

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

**2009
KOSZALIN**

KOSZALIŃSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

**ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 37**

KOSZALIN 2009

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BOGUSŁAW POLAK - PRZEWODNICZĄCY
JERZY BANASIAK - SEKRETARZ
LESZEK LASKOWSKI, JERZY RUDZIK,
ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

ISSN-01-37-5652

Wydawca:
Koszalińska Biblioteka Publiczna w Koszalinie
ul. Kościuszki 24
tel. 094 343-25-54

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
--------------	---

Dawniej i wczoraj

Edward Rymar , Koszalin i zamek gorzebadzki w okresie bitwy pod Gąskami (23 VII 1296)	11
Andrzej Chłudziński , Nazwy osobowe burmistrzów Koszalina w latach 1350-1500	29
Eugeniusz Z. Zdrojewski , Ośrodek Badań Naukowych jako najtrudniejszy etap w rozwoju badań regionalnych	45
Jerzy Rudzik , Minęło 45 lat. „Rocznik Koszaliński” 1965-2010	63
Hieronim Rybicki , Romans z nauką. Kilka refleksji. Opóźniony start	109
Edyta Wnuk , „Dowiedziałem się poufnie”. Zima 1970/1971 w aktach koszalińskiej bezpieki	117
Edyta Wnuk , Koszaliński NZS. Przyczynek do historii organizacji	131
Rafał Marciniak , Dokumenty do stanu wojennego w województwie koszalińskim (1981-1983) - wybór źródeł	145
Krzysztof Bukowski , Internowani w Ośrodku Odosobnienia w Darłównu - 1982 rok - w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie	165
Robert Borucki , Wybory 4 czerwca 1989 roku w województwie koszalińskim w świetle zasobu Archiwum Państwowego w Koszalinie	185
Jarosław Hryckowian , Z historii wspólnoty greckokatolickiej w Koszalinie (1971-2010)	201
Wiesław Miller , „Miasto” ma swoją historię	211
Mariusz Surma , Pomiędzy wymogami doktryny a realiami życia	237
Anna Mosiewicz , Zbigniew Chwojka - „Termit”, „Jarlowiec”, „Hucul”, informator brygady wywiadowczej WiN w Przemyślu. Zarys biografii w świetle dokumentów z Instytutu Pamięci Narodowej	249

Recenzje

Jerzy Rudzik , Wyboista droga „Jachny” do wolności	265
Jerzy Rudzik , Stulecie urodzin Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”	269
Zbigniew Werra , W kręgu zagadnień europejskich	273
(jr) Święta i rocznice w PRL	275
(jr) Litwa w śmiertelnym uścisku sowieckiego kolosa	279

Bogdan Chrzanowski , Młodzież w konspiracji antykomunistycznej	283
Zbigniew Werra , Generał dywizji Bronisław Bolesław Duch	287
Zbigniew Werra , Generał brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz	289
Leszek Laskowski , Z dala od centrum. Rok 1968 na Pomorzu Zachodnim	291
Zbigniew Werra , 20 lat Związku Sybiraków na Pomorzu Środkowym	295

Pożegnania 301

Tadeusz Juliusz Haczekiewicz, Mjr Juliusz Ludwik Englert, Józef Narkowicz, Katarzyna Sobczyk, Roman Wojcieszak, Józef Fijałkowski, Benon Krawczyk, Rajmund Piekarewicz, Jerzy Aleksiejew, Janina Kutylowska, Krzysztof Ziółkowski, Waclaw Barański, Zofia Bohuszewicz,

Bibliografia

Anna Kowal , Bibliografia regionu koszalińskiego w wyborze (1 I 2008 r. - 31 XII 2008 r.)	321
---	-----

Od Redakcji

Trzydziesty siódmy numer „Rocznika Koszalińskiego” ukazuje się pod znakiem podwójnego jubileuszu. W roku 2010 minęło bowiem równo 45 lat od chwili utworzenia w Koszalinie Ośrodka Badań Naukowych, wydawcy pierwszego numeru „Rocznika”, który powstał w 1965 roku, choć ostatecznie w druku ukazał się rok później.

Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że tamte wydarzenia miały zasadnicze znaczenie dla rozwoju współczesnego Koszalina. Stały się początkiem procesu kształtowania w regionie środkowopomorskim własnego środowiska naukowego, którego aspiracje i dorobek doprowadziły wkrótce do powołania w mieście pierwszej wyższej uczelni oraz na dziesiątki lat określiły jego status jako prężnie rozwijającego się ośrodka akademickiego w tej części Polski. Dlatego zarówno historia koszalińskiego Ośrodka Badań Naukowych, działającego do 1972 roku w strukturach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, jak i jego ówczesnego organu prasowego – „Rocznika Koszalińskiego”, stały się wiodącym wątkiem bieżącego wydania.

Sprawom tym poświęcone są trzy obszernie artykuły. Cykl otwiera publikacja prof. Eugeniusza Zdrojewskiego o trudnych początkach badań regionalnych. Autor przywołuje wydarzenia, których sam był aktywnym uczestnikiem, najpierw jako współzałożyciel KTSK, a później Ośrodka Badań Naukowych. W OBN-ie od roku 1970 pełnił obowiązki dyrektora, doprowadzając do jego przekształcenia w 1972 roku w Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy.

O historii początkowych pięciu lat i tyluż wydań „Rocznika Koszalińskiego” pisze z kolei red. Jerzy Rudzik, również uczestnik tamtych procesów, wieloletni, znany koszaliński dziennikarz i publicysta. Pracowicie i wnikliwie omawia kolejne numery periodyku od 1965 roku do 1969. Pozostaje mieć nadzieję, że podjęty wysiłek będzie kontynuowany w kolejnych publikacjach, obejmując całe 45-lecie pisma, które jako jedyne w regionie zdołało oprzeć się różnym dziejowym zawieruchom i przetrwało do dnia dzisiejszego w niemal niezmienionym kształcie.

Trzeci z rekomendowanych artykułów to tekst prof. Hieronima Rybickiego zatytułowany „Romans z nauką. Kilka refleksji”, będący swoistym świadectwem drogi naukowej człowieka, który wielce zasłużył się współtworząc zarówno KTSK, jak i OBN. Jego głos to dowód kształtowania i umacniania w Koszalinie środowiska naukowego. Warto przypomnieć, że autor, który sam siebie nazywa historykiem regionalnym, był przez wiele lat członkiem kolegium redakcyjnego i sekretarzem „Rocznika”.

Jak zwykle, chcąc ułatwić czytelnikom korzystanie z naszego periodyku, zastosowaliśmy chronologiczny układ publikowanych materiałów, przyjmując za kryterium doboru ich lokalność. Dlatego jedyny tekst, który lokalny nie jest, a z ziemią koszalińską łączy go jedynie osoba autorki, koszalinianki Anny Mosiewicz, znalazł się na końcu zestawu publikacji o tematyce historycznej. Jest to niezwykle przejmująca opowieść o dramatycznych losach Zbigniewa Chwojki, informatora bryga-

dy wywiadowczej WiN w Przemyśle, który za swoją działalność był prześladowany przez aparat bezpieczeństwa powojennej Polski.

„Rocznik” otwierają artykuły lokalne osadzone w wiekach średnich. Wybitny mediewista, prof. Edward Rymar, opisuje z pasją burzliwe dzieje Koszalina i zamku gorzebadzkiego w okresie bitwy pod Gąskami (1296 r.), zaś Andrzej Chłudziński kontynuuje rozpoczętą w roku poprzednim publikację z obszaru badań antropologicznych, przedstawiającą nazwy osobowe burmistrzów Koszalina, tym razem w latach 1350–1500.

Kolejne artykuły dotyczą już historii najnowszej. Poza wspomnianym cyklem o początkach badań regionalnych i kształtowaniu się koszalińskiego środowiska naukowego w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, znajdziemy tu wiele ciekawych tekstów z okresu późniejszego, przedstawiających lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, głównie w świetle dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej oraz Archiwum Państwowego w Koszalinie. W artykule „Dowiedziałem się poufnie. Zima 1970/1971 w aktach koszalińskiej bezpieki” Edyta Wnuk publikuje wybrane fragmenty meldunków funkcjonariuszy, wyciągów z tzw. prelustracji, korespondencji i donosów, jakie trafiały w tamtym okresie na biurko zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB. Ta sama autorka opisuje dalej strajk Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie w listopadzie 1981 roku, bogato ilustrując tekst dokumentalnymi fotografiami Jerzego Patana. Z materiałów źródłowych i dokumentów składa się niemal w całości publikacja Rafała Marciniaka poświęcona lokalnym wydarzeniom, towarzyszącym wprowadzeniu stanu wojennego. Podobnie rzecz wygląda w przypadku Krzysztofa Bukowskiego, który publikuje informacje na temat osób internowanych w ośrodku odosobnienia w Darłównie oraz Roberta Boruckiego, prezentującego dokumenty stworzone przez lokalne agendy aparatu partyjnego i państwowego, a dotyczące czerwcowych wyborów z 1989 roku.

Osobliwym zbiorem tytułów i fragmentów publikacji zebranych z łamów, do niedawna dziennika, a obecnie tygodnika „Miasto” jest też artykuł red. Wiesława Millera, dokumentujący dorobek tej gazety w upowszechnianiu lokalnej historii. Zbliżoną metodą posłużył się Mariusz Surma w tekście „Pomiędzy wymogami doktryny a realiami życia” (analizując dziesiątki dokumentów wytworzonych przez różne gremia partyjne w Koszalinie i Słupsku), by wykazać nieporadność socjalistycznej gospodarki lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, tkwiącej w okowach ideologicznych dogmatów.

W części historycznej bieżącej edycji nie można również pominąć monograficznego ujęcia losów wspólnoty greckokatolickiej w Koszalinie w latach 1971–2010 pióra Jarosława Hryckowiana, który w interesujący sposób opisuje obecność i udział środowisk ukraińskich w codziennym życiu lokalnej społeczności.

Ważnym, bo dokumentującym kulturalny i popularno-naukowy (przynajmniej w obszarze humanistyki) dorobek Koszalina i jego mieszkańców jest w „Roczniku” blok recenzji, omawiających różne zdarzenia wydawnicze, wystawiennicze i edukacyjne. Trzeba zauważyć, że podobnie jak w ubiegłym roku jest on bardzo obszerny, a mógł być jeszcze większy, gdyby nie ograniczenia przyjęte przez re-

dakcję. To dowodzi jak wiele ciekawych rzeczy o wymiarze niejednokrotnie wykraczającym poza środowisko lokalne dzieje się w naszym mieście. Przykładem są tu choćby recenzje Zbigniewa Werry omawiające książki koszalińskich autorów: Stanisława Kamińskiego o Generale dywizji Bronisławie Bolesławie Duchu oraz Wojciecha Grobelskiego o Generale brygady Ludwiku Mieczysławie Borucie-Spiechowiczu, których ukazanie się na ogólnokrajowym rynku wydawniczym stało się znaczącym wydarzeniem. Ten sam recenzent pochyla się też nad okolicznościową monografią pt. „W kręgu zagadnień europejskich”, wydaną przez Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej w 2009 roku z okazji 40-lecia pracy twórczej i naukowej wybitnego historyka, politologa i nauczyciela akademickiego, profesora Bogusława Polaka, który – dodajmy nie bez dumy – jest też od wielu już lat przewodniczącym kolegium redakcyjnego „Rocznika”. Jak pisze Zbigniew Werra, ta monografia to rodzaj hołdu oddanego człowiekowi, który z właściwą sobie pasją poświęcił się pracy naukowej.

Obszerny jest w „Roczniku” także zestaw „Pożegnań”, w którym przypominamy sylwetki zmarłych niedawno koszalinian, szczególnie zasłużonych dla miasta i regionu. Na tej niekompletnej zapewne i jakże smutnej liście nieobecności znalazły się tym razem również nazwiska dziennikarzy związanych z naszym pismem – red. Józefa Narkowicza, autora wielu cennych publikacji, zwłaszcza z dziedziny gospodarki morskiej, kultury i dziejów lokalnej prasy oraz red. Romana Wojcieszaka, sekretarza redakcji sprzed kilku lat.

Po rocznej przerwie powróciła na łamy bibliografia regionu koszalińskiego w wyborze Anny Kowal, obejmująca cały rok 2008. Z przyczyn technicznych, związanych z pozyskiwaniem i gromadzeniem ukazujących się druków i wydawnictw jest ona opóźniona o rok w stosunku do „Rocznika”. A dla porządku trzeba przypomnieć, że bieżące wydanie sygnujemy tradycyjnie datą roku poprzedniego (2009), bowiem większość publikowanych materiałów powstawała właśnie w tamtym czasie. Nie ogranicza to jednak naszych starań o zachowanie możliwie największej aktualności pisma, czego liczne ślady znajdują się na jego stronach.

W sumie oferujemy czytelnikom trzysta czterdzieści stron interesującej i różnorodnej tematycznie oraz formalnie lektury, obejmującej – jak zwykle – różne okresy i obszary lokalnego życia. Całość wydawniczą tworzą aż 34 artykuły 19 autorów. I pomyśleć, że ubiegłoroczną edycję ogłosiliśmy rekordową, zamieszczając 30 publikacji przygotowanych przez 17 osób.

**DAWNIEJ
I WCZORAJ**

Koszalin i zamek gorzebądzki w okresie bitwy pod Gąskami (23 VII 1296)

Powstałe w XIII wieku dominium biskupów kamięńskich w ziemi kołobrzesckiej graniczyło na wschodzie w dolinie rzeki Unieisty z ziemią sławieńską, która wyrwana spod panowania książąt zachodniopomorskich pozostawała w XIII wieku z przerwami (ostatecznie znów od 1283 roku) w państwie Sobiesławiców, książąt Pomorza Gdańskiego. Biskupi kamięńscy zachowywali roszczenia do władztwa nad zachodnią połącią ziemi sławieńskiej z Polanowem i Sianowem¹, niezależnie od praw w zakresie jurysdykcji nad obszarem również ziemi słupskiej po rzekę Łeba, której ich pozbawili arcybiskupi gnieźnieńscy, korzystając w tej mierze z poparcia Sobiesławiców.

Także książęta Pomorza Zachodniego nie pogodzili się z utratą ziem sławieńskiej i słupskiej. Wraz z biskupami podejmowali zbrojne próby ich odzyskania, jak w 1259 czy 1266 roku.² Nie przyniosły one trwałego efektu, zwłaszcza, że do walki o ten teren włączyli się: książęta Rugii (jak 1269-70) i margrabiowie brandenburscy (tu 1279/81-1283).

Ziemie Pomorza Zachodniego, w tym dominium biskupów kamięńskich w ziemi kołobrzescko-koszalińskiej, w ciągu drugiej połowy XIII wieku zostały nasyczone żywiołem niemieckim, napływającym rycerstwem, mieszczaństwem, chłopstwem. Natomiast ziemie pomorskie Sobiesławiców, położone na wschodzie, zachowały swój rodzimy pod względem etnicznym, kaszubski charakter. W 1283 ziemię sławieńską zbrojnie, czy raczej w drodze zabiegów dyplomatycznych, posiadł Mściwoj II, ostatni książę Pomorza Wschodniego z rodzimej dynastii. Gdy zmarł 24 grudnia 1294 r., doszło do ciągle jeszcze mało znanych walk na interesującym nas tu pograniczu sławieńsko-koszalińskim. W zaginionych zapiskach rocznikarskich klasztoru cystersów w Bukowie Morskim, znanych za pośrednictwem kroniki pomorskiej Jana Bugenhagena z 1518 roku, stwierdza się, że w roku śmierci Mściwoja II – w Boże Narodzenie rozpoczynano nowy rok w stylu chrześcijańskim, dlatego należy rozumieć, że po śmierci księcia, w 1295, zaistniał zatarg między pomorską ludnością ziemi pomorskiej (tj. sławieńskiej), a Teutonami osiadłymi w posiadłościach biskupich. Po okresie przewagi Pomorzan doszło w dniu św. Apolinarego męczennika do starcia zbrojnego pod Vunkenhagen, między jeziorem,

¹ E. Rymar *Władztwo biskupów kamięńskich między Unieścią i Grabową w XIII i XIV w.*, „Rocznik Koszaliński” (25), 1995, s.35-54

² Szerzej zob. J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII–XIV w.*, Poznań/Słupsk 1973, s. 116 n., 120 n.

a wybrzeżem morskim. Pomorzanie ponieśli wielką klęskę.³ Dzień św. biskupa Appolinarego obchodzono wtedy 23 lipca.

Funkenhagen, dzisiejsze Gąski, leżą kilkanaście km. na zach. od Unieścia k. jez. Jamno, kilka km od zachodniego początku mierzei oddzielającej Bałtyk od jeziora Jamno, przy szlaku Koszalin-Sławno. Obecnie jest to kąpielisko między Sarbinowem a Ustroniem Morskim w gminie Mielno. Wiarogodność noty bukowskiej wzmacnia poniekąd metryka Gąsek. Właśnie i ta osada jest przykładem niemieckiego osadnictwa w dominium biskupim, tak ze względu na nazwę osady, stworzonej na nowiznie (Funken + hagen) jak i swą metrykę. Mierzone były jej pola w 1288 roku, widocznie w trakcie kolonizacji, o czym wzmiankuje dokument opisujący jej granice z wsią cystersów darguńskich Bast/ dziś Łekno.⁴

Pamiętajmy, że po śmierci Mściwoja schedę po nim na podstawie jeszcze układu w Kępnie z 1282 przejął jego ukochany krewniak wielkopolski, książę Przemysław II. Jednak były później uzgodnienia Mściwoja II z książętami Pomorza Zachodniego w sprawie przyszłej sukcesji na wypadek również bezpotomnego zgonu Przemysła. Mściwoj z przewidzianym na sukcesora Przemysławem spotkali się w 1287 w Słupsku z Bogusławem IV z Pomorza Zachodniego i biskupem kamieńskim, zawierając sojusz antybrandenburski. Jak wykazuje niedawno prof. Błażej Śliwiński, Bogusław został (wtedy?) przewidziany na kolejnego sukcesora Mściwoja i Przemysła, na co wyrazili zgodę w Nakle w 1291 przedstawiciele miejscowych elit⁵. Taki plan przemawia dodatkowo za istnieniem wspólnego rodowego pnia w XI wieku, z którego wyrosły potem linie dynastyczne książąt zachodniego i wschodniego Pomorza. Bo w ewentualnym spadku zostali też przewidziani młodsi przyrodni bracia Bogusława, Barnim II i Otton I, wtedy jeszcze nieletni. Wedle tradycji zachodniopomorskiej, utrwalonej w XVI w. przez kronikarza Thomasa Kantzowa w 1295 w jakiejś sprawie posłował od tych książąt do Przemysła rycerz Widzięta z Mokrawicy.⁶ Po tragicznej śmierci Przemysła II za sprawą margrabiów (zbrodnia rogozińska z 8 II 1296), trwała nadal unia personalna wielkopolsko-pomorska pod panowaniem księcia kujawskiego Władysława Łokietka, ale tylko do końca 1299, bo po wygnaniu tego księcia, władzę tu powierzono królowi Czech i księciu Krakowa Waclawowi II, koronowanemu na wielkopolskiego (polskiego?) króla (1300-1305). Te podręcznikowe konstatacje przydadzą się nam w zrozumie-

³ J. Bugenhagen, *Pomerania*, hg. O. Heinemann, Stettin 1900, s. 124. *Sed ne id preterisse videamur, eodem anno, quo Mistwinus obiit, a Teutonibus (ita invenimus) Pomerani fuerunt occisi iuxta Vunkenhagen infra mare et littus, ubi ita tum demum prostrati sunt Pomerani, ut nunquam inde Teutonum terram invadere presumpserint.* Zob. też ciąg dalszy w przyp. 8.

⁴ *Pommersches Urkundenbuch* (dalej: PUB), Bd II nr 1468. Nie jest więc prawdziwe przekonanie wyrażane wcześniej o pierwszej wzmiance z 1628 r. Wieś Funkenhagen jest mi znana zresztą też z 1565 r., zob. *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert*, hrsg. v. R. Klempin, Klempin. Kratz, Berlin 1863, s. 210.

⁵ B. Śliwiński, *Zjazd gnieźnieński z października 1290 i zjazd nakielski z sierpnia 1291 r. Postanowienia i reperkusje*, (w:) *Odkrywcy, princepsi, rozbójnicy*, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2007, s. 321-324.

⁶ T. Kantzow, *Pomerania Kronika pomorska z XVI wieku*. T. I., tłum. K. Gołda, przypisy i koment. T. Białecki, E. Rymar, Szczecin 2005. s. 372.

niu konfliktu pomorsko-pomorskiego po zgonie Mściwoja. Bo to tylko początek opisanych w Bukowie zatargów, które za rocznikiem (Bugenhagenem) przytoczono wyżej.

Mściwoj II zmarł 25 XII 1294, jednak wedle stylu *a nativitate*, „bożonarodzeniowego”, był to już rok 1295 i taki rok notuje również znana Bugenhagenowi *Kronika oliwska*⁷. Oczywiście te pierwsze walki nie mogły się toczyć w ostatnim tygodniu 1294, ale w całym roku 1295, czy najwcześniej w drugiej jego połowie po koronacji Przemysła, która miała miejsce w czerwcu 1295. Tak też datowano je w literaturze⁸. Ostatnio jednak, wspierając się kroniką Kantzowa – o czym niżej-Błażej Śliwiński przesuwają je na czas o rok późniejszy, na wiosnę 1296, bo także po śmierci Przemysła II i w czasie rządów Łokietka i wiąże je z przystąpieniem Bogusława IV wologoskiego do walki o spadek po Przemysle na podstawie wcześniejszych uzgodnień z Mściwojem w Nakle (1291)⁹.

Czytamy dalej w *Zapiskach bukowskich* (za pośrednictwem Jana Bugenhagena), że po doznanej porażce Pomorzanie nie śmieli już Niemców napadać, ale trzy lata później (więc w 1298?) poddani biskupa, mieszczanie koszalińscy, a więc ci zwycięscy pod Gąskami Niemcy, korzystając z listopadowej pory, przez niedostępne okolice Góry Chełmskiej przekroczyli granice ziemi sławieńskiej i spustoszyli posiadłości opactwa bukowskiego aż po Bobolin, Paproty, Malechowo, Jeżyce, Żyrawę, Żuków, rzekę Wieprz. Przeszkody tej nie udało im się sforsować i rozpoczęli odwrót. Przez to spowodowali odwetową wyprawę Pomorzan na poddanych biskupich, zwanych konsekwentnie Teutonami, dokonaną z pomocą Czechów w połowie października pewnego roku, by pomścić krzywdy. Wówczas doszło do (zapewne niezamierzonej?) grabieży dóbr klasztoru łukowskiego i Pomorzanie zniszczyliby „wszystko”, gdyby zakonnicy „do nóg im nie padli”.¹⁰ Bugenhagen umieszcza te wszystkie zdarzenia między śmiercią Mściwoja i Przemysła (luty 1296) a najazdem Łokietka i Bogusława na Marchię Brandenburską (1298), który obecnie wypadnie przesunąć na 1299 rok¹¹.

Thomas Kantzow, piszący kronikę pomorską nieco później w latach 1535-1540, wiedział jakby więcej, gdyż czytamy:

⁷ E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, 2 wyd., Szczecin 2005, s. 268.

⁸ W. Kowalenko, *Koszalin średniowieczny*, w: *Z dziejów Koszalina*, Poznań 1960, s. 45.

⁹ B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 189 n.

¹⁰ J. Bugenhagen, dz. cyt., s.124 *Post hec, anno tertio subsequente, a civibus Cussalinensibus tota Bucoviensis abbatia fuit combusta, Bubalin quoque, Sirave et Suchov, ubi cessarunt, nam fluvium Wipperam propter pontis carentiam transire non valebant. Cremabant nihilominus Goritse, Malchov, Parparth et ultra ad pagum usque Beverdorp, unde ab incendio sunt reversi. Propter metum enim Pomeranorum ultra procedere non audebant. Et hec facta in nocte atque die sancti Andree apostoli [30 XI]. Pomerani autem occidebantur in die Appolinaris martyris [23 VII]. Videntur he combustiones post mortem Primislai facte*¹⁰.

¹¹ O tym zwłaszcza ostatnio E. Rymar, *Wyprawa do Nowej Marchii (1299) przyczyną upadku rządów Władysława Łokietka?* w: *In memoriam honoremque Kasimiri Jasińskiego*, pod red. J. Wenty, P. Olińskiego, Toruń 2010, s. 141–165 (w druku).

W tychże czasach Władysławowych [tj. gdy Łokietek dziedzicem po śmierci Przemysła, 1296-1299/1300] książę Bogusław pomorski w związku ze swymi roszczeniami ruszył na Pomorze Tylne, zdobył Białogard z okolicą aż po Darłowo i Bukowo. Tam to Polacy spotkali go na plaży i mocno się bili z Pomorzanami, których zwali Niemcami. Wielu więc padło po obu stronach, niebawem jednak książę Bogusław osiągnął zwycięstwo i pobiwszy Polaków, wziął ich w niewolę i zdobył też miejscowość Darłowo wraz z zamkiem, lecz ze utrzymać go nie mógł, przeto go złupił i zburzył, a potem wrócił do domu¹². Tak więc to Bogusław IV z Pomorzanami zwanymi Niemcami zdobył kraj Pomorzan aż po Darłowo i Bukowo, zanim spotkał na plaży, czyli pod Gąskami, Polaków, którzy zostali pobici. To by mogło oznaczać, że walczył z ludźmi Władysława Łokietka.

Następują u Kantzowa informacje 1) o ufundowaniu przez Wisława II klasztoru cystersów w Chycinie (Hiddensee) na wyspie Rugia, co miało miejsce w 1296¹³; 2) o waśni margrabiego brandenburskiego Albrechta III z księciem Mikołajem z Rostoku po zerwaniu przez Mikołaja zaręczyn z córką hrabiego z Lindau-Ruppin; później Mikołaj zaręczył się i zerwał zaręczyny z córką Albrechta, by za radą księcia Rugii Wisława II oraz rycerza Jana Moltkego, poślubić córkę Bogusława IV.¹⁴ Dlatego obrażony margrabia wraz z bratankiem Hermanem i kuzynem Ottonem, zwanym Pilemannem (tj. Ottonem IV ze Strzałą) dokonali najazdu na księstwo rostockie, złupili je i spustoszyli, założyli obóz między Gnoien i Słonicą/Sülze na pld.-wsch i wsch. Rostoku¹⁵. Następnie zimą przeszli przez salinę Słonica (Sülzer Moor) na ziemię bardzką księcia Rugii. Przeciwno nim wysłał Wisław Bogusława Divitza, by chociaż zapobiegł szkodom. Gdy ten na nich jednak natrafił i bić się musiał, będąc za słaby, musiał ulec i poległ.¹⁶ Margrabiowie następnie kraj Wisława spustoszyli. Przeto Wisław z bratem Jaromirem biskupem kamieńskim spustoszyli Marchię i wielu ujęli w niewolę. Margrabiowie musieli wielu swych wykupić i względem szkód ułożyć się z biskupem¹⁷.

¹² T. Kantzow, *Pomerania.*, s.379

¹³ PUB III, nr 1774, H. Hoogeweg, *Die Stifter und Kloster der Provinz Pommern*, Stettin 1925, t. II, s. 2 n.

¹⁴ Zapewne w 1299, zob. E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Wyd. II, Szczecin s. 295.

¹⁵ Zob. E. Kirchberg, *Chronicon mecklenburgicum, An. 1378 scriptum* (in:) *Monumenta inedita*, t. IV, Leipzig 1745, szp. 838, Detmar, *Chronik von 1101–1395*, hrsg. v. K. Koepfmann (w:) *Die Chroniken der deutschen Städte*, t. 19, Lübeck I, Leipzig 1884, s. 384 pod 1300, zob. *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus askanischem Hause*, bearb. v. H. Krabbo, G. Winter, Leipzig/Berlin 1910-1933, nr 1762.

¹⁶ Co powtarzano, a tymczasem E. Kirchberg, dz. cyt., szp. 838 n., Detmar, dz. cyt., s. 384 zwą go Gusław, nie określając przynależności rodowej, jednak przekaz Kantzowa zdaje się potwierdzać dokument Wisława z 22 VIII 1297, w którym nadaje rycerzowi Gusławowi *de Divitz (de Diuite)* 4 łany we wsi Kostrow /Küstrow, PUB III, nr 1815. Ród Dewitzów rzeczywiście posiadał lenna w ziemi bardzkiej, w tym zamek Diwitz, ale słowiańskie imię tego „Gusława” nie pozwala na wprowadzenie go do tego wielkiego rodu, wówczas jeszcze w służbie książąt meklemburskich na Stargardzie, zob. E. Rymar, *Osiem pierwszych generacji pomorskich rodu Dewitzów z Dobrej Nowogardzkiej (XIV – XVI w.)*, PZP 2001, nr 4, s. 37 n.

¹⁷ T. Kantzow, dz. cyt., s. 379 n.

Wojna ta na terenie meklemburskim toczyła się późną jesienią 1299¹⁸. Tak więc jeśli Kantzowowi zaufać, jak to czynił w XIX w. F. W. Barthold w wielkiej historii Pomorza, Bogusław w 1296 r. podjął walkę o kraj poza Górą Chełmską, być może zanim jeszcze Łokietek utrwalił swe panowanie na Pomorzu Nadwiślańskim i sławieńsko-słupskim, mając początkowo rywala w osobie księcia inowrocławskiego Leszka, wnuka księcia wschodniopomorskiego Sambora II. Po zadaniu klęski Pomorzanom (1296) poddani biskupa spustoszyli dobra cystersów z Bukowa, a ludzie księcia Bogusława kasztelanę darłowską.¹⁹ Bogusław IV zapanował na krótko w ziemi sławieńskiej, o czym świadczy potwierdzenie przez niego cystersom wsi Iwięcino 4 IX 1299 z granicami ustalonymi przez rycerzy Sletzenów, obecnych przy tym.²⁰ Podczas gdy *zapiski bukowskie* mogą wskazywać wprost na jakiś konflikt natury etnicznej (Pomorzanie z Teutonami), i tak to potraktował Bugenhagen pisząc o tym narodowym konflikcie po 1295 r. również w innym miejscu,²¹ to już przekaz Kantzowa nakazuje widzieć w nim wojnę zwolenników czy już poddanych Łokietka z Pomorza Wschodniego z Bogusławem IV, wspieranym przez biskupa kamieńskiego, którym wtedy (1296-1300) był dominikanin Piotr, i przez jego poddanych, zwłaszcza koszalinian.

Tak więc opisywane walki miały miejsce w latach 1295–1298. Jeśli chodzi o wyprawę z udziałem Czechów, to już dawno zwrócono uwagę na to, że było to możliwe w czasach rządów Wacława II na Pomorzu (1300-1305) i Stanisław Kujot wskazał na 1301 r.²² Te wydarzenia, znane i komentowane od dawna, były szczególnie drobiazgowo komentowane następnie przez Józefa Spora ze Słupska i niedawno przez B. Śliwińskiego z Gdańska. Pierwszy opowiedział się za końcem 1302 roku, kiedy Czesi rzeczywiście wzięli udział w wyprawie czeskiego starosty na Pomorzu, Fryczka z Szachowic, przeciw synowi Wisława II Samborowi rugij-

¹⁸ *Regesten*, nr 1762, 1769, 1770, więcej zob. E. Rymar, *Wyprawa*, dz. cyt., (w druku) s. 152

¹⁹ F. W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, Bd. III, Hamburg 1840, s. 66 n.

²⁰ PUB III, nr 1906.

²¹ J. Bugenhagen dz. cyt., księga I, rozdz. 13, s. 38: *At non dudum post susceptam fidem Pomeranie, civitates ceperunt neglecta Slavica lingua, fieri Teutonice atque Germanice, ita ut, que ultra Cusalinum adusque Poloniam Slavice permanserant, odium ceperint in fratres suos Pomeranos, imo Teutonicos. De qua re sumus hand dubii ex quibusdam annotatis in Buvoviensi monasterio. Hoc odium adeo invaluit, ut ferro ignique sepe sit decertatum, ut quoque principes, qui eam Pomeranice terre partem sortiti fuerant, nihil cum aliis voluerint commune. Quorum successio, cum in ultimo Mistwino a. d. MCCXCV defecisset, summo cavebant optimates studio, ne Teutones domini eis precipere; ita linquam odio habebant. Sed ne Witslaum quidem, clarissimum Rivanorum, id est Rugianorum, principem, quamquam esset Mistwini avunculus, qui iure heres fuisset, admittebant non alium ob causam, quam quod iam erat Teutonicus. Hic Witslaus est, quem diximus ultimum Rugianorum principem. Hinc dum ex hac stulticia hunc atque illum admittunt, incidunt non per concordiam, sed contentionem multo expiatam sanguine in Waldemarum, march. Brand.-em, iusto, quod putamus, iudicio, ut, qui heredes nolebant Teutonicos per concordiam, per discordiam Teutonicum extraneum suscipere in ipsorum malum. Hinc Slavi nostri, quos diximus, mutuis sese conficiunt vulneribus. Hinc nobis ablatum est Gdanum et quicquid terre Prutenorum ad Wislam usque protenditur. O wcześniejszym konflikcie etnicznym w czasach Świętopelka po ufundowaniu przezeń klasztoru bukowskiego i po zgonie księcia (1266) tenże kronikarz, księga III, rozdz. 14, s. 122 n.*

²² S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich, cz. 1 do roku 1309*, „Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu”, t. 20-25, Toruń 1913/18, s. 1189.

skiemu, atakującemu Pomorze Gdańskie w 1301, skoro 28 grudnia Fryczko w Sławnie wystawił dokument dla klasztoru bukowskiego, z tym że wyprawa musiała rozpocząć się nieco wcześniej, może w październiku, gdy trwały grabieże dóbr klasztoru łukowskiego. Na ten sam czas należy datować więc konflikt biskupa z Fryczkiem.²³ Zdaniem drugiego, do którego należy ostatni liczący się głos w tej sprawie, Bogusław IV, w świetle kroniki Kantzowa podjął próbę wejścia w swe prawa na Pomorzu wschodnim w 1296 (a nie 1295) i bił się zwycięsko z Polakami na plaży, zatem pod Gąskami.²⁴ Ponieważ wspomniano przy okazji wyprawy koszalinian w 1298 o spaleniu Bukowa i takich dóbr klasztoru jak Bobolin koło Darłowa, Jezyc, Malechowa i Paprot, Śliwiński, ustalał, iż koszalinianie granicę przekroczyli k. Gorzebądz, leżącego obok przeprawy przez błotnistą dolinę granicznej rzeki Unieści (Uniesty). Wyprawę z Czechami badacz przesuwają jednak na jesień 1303. Działania rozpoczęły się w październiku 1303, zakończyły na przełomie 1303/1304. Wszak jeszcze 29 IX 1303 starostą czeskim na Pomorzu był Ulryk z Boskovic; jego następcą Fryczko/Fryderyk przebywał w Sławnie 28 XII 1303, też w ziemi sławieńskiej 2 I 1304 gdy nad rzeką Grabową zawierał rozejm w imieniu króla z biskupem, wymieniając 20 poręczycieli m. in. woj. Święcę z synami. Śliwiński dowodzi, że ta umowa była następstwem wcześniejszego konfliktu zbrojnego, odrzucając „rozterki z nieznanego powodu” (Kujot), „konflikty graniczne w okresie usuwania ze Sławna książąt rugijskich (Spors). Na pocz. XIV w. majątki bukowskie były położone prawie wyłącznie w ziemi sławieńskiej, a nie było ich we władztwie biskupów kamieńskich. Zdaniem Kujota celem wyprawy Pomorzan z Czechami były okolice Koszalina, ale chciwe łupu wojsko po drodze targnęło się na majątki cysterskie²⁵. Ale to posiadłości cystersów leżały w ziemi właśnie dopiero odzyskiwanej z mieczem w ręku. Jest jednak możliwe, że wojska naruszyły też władztwo biskupie, zajmując strategiczne gródki w Unieściu (Nest) na mierzei oddzielającej jez. Jamno od wybrzeża utracony przez biskupa nie wiadomo kiedy i w Gorzebądz.²⁶

W tych zawirowaniach ważną rolę spełnił Gorzebądz, położony na północny-wschód od Koszalina opodal Sianowa, na lewym brzegu rzeczki Unieści, przy przeprawie przez jej błotnistą dolinę, przy szlaku nadmorskim prowadzącym z zachodu ze Szczecina przez Kołobrzeg- Koszalin- Sławno - Słupsk do Gdańska, na północnym skraju zalesionej Góry Chełmskiej, oczywiście poza ziemią sławieńską. Miejscowość ta dotąd znana poczynając od czynności dokumentowych z 1308 i 1313 r. Ponieważ Gorzebądz zarazem położony był na wschodnim krańcu władztwa biskupów kamieńskich (ziemia kołobrzaska), nie dziwi jego warowny charak-

²³ J. Spors, *Dzieje*, s. 161 n.

²⁴ B. Śliwiński, *Zjazd*, s. 321-24.

²⁵ S. Kujot, *Dzieje*, s. 1189 n.

²⁶ B. Śliwiński, *Fragmety dziejów politycznych ziemi sławieńskiej w latach 1301-1303*, „Zapiski Historyczne”

t. 56, 1991, z. 1, s. 14-17, Unieście w 1309 pozostawało pod władzą margrabiów i w czymś prywatnym posiadaniu PUB IV, nr 2554). Według J. Sporsa gród ten w bliżej nieznanych okolicznościach w końcu XIII przyłączono do ziemi sławieńskiej (*Castrum Nest, domniemany gród kasztelański w Unieściu*, „Rocznik Koszaliński” 1983. s.78).

ter (*castrum*), ale o tym dowiemy się dopiero na nowo poniżej, bo dokumentacja źródłowa o grodzie, powstała w Koszalinie w końcu XIII w., została jednak zapomniana i od kilkudziesięciu lat nie jest wykorzystywana w coraz bardziej interesujących badaniach konfliktu na wspomnianym pograniczu po zamordowaniu Przemysła II w początkach lutego 1296 r.

Stary wojewoda pomorski Święca 21 lutego 1308 r. za zgodą synów swych Jaśka i Wawrzyńca, za 100 grzywien sprzedał Koszalinowi *Ghorebanz*/Gorzebądz z jego granicami po rzekę Unieść (*Nest*) i granice miasta, obiecując, że transakcję potwierdzi też syn Piotr, gdy odzyska wolność.²⁷ Posługuje się Święca nadal swym tytułem urzędniczym chociaż chyba był już przez Łokietka stanowiska pozbawiony, po uznaniu w Lędownie w lipcu 1307 margrabiów brandenburskich za swych panów lennych. Ponieważ przy tej czynności obok Piotra „Pomorzanina” wystąpiło ośmiu świadków niemieckich i Czesław ze Sławna, z tego zdaje się wynikać, że Święca przebywał wtedy już poza gdańsko-pomorskim władztwem Władysława Łokietka, na terenie ziemi sławieńskiej i słupskiej.²⁸ Piotr z Nowego został uwięziony przez Władysława Łokietka po zawarciu przez Święców układu w Lędownie. Należy w związku z tym odpowiedzieć na pytanie kiedy, w jakich okolicznościach Święcowie posiadli Gorzebądz, przecież położony już w dominium biskupim, poza ziemią sławieńską, bowiem stanowił część ziemi koszalińskiej.

Zakup Gorzebądz potwierdzali koszalinianom biskupi: Henryk 2 II 1313, Fryderyk w 1337, panowie tej ziemi i miasta. W potwierdzeniu biskupa Henryka znalazła się ważna informacja o Gorzebądzu zanim miejscowość dostała się w ręce Święcy. Otóż biskup zatwierdza zakup przez miasto Gorzebądz (*Chorbant*) z pertynencjami, jakie wcześniej posiadał od kościoła kamieńskiego zgodnie z prawem na prawie lennym od biskupa rycerz Reymer Schalipe, z czego wynikała „dla kościoła kamieńskiego i całej tej ziemi” wielka korzyść, gdyż mieszkańcy przez długi czas musieli wcześniej znosić z powodu bliskiej granicy „różne przykrości”. Dodaje 8 łanów ziemi grodowej zwanych *borchlant* (tj. Burgland, ziemie grodowe) i określa granice *a palude Kicker – usque in Chorbant, de palude Chorbant* do rzeki *Unieści (Nest)* po pogranicze z wsiami Wyszobórz, Lubiatowo, Dzierżęcin. Wśród świadków świeckich czynności wystąpili giermkowie Świętosz de Bonin i Vicko (Fryderyk) de Bevenhusen.²⁹ Dodajmy, że pamiątką po bagnach Kicker są trzy wzniesienia Hinterster, Mittelster i Vorderster Kicker wzdłuż zach. ściany lasów Góry Chełmskiej na pln.- wsch. od Koszalina (mapa w skali 1:25000 z końca XIX w. i lat 30. XX w.).

²⁷ *Pommerellisches Urkundenbuch* (dalej: PU) hg. v. M. Perlbach, Danzig 1881, nr 659. Wszyscy świadkowie poza Piotrem „Pomorzaninem”: Jan de Ganzkow, Spruch Młodszy, Wlpes, Tidemann (tj. Dietrich) Sucow, jego zięć Markward, Pelegrin, Marquard de Indagine (tj. Hagen) Ludolf zięć Siboda, wliczając w to Czesława ze Sławna, to rajcy Koszalina. Znani są przecież z innych czynności: Jan Spruc(h), Młodszy 1310, 1319, burmistrz 1311, Pelegrin de Wendelsdorf 1311, Konrad Vulpes 1311, 1317, Dietrich de Suckow(e) 1310, 1311, Sibotho 1309, 1310, PUB IV, nr 2548, 2612, V, nr 2675, 3060, 3303.

²⁸ G. Labuda, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 1, Gdańsk 2006, s.315.

²⁹ *Pommersches Urkundenbuch* (dalej: PUB), IV, nr 2773.

Gorzebadzem rozporządzała do 1308 rodzina Święców, posiadająca w 1307 przyległą od wschodu ziemię sławieńską.³⁰ Powstają pytania: kiedy w końcu XIII w. i w jakich okolicznościach Schalipe posiadł i utracił Gorzebadz, kiedy Święca zamek i wieś posiadł, jakie były jego relacje z biskupem, panem terytorialnym tego terenu?

Co wiemy o Reimarze Schalipe czy Scalipe? To rycerz na Rugii znany od 1283 jako występujący przy czynnościach księcia Wisława II.³¹ Wisław II 26 III 1289 zawarł układ z margrabiami brandenburskimi w sprawie równego podziału z nimi w przyszłości spuścizny pomorskiej na wypadek śmierci księcia Mściwoja II, wspólnych kosztów ewentualnie zbrojnego zajęcia ziem pomorskich, szczególnie rezygnacji na ich rzecz za określoną sumę z połowy ziemi sławieńskiej, przy czym do ustalenia rozgraniczenia obydwóch części wyznaczono komisję złożoną z rycerzy, po stronie Wisława: Jana de Zernin, Detleva de Sletzen i właśnie Reimara Scalippe,³² co już wypadnie uznać za ślad związku ich wszystkich z interesujących nas obszarem. Tego roku Reimar w pewnym dokumencie wzmiankował jako swych krewnych, stryja czy kuzyna (*patruo suo*) Jana I z Chrostowa (*de Gristow*), jego synów Jana i Bartłomieja,³³ co ujawnia bliskie pokrewieństwo z panującą dynastią na Rugii. Bo Jan I z Chrostowa (1265/1298) to syn księcia Barnęty (brata księcia Wisława I). Przyjęto dlatego, że córka Barnęty była matką Reimara, może zarazem żoną znanego z 28 VI 1240 rycerza Reinberna Schalipa. Reimar przeniósł się widocznie do ziemi kołobrzeskiej, podobnie jak wielu innych panów rugijskich, wraz z synem Wisława II Jaromirem, biskupem kamieńskim od ok. 1289 r. po Hermanie von Gleichen.³⁴

Reimar towarzyszy biskupowi Jaromirowi w Kamieniu 5 III 1290 przy pierwszej znanej jego czynności prawnej w diecezji, przy potwierdzaniu Kołobrzegowi wsi nadanych przez poprzednika (Niekanin, Zieleniewo, „Koykow”), 24 marcu tego roku (tu jako bezimienny *Schalip*), przy potwierdzaniu praw miejskich dla Maszewa.³⁵

Przyjmuje się, że ostatni raz Reimar wystąpił, 13 VI 1294 i to właśnie w Koszalinie, na czele świadków świeckich, poprzedzając burmistrza Jana z Niemicy i rajców, oraz 15 VI 1294 poprzedzając pewnych cystersów bukowskich, gdy miasto transumuje akt sprzedaży klasztorowi w Bukowie młynów w mieście i pod miastem przez młynarza miejskiego Jana i potwierdza je cystersom, a cystersi zobowiązują się do ponoszenia przez owego Jana nadal powinności wobec miasta z tego tytułu,³⁶ co znów może być śladem obecności Schalipa właśnie w Gorzebadzu tuż pod miastem. Podobnie, poprzedzając burmistrza Jana z Niemicy i rajców

³⁰ J. Spors, *Castrum*, s. 75. Nie brak jednak obecnie opinii (np. B. Popielas-Szultka) że Święcowie nabyli dobra sławieńskie dopiero w 1307 po podporządkowaniu się w Łędownie margrabiom.

³¹ PUB II, nr 1276, 1330.

³² PUB III, nr 1500.

³³ PUB III, nr 1505.

³⁴ Tak też J. Spors, *Castrum*, s. 77.

³⁵ PUB III, nr 1526-7, 1530.

³⁶ PUB III, nr 1683, 1686, H. Hoogeweg, dz. cyt., Bd I, s. 192. Rada układała się z tym młynarzem 24 II 1289 w sprawie jego praw dziedzicznych, PUB III, nr 1493.

koszalińskich, Reimar stoi też na czele świadków nadania cystersom przez radę miasta nowego przywileju młyńskiego z tytułu posiadania tych dwóch młynów, z datą 8 VI 1298, znanego z odpisu sporządzonego w XVIII w. Ponieważ charakter pisma oryginału, zachowanego w dawnym archiwum miejskim Koszalina, obecnie w Landesarchiv Greifswald, zdradza naśladowanie pisma z XV w., dlatego w XIX wieku wydawcy dokumentów pomorskich uznali ten dokument za falsyfikat³⁷. Zdania w tej kwestii są jednak podzielone³⁸. Podobnie jak kiedyś H. Hoogeweg, obecnie Agnieszka Gut z Uniwersytetu Szczecińskiego uznała jednak dokument za autentyczny, bo dukt pisma zdradza produkt mnicha bukowskijskiego, wykazuje duże podobieństwo właśnie do duktu dokumentu wystawionego w 1308 r. dla Koszalina przez Święców w sprawie Gorzebądza, a zdziwienie wywołuje tylko pieczęć przymocowana za pomocą nici przeciągniętych nie przez dwa lecz przez trzy otwory. Są też ślady po dokonanych manipulacjach czynionych niekoniecznie w złej wierze. Jej zdaniem formularz odpowiada dokumentom z końca XIII w., świadkowie pochodzą z tego okresu (i tu świadkiem burmistrz Koszalina Jan z Niemicy poprzedzający kilku rajców), treść nadania jest do przyjęcia, do tego nie budzi zastrzeżeń budowa wewnętrzna dokumentu.³⁹

Rok 1294 był więc dotąd pewnym najwcześniejszym terminem dostania się dóbr gorzebądzkich Schalipa w ręce Święców,⁴⁰ chociaż najpóźniejszy termin pobytu tego rycerza w Gorzebądzu (2 VI 1298) - nie będzie obecnie wykluczony. To zaś nakazuje niejako na nowo spojrzeć na losy Gorzebądza, skoro – być może – zamek pozostawał w ręku Schalipa jeszcze wiosną 1298 r., zatem dopiero potem dostał się w ręce Święców. Skoro zagon Pomorzan (Polaków) w 1296 dotarł do plaży w Gąskach, to wydaje się że po drodze być może gród gorzebądzki został zajęty i już wtedy mógł dostać się w ręce Święców (?), ale w 1298 wielka wyprawa koszalińców do ziemi sławieńskiej musiałaby wprawdzie zlikwidować ewentualną obcą załogę w Gorzebądzu, to oczywiste. Istnieją jednak i inne możliwe warianty chronologii i przebiegu zdarzeń. Bo oto zwrócono obecnie uwagę na zgoła już zapomniany przez historyków dokument koszaliński z samego końca XIII w., który rzuca nowe światło i umożliwia nowe interpretacje znanych faktów z pogranicza koszalińsko-sławieńskiego.

Znał go solidnie wykształcony Christian Wilhelm Haken (ur. 1723, zm. 1791), od 1748 roku z mandatu miasta Koszalina pastor we wsi miejskiej Jamno, od 1771 proboszcz w Słupsku. Zajmował się badaniami przyrodniczymi i historycznymi⁴¹. Napisał m. in. w 1765 r., pierwszą, opartą na źródłach miejskich histo-

³⁷ PU, nr 559, PUB III, nr 1854 (falsyfikat).

³⁸ Nie uwzględniła go w swym studium F. Müller, *Kloster Buckow*, „Baltische Studien”. N. F. XXII, 1919, ale za C. W. Hakenem, (zob. praca w przyp. 42, s. 93), J. E. Benno, (zob. praca w przyp. 45, s. 209, także znajdujący rozprawę F. Müllera, H. Hoogeweg, dz. cyt., s. 192).

³⁹ Zob. więcej A. Gut, *Dokumenty dla klasztoru cysterskiego w Bukowie Morskim do 1316 roku*, „Zap. Hist.” LXXIII, 2008, z. 1, s. 135 n.

⁴⁰ J. Spors, *Castrum*, s. 77 n.

⁴¹ G. v. Bülow, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, X, s. 396.

rię Koszalina,⁴² już rozbudowując ją wkrótce z okazji obchodzonego w 1766 jubileuszu 500-lecia praw miejskich i przytaczając liczne dokumenty.⁴³ W historii miasta uwzględnił pewien dokument rady miasta Koszalina, komentując i przytaczając go w kontynuacji tego dzieła z 1767 r.. Oto treść:

Stara i nowa rada Koszalina (tj. rajcy tzw. „siedzący”, sprawujący w danym roku czynności, jak i „stojący””, oczekujący na zmianę w następnym roku) cztery dni przed św. Marcinem (11 XI) jednomyślnie postanawia, że zamek Gorzebądz (*castrum Gorebant*), który z bożą pomocą Koszalinianie posiadli, dzierzony będzie wspólnie w 1/3 przez Koszalin, wójta Marcina de Rastorp i miasto Kołobrzeg, którzy w tej proporcji ponosić będą koszty zarządzania i utrzymania nowo nabytego zamku pod zarządem zaufanej osoby „aż do przybycia (powrotu?) pana biskupa”. (dodajmy: ich wszystkich pana lennego), który rozliczy się z partycypantami sprawiedliwie z poniesionych kosztów, a Marcin i mieszczanie Kołobrzegu w trakcie rozliczeń z biskupem wspierać będą koszalinian w zaspokojeniu ich dezyderatów wobec biskupa w sprawie pastwisk i pozyskiwania drewna. Świadkiem czynności są rycerze Ulryk von Bevenhusen i Jan von Sletzen⁴⁴.

Dokument jest wiarogodny i autentyczny. Nie posiada niestety daty rocznej a tylko dzienną 7 czy 8 listopada (4 dni przed św. Marcinem). Haken doszedł do wniosku, że wystawiono go w 1290 r., umieścił go przed dotyczącymi Koszalina dwoma dokumentami biskupa Jaromira z 1291 r. oraz Świątę z 1308 r.

Wykorzystał dokument Johann Ernst Benno autor kolejnej historii Koszalina z 1840 r., i przedrukował go umieszczając jednak po dokumencie biskupa kamieńskiego Piotra z początku lutego 1298 a przed sprzedażą Koszalinowi Gorzebądz przez Świątę w 1308⁴⁵, zatem przesunął termin jego powstania na czasy biskupa Piotra (1296–1300). Chociaż potem u schyłku XIX wieku dokumentu zabrakło w II lub III tomie *Pommersches Urkundenbuch*, uwzględnił go jeszcze Hermann Riemann w swej historii Kołobrzegu z 1873, wznowionej w 1924 r., nie siląc się już na bliższe datowanie i w 1931 r. Alfred Weber w popularnej historii Koszalina⁴⁶. Przekaz Bennona o zamku w Gorzebądzu i jego losach w końcu XIII w. ze szczególną uwagą potraktował Władysław Kowalenko w dziejach Koszalina średnio-wiecznego z 1960.⁴⁷ Dokument nie jest odtąd uwzględniany w badaniach nad dość tajemniczymi acz ważnymi wydarzeniami politycznymi na styku księstwa zachod-

⁴² O tytule *Versuch einer diplomatischen Geschichte der Königlich Preußischen Hinterpommerschen Immediat-und vormaligen Fürstbischöflichen Residenzstadt Coeslin, seit ihrer vor fünfhundert Jahren erlangten städtischen Einrichtung*, Lemgo 1765.

⁴³ Tenze, *Fortsetzung seiner diplomatischen Geschichte der Stadt Kößlin, bey ihrer 1766 eingefallenen Jubelfeyer ans Licht gestellt*, Stettin und Leipzig 1767

⁴⁴ C. W. Haken, *Fortsetzung*, s. 21. Przedruk zob. E. Rymar, *Grodowy Gorzebądz na przelomie XIII i XIV wieku. Przyczynek do poznawania pewnego konfliktu pomorsko-pomorskiego (w:) Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendariusze. Studia z dziejów średniowiecza, nr 15*, Gdańsk 2010, s. 147-172

⁴⁵ J. E. Benno, *Die Geschichte der Stadt Coeslin von ihrer Gründung bis auf gegenwärtige Zeit*, Cöslin 1840, s. 34 i przedruk: dokument VIII, s. 269.

⁴⁶ H. Riemann, *Geschichte der Stadt Kolberg*, (II) Jubiläume Ausgabe (I wydanie w 1873), Kolberg 1924, s. 174 n., A. Weber, *Aus der Geschichte der Stadt Köslin*, „Unser Pommerland“ 16, 1931, nr 11/12, s. 423.

⁴⁷ W. Kowalenko, dz. cyt., s. 45.

niopomorskiego i władztwa biskupiego z ziemią sławieńską (Pomorzem wschodnim). Do dzieł Hakena i Bennona powrócono, by podjąć próbę pogłębienia bądź poszerzenia przez nich rysowanego obrazu⁴⁸.

Dla trafnej interpretacji dokumentu niezbędne jest przybliżenie jego datacji, jak to już uczynił Haken. Do tego celu wykorzystać można kilka okoliczności.

Po pierwsze identyfikacja wymienionych w nim osób. Marcin de Rastorp nie jest poza tym znany. Był to zapewne biskupi wójt ziemski w ziemi kołobrzesckiej⁴⁹ zapewne ojciec, brat lub syn rycerza Markwarda de Rastorpa, znanego ze źródeł obszaru władztwa biskupiego właśnie w latach 1297 – 1309, jeśli nie dokonano błędnego odczytu imienia z oryginału dokumentu i Martin nie jest właśnie Marquardem (?). Przed taką identyfikacją powstrzymuje wymienienie Marcina aż trzykrotnie, chociaż ostateczne wyjaśnienie dałoby wejrzenie do zaginionego obecnie oryginału dokumentu. Markward de Rastorp wystąpił najpierw 21 VI 1297 w Kołobrzegu, 16 VII t. r. tamże na czele świadków przy sprzedaży przez Ulryka i Fryderyka Bevenhusenow 13 łanów w Niekłonicach, z Ulrykiem von Bevenhusenem 24 III 1299 w Karlinie jako mediator, gdy rycerz nas tu interesujący, Jan von Sletzen –siostrzeniec Ulryka - ustala granicę cysterskiego Iwiecina ze swą wsią, o czym szerzej niżej. Wystąpił następnie 4 IX 1299 przy potwierdzeniu tej granicy wsi przez księcia Bogusława IV, 2 III 1300 w Kołobrzegu obok Cieszyna Bonina ze Strachocina i Fryderyka von Bevenhusena na akcie sprzedaży przez braci Porsveltów cystersom z Bukowa łanów w Bolegórzynie⁵⁰, wystąpił na zjeździe w Karlinie 30 IX 1304 przy układzie biskupa w sprawie dziesięcin w Miechęcinnie obok przybyłych z księstwa rugijskiego von Sletzenów, Rugenwolda, ostatni raz 7 VII 1309 w z Kołobrzegu przy sprzedaży Myślina kapitule kołobrzesckiej przez Jana i Ottona, synów rycerza Markwarda Rugenwolda⁵¹. Jego imię, jak owego Rugenwolda, oraz związki z rycerstwem napływowym w zarządzaniu biskupią ziemią kołobrzescką, przemawiają wyraźnie za tym, że przybył do tej ziemi po 1288 r wraz z biskupem Jaromirem z Rugii.

Ulryk i jego brat Fryderyk (II) von Bevensusenowie są znani od 1269 r. Pochodzą zapewne ze wsi Bevenhusen w księstwie brunszwickim w Dolnej Saksonii⁵², gdzie Fryderyk (I) w 1240 wystąpił przy Guncelinie III hr. Schwerinu⁵³. W ziemi

⁴⁸ E. Rymar, *Grodowy Gorzebądz*, s 152

⁴⁹ Tak już H. Riemann, dz. cyt., s. 174

⁵⁰ PU, nr 571, 583, 588 (PUB III, nr 1808, 1811, 1887, 1906, 1930).

⁵¹ PUB IV, nr 2181, 2545.

⁵² E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns (der Länder Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp 1250–1350)*, Stettin 1939, s. 100. 223, H. Bollnow, *Studien zur Geschichte der pommerschen burgen und Städte im 12. und 13. Jahrhundert*, Köln/Graz 1964, s. 168. Mogli być synami Fryderyka pozostającego ok. 1240 w służbie Guncelina III hrabiego szweryńskiego, mającego od 1257 dobra na Pomorzu w ziemi Dobrej, zob. D. Wybranowski, *Początki świeckiego kregu wasali biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen (1251–1288/89) na tle jego działalności politycznej i kolonizacyjnej. Przyczynek do dziejów państwa biskupiego w XIII w. Cz. 2 w: Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, Malbork 2004, s. 329, przyp. 17.

⁵³ F. Berteau, *Die Wanderungen des nieder-sächsischen Adels nach Mecklenburg und Vorpommern*, „Zeitschrift des Historischen Vereins f. Niedersachsen“ Jg 80, 1915, H. 1, s. 7.

kołobrzesckiej Ulryk pojawia się z bratem 7 III 1276⁵⁴. Posiadali lenna na pograniczu z ziemią sławieńską. Ulryk miał od biskupów lenno w Streiz/Strzeżenicy (do 1288), 9 km na płn.- zach. od Koszalina, do 1290 r. Bast/Łęčno k. Koszalina, Neuklenz/ Niekłonicze, 3 km na płd.-zach. od Koszalina, gdzie z bratem w 1297 sprzedał 13 łanów cysterskom koszalińskim; jego brat w 1294 w *Colrafenshagen*⁵⁵ (zaginiona k. Kołobrzegu albo raczej to *Conradeshagen* potem Konradshagen, dziś Dobrzyca k. Koszalina)⁵⁶, obaj częściowo Świeszyn, Stare Bielice (1300). Na początku XIV w. otrzymali kolejne nadania między rzekami Radwią i Chocielą wznosząc tam zamek Bevenhusen/Bobrowo (k. wsi Kępno). Ulryk wszedł w związek małżeński z Guścichą z jakiegoś rodzimego rodu pomorskiego (może z Kamyków, sądząc po imieniu pomorskim jednego z synów), Fryderyk (II) z pewną Bertą⁵⁷. Ulryk w 1296 wraz z hrabią z Nowogardu ustalał granicę Kołobrzegu z wsią Stojkowo.⁵⁸ Od 1300 r. w źródłach występują synowie Ulryka, Ciesław (ok., 1301, zm. po 1327) i Fryderyk III (ok. 1301- zmarły już w 1317).

Jan de Sletz(en) był synem Detleva de Sletz przybyłego do ziemi sławieńskiej z Wisławem II rugijskim w 1270, odgrywającego znaczącą rolę na pograniczu ziemi kołobrzesckiej ze sławieńską do końca XIII w. Detlew posiadający Malechowo w ziemi sławieńskiej osiadł w niej w 1270, pozostawił z żoną Gizelą liczne potomstwo, synów Jana, Poppona i Alberta, córki Matyldę, Małgorzatę i Gerburgę (to rodzeństwo Jana jak i tegoż żona Mechtylda wspomniane 24 III 1299), stąd potem ród dzielił się na kilka linii z głównymi siedzibami w Biesiekierzu k. Koszalina, Łęcznie k. Białogardu, Karnieszewicach k. Sławna. Interesujący nas tu Jan po raz pierwszy wystąpił jako świadek w zamku Unieście czynności Jana Rahmela 23 III 1281, gdy potwierdzał cystersom bukowskim Parsecko; 25 IV 1285 w Sławnie, gdy Mściwoj II potwierdzał tymże mnichom Malechowo w ½ nadane przez ojca z żoną i bratem Popponem, wystawiając z ojcem, matką i bratem stosowny dokument dopiero 13 V tego roku⁵⁹. W Karlinie 24 III 1299 w swym, żony i rodzeństwa imieniu ustalał granicę wsi swej Rzepkowo z cysterską wsią Iwięcino, w obecności interesującego nas Ulryka von Bevenhusena i Markwarda v Rastorp oraz mieszczan (burmistrzów?) Kołobrzegu i Karlina⁶⁰. Wystąpił 6 V 1300 w Ko-

⁵⁴ PUB II, nr 1028.

⁵⁵ PUB III, nr 1468, 1560, 1674, 1697, 1811 VI, nr 4028, E. Sauer, dz. cyt., s. 100, D. Wybranowski, *Działalność rycerstwa biskupów kamięńskich za rządów Henryka von Wachholtza w świetle dokumentów z lat 1300-1317*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2002, s. 257 n., tenże, *Początki świeckiego*, Cz II, s. 328 i przyp. 17.

⁵⁶ H. Bollnow, op. cit., s. 168, dopuszczał identyczność z dzisiejszym Kołomąciem k. Gryfic

⁵⁷ Więcej R. Benl, *Die Gestaltung der Bodenrechtsverhältnisse in Pommern vom 12. bis zum 14. Jahrhundert*, Köln/Wien 1986, s. 160 n., 205. Więcej zob. E. Rymar, *W krainie cystersów i rodu Kamyków, czyli teren gminy Będzino w wiekach średnich (do XVI wieku)* [w:] *Gmina Będzino. Z dziejów dawnych i nowych*, Pruszcz Gdański-Będzino 2009, s. 82

⁵⁸ E. Sandow, *Das älteste Kolberger Stadtbuch von 1277-1373*, „Baltische Studien“ N. F. 42, 1940, s. 104, nr 18.

⁵⁹ PU, nr 322, 393, 395.

⁶⁰ PU, nr 571. Granicę z powołaniem się na ustalenia Jana potwierdzali cystersom margrabiowie brandenburscy 24 X 1306 i rada Koszalina w 1309 r. PUB IV, nr 2321, 2568.

szalinie przy czynności braci Fryderyka i Ulryka Bevenhusenów⁶¹ bo był żonaty z córką Ulryka i zwał jego synów swymi *avunculi*.⁶² Był 12 XII 1302 przy nadaniu przez Bogusława IV wsi dla klasztoru w Białobokach. Biskup Henryk z kapitułą 30 IV 1304 przejął od niego i syna Poppona dochód z dóbr w Biesiekierzu za czynsz w Miechęcinie, przy czym był obecny również Marquard de Rastorp.⁶³

Tak więc aktywność wymienionych w dokumencie osób przypada na lata 1280-1300, a powinowactwo i lenna k. Koszalina wspólne wystąpienie Ulryka Bevenhusena i Jana Sletzena przy czynności w sprawie Gorzebądza tłumaczą.

Po drugie, interesująca i bardziej rozstrzygająca w datowaniu może być tajemnicza osoba bezimiennego biskupa kamińskiego, nieobecnego w diecezji w chwili wystawiania dyplomu. Zdaniem Hakena miał to być Jaromir rugijski biskup od 1289, przybyły do diecezji w 1290 r. Nie wykluczamy jednak jeszcze okresu późniejszego, skoro Benno brał pod uwagę Piotra. Koniec XIII w. przyniósł okresy wakansów na stolcu biskupim, a także nieobecności biskupów w diecezji. Po śmierci biskupa Jaromira (1293/94), odrzuceniu przez Stolicę Ap. (1295/96) wybranego (1294) przez kapitułę kustosza Wisława, papież w początku 1296 udzielił prowizji na stolec biskupi w Kamieniu dominikaninowi profesorowi Piotrowi Polakowi. Ponieważ odbyło się to przy nieskrywanej wrogości margrabiów brandenburskich, którzy targnęli się na tym zapewne tle na życie króla Przemysła II, Piotr przybył do diecezji dopiero w początkach 1297. Okres 1295–1297 to byłby ewentualnie moment dla wystawienia naszego dokumentu. Ale ostatnia czynność Piotra w diecezji stwierdzona jest 14 X 1298, przy czym wiele przemawia za tym, że nie było go w diecezji już w listopadzie tego roku. Udał się do Rzymu gdzie wystąpił 18 XII 1300 r. i zmarł w 1301 r. Jego następca Henryk, wybrany przez kapitułę w 1301, zatwierdzony został w Rzymie 28 I 1302 r.⁶⁴ Wychodząc więc z tego punktu widzenia nie można wykluczać jako najpóźniejszego momentu trzeciego terminu: jesieni 1298 bądź 1299 r. jako efektu wyprawy zbrojnej koszalinian do ziemi sławieńskiej w 1298 roku. W dociekaniach musimy jednak uwzględnić sytuację Gorzebądza przed wejściem na jego teren mieszczan koszalińskich, zbrojnym bądź nie, przy czym zapewne na lata 1290–1294/98 przypadnie posiadanie tamtejszego zamku przez Reimara Schalipe, lennika biskupiego.

Rozpatrzmy zatem po kolei zgłoszone hipotezy czy stanowiska (możliwości).

Najstarsze jest stanowisko Hakena: Dokument powstać musiał przed czasami Święcy i Schalipa w Gorzebądzu, co wskazuje na 1290 r. Tego roku doszło do dramatycznych i fatalnych w skutkach wydarzeń na Pomorzu Tylnym (Wschodnim), gdy Mściwoj II, z zachęty swych słowiańskich poddanych, następcą w swym państwie od Wisły po Górę Chełmską uczynił Przemysła II, domagając się od nich złożenia mu warunkowego hołdu. Nie mogli się z tym pogodzić książęta przednio-

⁶¹ PUB III, nr 1944. Wzmiankowany potem jeszcze w 1306 i 1309 podobnie jako określający w przeszłości granice Iwięcina, PU, nr 647, 678.

⁶² PUB VI, nr 3888, R. Benl, dz. cyt., s. 160 n.

⁶³ PUB IV, nr 2054, 2181.

⁶⁴ E. Rymar, *Biskupi, mnisi, reformatorzy. Studia z dziejów diecezji kamińskiej*, Szczecin 2002, s. 25-28, 78, 84.

pomorscy, ale też biskup kamieński jako najbliżsi sąsiedzi. W obliczu groźby wojny biskup Jaromir opuścił dominium, by postępowanie uzgodnić z książętami. Koszalin na wschodnich rubieżach dominium dopiero stał przed zadaniem budowy umocnień (wałów, fos, murów), nie był przygotowany do odparcia spodziewanego najazdu. Dlatego dla obrony miasta przed zaskoczeniem ze wschodu, dla przesunięcia granicy koniecznym było posiadanie zalesionej Góry Chełmskiej wraz z zamkiem w Gorzebądzu. Podczas podróży biskupa to zadanie zostało właśnie mieszczanom zlecone. Zamek został zdobyty. Ponieważ jednak jego utrzymanie z kosztowną załogą było wysiłkiem nadmiernym, koszalinianie poprosili do współpracy kołobrzeżan i wójta krajowego, a może uzgodnili to wcześniej z biskupem. Z zadania wywiązali się starannie, toteż biskup po powrocie i przejęciu zamku w 1291 potwierdził mieszczanom przywileje, wystawione przez biskupa Hermana od 1266 r., ale też dodał nowy, dotyczący wyřębu drzewa na umocnienia w lesie *Berge*, przecięz z ograniczeniem do obszaru należącego do biskupa. Biskup Henryk, zatwierdzając zakup Gorzebądza, dokonany w 1308 r. od Święców w 1313 wszak napisał, że by granice diecezji na wschodzie poszerzyć, Gorzebądz wraz z pewną częścią lasu rycerzowi Scalipe dał w lenno. Po spłaceniu miast biskup wydał zamek w lenno Reimarowi Scalipe. Po śmierci Mściwoja II biskup ma trudności w utrzymaniu tej granicy. Doszło do konfliktu Bogusława IV i Ottona I, a także Rugian i Holsztyńczyków (chodzi o Adolfa zięcia Mściwoja II) z Polakami. Wojewoda pomorski Piotr Święca odstąpił od Polaków, odtwarzając dawne granice na Górze Chełmskiej, umacniając się m. in. w Gorzebądzu. Gdy go w 1308 r. sprzedawał, zamku już nie wspomniano, a skromna stosunkowo kwota 100 grzywien obejmowała tylko otwarte pola obszaru grodowego (*Burgwyke*).⁶⁵ Rok 1313 przyniósł Koszalinowi dalszy postęp: biskup przekazuje 2 lutego miastu na własność Gorzebądz wraz z pewną częścią lasu z bagnami Gorzebądz (*Chorband*) i Kiekrz (*Kicker*) po rzekę Unieść, wioski Wyszebór, Lubiatowo, Dzierżęcino na południowym skraju lasu, a na północy po Jamno, Podamino, Strzeżenice.⁶⁶

Polityczne zawirowania z 1290 zaczerpnął Haken z dziejów Pomorza Johanna Micraeliusa z XVII w. Ten jednak przedstawiał je w ślad za o wiek wcześniejszą kroniką pomorską Thomasa Kantzowa, do której sięgnijmy. Tam właśnie czytamy, jak to w obliczu braku męskiego potomstwa Mściwoja II stany księstwa w obawie przed rywalizacją o jego księstwo wielkiego księcia Polski, książąt przedniopomorskich, zięciów: księcia Rugii i hrabiego Holsztynu, wreszcie i Zakonu Krzyżackiego, żądały od księcia wyznaczenia następcy. Ten pod naciskiem wskazał na krewniaków, książąt przedmiopomorskich, a zresztą sam ich ojcu Barnimowi I onegdaj kraj po swej śmierci przeznaczył. Stany sterowane szczególnie przez kanclerza Piotra Święcę nie zaakceptowały jednak tego z powodu zniemczenia kraju tych książąt, gnębienia i rugowania poddanych Pomorzan (Wendów). Z podobnych powodów nie chciały księcia Rugii i hrabiego Holsztynu, domagając się księcia Przemysła. Ulegając Święcy i stanom Mściwoj w 1290 kraj Przemysłowi warun-

⁶⁵ C. W. H a k e n, *Fortsetzung*, s. 18-21.

⁶⁶ Tenże, *Versuch*, s. 36 n., PUB III, nr 2773: 1313 r.

kowo zhołdował, co oprotował Bogusław IV z braćmi przyrodniemi Ottonem i Barnimem II.⁶⁷ Kronikarz nic nie wiedział o układzie kępińskim z 1282 r., którym Mściwoj II uczynił Przemysła następcą za życia.

O napięciu z 1290 nie donoszą wprawdzie źródła współczesne, jednak nowsi historiografowie zwrócili uwagę na źródłowe ślady uwzględniania przez Mściwoja II sukcesyjnych praw Gryfitów do Pomorza nadwiślańskiego i sławieńsko-słupskiego w dalszej przyszłości, po Przemysle, na co już wyżej zwróciliśmy uwagę. Może już układem w Słupsku w 1287 ustalono sukcesję Gryfitów na wypadek bezpotomnej śmierci Przemysła II. Właśnie jesienią 1290 możni pomorscy zgodzili się na sukcesję Przemysła⁶⁸, co zatwierdzono na zjeździe możnych w Nakle w 1291 w obecności Przemysła, ale i Bogusława. Wnet te prawa sukcesyjne rozciągnięto też na przyrodniego brata Bogusławowego, Ottona I szczecińskiego⁶⁹.

Ale nie sposób z tych faktów - jak Haken - wnosić, że zaistniała wtedy groźba wojny, więcej, że Koszalin dokonał przewencyjnej akcji zdobycia zamku w Gorzebądzu by osłonić się od napadu ze wschodu. Nie ma śladu wojny z Mściwojem II lub jego poddanymi w 1290 r., nie można też stwierdzić, że w tym czasie granica dominium biskupiego biegła wschodnim krańcem pół Koszalina, nie obejmowała Góry Chełmskiej i nie sięgała po rzekę Unieść. Nie dowiadujemy się też, komu dokładnie zamek został zabrany siłą. To najślabza część argumentacji Hakena. Może dostrzegali to już idący jego tropem Benno i Riemann, przesuwający zdarzenie na czas biskupa Piotra. W Piotrze Święcy z Nowego widzieli posiadacza zamku w chwili ataku koszalinian z pomocą kołobrzeżan, z tym jednak, że zwłaszcza ten drugi datował zdarzenie ogólnikowo na przed 1308 r., co oczywiście, i nie przesądzał tego, że mieszczanie przejęli od Święców zarząd nad zamkiem w sposób pokojowy, a zaangażowanie kołobrzeżan skłonny był tłumaczyć walką z rozbojami i troską o bezpieczeństwo kupców na drodze do Gdańska.⁷⁰

Haken na własną już odpowiedzialność dodał, że chodziło o biskupa Jaromira, który udał się na jakieś rozmowy z książętami poza dominium; stąd poddani bez jego udziału podjęli decyzję w sprawie zarządzania Gorzebądzem. Biskup Jaromir z prowizją papieską z 1289 r., w pierwszej swej czynności prawnej w diecezji z 5 III 1290 potwierdzał właśnie Kołobrzegowi nadanie połowy pewnej wsi przez biskupa Hermana, potem znane są jego pobyty: 24 III w Łęknicy (Logeniz), 14- 15 IV (w Jarmen), 7 X zatwierdzał sprzedaż Gościna i Gościnka k. Kołobrzegu przez Jana v Rahmela.⁷¹ Wobec tego Haken miał może na myśli chwilową nieobecność Jaromira w dominium z powodu spotkania 25 X 1290, ale ściślej nie z „książęta-

⁶⁷ T. Kantzow, *Pomerania*. t. I, s. 368.

⁶⁸ J. Tęgowski, *Zabiegi księcia kujawskiego Władysława Łokietka o tron krakowski w latach 1288-1293*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, t. 6, Historia 1987, s. 62 n., B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasie Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 268, zob. PU, nr 472-3; o wyznaczeniu w 1290 przez Mściwoja Przemysła na następcę *Kronika oliwska*, J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. VII, VIII, Warszawa 1974, s.333.

⁶⁹ B. Śliwiński, *Rola*, s. 189 n.

⁷⁰ J. E. Benno, dz. cyt., s. 34, H. Riemann, dz. cyt., s. 174 n.

⁷¹ PUB III, nr 1526-7, 1540, 1551, 1555-6.

mi” lecz swymi krewnymi, margrabiami brandenburskimi, i nie tak znów daleko, bo w Gerswalde w pñ. Brandenburgii, pñd.-zach. od Prenzlau. Tam wtedy biskupowi towarzyszyli prałaci z kapituły kamieñskiej.⁷² Gdy koszalinianie umawiali się – ewentualnie w 1290 r - z kołobrzezanami, biskup w początkach listopada był już zapewne w diecezji, potem w Wierzbnie nad Miedwiem (26 XI), w Stargardzie (3 XII). Te fakty nakazują ostrożność. Czy o taką chwilową nieobecność biskupa mieszczanom by chodziło?

Ale argumentacja Hakena ma też i mocniejszą stronę. Są to czynności prawne biskupa Jaromira podczas pobytu w Koszalinie 25 I 1291 r. W obecności Detleva de Sletzen, Reimara Scalipe, Ulryka de Bevenhusen wystawił tam trzy dyplomy: potwierdzał przywileje swego poprzednika Hermana dla cysterek i dla miasta z 1266, 1274, 1287, nadał Koszalinowi prawo wyrębu drzewa w lesie *Berge* z przeznaczeniem na mosty i budowę umocnień.⁷³ Nic dziwnego, że to ostatnie nadanie narzucało wręcz skojarzenie ze słowami dokumentu w sprawie Gorzebądzka o zainteresowaniu koszalinian pastwiskami i lasem. Te to więc ich dezyderaty spełnił teraz biskup. Wydaje się, że *Berge* to cały kompleks leśny wokół Góry Chełmskiej między Koszalinem i rzeką Unieścią na pñd. od Gorzebądzka.

Wtedy to zdaniem Hakena, kiedyś „po pewnym czasie” według Kowalenki, upada czy zanika tymczasowy zarząd trójstronny nad Gorzebądzem, ale okolica zamku pozostaje przy Koszalinie. Gród zostaje widocznie zniesiony, gdyż umocniony obwarowaniami Koszalin stał się głównym punktem obrony wschodniej granicy biskupstwa.⁷⁴

Obecnie więcej przemawia za umową koszalinian z kołobrzezanami podczas nieobecności biskupa Piotra od jesieni 1298 r.

Po udaniu się biskupa Piotra do Włoch w początkach listopada 1298 r. w Kamieniu przebywali książęta Bogusław IV i Wisław II. W wystawionym tam dokumencie biorą Kołobrzeg pod swą ochronę i protekcję (*fouero, protegere et defensare*) jak własnych poddanych, „za wykazaną niezmienną wierność i stałość (wytrwałość)”. Nadają też przywilej swobodnego handlu w swych księstwach i proszą o pomaganie na własny koszt przeciw każdemu wrogowi.⁷⁵ Tonacja dokumentu, znany teraz znów udział Kołobrzegu w nabyciu i utrzymaniu zamku w Gorzebądzku pod nieobecność biskupa, jak sądzę uprawnia do przypuszczenia, że tymi wrogami mogli być właśnie wschodni Pomorzanie. Może to pierwszy widomy ślad przygotowań książąt do akcji zbrojnej, organizowania wojska z udziałem kołobrzezan. Niezależnie od wspomnianych wyżej przekazów kronikarskich, mamy pewne ślady obecności Bogusława IV i rycerstwa z dominium biskupiego w obszarze ziemi sławieñskiej w lipcu–wrześniu 1299 r. Pewnym śladem jest również bulla protekcyjna papieża Bonifacego VIII wydana 9 stycznia 1299 wraz z potwierdzeniem

⁷² PUB III, nr 1555-6.

⁷³ PUB III, nr 1570-1572.

⁷⁴ W. Kowalenko, dz. cyt.

⁷⁵ PUB III, nr 1866. Dokument niedbale sporządzony, datacja dzienna z błędem, stąd wydawca widział VI. *nonas* ale takiego dnia brak w kalendarzu; także przedruk H. Riemann, dz. cyt., Anhang, s. 10, z datą 2 XI, odczytując z pytajnikiem datę dzienną jako IV *nonas*).

dóbr dla cystersów z Bukowa⁷⁶ a 24 III 1299 w biskupim Karlinie znany nam już rycerz Jan de Sletzen, w swym, żony i rodzeństwa imieniu zatwierdził wyznaczoną jeszcze przez jego ojca Detleva granicę dóbr Rzepkowo z Iwięcinem z cystersami z Bukowa w ziemi sławieńskiej, w obecności wasali biskupich Bevenhusenow, Markwarda de Rastorpa, ale też mieszczan (rajców zapewne) Kołobrzegu Arnolda v. d. Ostena, Fryderyka de Sundis, Gerharda Mnicha, którą to granicę 4 września tego roku zatwierdzał książę Bogusław IV i to w obecności tychże świadków⁷⁷. Do tego można dodać potwierdzenie cystersom z Bukowa dóbr również przez przebywającego 21 V 1299 w Gdańsku Władysława Łokietka w obecności wojewody gdańskiego Święcy i jego syna Piotra, nadanie tymże cystersom miesiąc później przez Bogusława IV łanów i patronatu nad parafią w należącym do Bartuszkiewiczów Białogórzynie, a nawet oświadczenie rady miasta Kołobrzegu 2 III 1300 r., że cystersom te 5 łanów w tej wsi sprzedali bracia Bartłomiej, Przybysław i Maciej Porsveltowie,⁷⁸ bo dowodzi zaangażowania Kołobrzegu w wydarzenia na pograniczu ziemi sławieńskiej z koszalińską, oraz obecność przy tej czynności Markwarda Rastorpa, Fryderyka Bevenhusena, Cieszyna ze Strachomina (k. Koszalina) i innych rycerzy z tego pogranicza. Tej próbie datowania akcji zbrojnej Pomorzan zachodnich i dokumentu w sprawie Gorzebądza wychodzi naprzeciw teraz możliwość przesuwania o rok, z 1298 na 1299, współpracy militarnej Bogusława IV z Władysławem Łokietkiem, która przejawiała się w ich najeździe na brandenburskie wtedy ziemie pelczycką i choszczeńską.⁷⁹

Tę ostatnią wyprawę z udziałem Czechow wypadnie odnieść już do jesieni 1303 r. Ponieważ widocznie wtedy ziemię sławieńską zbrojnie odzyskiwano, nie oszczędzono i majątków opactwa bukowskiego. Wtedy to najwcześniej -czy po raz pierwszy- doszło do obsadzenia Gorzebądza przez Święców⁸⁰. Jeśli więc Święcowie posiadali Gorzebądz w 1303, to winni go utracić już latem 1306, po najeździe rycerstwa brandenburskiego na ziemię sławieńską i dominium biskupie⁸¹. Wtedy ponowne obsadzenie zamku musiało nastąpić po ich układzie w Lędowie z lipca 1307 r.

Słusznie dostrzega Śliwiński w słowach biskupa Henryka w 1313 prawdziwą ulgę z pozbycia się kłopotliwych Święców. Biskup wszak stwierdza, że z kupna przez miasto Gorzebądza. wynikała „dla kościoła kamińskiego i całej tej ziemi (*toti*

⁷⁶ PUB III, nr 1879, 1880.

⁷⁷ PUB III, nr 1887, 1906. Granicę z powołaniem się na ustalenia Jana potwierdzali cystersom potem margrabiowie brandenburscy 13 XI 1306 i rada Koszalina w 1309 r. PUB IV, nr 2321 (ale w sprawie przesunięcia datacji z 24 X zob. E. Rymar, *Zmiana datacji pierwszego dokumentu margrabiów brandenburskich dla cystersów z Bukowa w 1306 roku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 32/33, 1990, s. 189–195.

⁷⁸ PUB III, nr 1894, 1901, 1930.

⁷⁹ O czym E. Rymar, *Wojna z Brandenburgią (1299)*

⁸⁰ Jak B. Śliwiński, *Fragmety*, s. 176.

⁸¹ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, s. 229 n.

terre nostre) wielka korzyść”, gdyż mieszkańcy jego przez długi czas musieli znosić z powodu bliskiej granicy *divesas ...tribulationes*, zatem dobra zaliczono dotąd do wrogiego Pomorza wschodniego. Śliwiński odrzucił posiadanie Gorzebądza przez Święców w latach 90. bo to nie jest do pogodzenia z wielką wyprawą mieszczan koszalińskich na ziemię sławieńską, datowaną na 1298. Wyprawa ta musiałaby wprawdzie zmieścić wschodniopomorskie posterunki, blokujące przeprawę i wyprawę na wschód, a nie tolerować na zapleczu enklawę przeciwnika. Powstanie takich enklaw w Gorzebądzu i Unieściu pasuje natomiast do roku 1303, podczas wojny króla czeskiego/polskiego Wacława II, jego starostę Kujaw i Pomorza Fryczka z Szachowic z biskupem kamieńskim Henrykiem. Była to więc zdobycz wojenna, ubezpieczająca obszar ziemi sławieńskiej przed dalszymi groźnymi atakami z terytorium władztwa biskupiego⁸². Fryczko 2 I 1304 nad rzeką Grabową w imieniu króla zawierał układ rozejmowy z biskupem Henrykiem, przewidujący arbitraż mistrza krajowego krzyżackiego, a wśród poręczycieli starosty znaleźli się Święcowie, wojewoda Święca z synami Piotrem i Jaśkiem, brat Święcy Wawrzyniec z synem Jaśkiem i ich krewniak podkomorzy słuński Piotr. Układ zawierano widocznie podczas zjazdu stron, w toku wyprawy starosty.⁸³

⁸² B. Śliwiński, *Fragmentsy*, s. 18-19.

⁸³ PU, nr 626, B. Śliwiński, *Fragmentsy*, s. 14.

Nazwy osobowe burmistrzów Koszalina w latach 1350–1500

Artykuł ten jest kontynuacją mojego opracowania o nazwach osobowych burmistrzów Koszalina do roku 1350¹. Tam też znajdują się informacje o przyczynach i zasadach analizy materiału nazewniczego, zatem tu ich nie będę powtarzał.

Omówieniem nazw osobowych zajmę się zgodnie z kolejnością chronologiczną (na ile udało mi się ją ustalić) ich występowania w poszczególnych źródłach i opracowaniach, co jest zaznaczone kolejną liczbą przed nazwą osobową (kontynuuję numerację z poprzedniego artykułu, odsyłam także do haseł tam występujących). Zazwyczaj pierwszy zapis dotyczący danej osoby jest dla mnie pojęciem hasłowym, po nim następuje rok zapisu źródłowego (czasu sprawowania funkcji). Aby ułatwić odszukiwanie określonych nazw, po właściwym słowniku znajduje się indeks alfabetyczny antroponimów, odsyłający do pozycji określonej numerem. Decydujący o kolejności jest zapis z *Pommersches Urkundenbuch* lub *Liber beneficiorum...*, dopiero potem z opracowań. U Wendlanda niekiedy brak datacji, ale kolejność zapisów wskazuje, kiedy dana osoba sprawowała urząd. Zdarza się, że Wendland i Kratz podają inną kolejność osób – wtedy wiążące dla mnie jest ustalenie Kratza, jako autora późniejszego. Chronologię wyznacza przede wszystkim pierwszy zapis datowany z jednego ze źródeł. Jeżeli zapis jest bez roku (tylko u Wendlanda) – decyduje kolejność źródłowa. Kratz oznaczał niepewną datację dokumentu gwiazdką – zmieniłem ją na znak zapytania umieszczony po roku. W nawiasach po zapisach źródłowych umieszczam inne informacje, dodawane w źródłach i opracowaniach.

Po zapisach podaję etymologie nazw osobowych, przedstawianych jako kolejne człony antroponimu odnoszącego się do danej osoby. Wyjaśniam je przy pomocy informacji z różnych opracowań², zawierających nazwy osobowe i miejscowe używane zarówno w Niemczech, jak i w Polsce.

Słownik

33. **Johann Parnow** 1333 (*Bürger in Köslin*, ts.?) PU 2 IX 144, **Johannes Pernow** 1350?, 1357? Kratz 77, **Joh. Pernow** 1357 (*Proconsul*) Wendland R 49, Wendland D 49, **Johannes Pernow** 1357 Schwenkler 115 (tu po → 34. *Petrus Hartmann*).

I czł.: n.o. pochodzenia hebr., potem przekształcona w gr. i łac., tu forma niem. *Jo-hann(es)* 1213 Naumann FNB 154, Bahlow DN 265, Kohlheim GVL 133,

¹ A. Chludziński, *Nazwy osobowe burmistrzów Koszalina do 1350 roku*, w: *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, I. Sarnowska-Giefing, M. Graf (red.), Poznań, 2010, s. 89–104; także w: „Rocznik Koszaliński”, 2008 (2009), nr 36, s. 11–28.

² Dane bibliograficzne źródeł i opracowań znajdują się na końcu artykułu.

Kohlheim FN 351, *Joannes* SSNO II 406, pol. *Jan* SSNO II 403, SEMot II 59, Bubak 151, bardzo rozpowszechnione, por. *Johannes Molner* 1406, *Johannes Nygeman* 1482 Chl kosz 2003, 33, *Johannes Schorn* 1333 Chl sław 2003, 43, *Johannes Rûsenhagen* 1406 Chl sław 2003a, 11, *Johannes* 1406, 1410 Chl trzeb 2004, 44, *Johanne Lensyn* 1410, *Johannes Boytin* 1431, *Johannes Stabage* 1436, *Johannes* 1431, *Johannis Swartekop* 1434 Chl słup 2007, 123.

II czł.: od słow. n.m. *Pyrnow* 1288, *Pernowe* 1311, *Parnow* 1491, 1572, ob. *Parnowo* (gm. Biesiekierz, pow. koszaliński, woj. zpom.) DSNMŚ 73, PMT XIII 56, por. n.o. *Parnemann* (: n.m. *Parnow* na Pomorzu) Zoder II 277, *Pernau* (: n.m., ale z Austrii!) Gott 381; por. → 3. *Conradus Pyrnow*.

34. ***Petrus Hartmann*** b.r. (*Proconsul*, † 1356) Wendland R 49, Wendland D 49, ***Hartmer, Hardman*** 1337, 1339 (*Ratsherr in Köslin*, ts.?) PU 2 X, cz. 2, 39, ***Petrus Hartmer*** || ***Hartmann*** 1350?, 1356? Kratz 78, ***Petrus Hartmann*** 1356 Schwenkler 115 (tu przed → 33. *Johann Parnow*).

I czł.: poch. gr., tu w formie niem., zlatynizowanej *Peter, Petrus* Gott 382, Naumann FNB 223, Bahlow DN 378, Kohlheim GVL 224, Kohlheim FN 499, SSNO IV 259, pol. *Piotr* SEMot II 107, Bubak 253, por. *Petrus* 1406 Rug 7, Chl sław 2003a, 11, *Petrus Schulte* 1433 Rug 43, *Petrus Sculte* 1435 ib. 55, Chl słup 2007, 122, *Petrus Klaptowe* 1432 Rug 41, *Peter Klaptowe* 1436 Rug 59 (ts. osoba), Chl trzeb 2004, 45, *Petrus Crummel* 1493 Chl sław 2003, 43.

II czł.: dwuczłonowa germ. n.o. (stwniem., gniem. *hart* ‘twardy, silny, wytrzymały, odważny, ostry’ + stwniem. *man*, gniem. *Mann* ‘mężczyzna, człowiek’) Bahlow DN 208, Naumann FNB 132, por. *Hartmannus capellarius* 1135, *Wernerus Hartmanni* 1267, *Claus Hardeman* 1397, *Hartmann* Zoder I 673, Kohlheim FN 305, *Hartman* Gott 236, SSNO II 298, VII 84, SEMot V 92–94, *Artman* 1206, *Hartman* 1243 NPshe I 305, *Hardt* Bahlow DN 206; por. → 2. *Hartmanno*.

35. ***Reincke Schwarte*** 1356 (*Consul*) Wendland R 49, Wendland D 49.

I czł.: zdrobnienie z suf. *-k-* od germ. dwuczłonowych n.o. typu *Raginhart* (goc. *ragin*, gniem. *Rat* ‘rada; radca; porada’ + stwniem., gniem. *hart* ‘twardy, silny, ostry’), *Reinhart, Reinecke, Reinike, Reinke* Gott 398, por. *Reineko* 1240, *Reynardus de Lapide* 1311 = *Reyneco de Lapide* 1323, *Emerentia Reyneken* 1532 = *Emerentia Reyneken* 1539, *Reine(i,c)ke* Zoder II 382, *Renecke* 1259, *Reinke* 1402, *Reynike* 1413 Naumann FNB 239, *Reineke filius Reineken* 1301 (Stralsund), *Reine(c)ke* Bahlow DN 416, Kohlheim FN 534, *Ragin* SEMot V 202–203. Niemniej Kohlheim GVL 233 wyprowadza takie n.o. jako dniem. skrócenia od imion z czł. *Rein-*.

II czł.: niem. n.o., dwuznaczna: 1. równa ap. *schwarz* ‘czarny’, na określenie np. koloru włosów lub cery; 2. równa n.m. *Schwarz* (częsta w Hesji, Saksonii-Anhalt, Meklemburgii), tu w dial. dniem., por. n.o. *Dideric die svarte* 1266 (Aken), *Zacharias Swarten* 1341, *Heinrich Swartten* = *Heinrich Schwartz* 1649, *Schwarz* Zoder II 575, *Schwarte, Schwarz* Gott 451, *C. Swartzkopf* 1328 (Nürnberg) Kohlheim FN 606, *Swartekopp(es)* 1331, *Schwarzkopf* 1436, *Schwarzkopf* Naumann

FNB 271, Naumann GBF 253, *Schwar(d)t* Bahlow DN 473, *Peter Swartekop* 1351 (Szczecin), *Hinr. Swarte* 1352 (Greifswald), *Schwar(t)z* Bahlow PF 82, *Johannis Swartekop* 1434 Rug 50, Chl słup 2007, 123.

36. **Gherardus Sydow** b.r. (*Proconsul*, † 1356) Wendland R 49, Wendland D 49.

I czł.: pochodzenia germ. *Gerhard(t)* (stwniem. *gēr* ‘włócznia’ + stwniem., gniem. *hart* ‘twardy, silny, ostry’), por. *Ger(h)ardus* 799, *Gerhard(t)* Naumann FNB 115, Bahlow DN 165, *Gerhardus Hochingus* 1195, *Ekbertus filius Gerardi* 1258, *Jacoff Gerhardt* 1441, *Gerhard(t)* Zoder I 563, Gott 206, Kohlheim GVL 122, Kohlheim FN 269, pol. *Gerard* Bubak 118, por. *Gerhard*, *Gerhardus* SSNO II 99, SEMot II 45, V 66, 93, *Gerhardus Gustrowe* 1333 Chl sław 2003, 42, *Gherardus Stoed* 1434 Rug 51, Chl kosz 2003, 36; tu w formie zlatynizowanej (końcówka *-us*); por. → 31. *Gerhard Zybod*.

II czł.: od słow. n.m. *Sydow* 1280, ob. *Sydow* (pow. Eberswalde-Finow, Brandenburgia) Jeżowa II 17, też *Sydow* (pow. Havelberg, Saksonia-Anhalt); *Sydow* 1510, 1631, *Sidow* 1528, *Czidow* 1569, ob. *Żydowo* (gm. Polanów, pow. koszaliński, woj. zpom.) DSNMŚ 94, por. n.o. *curia Arnoldi Sydow* 1382, *Hans Sydowen* 1390, *Herman Sydow* 1428 Zoder II 705, *Zydowessche vidua in Schyuelbyn* 1439 Rug 67, Chl świdw 2006, 344, *Sydow* Kohlheim FN 654, NPom II 444–445, *Żydow* SSNO VI 375, SEMot IV 20, VII 18; por. → 28. *Joh. Sydow*.

37. **Marquardus Vos** || **Voos** 1370?, 1379? Kratz 78, **Marquardos Voß** 1370 Schwenkler 115.

I czł.: n.o. niem., o dwuznacznej etymologii: 1. złoż. z ap. stwniem. *marc(h)a*, gniem. *Mark* ‘granica, okręg’ i ap. stwniem. *wart* ‘stróż, strażnik’, por. gniem. *Warte* ‘strażnica’, *warten* ‘pilnować’; 2. równe n.m. *Marquardt* (pow. Poczdam, Brandenburgia), por. n.o. *Marcuuard* 800, *Marcwardus* 1145, *Marquardus procurator de Osterweddige* 1183, *quidam Marcquardus* 1227, *Marquar(d)t* Zoder II 121, *confratris nostri, domini Marcuardi* 1187 PU I 84, *Mar[c]wardus capellanus Kazemari* 1218 PU I 137, *Marquardus sacerdos* 1222 PU I 157, *Markward(t)*, *Markwart*, *Marquard(t)*, *Marquart* Kohlheim FN 442, Bahlow DN 331, Bahlow PF 62, Naumann FNB 201, Gott 342, *Markward* Kohlheim GVL 197, *Markwart*, *Markwat* SSNO III 404, 405, SEMot V 170, 282, NPshe II 71.

II czł.: n.o. równa ap. łac. *volp(es)*, *vulp(is)*, dniem. *Vo(o)s(s)*, gniem. *Fuchs* ‘lis’, por. n.o. *Otto Volpk* 1406 Rug 8, Chl słup 2007, 124, *Claws Vos = Clawes Fuchs* 1430 = *Claus Fosse* 1437 = *Claus Fochs* 1441 Zoder I 533, *Vulpus* Bahlow DN 538, Kohlheim FN 689, *Voß* Bahlow PF 92, Kohlheim FN 688, *Fuchs* Gott 193, Naumann FNB 111, *Vulpis* SSNO III 267, VI 4, SEMot VII 80, *Fos(s)*, *Fuchs*, *Lis*, *Wolpe* i in. NPom III 105–107; por. → 23. *Conradus Vulpis*, in. *Conradus Vos* || *Vulpes*, → 41. *Clawes Vos*.

38. **Sifridus Verchemyn I** 1379? Kratz 78, **Sifridus Verchemin I** 1379 Schwenkler 115.

I czł.: germ. n.o. dwuczłonowa (stwniem. *sigu*, gniem. *Sieg* ‘zwycięstwo’ +

stwniem. *fridu*, gniem. *Friede* ‘pokój, spokój, zadowolenie’), por. *Sifrid* 990, *filius eius Sigifridi* 997, *Sigifridus Zrubonis filius* 1011, *Sifridus Mortificator* 1230, *Siffridus de Wenden* 1407, *Nicolaus Sigfridus* 1586, *Sievers Zoder* II 613–614, *Siegfried* Gott 459, *Kohlheim GVL* 251, *Kohlheim FN* 618, *Siegfried, Seifert* Bahlow DN 483, 479, *Sigfridus, Zygfryt* SSNO VI 341, SEMot II 150, V 241, 57, pol. *Zygfryd* Bubak 329.

II czł.: równy słow. n.m. *Verchemin* 1288, *Verchemyn* 1315, *Varchmin* 1572, ob. *Wierzchomino* (gm. Będzino, pow. koszaliński, woj. zpom.) DSNMŚ 145, PMT XIII 77, Chł będz 2009, 133, por. n.o. *Hintze Verchmynsche* 1451 Rug 89, Chł kosz 2003, 38, *Varch[m]in* (: n.m. słow.) Bahlow PF 91; por. → 29. *Heinrich Varchmin*.

39. *Christianus Tymme* 1379? Kratz 78.

I czł.: n.o. pochodzenia gr., rozpowszechniona poprzez łac., tu w formie niem. *Christian* Kohlheim GVL 79, Kohlheim FN 167, pol. *Chrystian, Krystian* Bubak 70, z łac. końcówką *-us*, por. *Christianus* 737, *Cristinus* 826/856, *Cristan* 1366 Naumann FNB 83, *Christianus* 1022, *Cristiano* 1150/1160, *Christian Zoder* I 876, *Christianus* Gott 140, *Christinus, Krzys(z)tyń* SSNO III 175, SEMot II 75.

II czł.: można objaśnić dwojako: 1. skrócenie n.o. pochodzenia gr., tu w formie zmienionej *Timotheus* Kohlheim GVL 271, pol. *Tymoteusz* SSNO V 509, SEMot II 130, Bubak 303; 2. skrócenie germ. n.o. *Thietmar, Dietmar* Kohlheim GVL 90, 267, dniem. *Detmar* Kohlheim GVL 89, *Thiemo = Thietmarus* przed 979, *Thimo* 1140, *Tymmo* 1293, *Thieme* 1331, *Thime* 1410, *Thiem(e), Timm(e)* Naumann FNB 290, *Timmo* 1294 PU III 205, *Diemo* 1079/1102 = *Thiemo* 1093, *Timo Scriptor* 1269, *Henricus Tymonis* 1269 = *Hinricus Timmonis* 1253, *Tyme Tymen* 1533 = *Tymme Tymmen* 1540, *Thieme Zoder* II 725, *Thieme, Thime, Thyme, Thimmo* (: *Diet*) Gott 153, *Dethmar, Dettmer* Bahlow DN 91, *Tymmo repere* 1307 (Stralsund) Bahlow PF 89, *Diet* SSNO I 560, SEMot V 33–34, *Thiemo, Tiamo* Kohlheim GVL 267, por. *Timmo, Timo* Kohlheim GVL 270, *Timm* Kohlheim FN 665, *Tymo* 1253 SSNO V 508, SEMot II 129, NPshe I 634, *Tymme Grand* 1460 Rug 102, Chł sław 2006, 40, *Tym, Tyma* NPom I 415–416; por. n.m. *Timmenhagen*, ob. Tymień (gm. Będzino, pow. koszaliński, woj. zpom.) PMT XIII 73, Chł będz 2009, 131.

40. *Marquardus Echrecht* 1379? Kratz 78.

I czł.: → 37. *Marquardus Vos* || *Voos*.

II czł.: to zapewne n.o. pochodzenia niem., pierwotnie przezwiskowa, równa wyrażeniu *echt Recht* ‘prawdziwe, rzeczywiste prawo, racja’, z późniejszym uproszczeniem grupy spółgłoskowej.

41. *Clawes Vos* 1391? Kratz 78, *Calawes* [!] *Voß* 1391 Schwenkler 115.

I czł.: pochodzenia gr., tu niem. forma *Nicolaus* 1248, a dokładniej często używane jej skrócenie *Claus* 1294 Naumann FNB 213, Bahlow DN 356, Kohlheim GVL 82, *Klaus* ib. 170, *Clawes* 1337 Naumann FNB 213, *Clawes* (: *Nicolaus*) Gott 366, *Klawes, Nikolaus* Kohlheim FN 477, SSNO III 22, pol. *Mikołaj* Bubak 229,

SEMot II 92, por. *Clawus van Vorste* 1348, *K(C)laus(s)* Zoder I 895, *Clawes Lecowe* 1495 Rug 126, Chl trzeb 2004, 46, *Clawes Maldemyn* 1439 Rug 68, Chl trzeb 2004, 47, *Clawes Vesdom* 1459 Rug 100, Chl trzeb 2004, 52, *Nicolaus Swuchow* 1456 Rug 97 = *Clawes Swochow* 1459 ib. 99 = *Claus Swuchowe* 1482 ib. 115, Chl słup 2007, 123.

II czł.: → 23. *Conradus Vulpis*, in. *Conradus Vos* || *Vulpes*, → 37. *Marquardus Vos* || *Voos*.

42. **Joh. Cossebade** od 1393 (*Proconsul*) Wendland R 49, Wendland D 49.

I czł.: → 33. *Johann Parnow*, tu w formie skrótowej.

II czł.: n.o. niezbyt jasna: 1. może zniekształcona niem. od słow. n.m. *Kossebau*, por. Bahlow DN 293, tu też zapis n.m. *Kossebode* 1406 (k. Jeny) w haśle *Koschmider*, lub od n.m. *Cossebaude* (pow. Drezno, Saksonia), *Kossebade* (pow. Parchim, M-PP), *Kossebau* (pow. Osterburg, Saksonia-Anhalt), por. n.o. *Coss(e)bau* Zoder I 959, *Kotzebue* Kohlheim FN 392; 2. możliwe także pochodzenie słow., por. n.o. *Kosobudzki* 1478 SSNO III 96, SEMot III 83, NPshe I 446 (: n.m. *Kossobudy* k. Raciąża), *Kospot*, *Kosbot*, *Kos(s)obudzki* (: n.m. *Kosobudy* pod Brusami) NPom II 218, *Kosobudzki*, *Kospot* SNMPG 114 lub od n.o. typu *Kozi Bieda* 1483, *Kozibroda* NPshe I 453, por. *Koza* SEMot I 124, zniekształcenie na gruncie niem.; 3. pochodzenia słow. od ap. *gospodin* ‘pan’ (a od tego n.m. jak poprzednio), por. n.o. *Kospot*, v. *Kotzebue*, *Koßbu*, *Gospodar* Gott 215; por. *Drewes Cosseboden* 1430 Rug 29, Chl kosz 2003, 25, *Ghertrudis Cosseboden* 1435 Rug 54, Chl kosz 2003, 25.

43. **Otto Holste** || **Holsten** 1393?, 1413? Kratz 78, **Otto Holsten** 1393 Schwenkler 115.

I czł.: n.o. pochodzenia germ., będące skróceniem takich n.o. jak *Ot(h)mar*, *Otfried* Bahlow DN 370, Gott 371–372, Kohlheim GVL 219, których pierwszy czł. się usamodzielniał (germ. *audha*, stwniem. *ōt* ‘posiadanie, bogactwo’), por. *Otto*, *Oddo* 990, *Otto canonicus* 1151, *Otto de Svantebeke*, *Otto* Zoder II 267, *Otto* 1221, *Otto(nis)* 1273/1330 Naumann FNB 218, Kohlheim GVL 220, *Otte*, *Otto* Bahlow DN 370, Kohlheim FN 489, *Odo*, *Oto*, *Otto* SSNO IV 93, SEMot II 99, *Od* SEMot V 189, pol. *Otto* Bubak 247, por. *Otonis Mollendorp* 1410 Rug 16, Chl słup 2007, 119, *Otto Volpk* 1406 Rug 8, Chl słup 2007, 124, *Otonis Werderman* 1434 Rug 50, 1475 ib. 107.

II czł.: n.o. pochodzenia niem., dwuznaczna: 1. od n. terenowych, zawierających czł. śrwniem. *holste* < *holtsate*, gniem. *Holz-*, *Waldsasse* ‘osiedle w lesie’, chodziłoby więc o ‘mieszkańca lasu’; 2. równa n.m. *Holste* (pow. Bersenbrück; pow. Lingen, Dolna Saksonia), por. n.o. *Holtsete* 1266, *Holste* 1438 Naumann FNB 146, *Johannes Holste vitrifex* 1363, *Hermen Holste* 1381, *Bernd Holsten* 1415, *Holste*, *Holsten* Zoder I 768, Kohlheim FN 332, *Holste* Gott 256, *Holst*, *Holsten* Bahlow DN 246, *Ludeke Holste* 1286 (Stralsund), *Holst*, *Holsten* Bahlow PF 45, *Holst*, *Holsten* i in. NPom II 166–167; → 26. *Sigfridus Holtze*.

44. **Heyne Pribbernowe** 1413? Kratz 78, **Keyne** [!] **Pribbernow** 1413 Schwenkler 115.

I czł.: germ. n.o. dwuczłonowa *Heinrich* (stwniem. *hag*, gniem. *Gehege* ‘ogrodzenie, ogrodzone miejsce’, z wpływami stwniem. *haimi*, śrwniem. *heim*, *hein* ‘ojczyzna; dom’ + *rihhi* ‘potężny; władca, król’), dniem. *Hinrich* Naumann FNB 137, Bahlow DN 221, *Heinrich* Kohlheim GVL 138, dniem. *Henrik*, *Hinrich* ib. 141, 144, Kohlheim FN 314–315, *Henricus*, *Henryk* SSNO II 288, SEMot II 51, 52, pol. *Henryk* Bubak 130; zapisy z przejściem dniem. *ch* > *k*, por. *Johannes filius Heinrici* 1259, *Hinricus vel Heyneman de celario* 1273/1330 (Aken), *Reymbert Hinrikes* 1378, *Clauwes Hinricus* 1437 = *Claus Heynricus* 1437 Zoder I 703–704, *Hinricus Ghústrow* 1411 Rug 19, Chl kosz 2003, 29, *Hinricus Ruczowe* 1432 Rug 42, Chl kosz 2003, 35, *Hinricus* 1433 Rug 45, Chl trzeb 2004, 43, *Hinricus Dame* 1436 Rug 60, Chl kosz 2003, 26, *Heinrich*, *Hinrich* (: HAG) Gott 231; tu w formie skróconej, por. *Hinrik Kreghe* 1451 Rug 84 = *Heyne Kregen* 1451 Rug 89, Chl trzeb 2004, 45, *Heyne Westfals* 1433 Rug 45, Chl trzeb 2004, 52, *Heine* Gott 231, *Heyne* Bahlow DN 221, Naumann FNB 137, *Hein*, *Heine* Kohlheim GVL 137, Kohlheim FN 313, *Hejn*, *Hejno* SSNO II 245, SEMot II 52, V 89.

II czł.: równy słow. n.m. *Pribbernow* 1305, *Prebernowe* 1308, ob. *Przybiernowo* (gm. Brojce, pow. gryficki, woj. zpom.) DSNMSz 46; *Pribbernow* 1311, 1326, 1618, ob. *Przybiernów* (gm. Przybiernów, pow. gołeniewski, woj. zpom.) DSNMSz 47; *Pribbenow* (pow. Malchin, M-PP); może także *Priborn* (pow. Röbel, M-PP), por. n.o. *Johannes Pribbernowe* 1286 (radny lub mieszczanin z Koszalina) PU II 593, także formy z uproszczoną grupą *rn* > *n*: *Carl Pribenow* 1817, *Pribenau(ow)* (: n.m. *Pribbenow* w pow. Malchin) Zoder II 330, *Prib(b)enow*, *Prib(b)now* NPom II 353; → 49. *Hans Pribbernow*.

45. **Hinric van Blankenborch** 1420? Kratz 78, **Hinriewan** [!] **Blankenborch** 1420 Schwenkler 115.

I czł.: → 44. *Heyne Pribbernowe*.

II czł.: od n.m. *Blankenburg* (częstej w całym niemieckim obszarze językowym: *blank* ‘biały; lśniący, połyskujący; goły, bezleśny’ + *Burg* ‘gród’), np. *Blankenberg* ok. 1200, *Blankinberc* 1280, *Blanckenburgk* 1512, ob. Bad Blankenburg (Turyngia), *Blanchenburch* 1158, *Blankenburch* 1123, *Blankinburc* 1223, ob. Blankenburg (Saksonia-Anhalt) Berger 63, por. n.o. *Sifridus comes de Blankenburch* 1225, *Hinricus de Blankenburgh* 1330, *Blankenburg* Zoder I 249, Kohlheim FN 133; tu II czł. w dial. dniem., pochodzenie odmiejscowe podkreślone przyimkiem *van* ‘z’.

46. **Clawes Verchemyn** 1420?, 1423?, 1429 Kratz 78, **Clawes Varchmin** 1423 Schwenkler 115.

I czł.: → 41. *Clawes Vos*.

II czł.: → 29. *Heinrich Varchmin*, → 38. *Sifridus Verchemyn*.

47. **Syverd Verchemyn II** 1420?, 1429 Kratz 78, **Syverd Varchmin** 1429 Schwenkler 115, **Syfridus Verchemyn** od 1432 (*Proconsul*) Wendland R 49,

Wendland D 49.

I czł.: → 26. *Sigfridus Holtze*, → 38. *Sifridus Verchemyn*.

II czł.: → 29. *Heinrich Varchmin*, → 38. *Sifridus Verchemyn*.

48. **Kersten Heydebreke** 1429?, 1441? Kratz 78, **Kersten Heydebrek** 1441 Schwenkler 115.

I czł.: n.o. pochodzenia gr., rozpowszechniona poprzez lac., tu w formie dniem. *Kersten* < *Christian(us)* Kohlheim GVL 79, Kohlheim FN 167, Gott 141, Bahlow DN 277, pol. *Chrystian*, *Krystian* Bubak 70, por. *Christianus* 1022, *Cristiano* 1150/1160, *Christian Zoder* I 876, *Kerstianus* 1251, *Kerstens* 1308, *Kersten* 1463 Naumann FNB 83, *Conradus Botel et Kerstianus* 1275, *Kersten Grube* 1451 = *Karsten Grube* 1452, *Cersten Meyse* 1378/1379 = *Kersten Meze* 1381/1382, *Kersten Zoder* I 871, *vxor Kersten Berlins* 1450 Rug 83, *Karsten Lekowesche* 1521 Rug 152.

II czł.: Bahlow DN 218 podaje, że tego typu n.o. były tworzone od nazw terenowych zawierających czł. dniem.-westfalski *-breck*, *-brecht*, *-brack*, *-bracht*, *-brock*, *-bruch*, por. gniem. *Bruch* ‘bagnó, trzęsawisko’, możliwe, że ta n.o. utworzona od n.m. *Heidebreck*, *Heydebreck* 1628 KK 234, 235, ob. Potuliniec (pow. gryficki, woj. zpom.); n.m. *Heydebreck*, ob. Koźle (cz. miasta Kędzierzyn-Koźle, woj. opolskie) nie wchodzi w grę, gdyż była używana tylko w okresie hitlerowskim, por. n.o. *Joh. (de) Heydebrake*, *-brek* 1270 (Greifswald) Bahlow DN 218, Bahlow PF 43, *Egghardo Heydebreke* 1435 Rug 53, *Sophia vxor Bernardi Heydebreke* 1436 Rug 57, *Heydebreck Zoder* I 739, Gott 243 (: n.m. k. Szczecina).

49. **Hans Pribbernow** 1438?, 1441? Kratz 78, 1441 Schwenkler 115.

I czł.: → 33. *Johann Parnow*, tu forma skrócona, por. *Hannes Koc* 1330/1349, *Johanni Holleken* 1341 = *Hannes Holleken* 1350, *Hans(s)* Zoder I 664, Gott 274, Kohlheim GVL 133, Kohlheim FN 351–352, SSNO II 261, SEMot II 59, *Hans Kannengheter* 1406 Rug 8, Chl słup 2007, 116, *Hans Mandufel* 1445 Rug 77, Chl trzeb 2004, 47, *Hans Zoltzeder* 1495 Rug 125, Chl trzeb 2004, 53, *Hans Ketelhuert* 1496 Rug 127, Chl trzeb 2004, 44, *Hans Bonyn* 1523 KK 170, *Hans Buske* 1523 KK 172.

II czł.: → 44. *Heyne Pribbernowe*.

50. **Egghert Grotecop** 1440, 1441?, 1459? Kratz 78, **Eggert Grotkop** 1441 Schwenkler 115.

I czł.: niem. n.o. dwuznaczna: 1. genetywna, skostniała forma n.o. *Eckehard* (stwniem. *ecka*, śrwniem. *ecke*, *egge*, gniem. *Ecke* ‘kąć, róg, okolica’ + stwniem., gniem. *hart* ‘twardy, silny, ostry’), por. *Eghard Durekop* 1368 = *Ecgherd Durekop* 1383, *Eghert Remensnider* 1408, *Eggert Kopmanmeyger* 1501, *Eggers* Zoder I 416, *Eggart*, *Eggert*, *Ekert*, *Eigert* Gott 165, *Eckhardt*, *Eckert*, dniem. *Eggert* Bahlow DN 109, Kohlheim GVL 94, Kohlheim FN 207, *Eghard*, *Ekehard*, *Ekehardus* SSNO II 3, 4, SEMot V 40, 93; 2. utworzona od ap. śrwniem. *egerde*, *egerte*, gniem. *Brachland* ‘ugór, odlóg’, n.o. *Egert* 1320 Naumann FNB 98, *Eggerdes* 1536 ib. 97; por. *Cûbeken Eggerdes* 1406 Rug 7, *Johannes Egghardi* 1478 Rug

112, Chl sław 2003a, 8.

II czł.: niem. n.o. złożona, tu w dialekcie dniem. (dniem. *grot*, gniem. *groß* ‘duży, wielki’, tu także ‘gruby; niezdarny’, ‘znakomity’ + dniem. *Kop(p)*, gniem. *Kopf* ‘głowa’), por. n.o. *Thile Grotekopp* 1300/1340, *Grotekop* 1450/1451, *Herman Grothekop* 1585, *Großkopf Zoder* I 624, *Grotekop* (: *Groß*) Gott 222–223, *Grote, Groth* Bahlow DN 187, Bahlow PF 41, *Grotekopp* 1300/1340, *Groskopf* 1359 Namumann FNB 123, *Großkopf, Grothkop(p)* Kohlheim FN 289.

51. **Hans Tengel** || **Tenghele** 1440, 1441?, 1459? Kratz 78, **Hans Tengel** 1459 Schwenkler 115, **Hans Tenghele** b.r. Rug 159 (ts.?, tu jako mieszczanin z Koszalina, bez funkcji).

I czł.: → 33. *Johann Parnow*, 49. *Hans Pribbernow*.

II czł.: prawdopodobnie pochodzenia południowoniemieckiego, od śrwniem. *tengelen*, niem. *dengeln* ‘klepać (ostrzyć) kose; kuć’, por. ap. stwniem. *tangol* ‘młot’, n.o. *Tengeler* 1339, *Dengler* Bahlow DN 89, *Tengler Zoder* II 715, *Dengler, Dangler, Tengel(mann), Tingler* (: *dengeln*) Gott 150; tu uproszczenie w wygłosie, możliwe zmiany nagłosowej spółgłoski w opozycji dźwięczna: bezdźwięczna, por. Chl kosz 2003, 37.

52. **Hans Bulgrin** ok. 1457? Kratz 78, 1457 Schwenkler 115.

I czł.: → 33. *Johann Parnow*, 49. *Hans Pribbernow*.

II czł.: Nazwisko równe słow. n.m. o dwuznacznej etymologii (od n.o. **Bolegor* lub od wyrażenia *běla gora* ‘biała góra’ + suf. *-in*): *Balgurino* 1276, *Bulgarin* 1286, *Bulgrin* 1431, ob. *Białogórzyno* (pow. białogardzki, woj. zpom.) DSNMŚ 110, NMP I 153, Tpbiał 18 lub *Bulgorin* 1251, *Bulgrin* 1505, pol. *Bolegorzyn* (pow. drawski, woj. zpom.) DSNMŚ 110, NMP I 268, por. NPom II 224, Breza DWP III 224, na terenie Niemiec nie ma takiej n.m., por. n.o. *Andree de Bulgarin* 1336 PU X 57, *Hinricus Bulgrin ciuis in Belgarde* 1431 Rug 37, *magister Andreas Bulgheryn* 1439 Rug 68, *ibidem [Colberch] Andreas Bulgheryn* 1439 Rug 69, *obiit in villa Wusseke Bartes Bulgrin* 1506 Rug 138, *Bartes Bulgrins* 1515 Rug 145, *Andreas, Hanns [...] die Bulgrin* 1565 KK 211, *Bulgrin* Gott 136 (: n.m. k. Koszalina × 2), Bahlow DN 80 (: n.m. z Pomorza), Bahlow PF 29 (: n.m. k. Białogardu), Chl DWP VII 286.

53. **Hinrik Abtshagen** 1459?, 1482? Kratz 78, 1459 Schwenkler 115.

I czł.: → 44. *Heyne Pribbernowe*.

II czł.: równy niem. n.m. (: ap. śrdniem. *abbet*, śrwniem. *ab(b)et*, *abt*, gniem. *Abt* ‘opat’ + ap. śrdniem. *hagen*, gniem. *Hagen* ‘gaj, żywopłot, ogrodzenie; wyrąb, poręba; przysiółek, wybudowanie’): *Alberteshagen* [!] 1333, *Abbeteshagen* 1357, *Abbatesh[agen]* 1337, ob. *Abtshagen* (pow. Grimmen, M-PP) GBO VII 5 lub *Apteshagen* 1503, *Abtsshagen* 1539, *Abbeteshagen* 1545, *Abteshagen* 1618, ob. Dobiesław (pow. sławieński, woj. zpom.) NMP II 364, Chl sław 2007, 71, n.o. *Abtshagensche in Kossalyn* 1448 Rug 80, *Abbeteshagensche* 1453 Rug 95 (w obu zapisach chodzi o żonę), *in Kossalyn [...] pro Hans Abshagen consule* 1448 Rug

82, in *Coslyn vxor Tideke Apteshagen* 1482 Rug 114, w opracowaniach występują takie n.o., ale bez datacji: *Abshagen* Kohlheim FN 75 (: n.m. *Abstshagen* z pol. Pomorza), *Abshagen* Bahlow DN 22 (: n.m. *Abtshagen* z niem. Pomorza), por. Chl kosz 2003, 24, Chl DWP VI 229.

54. **Friderich Schult** b.r. Wendland R 49, Wendland D 49.

I czł.: germ. n.o. dwuczłonowa (stwniem. *fridu*, dniem. *vrēde*, gniem. *Friede* ‘pokój, spokój, zadowolenie’ + stwniem. *rīhhi* ‘panowanie, władza’, *rīch* ‘potężny, możny, panujący’, gniem. *reich* ‘bogaty, posażny’), por. *Fredericus comes* 1167, *Frederik Vatescilt* 1346, *Andreas Fryderich* 1553, *Fred(e)rich(s)* Zoder I 525–526, *Friedrich* Gott 191, Bahlow DN 148, Naumann FNB 109, Kohlheim GVL 117, Kohlheim FN 254, *Fredericus*, *Frederych*, *Fridericus* SSNO I 66, 65, SEMot II 43, V 57, 207, pol. *Fryderyk* Bubak 114.

II czł.: dniem. forma niem. n.o. *Schul(t)ze*, równej ap. *Schul(t)ze* ‘sołtys’ jako skrócenie od ap. *Schultheiß* ‘ts.’, por. Gott 448, Bahlow DN 470, *Karsten Schulte* 1388 (Greifswald) Bahlow PF 82, Naumann FNB 269, Kohlheim FN 601, *Szult* SSNO V 316, NPshe II 559, *Schultheiss* SEMot V 233, *Ghuslaf Schulten* 1433 Rug 45, *Gutslaf Sculte* 1433 ib. 47, *Gudslaf Schulte* 1434 ib. 48, Chl trzeb 2004, 49, *Jurgen Schulte* 1550, Chl sław 2003, 44, *Hinrik Schulte* 1459 Rug 100, *Henrich Schulte* 1461 Rug 103, Chl słup 2007, 122, *Szulta* KNZG 236, *Szultka* i in. NPom III 364.

55. **Ulrich Heidenrich** b.r. Wendland R 49, Wendland D 49, **Ulrik Heidenrik** 1482?, 1490? Kratz 78, 1482 Schwenkler 115, **Vlrici Hendeyrik** 1499 (*Bürgemeister*) Rug 129.

I czł.: pochodzenia germ., jako n.o. złożona *Uodalrich* (stwniem. *ōt* ‘posiadłość, majątek dziedziczny’ + stwniem. *rīhhi* ‘panowanie, władza’, *rīch* ‘potężny, możny, panujący’, gniem. *reich* ‘bogaty, posażny’), z czasem w formie *Ul(l)rich* Gott 372, Bahlow DN 528, Naumann FNB 295, Kohlheim GVL 276, Kohlheim FN 676; drugi zapis w formie dniem., gdzie *ch* > *k*, trzeci zapis z końc. genetiwu *-i* w funkcji nominatiwu (częste na Pomorzu), → 18. *Johanni Molendinario*, por. *Ulricus ministerialis* 1140, *Bertoldus Vlrici famulus* 1303, *Ulrik Bornefurer* 1424, *Ul(l)rich* Zoder II 764, *Ulricus*, *Ulr(z)ych* SSNO IV 111, SEMot 101, V 273, 207, *Vlrici Manowe* 1435 Rug 52, Chl kosz 2003, 32, *Vlricus Czarte* 1509 Rug 142, Chl kosz 2003, 25.

II czł.: germ. n.o. dwuczłonowa, dwuznaczna: 1. złoż. (stwniem. *heit* ‘usposobienie, sposób, zwyczaj’ + stwniem. *rīhhi* ‘panowanie, władza’, *rīch* ‘potężny, możny, panujący’, gniem. *reich* ‘bogaty, posażny’), por. n.o. *Heithenricus de Alle* 1149, *Heidenricus Camerarius* 1176, *Heydenrik Wraghe* 1420, *Tile Heddenrich* 1457, *Heidenreich* Zoder I 696, Kohlheim FN 312, *Heiderich* Kohlheim GVL 137, *Heidreich* (: HEID), *Heidenreich* (: HEIDE) Gott 243; 2. złoż. ap. stwniem. *heida*, śrwniem. *heide*, gniem. *Heide* ‘puszcza; wrzosowisko’ + ap. jp., *Heide* Gott 243, Bahlow DN 219, 218, 413, *Heidenrik* 1300, *Heidenreich* Naumann FNB 136, *Heiden* SEMot V 96; por. *Hanse Heydenrik* 1451 (Trzebiatów) Rug 89; w trzecim

zapisie adideacja do n.o. *Heinrich*.

56. *Otto Virstorp* || *Virßdorp* 1492?, 1499 Kratz 78, *Otto Virstorp* 1492 Schwenkler 115, *Otto Vjrsdorff* od 1499 (*Proconsul*) Wendland R 49, *Otto Vjrsdorff* 1499 (*Proconsul*) Wendland D 49.

I czł.: → 43. *Otto Holste(n)*.

II czł.: od niem. n.m. *Viresdorpe* 1341 PU 2 XI 76, *Viersdorp* 1618, ob. *Viersdorf* (pow. Stralsund, M-PP) GBO VII 136, por. n.o. *Vier* i pochodne Gott 506.

57. *Tesslaff Manow* 1493?, 1508? Kratz 78, *Tesslaf Manow* 1508 Schwenkler 115.

I czł.: słow. n.o. *Těslav*, pol. *Ciesław* Schl 142, Chl słow 2008, 136, por. *Ciechosław* SSNO I 363, VII 32, SEMot I 35, 275, Bubak 72, *Tetěslav* Schl 145, *Tetzlaff* (: TECH) Gott 488, Naumann FNB 288, Kohlheim FN 659, *Teclaf* KNZG 243, *Teslaff Ristow* 1518 Rug 148, Chl sław 2003a, 11, *Tetzlaff* Chl biały 2001, 18, *Teske Bahlow* DN 513.

II czł.: równy słow. n.m. *Manow(o)*, por. n.m. *Manowe* 1230, *Manow* 1321 (k. Nusse, Herzogtum Lauenburg, Szlezwik-Holsztyn) Schl 81, Jeżowa II 15; *Manow* 1346, 1462, ob. *Manowo* (gm. Manowo, pow. koszaliński, woj. zpom.) DSNMŚ 66, PMT XIII 48, NMP VI 502, por. n.o. *Tesseke Manowe* 1300 (Koszalin) PU III 409, *Vlrici Manowe* 1435 Rug 52, Chl kosz 2003, 32.

58. *Lemme* 1493? Kratz 78.

I czł.: skrócona forma germ. n.o. *Lambrecht*, *Lambert* (stwniem. *lant*, niem. *Land* 'kraj, kraina, okolica; obszar, terytorium; ziemia, pole' + germ. *berht*, stwniem. *beraht*, gniem. *berühmt* 'błyszczący; świetny, budzący podziw, sławny'), por. n.o. *Lemme von Satuwelle* 1330/1349, *Greta Lemmen wedewe* 1349/1358, *Lorenz Lemme* 1599, *Lemme Zoder* II 40, Kohlheim FN 409, *Lamme*, *Lemme* (: LAND, *Lambrecht*) Gott 316, *Lemmeke(n)* 1312, *Lemke(n)* 1451, *Lem(c)ke*, *Lemb(c)ke* Naumann FNB 185, *Lemmeke Erpense* 1331 = *Lambertus de Erpense* 1354, *Lemmeke Münter* = *Lambertus Monetarius* 1335 (Stralsund), *Lemb(c)ke*, *Lemm*, *Lemme* Bahlow PF 59, Bahlow DN 312, *Lambert*, *Lamko*, *Lemek*, *Lemko* SSNO III 242, 224, SEMot II 77, V 16, 155.

59. *Peter v. Bulgrin* 1500 (*Consul*) Wendland R 50, *Peter von Bulgrin* 1500 (*Consul*) Wendland D 49.

I czł.: → 34. *Petrus Hartmann*.

II czł.: → 52. *Hans Bulgrin*, tu dodatkowo z przyimkiem *von* 'z', wskazującym na pochodzenie.

60. *Ulrich v. Zarte* b.r. Wendland R 50, *Ulrich von Zahrte* b.r. Wendland D 49, *Ulrick Czart* || *Czarte* 1500, 1510?, 1534? Kratz 78, *Vlricus Czarte* 1509 Rug 142, *Ulrick Zarte* 1510 Schwenkler 115.

I czł.: → 55. *Ulrich Heidenrich*.

II czł.: pochodzenia słow., powstały od ap. *czart* 'diabeł, zły duch', obecne już

wcześniej na gruncie niem., por. n.o. *Zart* 1335, *Czarte* 1368 Schl 28, *Czart* SSNO I 406, SEMot I 42, NPshe I 110, Chl kosz 2003, 25, *Zart(h)* Gott 542.

61. ***Peter Bulderian*** || ***Bolderian*** 1500?, 1515? Kratz 78, ***Peter Bulderian*** 1515 Schwenkler 115, ***Peter Bulderjan*** († 1529) Wendland R 50, Wendland D 49.

I czł.: → 34. *Petrus Hartmann*.

II czł.: germ. n.o., dwuznaczna: 1. adaptacja ap. *Valeriana* ‘waleriana (roślina lecznicza)’, por. *Baldrian*, *Bullerjahn*, *Bollerjahn* Gott 99, zamiana *b* : *w* była w średniowiecznej niemczyźnie częsta, możliwa adideacja z n.o. *Bolder(mann)* (: stwniem. *bald*, śrwniem. *balt* ‘odważny, dzielny’) Gott 98; 2. utworzona od ap. śrdniem. *buldern*, śrwniem. *bollern*, gniem. *poltern* ‘hałasować, tłuc się’, por. *Polterabend* ‘wieczór kawalerski (przedślubny), w czasie którego tłucze się talerze’, *Poltergeist* ‘złośliwy, hałaśliwy duszek’, por. n.o. *Bulderjan* ok. 1300 (Lüneburg), *Tideke Bulder* 1456 (Anklam), dziś *Buller*, *Bullerjahn* Bahlow PF 29, *Boller* Kohlheim FN 142.

Indeks alfabetyczny

Abtshagen 53.
 Blankenborch 45.
 Bolderian 61.
 Bulderian, Bulderjan 61.
 Bulgrin 52. 59.
 Christianus Tymme 39.
 Clawes Verchemyn 46.
 Clawes Vos 41.
 Cossebade 42.
 Czart(e) 60.
 Echrecht 40.
 Egghert Grotecop 50.
 Friderich Schult 54.
 Gherardus Sydow 36.
 Grotecop 50.
 Hans Bulgrin 52.
 Hans Pribbernow 49.
 Hans Tengel || Tenghele 51.
 Hartmann 34.
 Hartmer 34.
 Heidenrich || Heidenrik 55.
 Hendeyrik 55.
 Heydebreke 48.
 Heyne Pribbernowe 44.
 Hinric van Blankenborch 45.
 Hinrik Abtshagen 53.

Holste(n) 43.
 Joh. Cossebade 42.
 Johann Parnow 33.
 Kersten Heydebreke 48.
 Lemme 58.
 Manow 57.
 Marquardus Echrecht 40.
 Marquardus Vo(o)s 37.
 Otto Holste(n) 43.
 Otto Virstorp || Virßdorp || Vjrsdorff 56.
 Parnow 33.
 Peter Bulderian || Bolderian || Bulderjan 61.
 Peter v. Bulgrin 59.
 Petrus Hartmann || Hartmer 34.
 Pribbernow 49.
 Pribbernowe 44.
 Reincke Schwarte 35.
 Schult 54.
 Schwarte 35.
 Sifridus Verchemyn 38.
 Sydow 36.
 Syverd || Syfridus Verchemyn 47.
 Tengel || Tenghele 51.
 Tesslaff Manow 57.
 Theodericus Wendelstorp 34.
 Thydericus Wendelsdorp 34.
 Tymme 39.
 Ulrich Heidenrich 55.
 Ulrich v. Zarte 60.
 Ulrick Czart(e) 60.
 Ulrik Heidenrik 55.
 Verchemyn 38. 46. 47.
 Vjrsdorff || Virßdorp || Virstorp 56.
 Vlrici Hendeyrik 55.
 Vlricus Czarte 60.
 Vo(o)s 37.
 Vos 41.
 Zarte 60.

Wnioski

W artykule przeanalizowałem nazwy dotyczące 29 osób piastujących urząd burmistrza lub zbliżony w Koszalinie w latach 1350–1500 (1515).

Zazwyczaj występują zapisy w formie dwuczłonowej, czyli imię i nazwisko, co na terenie niemieckojęzycznym (jakim było ówczesne Pomorze) od wieku XIII–XIV stanowiło normę. Dotyczy to zarówno tekstów źródłowych, jak i opracowań z okresu późniejszego. Sporadycznie występują zapisy jednoczłonowe.

Imiona pochodzą głównie z niemieckiego kręgu kulturowego, choć niektóre mają genezę językową hebrajską, grecką lub łacińską. Pojawiło się tylko jedno imię słowiańskie: *Tesslaff*. Bardzo często spotykamy formy zlatynizowane z końcówką *-us*, np. *Gherardus*, *Christianus*, co zapewne wynikało z faktu zapisywania dokumentów po łacinie, ale także chęci „uszlachetnienia” nazw osobowych i ich nosicieli. Takie zapisy zanikają dopiero w wieku XVI.

Wiele antroponimów ma cechy dolnoniemieckie, np.:

- przejście *ch > k*: *Hinricus Plast*, *Kersten*, *Ulrich Heidenrich* || *Ulrik Heidenrik*;
- zapis z końc. genetiwu *-i* w funkcji nominatiwu: *Vlricij Hendeyrik*;
- apelatywy stanowiące podstawę antroponimu: *Peter Bulderian* || *Bolderian*;
- możliwa wymiana członów apelatywnych górnoniemiecki: dolnoniemiecki: *Wendelsdorp*, *Scuneman* || *Schüremann*, *Vos*, *Schwarte*, *Blankenborch*, *Grotcop*, *Schult*.

Często antroponimy mają genezę odmiejscową, co pozwala określać, skąd przybyli burmistrzowie lub ich niedalecy przodkowie albo gdzie się osiedlali na Pomorzu. To istotne zwłaszcza wobec osób najwcześniej przybyłych, noszących takie nazwy. Są zatem dwie grupy nazw:

- od nazw miejscowych z niemieckiego kręgu językowego: *Abtshagen*, *Blankenborch*, *Heydebreke*, *Holsten*, *Holtze*, *Virstorp*, *Vredeland*, *Wendelsdorp*;
- od nazw miejscowych ze słowiańskiego kręgu językowego, w granicach dzisiejszego Pomorza niemieckiego i polskiego: *Bulgrin*, *Cossebade*, *Parnow*, *Pribbernowe*, *Sydow*, *Varchmin*.

Te wskazania mogą być punktem wyjścia do dalszych badań osadniczych.

Skróty źródeł i opracowań

Bahlow DN – H. Bahlow, *Deutsches Namenlexikon*, Suhrkamp Taschenbuch Verlag, 1985.

Bahlow PF – H. Bahlow, *Pommersche Familiennamen. Ihr Geschichts- und Heimatwert*, Neustadt/Aisch, 1982.

Berger – D. Berger, *Geographische Namen in Deutschland*, Mannheim – Leipzig – Wien – Zürich, 1999, 2. Auflage.

Breza DWP III – E. Breza, *Nazwiska równe nazwom miejscowości z Pomorza Środkowego*. W: *Dzieje wsi pomorskiej. Materiały z III Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Włocibórz, gm. Dygowo, pow. kołobrzski, 14–16 maja 2004 r.*, red. R. Gaziński i A. Chłudziński, Dygowo – Szczecin, 2004, s. 223–234.

Bubak – J. Bubak, *Księga naszych imion*, Wrocław i in., 1993.

Chł będz 2009 – A. Chłudziński, *Nazwy miejscowe gminy Będzino*, w: *Gmina Będzino. Z dziejów dawnych i nowych*, red. A. Chłudziński, Pruszcz Gdański – Będzino, 2009, s. 103–142.

Chl biał 2001 – A. Chludziński, *Polskie nazwiska w latach trzydziestych XX wieku w Białogardzie*, „Rocznik Koszaliński”, Koszalin, 2001, 29, s. 7–23.

Chl DWP VI – A. Chludziński, *Antroponimy równe nazwom wsi pomorskich w „Liber beneficiorum domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, cz. I [Apteshagen – Blument(h)al], w: *Dzieje wsi pomorskiej. VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa, Kłopotowo, gm. Dygowo, pow. kołobrzeski, 25–27 maja 2007 r.*, red. A. Chludziński i R. Gaziński, Dygowo – Szczecin – Pruszcz Gdański, 2007, s. 227–236.

Chl DWP VII – A. Chludziński, *Antroponimy równe nazwom wsi pomorskich w „Liber beneficiorum domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, cz. II: *Boltenhagen – Butzowe*, w: *Dzieje wsi pomorskiej. VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa, Kłopotowo, gm. Dygowo, pow. kołobrzeski, 16–18 maja 2008 r.*, red. A. Chludziński i R. Gaziński, Dygowo – Szczecin – Pruszcz Gdański, 2008, s. 281–291.

Chl kosz 2003 – A. Chludziński, *Nazwy mieszkańców Koszalina w „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, „Rocznik Koszaliński”, Koszalin, 2003, nr 31, s. 23–43.

Chl sław 2003 – A. Chludziński, *Nazwy osobowe burmistrzów Sławna do 1864 roku*, w: *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, tom II, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Sławno, 2003, s. 41–51.

Chl sław 2003a – A. Chludziński, *Nazwy mieszkańców Sławna w „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, „Zeszyty Sławieńskie”, Sławno, 2003, I, s. 5–14.

Chl sław 2006 – A. Chludziński, *Nazwy mieszkańców gminy Postomino w „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, w: *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. V: *Studia nad dziejami wsi*, W. Rączkowski, J. Sroka (red.), Sławno, 2006, s. 33–55.

Chl sław 2007 – A. Chludziński, *Nazwy miejscowe gminy Darłowo*, w: *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. VI: *Gmina Darłowo*, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Sławno, 2007, s. 57–104.

Chl słow 2008 – A. Chludziński, *Antroponimy słowiańskie w „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, „Onomastica Slavogermanica”, Wrocław, 2008, XXVII, red. R. Łobodzińska, s. 133–153.

Chl słup 2007 – A. Chludziński, *Nazwy mieszkańców Słupska w „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, „Onomastica Slavogermanica”, Kraków, 2007, XXVI, red. E. Eichler i K. Rymut, red. tomu B. Czopek-Kopciuch, s. 109–130.

Chl świdw 2006 – A. Chludziński, *Sposoby nazywania mieszkańców Świdwina w „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, w: *Miasto. Przestrzeń różnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, red. M. Święcicka, Bydgoszcz, 2006, s. 333–348.

Chl trzeb 2004 – A. Chludziński, *Nazwy mieszkańców Trzebiatowa w „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)”*, w: *Trzebiatów – spotkania po-morskie 2003 r.*, red. J. Kochanowska, Wołczkowo k. Szczeci-

na, 2004, s. 39–55.

DSNMŚ – E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego*, Warszawa, 1985.

DSNMSz – E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Szczecińskiego*, Warszawa, 1991.

GBO – seria „Greifswalder Beiträge zur Ortsnamenkunde”, red. M. Niemeyer: M. Niemeyer, *Ostvorpommern II. Festland*, Greifswald, 2001; E. Schulz, *Ortsnamen in Mecklenburg-Strelitz von 1170 bis 1572*, Greifswald, 2004, nr VI; M. Niemeyer, *Kreis Nordvorpommern*, Greifswald, 2007, nr VII.

Gott – M. Gottschald, *Deutsche Namenkunde*, Berlin – New York, 2006, 6. Auflage.

Jeżowa – M. Jeżowa, *Dawne słowiańskie dialekty Meklemburgii w świetle nazw miejscowych i osobowych*, Wrocław, 1961–1962, cz. I–II.

KK – R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV bis das XIX Jahrhundert*, Berlin, 1863.

KNZG – B. Kreja, *Księga nazwisk Ziemi Gdańskiej*, Gdańsk, 1998.

Kohlheim FN – R. und V. Kohlheim, *Familiennamen. Herkunft und Bedeutung*, Mannheim – Leipzig – Wien – Zürich, 2000.

Kohlheim GVL – R. und V. Kohlheim, *Das Grosse Vornamen Lexikon*, Mannheim – Leipzig – Wien – Zürich, 1998.

Kratz – G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin, 1865.

Naumann FNB – *Familiennamenbuch*, hrsg. von H. Naumann, Leipzig, 1987.

NMP – *Nazwy miejscowe Polski – historia, pochodzenie, zmiany*, red. K. Rymut, Kraków, 1996–2007, t. I–VII.

NPom – E. Breza, *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*, Gdańsk, 2000, t. I; 2002, t. II; 2004, t. III.

NPshe – K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, Kraków, 1999, t. I; 2001, t. II.

PMT – Seria „Pomorskie Monografie Toponomastyczne”: A. Belchnerowska, *Toponimia byłych powiatów kołobrzeskiego i koszalińskiego*, Gdańsk, 1995, nr 13.

PU – *Pommersches Urkundenbuch*, R. Klempin i in., Stettin, 1868–1936, t. I–VII, wyd. 1.

PU 2 – *Pommersches Urkundenbuch*, 2. Auflage, wyd. K. Conrad., Köln – Wien – Graz, 1970–1990, t. I–XI.

Rug – *Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)*, hrsg. H. Lemcke, Stettin, 1919.

Schl – G. Schlimpert, *Slawische Personennamen in mittelalterlichen Quellen zur deutschen Geschichte*, Berlin, 1978.

Schwenkler – F. Schwenkler, *Köslin. Die siebenhundertjährige Geschichte einer pommerschen Stadt und ihres Kreises. 1266–1966*, Hamburg, 1966.

SEMot – *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, red. A. Cieślíkowa, M. Malec, K. Rymut, Kraków, 1995–2002, cz. I–VII.

SNMPG – H. Górniewicz, *Słownik nazwisk mieszkańców Powiśla Gdańskiego*, Gdańsk, 1992.

SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, M. Malec, Kraków–Wrocław, 1965–1987, t. I–VII.

Tpbiał – A. Chludziński, *Toponimia powiatu białogardzkiego*, Pruszcz Gdański, 2008.

Wendland D – J. D. Wendland, *Kronika Wendlanda*, opr. J. Chojecka i in., Koszalin, 2006.

Wendland R – Archiwum Państwowe w Koszalinie, Akta miasta Koszalina, sygn. 2: J. D. Wendland, Eine Sammlung unterschiedlicher die Historie der Stadt Köslin, 1749–[1757], [rękopis].

Zoder – R. Zoder, *Familiennamen in Ostfalen*, Hildesheim, 1968, t. I–II.

Inne skróty i znaki

ap.	apelatyw (wyraz pospolity)
b.r.	brak roku
czł.	człon
dniem.	dolnoniemiecki
fem. femininum	(żeński)
germ.	germański
gniem.	górnioniemiecki
gr.	grecki
hebr.	hebrajski
jp.	jak poprzednio
k.	koło
łac.	łaciński
M-PP	Meklemburgia-Pomorze Przednie (<i>Mecklenburg-Vorpommern</i>)
n.m.	nazwa miejscowa
n.o.	nazwa osobowa
niem.	niemiecki
ob.	obecnie
pol.	polski
por.	porównaj
pow.	powiat
słow.	słowiański
stwniem.	staro-wysoko-niemiecki
suf.	sufiks
śrdniem.	średnio-dolno-niemiecki
śrwniem.	średnio-wysoko-niemiecki
*	forma rekonstruowana, brak zapisu źródłowego
:	pochodność
	równorzędność form
<	kierunek zjawiska
→	odsyłacz
†	rok śmierci

Eugeniusz Z. Zdrojewski

Ośrodek Badań Naukowych jako najtrudniejszy etap w rozwoju badań regionalnych

Wstęp

Dawne województwo Koszalińskie miało opóźniony start w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Nie tylko w odniesieniu do przemysłu, gospodarki morskiej, ale i w podejmowaniu prac badawczych. Znaczniejsze ożywienie w gospodarce młodego (utworzonego w 1950 r.) województwa zaznaczyło się dopiero w drugiej połowie lat 50. Koszalińskie nie posiadało tradycji w zakresie życia naukowego. W okresie panowania niemieckiego terytorium to pozbawione było szkół wyższych i liczących się placówek naukowo-badawczych.

Tym bardziej godny podkreślenia jest fakt, iż ambicje takie pojawiły się wkrótce po zakończeniu II wojny światowej. Był to jednak społeczny ruch naukowy, a przejawiane inicjatywy podejmowały najczęściej pojedyncze osoby lub niewielkie ich grupki, mające w dodatku zasięg lokalny i dość krótkotrwałe cezury czasowe. Podjejmowali je pracownicy różnych zakładów i instytucji, dla których działalność naukowo-badawcza była dodatkowym zajęciem. Ich analizy i dociekania miały często dość ograniczony zakres tematyczny i charakter utylitarny, służyły bowiem określonym podmiotom i nielicznym zespołom specjalistów. Szerszy zakres miały zazwyczaj badania podejmowane przez osoby i zespoły badawcze z sąsiednich ośrodków naukowych, najczęściej z Poznania, Gdańska, Torunia i Szczecina, rzadziej z innych np. z Warszawy.

Do pewnego stopnia momentem przełomowym było utworzenie w 1965 r. Ośrodka Badań Naukowych (OBN) w organizacyjnych ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (KTS-K). Dał on początek planowym, bardziej systematycznym badaniom prowadzonym przez miejscowych specjalistów z określonych dziedzin. Nie oznacza to jednak, iż wcześniej była pustka lub niewiele się działo. Ale była to niewątpliwie inna jakość. Zanim ukażemy okoliczności utworzenia OBN, jego cele, zadania oraz etapy rozwoju, warto nieco uwagi poświęcić wcześniejszym poczynaniom prowadzącym do powstania placówki badawczej, której głównym celem był rozwój badań regionalnych w szerszym tego słowa znaczeniu i z przewagą problematyki współczesnej.

Działania poprzedzające utworzenie OBN

Społeczny ruch naukowy zrodził się w regionie wkrótce po ustaniu działań wojennych. Ośrodkiem, który odegrał w tym względzie rolę pionierską był Słupsk (E. Z. Zdrojewski, 1971, 1972, 1974). W mieście tym, stosunkowo mało zniszczonym, skupiła się dość liczna grupa inteligencji humanistycznej i technicznej, która

niemal niezwłocznie włączyła się w nurt życia kulturalno-oświatowego. Jeszcze w 1945 r. utworzono tam Miejską Radę Kultury, w ramach której powołano Komisję Badań Słowiańskich, poszukującą śladów słowiańskiej i polskiej przeszłości w Słupsku i najbliższych okolicach. Była to więc głównie problematyka historyczna.

W lutym 1946 r. również w Słupsku założono Polskie Towarzystwo Naukowe, w którym początkowo istniały cztery sekcje: prawniczo-ekonomiczna, humanistyczna, przyrodnicza i lekarska. Nieco później zorganizowano jeszcze dwie następne, a mianowicie niemcoznawczą i studiów marksistowskich. Członkowie i sympatycy PTN zapoczątkowali więc badania nad dość różnorodną problematyką Słupska i okolic. Działalność ta miała przede wszystkim charakter lokalny i krótkotrwały (do 1949 r.). Jednakże wzbudziła zainteresowanie w kilku innych ośrodkach naukowych, głównie toruńskiego, poznańskiego i gdańskiego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że już w latach 1945-1946 stworzono załączki pierwszych placówek naukowo-badawczych. Był to: obecny oddział Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej (dawny PIHM) w Słupsku oraz oddział Morskiego Instytutu Rybackiego w Kołobrzegu. Ze względu na ogólnoeconomiczny charakter regionu, wiele uwagi już wówczas poświęcano sprawom rolnictwa. Wyrazem tego było m. in. utworzenie szeregu placówek o charakterze badawczym (E. Z. Zdrojewski, 1980). Należy tu wymienić: Stację Doświadczalną Oceny Odmian powołaną w 1952 r. w Płocku koło Miastka, Zakład Doświadczalno-Sadowniczy w Dworku (1953), Zakład Higieny Weterynaryjnej w Słupsku (1953). W Cecenowie, Karsznice, Kisielicach, Słupsku i Wyczechach powołano ogniwa terenowe Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian.

Nieco później nastąpił dalszy rozwój tego typu jednostek, które odegrały dość istotną rolę w intensyfikacji produkcji rolniczej i leśnej. Były to: Biuro Urzędzeń Lasu i Geodezji Leśnej w Szczecinku (1956), Stacja Oceny Sprzętu Rolniczego w Świdwinie (1957), Pomorska Stacja Doświadczalna Krajowych Włókien Naturalnych w Bukówce koło Słupska (1958), Wojewódzka Stacja Oceny Zwierząt (1958), Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny w Grzmiącej (1959), Stacja Chemiczno-Rolnicza w Koszalinie (1961) i inne.

Tak stosunkowo gęsta sieć różnorodnych placówek nauko-badawczych i doświadczalnych może powodować złudzenie, iż życie naukowe kwitło i w pełni zaspokajało zapotrzebowanie społeczne. Tak jednak nie było. W sumie lata 40 i 50 nie przyniosły w dziedzinie badań naukowych większych rezultatów, zwłaszcza w zakresie problematyki regionalnej. Spowodowane to było głównie dwiema przyczynami. Po pierwsze dlatego, że wiele tych analiz i dociekań miało charakter lokalny. Nierzadko były one dokonywane jedynie na konkretne potrzeby pojedynczych jednostek. Po drugie trzeba tu dodać, że często wyniki tych doświadczeń i analiz miały charakter poufny i nie mogły ujrzeć światła dziennego. Ja sam jeszcze w latach 60. wykonywałem wiele analiz i ocen, które były przeznaczone jedynie do użytku służbowego. Bez pewnych, ogólnie dostępnych publikacji, miały one dość ograniczoną wartość.

Samo ukazanie sieci placówek badawczych i doświadczalnych wskazuje przede wszystkim na ich powiązanie z rolnictwem. Tylko niektóre z nich wykazywały

związek z leśnictwem czy rybołówstwem morskim. Nie oznacza to bynajmniej, iż zaniechano w tamtym czasie sprawy zaplecza badawczego innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego. W 1969 r. w Koszalinie utworzono Ośrodek Naukowo-Produkcyjny Materiałów Półprzewodnikowych. Nieco później uruchomiono w Koszalinie oddział Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych (1973), oddział Instytutu Morskiego w Słupsku (1978) i inne.

Jednakże najlepszą bazę źródłową stworzoną stosunkowo wcześniej posiadali humaniści. Stanowiły ją (i nadal stanowią): dział archeologii w Muzeum Okręgowym w Koszalinie (od 1956 r.), Stacja Naukowa PTH w Słupsku (1958), Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie (1961). To właśnie z nimi, głównie z Muzeum i Stacją Naukową PTH, należy łączyć początki własnych zorganizowanych prac naukowo-badawczych na Pomorzu Środkowym.

Pewną rolę w inspirowaniu i prowadzeniu badań, odegrały niektóre towarzystwa naukowe oraz instytucje i zakłady pracy. Już w dniu 19 grudnia 1953 r. w Słupsku powstał Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH), wspierany przez miejscowe muzeum oraz Zarząd Główny w Warszawie i istniejący wcześniej oddział w Toruniu (T. Machura, 1965).

Inicjatywy i działalność oddziału Słupskiego PTH zasługują na szczególne uznanie. Jego bardzo ożywiona działalność i rozliczne kontakty z innymi ośrodkami doprowadziły do powstania innych oddziałów i kół Towarzystwa, Stacji Naukowej w Słupsku (1958 r.) oraz zapoczątkowały tak pożądaną działalność wydawniczą. Kontakty ze środowiskami złotowskim i szczecińskim przyczyniły się do powstania w 1957 r. oddziału PTH w Złotowie i Szczecinku. Od 1956 r. istniało w Koszalinie Koło PTH, merytorycznie i organizacyjnie podległe Oddziałowi w Słupsku, które w 1958 r. przekształcono w Samodzielny Oddział. Kilka lat później (w 1962 r.) zorganizowano też Koło tego Towarzystwa w Sławnie.

Nad ogniwami terenowymi PTH działającymi w regionach pozbawionych wyższych uczelni patronat sprawował Oddział w Poznaniu. To właśnie na spotkaniu delegatów Oddziałów PTH w Poznaniu w 1957 r. ustalono, że w Słupsku należy zapoczątkować druk dwóch serii tj.: „Biblioteki Słupskiej” i „Zapisków Koszalińskich” jako publikacji PTH. Ich pierwsze edycje ukazały się już w roku następnym.

Zapiski Koszalińskie od 1959 r. wydawano wspólnie z Towarzystwem Rozwoju Ziemi Zachodnich (TRZZ), a od następnego roku – wspólnie przez PTH, TRZZ i Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (KTPN). Po wydaniu siedmiu numerów poświęconych głównie problematyce historycznej, „Zapiski” przejęło KTPN, już jako wydawnictwo uwzględniające głównie tematykę współczesną.

Poszczególne tomy „Biblioteki Słupskiej” zawierały obszerniejsze studia poświęcone różnym częściom regionu lub wybranym zagadnieniom dotyczącym życia społecznego, szkolnictwa itp. W tej serii wydano m. in. monograficzne opracowania: Z dziejów Słupska i Ustki (1958), Szkice Słupskie (1960), Z dziejów Koszalina (1963), Z dziejów Świdwina (1963), Dzieje Kołobrzegu (1960), Z dziejów ziemi człuchowskiej (1967), Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej (1969).

Oddzielne tomy „Biblioteki Słupskiej” poświęcono też takim zagadnieniom jak: Kultura ziemi złotowskiej (1959), Pamiętniki nauczycieli złotowskich (1964),

Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim (1969), Szkolnictwo Koszalińskie w latach 1945-1965 (1970), Społeczno-kulturowe mechanizmy i kierunki awansu młodego pokolenia na przykładzie województwa koszalińskiego (1970).

Na tle wręcz imponującego dorobku Stacji Naukowej PTH w Słupsku, raczej skromny wkład w rozbudzanie zainteresowań badawczych i działalności wydawniczej wniosły inne towarzystwa naukowe o specjalistycznym profilu działań. Już w latach 40, grupa geografów brała udział w pracach szczecińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego (PTG). W 1947 r. odbył się w Toruniu i Szczecinie zjazd PTG. W jego obradach i wycieczkach, które objęły również późniejsze terytorium województwa koszalińskiego brali udział reprezentanci Koszalina. Ich zainteresowania badawcze ograniczały się do wybranych zagadnień wybrzeża jeziora Jamno i Wzgórz Chełmskich. Jednak w tej i następnej dekadzie efektem ich działalności były nieliczne odczyty i artykuły w niektórych czasopiśmiech.

W 1963 r. w Koszalinie powstało Koło PTG, podległe oddziałowi w Gdańsku. Kilka lat później (w 1967 r.) było ono współorganizatorem ogólnokrajowego zjazdu w Koszalinie, w całości poświęconego różnorodnej problematyce województwa Koszalińskiego. Spośród 8 referatów i komunikatów, autorami 7 byli miejscowi autorzy. Całość materiałów została opublikowana i to był pierwszy większy zbiór stanowiący wkład w dzieło popularyzacji regionu.

Obradujące podczas zjazdu walne zgromadzenie delegatów podjęło m. in. uchwałę w sprawie utworzenia Oddziału z siedzibą w Koszalinie, podlegającego bezpośrednio Zarządowi Głównego. Nieco później w Słupsku utworzono Koło PTG. Odtąd geografowie koszalińscy coraz aktywniej i coraz liczniej uczestniczyli w prowadzonych badaniach i przygotowywali artykuły do różnych czasopism i prac zbiorowych, takich jak: *Przyroda i krajobraz ziemi koszalińskiej*, monografie powiatów i województwa. Sporo uwagi poświęcono sprawom turystyki, czego potwierdzeniem są takie publikacje jak: *Informator o ośrodkach turystycznych województwa koszalińskiego* (1971), *Słupsk i okolice* (1971), *Szczecinek i okolice* (1973) i inne.

W podobny sposób jak PTG, rozpoczynało działalność w Koszalińskim Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Początki zorganizowanego działania przypadają na koniec lat 50., kiedy to w Koszalinie powstała delegatura szczecińskiego Oddziału PTE. Jak wiele innych towarzystw, również PTE zapoczątkowało swoją działalność od zebrań, dyskusji, szkolenia. Dopiero w 1964 r. w Koszalinie utworzono samodzielny Oddział Wojewódzki. Odtąd obserwowano stały rozwój liczebny oraz rozszerzenia form działania.

W połowie lat 70. oddział liczył już ponad 1100 członków zwyczajnych zrzeszonych w 65 kołach terenowych i zakładowych. W 1965 r. powstało Koło w Szczecinku. W Słupsku w 1967 r. powołano Oddział Regionalny, a w Koszalinie i Wąlczu utworzono specjalne rady koordynujące działalność Kół. W 1966 r. przy Oddziale Wojewódzkim zorganizowano Ośrodek Szkolenia Ekonomicznego, który z początkiem 1972 r. przekształcono w Dyрекcję Szkolenia Ekonomicznego.

Oprócz wielu kursów i odczytów zorganizowano też szereg konferencji. Niestety rozwój organizacyjny i doskonalenie form pracy PTE, nie znalazły odzwierciedlenia w bardziej liczących się wydawnictwach. Zasadniczo bardziej liczące się prace powstały w latach późniejszych we współpracy OBN i KON-B. Dość liczne opracowania, nawet analityczno-badawcze, wykonywano jedynie na użytek władz terenowych i konkretnych zakładów pracy.

Trwałym dorobkiem badawczym i wydawniczym nie zapisały się też inne stowarzyszenia, które rozwijały głównie działalność odczytową. W okresie od 1957 do początku lat 70 ożywioną działalność prowadziło Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich (TRZZ). Organizowało ono liczne spotkania, dyskusje i konferencje na różne tematy (historyczne, polityczne, demograficzne i gospodarcze), ale nie pozostawiło w regionie znaczących publikacji.

Początki zorganizowanej działalności Towarzystwa Urbanistów Polskich przypadają na 1967 r., kiedy to powstało w Koszalinie Koło TUP. Jeszcze wcześniej powstały zakładowe i terenowe ogniwa organizacji zrzeszonych w Naczelnej Organizacji Technicznej. Podejmowały one liczne inicjatywy i prace o charakterze twórczym. Jednakże rezultaty ich działalności służyły przede wszystkim wewnętrznym potrzebom tych organizacji lub określonym instytucjom i zakładom.

W specyficznych warunkach dawnego województwa koszalińskiego, pozbawionego przez wiele lat powojennych wyższych uczelni i znaczących placówek badawczych, określone miejsce dla siebie znalazły niektóre instytucje i zakłady pracy. Zatrudnione w nich kadry próbowały wypełniać istniejące luki, zaspokajając przynajmniej częściowo zapotrzebowanie społeczne w tym zakresie. Konkretnie inicjatywy i poczynania tylko częściowo wynikały z obowiązków służbowych. Częściej natomiast u ich podłoża legła inwencja twórcza kierowników tych jednostek lub większych kolektywów ludzi aktywnych, zaangażowanych, łączących własne dobrze pojęte ambicje ze społecznymi potrzebami regionu.

Takie korzystne zjawiska i kojarzenie obowiązków służbowych z głębokimi zainteresowaniami sporej grupy pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych i ogólnych obserwowano od pewnego czasu w dawnym Oddziale Wojewódzkim NBP, Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym, w jednostkach planistycznych, np. w Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych, Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej i in.

Pracownicy tych instytucji obok swoich podstawowych funkcji, wykorzystywali również szereg analiz i ocen różnych zjawisk, ułatwiających podejmowanie prawidłowych decyzji. W pracach tego typu dominowała problematyka ekonomiczna, dotycząca przemysłu, rolnictwa, gospodarki morskiej. Niestety, opracowania te mające często charakter prac badawczych przedkładane były organom władzy i określonym jednostkom, służyły jedynie potrzebom doraźnym. Zdecydowanie relatywnie największą wartość posiadały publikacje Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego (WUS).

Obok stałej serii roczników statystycznych, WUS co roku wydawał kilka publikacji o dużych walorach poznawczych, dotyczących różnorodnej tematyki. Oprócz problematyki gospodarczej, prezentowane w nich były pogłębione analizy i studia

dotyczące zagadnień demograficznych, szkolnictwa, ochrony zdrowia, turystyki i inne.

Właściwe zrozumienie roli nauki i potrzeb badawczych wykazywały też niektóre zakłady pracy. Przykładowo Stocznia w Ustce, przedsiębiorstwa połowów i usług rybackich w Kołobrzegu i Darłowie, nie posiadające rozbudowanego zaplecza naukowo-badawczego, nawiązywały kontakty z szeregiem placówek, popierały i finansowały niezbędne badania.

Chociaż wspomnieć należy, że dla powstania i aktywizacji lokalnego oraz regionalnego ruchu społeczno-kulturalnego i naukowego, korzystna była druga połowa lat 50. Popaździernikowe zmiany stanowiły impuls do rozwoju tego ruchu i podejmowania określonych inicjatyw. Powstały wówczas liczne kluby inteligencji, m. in. w Wałczu, Słupsku, Człuchowie, Bytowie, Białogardzie i innych miastach. Niestety, nie wszystkie wykazały się większymi, liczącymi się dokonaniem.

Większe oczekiwania wiązano z powstałym w październiku 1959 r. Koszalińskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk (KTPN). Było to ważne wydarzenie w życiu intelektualnym regionu. Miejscowe środowisko dopiero się rodziło. KTPN nawiązując w swojej działalności do dorobku Polskiego Towarzystwa Naukowego, Oddziału i Stacji Naukowej PTH w Słupsku, stawiało sobie za cel rozwijanie prac naukowo-badawczych i działalności wydawniczej. Miało więc ambicje stworzenia załączka środowiska naukowego w Koszalinie o stosunkowo szerokim profilu badawczym.

Członkowie KTPN zgodnie ze swoimi zainteresowaniami mogli brać udział w pracach czterech wydziałów: historyczno-społecznego, prawno-ekonomicznego, rolniczo-leśnego i matematyczno-przyrodniczego. W okresie do 1964 r. towarzystwo to zorganizowało szereg konferencji i seminariów, których planem były publikacje z zakresu problematyki demograficznej, gospodarczej, geograficznej i in.

Ukazały się m. in. takie wydawnictwa jak: Biuletyn informacyjny opublikowany w 1959 r., Rocznik KTPN (1959/1960), Problemy nadzoru i kontroli w radach narodowych, Z dziejów PPR na ziemi koszalińskiej i in.

Rozwijając działalność wydawniczą, w 1960 r. przejęło ono wydawane dotychczas nieregularnie od 1958 r. przez Oddział PTH w Słupsku „Zapiski Koszalińskie” i przekształciło je w kwartalnik. Ukazywał się on do końca 1968 r., a łącznie wydano 36 numerów.

Stawiane sobie cele i zadania KTPN zrealizowało tylko częściowo. Od samego początku borykało się ono z rozlicznymi trudnościami, zwłaszcza finansowymi. Skupiało ono stosunkowo niewielu członków. Najpierw liczyło ich 18, a na początku 1964 r., tj. na krótko przed jego rozwiązaniem zrzeszało 44 osoby (E. Buczak, 1965; E. Z. Zdrojewski, 1972). Tak więc i pod względem liczby członków nie należało do najmocniejszych. Dwa spośród czterech wydziałów właściwie nie zapoczątkowały działalności. W marcu 1964 r. KTPN uległo likwidacji.

Utworzenie Ośrodka Badań Naukowych

Jeszcze w tym samym miesiącu 1964 r. powołano do życia Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (KTS-K), które przyjęło znacznie szerszy zakres

działania, a ówczesne Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN), przyznało mu w określonej wysokości dotację. Pierwszym prezesem Zarządu Głównego KTS-K został inż. Zdzisław Tomal, ówczesny przewodniczący PWRN, późniejszy wicepremier Rządu PRL. W następnych latach funkcje tę pełnili: mgr Janusz Przewoźny, mgr Klemens Cieślak, mgr Jan Urbanowicz, dr Zbigniew Głowacki, mgr Henryk Kruszyński. Dokonano też wyboru sekretarza generalnego ZG KTS-K, do obowiązków którego należało kierowanie bieżącymi sprawami Towarzystwa. Jako pierwszemu funkcję tą powierzono mgr Józefowi Narkowiczowi. Później kolejno obowiązki te przejmowali: mgr Jerzy Szwej, dr Andrzej Czarnik, mgr Eugeniusz Z. Zdrojewski, mgr Jerzy Rudnik, mgr Stefan Napierała

Celowość utworzenia KTS-K uzasadniano różnorodnymi potrzebami województwa. Żadne z istniejących dotychczas stowarzyszeń nie było w stanie podjąć tak szerokiego programu działania, jaki nakreślono przed nowo powołanym do życia Towarzystwem. Do ważniejszych zadań KTS-K należało m. in. inspirowanie i prowadzenie badań naukowych nad problematyką regionalną, popularyzowanie wiedzy o województwie koszalińskim, przygotowywanie i publikowanie prac naukowych i popularno-naukowych, udzielanie pomocy osobom podejmującym prace badawcze, współdziałanie w przygotowywaniu kadr naukowych dla przyszłych uczelni i placówek naukowo-badawczych w regionie. W rzeczywistości przynajmniej przez jakiś czas przeważała działalność kulturalno-oświatowa.

W warunkach województwa koszalińskiego, w którym brak było wówczas wyższych uczelni i liczących się placówek naukowo-badawczych, KTS-K wysunęło na pierwszy plan te zadania, które w innych regionach podejmowały właśnie szkoły wyższe, instytuty naukowo-badawcze oraz przedsiębiorstwa wydawnicze. Dla realizacji celów i zadań Towarzystwa, jeszcze w 1964 r. powołano sekcje: Naukowo-Badawczą i Popularyzacji Wiedzy, Wydawniczą oraz Upowszechniania Kultury i Sztuki. Nas tu interesuje przede wszystkim działalność dwóch pierwszych sekcji. Ich prace zapoczątkowali zasadniczo dawni członkowie KTPN. Towarzystwo uzyskało niezbędne dotacje z PWRN, co umożliwiło rozwinięcie wielokierunkowej działalności. Działalność tę prowadzono jednak nadal na zasadach społecznych, bazując na poszerzonym gronie osób współpracujących, ale dość luźno związanych z Towarzystwem.

W tej sytuacji początkowo na plan pierwszy wysunęła się na działalność kulturalno-oświatowa. Dużą wagę przywiązywano do rozwoju organizacyjnego i popularyzacji idei KTSK, tworząc liczne jego Oddziały i Kluby. Pierwsze trzy oddziały Towarzystwa (w Kołobrzegu, Słupsku i Złotowie) powstały jeszcze w 1964 r., a nieco później w Połczynie, Drawsku Pomorskim, Świdwinie i Miastku. Kluby KTS-K rozpoczęły działalność w Darłowie, Krajance, Ustce, a później także w Czaplunku, Karlinie, Sianowie i innych miastach. Wszystkie ogniwa terenowe towarzystwa podjęły szeroko zakrojone prace na rzecz aktywizacji kulturalnej oraz integracji społecznej poszczególnych środowisk. Najpowszechniej występujące formy pracy: spotkania, prelekcje i dyskusje, często łączone z wystawami, pokazami przeźroczy i innych materiałów ilustracyjnych.

Swoją działalność KTS-K rozwijała w ścisłej współpracy z instytucjami kulturalnymi, z różnymi związkami twórczymi i organizacjami społecznymi. Oddział KTS-K w Słupsku wspólnie z Filharmonią im. Stanisława Moniuszki w Koszalinie organizował coroczne imprezy, jakimi były Festiwale Pianistyki Polskiej w Słupsku. Oddział w Kołobrzegu był współorganizatorem Festiwalu Piosenki Żołnierskiej. Połczyńskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne spełniało rolę głównego organizatora Festiwalu Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego. KTS-K ściśle współpracowało ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków w organizacji dorocznych plenerów plastycznych w Osiekach. Towarzystwo miało także swój udział w umacnianiu miejscowego środowiska literackiego, popularyzacji instytucji i stowarzyszeń muzycznych, dorobku Bałtyckiego Teatru Dramatycznego itp. Na trwałych podstawach oparta była współpraca z domami kultury, bibliotekami, muzeami, klubami książki i prasy. Dobrze układała się współpraca ze związkami zawodowymi i organizacjami młodzieżowymi.

Ze zrozumiałych powodów zakres prac badawczych był początkowo bardzo wąski i właściwie niemal wyłącznie ograniczał się do problematyki historycznej. Na znacznie mniejszą skalę podejmowano niektóre zagadnienia związane z rozwojem życia kulturalno-oświatowego, a nieco później z zakresu demografii, turystyki i in.

Przedstawione skrótowo ważniejsze inicjatywy i przedsięwzięcia są jedynie ilustracją całokształtu podejmowanych prac, zmierzających do aktywizacji społecznej poszczególnych środowisk, do upowszechniania dóbr kulturalnych wśród społeczeństwa. Sprzyjało to również rozbudzeniu zainteresowań i potrzeb badawczych.

Jako były członek KTPN i członek – założyciel KTS-K, już na pierwszym zjeździe postulowałem m. in. Konieczność utworzenia odpowiedniej placówki badawczej. Do pewnego stopnia przełom w życiu naukowym regionu zarysował się już w roku następnym, kiedy to we wrześniu 1965 r. jako agendę KTS-K utworzono Ośrodek Badań Naukowych (OBN). Wstępny projekt organizacyjny został opracowany przez dr Bożennę Chmielewską i mgr Józefa Narkowicza i rozpatrzony przez Prezydium KTS-K w grudniu 1964 r. Decyzję o powołaniu Ośrodka przy KTS-K, podjęło Prezydium Towarzystwa w dniu 24 maja 1965 r. OBN rozpoczął działalność we wrześniu tego roku. Jego organizatorem i pierwszym kierownikiem była dr Bożenna Chmielewska. W latach 1968-1969 kierował nim dr Andrzej Czarnik, a od początku 1970 r. do połowy 1972 r. dr Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski. Ośrodek przejął więc funkcję działającej dotychczas Sekcji Naukowo-badawczej i Popularyzacji Wiedzy KTS-K.

Rozwój działalności badawczej

Początkowo OBN skoncentrował swoją uwagę na problematyce historycznej i socjologicznej. Dla realizacji zadań naukowych utworzono dwie pracownie: Socjologii, którą kierowała dr B. Chmielewska i Historii, powierzając funkcję kierownika dr H. Rybickiemu (w wymiarze pół etatu). Obsługę administracyjną zapewniało Biuro ZG KTS-K. Dopiero w grudniu 1965 r. zatrudniono trzecią osobę w Ośrodku na stanowisku pracownika administracyjno-technicznego. Przejściowo,

w latach 1966-1967 w Pracowni Socjologii zatrudnieni byli mgr E. Manikowski i Z. Piotrowski, a 1967 r. – zatrudniono mgr J. Rupińską (Wojciechowską) na stanowisko asystenta w Pracowni Historii oraz w niepełnym wymiarze pracy kierowników dwóch nowych pracowni. Ponieważ Ośrodek rozwijał swą działalność w organizacyjnych ramach KTS-K, posiadał z nim wspólny budżet.

Podstawowe jego cele i zadania określały statut i regulamin uchwalony przez KTS-K oraz bieżące wytyczne Prezydium Towarzystwa. Bardziej szczegółowe zadania na poszczególne lata ustalała Rada Naukowa, w której skład od grudnia 1965 r. do końca 1967 r. wchodziło 16 osób, w latach 1968-1970 przeszło dwukrotnie więcej bo 33 osoby, a na okres kolejnych trzech lat 25 osób. Byli to głównie przedstawiciele środowisk naukowych w Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie i Warszawie oraz grupa działaczy kulturalno-oświatowych, a później i pracowników naukowo-dydaktycznych. Radzie przewodniczył od samego początku prof. dr Władysław Markiewicz, dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu, późniejszy sekretarz naukowy Wydziału I Nauk Społecznych i wiceprezes PAN. Funkcję wiceprzewodniczących pełnili: doc. dr A. Czarnik już jako prorektor Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku i doc. dr Jerzy Szukalski – dyrektor Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. Ponadto sprawozdania z działalności i zamierzenia badawcze na lata następne rozpatrywała Komisja Koordynacyjna Instytutów Ziemi Zachodnich.

Proces badawczy polegał na planowej realizacji tematów wynikających z zapotrzebowania społecznego, ale i możliwości realizacyjnych. Prowadzili je zgodnie z planem nieliczni pracownicy OBN. Inspirowali i wspierali oni zarazem badania podejmowane przez liczne osoby spoza Ośrodka, przygotowując prace promocyjne (magisterskie, doktorskie) i inne. Z tego grona osób poszczególne pracownie werbowały licznych współpracowników. Wprawdzie podlegali oni wstępnej weryfikacji, a dla podkreślenia ich roli i rangi listę osób współpracujących zatwierdzała Rada Naukowa, jednakże nie zawsze i nie wszyscy wywiązywali się z przyjętych zobowiązań. Kierownicy Pracowni mieli wiecej do pokonania rozliczne trudności, jednakże ten system pracy okazał się dość efektywny.

Ze względu na skromną liczbę pracowników etatowych, Ośrodek od samego początku pracował w specyficznych warunkach. W początkowym okresie liczba współpracowników przekraczała nieznacznie 40 osób. Pracownia Historyczna (tak początkowo ją nazywano) skupiała 12 osób. Wśród nich było 10 magistrów historii i 2 studentów Wyższej Szkoły Nauk Społecznych (WSNS) w Warszawie. Z Pracownią Socjologiczną kontakt nawiązało około 30 osób. W tej grupie było tylko 4 socjologów, a większość stanowili geografowie, ekonomiści, studenci WSNS i inni.

Mimo istniejących ograniczeń i trudności dzięki sprawnemu kierowaniu działalnością Pracowni i dużemu zaangażowaniu się współpracowników – udało się zrealizować wiele tematów badawczych. Trudno je tutaj choćby wybiórczo prezentować. Niżej jedynie skrótowo przedstawiono ważniejsze zagadnienia (lub grupy tematów) realizowanych przez poszczególne Pracownie.

Pracownia Historii podjęła badania nad:

- dziejami Pomorza Zachodniego w XIX i na początku XX w.,

- różnymi aspektami ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim,
- sytuacją ludności rodzimej, robotników przymusowych i jeńców wojennych na ziemi koszalińskiej,
- zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu Zachodnim,
- historią walk o wyzwolenie (zdobywanie) ważniejszych miejscowości w regionie,
- organizacją ogniw administracji polskiej na ziemi koszalińskiej,
- działalnością partii i stronnictw politycznych w pierwszych latach powojennych,
- historią wojskowości,
- historią związków zawodowych i organizacji młodzieżowych,
- działalnością organizacji polonijnych na obszarze dawnego Pogranicza i Kaszubach,
- organizacją i funkcjami prasy w III Rzeszy,
- działalnością kulturalną i teatralną w obozach polskich jeńców wojennych w Niemczech,
- rolę radia i telewizji w systemie propagandy hitlerowskiej,
- rozwojem kultury fizycznej pod znakiem Rodła,
- rozwojem szkolnictwa na ziemi koszalińskiej,
- odbudową i rozwojem przemysłu,
- przygotowaniem do druku monografii większości powiatów województwa koszalińskiego oraz wybranych miast (np. Kołobrzegu, Koszalina, Krajunki) i wsi (np. Zakrzewa).

Ponadto grupa współpracowników po raz pierwszy podjęła na szerszą skalę problematykę średniowiecza na Pomorzu Zachodnim.

Do podejmowania szeroko zakrojonych badań wielu autorów zachęcała możliwość publikowania swoich opracowań w periodykach, wydawnictwach seryjnych (Zapiski Koszalińskie, Rocznik Koszaliński, Biblioteka Słupska) oraz w wielu monografiach i innych pracach zwartych. Wykorzystując wyniki swoich analiz i studiów, historycy organizowali liczne konferencje i seminaria na różne tematy.

Pracowni Socjologii zajęła się przede wszystkim:

- społeczno-ekonomicznymi problemami rybaków morskich,
- społecznymi i ekonomicznymi problemami PGR,
- różnorodną problematyką młodzieży,
- procesem stabilizacji mieszkańców Koszalina,
- rolę instytucji i zakładów pracy w rozwoju życia kulturalnego,
- działalnością samorządu mieszkańców Koszalina,
- społecznymi uwarunkowaniami wyboru zawodu,
- procesem adaptacji i integracji społecznej w regionie,
- procesem adaptacji absolwentów wyższych uczelni w województwie koszalińskim,
- różnymi aspektami życia kulturalnego w regionie, czytelnictwem książek itp.,
- społeczno-ekonomicznymi problemami indywidualnych gospodarstw rolnych,
- socjologią pracy, społecznymi oczekiwaniami wzrostu wydajności pracy,
- wpływem literatury na kształtowanie osobowości dzieci i młodzieży,

- przyczynami niepowodzeń dzieci w nauce,
- uwarunkowaniami przestępczości nieletnich,
- społecznymi problemami rolniczych gospodarstw podupadłych i gospodarstw bez następców,
- twórczością teatralną młodzieży szkół średnich,
- problemami lingwistycznymi Krainy Złotowskiej,
- przeobrażeniami kulturowymi na wsi pod wpływem czasów i turystyki,
- przemianami obrzędowości weselnej na terenie województwa,
- problemami kobiet pracujących,
- warunkami socjalno-bytowymi robotników leśnych oraz wieloma innymi, bardziej szczegółowymi zagadnieniami.

Koszalińscy socjolodzy i współpracujące z nimi osoby włączyli się do badań prowadzonych na terenie całego kraju przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN. Dotyczyło to trzech następujących tematów: 1) społecznych i gospodarczych spraw rolników, 2) działalności radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej, 3) zmian społeczno-zawodowych pokolenia wychowanego w warunkach Polski Ludowej.

Socjolodzy, podobnie jak historycy organizowali liczne spotkania i dyskusje, seminaria i konferencje naukowe. Uczestniczyli też w licznych konferencjach organizowanych w różnych ośrodkach naukowych w kraju wygłaszając referaty bądź komunikaty.

Od chwili utworzenia Ośrodka Badań Naukowych KTS-K, w późniejszych latach zachodziły liczne zmiany w organizacji i obsadzie personalnej.

W listopadzie 1967 r. na skutek zapotrzebowania społecznego, utworzono kolejne dwie pracownie: Ekonomiki Rolnej i Geograficzno-Ekonomiczną. Ich kierownikami zostali: mgr inż. Stanisław Królikowski i mgr Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski, zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin. Niezwłocznie przystąpiono do kompletowania grup współpracowników i ustalenia planów pracy. Prawdziwy entuzjazm nie trwał jednak długo. Wkrótce dyrektor OBN zażądał kategorycznie naszego przejścia na pełne etaty zastrzegając, że w przeciwnym przypadku Pracownie zostaną zlikwidowane. Obydwaj pracowaliśmy wówczas w Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych, pełniąc funkcję kierowników zespołów (odpowiednik wydziałów). Ponieważ S. Królikowski odmówił, rzeczywiście Pracownia Ekonomiki Rolnictwa po kilku miesiącach została rozwiązana. Ja proponowałem kilka innych osób na to stanowisko, ale wszystkie kandydatury zostały odrzucone.

Mnie szkoda było zrezygnować z opracowanego planu pracy i sprawić zawód licznej grupie osób deklarujących współpracę. Ostatecznie więc, tracąc około 2800 zł zdecydowałem się na zmianę miejsca pracy i z początkiem maja 1969 r. zostałem zatrudniony na stanowisku starszego asystenta. Miałem wówczas rozpoczęty przewód doktorski na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i sądziłem, że przy tym charakterze pracy będę mógł przyspieszyć przygotowanie rozprawy doktorskiej. Tak wysoką stratę finansową zamierzałem przynajmniej częściowo zrekompensować sobie publikując więcej artykułów, za które wtedy wypłacano honoraria. Chociaż te nadzieje spełniły się tylko częściowo, energicznie przystąpi-

łem do realizacji zamierzeń badawczych. Były one dość różnorodne i rozległe, obejmowały wybrane zagadnienia z zakresu ekonomii, demografii i geografii, a także problematyki rolniczej.

Pracownia Geografii i Ekonomii zajęła się więc:

- analizą warunków naturalnych z punktu widzenia potrzeb rolnictwa, przemysłu, turystyki,
- różnorodną problematyką ochrony środowiska geograficznego,
- różnymi aspektami migracji ludności w regionie;
- przemianami liczbowymi i strukturalnymi mieszkańców województwa,
- wybranymi zagadnieniami z zakresu osadnictwa (układy pól i wsi, ich funkcje),
- problemami odbudowy i rozwoju przemysłu,
- głównymi czynnikami rozwoju rolnictwa,
- uwarunkowaniami rozwoju innych dziedzin gospodarki (budownictwa, komunikacji, gospodarki morskiej, obrotu towarowego, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej),
- badaniami monograficznymi miast i powiatów,
- różnymi aspektami rozwoju turystyki.

Szereg tematów i opracowań Ośrodek podjął i wykonał na zlecenie różnych podmiotów. Spośród nich wymienić należy: Wojewódzkie Zjednoczenie PGR, przedsiębiorstwa rybołówstwa morskiego, Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Prezydium MRN w Koszalinie i Słupsku, Prezydium PRN w Białogardzie, Drawsku Pomorskim, Miastku, Szczecinku, Świdwinie, Wałczu i Złotowie.

Koszty prowadzonych badań, a zwłaszcza druku wielu prac pokryło Wydawnictwo Poznańskie, jedynie przy pokryciu deficytu publikowania książek niskokładowych (np. monografie powiatów). Koszty druku niektórych opracowań pokrywały inne oficyny wydawnicze (Wydawnictwo Morskie, PWN- Oddział w Poznaniu, WAG) lub inne instytucje, np. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, Stacja Naukowa PTH w Słupsku, Liga Ochrony przyrody i inne.

Z innych zmian, które stosunkowo szybko po uruchomieniu Ośrodka nastąpiły, należy wymienić połączenie funkcji sekretarza generalnego Zarządu Głównego KTS-K i dyrektora OBN, które z początkiem 1968 r. objął dr A Czernik. We wrześniu tegoż roku dr H. Rybicki przejął obowiązki redaktora wydawnictw KTS-K, a na stanowisko kierownika Pracowni Historii zatrudniony została mgr Tadeusz Gasztold.

Z początkiem maja 1969 r. podjął pracę na pełnym etacie E. Z. Zdrojewski, któremu po odejściu dr A. Czarnika, w styczniu 1970 r. powierzono funkcję sekretarza generalnego ZG KTS-K i dyrektora OBN. Funkcję tę pełnił do końca istnienia OBN, tj. do połowy 1972 r., czyli do wydzielenia go z KTS-K.

Wkrótce po objęciu tych funkcji dowiedziałem się, że OBN działa nielegalnie i niezgodnie z prawem zatrudnia pracowników naukowo-badawczych. Oprócz znacznie niższych poborów, to było drugie poważne rozczarowanie, jakie mnie spotkało po zmianie miejsca pracy. Towarzyszyło temu poczucie odpowiedzialności i ogromne przerażenie, ponieważ na szefów tego typu placówek w innych re-

gionach zostały nałożone wysokie grzywny. Zdenerwowanie było tym większe, ponieważ nikt nie potrafił mi doradzić jak, gdzie i z kim można te sprawy załatwić. Rzeczywiście mogłem liczyć tylko na siebie. Wybrałem się więc anonimowo na rekonesans do Warszawy. Nie będę tu opisywał bardziej szczegółowo kłopotów związanych z załatwieniem tej sprawy.

Okazało się, że ani Prezydium KTS-K, ani Prezydium WRN nie miały prawa tworzyć tego typu placówek bez zgody ówczesnego Komitetu Nauki i Techniki (KniT) w Warszawie. Należało więc pospiesznie uzyskać afiliację tej instytucji. Warunków do spełnienia, trudnych i pracochłonnych było sporo. Ale spróbowałem im sprostać, nie mając znikąd pomocy. Starania zakończyły się jednak sukcesem. Na mocy Zarządzenie nr 30 Przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki z dnia 1 lipca 1971 r. uzyskałem zgodę na zatrudnianie pracowników naukowo-badawczych. Ta decyzja ułatwiła też późniejsze starania o usamodzielnienie OBN.

Na stanowisko kierownika Pracowni Geografii i Ekonomii w kwietniu 1970 r. przyjętą została mgr Maria Stachowska. Po odejściu z końcem sierpnia 1970 r. dr B. Chmielewskiej, na kierownika Pracowni Socjologii z dniem 1 listopada tegoż roku powołano mgr Elżbietę Piotrowską. Nieco wcześniej odszedł z pracy w OBN dr H. Rybicki. Utworzono wówczas stanowisko (pełny etat) redaktora wydawnictwa KTS-K, które objęła mgr Jadwiga Wojciechowska, będąca wcześniej asystentem w Pracowni Historii. W OBN zatrudnionych wówczas było łącznie 5 osób (razem z dyrektorem), obsługę administracją zapewniało Biuro ZG KTS-K (Urszula Szymanowska), a planowania i realizacji wspólnego preliminarza pilnował Marek Horowiec – główny księgowy, zatrudniony na pół etatu.

Nadal więc w działalności OBN istotną rolę odgrywali współpracownicy. Ich liczba uległa zwiększeniu po utworzeniu Instytutu Ziemiaka w Boninie (1966 r.), Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie (1968 r.) i Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku (1969 r.). W 1970 r. na terenie województwa, głównie w Koszalinie i Słupsku pracowało: 2 profesorów, 15 docentów i około 50 doktorów. Grupa około 40 osobowa uczestniczyła w seminariach doktoranckich, w tym 8 współpracowników Pracowni Historii, 7 - Pracowni Socjologii i 8 – Pracowni Geografii i Ekonomii. Warto tu przynajmniej wspomnieć, że z inicjatywy ówczesnego dyrektora Ośrodka (choć wbrew Radzie Naukowej) w marcu 1972 r. w Ośrodku zorganizowano pierwszą seminaryjną grupę doktorancką z zakresu geografii pod kierunkiem doc. dr J. Szukalskiego z Uniwersytetu Gdańskiego. Mając na uwadze potrzeby kadrowe regionu nieco później zorganizowano grupy doktoranckie z zakresu ekonomii, ekonomiki rolnictwa, historii i socjologii.

Pojawienie się w regionie wyższych uczelni i innych placówek naukowych (m. in. Instytutu Ziemiaka), wzrosła liczba współpracowników Ośrodka. Już w 1971 r. ich ogólna liczba wzrosła do 110 osób, w tym 30 współdziałających z Pracownią Socjologii i po 40 – z Pracowniami Historii oraz Geografii i Ekonomii. Wśród nich było kilkunastu doktorów i kilku docentów.

Działalność wydawnicza OBN

W wyniku prowadzonych badań, przygotowywano do druku wiele pozycji książkowych oraz po kilkadziesiąt artykułów publikowanych w czasopismach. Początkowo prace do druku przygotowywała Sekcja Wydawnicza KTSK, a później funkcję tę przejął Dział Wydawniczy. Prace te były dość zróżnicowane. Inny był tryb przygotowywania prac do druku zleconych oficynom wydawniczym (Wydawnictwo Poznańskie, Wydawnictwo Morskie, PWN, WAG), inny w przypadku periodyków, a jeszcze inny w odniesieniu do prac zwartych wydawanych nakładem własnym KTS-K. Wstępne przygotowywanie prac dla przedsiębiorstw wydawniczych tu pominiemy, bo to one określały podstawowe wymogi, kierowały je do recenzji, poddawały obróbce redakcyjnej itd.

Książki wydawane nakładem własnym KTS-K (pojedynczych autorów lub zbiorów pod czyjąś redakcją) były wstępnie opiniowane przez Sekcję Wydawniczą (a w później Dział Wydawniczy), często uzgadniane z władzami wojewódzkimi, a następnie kwalifikowane przez Radę Naukową OBN. Tak przygotowany projekt planu wydawniczego na dany rok kalendarzowy kierowano do Naczelnego Zarządu Wydawnictw w Warszawie do zatwierdzenia. Nie zawsze wszystkie proponowane tytuły były przez tę instytucję akceptowane. Na te, które uzyskały zgodę, przydzielano niezbędną pulę odpowiedniej kategorii papieru, określając przy tym ich objętość i wielkość nakładu. Te ustalenia, oprócz wymogów merytorycznych, egzekwował z całą stanowczością cenzor.

Corocznie nakładem OBN KTS-K ukazywało się od kilku do kilkunastu pozycji zwartych. Ich kolportażem zajmowały się: Dom Książki oraz PUPiK „Ruch” na podstawie zawartych umów. Trudno tu prezentować choćby wybrane publikacje. Przedstawiono je jedynie w ujęciu ilościowym (vide tabela).

Wydawnictwa OBN KTS-K w latach 1965-1972

Rok	Ilość woluminów	W tym		Objętość w ark. wydawniczych	Nakład w tys. egz.
		wydawnictwa zwarte	periodyki		
1965	5	-	5	57,0	10,0
1966	7	2	5	92,2	14,4
1967	6	1	5	71,0	11,8
1968	8	3	5	124,2	14,8
1969	3	2	1	48,3	4,3
1970	14	14	-	164,4	27,5
1971	13	12	1	160,5	31,8
1972	19	17	2	224,0	26,2

Źródło: sprawozdania OBN KTS-K na lata 1965-1972.

Oprócz prac zwartych wydawano drukiem kilka serii i periodyków. Od 1958 r. Oddział PTH w Słupsku był wydawcą publikowanego nieregularnie czasopisma „Zapiski Koszalińskie”. Później ich druk przejęło KTPN, a następnie KTS-K. Oddział jako kwartalnik ukazywały się one do 1968 r. Łącznie wydano 36 numerów.

Oprócz tych 36, wydano dwa następujące numery specjalne: 1. Koszalin literacki, KTSK, 1966 (stron 141, nakład 1500 egz.), 2. Koszalin artystyczny, 1970 (stron 117, nakład 800 egz.)

Od następnego roku (tj. 1969) niektóre funkcje „Zapisków” przejął miesięcznik „Pobrzeże” jako pismo KTS-K, finansowane przez RSW „Prasa”. Jego profil nie pozwalał jednak na druk nieco obszerniejszych artykułów popularno-naukowych.

Od 1965 r. jako organ OBN KTS-K ukazywał się „Rocznik Koszaliński”. Pracownicy, współpracownicy (a nawet osoby z zewnątrz) mogli w nim publikować opracowania popularno-naukowe. Spełniał on oczekiwania wszystkich zainteresowanych, lecz też nie zaspokajał stale narastających potrzeb.

W tej sytuacji w 1970 r. zapoczątkowano druk nowej serii pt. „Koszalińskie Studia i Materiały”. Jeszcze w tym samym roku ukazały się cztery zeszyty. Pierwszy zeszyt, inaugurujący serię KTS-K oraz czwarty, zawierały odpowiednią ilość artykułów, przygotowanych do druku przez kolegium redakcyjne. Na drugi zeszyt złożyły się opracowania pod wspólnym tytułem: Społeczne problemy Koszalina, którego redaktorem była B. Chmielewska. Następnym zeszyt wypełniła rozprawa J. Stępnia *Gospodarka i szkolnictwo w podregionie słupskim*.

W 1971 r. opublikowano kolejne trzy zeszyty, do druku złożono dwa następne, a przygotowane były trzy dalsze. Były one zróżnicowane tematycznie, na co wskazują tematy: *Społeczne i ekonomiczne problemy PGR*, red. B. Chmielewska; *Podstawowe problemy rozwoju powiatu koszalińskiego* (pod red. E. Z. Zdrojewskiego); *Z dziejów ziemi koszalińskiej w XIX i XX wieku* (red. A. Czechowicz); *Wybrane problemy ekonomiczne województwa koszalińskiego* (redaktorzy E. Szymański i E. Z. Zdrojewski); *Z badań nad rybakami kutrowymi* (red. B. Chmielewska); *Rozwój działalności kulturalno-oświatowej* (red. E. Piotrowska); *Zmiany struktury zawodowej ludności województwa koszalińskiego* (red. E. Z. Zdrojewski); *Z najnowszych dziejów ziemi koszalińskiej* (red. T. Gasztold).

W tym samym roku podjęto usilne starania w celu przekształcenia nieregularnie ukazujących się „Koszalińskich Studiów i Materiałów” w kwartalnik pod tym samym tytułem. Był to szczególnie niesprzyjający okres na tego typu inicjatywy, gdyż świeżo ukazało się zarządzenie wicepremiera rządu (Karkoszki), zalecające weryfikację ukazujących się czasopism i oszczędną gospodarkę papierem.

Po przedstawieniu tej propozycji władzom wojewódzkim do zaopiniowania, zwołano m. in. ogólnowojewódzką naradę aktywu kulturalno-oświatowego. Prezentującemu dyrektorowi OBN koncepcję kwartalnika nieźle się oberwało. Najgłośniejszy był wówczas działacz partyjny z Kołobrzegu, który satyrycznie wezwał do ozłocenia głów pracowników OBN. Nie mógł on zrozumieć „czego oni jeszcze chcą”, skoro mają do dyspozycji „Głos Koszaliński” i „Pobrzeże”.

W tej sytuacji istna batalia o uruchomienie kwartalnika przeciągała się w czasie. Smutne było to, że biorący udział w tej naradzie dziennikarze i pracownicy naukowcy, zainteresowani wydawaniem kwartalnika, w ogóle się nie odezwali. Nie miejsce tu na opisywanie dalszych starań podjętych na szczeblu centralnym. Ostatecznie jednak udało się uzyskać zgodę na druk kwartalnika z początkiem 1973 r., ale już pod szyldem Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. Kiedy po

podjęciu pozytywnej decyzji w tej sprawie poprosiłem sceptyków o pokazanie obiecanych kaktusów na dłoniach, nabrali przysłowiowej wody w usta.

Inną inicjatywą wzbogacenia rynku wydawniczego było zapoczątkowane przez KTS-K w 1970 r. uruchomienia „Biblioteki Popularno-naukowej”. Serię tę zapoczątkowały następujące prace: A. Czechowicz: „Głos Pogranicza” i „Głos Pogranicza i Kaszub”, 1970 r.; Z. Głowacki: *Z lat 1945-1955. Szkice o sytuacji politycznej na Pomorzu Zachodnim*, 1971; J. Miller: *PPR w Koszalinie 1945-1948*, 1972; T. Szrubka: *Działacze polonijni z Bytowskiego i Złotowskiego oraz inne*.

Owocna była też współpraca KTS-K z PTH w Słupsku. Szereg prac opublikowano na łamach „Biblioteki Słupskiej”. W tej serii ukazały się m.in.: H. Rybicki: *Partie i stronnictwa polityczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947*, tom 18, 1967; A. Czarnik: *Ruch hitlerowski na Pomorzu zachodnim 1933-1939*, t. 22, 1969; B. Chmielewska: *Społeczno-kulturowe mechanizmy i kierunki awansu młodego pokolenia...*, t. 23, 1970; T. Szrubka: *Szkolnictwo koszalińskie w latach 1945-1968*, t. 24, 1970.

Należy tu dodać, iż pracownicy OBN publikowali również swoje artykuły w licznych czasopismach poza województwem koszalińskim. Wymienić tu należy: „Przegląd Zachodni”; „Przegląd Zachodnio-Pomorski”; „Kultura i Społeczeństwo”; „Archeion”; „Biuletyn Informacyjny GKKFiT”; „Czasopismo Geograficzne”; „Życie Szkoły Wyższej” i inne.

Publikacje stanowiły mocną stronę w działalności OBN KTS-K. Zachęcały one wiele osób do współpracy i ułatwiały kontakty z innymi placówkami naukowymi w kraju.

Działalność popularyzatorska

Tworząc w marcu 1964 r. KTS-K powołano m.in. Sekcje: Popularyzacji Wiedzy oraz Upowszechniania Kultury i Sztuki. Ich działalność ułatwiały liczne oddziały i Kluby KTS-K, współpracujące m.in. z bibliotekami, Klubami MKiP. Do tej działalności chętnie włączali się wszyscy pracownicy i większość współpracowników OBN oraz członkowie KTS-K.

Temu nurtowi działalności służyły przede wszystkim publikacje, które wysyłało do ogniw terenowych KTS-K, bibliotek i innych placówek kulturalno-oświatowych. Przeważnie były one omawiane w miejscowej prasie i różnorodnych czasopismach.

Najbardziej rozpowszechnioną formą upowszechniania wyników działalności naukowej oraz popularyzacji różnorodnej problematyki regionalnej w województwie, były liczne spotkania i dyskusje z pracownikami naukowymi i działaczami kulturalno-oświatowymi. Były one organizowane w Oddziałach i Klubach KTS-K, a często za ich pośrednictwem w bibliotekach powiatowych, domach kultury, Klubach MPiK, ośrodkach wczasowych i w wielu zakładach pracy. Korzyści były najczęściej dwustronne: ich uczestnicy dowiadywali się o różnorodnych sprawach, zjawiskach i procesach, a organizatorzy i prelegenci nierzadko zdobywali nowe inspiracje do badań i działalności wydawniczej. Ponadto wielu uczestników tych spotkań chętnie uczestniczyło później w badaniach terenowych (np. ankietowych).

Organizowaniu takich spotkań i dyskusji służyły też specjalnie opracowane przez pracowników OBN cykle tematyczne. Zwłaszcza dwa następujące cieszyły się dużym powodzeniem: „Studium Wiedzy o Regionie” oraz „Koszalińskie Czwartki”. Niektórzy członkowie Zarządu KTS-K (np. J. Majkowski) przez dłuższy czas zajmowali się ich planowaniem i koordynacją.

Inną formą tego typu działalności były liczne seminaria i konferencje naukowe, niektóre o zasięgu ogólnokrajowym. Ich organizatorami były w większości poszczególne Pracowni OBN. Średnio co roku każda z nich organizowała od 5 do kilkunastu takich imprez. Często tym seminariom i konferencjom towarzyszyły wystawy (połączone ze sprzedażą) wydawnictw OBN KTS-K.

Trzeba dodać, że takie prezentacje wydawnictw połączone ze sprzedażą organizowano też podczas niektórych dorocznych Dni Książki i Prasy. Dużą rangę miała wystawa zorganizowana w 1972 r. w Warszawie – w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, połączona ze sprzedażą. Z tej okazji wydano specjalnie przygotowany katalog, który został rozesłany do placówek naukowo-badawczych w kraju, a także do szeregu placówek zagranicznych. Obie te inicjatywy miały przede wszystkim charakter informacyjno-propagandowy, jednakże cieszyły się dużym zainteresowaniem i przyniosły spore efekty finansowe.

Na koniec warto wspomnieć, iż OBN KTS-K swoją różnorodną działalnością zyskał sobie uznanie w regionie i był pozytywnie oceniany przez różne środowiska i władze wojewódzkie. W miarę swoich możliwości podejmował prace badawcze w szerszym, ponadregionalnym zasięgu i znaczeniu, włączając się tym samym do realizacji zadań ogólnokrajowych, stawianych przez naukę polską.

Prawdą jest również i to, że w miarę jego rozwoju rosły także oczekiwania i postulaty różnych środowisk zawodowych i władz regionalnych. Dotyczyły one w szczególności rozszerzenia profilu badawczego o różną problematykę współczesną, na którą z każdym rokiem rosło zapotrzebowanie.

Realizacja stawianych zadań, wymagała podniesienia rangi i umocnienia samego Ośrodka. Dotychczasowa struktura organizacyjna i prowadzona działalność w ramach stowarzyszenia społeczno-kulturalnego nie odpowiadała już ówczesnym, a zwłaszcza przyszłościowym potrzebom. W tej sytuacji, na przełomie lat 1971/1972 podjęto starania o usamodzielnienie Ośrodka na prawach jednostki budżetowej, dotowanej przez Prezydium WRN. Rozszerzenie profilu badawczego na współczesną problematykę gospodarczą i demograficzną wymagającą stosowania bardziej nowoczesnych metod badawczych, zwłaszcza ilościowych, wymagało nie tylko wzmocnienia kadrowego, lecz i wyposażenia w odpowiedni sprzęt oraz poprawy warunków lokalowych.

Oczekiwane decyzje zapadły w trzecim kwartale 1972 r. Na wniosek Rady Naukowej OBN po zasięgnięciu opinii Wydziału I Nauk Społecznych PAN i Ministerstwa Finansów oraz za zgodą Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki – Prezydium WRN 12 lipca podjęto uchwałę nr 102/933/72 o wydzieleniu Ośrodka z KTS-K i utworzeniu z dniem 1 października Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. Został on podporządkowany Prezydium WRN w Koszalinie i Wydziałowi I PAN w Warszawie. Otwierał dział „nauka” w zbiorczym

budżecie województwa. Niezbędne środki na jego działalność przydzielało Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Ze względu na wspólny budżet, wspólne pomieszczenia i obsługę biurową, faktyczne rozpoczęcie samodzielnego bytu KON-B rozpoczął z początkiem 1973 r. Ale to już zupełnie inna historia.

Literatura

Buczak E., *Sprawozdanie z działalności KTPN w latach 1959-1964*, „Rocznik Koszaliński”, nr 1, 1965.

Chmilewska B., *Rok działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*, Rocznik Koszaliński, nr 3, 1967.

Machura T., *Sprawozdanie z działalności PTH w Słupsku, Koszalinie, Szczecinku, Złotowie i Świdwinie*, „Rocznik Koszaliński”, nr 1, 1965.

Machura T., *Sprawozdania z działalności Stacji Naukowej PTH w Słupsku*, „Rocznik Koszaliński”, nr 1, 1965.

Narkowicz J., *Z doświadczeń Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, 1966.

Osiągnięcia i potrzeby badawcze w województwie koszalińskim, red. E. Z. Zdrojewski, Koszalin 1974.

Piotrowski Z., *Ośrodek Badań Naukowych w Koszalinie*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, 1966.

Rupińska J., *Działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie w 1967 r.*, „Rocznik Koszaliński”, nr 4, 1969.

Zdrojewski E. Z., *Dorobek i zadania Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*, „Przegląd Zachodni”, nr 5-6, 1971.

Zdrojewski E. Z., *Rola i zadania Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w zakresie badań i działalności wydawniczej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, 1972.

Zdrojewski E. Z., *Sprawozdanie z działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie za lata 1965-1971 oraz program na lata 1972-1975*, OBN, 1972.

Zdrojewski E. Z., *Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, w: Słownik polskich towarzystw naukowych, t. III, Ossolineum, Wrocław, 1982.

Jerzy Rudzik

Minęło 45 lat. „Rocznik Koszaliński” 1965-2010

Narodziny

Periodyk ukazał się w październiku 1966 roku, ale został złożony do druku, niemal rok wcześniej. Jest oficjalnie datowany na rok 1965. Jego narodziny były starannie zaplanowane, jednak poród nie należał do łatwych. Miało to być i było wydawnictwo Ośrodka Badań Naukowych powołanego we wrześniu 1965 r. w ramach powstałego w marcu 1964 r. Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

W najbliższym czasie można będzie to przypomnieć szerszej publiczności, rzucić nieco światła na kilkudziesięcioletnie dzieje „Rocznika Koszalińskiego”. Tak długotrwały żywot periodyku jest sam w sobie wydarzeniem dość szczególnym, zasługującym na życzliwe zainteresowanie. Nie czas i miejsce, aby szeroko się tym zajmować, zresztą nie pozwalają na to ramy artykułu. Jednakże – bez fałszywej skromności – uprawnione jest stwierdzenie, że miejsce i rola pisma w życiu regionu i samego Koszalina nie należą do ostatnich. Odnosi się to do okresu, kiedy awans cywilizacyjny i kulturalny Koszalina w kraju postępował szybkimi krokami (dekada lat 60). Następnie, kiedy powstały już nowe instytucje artystyczne i upowszechnienia kultury, pojawiły się pierwsze wyższe uczelnie, także zręby środowisk twórczych i naukowych, „Rocznik Koszaliński” zdobywał sobie silną pozycję w pejzażu kulturalno-naukowym ziemi koszalińskiej.

Spróbujemy przedstawić tło społeczno-kulturalne, w jakim trzeba umieścić powołanie periodyku. Inicjatywa ta wynikała z rosnącego zapotrzebowania obywatelskiego, z konkretnych oczekiwań kształtującego się środowiska naukowego, widzącego pilną potrzebę odrobienia zaległości w pracach badawczych i wydawniczych, dorównania innym regionom posiadającym już własne uczelnie, instytuty naukowe i wydawnictwa.

Koszalińskie miało opóźniony start cywilizacyjny, ominęły nas wielkie inwestycje planu sześcioletniego lat 50. Nadal głównym czynnikiem miastotwórczym Koszalina i województwa pozostawała administracja i usługi. Nawet turystyka i walory wczasowo-sanatoryjne nie były jeszcze traktowane jako szansa rozwoju regionu. Na problem opóźnionego startu i wielkich zaległości, niedorozwoju gospodarczego zwraca uwagę Józef Narkowicz, sekretarz generalny KTSK (Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne) w Słowie wstępnym do inauguracyjnego numeru „Rocznika Koszalińskiego”.

Samo powołanie województwa koszalińskiego w 1950 roku nie owocowało jakimiś szczególnymi dokonaniem, zresztą kraj znajdował się w okresie stagnacji, scentralizowany aparat państwowy z trudem tolerował nieśmiało regionalne inicja-

tywy gospodarcze i kulturalne. Ogólne ożywienie zaznaczyło się dopiero po przełomie październikowym 1956 roku. Wtedy nawet nieco wcześniej, pojawiły się nowe inicjatywy na prowincji koszalińskiej – powstanie teatru zawodowego (1954 r.), orkiestry symfonicznej (1956). Spontanicznie zakładano towarzystwa regionalne („Meduza” i kawiarnia literacka w Koszalinie). Pojawiają się jeszcze nieliczni artyści-plastycy, literaci, także aktorzy, muzycy, dziennikarze po wyższych studiach. Amatorski ruch artystyczny z czasem profesjonalizuje się, co prowadzi niekiedy do tworzenia zawodowych instytucji kultury jak teatr, później półzawodowy teatr propozycji „Dialog”. Działają muzeum regionalne, wojewódzki dom kultury, formują się zaczątki szkolnictwa muzycznego. Równolegle napływają na te ziemie młodzi inżynierowie, architekci, lekarze, również archeolodzy, etnografowie, historycy sztuki, dostrzegający dla siebie szanse na zatrudnienie i awans zawodowy. Ziemię odzyskane jawiły się teraz nie tyle jako „dziki zachód”, raczej jako „Ziemia Obiecana”, gdzie łatwiej o mieszkanie, ciekawszą pracę niż w zasiedziałej i przepełnionej Polsce centralnej i wschodniej.

Zaczynał się powojenny wyż demograficzny, malała powoli rola migracji i wędrówek ludnościowych. Wzrastało znaczenie przyrostu naturalnego jako regulatora procesów społecznych i demograficznych. Kolejne miasta meldowały o przekroczeniu przedwojennych stanów ludnościowych. Koszalin liczący tuż przed II wojną ponad 33 tysiące mieszkańców, już w 1955 roku osiągnął 37 tysięcy, a w 1960 roku ponad 44 tys. mieszkańców. W latach 60. Koszalin należał do grupy miast o najwyższym tempie wzrostu liczby mieszkańców w kraju. Wszystkie badania odnoszące się do korzystania z niektórych dóbr kultury (zakupy prasy, książek, oglądalność filmów w kinach, słuchalność radia, także badania uwzględniające atrakcyjność turystyczną, stopień zagospodarowania miast) plasowały Koszalin i cały region wysoko w kraju. Od 1963 roku Koszalin z niemal całym województwem zostaje podłączony do krajowej sieci telewizyjnej. Na owe czasy było to wydarzenie rewolucyjne ze wszystkimi skutkami w sferze cywilizacyjnej, kulturowej. Pod koniec lat 50. uwidaczniają się coraz większe aspiracje naukowo-badawcze będące udziałem muzealników, archeologów, historyków, pasjonatów regionu. Początkowo były to próby amatorskie, typowo szperackie połączone z ratowaniem zabytków, starych dokumentów, ich gromadzenie, ewidencjonowanie, popularyzacja znalezisk.

Pojawiają się pierwsze publikacje, jeszcze skromne, nieporadne, projekty badawcze, może banalne, ale pełne wigoru i autentyzmu. Szuka się śladów kultury słowiańskiej, dowodów więzi z polskością, historycznych związków polskopomorskich. Niekiedy przekracza się granice wyobraźni, dobrego smaku. Widoczny jest brak wiedzy historycznej. Z czasem publikacje stają się dojrzsze, oparte na źródłach archiwalnych lub wydartych ziemi. Konfrontowane są także z dorobkiem nauki polskiej i europejskiej. Od 1958 roku w dwóch regionalnych seriach wydawniczych – „Zapiskach Koszalińskich” i „Bibliotece Słupskiej” publikuje się teksty i źródła miejscowych autorów, do których dołączają naukowcy z ośrodków akademickich zwłaszcza Poznania i Torunia. Od 1959 roku dzięki Koszalińskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk dodaje się nowych impulsów tym inicjatywom.

Rodzą się kolejne przedsięwzięcia badawcze, wydawnicze i popularyzatorskie. Narasta przekonanie, że konieczne jest powołanie nowego stowarzyszenia regionalnego, bardziej efektywnego, otwartego, spoglądającego kompleksowo na wyzwania czasu. Staje się to tym pilniejsze, gdyż próby aktywizacji w dziedzinie badań naukowych i własnych wydawnictw nie przyniosły przełomu.

Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jako wydawca „Zapisków Koszalińskich” nie dawało gwarancji powodzenia na przyszłość. Nie powiodła się też próba utworzenia własnego rocznika naukowego, choć taki tom wydano, nie uznano go jednak za udany. Taka była ocena działaczy. Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, także jako wydawca „Zapisków Koszalińskich” nie dawało gwarancji powodzenia na przyszłość. Stąd inicjatywa powołania Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, co nastąpiło w marcu 1964 roku. Miało się zająć w pierwszym rzędzie realizacją postulatów w sferze nauki, badań i wydawnictw. Józef Narkowicz pisze w swoim „Słowie wstępnym” w inauguracyjnym wydaniu „Rocznika Koszalińskiego”: - „Nowe Stowarzyszenie” chce skupić wszystkie osoby z ambicjami naukowymi z terenu województwa. Jest ich – szczególnie młodych absolwentów wyższych uczelni – z każdym rokiem więcej. Głównym czynnikiem zachęcającym ich do podejmowania pracy w województwie koszalińskim stała się aktywizacja gospodarcza miast i miasteczek. Poważna liczba osób o ambicjach badawczych skupia się dziś w pracowniach planowania przestrzennego i regionalnego, w stacjach i instytucjach pozostających w służbie rolnictwa. Kilkudziesięciu pracowników naukowych zatrudniają muzeum okręgowe i muzea regionalne oraz archiwa państwowe. W 1964 roku pierwsze dyplomy magisterskie zdobyło kilkudziesięciu słuchaczy punktu konsultacyjnego Wydziału Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej. Niektórzy z nich zamierzają otworzyć przewody. Coraz więcej osób z Koszalina, Słupska, Kołobrzegu – głównie doktoranci bierze na swój warsztat problematykę województwa. Pewne zagadnienia opracowują także naukowcy z ośrodków sąsiednich – poznańskiego, szczecińskiego, gdańskiego, toruńskiego, sporadycznie – z innych. Brak w Koszalinie wyższych uczelni wpływa na niedobór w miastach powiatowych ludzi z wyższym wykształceniem, a także i na to, że potrzeby badawcze województwa nie są zaspokajane¹. (...) „O badania i opracowania naukowe wołają poszczególne działy gospodarki w województwie, w którym (ponad 40 procent areалу ziemi należy do państwowych gospodarstw rolnych) istnieje pilna potrzeba prowadzenia badań nad ekonomiką gospodarstw i organizacją pracy, a także nad sytuacją socjalną i bytową robotników rolnych, ich potrzebami i stosunkiem do wykonywanej pracy. Podobnie jest i w innych dziedzinach życia gospodarczego.”

(...) „Ogromny wysiłek badawczy powinien być również skierowany na najnowsze dzieje tego regionu oraz obecnie zachodzące procesy społeczne. Wyniki takich badań miałyby znaczenie dla nauki oraz przydatne byłyby w działalności praktycznej. O ile prace nad historią powojenną województwa są już rozpoczęte przez historyków pracujących w Koszalinie, Słupsku i ośrodkach sąsiednich, o tyle

¹ „Rocznik Koszaliński” - J. Narkowicz – *Słowo wstępne* str. 5-7

problematyka socjologiczna wymaga rozpoczęcia pracy od podstaw. Naczelnym zagadnieniem jest badanie procesów integracyjnych. Wiąże się z tym wiele problemów szczegółowych, jak model kultury i obyczajowości powstałej w wyniku nowo ukształtowanego społeczeństwa, jak problem rybaków pierwszego pokolenia, a ci stanowią ponad 90 procent wszystkich rybaków pracujących na koszalińskim wybrzeżu morskim.”

Narkowicz kontynuuje swój wywód: „Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne pragnie – w miarę swoich możliwości i sił – pogłębiać i popularyzować wiedzę o własnym regionie. Czyni to zachęcając do wytrwałości w pracy młodych naukowców oraz nawiązując kontakty z wyższymi uczelniami i ośrodkami naukowymi. Nim Towarzystwo powoła w Koszalinie własny Ośrodek naukowo-badawczy zabiega i zabiegać będzie o podejmowanie problematyki koszalińskiej, przez wyspecjalizowane placówki naukowe kraju. W miarę swoich możliwości Towarzystwo udziela pomocy w publikowaniu prac naukowych traktujących o zagadnieniach województwa. Obok prac obszerniejszych Towarzystwo pragnie ogłaszać drukiem mniejsze objętościowo rozprawy, artykuły, dokumenty i przyczynki. W tym również celu publikujemy dzięki współpracy z Wydawnictwem Poznańskim „Rocznik Koszaliński” jako rocznik naukowy województwa koszalińskiego.”

Pierwszy numer przygotowany przez sekcję naukowo-badawczą i popularyzacji wiedzy Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego jest fragmentarycznym przeglądem zagadnień, którymi zajmują się badacze z koszalińskiego i z sąsiednich ośrodków”².

Narkowicz konkluduje: - „Mamy nadzieję, że „Rocznik” pozyska uznanie dla wysiłków podejmowanych przez KTSK. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby tom ten przyczynił się do pobudzenia zainteresowań naukowców problematyką województwa koszalińskiego. Myślimy, że czytelnik zechce ocenić zawartość tomu, a także spojrzeć nań jako na przyczynek do dziejów rozwijającego się województwa”.

Przypomnijmy jeszcze, iż w pierwszych zdaniach „wstępu” zawarta jest uwaga, że ukazanie się pierwszego tomu Rocznika urośnie do rangi wydarzenia o wielkim znaczeniu w życiu regionu. Oznaczać bowiem będzie zakończenie pewnego etapu rozwoju województwa i podjęcie nowych zadań pchających mocno do przodu proces zadań naukowych. Popularyzacja dorobku naukowego będzie się odbywała poprzez rozmaite wydawnictwa oraz na łamach Rocznika. Dlatego ze zrozumieniem można przyjąć, iż każde środowisko na dorobku – za takie można uznać kształtujące się koszalińskie środowisko naukowe – ma skłonność do zbyt entuzjastycznego traktowania swoich osiągnięć. W realiach połowy lat 60 ubiegłego wieku było to całkiem zrozumiałe, wręcz naturalne, nawet z dzisiejszej perspektywy. Przyjmujemy więc za duży sukces fakt powołania własnego ośrodka badawczego. Także za niekwestionowane osiągnięcie uznać trzeba szybkie stworzenie periodyku umożliwiającego upowszechnianie treści naukowych, inicjującego dyskusje o kierunkach badań i ważnych sprawach regionu. Jako niewielki „wypadek przy pracy”

² Tamże

potraktujemy to, że pierwszy tom Rocznika zawierający imponujący zestaw artykułów, szkiców, przyczynków i materiałów pomieszczonych na 300 stronach okazałego wydawnictwa długo „leżakował” (11 miesięcy) w zakładach graficznych. Nie zaszkodziło to jego walorom, gdyż okazał się godnym uwagi przedsięwzięciem intelektualnym i edytorskim³.

SPIS TREŚCI

Rocznik 1965

Józef Narkowicz: *Słowo wstępne*

I. ARTYKUŁY

Andrzej Piskozub: *Geografia historyczna ziemi szczecineckiej*

Edwin Rozenkranz: *Słupsk w drugiej połowie XIII wieku*

Hieronim Rybicki: *Stosunki między partiami politycznymi na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1946*

Zbigniew Głowacki: *Z zagadnień jednoczenia się ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim (w latach 1947-1948)*

II. MATERIAŁY

Jan Siedlak: *Uwagi o rzeźbie okolic Koszalina*

Henryk Janocha: *Wyniki badań archeologiczno-antropologicznych na Górze Chełmskiej (Krzyżatce) koło Koszalina w latach 1959-1962*

Eugeniusz Buczak: *Wieś Jamno. Szkic historyczno-kulturowy*

Adam Muszyński: *Początki przemysłu manufakturowego w Koszalinie*

Bernard Czerwiński: *Z historii komunikacji powiatu koszalińskiego*

Krystyna Muszyńska: *Dzieje Świdwina w latach 1948-1954*

Jan Gierszewski: *Problemy społeczno-polityczne wsi Radusz w latach 1918-1920*

Teresa Machura, Iwo Malczewski: *Robotnicy przymusowi z terenu miasta Słupska i powiatu słupskiego*

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Edwin Rozenkranz: *Biblioteka Słupska – omówienie*

Teresa Machura: *Pamiętniki nauczyciela*

Zbigniew Binerowski: *Bibliografia Pomorza*

Jerzy Gluziński: *Problematyka geograficzna Pomorza Zachodniego w pracach katedr Wydziału Geograficznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku*

³ Tamże

IV. SPRAWOZDANIA

Eugeniusz Buczak: *Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1959-1964)*

Teresa Machura: *Sprawozdanie z działalności Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku*

*** *Sprawozdanie Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku, Koszalinie, Szczecinku, Złotowie i Świdwinie (1953-1963)*

Pod lupą Rocznik pierwszy 1965

Imponująca objętość 23 arkuszy wydawniczych (300 stron). Nakład 800 egzemplarzy plus 58 utrzymywał się przez długie lata. Na periodyk składają się 4 artykuły, 9 materiałów, 4 recenzje i omówienia oraz sprawozdania z działalności towarzystw w Koszalinie i Słupsku (Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Polskie Towarzystwo Historyczne). Razem 12 autorów tekstów, 4 recenzentów i twórcy sprawozdań.

Na ukazanie się „Rocznika” czekano w Koszalinie ze zrozumiałym zainteresowaniem i nie małym napięciem. Moment wydania opóźniał się, co sprzyjało rozmaitym spekulacjom. Kiedy periodyk wreszcie się ukazał niejasności nie ustąpiły. Dlaczego? Zabrakło jakiegokolwiek wyjaśnienia od redakcji. Nie uzasadniono także przyjętego podziału na grupy tematyczne: artykuły, materiały, recenzje i omówienia, sprawozdania, co również wzbudzało wątpliwości. Nie na wszystkie pytania odpowiadał obszerny „wstępniak” Józefa Narkowicza, znanego dziennikarza, ówczesnego sekretarza generalnego KTSK. Słowo wstępne było jednak rodzajem manifestu prezentującego zasady programowe i linię redakcyjną „Rocznika” obowiązującą przez długie lata. Nigdy nie była oficjalnie kwestionowana, „wzbogacana”, „dostosowywana” do nowych zadań i wyzwań, choć zmieniały się uwarunkowania, wydawca i skład kolegium redakcyjnego. Ustalony wówczas kanon reguł i pryncypiów obowiązywał (przynajmniej formalnie) cały czas. A co najmniej do końca lat 70. Redakcja miała dbać o zachowanie właściwych proporcji między tematyką historyczną a społeczno-gospodarczą unikając rażącej przewagi w jedną lub drugą stronę. Przechył w stronę historii w pierwszym tomie „Rocznika” był jednak rażący, Zwracano na to uwagę zarówno w gremiach skupionych wokół ośrodka naukowego KTSK jak i w ówczesnych mediach.

Warto tu przywołać recenzje Alfreda Wielopolskiego w „Zapiskach Koszalińskich” i Andrzeja Polana w „Głosie Koszalińskim”, jako najbardziej reprezentatywne⁴.

⁴ „Zapiski Koszalińskie” - 1/29 1967 (styczeń-marzec 1967) i „Głos Koszaliński” nr 227 (1966)

Kim byli recenzenci? Alfred Wielopolski, profesor dydaktyk, życzliwy obserwator życia intelektualnego w regionie koszalińskim współpracował z lokalnymi mediami. Był autorem cyklu felietonów historycznych w „Głosie Koszalińskim” na początku lat 60. Znany popularyzator historii, specjalizował się w krótkich, kolarowo przedstawionych gawędach historycznych (dziś zapomniany gatunek). Przybliżał poważne treści, wydobywał zapomnianych bohaterów, zawsze w atrakcyjnej formie.

Andrzej Polan (znany, nieżyjący już dziennikarz koszaliński Andrzej Czechowicz) współpracował z pismami krajowymi. Podejmował także tematykę historyczną, zachodniopomorską. Autor licznych publikacji o ludności rodzimej – (kaszubach złotowianach, krajniakach), ich walce o polski język i szkołę. Przedstawiał działalność Związku Polaków w Niemczech, szczególnie na obszarze V Dzielnicy i Pogranicza. Członek władz KTSK, udzielał się zwłaszcza w pracach wydawniczych. Przypomnijmy jeszcze dla porządku, że w powołanym Ośrodku badawczym funkcjonowały początkowo dwie pracownie: historii i socjologii. Dorobek tej pierwszej od początku był znacznie większy, gdyż z powodzeniem realizowano przyjęte wcześniej plany badawcze i wydawnicze. Natomiast badania socjologiczne startowały z punktu zerowego i przez pewien czas nie osiągnęły pułapu, z którego można by dyskutować je w formie dojrzałych publikacji.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej pierwszemu wydaniu „Rocznika Koszalińskiego”, jego zawartości (wykaz wszystkich pozycji znajduje się w zreprodukowanym spisie treści).

Wskazywaliśmy już na znaczną przewagę materiałów historycznych, co nie wynikało z upodobań kolegium redakcyjnego (choć przeważali w nim historycy). Powód był prozaiczny. W tym okresie najbardziej aktywnymi okazali się właśnie historycy, archeolodzy. Jednak w następnych edycjach „Rocznika” obecni już byli socjolodzy, demografowie, ekonomiści, którzy zintensyfikowali swoje prace badawcze i prezentowali ich wyniki nie tylko w „Roczniku”, ale także w odrębnych wydawnictwach. O treściach „Rocznika” mówi też recenzent: „Rocznik Koszaliński” rozszerza naszą wiedzę o ziemi koszalińskiej. Różna jest skala rozpatrywanych tu zagadnień – od artykułów omawiających szersze problemy do wycinkowych przyczynków”. A konkretnie? Na temat dawniejszych dziejów piszą Andrzej Piskozub (*Geografia historyczna ziemi szczecineckiej*) i Ernest Rozankranz (Słupsk w drugiej połowie XIII wieku), a także Henryk Janocha (*wyniki badań archeologiczno-antropologicznych na Górze Chełmskiej*) i Adam Muszyński (*Początki przemysłu manufakturowego w Koszalinie*, choć ta praca bardziej się odnosi do czasów nowożytnych). Wreszcie opis rozwoju komunikacji i transportu – drogowego, kolejowego w powiecie koszalińskim w XIX i początkach XX wieku, pióra Bernarda Czerwińskiego⁵.

Szkic A. Piskozuba o procesach historycznych w kontekście bogatych realiów geograficzno-krajobrazowych na obszarach pogranicza Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, Zachodniego i Koszalińskiego wyróżnia się nowatorskim ujęciem

⁵ „Rocznik Koszaliński” - Tamże

tematu, bogactwem wątków tematycznych. Autor prowadzi nas przez kolejne epoki od średniowiecza po czasy współczesne. Stawia pytania bardzo aktualne, nawet dzisiaj. Na przykład: gdzie leży ta kraina, gdzie bardziej cięży - w stronę Koszalina czy Piły, może Poznania? Kiedy powstał ten tekst autor nie mógł wiedzieć, że Edward Gierek w połowie lat siedemdziesiątych dokona zmiany podziału administracyjnego kraju. Część tej krainy weszła w skład nowego województwa pilskiego część pozostała przy koszalińskim, a powstało też województwo słupskie. Wielka reforma administracyjna w końcu lat 90. ubiegłego stulecia przeprowadzona przez rząd Jerzego Buzka przyniosła likwidację odrębnych województw – pilskiego, słupskiego, koszalińskiego, degradację Koszalina, który jako jedyny ze starych centrów wojewódzkich został pozbawiony statusu miasta wojewódzkiego. Piła i Złotów znalazły się w województwie wielkopolskim, a Wałcz i Koszalin oraz powiaty z części północnej i zachodniej weszły do województwa zachodniopomorskiego.

Kraina zwana szczecineką była typową krainą pogranicza dorzecza Warty i rzek wpływających do Bałtyku, gdzie od dawien dawna krzyżowały się wpływy książąt pomorskich, zakonu krzyżackiego, margrabiów brandenburskich, później państwa pruskiego. Zmieniał się układ granic administracyjnych tej krainy, przynależność polityczna. O jej odrębnościach, specyfice decydowały czynniki krajobrazowe, osadnicze, układ hydrograficzny. Nie bez znaczenia były uwarunkowania polityczne, często się zmieniające. Nie wolno też zapominać o rozwoju ekonomicznym i czynnikach demograficznych. Szkic jest więc niewątpliwie interesujący w warstwie treściowej, nowatorski w formie. Polemizuje z niektórymi ustaleniami nauki niemieckiej. Do dziś zachował walory naukowe. Mówiąc krótko: nie zestarzał się, zachował świeżość⁶.

Nie da się tyłu ciepłych słów powiedzieć o materiale prezentującym trzynastowieczny Słupsk. Skromny objętościowo tekst, ograniczony czasowo do kilkudziesięciu lat razi pewną jednostronnością i monotonią stylu. Można zgłosić niemało wątpliwości zaczynających się od pytania – „dlaczego?”. Właśnie. Dlaczego autor wybrał takie ramy czasowe, sprowadzające się do pół wieku? Dlaczego skupił się głównie na sprawie rewindykacji zamku na rzecz książąt, a mało go interesował go skład etniczny osiedla (grodu), ustrój administracyjno-gospodarczy, zajęcia codzienne mieszkańców, jednym słowem poziom cywilizacyjny społeczności grodowej.

Autor miał wyjaśnić sprawę powstania dużego ośrodka miejskiego w oparciu o wyniki najnowszych badań archeologicznych. Zamierzenie ambitne, ale wykonanie znacznie gorsze. Nadto, zdaniem recenzenta A. Wielkopolskiego, autor posłużył się zbyt dużymi skrótami myślowymi, które spowodowały, że tekst jest może zrozumiały dla autora, ale nie dla czytelników⁷.

Z innych materiałów wyróżnia się szkic Eugeniusza Buczaka o wsi Jamno. Jest pokaźnych rozmiarów, przyciąga bogactwem materiałów źródłowych, zwłaszcza rycinami obiektów zabytkowych. Powołuje się na ustalenia niemieckich history-

⁶ Tamże, 1965, Andrzej Piskozub, *Geografia historyczna ziemi szczecineckiej* str. 8-60

⁷ Tamże, 1965, Edwin Rozenkraud, *Słupsk w drugiej połowie XIII wieku*, str. 60-71

ków i etnografów, przytacza ich opinie, a także potoczne stanowiska zawarte na przykład w prasie niemieckiej. Pamiętać warto, że przed kilkudziesięciu laty nasza wiedza na te tematy była o wiele skromniejsza niż obecnie. Muzeum koszalińskie zaczynało dopiero kompletować zabytkowe obiekty i przedmioty typowe dla kultury jamneńskiej, nie posiadało jeszcze własnych opracowań i bogatych zbiorów, jak dzisiaj.

E. Buczak poszukuje słowiańskich i polskich śladów tej kultury, pracowicie odtworza dzieje wsi i dochodzi do ciekawych ustaleń, odkryć, niekiedy pionierskich. Sporo jest też hipotez, opinii gdzieś zasłyszanych, nie do końca sprawdzonych. Zresztą część niemieckich uczonych jednoznacznie podkreślało wendyjskie (słowiańskie) korzenie Jamna i jego ludności. Autor dzieli się z nami wiedzą fachową o charakterze budownictwa, przeznaczeniu poszczególnych obiektów mieszkalnych i gospodarskich, strojach, przedmiotach użytku codziennego, języku, obyczajach, reliktach kultury duchowej i materialnej.

Dzieje Jamna ściśle wiążą się z historią Koszalina, a sama wieś niemal od początku była własnością miasta (podobną strukturę społeczno-gospodarczą i słowiański charakter zachowała tylko wieś Łabusz). Z zachowanych źródeł wynika, że w XVIII i XIX wieku mimo postępującego zniemczenia zachowało się słownictwo słowiańskie odnoszące się do nazwisk i określeń codziennych zajęć mieszkańców. Jeszcze w 1926 roku na 776 osób noszących 101 różnych nazwisk, przynajmniej 38 możemy zaliczyć do polskich lub słowiańskich. W 1893 roku na wielkiej wystawie sztuki jamneńskiej w Berlinie posługiwano się terminem „region jamneński”⁸.

Te i inne publikacje kryją w sobie poważny ładunek treści historycznych. W czasach przełomu lat 50. i 60. ubiegłego wieku stan naszej wiedzy o roli i zagadkach Góry Chełmskiej był jeszcze w powijakach. Właśnie o wynikach pierwszych kompleksowych badań archeologicznych w okresie powojennym pisze Henryk Janocha, który wtedy zdobywał ostrogi dociekliwego archeologa wydzierającego z ziemi różne tajemnice. Jeszcze nie napisał swoich dużych publikacji o prastarych osadach, grodziskach, pomorskich zamkach, ani wreszcie cenionej do dzisiaj pracy o Górze Chełmskiej, obok innych opracowań polskich i niemieckich, ale w miejscowych mediach już przedstawiał rezultaty prowadzonych badań. Taki właśnie charakter opracowania fragmentarycznego opierającego się na częściowo opracowanym materiale badawczym ma jego materiał o Górze Chełmskiej, Janocha potwierdził to, co wiedziano o dawną, że była ona w średniowieczu znanym ośrodkiem kultu maryjnego znajdującym się na szlaku europejskich pielgrzymek, którym wędrowali spragnieni Boga i pokuty grzesznicy. Tu także znajdowało się duże cmentarzysko, służące pochówkom mieszkańców Koszalina i pielgrzymom. Odkryto też resztki budowli sakralnej i – to nowość – pozostałości drugiego obiek-

⁸ Tamże, 1965, Eugeniusz Buczak, *Wieś Jamno. Szkic historyczno-kulturowy*, str. 146-171

tu (prawdopodobnie druga kaplica). Pełne rezultaty badań zostały później opublikowane w prasie regionalnej i w odrębnych wydawnictwach⁹.

Wszystkie wzmiankowane publikacje zawierały poważny ładunek treści historycznych. Wzbogacały stan naszej wiedzy o regionie, rzucały nowe światło na pewne kwestie, wydobywały z zapomnienia pewne szczegóły i fakty. Wśród opublikowanych w Roczniku materiałów zwraca uwagę tekst Adama Muszyńskiego (nieustrudzonego znawcy archiwów i starych źródeł niemieckich) o rodzącym się przemyśle w Koszalinie w czasach nowożytnych. Przełom XVIII i XIX wieku przynosi szybki rozwój przemysłu w Szczecinie, a w ślad za tym także w Koszalinie. Duża olejarnia powstała już na początku drugiej połowy osiemnastego stulecia, a w 1764 roku – papiernia. „Tłuste” są następne dekady, w których pojawiają się dwie duże garbarnie, krochmalnia, fabryka powozów, mydlarnia, manufaktura wstążek, wytwórnia powozów.

Pewną osobliwością związaną z oddaniem papierni może być to, że jej twórcą był Polak Jan Jerzy Gelczewski. Zakład zlokalizowano na stoku Góry Chełmskiej k. dzisiejszego Kłosu. Wytwarzano tu ręcznie papier czerpany (żmudny, pracochłonny proces). Podstawowym tworzywem były szmaty, gałgany, rozmaite odpady. Brakowało surowców, choć władze starały się pomagać w ich dostarczaniu. W latach 80. przystąpiono do produkcji papieru drzewnego (niższa jakość). Papiernia rozwijała się, rosły zamówienia. Przez kilkadziesiąt lat przeżywała okres prosperity. W 1834 Fryderyk Schlutius uruchomił w Koszalinie fabryczną produkcję papieru konkurując ze starym zakładem. Pod koniec dziewiętnastego wieku wyrób papieru w starej fabryce zupełnie ustał. W 1778 roku powstała garbarnia – założyciel Jan Fryderyk Igel (otrzymał dotację państwową). Postawiono ją koło Bramy Młyńskiej nad Dzierżęcinką, gdzie wzniesiono kompleks zabudowań wraz z budynkiem mieszkalnym. Właściciel cieszył się opinią dobrego organizatora, dbającego o wysoką jakość swoich wyrobów ze skóry juchtowej i w safianie. Kupował też polskie skóry wołowe – produkt wysokiej klasy. Drugi, mniejszy zakład powstał w mieście, w 1786 roku. Obydwie manufaktury rywalizowały ze sobą i na początku XIX wieku upadły.

Okres powodzenia przez długie lata przeżywała natomiast wytwórnia powozów założona w 1778 roku przez Krystyna Fryderyka Schmiedera – siodlarza, lakiernika, kołodzieja w jednej osobie. Powozy i lżejsze pojazdy (kolaski, bryczki) opierano na wzorach francuskich, niemieckich, angielskich, berlińskich, wiedeńskich, gdańskich. Popularne też były polskie bryczki¹⁰.

W środowisku koszalińskich kupców zrodził się w latach 20 XIX wieku projekt budowy portu na Jamnie. Jednym z głównych argumentów „za” było sprowadzanie surowców dla miejscowej mydlarni przez własny port, co miało zapewnić niższe koszty produkcji i opłacalny eksport mydła. Projekty te ożywiały się stosownie do trendów gospodarczych w Prusach i Rzeszy przybierając na ogół postać niedużego

⁹ Tamże, 1965, Henryk Janocha, *Wyniki badań archeologiczno-antropologicznych na Górze Chełmskiej (Krzyżatce) koło Koszalina w latach 1959-1962*, str. 127-146

¹⁰ Tamże, 1965, Adam Muszyński, *Początki przemysłu manufakturowego w Koszalinie*, str. 171-187

portu handlowo-rybackiego i stoczni. Ta ostatnia wersja, wydawało się zostanie pomyślnie zrealizowana w okresie rządów Edwarda Gierka. Niestety wizja Koszalina morskiego z 250 tysiącami mieszkańców w 1980 roku pękła niczym mydlana bańka. Szkoda, gdyż przez dłuższą chwilę można było choć pomarzyć. Dzisiaj zapewne stocznia jamneńska podzieliłaby los stoczni szczecińskich, gdyby nawet przetrwała do współczesnych czasów.

Wspomnieć jeszcze warto o tekście poświęconym rozwojowi komunikacji w powiecie koszalińskim, autorstwa Bernarda Czerwińskiego. Wyróżnia on dwa najstarsze ważne szlaki komunikacyjne wykraczające poza granice powiatu. Pierwszy nadmorski łączący Kołobrzeg, Białogard, Koszalin, Sławno, jako część szlaku Berlin – Gdańsk. Drugi „solny” z Kołobrzegu do Piły przez Koszalin i Bobolice. W pierwszej połowie XIX wieku oddawano różne odcinki tych szlaków przy finansowym zaangażowaniu państwa i gmin (samorządów). Trwały przy tym spory kompetencyjne między nimi, ile kto wyasygnuje i będzie ponosił koszty utrzymania dróg. W latach trzydziestych XIX wieku polscy jeńcy – powstańcy listopadowi budowali drogę z Koszalina do Sianowa. Odcinek powiatowy drogi dalekobieżnej ze Szczecina do Koszalina, dalej do Gdańska przebiegał od Kłosu przez Koszalin do Starych Bielic, Biesiekierza, Nosowa do Karlina i Białogardu.

Ważna droga prowadziła też z Koszalina do Bobolic – oddana w 1855 roku przez dzisiejsze Kretomino, Bonin, Manowo, do Mostowa, gdzie kończyły się granice powiatu. Z kolei drogę z Koszalina do Kołobrzegu oddano w 1864 roku. W sumie jednak do 1900 roku nie było się specjalnie czym chwalić, ani nowymi drogami bitymi, ani gęstością wzajemnych połączeń.

Nową lepszą jakościowo sytuację stworzył rozwój kolei pasażerskiej i towarowej. Główne połączenie na linii Koszalin-Szczecin oddano już pod koniec lat 50. dziewiętnastego stulecia, jednak do 1870 roku Koszalin pozostawał końcowym punktem (stacją) linii do Berlina przez Szczecin. Przedłużenie tej linii do Słupska ożywiło handel i transport. Pod koniec lat 90. przekazano linię kolejową do Kołobrzegu oraz wąskotorówkę z Koszalina do Polanowa i Bobolic, co także przyczyniło się do rozwoju przemysłu i rolnictwa środkowopomorskiego. Poprawiło się zaopatrzenie w artykuły spożywcze, nawozy sztuczne. Wzrósł eksport płodów rolnych w głąb Rzeszy. W latach 1913-1924 czynna była linia kolejowa Koszalin-Mielno-Unieście.

Nasuwa się uwaga, że materiał o komunikacji w powiecie koszalińskim został niejako wyrwany z szerszego kontekstu – sytuacji transportu i komunikacji w całej prowincji. Tylko takie omówienie w bogatszym kontekście uwarunkowań stwarzało szansę na całościowe przedstawienie wzajemnych relacji pomiędzy gospodarką, życiem publicznym a komunikacją. Ograniczenie tematu tylko do wąskich ram terytorialnych w skali małego powiatu nie mogło tych zawłości wyjaśnić. Takie zresztą opinie wygłaszano tuż po ukazaniu się „Rocznika”¹¹.

Do ciekawych z pewnością należy tekst przedstawiający życie społeczne i nastroje polityczne ludności niedużej wsi Radusz w pobliżu Miastka. We wsi znaj-

¹¹ Tamże, 1965, Bernard Czerwiński, *Z historii komunikacji powiatu koszalińskiego*, str. 187-199

dował się także duży majątek ziemski z grupą robotników rolnych wywierających wpływ na wszystko, co się działo we wsi. Chodziło o wydarzenia w latach 1918-1920, które w Niemczech przebiegały burzliwie przy wzbierającej fali wystąpień rewolucyjnych. Skarbnicą wiedzy o tamtych czasach w Raduszu okazała się kronika szkolna prowadzona przez miejscowego nauczyciela. J. Gierszewski dzięki kronice zapoznaje nas z dramatycznymi losami tej małej społeczności w gorących powojennych dniach¹².

Druga grupa autorów pokazuje w „Roczniku” najnowszy okres historii ziemi koszalińskiej z zakresu stosunków politycznych. Są to prace: *Stosunki między partiami politycznymi na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1946* (Hieronim Rybicki). *Z zagadnień jednoczenia się ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w latach 1947-1948* (Zbigniew Głowacki) oraz *Robotnicy przymusowi z terenu miasta Słupska i powiatu słupskiego* (Teresa Machura i Iwo Malczewski). Opracowanie Rybickiego jest oparte na wielu źródłach, wyróżnia się wszechstronnością spojrzenia, przedstawia wzajemne racje punkty widzenia. Nie stroni od toczącej się walki politycznej, nie idealizuje PPR kosztem pozostałych partii. Wówczas ta tematyka w odniesieniu do Pomorza Zachodniego (wraz z ziemią koszalińską) nie była jeszcze dokładnie zbadana. Na odbiegające od oficjalnego kursu odważne interpretacje w warunkach monopolu PZPR, również na życie naukowe, na prawdę historyczną nie było wtedy miejsca. W tych warunkach praca na ogół spełnia kryteria rzetelności, nie zniekształca faktów.

Artykuł Głowackiego traktujący o tak zwanym zjednoczeniu polskiego ruchu robotniczego, czyli powstaniu PZPR z połączenia PPR i PPS nie pomija sprzeczności pomiędzy obydwojema partiami i wynikających stąd trudności, jednak razi dzisiaj jednostronnością ujęcia tematu. Artykuł mieści się w zasadniczym nurcie urzędowej wówczas wersji historii – tak ogólnie można się wypowiedzieć o nim. To, co nazywano zjednoczeniem obu partii było oczywiście nie ustającym ciągiem szantażu i przymusu, zakrojonych na wielką skalę czystek personalnych, głównie w szeregach PPS, by wzorem sowieckim doprowadzić do powstania jedynie słusznej siły przewodniej rządzącej krajem w oparciu o terror i zbrodnie na własnym narodzie.

Z zainteresowaniem czyta się opracowanie słupskich historyków (T. Machura i I. Malczewski) o dramatycznych losach robotników przymusowych – Polakach i przedstawicielach innych okupowanych narodów europejskich. Pracowali w fabrykach, w majątkach ziemskich, przy budowach w ciężkich warunkach, niedożywieni, pozbawieni opieki lekarskiej. Trzeba tu zwrócić uwagę na kilka spraw. Po pierwsze: na okoliczności podjęcia tego zagadnienia. Do tej pory problem należał do słabo rozpoznanych rzadko poruszanych w polskiej literaturze. Z inicjatywą wyszło Polskie Towarzystwo Historyczne, a dokładnie Stacja naukowa PTH w Słupsku. Na początku lat 60. poprzedniego wieku zgromadzono i zakwalifikowano do druku ponad 40 wspomnień i relacji robotników przymusowych i pionie-

¹² Tamże, 1965, Jan Gierszewski: *Problemy społeczno-polityczne wsi Radusz w latach 1918-1920*, str. 230-233

rów słupskich. Te materiały wzbogacano publikacjami prasowymi z Gdańska, Szczecina i Koszalina. Wykorzystano również badania i publikacje naukowe Władysława Rusińskiego i Wiktora Lemiesza (*Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939-1945 oraz walka z hitlerowską przemocą i praca niewolnicza na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej*). Niedługo zagadnienie to staje się przedmiotem naukowych dociekań koszalińskich historyków – Tadeusza Gasztolda i Eugeniusza Buczaka oraz grona badaczy skupionych wokół komisji ds. badania zbrodni hitlerowskich w regionie koszalińskim.

Przypomnijmy, że na Pomorzu Zachodnim (w obydwu rejencjach) w okresie II wojny pracowało 200 tysięcy robotników cudzoziemskich, w tym 100 tysięcy robotników polskich, co stanowiło 7,5% wszystkich robotników polskich zatrudnionych w III Rzeszy. Z lektury artykułu dowiadujemy się, że robotnikami przymusowymi stawali się też jeńcy wojenni w oflagach, którym wbrew międzynarodowym konwencjom odbierano uprawnienia kombatanckie i zmuszono do pisemnego zrzekania się praw jenieckich. Później, gdy szantaż nie skutkował, rezygnowano z pisemnego potwierdzenia jeńca, którego przenoszono do obozu pracy. Taki obóz funkcjonował w Słupsku, gdzie stale pracowało 450-500 Polaków i wielu cudzoziemców. Mieszkali w prymitywnych nie ogrzewanych barakach zmuszani do niewolniczej pracy. To o tych wstrząsających przeżyciach mówią opublikowane relacje. W następnych latach takich wspomnień i relacji przybywało¹³.

Z materiałów zamieszczonych w „Roczniku” wymieńmy jeszcze fragment najnowszych dziejów Świdwina po wojnie (1948-1954), pióra Krystyny Muszyńskiej i dość szczegółową analizę przyrodniczą rzeźby okolic Koszalina – Jana Siedlaka. Kolejną część „Rocznika” stanowią recenzje i omówienia oraz sprawozdania z działalności stowarzyszeń regionalnych.

Spośród omawianych wydawnictw książkowych zauważmy *Pamiętniki nauczycieli złotowskich 1929-1939*, które opracował i wstępem zaopatrzył Edmund Makowski. Pamiętniki wydała „Biblioteka Słupska” w tomie 12. Zakwalifikowano 15 pamiętników nauczycieli uczących w polskich szkołach prywatnych w powiecie złotowskim plus 3 opracowania spośród 24 złożonych materiałów. Przypomnijmy, że ziemia złotowska nie wróciła do niepodległej Polski po traktacie wersalskim, mimo że w ogromnej większości zamieszkiwali ją Polacy.

Otwarta pozostawała natomiast sprawa walki o polską szkołę z ojczystym językiem. Te starania podejmowane przez Związek Polaków w Niemczech wspierały aktywne na tym terenie inne polskie organizacje jak Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne (Złotowskie wchodziło w skład Y Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech obejmującej obszar Kaszub i Pogranicza).

Przełomowym okazał się rok 1929, kiedy władze niemieckie zezwoliły na otwieranie polskich szkół prywatnych. Szkoły te stały się ośrodkami patriotyzmu i narodowej kultury, przy których powstawały biblioteki, zespoły artystyczne, sportowe. W okresie końcowym rządów weimarskich i w czasach hitlerowskich wa-

¹³ Tamże, 1965, Teresa Machura i Iwo Malczewski, *Robotnicy przymusowi z terenu miasta Słupska i powiatu słupskiego*, str. 234-265

runki pracy szkół polskich bardzo się pogorszyły, a we wrześniu 1939 roku zostały zamknięte i zlikwidowane, a nauczyciele znaleźli się w więzieniach i obozach koncentracyjnych¹⁴.

W „Roczniku” zostały też omówione kolejne tomy „Biblioteki Słupskiej” – ogółem 12 tomów tego specjalistycznego periodyku historycznego powstałego w 1958 roku. Początkowo było to pismo (nieregularny periodyk) oddziału słupskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Recenzent Edwin Rozenkranz uprawiał publicystykę historyczną, omawiał ukazujące się na rynku lokalnym rozprawy i przyczynki odnoszące się do ziemi koszalińskiej. „Biblioteka Słupska” ukazywała się równoległe do „Zapisków Koszalińskich”, które stopniowo ewoluowały w stronę periodyku regionalnego o profilu społeczno-gospodarczym, również z publikacjami historycznymi poświęconymi jednak czasom najnowszym. „Biblioteka” utrzymywała charakter opracowania monograficznego z tematem wiodącym i paroma niewielkimi rozprawami. Na przykład w tomie pierwszym przedstawiono dzieje Słupska i Ustki, a w tomie trzecim – historię złotowskiego. Jeden z tomów poświęcono słowińskiej wsi Kluki, a inny – budownictwu słowińskiemu w regionie. Znakomite i poczytne okazały się *Szkice z historii Słupska w okresie XV – XVII wieku*. Jeden z zeszytów w formie pracy zbiorowej poświęcono historii Koszalina. Swoje opracowania przedstawili historycy z ośrodków uniwersyteckich w kraju i ze środowiska lokalnego. W odrębnym tomie pomieszczono świetne prace słupskich historyków. Jedna pióra Wiktora Fenrycha o związkach Pomorza Zachodniego z Polską w okresie 1370-1412 została wysoko oceniona przez fachową krytykę. Na zawartość każdego tomu składały się wyłącznie zagadnienia z obszaru zachodniego i środkowego Pomorza. Wtedy rzadko jeszcze posługiwano się określeniem: Pomorze Środkowe. To dzięki „Bibliotece Słupskiej” i „Zapiskom Koszalińskim” zaczął się on upowszechniać i robić karierę w języku codziennym¹⁵.

Pierwszy „Rocznik Koszaliński” okazał się przedsięwzięciem udanym, które sprostało dużym oczekiwaniom, jakie z nim wiązano. Alfred Wielkopolski wyliczył skrupulatnie mankamenty „Rocznika”: zwichnięte propozycje w tematyce na korzyść zagadnień historycznych, potknięcia koncepcyjne i warsztatowe przy materiałach o komunikacji, historii ziemi szczecineckiej, średniowiecznego Słupska, niedostatek recenzji o opublikowanych wydawnictwach („przepuszczono” pewne prace). W sumie „Rocznik” przyjęto życzliwie, jako potrzebną publikację, ambitną, na dobrym poziomie, Wielkopolski pisał: „– Tych kilka uwag polemicznych poddyktowanych jest troską o ulepszenie następnych tomów tak pożytecznego wydawnictwa. Rocznik naukowy jest bowiem nie tylko odbiciem naukowej działalności środowiska. Jego doroczny plon poczynań naukowo-badawczych świadczy o rozwoju jego zainteresowań naukowych. Z biegiem lat korygujemy nieuniknioną dla każdego oddzielnego tomu przypadkowość w doborze tematów. Seria „Roczników” staje się skarbnicą dorobku naukowego i rozwoju jego organizacyjno-

¹⁴ Tamże, 1965, Teresa Machura, *Pamiętnik nauczyciela*, str. 271-273

¹⁵ Tamże, 1965, Edwin Rozenkranz, *Biblioteka Słupska*, str. 266-271

formalnych podstaw, ujętych w działach recenzyjno-sprawozdawczych. Ważną więc będzie sprawą ciągłości wydania „Rocznika Koszalińskiego”, to bowiem pozwoli na rozwinięcie pełnego wachlarza badań i krzewienia wiedzy o problematyce społecznej zapowiadanej w „Słowie wstępnym” pierwszego tomu „Rocznika Koszalińskiego”¹⁶.

Andrzej Polan kwituje ukazanie się rocznika krótko i wymownie. „Pierwsza edycja „Rocznika Koszalińskiego” jest udaną zapowiedzią i każe oczekiwać następnych wydań już nie tak bardzo opóźnionych”¹⁷.

Warto raz jeszcze wrócić do wspomnianego już „wstępniaka” w pierwszym „Roczniku” Józefa Narkowicza. Otóż trafnie przewidział, że fakt pomyślnego wydania „Rocznika Koszalińskiego” stanie się wydarzeniem przełomowym otwierającym nowy etap finalizowania prac badawczych prowadzonych przez regionalny ośrodek naukowy z własnymi autorami i na własny rachunek.

Niewątpliwie rozstrzygającym wydarzeniem stało się powołanie własnego centrum badawczego (formalnie przy KTSK) ze swoim periodykiem – „Rocznikiem Koszalińskim”. Narkowicz wierzył, że ośrodek i periodyk zapoczątkują nowe procesy i zdarzenia w regionie, co stało się faktem dynamizującym życie naukowe. Poszerzało się grono autorów i współpracowników koszalińskich, rósł potencjał intelektualny zaplecza, na którym opierał się koszaliński ośrodek. Pojawiły się nowe serie wydawnicze, monografie miast, powiatów. W 1969 roku na rynek wszedł przebojem nowy miesięcznik społeczno-kulturalny „Pobrzeże”, podejmujący również tematykę naukową poprzez atrakcyjniejszą czytelniczo publicystykę kulturalną i naukową. W publicznym obiegu znalazł się też kolejny periodyk Ośrodka Badań Naukowych „Studia i Materiały”, w którym zamieszczano prace autorów związanych z Ośrodkiem, niekiedy na „gorąco”, jeszcze w czasie finalizowania prac badawczych. Życie naukowe, wydawnicze otrzymało świeże, silne impulsy rozwojowe.

Teraz pora na przedstawienie drugiego wydania Rocznika Koszalińskiego.

SPIS TREŚCI

Rocznik 2 1966

I. ARTYKUŁY

Zbigniew Głowacki: *Powstanie i początki działalności organizacyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej na Pomorzu Zachodnim (marzec-sierpień 1945r.)*

Jan Węgleński: *Poczucie stabilizacji mieszkańców małych miast*

¹⁶ Zapiski Koszalińskie, 1/29 1967, (styczeń-marzec), Andrzej Polan

¹⁷ Głos Koszaliński 277, 1967 – 19-20 listopada

II. MATERIAŁY

Hieronim Rybicki: *Źródła do historii Pomorza Zachodniego w okresie XX-lecia Polski Ludowej*

Irena Szulczyńska: *Relacje administracji pruskiej z końca XIX i początku XX wieku o ludności polskiej w powiatach bytowskim i lęborskim*

Andrzej Czarnik: *Uwagi w sprawie struktury organizacyjnej partii hitlerowskiej i jej formacji na Pomorzu Zachodnim (1923-1939)*

Tomasz Szrubka: *Kształcenie nauczycieli szkół podstawowych w województwie koszalińskim w latach 1945-1965*

Zygmunt Dulczewski: *Z badań nad rybakami morskimi*

Zofia Marczevska: *Wpływ środowiska na przestępczość nieletnich*

Andrzej Ozga, Antonina Piliń: *Z badań nad ruchliwością społeczną oraz postawami wobec zawodu i instytucji pracowników PWRN w Koszalinie*

Hugona Ostrowska-Wójcik: *Z badań nad narzędziami rolniczymi Kaszubów bytowskich*

Jan Kalinowski: *Przejęcie przez państwo i uruchomienie Koszalińskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Płytoleń” w Koszalinie*

Urszula Narkowicz: *Wykorzystanie torfowisk w województwie koszalińskim*

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Wojciech Wrzesiński: *Pamiętniki nauczycieli złotowskich 1929-1939*

Hieronim Rybicki: *Polska Partia Robotnicza na Pomorzu Zachodnim* Pod redakcją Bogdana Dopierały

Bożenna Chmielewska: *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Burszty

Bożenna Chmielewska: *Zygmunt Dulczewski, Społeczne aspekty migracji na ziemiach zachodnich*

Henryk Lesiński: „Zapiski Koszalińskie” nr 1-23 (1958-1965)

IV. KRONIKA

Józef Narkowicz: *Z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*

Teresa Machura: *Sprawozdanie z działalności Stacji Naukowej i Oddziału PTH w Słupsku*

Rocznik drugi 1966 rok

W porównaniu z inauguracyjnym „Rocznikiem” ten jest skromniejszy objętościowo niemal o 100 stron. Według przyjętego układu treściowego periodyk zawiera 2 artykuły, aż 10 materiałów i przyczynków, niekiedy miniaturowych, z ko-

lei w dziale recenzyjnym znajduje się 5 recenzji. Jedna z nich jest szczególna, gdyż bilansuje twórczość popularnego pisma regionalnego (kwartalnik) „Zapiski Koszalińskie” na przestrzeni 8 lat, to jest od momentu powstania w 1958 roku do roku 1965. Wówczas kwartalnik mocno już usadowił się na lokalnym rynku czytelnictwem. Do sprawy jeszcze wrócimy.

Kolejna istotna zmiana w ocenie „Roczników” wynika stąd, że tym razem relacje pomiędzy tematyką historyczną, a społeczną są można powiedzieć prawidłowe, zniknęły dysproporcje z poprzedniego wydania, co spotkało się z uzasadnioną krytyką. Można rzecz jasna dyskutować o doborze materiałów, przyjętych kryteriach kwalifikowania, poruszaniu w periodyku pewnych tematów ubranych w taką, a nie inną formę. Na przykład tekst o początkach działalności Polskiej Partii Socjalistycznej na Pomorzu Zachodnim (Zbigniew Głowacki) obejmuje okres zaledwie od marca do sierpnia 1945 roku, w którym na dodatek nie wydarzyły się jakieś rewelacyjne fakty. Czy dla takiego drobnego fragmentu działalności jednej z partii warto zakrzętać głowę czytelnikowi periodyku o aspiracjach naukowych?

Tematykę historyczną w tym numerze przedstawiają jeszcze publikacje o relacjach władz pruskich z ludnością polską na przełomie XIX i XX wieku w powiatach bytowskim i lęborskim (Irena Szulczyńska) oraz praca o strukturze organizacyjnej partii hitlerowskiej na tych ziemiach od 1923 do 1939 roku (Andrzej Czarnik). Koresponduje z nimi recenzja pracy zasygnalizowanej już w pierwszym wydaniu „Rocznika” „Pamiętniki nauczycieli złotowskich”. Wymienić trzeba też pozycję zajmującą się źródłami do historii Pomorza Zachodniego po II wojnie (Hieronim Rybicki). Jednak ta ostatnia pozostawia uczucie niedosytu, gdyż w praktyce autor skupia się na omówieniu stanu bazy materialnej archiwów, a nie konkretnymi wydawnictwami. Z lektury materiału dowiadujemy się tylko, gdzie i jakie są archiwa w regionie zachodniopomorskim, do których dostęp jest łatwiejszy, a do których jest trudniejszy¹⁸.

O zawartości „Rocznika” wypowiada się Ludwik Zieliński w „Zapiskach Koszalińskich” – osoba spoza województwa z tytułem profesorskim. Podoba mu się duży wachlarz poruszanych w periodyku zagadnień historycznych, socjologicznych, oświatowych, nawet gleboznawczych (tekst o wykorzystywaniu torfowisk w Koszalińskim – jednym z głównych bogactw w regionie). Wskazuje, iż autorami tekstów są niemal w całości przedstawiciele miejscowych środowisk naukowych, co dowodzi ich stałego umacniania i rosnących ambicji. Chwali „Rocznik” za sięganie po autorów mających sporo już do powiedzenia.

Razi go jednak brak wyraźnej granicy pomiędzy dwiema grupami prac zamieszczanych w periodyku: artykułami i materiałami. Nie rozumie dlaczego mieszają się one z dużą swobodą, wręcz dowolnością między sobą, choć są zbliżone do siebie charakterem, stosowaniem aparatu naukowego, słownictwem, walorami formalnymi. Raz podobny tekst występuje w jednej grupie, raz w drugiej. W praktyce dział artykułów – wskazuje recenzent – jest z zasady ubogi, a dział materiałów nadmiernie rozbudowany. Ta maniera występuje także w następnych wydaniach.

¹⁸ „Rocznik Koszaliński”, 1966

Zieliński pyta: Jakie są kryteria? Skromność, przypadek? Bałagan? Upodobania kolegium redakcyjnego? Inna uwaga dotyczy sprawy wydawałoby się na poziomie elementarnym, jak oznaczać przypisy? Na końcu tekstu, czy u dołu każdej strony? W ówczesnych wydaniach traktowano tę sprawę dowolnie. My obecnie oznaczamy przypisy na każdej stronie, jeśli jest taka potrzeba¹⁹.

Poświęćmy nieco uwagi kilku publikacjom w drugim wydaniu. Zasluguje na wyróżnienie materiał o stosunku władz pruskich do polskiej ludności w Bytowskiem i Lęborskiem na przełomie wieków. Podano w nim mało znane fakty dotyczące na przykład szacunków ilościowych w powiecie lęborskim. Na początku XX wieku władze wykazywały, że mieszkało tu 4,5 tysiąca ludności polskiej, a w powiecie bytowskim 3 tysiące (szacunki zaniżone). Landraci pruscy nie ukrywali, w sprawozdaniach i poufnych pismach, iż ludność polska, podobnie jak w całym zaborze pruskim przeżywała okres odrodzenia narodowego, wzrastało zainteresowanie nauką języka polskiego, literaturą, historią, czytelnictwem polskiej prasy. Kościół katolicki i polscy duchowni sprzyjają tej działalności, a msze odbywają się po polsku. Uroczystości religijne i narodowe często kończą się manifestacjami patriotycznymi, czyli jak piszą urzędnicy niemieccy „uprawianiem polskiej propagandy. Dzieci polskie w obydwu powiatach przyłączyły się do wielkiego i głośnego strajku szkolnego we Wrześni w 1906 roku. Ogółem ludność polska w tych powiatach stanowiła 27-28% ogółu ludności, a niektóre wsie zamieszkiwali wyłącznie Polacy²⁰.

Artykuł „Poczucie stabilizacji mieszkańców małych miast” (Jan Węglewski) został oparty o wyniki badań ogólnopolskich przeprowadzonych w Brzozowie, Świnoujściu, Złotowie, Złocieńcu i Czaplinku. Chodziło o uchwycenie poczucia stabilizacji mieszkańców oraz o prognozy na temat szans rozwojowych. Przeprowadził te badania OBOP. Równolegle badano inne nieco większe miasta w tym Koszalin i Słupsk. Wspólnie ustalono, iż w tych ośrodkach silne było poczucie dużej stabilizacji i zadowolenia mieszkańców towarzyszące ich życiu.

Wbrew obiegowym opiniom okazało się, że na ziemiach odzyskanych zaawansowane są procesy integracyjne, poprawiają się warunki bytowe, rośnie zainteresowanie osiedlaniem się na tych terenach, umacnia się poczucie identyfikacji z ziemią, na których żyją, awansują, robią kariery. Te i inne badania pozwalają na stwierdzenie, że najkorzystniejsze były warunki do osiedlania w miastach 20-100 tysięcy mieszkańców. Najwyższe koszty rozbudowy i wzrostu cywilizacyjnego ponosi się w dużych miastach, a najniższe w miastach liczących optymalnie 50 tysięcy mieszkańców. Wskazywano, że o rozwoju decyduje przemysł (wówczas był to podstawowy czynnik wzrostu), który głównie był lokalizowany w średnich i wielkich miastach. Zdarzało się oczywiście, że fabryki budowano w szczerym

¹⁹ „Zapiski Koszalińskie” 4/36, 1967, Ludwik Zieliński, *Moja ocena...*

²⁰ „Rocznik Koszaliński” 1966, Irena Szulczyńska, *Relacje administracji pruskiej z końca XIX i początku XX wieku o ludności polskiej w powiatach bytowskim i lęborskim*

polu. Tak też powstawały nowe osiedla i miasta. Rzecz jasna aktywizowanie małych i średnich miast nie zawsze było możliwe i opłacalne²¹.

O kształceniu nauczycieli szkół podstawowych w województwie koszalińskim w dwudziestoleciu powojennym pisał Tomasz Szrubka. Nowe kadry przygotowywały licea pedagogiczne cztero- i pięcioletnie w Złotowie, Słupsku, Bytowie, Świdwinie, później w Koszalinie i Szczecinku. Stopniowo tworzone też Studia Nauczycielskie (Słupsk, Kołobrzeg, Koszalin) zapewniające wykształcenie na poziomie półwyższym, co wtedy wystarczało do podjęcia pracy.

Naukowiec z Poznania Zygmunt Dulczewski przygotował niebanalną pracę „Społeczne aspekty migracji na Ziemiach zachodnich” (na podstawie własnych wcześniejszych badań przeprowadzonych w Lubuskiem i Wrocławskim). Wykorzystał w tych badaniach także relacje osadników i pionierów oraz wyniki konkursu na „Pamiętnik osadnika Ziemi Odzyskanych” w 1957 roku. Przypomniawszy zjawisko Ostflucht występujące we wschodnich prowincjach państwa pruskiego w XIX i XX wieku, nawet w czasach republiki Weimarskiej – o czym w tym opracowaniu już wspominaliśmy. Dulczewski przywołał to zjawisko podkreślając, że jego kres nastąpił dopiero po II wojnie, kiedy ziemie te znalazły się w państwie polskim i przeszły przez kolejne fale polskiego osadnictwa i wysoki wzrost przyrostu naturalnego. Do tych wniosków doszedł w wyniku samodzielnych badań własnych, krajowych, a także badań prowadzonych w koszalińskim ośrodku naukowym²².

Wymieńmy na koniec tej części inne opracowanie oparte również na samodzielnych badaniach. Mowa o pracy koszalińskiego urzędu wojewódzkiego – postawach, kwalifikacjach i drogach awansu pracowników – autorstwa Andrzeja Ozgi i Antoniny Pilinow oraz opracowanie o przestępczości nieletnich w środowisku koszalińskim na podstawie badań akt sądowych pióra Zofii Marczewskiej.

Przyczynkiem do uruchomienia konkretnego zakładu pracy w Koszalinie, popularnego „Plytolenu” jesienią 1945 roku przygotował Jan Kalinowski przybliżając ten fragment powojennych dziejów Koszalina, kiedy otwarto w zniszczonym mieście fabrykę dającą ludziom pracę i chleb²³.

W grupie szczególnie wyróżniających się materiałów należy wskazać na tekst o pomorskiej NSDAP – partii hitlerowskiej. Wzbudza podziw ogrom pracy Andrzeja Czarnika, który zgromadził pedantycznie bogatą dokumentację niemiecką. Publikacja została zaopatrzona w liczne tabele, wykresy. Dzięki pracy polski czytelnik poznaje w szczegółach strukturę partii hitlerowskiej na wszystkich szczeblach, metody działalności aparatu partyjnego, mechanizmy funkcjonowania. Była to klasyczna partia wodzowska, scentralizowana, w której nie ma miejsca na refleksję, dyskusję, procedury demokratyczne, trzeba się tylko skupiać na mechanicznym wykonywaniu płynących z góry rozkazów.

²¹ Tamże, 1966, Jan Węgleński, *Poczucie stabilizacji mieszkańców małych miast*, str. 19-49

²² Tamże, 1966, Zygmunt Dulczewski, *Społeczne aspekty migracji na ziemiach zachodnich*, str. 202-206

²³ Tamże, 1966, Jan Kalinowski, *Przejęcie przez państwo i uruchomienie Koszalińskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Plytolen” w Koszalinie*, str. 163-175

Autor używa pojęcia Pomorze Zachodnie dla określenia tzw. Provinz Pommern. Do 1932 roku prowincja Pomorze Zachodnie, podzielona była na rejencję Stralsund, Szczecin i Koszalin. W latach 1932-1938 istniały tylko dwie rejencje: koszalińska i szczecińska. Zmiana podziału administracyjnego nastąpiła 1 października 1938 roku. Do Pomorza Zachodniego przyłączono tzw. Marchię Graniczną Poznań – Prusy Zachodnie przemianowaną później na rejencję pilską²⁴.

Nie można bez paru słów przejść obojętnie wobec recenzji i omówień. W tym wydaniu cechują się rzetelnością wypowiedzi i wysokimi kompetencjami ci, którzy wzięli na siebie trud rekomendowania nowych publikacji. Można się natomiast spierać o dobór tych pozycji. Praca zbiorowa o PPR w regionie zachodniopomorskim (pod redakcją Bogdana Dopierały) niekoniecznie musiała być omawiana w Roczniku (Hieronim Rybicki). Jako publikacja adresowana do wąskiego kręgu zainteresowanych powinna ukazać się w biuletynie partyjnym. O wzmiankowanych już *Pamiętnikach nauczycieli złotowskich 1929-1939* pisano w poprzednim „Roczniku”. Teraz głos zabrał Wojciech Wrześciński, ceniony polski historyk. Podkreślił rozwijające się badania z zakresu dziejów najnowszych ludności polskiej na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich ukazujące rolę polskiej społeczności w walce z germanizacją, o zachowanie języka i narodowej kultury. – Każda taka publikacja jest witana – z dużym zainteresowaniem. Wciąż wiele kart z tej historii – pisze Wrześciński – jest mało znanych i nie wyjaśnionych. Od lat są zbierane wspomnienia uczestników tych zmagania, aby ocalić wiedzę dla potomnych. Pozytywnie wypowiada się o Edwardzie Makowskim, autorze opracowania i wstępu do owych Pamiętników za próbę syntetycznego przedstawienia najważniejszych problemów historii Polaków na Złotowszczyźnie w okresie międzywojennym. Wrześciński uważa jednak, że powstał szkic dość nierówny. Obok fragmentów kompilacyjnych, są też - jego zdaniem – partie ciekawe, będące rezultatem samodzielnych studiów i badań uzasadniające opinie o wyjątkowej żywotności i aktywności Polaków. Te fragmenty można traktować jako bezcenny materiał źródłowy. Pamiętniki pozwalają lepiej poznać historię szkół polskich na ziemi złotowskiej i wskazują jak ważną rolę odgrywa zbieranie relacji i wspomnień.

„Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej” to praca zbiorowa pod redakcją prof. Józefa Burszty, wybitnego etnografa z poznańskiego uniwersytetu stanowiąca plon trzyletnich badań terenowych prowadzonych na początku lat 60 przez naukowców poznańskich, (finansowały te badania władze koszalińskie). Badaniami objęto 6 wsi w powiecie koszalińskim: Mścice, Jamno, Łabusz, Iwięcino, Biesiekierz i Świeszyno. Autorką pozytywnej recenzji była Bożenna Chmielewska²⁵.

²⁴ Tamże, 1966, Andrzej Czarnik, *Uwagi w sprawie struktury organizacyjnej partii hitlerowskiej i jej formacji na Pomorzu Zachodnim (1923-1939)*, str. 67-81

²⁵ Tamże, 1966, str. 188-206

Pamiętniki Nauczycieli Złotowskich 1929-1939. Opracowanie i wstęp - Edmund Makowski w „Bibliotece Słupskiej” t. 12, recenzent: Wojciech Wrześciński; *Polska Partia Robotnicza na Pomorzu Zachodnim*. Praca zbiorowa. Redakcja: Bogdan Dopierała, recenzent Hieronim Rybicki; *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*, praca zbiorowa pod red. Józefa Burszty, recenzent Bożena Chmielewska

„Zapiski” na cenzurowanym

Na koniec tej części opracowania zapoznajmy się bodaj fragmentarycznie z przywoływanymi już parokrotnie „Zapiskami Koszalińskimi” – ważnym i zasłużonym dla regionu periodykiem. Odegrały istotną rolę w życiu umysłowym naszej społeczności lokalnej jako źródło cennych informacji o pierwszorzędnych zagadnieniach kraju i województwa, także jako liczące się forum wymiany poglądów i kształtowania opinii publicznej wobec ważnych kwestii nurtujących mieszkańców tej części kraju.

„Zapiski Koszalińskie” ukazywały się od 1958 do 1969 roku. Pokazały się na rynku, kiedy Koszalińskie wlokło się w ogonie najbardziej niedorozwiniętych regionów w kraju, jednak już przebudzone z długoletniego marazmu i próbujące ambitnie nadrobić wielkie zaległości cywilizacyjne i kulturalne. W Koszalinie tworzyło się w niemałym trudzie ponadlokalne centrum kultury z własnymi mediami, instytucjami i środowiskami artystycznymi i twórczymi. Nasilenie tych procesów nastąpiło właśnie na przełomie lat 50. i 60., a szczególnie od 1963 roku po podłączeniu Koszalina i większości regionu do krajowej sieci telewizyjnej. Kolejny ważny etap w formowaniu tego centrum, to utworzenie ośrodka naukowo-badawczego przy Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym pełniącego też funkcje nieoficjalnej oficyny wydawniczej (rok 1965).

W środku tych działań znajdują się „Zapiski Koszalińskie” aktywnie zabiegające o awans Koszalina na mapie kulturalnej i naukowej kraju, mające swój niepodważalny wkład w realizację tych dokonań. Początkowo ukazywały się w Słupsku, jako pismo Polskiego Towarzystwa Historycznego, szybko zostały przeniesione do Koszalina szukając swojego miejsca na rynku prasowym i w życiu kulturalnym. Zmieniają się wydawcy, ale „Zapiski” wciąż korzystają z pomocy Wydawnictwa Poznańskiego, jako patrona, czuwającego również nad stroną finansową i poligraficzną. Pismo jest na razie periodykiem nieregularnie się ukazującym (dwa razy w roku). W 1962 roku sytuacja pisma zaczyna się stabilizować. Rolę wydawcy przejmuje Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (działa od 1959 roku).

Półrocznik przekształca się w kwartalnik. Zmienia się profil, kształt programowy, układ materiałów. Następują też zmiany organizacyjne i w składzie kolegium redakcyjnego. „Zapiski” deklaruja, iż stają się periodykiem skoncentrowanym na zagadnieniach współczesnych – ekonomicznych, oświatowych, naukowych, gospodarki morskiej, turystyki, kultury. Nie odcinają się od problemów historii z wyraźną jednak preferencją dla historii najnowszej związanej z losami polskiej ludności rodzimej, początkami polskiej państwowości na Pomorzu po II wojnie. Odkrywa się niemal nieznanie wcześniej tematy – jak walka złotowian i Kaszubów o polską szkołę, język i kulturę przed wojną, następnie problem położenia robotników przymusowych, wśród których większość stanowili Polacy, ruchu oporu w obozach jenieckich i skupiskach ludności polskiej, sprawa represji i zbrodni hitlerowskich wobec tych środowisk.

„Zapiski” przebywają długą drogę w podnoszeniu swego poziomu, stawianiu wyższych wymagań, a tematyka historyczna jest świetną ilustracją pokonywania

tych trudności. W pierwszych 8 zeszytach dominowała bez reszty ta właśnie tematyka. Ponad 20 artykułów poświęcono zagadnieniom pradziejów, historii dawnej i nowszej. Pamiętajmy przy tym, że opracowań polskich na wiele tematów w ogóle nie było, a znajomość nielicznych prac przedwojennych była nikła. Literatura niemiecka w dużej mierze raziła jednostronnością spojrzenia, tendencyjną interpretacją. Wedle niej Niemcy (Germanie) byli na tych ziemiach niemal od zawsze, a żywioł germański z zacofanej krainy pomorskiej uczynił rozwinięte cywilizacyjnie i znakomicie zarządzane terytoria wchodzące w skład różnych państw niemieckich: Brandenburgia, Zakon Krzyżacki, Prusy. Samo zresztą Pomorze Zachodnie, także było państwem niemieckim należącym do Cesarstwa Niemieckiego, a później Rzeszy Niemieckiej. Związki z Polską, dążenie do bliskich więzi pomorsko-polskich – to według nauki niemieckiej sprawy incydentalne, bez większego znaczenia, nie mieszczące się w głównym nurcie polityki dynastycznej Gryfitów, ziemianstwa i mieszczaństwa pomorskiego.

Z kolei obiegowy polski punkt widzenia w ślad za komunistyczną władzą zakładał, że skoro wróciliśmy na prastare piastowskie ziemie, to trzeba tylko dobrze poszukać, a ślady polskiej kultury same się znajdą, wszak każdy kamień miał dowodzić naszej obecności przed wiekami, nawet gdy przypominało to fantastyczne rojenia. Nic dziwnego, że pewna część publikacji historycznych skażona była prymitywną amatorszczyzną i taną propagandą. Stopniowo pod wpływem badań źródłowych, angażowania się nauki polskiej w rozwikływanie tajemnic z dziejów Pomorza Zachodniego, to nastawienie zmieniało się we właściwym kierunku. Dużą rolę w popularyzacji wiedzy historycznej odegrały kolejne „studia pomorzoznawcze” – wakacyjne spotkania wybitnych naukowców – historyków i słuchaczy organizowane przez wiele lat w Koszalinie (inicjatywa o wielkim rozgłosie w kraju). Także publikacje w „Zapiskach” stają się dojrzałe, lepiej udokumentowane. Wzbogaca się warsztat autorów prac naukowych i publicystycznych.

Podjeżdżają się drobniejsze przyczynki, popularne komentarze gawędy historyczne i poważniejszą publicystykę. Zaczynają się pojawiać ambitniejsze materiały o wysokich walorach poznawczych, naukowych np. opracowania Mariana Gumowskiego (*Wojna o czerwonego gryfa*), Ryszarda Kukiera (*Z dziejów wsi Trzebielino*) czy Mariana Czernerera (*Latarnie morskie polskiego wybrzeża*). Cenną pozycję stanowiły zeszyty 6 i 8 z 1961 roku. Pierwszy zajmował się historią Szczecinka, drugi – początkami polskiej administracji w Koszalinie po II wojnie i osadnictwem polskim. Często gościł w periodyku w pierwszym okresie temat odkryć archeologicznych, prac badawczych prowadzonych na Górze Chełmskiej i na Starym Mieście w Słupsku (przełom lat 50 i 60) oraz w Kołobrzegu na tamtejszej „starówce” (długoletnie badania Polskiej Akademii Nauk).

Odłączyła się grupę zagadnień w „Zapiskach” stanowią materiały o geografii i przyrodzie regionu, unikatowej flory i fauny, układzie hydrograficznym, stosunkach wodnych. Nie miały one większego znaczenia naukowego, ale posiadały pozytywne znaczenie społeczno-dydaktyczne, szczególnie były przydatne dla młodzieży szkolnej. Pisali je miłośnicy przyrody, amatorzy. Zdarzały się oczywiście publikacje unikatowe, pionierskie o zagrożeniach ekologicznych (wówczas nieliczne).

Kwartalnik zaczyna wkraczać szeroką ławą do spraw gospodarczych: przemysł, rolnictwo, budownictwo. Początki nie były łatwe. Pisano o tych problemach językiem referatowym, wypranym z treści, a skupionym na propagandzie sukcesu. Zawszą przewalały się nudne, tasiemcowe wywody, tabele, wykresy, statystyczna sieczka. Stopniowo autorzy zaczynali wgryzać się w sedno sprawy, prezentować różne opcje, rozwiązania, dopuszczać odmienne spojrzenia. Zaczyna się dyskusja o modelu gospodarczym regionu koszalińskiego zapoczątkowana artykułem Zdzisława Pisia w 1962 roku. Wypowiedziało się wielu autorów. Interesujące okazały się wypowiedzi o szansach rozwoju gospodarki morskiej, rybołówstwa morskiego i przybrzeżnego, portach środkowego wybrzeża. Zwracają uwagę teksty Andrzeja Goldmanna, Wincentego Raczkowskiego, Waldemara Jędrzejczaka. Wszyscy opowiadali się za podjęciem badań naukowych poprzedzających ważne decyzje w sprawach modelu gospodarczego, ważnych inwestycji. Nieco później dyskutowano także o budowie portu i stoczni na Jeziorze Jamno oraz o przybliżeniu Koszalina do morza. Przetoczyła się nawet dyskusja (bardziej zresztą w prasie codziennej niż w „Zapiskach”) nad przyłączeniem Mielna do Koszalina, (materiały Mariana Pawlaczyka i Andrzeja Goldmanna. Od 1962 roku w periodyku są obecne krótkie monograficzne opracowania dotyczące słupskich fabryk (głównie autorstwa Teresy Machury). Inni autorzy przedstawiają (np. Zdzisław Zdrojewski) sianowską fabrykę zapalek i koszalińską fabrykę mebli. Podobne serie i szkice przedstawiają problemy małych miasteczek jak Lędyczek, Krajenska, Czaplunek, Sianów. Pisze się też o szansach eksportowych drewna i artykułów leśnych, rolnych, także o zasobach surowcowych specyficznych dla Koszalińskiego jak trzcina, torf, wilklina, żwir piaszkowy, runo leśne – teksty Józefa Macichowskiego, Stanisława Królikowskiego.

Szeroko w „Zapiskach” była prezentowana tematyka kulturalna, z jednej strony dorobek różnych instytucji, środowisk, z drugiej – krytyka niektórych form polityki kulturalnej, zwłaszcza na własnym podwórku, w miastach, na wsi, w urzędach. Kwartalnik zasłużył się w organizowaniu dyskusji na takie tematy, wymianie poglądów, angażowaniu lokalnych zbiorowości do pozytywnych działań. W numerze 11 z 1962 roku w szeregu niewielkich szkiców przedstawiono sprawy wydawnictw regionalnych, twórczości literackiej, reportażu, osiągnięcia Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej, muzealnictwa, ochrony zabytków. Osobno omówiono działalność teatru. Wśród autorów wyróżniały się teksty Jadwigi Słipińskiej, Stefanii Zajkowskiej, Józefa Narkowicza, Krzysztofa Gaertiga, Eugeniusza Buczaka. Publikacje z dziedziny kultury pisane były z dużą znajomością tematu. Dają w sumie obraz przeobrażeń, które dokonały się w powojennym dwudziestolecu w województwie koszalińskim.

Osobną grupę tematyczną tworzy problematyka społeczno-socjologiczna, która na dobre przyjmuje się w „Zapiskach” od 1963 roku. Autorzy przekonują o randze i konieczności badań procesów związanych z przeobrażeniami społecznymi dokonywanymi się na ziemi koszalińskiej. Chodzi o adaptację do nowych warunków gospodarczych, cywilizacyjnych, tworzenie nowych grup zawodowych (np. rybacy morscy, dwuzawodowi chłopi). W ostatnim numerze kwartalnika z 1963 roku zaczyna się dyskusja o charakterze i roli współczesnej inteligencji w Koszalińskim. Zaczyna się do-

ceniać znaczenie problemów turystyki, wypoczynku, lecznictwa sanatoryjnego i uzdrowisk nie tylko w regionie, ale także dla kraju. Padają trafne uwagi o niedorozwoju bazy noclegowej, hoteli, bazy zabiegowej, dużych możliwościach organizacji wypoczynku nad pięknymi jeziorami i na południu województwa, również o potrzebie lepszego zagospodarowania turystycznego wybrzeża morskiego.

W „Zapiskach” – jak już wzmiankowaliśmy – żywy oddźwięk znajduje też problematyka okresu międzywojennego, taka jak działalność Związku Polaków w Niemczech na terenie V Dzielnicy i Pogranicza (Bytów, Złotów, Człuchów, gdzie trwa walka Polaków o szkoły, język, biblioteki, własną prasę). Drukowane są wspomnienia zasłużonych działaczy polonijnych – Henryka Jaroszyka, Jana Kocika, popularyzuje się działalność klubów sportowych, zespołów teatralnych, żywego słowa, chórów, jak słynny zespół „Cecylia” w Złotowie. O mało znanej polonii waleckiej i jej chlubnej działalności pisze – jej dawny lider Adam Duda. Pojawia się mało znana do tej pory tematyka polskich robotników przymusowych zatrudnionych w majątkach ziemskich, zakładach przemysłowych, w usługach – sprawdza się talent i dociekliwość Tadeusza Gasztolda gromadzącego pracowicie obfitą bazę źródłową z tego zakresu.

Eugeniusz Buczak zajmuje się ruchem oporu wśród tego właśnie środowiska, także pośród jeńców polskich w oflagach. O ruchu antyhitlerowskim na Pomorzu Zachodnim (zakonspirowane komórki) wypowiadają się Bogusław Drewniak, Andrzej Czarnik, którzy poszerzają te zagadnienia o znajomość maszyny propagandowej państwa i partii, samej NSDAP i jej struktur oraz o Pomorzu jako bazie wypadowej do agresji na Polskę. Piszą o tym oprócz tych autorów także Andrzej Czechowicz, Tadeusz Gasztold, również Gracjan Fijałkowski. Silną pozycją periodyku stał się też reportaż uprawiany przez miejscowych dziennikarzy prasowych i radiowych.

Penetrowali pracowicie małe miasteczka, wsie, porty, środowiska rybackie. Szukali z powodzeniem liderów społeczności lokalnych, pasjonatów i znajdowali ich. Reportaże goszczą teraz na łamach kwartalnika w każdym wydaniu. Z kolei powiatom, całym miejscowościom poświęcony został zeszyt 22 z 1965 roku z okazji 20-lecia państwowości polskiej na Pomorzu Zachodnim (rzadko jeszcze używano wtedy terminu Pomorze Środkowe). Niemal w każdym numerze „Zapisków” znajdują się utwory literackie (małe formy) koszalińskich literatów (Zygmunt Zelwan, Czesław Kuriata, Zbigniew Kiwka, Stanisław Misakowski, Marta Aluchna Emalianow). Obecność pisarzy i literatury w Zapiskach jest widoczna i urozmaica lekturę periodyku. „Zapiski” były omawiane niejednokrotnie na łamach innych periodyków, również krajowych (wrocławska Odra, Kultura). W drugim wydaniu „Rocznika Koszalińskiego” z 1966 roku ukazała się recenzja kwartalnika pióra historyka szczecińskiego Henryka Lesińskiego od numeru 1-23, czyli okres za lata 1958-1965²⁶.

Lesiński z dużą zyczliwością omawia dzieje i losy pisma koszalińskiego (środkowopomorskiego), jego wzloty i zakręty, wyboiste drogi jakimi podążało, bezdro-

²⁶ „Rocznik Koszaliński” 1966, Henryk Lesiński, *Zapiski Koszalińskie*, nr 1-23 (1958-1965), str. 206-212

za, by znowu znaleźć się na głównym szlaku. Zbierało laury i cięgi, ale krzepło, zdobywało uznanie czytelnika, wkroczyło pewnym krokiem do bibliotek, szkół, klubów, biur i domów inteligenckich, do kształcącej się młodzieży. Dlatego recenzent konkluduje: - „W ten sposób „Zapiski” spełniają swoją rolę jako pismo społeczno-kulturalne regionu koszalińskiego”.

„Zapiski” cały czas ewaluowały w stronę pisma dla czytelników wyrobionych z ambicjami uczestniczenia w życiu województwa, pragnących, by ich głos był zauważony. Kolejne przeobrażenia i przewartościowania nastąpiły w roku 1964, kiedy powstało nowe stowarzyszenie, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Przejęło ono rolę wydawcy „Zapisków”. Dopowiedzmy jeszcze na koniec: Nakład kwartalnika osiągnął 2.200 egzemplarzy, a objętość 12 arkuszy wydawniczych, co dzisiaj wzbudza pewien respekt. W najlepszych czasach wydawano numery specjalne, tematyczne np. Koszalin literacki (1966 rok) i Koszalin artystyczny (1969).

Kwartalnik skupiał w połowie lat 60 ok. 80 stałych współpracowników – wiernych, zaangażowanych zapaleńców przekazujących różnorodne sygnały do redakcji, uczestniczących w akcjach redakcyjnych, konkursach, sondach. Było to więc pismo o szerokim profilu, dużych ambicjach, mocno związane z tzw. terenem. Nazywano je „encyklopedią współczesności regionu”, jego echem. Dobrze zasłużyło się swojemu województwu. Zeszło ze sceny w 1969 roku, kiedy uznano, że wypełniło swoją misję. W zamian powstało „Pobrzeże”, nowy miesięcznik społeczno-kulturalny ukazujący się w regionie środkowopomorskim.

SPIS TREŚCI

Rocznik 3

I. ARTYKUŁY

Andrzej Czarnik: *Antypolska propaganda organizacji rewizjonistycznych na Pomorzu Zachodnim (1933-1938)*

Andrzej Ozga, Antonina Pilinow: *Postawy i zachowania pracowników PWRN w Koszalinie*

II. MATERIAŁY

Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski: *Rola migracji w procesie przemian demograficznych w województwie koszalińskim w okresie XX-lecia PRL*

Zbigniew Piotrowski: *Państwowe Gospodarstwo Rolne – przedsiębiorstwo i społeczność (Założenia badań socjologicznych)*

Bożenna Chmielewska: *Drogi awansu młodego pokolenia w województwie koszalińskim*

Edward Manikowski: *Wstępne wyniki badań nad inteligencją koszalińską*

Elżbieta Piotrowska: *Z badań nad czytelnictwem i funkcjonowaniem biblioteki w powiecie kołobrzeskim*

Jerzy Szwej: *Koszalińskie wystawy plastyczne i ich publiczność*

Klemens Trzebiatowski: *Polska działalność oświatowa i kulturalna w powiecie bytowskim w latach 1918-1932*

Bogusław Drewniak: *KPD na Pomorzu Zachodnim i jej walka przeciwko faszyzmowi*

Józef Lindmajer: *Miasto i powiat Świdwin w latach 1919-1932*

Tadeusz Gasztold: *Rekrutacja i transport robotników przymusowych na Pomorze Zachodnie w świetle relacji 1939-1944*

Hieronim Rybicki: *Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1948*

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Bożenna Chmielewska: *Teorie uwarstwienia społecznego w NRF. Na marginesie książki Władysława Markiewicza*

Tadeusz Gawroński: *Wszystko o koszalińskim dwudziestoleciu*

Stanisław Gierszewski: *Emigracja z Pomorza Zachodniego 1816-1914*

IV. KRONIKA

Bożenna Chmielewska: *Rok działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*

Jerzy Szwej: *Kronika Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego za okres od grudnia 1965 do grudnia 1966 roku*

Teresa Machura: *Kronika Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego woj. koszalińskiego*

Rocznik trzeci 1967

Trzecie wydanie „Rocznika” przynosi zmiany świadczące o postępującej stabilizacji programowej i redakcyjnej. Po raz pierwszy proces wydawniczy periodyku wygląda na normalny. Od złożenia do druku do wydania upłynął niespełna miesiąc. Wynika z tego, że wielkie, nie do końca zrozumiałe opóźnienia, towarzyszące pierwszemu i drugiemu numerowi, „Rocznik” ma za sobą (kłopoty te w jakiejś mierze powrócą ponownie). Na razie można przyjąć, iż sprawy samego wydania w pełni „zagrały”. A jakość, poziom? Na pewno staranniej dobrano materiały, zadbano o proporcje między różnymi grupami tematycznymi. Poszerzyło się spektrum poruszanych problemów. Zniknęła dominacja zagadnień historycznych nad pozostałymi. O ile wcześniej narzekano na niedostatek materiałów ze sfery społecznej, o tyle stawianie teraz takiego zarzutu byłoby bezprzedmiotowe. Niemal wszystkie

publikacje z tej grupy opierały się o własne badania w ramach przyjętego programu OBN. Ośrodek został też po raz pierwszy wymieniony jako wydawnictwo „Rocznika”. Periodyk stał się więc faktycznie i formalnie wydawnictwem, w którym umieszcza się bieżące prace koszalińskiego środowiska naukowego. Poprzednim wydaniom zarzucano niekiedy – przy całej życzliwości oceniających – iż wciąż nie ma określonego charakteru. Tak, jakby pierwszy czy drugi numer jakiegokolwiek wydawnictwa periodycznego mógł mieć absolutnie jednoznaczne, dojrzałe oblicze. Na to trzeba czasu i doświadczenia²⁷.

Poświęćmy nieco uwagi niektórym materiałom. Wiodącą grupą są teksty poruszające splot problemów wynikających z przeobrażeń społeczno-demograficznych interpretowanych w oparciu o własne badania. Tematem odąd często występującym w periodyku stają się sprawy migracji i ruchów ludnościowych – zresztą obecne i do tej pory. Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski, który skoncentrował się na najnowszym okresie odkrył przed czytelnikiem wiele interesujących nowych faktów. W 1939 roku na terenie rejencji koszalińskiej mieszkało 811 tys. osób na powierzchni prawie 18 tys. km kw., a w 1946 roku tylko 585 tys., w tym sporo jeszcze ludności niemieckiej (spadek prawie o 30%).

Wciąż trwała wymiana ludności na tych ziemiach. Opuszczali je Niemcy, a przybywali Polacy z dawnych kresów i terenów mieszczących się w granicach państwa polskiego. Ponowne nasilenie migracji występuje w latach 1956-1960 – przez wznowienie tak zwanej repatriacji Polaków z ZSRR i wyjazdu resztek ludności niemieckiej w ramach łączenia rodzin. Od 1951 roku następuje stały wzrost zaludnienia ziem zachodnich i północnych na skutek dynamicznego przyrostu naturalnego. Koszalińskie staje się najruchliwszym obszarem w Polsce mimo słabego zaludnienia. Jest to bardzo ważny czynnik w procesie przemian społecznych obok ruchów migracyjnych (wędrowniczych)²⁸.

Jednym z dużych tematów badawczych stały się mechanizmy awansu społecznego i zawodowego młodzieży koszalińskiej – zarówno tej po maturze, jak i po ukończonych studiach. Niestrudzenie przez kilka najbliższych lat będzie się tymi problemami zajmowała dr Bożenna Chmielewska, szefowa ośrodka badań naukowych. Badania te obok walorów naukowych miały też mieć charakter użyteczny. Powinny – w miarę możliwości – mieć zastosowanie w praktyce np. przy analizach potrzeb kadrowych, rozmieszczaniu zasobów ludzkich do realizacji wielkich zadań produkcyjnych, także konstruowaniu oferty dla specjalistów z różnych dziedzin życia w regionie. Fachowych kadr brakowało w rolnictwie, lecznictwie, budownictwie, właściwie wszędzie, szczególnie na tak zwanej prowincji. Badania miały pomóc w trafnym zdiagnozowaniu potrzeb, wskazać na sposoby poprawy trudnych warunków życia, rozwoju różnych usług, komunikacji, aby zachęcić młodych i wykształconych ludzi do podejmowania tu pracy i związania swojego losu z tymi ziemiemi.

²⁷ Tamże, 1967

²⁸ Tamże, 1967, Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski *Rola migracji w procesie przemian demograficznych w województwie koszalińskim w okresie XX-lecia PRL*, str. 3-50

Równolegle badano zachowania młodej inteligencji koszalińskiej, zwłaszcza tych grup, które już tu osiedliły się i zamowiły. Potwierdzały one, że Koszalińskie staje się dla nich terenem atrakcyjnym i zaczyna przeważać świadomy wybór pewnych miejscowości jako miejsca pracy i zamieszkania. Czynnikiem ten wysuwał się na pierwsze miejsce przy motywach podejmowanych decyzji, na drugim miejscu lokowały się nakazy pracy i stypendia fundowane, na trzecim – poprzednie kontakty z regionem (znajomi, rodzina, odbywanie praktyki, stażu).

Do najbardziej zadowolonych z osiedlania w regionie koszalińskim należeli lekarze, architekci, i urbaniści, weterynarze, leśnicy. Usatysfakcjonowane też na ogół były osoby osiadłe tu po 1960 roku, najmniej ci, którzy przybyli w najwcześniejszym okresie (ciężkie warunki życia). Tymi badaniami w OBN najczęściej zajmowali się wówczas Bożenna Chmielewska i Edward Manikowski. Ten ostatni był autorem opublikowanego materiału dotyczącego inteligencji koszalińskiej²⁹.

Jednym z głównych kierunków badań stały się wtedy społeczne problemy pegeerów, w posiadaniu których znalazło się ponad 40% obszarów rolnych w regionie. Fakt ten oznaczał, że były one największym pracodawcą na wsi, dostarczały na rynek żywność, były też największym konsumentem wszelkich dóbr. Niezależnie od „księżycowej ekonomii”, jaka była trwałym elementem socjalistycznej gospodarki PGR-y nastęrczały wiele autentycznych problemów. Musiały więc znaleźć się w orbicie działań koszalińskiego OBN. O założeniach badań socjologicznych i pierwszych ustaleniach na temat pegeerów w powiecie kołobrzeskim pisał w „Roczniku” Zbigniew Piotrowski. Natomiast Elżbieta Piotrowska zajmowała się badaniami nad pracą bibliotek i sprawami czytelnictwa w ogóle, w tym także w przedsiębiorstwach rolnych³⁰.

Wymieńmy wreszcie materiał Jerzego Szweja, historyka sztuki i recenzenta dokonania artystycznych środowiska plastycznego. Omawiał twórczość poszczególnych artystów, dorobek środowiska, organizację wystaw, także prace ruchu amatorskiego i jego aktywność. Bliskie mu były zachowania, reakcje publiczności, sprawy wychowania przez sztukę w szkołach. Tego dotyczyły dość częste wypowiedzi Szweja na łamach „Rocznika”. Pomocny w tej mierze był specjalny program badawczy OBN dostarczający wiarygodnych materiałów do przemyśleń. Wreszcie zwraca uwagę opracowanie podsumowujące wyniki badań (spoza ośrodka koszalińskiego) o przygotowaniu zawodowym, postawach i zachowaniach pracowników koszalińskiego urzędu wojewódzkiego (Andrzej Ozga i Antonika Pilińnow)³¹.

Numer otwiera artykuł „Antypolska propaganda organizacji rewizjonistycznych na Pomorzu Zachodnim 1933-1938”, pióra Andrzeja Czarnika. Bogactwo materia-

²⁹ Tamże, 1967, Bożenna Chmielewska, *Drogi awansu młodego pokolenia w województwie koszalińskim*, str. 74-88 i Edward Manikowski, *Wstępne wyniki badań nad inteligencją koszalińską*, str. 89-103

³⁰ Tamże, 1967, Zbigniew Piotrowski, *Państwowe Gospodarstwo Rolne – przedsiębiorstwo i społeczność*, str. 73-88 i Elżbieta Piotrowska, *Z badań nad czytelnictwem i funkcjonowaniem biblioteki w powiecie kołobrzeskim*, str. 118-130

³¹ Tamże, 1967, Jerzy Szwej, *Koszalińskie wystawy plastyczne*, str. 131-144

łu źródłowego, walory naukowe, pionierski charakter wydawnictwa przesądzają o jego wyjątkowości. Autor niczym z rogu obfitości, sypie faktami, nazwami, doskonałą znajomością struktur organizacyjnych, źródłami finansowania. Andrzej Czarnik jako naukowiec szybko wówczas pokonywał kolejne szczeble naukowej kariery, sprawował też funkcje sekretarza generalnego KTSK i dyrektora OBN. Niedługo wyda cenione do dziś Szkice z dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1939-1945.

Z kolei Bogusław Drewniak przedstawia w tym wydaniu próby przeciwstawienia się reżimowi hitlerowskiemu ze strony niemieckich komunistów i socjalistów. (KPD na Pomorzu Zachodnim i jej walka przeciwko faszyzmowi). Drewniak legitymował się wtedy największym dorobkiem naukowym spośród koszalińskich badaczy. Stał przez wiele lat na czele kolegium redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego”. Błyskotliwą karierę naukową łączył (później) z obowiązkami rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, potem profesora Uniwersytetu Gdańskiego. Był wybitnym znawcą dziejów pomorskich i współczesnej tematyki niemieckiej. Niewielki przyczynek o sprawach oświaty, walce Kaszubów w powiecie bytowskim o polską szkołę i kulturę przygotował Klemens Trzebiatowski, długo współpracujący z „Rocznikiem”. Fragment dziejów Świdwina w okresie międzywojennym (1919-1932) pokazał Józef Lindmajer regularnie umieszczający swoje teksty w periodyku.

Tadeusz Gasztold posługując się relacjami uczestników i naocznych świadków odniósł się do wzmiankowanego już zagadnienia polskich robotników przymusowych w latach wojny na obszarze pomorskim. Przyglądał się uważnie niewolniczym warunkom pracy, sposobom rekrutacji, transportowi i terrorowi jakiemu podlegali. Wgłębiał się w ten problem i często omawiał różne jego aspekty.

Zatrzymajmy się teraz przy recenzjach, a dokładniej przy jednym omówieniu dopiero co wydanej pozycji pt. „Wszystko o koszalińskim dwudziestoleciu”. Była to okazałych rozmiarów publikacja, na którą składały się teksty wielu autorów pod redakcją Hieronima Rybickiego i Waldemara Jędrzejczaka. Redaktorem naukowym był Bogusław Drewniak. Miała łączyć walory wydawnictwa popularnego, zarazem dbającego o warsztat naukowy, podającego zweryfikowane dane i fakty. Świetny papier, dobra oprawa graficzna, obfitość zdjęć dowodziły, że dysponent nie szczędził pieniędzy na luksusowe, jednocześnie propagandowe wydawnictwo. Złożyło się na to 360 stron objętości, 100 zdjęć, tablic, map, wykresów. Teksty firmowali znani autorzy, którzy już niejednokrotnie demonstrowali swoje zalety. Niestety widoczne były poważne niedoróbki techniczne i drukarskie. Uchybień – nazwijmy je merytorycznymi – było podejrzanie wiele.

Wypunktował je w sposób udokumentowany recenzent Tadeusz Gawroński. Miał nawet ułatwioną drogę, gdyż redaktorzy sami przyznali się, że „monografia nie rości sobie pretensji do rangi dzieła naukowego” (ani popularno-naukowego). Autorzy nie podali bibliografii do poszczególnych rozdziałów, jedynie artykuł

o środowisku geologiczno-geograficznym zawiera wykaz prac, z jakich autor korzystał. To jednak nie koniec zarzutów³².

Ponad 20% powierzchni wydawnictwa poświęcono zniszczeniom, jakie dotknęły ziemie regionu koszalińskiego w wyniku działań wojennych i szabrowniczych. W każdym natomiast rozdziale jest wprowadzenie historyczne, szeroko rozbudowane (niekiedy się powtarzają). Co gorsza podane są również dane i szacunki, co wywołuje potężny chaos informacyjny. Wstępy i wprowadzenia były zupełnie zbędne. Lepiej byłoby opracować wspólny wstęp dla wszystkich rozdziałów całego wydawnictwa. Gawroński wytyka też posługiwanie się starym, sprawozdawczo-referatowym językiem, żargonem urzędniczym. Ironizuje, kiedy zaznacza „pionierski” charakter pracy mający potwierdzić, iż w Koszalinie kształtuje się ambitne środowisko naukowe. Wydawnictwo jest naprawdę bardzo marnej próby. Typowy niewypał, niechlujna chałtura robiona na kolanie. Na dodatek autorzy (w większości) byli po prostu w złej formie, a redaktorzy zapomnieli o swoich powinnościach³³.

Na koniec pragnę wyróżnić w grupie materiałów historycznych tekst Hieronima Rybickiego, który obecnie w 65-lecie przeprowadzenia weryfikacji pomorskich autochtonów nabiera walorów aktualności. Jest to rocznica przywrócenia Polsce osiadłej tu z dziada pradziada rodzimej ludności w powiecie bytowskim, złotowskim, lęborskim, człuchowskim. Akcja weryfikacyjna miała przypieczętować jej powrót do Macierzy. Niezależnie od rozmaitych krzywd, uchybień, jakie nowa władza polska wyrządziła miejscowym Polakom bilans końcowy tej akcji był pozytywny.

Ze względu na wagę sprawy, jej rozliczne konsekwencje, niejednoznaczność i dyskusyjność pewnych rozwiązań pozwałam sobie na obszernie przypomnienie artykułu profesora Rybickiego. Przytaczam podane przez niego dane, fakty, spostrzeżenia, zachowuję jednak własny język i oceny.

„Odzyskani dla Polski”

Dane polskie i niemieckie o weryfikacji ludności rodzimej na ziemiach odzyskanych różnią się, podobnie same źródła polskie też nie są jednolite. Jedne i drugie zawierają luki, są odmiennie interpretowane. Przypomnijmy: mowa o akcji rozdzielania ludności polskiej od niemieckiej na ziemiach przyznanych Polsce po II wojnie światowej.

W latach 1945-1947 na obszarze Pomorza Zachodniego władze polskie przeprowadziły weryfikację ludności pochodzenia polskiego. Miała ona wydzielić spośród obywateli państwa niemieckiego (III Rzeszy) wszystkich czujących się Polakami, zapewnić im odpowiednie warunki prawne i polityczne do funkcjonowania w państwie polskim, które decyzją aliantów przejęło tak zwane ziemie odzyskane.

³² Tamże, 1967, *Wszystko o Koszalińskim dwudziestoleciu*, Tadeusz Gawroński – recenzent, str. 245-248

³³ Tamże

Była to operacja skomplikowana, przysparzająca licznych kłopotów polskim autochtonom, mogła również wpływać na zadrażnienia ze społecznością polską przybyłą tu z innych regionów dawnej i obecnej Polski. Dodajmy, że ludność niemiecka z tych terenów miała zostać przesiedlona do poszczególnych stref okupacyjnych w Niemczech, co zostało wykonane w niedługim czasie.

Zanim odpowiemy na pytania o zasięg i kształt weryfikacji, spróbujmy ustalić, ilu autochtonów ta akcja objęła i na jakich terenach można ją było przeprowadzić. Według polskich źródeł na obszarze dawnego województwa koszalińskiego można mówić o dwóch większych skupiskach polskiej ludności w powiatach złotowskim i bytowskim, szacowanych na 18 tysięcy mieszkańców, osiadłych tu z dziada pradziada, mających swoją ziemię i warsztaty pracy. Ze sprawozdań starostów niemieckich tuż sprzed II wojny światowej może wynikać, że było ich znacznie mniej (statystyki niemieckie zwłaszcza z okresu hitlerowskiego są skrajnie naciągane). Obejmowały tylko najodważniejszych, manifestujących przynależność do narodowości polskiej. Była też znaczna grupa mieszkańców wskazująca na posługiwanie się dwoma językami w życiu codziennym. Landraci (starostowie) zwłaszcza zaliczali takie rodziny do narodowości niemieckiej.

W powiecie złotowskim działało przed wojną 21 polskich szkół prywatnych (w Niemczech 60 szkół polskich). W powiecie bytomskim Kaszubi także walczyli o polską szkołę, jednak z mniejszym powodzeniem. Władze doprowadziły do likwidacji tych szkół (została tylko jedna placówka w Ugoszczy).

Słowińcy od początku XX wieku byli już grupą ludnościową kompletnie zgermanizowaną, choć część z nich miała świadomość słowiańskich korzeni. Przypomnijmy, że po raz ostatni msza w języku słowiańskim odbyła się w 1886 roku we wsi Gardna Wielka.

Po wyzwoleniu w 1945 roku trzeba było zdecydować o losie ludności rodzimej, przy czym opracowanie kryteriów weryfikacji było niewątpliwie trudnym zadaniem. Dopiero w kwietniu 1946 roku ukazała się odpowiednia ustawa. Wcześniej próbowano w niektórych regionach wprowadzić rozwiązania tymczasowe, częściowe.

Zacznijmy od tego, że cała tematyka Pomorza Zachodniego, w tym ludności rodzimej należała do słabo znanych w okresie zaborów i Drugiej Rzeczypospolitej. Praca J. Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy” należała do wyjątków. Nieliczne, solidne opracowania naukowe i popularne wydane w Londynie przez rząd emigracyjny też nie były znane, podobnie prace i materiały przygotowane w podziemiu przez władze państwa podziemnego. Zapomniano o pięknej, heroicznej walce Związku Polaków w Niemczech, zwłaszcza na pograniczu w złotowskim i bytomskim (o wiele bardziej znana była ta działalność na Warmii i Mazurach).

To wszystko trzeba było wydobyć z zapomnienia i uwzględnić w akcji weryfikacyjnej. Nasuwały się pytania i wątpliwości, czy bardziej uwzględnić „więzy krwi” czy znajomość języka polskiego i brzmienie nazwiska? Jak potraktować rodziny dwujęzyczne i jak rzetelnie wymierzyć poczucie przynależności narodowej? Słusznie zakładano, że nie może być mowy o statusie Polaka, jeśli było się

funkcjonariuszem SS, Gestapo, NSDAP, konfidentem aparatu terroru, czy zwykłym łajdakiem. Na szczęście takie przykłady należały do rzadkości.

Polscy naukowcy zwracali uwagę na duże różnice w kulturze duchowej i materialnej pomiędzy polskimi autochtonami a ludnością napływową. W trakcie trwania akcji weryfikacyjnej ujawniły się spory majątkowe, wpływające na klimat społeczny i efekty weryfikacji. Zdarzało się, że autochton wracał do domu i zastawał nowego właściciela, którym okazywał się osadnik, zdemobilizowany żołnierz czy repatriant. Czasami robili to prawem kaduka, samowolnie, czasem okazywali się aktem własności wydanym przez nową władzę.

To były trudne sprawy do załatwienia, powodowały rozgoryczenie autochtonów, zwątpienie w szczerą intencję władz wobec ludności rodzimej. W Złotowie od początku w komisji weryfikacyjnej zasiadali przedstawiciele miejscowej społeczności, jak Henryk Jaroszyk, Jan Kocik, Jan i Władysław Mackiewiczowie. Ich obecność łagodziła konflikty. Nie wszędzie jednak tak było. Pierwsza akcja weryfikacyjna w 1945 roku polegała na wydawaniu tymczasowych zaświadczeń o przynależności do narodu polskiego w oparciu o lokalnie sprecyzowane kryteria (wydawali je starostowie). Na dobre weryfikacja ruszyła dopiero od kwietnia 1946 roku, zwłaszcza w powiatach złotowskim, bytowskim i człuchowskim. Dotychczasową prowizorkę zastąpiono specjalnymi aktami prawnymi (zarządzenie ministra Ziem Odzyskanych jako zarządzenie wykonawcze przyjętej ustawy). W obydwu tych dokumentach sprecyzowano warunki jakie musi spełniać wnioskodawca występujący o nadanie mu obywatelstwa polskiego. Trzeba było udowodnić narodowość polską, przedstawić dokumenty, świadków, wykazywać się stałym zamieszkaniem na tych ziemiach przed 1 stycznia 1945 roku. Liczyło się też brzmienie nazwiska, znajomość języka polskiego, przynależność do polskich organizacji. Należało też złożyć deklarację lojalności wobec państwa i narodu polskiego.

Komisje weryfikacyjne były dwuinstancyjne. Średnio odrzucały 5-7% ogólnej liczby wniosków. Według danych Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie z końca 1949 roku ogólna liczba zweryfikowanych wyniosła prawie 15 tysięcy osób, są jednak inne dane mówiące o większych szacunkach. Pewne niejasności mogły być spowodowane tym, że dane z niektórych powiatów były przygotowywane przez władze wojewódzkie w Gdańsku i Bydgoszczy – rezultat decyzji o zmianie podziałów administracyjnych.

Nie jest do końca jasna sprawa weryfikacji Słowińców. Przez pewien czas traktowano ich „ulgowo”, uważając, że zasługują na szczególne względy. Chciano dać im szansę na szybką repolonizację mimo powszechnej nieznamomości języka polskiego. Jednak to w tej grupie dochodziło do częstych rozczarowań i rezygnacji z obywatelstwa polskiego.

Czy weryfikacja była potrzebna? Tu zdania są podzielone, jednak lepszego rozwiązania nie wymyślono. Procedury weryfikacyjne mogły być przeżyciem trudnym do zniesienia, przykrym zwłaszcza dla zaangażowanych złotowian i Kaszubów, płacących krwią i majątkiem, więzieniem i życiem za swój patriotyzm. Do czasu otrzymania polskiego obywatelstwa ludzie ci żyli w niepewności, bez pełni praw, bez poczucia stabilizacji. Także deklaracja lojalności mogła się wydawać dla

innych czymś niestosownym. Niemniej weryfikacja miała i dobre strony. Likwidowała, przynajmniej formalnie, odrębność ludności rodzimej i napływowej, ułatwiała integrację³⁴.

SPIS TREŚCI

Rocznik 4. 1968

I. ARTYKUŁY

Andrzej Czarnik: *Pomorze Zachodnie – baza wypadowa do hitlerowskiej agresji na Polskę w 1939 r.*

Stanisław Galikowski: *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestoleciu międzywojennym*

Edward Manikowski: *Społeczne mechanizmy kształtowania się życia kulturalnego w mieście i zakładzie pracy (na przykładzie Słupska)*

II. MATERIAŁY

Zygmunt Dulczewski: *Z badań nad rybakami morskimi środkowego wybrzeża*
Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski: *Niektóre problemy aktywizacji małych miast w województwie koszalińskim*

Zbigniew Piotrowski: *Zmiany w strukturze zatrudnienia ludności Kołobrzegu*

Adam Muszyński: *Z przeszłości nadmorskich ośrodków czasowych powiatu koszalińskiego*

Tomasz Szrubka: *Osiągnięcia w zakresie nauczania początkowego dorosłych w Koszalińskiem w latach 1945-1965*

Jan Siedlak: *Wolny czas młodzieży Technikum Elektronicznego w Koszalinie*

Genowefa Milewska: *Trudności wychowawcze a środowisko rodzinne*

Elżbieta Piotrowska: *Czytelnictwo na wsi (Z badań terenowych w powiecie kołobrzesckim)*

Jerzy Szwej: *Amatorska twórczość plastyczna w województwie koszalińskim*

Stanisław Królikowski: *Rozwój ekonomiczny państwowych gospodarstw rolnych województwa koszalińskiego*

Józef Lindmajer: *Powiat świdwiński w okresie wojen napoleońskich w latach 1806-1815*

Zbigniew Głowacki: *Z działalności zbrojnego podziemia na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947*

Hieronim Rybicki: *Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy w województwie koszalińskim 1945-1966*

³⁴ Tamże, 1967, Hieronim Rybicki, *Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1948*, str. 215-239

Bożenna Chmielewska: *Jak synchronizować działalność uniwersytetu powszechnego z poczynaniami i potrzebami środowiska*

Jadwiga Rupińska: *Działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w województwie koszalińskim w latach 1945-1967*

Franciszek Krzysiak: *Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli w Koszalinie*

Tadeusz Gasztold: *Listy robotników przymusowych w III Rzeszy do rady Głównej Opiekuńczej*

III. RECENZJE I OMÓWIENIA KSIĄŻEK

Bożenna Chmielewska: *Przemiany Społeczne na Ziemiach Zachodnich*

Norbert Kołomejczyk: *Początki polskiego życia politycznego na Pomorzu Zachodnim*

Edwin Rozenkranz: *Dzieje Koszalina*

Henryk Lesiński: *Latarnie morskie*

Iwo Malczewski: *Porzucona twierdza*

Hieronim Rybicki: *Z dziejów ziemi człuchowskiej*

IV. SPRAWOZDANIA I KRONIKI

Jerzy Szwej: *Kronika działalności PTSK*

Jadwiga Rupińska: *Kronika Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*

Tadeusz Gasztold: *Z życia oddziałów PTH w województwie koszalińskim*

Jadwiga Rupińska: *Punkty konsultacyjne wyższych uczelni w Koszalinie*

Rocznik czwarty 1968 r.

Wygląda na to, że wydanie czwarte „Rocznika” jest dość zwodnicze, mylące. Objętość i nakład są równie imponujące, co poprzednio (359 str.). Wzrasta natomiast liczba autorów i tekstów, co mogłoby wskazywać na umocnienie samego periodyku, jak i środowiska naukowego, zwiększenie jego potencjału intelektualnego. Jednakże spora część tekstów, to skromne objętościowo przyczynki, opracowania bardziej informacyjne, sygnalizujące temat, niż poruszające problem w sposób pogłębiony, odpowiednio zdokumentowany (np. teksty o nauczaniu początkowym dorosłych, czy relacje między wychowaniem w szkole a rodziną).

Z drugiej strony widoczne są wysiłki, aby korzystać z dorobku badawczego własnego ośrodka naukowego, choć materiały te grzeszą pewną płytkością, niedostateczną obróbką redakcyjną, (np. tekst o zatrudnieniu mieszkańców Kołobrzegu, jego strukturze).

Pojawił się też blok sprawozdań z działalności pewnych towarzystw i stowarzyszeń, które nie wiedzieć czemu zostały opublikowane w „Roczniku”. Swym charakterem zupełnie nie pasowały do kanonu zasad i reguł, jakim powinny odpowiadać umieszczane w periodyku publikacje. – o których mówi słowo wstępne w pierwszym „Roczniku”. Wspomniane sprawozdania wyraźnie zaśmiecały kolorowy pejzaż, w którym periodyk się sytuował jako wydawnictwo uprofilowane,

solidne, odważne intelektualnie. Mowa o sprawozdaniach z działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. Znamię przypadkowości noszą też inne jeszcze opracowania. Jest wielce wątpliwe czy działalność uniwersytetu powszechnego na wsi (prowadziło je Towarzystwo Wiedzy Powszechniej) powinno zajmować miejsce w periodyku naukowym, zamiast w prasie codziennej lub w jakimś wydawnictwie powielaczowym. „Rocznik” otwiera artykuł „Pomorze Zachodnie jako baza do agresji na Polskę w 1939” (Andrzej Czarnik). Autor kompetentnie przytacza fakty dane, obrazujące długoletnie przygotowania niemieckie do zaatakowania Polski od wczesnych lat 30 po ich koniec. Budowano kompleks potężnych fortyfikacji na tzw. Wale Pomorskim, rozbudowano i modernizowano wielki poligon wojskowy w Bornem Suliniowie i Kłominie, wraz z lotniskiem. W Białogardzie oddano duży szpital na potrzeby armii. W Szczecinie przygotowywano stocznię do budowy łodzi podwodnych a w Policach – dużą fabrykę benzyny syntetycznej. W Szczecinie i Pile utworzono ośrodki szkoleniowo-dyweryyjne. Oddano nowe drogi, odcinki autostrad dla potrzeb wojennych. Rozrastał się garnizon wojskowy w Koszalinie, instalowały się tu rozmaite jednostki dywizyjne.

1 września 1939 roku w kierunku Wisły i korytarza pomorskiego uderzyły stąd jednostki 4. armii, atakującej z okolic Człuchowa, Złotowa i Szczecinka. Ogromne masy Wehrmachtu runęły na Polskę w ramach grupy armii „Północ” na kierunek Chojnice, linia Wisły. Z Pomorza Zachodniego atakowała też Luftwaffe.

Za posuwającą się w głąb Polski armią ruszyły stąd liczne grupy aktywistów hitlerowskich mające uczestniczyć w akcjach pacyfikacyjnych, głównie na północy. Celem tej akcji było szybkie przekształcenie polskiego Pomorza w niemieckie Westpreußen, a Wielkopolski w Wartheland. Odbywało się to na paru płaszczyznach. Organizowano administrację okupacyjną i od pierwszych godzin wprowadzano masowy terror, rozstrzeliwanie Polaków, wyrzucanie ich z pracy i domów. Konfiskowano majątki, dobytek. Starostowie niemieccy obejmowali urzędy po polskich odpowiednikach w miastach i wsiach. Do polskich majątków ziemskich wprowadzano hitlerowskich urzędników typowanych przez organizacje chłopskie. Za armią podążały pociągi wypełnione niemieckimi osadnikami, którzy zajmowali domostwa na wsi i miastach. Pomorze Zachodnie było nie tylko bazą wypadkową w znaczeniu ściśle – wojskowym, również dostarczało kadr zajmujących się zorganizowanym rabunkiem polskiego mienia i współdziałaniem z aparatem eksterminującym polską ludność. Wywód A. Czarnika jest klarowny, logiczny. Wyposaża czytelnika w solidną porcję wiedzy o tamtym okresie. Nic nie stracił ze swoich walorów dzisiaj³⁵.

Kolegium redakcyjne „Rocznika Koszalińskiego” widocznie uznało, że temat starań o polską szkołę w dwudziestoleciu międzywojennym w Bytowskim i Złotowskim, który już gościł w periodyku jest na tyle ważny, aby poruszać go często. Stąd Stanisław Galikowski zastanawia się dlaczego Kaszubi przegrali walkę o Pol-

³⁵ Tamże, 1968, Andrzej Czarnik, *Pomorze zachodnie – baza wypadkowa do hitlerowskiej agresji na Polskę w 1939 r.*, str. 5-29

skę w latach 30., a w Złotowie została uwieńczona powodzeniem. Po ciężkich zmaganiach z pruską biurokracją pod koniec lat 20 i na początku lat 30 powstawały kolejne polskie szkoły prywatne na Bytowszczyźnie: Płotowo, Osława Dąbrowska, Ugoszcz, Robucino. Planowano następne np. w Niezabyszewie, Studzienicach. Nie udało się, a te istniejące Niemcy starali się zamykać.

Atmosfera szyskan, strachu, robiła swoje. Wolę oporu osłabiał proces Jana Bauera z Bytowa w 1932 roku, zakończony skazaniem i uwięzieniem kaszubskiego działacza na rok więzienia (z zaliczeniem aresztu). Sam Bauer po procesie zrobił się ostrożniejszy w angażowanie się w nierówną walkę z machiną sądowno-policyjną państwa niemieckiego. Opuścił nawet rodzinne strony, przeniósł się do Berlina, gdzie udzielał się w środowisku tamtejszej Polonii. – Od tej pory osłabła aktywność ludności polskiej, a szkoły polskie zamykano. Przed wrześniem 1939 czynna była już tylko szkoła w Ugoszczy³⁶.

Autorami chętnie wykorzystującymi własne badania do przedstawiania ich w formie przyczynków, było małżeństwo Piotrowskich z Kołobrzegu, o czym już wzmiankowaliśmy. Elżbieta Piotrowska drążyła problem czytelnictwa na wsi w powiecie kołobrzesckim, tym razem w rejonie Dygowa i Gościna. Małżonek w tym czasie zmagał się z tematem struktury zatrudnienia w Kołobrzegu. Miasto z początków lat 60. dynamicznie się rozwijało (uchwały rządu dawały zielone światło na odbudowę miasta, nowe inwestycje, własny port. Głośna była sprawa renowacji starówki w centrum miasta). Czy OBN był do tej nowej jakościowo sytuacji przygotowany, czy „Rocznik” dawał temu wyraz w formach naukowych i publicystycznych? Pytania te pozostaną bez odpowiedzi, choć wówczas ten wielki temat pozostawał poza sferą ich zainteresowania³⁷.

W dość ubogiej palecie materiałów atrakcyjnych czytelniczo (ze względu na dobór tematu, język i sposób przekazu) wyróżnia się tekst Adama Muszyńskiego o powstaniu i rozwoju wczasowisk nadmorskich w powiecie koszalińskim (Mielno, Sarbinowo, Chłopy, Gąski, Unieście, Łazy). Za ważny czynnik przyspieszający rosnące ich powodzenie ze strony wczasowiczów, turystów uznaje się zgodnie otwarcie linii kolejowej z Koszalina do Mielna, później jej przedłużenie do Unieścia w końcu XIX wieku.

Z pewnym zakłopotaniem przyjmuję obecność materiału o mylącym nieco tytule: *Rozwój ekonomiczny państwowych gospodarstw rolnych województwa koszalińskiego*, Stanisława Królikowskiego. Dlaczego? Ponieważ tytuł jest oczywistą nieprawdą. Możemy traktować pegeery wyłącznie jako wspomnienie pewnej utopii, wykwit księżycowej ekonomii epoki socjalizmu. Wiemy dziś ponad wszelką wątpliwość, że były to przedsiębiorstwa deficytowe, w których w skali kraju utopiono gigantyczne pieniądze. Miały one wielki udział w doprowadzeniu do bankructwa komunizmu i jego gospodarki.

³⁶ Tamże, 1968, Stanisław Galikowski, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, str. 29-51

³⁷ Tamże, 1968, Zbigniew Piotrowski, *Zmiany w strukturze zatrudnienia ludności Kołobrzegu*, str. 110-119 i Elżbieta Piotrowska, *Czytelnictwo na wsi (Z badań terenowych w powiecie kołobrzesckim)*, str. 174-185

Czy wiedza ta była dana autorowi tej publikacji i jej podobnych przed kilkudziesięciu laty? Pytanie jest oczywiście z gatunku retorycznych. Z drugiej strony jakkolwiek oceniamy PGR-y były to wtedy zakłady pracy na wsi dające załogom zatrudnienie, możliwość utrzymania rodziny dziesiątek tysięcy osób. Prócz wykonywania zadań produkcyjnych spełniały też funkcje socjalno-bytowe, opiekuńcze, dowoziły dzieci do szkół, organizowały przedszkola, gabinety lekarskie, świetlice, zespoły amatorskie. Oczywiście w tamtych realiach również były różne zakłady – lepsze i gorsze. Nic dziwnego, że koszaliński ośrodek badawczy zajmował się tymi problemami w sposób, jaki był wtedy możliwy.

Jednakże sprawy trzeba nazywać po imieniu. Mówienie o rozkwicie pegeerów jako enklawach pomyślności potraktujmy jako rozweselający przerywnik przy lekturze nudnego artykułu.

Skwitujmy choćby w wielkim skrócie recenzje i omówienia w roczniku. Na czoło wysuwają się *Dzieje Koszalina* – monografia Koszalina pod redakcją B. Drewniaka i H. Lesińskiego (praca zbiorowa). Recenzent Edwin Rozenkranz chwali monografię, zarówno za korzystną szatę graficzną, bogactwo ilustracji i materiału ikonograficznego jak i zawartość treściową. Było to pierwsze takie wydawnictwo w języku polskim, (ukazało się 1967 roku). Opracowanie obejmowało wszystkie w zasadzie przejawy życia publicznego miasta – było oparte na bogatych materiałach źródłowych. Szeroko jest opisana lokacja miasta na prawie niemieckim (autorzy nie ustrzegli się pewnych usterek terminologicznych i nazewnicznych). Jako pewną ciekawostkę można wskazać, że przed 1933 rokiem w Koszalinie działało ponad 50 różnych towarzystw i organizacji społecznych, środowiskowych, (w większości organizacje paramilitarne).

Monografia Koszalina jest szerokim kompendium wiedzy o mieście i okolicach. Późniejsze opracowania o Koszalinie nie dorównują walorom tej pionierskiej pracy. Jednakże część powojenna Koszalina wymaga gruntownej przebudowy, napisania od nowa wszystkich rozdziałów, w ogóle nowego spojrzenia. Jest to pilne zadanie dla współczesnych³⁸.

Inna omawiana pozycja to *Latarnie morskie polskiego wybrzeża*, Mariana Czerenera. Praca unikatowa, jedna z perełek ówczesnych wydawnictw koszalińskich (w tomie 17 „Biblioteki Słupskiej”). Recenzent Henryk Lesiński rozpisuje się o zaletach pracy. Wskazuje, że jest to ciekawy zarazem popularny wykład wszechstronnie zdokumentowany źródłami drukowanymi, rękopiśmiennymi i kartograficznymi. Nadto interesujący rozdział o latarniach morskich w starożytności i czasach późniejszych, także na obecnym polskim wybrzeżu, od Krynicy Morskiej po Świnoujście. Są też informacje o latarniach słowiańskich na Rugii, wyspie Uznam, u ujścia Odry. Autor pracy zebrał i przypomniał utwory literackie podejmujące motyw latarni morskich, ich pracowników w tym oczywiście z opowiadania H. Sienkiewicza *Latarnik*.

³⁸ Tamże, 1968, *Dzieje Koszalina* (praca zbiorowa pod redakcją B. Drewniaka i H. Lesińskiego, Poznań 1967 (Wyd. Poznańskie), str. 323-335

Porzucona twierdza, to opracowanie o Szczecinie końca II wojny przygotowane przez Kazimierza Golczewskiego (recenzował Iwo Malczewski). Golczewski przypomina trudne epizody z dziejów Szczecina niszczonego przez lotnictwo aliantów podczas nasilających się nalotów). Wówczas było to 400-tysięczne miasto: ważny port bałtycki, centrum komunikacji kolejowej i wodnej, z wielką stocznia produkującą sprzęt wojskowy i łodzie podwodne i fabryką benzyny syntetycznej w Policach). Polonia polska w Szczecinie liczyła ok. 1000 osób. Tu także działały zakonspirowane komórki ruchu antyhitlerowskiego³⁹.

Kończową, odnotowaną pozycją jest artykuł *Z działalności zbrojnego podziemia na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947* (autor Zbigniew Głowacki). Z podziemiem antykomunistycznym w Koszalińskim mamy do czynienia od końca 1945 roku., kiedy pojawiły się tu przechodzące ze wschodu małe grupy partyzanckie kontynuujące opór przeciwko władzy ludowej. Do najważniejszych należał wydzielony z V Brygady Wileńskiej majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, szwadron Zdzisława Badochy ps. „Żelazny”, głównie operujący w Lasach Tucholskich i w pobliżu Gdańska. Współdziałał z Bojowym Oddziałem Armii (BOA) dowodzonym przez Stefana Pabisia ps. „Stefan” w oparciu o stałą bazę w Bobolicach.

Oddział Badochy przeprowadził w tym czasie szereg akcji rekwizycyjnych, propagandowych, wykonywał wyroki na funkcjonariuszach PPR i „bezpieki”. Wspólnie z BOA dokonano kilku spektakularnych czynów: konfiskata na potrzeby podziemia 800 tys. zł w Banku Rolnym w Koszalinie, a nieco wcześniej zarekwirowanie ponad 100 tys. zł w pociągu relacji Białogard-Koszalin (luty i marzec 1946).

O „terrorystycznej, rabunkowej” działalności obydwu oddziałów można było wiele przeczytać w ówczesnej prasie gdańskiej i szczecińskiej, także o „bandytyzmie”, „ociekających krwią rękach gangsterów”, „dywersantach i szpiegach” na służbie obcych wywiadów. Na wystawie „Koszalin w latach 1945-1950” (w siedzibie koszalińskiego IPN) przedstawiono szereg materiałów zapoznających z patriotyczną działalnością majora Łupaszki i jego żołnierzy. Pokazano też zdjęcia sędziów, prokuratorów wojskowych i funkcjonariuszy aparatu terroru skazujących na drakońskie kary konspiratorów, niekiedy dzieci uczniów, którzy rozlepiali ulotki, antyrządowe napisy. Dziś jest możliwe docieranie do prawdy, ułatwiony jest też dostęp do źródeł i archiwów.

Do niedawna powszechne było fałszowanie dokumentów, jednostronne przedstawianie bojowników jako bandytów i rabusiów. Opluwała ich komunistyczna propaganda, odsądzająca od czci i wiary. Z artykułem Zbigniewa Głowackiego i z innymi podobnymi publikacjami (np. *Niebezpieczne posterunki* S. Sokołowskiego) polemizuje Zenon Kachnicz w swojej książeczce *Walczący w mroku*, do której to lektury odsyłam czytelników, aby mogli sobie wyrobić pogląd na ogrom

³⁹ Tamże, 1968, Marian Czerner, *Latarnie morskie* rec. Henryk Lesiński. Kazimierz Golczewski, *Porzucona twierdza*, recenzent Iwo Malczewski, str. 326-335

rozlicznych fałszerstw jakich dokonano wobec ruchu antykomunistycznego również w regionie koszalińskim⁴⁰.

SPIS TREŚCI

Rocznik 5 1969

I. ARTYKUŁY

Andrzej Czarnik: *Zachodniopomorska KPD w walce z faszyzmem (1933-1939)*

Edward Manikowski: *Niektóre aspekty przestrzenne potencjału kadrowego w województwie koszalińskim*

II. MATERIAŁY

Bernard Woltmann: *Polski klub sportowy „Jedność” – Zakrzewo (1924-1939)*

Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski: *Emigracja ludności z byłej rejencji koszalińskiej (1850-1945)*

Tadeusz Gasztold: *Przyczynek do dziejów polskiego ruchu oporu na Pomorzu Zachodnim w latach 1939-1944*

Tomasz Szrubka: *Koszalińskie szkolnictwo w pierwszym roku szkolnym po wyzwoleniu*

Zbigniew Głowacki: *Początek działalności PZPR w województwie koszalińskim*

Franciszek Rożnowski: *Czaszki z kościoła św. Mikołaja w Słupsku*

Krzysztof Gaertig: *Program upamiętniania walk I Armii Wojska Polskiego o Wał Pomorski w roku 1945*

Jan Stępień: *Stan i perspektywy rozwojowe miasta Słupska*

Edward Homa: *Start zawodowy absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli województwa koszalińskiego w środowisku wiejskim*

Stanisław Górny: *Książka wśród mieszkańców Biesiekierza*

Józef Lindmajer: *Historiografia Pomorza Zachodniego 1945-1968*

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Klemens Trzebiatowski: *Kaszubi bytowscy. Zarys monografii etnograficznej*

Jan Urbanowicz: *Uczniowie i absolwenci szkół województwa koszalińskiego*

⁴⁰ Tamże, 1968, Zbigniew Głowacki, *Z działalności zbrojnego podziemia na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947*, str. 226-244

IV. KRONIKI

Z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w 1968 r.

Z życia oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego w województwie koszalińskim

V. NEKROLOGI

Józef Lindmajer: *Aleksander Stafiński 1899-1968*

Zdzisław Machura: *Feliks Rogaczewski 1898-1968*

Rocznik piąty 1970 rok

Piąte wydanie „Rocznika” należy do takich, wobec których nie sposób przejść obojętnie. Na przemian drażni i cieszy, skłania do krytycznej refleksji i rozleniwiającego błogostanu. Jest też pewne, że przynosi materiały, bez których znajomości trudno byłoby zrozumieć pewne problemy regionu. W sumie można powiedzieć, że „Rocznik” spełnia swoje zadania jako periodyk Ośrodka Badań Naukowych pokazujący dorobek, inicjatywy naukowe i wydawnictwa jakie tu wychodziły. Przeważają materiały, szkice i przyczynki o skomplikowanej przeszłości regionu, zachodzące tu przeobrażenia społeczne. Dowodzą one dużego zaawansowania prac badawczych i rosnącą przydatność opracowań dla podejmowania bieżących decyzji.

W grupie artykułów o istotnych zjawiskach w regionie, zarazem ważnych w praktyce życia codziennego, znajduje się tekst Edwarda Manikowskiego o rozmieszczeniu kadr z cenzusem akademickim w województwie koszalińskim oraz szkic Krzysztofa Gaertiga o upamiętnieniu Wału Pomorskiego i jego turystycznym zagospodarowaniu. Do nietuzinkowych można też zaliczyć tekst Edwarda Homy, przedstawiającego losy młodych nauczycieli na wsi koszalińskiej oraz Jana Stępnia – o perspektywach rozwojowych Słupska. Wybija się – jak wzmiankowaliśmy – artykuł Edwarda Manikowskiego „Niektóre aspekty przestrzenne potencjału kadrowego w województwie koszalińskim”.

Autor wylicza skrupulatnie, że w 1977 roku w Koszalińskim znajdowały się 5983 osoby z dyplomem ukończenia wyższych studiów, z tego 1845 w Koszalinie i 982 osoby w Słupsku. Precyzyjnie wyodrębnia 3 rejony koncentracji tych kadr – północny, środkowo-zachodni, południowo-wschodni. Są one zróżnicowane gospodarczo, urbanistycznie i pod kątem rejonizacji kadr. Najsilniej jest rozwinięta część północno-nadmorska. Tylko w Koszalinie i Słupsku skupia się połowa osób z cenzusem akademickim, a w całym rejonie nadmorskim z Kołobrzegiem, Darłowem, Ustką przeszło 70% specjalistycznego potencjału kadrowego. Deficyt na wykształcone zasoby pracownicze utrzymywał się jeszcze szereg lat, choć w pewnych dziedzinach był stopniowo zaspokajany. Manikowski słusznie uważa, że trzeba zadbać o bardziej równomierne rozmieszczenie owych zasobów.

Do ważnych należy temat już poruszany – o wielkiej emigracji ludności z niemieckiego wschodu (także z reencji koszalińskiej) na zachód od połowy XIX wie-

ku do drugiej wojny światowej. Tym razem autorem był Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski, wtedy rozpoczynający karierę naukową demograf, który po kilku latach otrzymał awans na dyrektora ośrodka badawczego przy KTSK, aby od 1972 roku po powstaniu Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-badawczego zostać jego szefem naczelnym.

Wartościowy okazał się szkic Józefa Lindmajera omawiającego powojenny dorobek wydawniczy historyków zajmujących się Pomorzem Zachodnim (również środkowym). Opracowanie pt. „Historiografia Pomorza Zachodniego 1945-1968” jest bogatym rejestrem kilkudziesięciu dużych publikacji naukowych i popularnych, o dawnej i nowszej historii regionu, z krótkim ich omówieniem. Wymieńmy dla przykładu kilka takich pozycji.

Chronologicznie do najwcześniejszych należy praca zbiorowa *Pomorze Zachodnie. Nasza Ziemia Ojczysta* pod redakcją znanego już wtedy historyka Kazimierza Śląskiego (Wydawnictwo Poznańskie 1960). Ponadto Szkice Józefa Mitkowskiego, historyka z Krakowa (był wielkim sympatykiem inicjatywy Studium Pomoroznawczego). Jego prace skupiały się na relacjach polsko-pomorskich i szansach na połączenie obydwu państw. Na liście znalazł się też popularny wykład dziejów pomorskich i związków z Polską *Tysiąc lat nad Odrą i Bałtykiem*, pod redakcją Kazimierza Golczewskiego.

Do szkół i bibliotek była adresowana praca zbiorowa *Poznajmy Pomorze Koszalińskie* pod redakcją Kazimierza Trzebiatowskiego. Był to również popularny, przystępny wykład historii regionu od wczesnego średniowiecza po końcówkę akordy II wojny światowej. Wybitny historyk Gerard Labuda – również zajmował się zagadnieniami Pomorza i ziem zachodnich. Swoje przemyślenia zawarł w trzytomowym dziele *Szkice z dziejów Pomorza*. Koszaliński zasłużony autor Marian Czerner przygotował dla czytelników historię latarni morskich na polskim wybrzeżu. Chętnie jest czytana do dzisiaj i podziwiana. Warto pomyśleć nad jej wznowieniem. Na przypomnienie zasługują prace o Pomorzu Zachodnim Henryka Lesińskiego, zwłaszcza opracowanie o Pomorzu Słupskim (wybór źródeł ze wstępem dla młodzieży szkolnej).

Rekordy powodzenia była wtedy błyskotliwie napisana praca *Książęta pomorscy* Zygmunta Borasa zawierająca sylwetki 14 najwybitniejszych książąt pomorskich. Przedstawiała ich życie, poglądy, działania na tle epoki. Doskonały, popularny wykład dla szerszej publiczności. We wspomnianym rejestrze musi się też znaleźć praca B. Zientary, trzytomowa monografia Szczecina, jak również pierwsza powojenna monografia Koszalina pod redakcją Henryka Lesińskiego i Bogusława Drewniaka. Ponadto monografie Kołobrzegu (pod red. H. Lesińskiego) oraz Człuchowa, Miastka, Bytowa.

Wymieńmy wreszcie prace H. Rybickiego i Z. Głowackiego – o partiach politycznych, ruchu ludowym, początkach polskiej administracji w Koszalińskim. Bogusław Drewniak, przez wiele lat szef kolegium redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego”, umacniał swoją pozycję jako ceniony naukowiec, zarazem dyrektor koszalińskiego archiwum. Głośna była wtedy jego książka o *Emigracji na Pomorzu Zachodnim w latach 1816-1914*. Wśród autorów liczących się pozycji o tema-

tyce pomorskiej nie mogło też zabraknąć nazwisk socjologów takich jak Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, piszący o przemianach społecznych na ziemiach zachodnich i północnych, w regionie koszalińskim⁴¹.

Zamykając wątek autorów szczególnie zasłużonych w przybliżaniu regionów pomorskich warto raz jeszcze przypomnieć Ryszarda Kukiera, który przygotował pionierską pracę *Kaszubi bytowscy – Zarys monografii etnograficznej*. W piątej edycji „Rocznika Koszalińskiego” praca ta została zrecenzowana przez Klemensa Trzebiatowskiego. Jego ocena jest wręcz euforyczna: „- Jest to publikacja najobszerniejsza i najbardziej wielostronna o ludności rodzimej powiatu bytowskiego. Autor dobrze wykorzystał bogate materiały źródłowe. Praca otrzymała staranną oprawę graficzną i techniczną. Zadbano o indeks rzeczowy, listę nazwisk i nazw geograficznych. Mnóstwo rysunków, fotografii z natury. Jednakże lepszy byłby tytuł „Polska ludność rodzima ziemi bytowskiej”. Książka zawiera potężny materiał rzeczowy, badawczy, obejmuje ogrom problemów z zakresu kultury duchowej i materialnej, obyczajów, tradycje, obrzędy, wierzenia, zajęcia codzienne zmieniające się struktury gospodarcze”.

Do dziś opracowanie to jest niekwestionowaną skarbnicą wiedzy o Kaszubach z pogranicza zachodniej i wschodniej części Pomorza⁴².

Wśród materiałów historycznych ważny niewątpliwie jest przyczynek Tadeusza Gasztolda o dziejach polskiego ruchu oporu w czasie II wojny w obozach jenieckich i wśród robotników przymusowych na obszarach pomorskich. Autor zebrał mnóstwo dokumentów archiwalnych, relacji, wspomnień. Zgromadził też publikacje prasowe niemieckie i polskie, materiały sądowe, policyjne znajdujące się w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. W niedalekiej przyszłości dyskontował swój trud badawczy w licznych opracowaniach. W tym przyczynku podzielił się spostrzeżeniami bardziej cząstkowymi, które stanowiły zapowiedź usystematyzowanych i pogłębionych studiów⁴³.

Do najnowszej historii nawiązuje Zbigniew Głowacki przedstawiając proces scalania ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim. Problem w tym, że po kilkudziesięciu latach już w Polsce demokratycznej mamy pełniejszą wiedzę i zupełnie inne spojrzenie na te wydarzenia. Wówczas mówiło się o zjednoczeniu partii robotniczych (PPR i PPS). Dziś wiemy ponad wszelką wątpliwość, że było to wchłonięcie jednej partii przez drugą, a po drodze czystki, przymus, terror, łamanie ludzkich charakterów.

W „Roczniku” znalazły się inne jeszcze teksty o różnej wartości: o komunistach niemieckich i ich walce, z nazizmem, represjach, jakie ich spotkały na Pomorzu Zachodnim, (Andrzej Czarnik), o koszalińskim szkolnictwie tuż po wojnie, materiał przedstawiający polski klub sportowy „Jedność” w Zakrzewie w czasach międzywojennych (B. Woltman). Pisano też o roli książki na przykładzie Biesiekierza

⁴¹ Tamże, 1969, Józef Lindmajer, *Historiografia Pomorza Zachodniego (1945-1968)*, str. 189-214

⁴² Tamże, 1969, Ryszard Kukier, *Kaszubi bytowscy, Zarys monografii etnograficznej*. Recenzent: Klemens Trzebiatowski, str. 215-219

⁴³ Tamże, 1969, Tadeusz Gasztold, *Przymusowe dzieje polskiego ruchu oporu na Pomorzu Zachodnim w latach 1934-1945*, str. 73-88

(S. Górny), przybliżano wyniki badań antropologicznych w kościołach słupskich (F. Rożnowski).

Jeszcze jedna praca jest godna przypomnienia, również ze względu na nietuzinkowe jej omówienie. Mam na myśli pracę zbiorową *Uczniowie i absolwenci szkół województwa koszalińskiego*, pod redakcją Bożenny Chmielewskiej, którą omówił Jan Urbanowicz. Praca (317 stron) składała się z artykułów koszalińskich autorów badających obszerny zestaw zagadnień. Urbanowicz zaznacza, że poszczególne artykuły są niejednolite, przedstawiają różną wartość, są nierówne sobie, choćby pod względem warsztatu badawczego, jak i walorów naukowych, językowych, stopnia docieklivosti w drażeniu tematu. Niektóre teksty – zdaniem autora recenzji – okazały się zbyt publicystyczne np. o Studiach Nauczycielskich, jako uczelniach kształcących na poziomie półwyższym.

Natomiast tekst o losach absolwentów liceów ogólnokształcących (pióra B. Chmielewskiej) ocenia bardzo wysoko. Obronną ręką wyszła też praca o losach absolwentów szkół rolniczych (osobiście nie podzielałam tej opinii). Za najciekawsze wymienia opracowanie Edwarda Manikowskiego – na temat doświadczeń życiowych i zawodowych absolwentów wyższych uczelni (zgadzam się z tym poglądem). Zgodzić się można z Urbanowiczem, że szczególnym wyróżnieniem można obdarzyć pozycję Józefa Narkowicza traktującą o absolwentach jednej tylko szkoły – Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie.

Narkowicz, wytrawny dziennikarz, oparł się głównie na dokumentach szkoły darłowskiej i przedsiębiorstwach zatrudniających absolwentów tej szkoły. Dzięki temu – pisze recenzent – otrzymaliśmy prawdziwy obraz gospodarki kadrami w polskim rybołówstwie morskim. Wskazywał, że trafne są spostrzeżenia na temat zawodu rybaka, jego specyfiki i organizacji pracy w przedsiębiorstwach połowowych i na kutrach indywidualnych.

Generalne wnioski z badań i całej pracy? Pozytywne. Z badań, jak i z całej publikacji redagowanej przez Chmielewską wynika niezbicie, iż większość absolwentów szkół i uczelni w Koszalińskim dobrze się urządziła, chwali pracę, jaką podjęli. Zauważalne jest przekonanie o dobrym klimacie jaki im stworzono oraz, że młodzi zatrudniający się na Pomorzu Środkowym mogą liczyć na zrozumienie i życzliwość.

Była to pierwsza książkowa publikacja OBN (ciągle jeszcze działającego w strukturach KTSK). Zawierała ciekawy materiał faktograficzny. Niczym w soczewce skupiły się w niej różnorodne doświadczenia z zakresu polityki oświatowej, pracy szkół i władz zabiegających o osiedlenie w Koszalińskim młodych osób ze specjalistycznym wykształceniem. Książkę przygotowali wyłącznie miejscowi autorzy, co ma pozytywną wymowę, a opracowanie zyskuje na wiarygodności, konkluduje Jan Urbanowicz⁴⁴.

⁴⁴ Tamże, 1969, Bożenna Chmielewska, *Uczniowie i absolwenci szkół woj. koszalińskiego*. Recenzent: Jan Urbanowicz, str. 220-226

Podsumowanie z optymistycznym akcentem

Niniejsza publikacja jest związana z 45-leciem „Rocznika Koszalińskiego”, za razem jest to także rocznica powołania Ośrodka Badań Naukowych w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Ośrodek badawczy został wydawcą „Rocznika”. Tym samym otrzymał dodatkową szansę spożytkowania i popularyzowania swojego dorobku naukowego i wydawniczego. Periodyk stwarzał nowe możliwości prowadzenia dyskusji o ważnych sprawach regionu, przedstawiania rozmaitych stanowisk wobec ważnych kwestii społecznych, gospodarczych, naukowych. Mógł więc spełniać rolę forum wymiany myśli i poglądów, służyć dialogowi społecznemu, okazywać swoją przydatność w podejmowaniu pozytywnych rozwiązań w województwie koszalińskim. Wspominaliśmy, że te możliwości były w periodyku na ogół dobrze wykorzystane, czego dowodzi lektura pierwszych wydań niezależnie od pojawiających się uwag krytycznych.

Już w trzecim wydaniu „Rocznika” (*Kronika z działalności OBN*) pojawia się informacja, że ośrodek otrzymał kolejne narzędzie ułatwiające mu realizację jego planów naukowo-badawczych w postaci nowego wydawnictwa periodycznego. W uzasadnieniu wskazuje się, że w formie „Rocznika” część materiałów badawczych, zwłaszcza z zakresu przemian społecznych ulega szybkiej dezaktualizacji. Chodzi więc o publikacje umożliwiające szybsze prezentowanie wyników prac badawczych. Stąd pomysł utworzenia specjalistycznego kwartalnika pt. „Studia i Materiały”, co nastąpiło ostatecznie w 1969 roku.

Rocznik o dużej objętości (ponad 300 stron) przy wydłużonym czasie cyklu wydawniczym (10-12 miesięcy) nie mógł pomieścić pewnych rozpraw, materiałów z braku miejsca. Jednocześnie przeciągający się cykl produkcyjny siłą rzeczy pozbawia je świeżości i wyrazistości. Nowy tytuł okazał się bardzo pomocny w rozładowywaniu wspomnianych przeszkód i napięć.

Zapadają jeszcze inne ważne decyzje. Od marca 1969 ukazuje się miesięcznik społeczno-kulturalny „Pobrzeże”, którego wielka rola w życiu regionu koszalińskiego jest nie do przecenienia. Były jednak pewne koszty uboczne tych inicjatyw, o czym głośno nie rozprawiano. Przestają się ukazywać „Zapiski Koszalińskie” – renomowany kwartalnik regionalny. „Pobrzeże” formalnie kontynuuje ich dorobek i linię, jednakże życie ma swoje prawa. Miesięcznik idzie w stronę nowych wyzwań i oczekiwań, walczy z powodzeniem o czytelnika na całym wybrzeżu nadmorskim, rywalizuje o miano pisma wyspecjalizowanego w zagadnieniach gospodarki morskiej, a także w popularyzacji szeroko rozumianej tematyki marynistycznej.

Korzystne dla regionu jest także samodzielne wydanie „Rocznika Koszalińskiego” przez KTSK, już bez pośrednictwa Wydawnictwa Poznańskiego, co pomogło skrócić znacznie wspomniany cykl wydawniczy. Dotychczasowe kłopoty przeciągające w czasie ten proces skończyły się. Nowy wydawca – KTSK uzbrogony w kompetencje, środki finansowe, korzystający na miejscu z usług zmodernizowanych zakładów poligraficznych sprawdził się znakomicie. Zaznaczmy od razu z naciskiem, że dobra współpraca z Wydawnictwem Poznańskim została utrzymana. Nie mniej rygory profesjonalnego wydawnictwa państwowego mogły być po-

wodem wzmiankowanych opóźnień w publikowaniu „Rocznika Koszalińskiego”. Na ślad kłopotów Rocznika w tym względzie napotykaemy w piątym wydaniu w Kronice działalności OBN i KTSK.

„Rocznikiem” kierowało kolegium redakcyjne, które zamawiało i kwalifikowało materiały, starało się przestrzegać linii programowej precyzyjnie wyartykułowanej we „wstępniaku” w pierwszym numerze periodyku, autorstwa Józefa Narkowicza. Przez długie lata w ogromnej większości opublikowane artykuły utrzymywały się na wysokim lub przyzwoitym poziomie merytorycznym, spełniały też wymogi warsztatu naukowego. Zdarzały się oczywiście opracowania o charakterze propagandowym, byle jakie, przypadkowe.

W omawianym okresie przynajmniej dwie elukubracje przypominały typowe daniny składane władzy, która miała pokusę forsowania materiałów „słusznych” ideologicznie, ale nie mających związku z deklarowanym profilem „Rocznika”. Kilka innych tekstów było też wyraźnym ukłonem wobec autorów „mocno ustosunkowanych” w ośrodkach władzy (np. tekst „Polityczna i intelektualna doniosłość leninizmu”).

Inne słabości były po prostu efektem opóźnień w rozwoju instytucji naukowych i badań, specjalistycznych. Były one zresztą szybko nadrabiane, gdyż awans Koszalińskiego na mapie naukowej kraju był bezsporny. Na niektóre przykłady już wskazywaliśmy.

Dla porządku wspomnijmy, że przy pierwszym wydaniu „Rocznika” (1965 rok) kolegium redakcyjne pracowało w składzie: Bogusław Drewniak, - przewodniczący, Hieronim Rybicki – sekretarz redakcji i członkowie: Eugeniusz Buczak, Jerzy Feith, Iwo Malczewski. W drugiej edycji E. Buczaka i J. Feitha zastąpili Zbigniew Głowacki i Bożenna Chmielewska. W trzecim i czwartym wydaniu skład kolegium nie zmienił się. Natomiast w piątym numerze w stopce redakcyjnej nie figuruje B. Chmielewska, pojawiają się natomiast Edward Manikowski i Zdzisław Eugeniusz Zdrojewski.

Przez długi czas utrzymywał się na niezmiennym poziomie nakład 800 plus 80 egzemplarzy. Na tamte czasy był to nakład niemały. Warto też pamiętać, iż w latach 60 i w części 70 funkcjonowało „stare” województwo koszalińskie na terytorium 18 tys. km kw.

Niniejszy artykuł przedstawia jedynie pięć pierwszych wydań Rocznika, w okresie 1965-1969, na tle życia kulturalnego i naukowego w regionie koszalińskim. Było to konieczne dla zrozumienia ówczesnych oczekiwań i wyzwań przed jakimi stali twórcy periodyku, a szerzej – Ośrodka Badań Naukowych.

O Ośrodku i jego działalności pisze długoletni dyrektor profesor Zdzisław Zdrojewski, zasiadający także w kolegium redakcyjnym „Rocznika”. W okolicznościowym szkicu o swojej drodze naukowej przypomina się również profesor Hieronim Rybicki, jeden z twórców Ośrodka i sekretarz redakcji „Rocznika”, odpowiadający w ośrodku za sprawy wydawnicze.

Dlaczego tylko pięć wydań Rocznika zostało omówionych? Powód jest prozaiczny: brak miejsca. I tak te pięć wydań to półtora tysiąca stron wypełnionych tekstami o różnej oczywiście objętości i zawartości, „Rocznik” w omawianym okresie

i przez długie jeszcze lata był na fali. Wzbogacał się jego profil, podejmował nową tematykę, towarzyszył rozwojowi życia kulturalnego i naukowego ziemi koszalińskiej, wpływał na kształt różnych dokonań, tworzył nowe wartości. Kiedyś doczeka się zapewne większego opracowania monograficznego.

Na „Rocznik Koszaliński” wywierały wpływ takie wydarzenia, jak wyodrębnienie z KTSK i jego struktur jako samodzielnej jednostki – Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego podległego wprost Wojewódzkiej Radzie Narodowej (rok 1972). W połowie lat 70. dochodzi do reformy systemu administracyjnego kraju, powstania 49 województw. Powstają nowe województwa: śląskie i piłskie, a „stare” koszalińskie zostaje poważnie okrojone. Obszar terytorialny, w jakim porusza się KONB także zostaje zmniejszony, choć tematyka śląska nie znika z pola zainteresowań ośrodka koszalińskiego. Przez krótki czas „Rocznik” jest utrzymywany przez wojewodę koszalińskiego. W 1989 roku KONB został zlikwidowany. Po likwidacji województwa koszalińskiego obowiązki wydawcy przejmuje Koszalińska Biblioteka Publiczna. Pozostaje faktem, że jest to jedyny periodyk koszaliński, który w bardzo trudnych warunkach finansowych oparł się przeciwnościom, przetrwał wszelkie zawirowania i wszedł w lata dwutysięczne cokolwiek poobijany, ale z niezłymi rokowaniami na przyszłość. Gdyby cudownym trafem odwrócić czas i porównać „Rocznik” z okresu jego początków z obecną sytuacją, można by to tak ująć: Twórcy i autorzy tamtego periodyku mogli odczuwać potrzebę większej swobody wypowiedzi bez ideologicznych ograniczeń, nie odczuwali natomiast braku funduszy. Teraz jest akurat odwrotnie.

Hieronim Rybicki

Romans z nauką. Kilka refleksji. Opóźniony start

Zainteresowanie historią wyniosłem z domu rodzinnego. Ojciec mój, uczestnik czterech wojen – I światowej, Powstania Wielkopolskiego, wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. i II wojny światowej, posiadał dar opowiadania różnych przeżyć wojennych, co rozbudziło we mnie chęć zajęcia się tą dziedziną wiedzy. Sprawa jednak wówczas nie była prosta. Okoliczności wojenne nie pozwoliły mi uczyć się natychmiast, po skończeniu szkoły podstawowej. Dopiero po zakończeniu wojny w 1945 roku, gdy miałem już 20 lat, mogłem ją podjąć, ale znowu przeszkodziło mi w tym powołanie do wojska, ponownie więc nastąpiła kilkuletnia zwłoka. Wprawdzie po zakończeniu wojny, gdy przebywałem w Niemczech, zaliczyłem pierwszą klasę gimnazjum w szkole zorganizowanej przez Wojsko Polskie tam stacjonujące, ono jednak wkrótce wyjechało i szkoła się skończyła - nie miałem innego wyjścia – postanowiłem wrócić do kraju. Tutaj jednak dopiero po odbyciu wojskowej służby zasadniczej we Wrocławiu i ukończeniu Oficerskiej Szkoły Piechoty w Jeleniej Górze w 1949 r., zostałem skierowany do Koszalina, do Oficerskiej Szkoły Artylerii Przeciwlotniczej na stanowisko wykładowcy, gdzie służyłem do 1956 r. Kiedy okazało się, że nie bardzo nadawałem się do służby w ówczesnym wojsku – zwolniono mnie. Zdołałem przed tym, zdobyć maturę i zaliczyć I rok studiów na wydziale historii Uniwersytetu Warszawskiego. Pozostało mi więc kontynuować studia, tym bardziej, że uzyskałem stypendium, przysługujące zwalnianym oficerom na przygotowanie do zawodu.

Natychmiast po ukończeniu studiów w 1961 roku rozpocząłem pisanie pracy doktorskiej w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, u profesora Witolda Jakóbczyka. Obroniłem ją w 1965 roku. Natomiast pracę habilitacyjną obroniłem, również w Poznaniu, ale dopiero w 1979 roku. Tytuł profesora otrzymałem w 1984 r., już po znacznym dorobku w badaniach historycznych.

Pracy naukowej sprzyjało zatrudnienie w 1963 r. w Wojewódzkim Archiwum Państwowym, które powstało po utworzeniu województwa koszalińskiego w 1950 r. Kierował nim początkowo znakomity profesor-historyk Bogusław Drewniak, późniejszy pierwszy rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, a następnie profesor Uniwersytetu Gdańskiego. Dzięki jego poręczeniu otrzymałem pracę w Archiwum Państwowym, a później od 1978 r. przeszedłem do pracy w uczelni słupskiej, gdzie również kontynuowałem, obok pracy dydaktycznej, działalność naukową.

Reorientacje

W początkowym okresie Polski Ludowej regionalna twórczość naukowa nie miała korzystnych warunków rozwoju. Wszystko znajdowało się pod kontrolą władz centralnych, więc i twórczość historyczna też była centralnie sterowana

przez Warszawę. Dopiero po stopniowych zmianach w polityce wydawniczej państwa, po śmierci Stalina (marzec 1953 r.) i następnie B. Bieruta (luty 1956 r.) za rządów Władysława Gomułki nastąpiły nieco korzystniejsze warunki do rozwoju regionalnej działalności społecznej, w tym także badań historycznych, jednakże pod warunkiem, że nie naruszały one, jak to określano „interesów ludowego państwa”. Strażnikiem tych interesów, jeśli chodzi o wydawnictwa – była cenzura, która każdą książkę sprawdzała i bez jej decyzji praca nie mogła być wydrukowana. Cenzura stała się więc współautorem każdej książki.

Istotnym celem każdego wydawnictwa było oryginalne słownictwo, często świadomie używane przez autorów, by zmylić czujność cenzorów. Określenia np. „Polska Ludowa”, „socjalistyczne przemiany”, nazwiska twórców idei komunizmu, były przychylnie notowane przez cenzurę i często pozwalały dość swobodnie opisać treści – które podane wprost nie udały się opublikować¹.

Reorientacja badań historycznych po II wojnie światowej nie była nowością w naszym kraju. Zwróciłem na to uwagę w swoim artykule w 1995 roku pisząc wówczas: „Reorientacja badań historycznych, a zwłaszcza w ich wartościach aksjologicznych w czasach współczesnych nie jest pierwszą i zapewne nie ostatnią w dziejach polskiej historiografii”. Michał Bobrzyński w drugiej połowie XIX wieku pisał: „Dwa ostatnie pokolenia, które nas poprzedziły, zbudowały pewien obraz dziejów naszej przeszłości, każde z nich oczywiście taki, na jaki wystarczyły jego intelektualne i moralne zasoby, jaki odpowiadał jego dążnościom i przekonaniom”. M. Bobrzyńskiemu chodziło o historiografię A. Naruszewicza, który: „dziejopisarstwo nasze podniósł z kompilacji panującej od początków XVIII stulecia. Jego *Historia narodu polskiego* była w historiografii polskiej pierwszym naukowym opracowaniem dziejów Polski, wytyczającym drogi następnym pokoleniom”. Druga orientacja, o której wspominał M. Bobrzyński, to szkoła lelewelowska. J. Lelewel wyrwał dziejopisarstwo polskie ze „szkodliwego zeskorupienia i płytkiej deklamacji”, w jaką popadli następcy A. Naruszewicza. Sam M. Bobrzyński należał do szkoły pozytywistycznej grupy krakowskiej, nazwanej pesymistyczną, jako że przyczyn upadku Polski dopatrywał się w sytuacji wewnętrznej. Inne spojrzenie prezentowała tzw. szkoła warszawska, uformowana trochę później, a zwana optymistyczną.

Następnie reorientacje przypadają na okres II Rzeczypospolitej, gdy dochodzi do starcia dwóch idei, historii politycznej i historii integralnej. Nie wnikając w szczegóły sporu i jego wpływu na historiografię, stwierdzić należy, że wbrew pozorom miały one podłoże nie tylko metodologiczne, lecz sięgały głębiej, w treści i funkcje nauk historycznych. I dalej odniosłem się do interesujących zmian w historiografii powojennej. „Dodać należy do tych uwag, że w powojennej historii w początkowym stadium wystąpiono z ostrą krytyką poprzedników, później jednak krytyka ta

¹Humorystyczne wręcz miałem spory z tytułem mej książki drukowanej w Poznaniu pod tytułem „Powstanie i działalność władzy ludowej na zachodnich i północnych obszarach Polski”. Chodziło o cudzysłów przy wyrazach „władzy ludowej”, cenzura go zakwestionowała uznając, że jest niepotrzebny, pomniejszający rolę tych organów. Ostatecznie zmuszony byłem z niego zrezygnować.

została znacznie złagodzona. Dopuszczano jednak do publikacji prace wielu autorów sprzed wojny, nie ingerując nadmiernie w treść, pod warunkiem, że mieściły się one w katalogu tematów oficjalnie uznanych za dozwolone. Stąd w historiografii owego okresu pojawiają się nazwiska: S. Arnolda, F. Bujaka, K. Górskiego, W. Konopczyńskiego, J. Kostrzewskiego, H. Łowmiańskiego, K. Maleczyńskiego, T. Manteuffela, J. Rutkowskiego, K. Tymienieckiego, Z. Wojciechowskiego i innych. Wielu z nich miało dorobek naukowy, którego nie popierano w okresie międzywojennym, często więc gotowe prace dopiero obecnie można było opublikować².

Po osiągnięciu wykształcenia pragnąłem włączyć się do badań historycznych, z konieczności regionalnych, bo do ogólnokrajowych na naszym terenie nie było to możliwe z braku środowisk naukowych i uczelni wyższych, oraz utrudnionego dostępu do źródeł, archiwaliów i bibliotecznych. Zresztą wiedza historyczna lokalna cieszyła się większym zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa, co też było ważną zachętą do takiej koncepcji pracy naukowej. Ludność, która osiadła na tym terenie, a przybyła z różnych stron Polski przedwojennej, w większości z terenów wschodnich, przejętych po wojnie przez ZSRR – nie czuła się tutaj pewnie. Wielu uważało, że jest to pobyt tymczasowy, że być może przyjdzie im się stąd wyprowadzić, po kolejnych zmianach sytuacji politycznej, bo są to ziemie niepolskie tylko obce. Zadaniem historyków regionalnych było więc uświadomienie im, że obawy te są bezpodstawne, bo tereny te w ogólności należały kiedyś do Polski i argument ich zaboru jest nieprawdziwy, że chodziło raczej o ich odzyskanie. W każdym razie my regionaliści w argumenty te też głęboko wierzyliśmy i staraliśmy się o to, by i nam uwierzono.

II. Pierwszy etap (do 1978 roku)

Właściwą działalność naukowo-badawczą i wydawniczą rozpocząłem w 1963 roku wraz z objęciem stanowiska dyrektora Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie na etacie pracownika naukowo-badawczego, co oznaczało, że obok działalności urzędowej zobowiązany byłem do pracy naukowej, głównie z tematyki związanej z archiwaliami, co zresztą dotyczyło także historii najnowszej, w której zacząłem się specjalizować. Z tego zakresu zająłem się stosunkami politycznymi, kształtowaniem się organów władzy i administracji oraz przeobrażeniami społecznymi na ziemiach zachodnich i północnych. Z tej problematyki napisałem kilka książek oraz wiele artykułów naukowych, informacyjnych, recenzji. Były to prace o stosunkach politycznych na Pomorzu Zachodnim, o powstaniu i organizacji władz polskich na zachodnich i północnych obszarach Polski, esej o problemach historycznych i współczesnych Pomorza Zachodniego, o weryfikacji ludności polskiej pochodzenia miejscowego, o funkcjonowaniu poszczególnych partii i stronnictw politycznych.

Były to prace m.in. – *Polska Partia Robotnicza w powiecie i mieście Koszalin*, Koszalin, 1962 r., s. 62 – *Koszalin na przestrzeni dziejów 1966 r.*, s. 39 – *Partie*

² Słupskie Prace Humanistyczne 14a 1995 r., s. 79-105.

i stronnictwa polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945-1949 r., Poznań 1967 r., s. 190 – *Koszalin w latach 1945-1977 r.*, przewodnik po wystawie w Muzeum, 1977 r., s. 44+8 – oraz współautorstwo: *Początki życia polskiego w Kołobrzegu 1945-1948 r.*, Poznań 1965 r.

Miały one także związek z funkcjonowaniem archiwum, bowiem do jego zadań należało też opracowywanie struktury i zasad funkcjonowania urzędów, z których dokumentacja trafia po pewnym okresie do tej instytucji. Znajomość więc tych urzędów, ich struktur należała do obowiązków pracowników archiwów. Jednak przyświecała mi głównie myśl edukacyjna, upowszechnianie wiedzy o funkcjonowaniu zorganizowanych form życia polskiego na tych terenach.

Inna grupa wydawnictw to monografie, a więc próba całościowego ujęcia poszczególnych jednostek administracyjnych, przykładowo były to: - *Koszalin w okresie powojennym*, Poznań 1966 r., czy artykuł, *Polska ludność rodzinna w kształtowaniu nowej społeczności Pomorza Zachodniego*, w pracy: „Pomorze – Trudna ojczyzna” pod redakcją A. Sakson, Poznań 1966 r.

Z innych moich prac warte odnotowania są dalsze opracowania jak: monografie powiatów i poszczególnych miast m.in. Kołobrzegu. Byłem też redaktorem wielu książek zbiorowych, wydawanych przez lokalne towarzystwa naukowe, uczestniczyłem w redagowaniu *Rocznika Koszalińskiego*, zamieściłem również sporo artykułów w czasopismach i prasie lokalnej.³

Podstawowe jednakże prace w tym okresie były związane z archiwaliami i ich opracowywaniem. Były to artykuły z zakresu archiwistyki i archiwoznawstwa, publikowane w „Archeionie” i innych pismach. Przygotowałem także przewodniki i informatory o źródłach archiwalnych. W tym czasie byłem też członkiem Państwowej Rady Archiwalnej, Instytutu Zachodnio-Pomorskiego w Szczecinie, Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Praca w tych instytucjach i organizacjach była początkiem włączenia się do ponadregionalnego systemu naukowego w kraju, bez którego trudno byłoby pomyślnie funkcjonować. Zwieńczeniem tego etapu było przejście do pracy w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, co można uznać za znaczący awans naukowy.

W słupskiej uczelni (1978-1995)

W okresie tym Polska nadal trwała w systemie, jak wówczas określano, socjalistycznym, czy jak dzisiaj się mówi, w okresie komunizmu. Jak by nie określać, był to ciągle system niedemokratyczny krępujący swobodę twórczości, choć już nie tak, jak było to, tuż po wojnie, cenzura nie była tak bezwzględna. Pod koniec omawianego okresu, sytuacja w Polsce powoli się zmieniła aż ostatecznie z początkiem lat dziewięćdziesiątych dotychczasowy reżim uległ likwidacji.

³ *Koszalin w latach 1945-1977* – przewodnik po wystawie w Muzeum 1977 r., s. 44+8
- współautorstwo: *Początki życia polskiego w Kołobrzegu 1945-1948*, Poznań 1965 r.
- *Koszalin w okresie powojennym*, Poznań 1966 r., monografia.
- Rozdział w monografii „*Ziemia złotowska*”, s. 186-199 r., Gdynia 1969 r.

Pracując w uczelni moja ranga naukowa niewątpliwie wzrosła, co ułatwiło w ówczesnej, skomplikowanej sytuacji politycznej, współpracę z ośrodkami naukowymi, wydawnictwami i osobami o wyższym statusie społecznym i naukowym. Pełniąc jednocześnie funkcje nauczycielskie oraz prorektora i później rektora – miałem z kolei mniej czasu na działalność naukową i wydawniczą, ale wtedy też opublikowałem sporo prac. Moje zainteresowania badawcze skupiły się też głównie na przemianach społecznych wśród polskiej ludności rodzimej, zwłaszcza ludności kaszubskiej dawnego pogranicza, to jest terytorium, które do 1945 roku należało do Niemiec i w części było zamieszkałe przez grupę etniczną Kaszubów.

Od 1986 roku uczestniczyłem w temacie badawczym (CPBPO906-VI) „Przekształcenia struktur społecznych i postaw polskiej ludności autochtonicznej na ziemiach zachodnich i północnych”, koordynowanym przez Instytut Śląski w Opolu. W ramach tych badań opracowałem i wygłosiłem na konferencji w Opolu 25.XI.1988 r. referat „Polityka państwa wobec grup etnicznych na ziemiach przejętych po II wojnie światowej, na przykładzie ludności kaszubskiej”. Został on później opublikowany w książce „Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej”, wydanej przez Instytut Śląski w Opolu. Raport końcowy z tych badań został opublikowany w wydawnictwie Instytutu Śląskiego w Opolu.

W efekcie kilkuletnich badań nad ludnością kaszubską została wydana w 1988 r. książka „Powrót pogranicza kaszubskiego do Polski po II wojnie światowej”. Zawiera ona obok syntetycznego rysu historycznego, dość szerokie omówienie problemów powrotu tych terenów do Polski w 1945 r., przekształceń struktur społecznych i świadomościowych.

Natomiast książka mego autorstwa, również na podstawie badań w tym okresie, wydana w 1995 r. pod tytułem „Nazywano ich Słowińcami”, omawia szczegółowo grupę ludności tubylczej zamieszkałej nad jeziorami Łebsko i Gardno. Opisuję w niej rodowód i cechy charakterystyczne ludności nazywanej „Słowińcami”, która do naszych czasów zachowała swoją etnologiczną odrębność. We wstępie piszę: „Jest to książka o losach potomków ludności kaszubskiej po II wojnie światowej nad jeziorami Łebsko i Gardno. Tamtejsi Kaszubi, dominująca niegdyś ludność na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku stanowiła już tylko niewielką grupę osiadłą na trudno dostępnym, północno-wschodnim skraju byłego powiatu słupskiego. Do czasu przejścia tych ziem przez Polskę ztratili już swoją tożsamość etniczną, identyfikując się z ludnością niemiecką, chociaż niektóre osoby zachowały jeszcze świadomość pochodzenia kaszubskiego, oraz szczątki mowy i tradycji kulturowej przodków”⁴. Niestety warunki panujące wówczas w Polsce nie sprzyjały pozostaniu tej grupy w Polsce – została ona wysiedlona do Niemiec lub wyjechała samorzutnie. Ale problem historyczny pozostał.

⁴ *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995 r., s. 278 oraz II tom pod tym samym tytułem, wybór źródeł, Gdańsk 2003 r., s. 262.

Książka ta została przyjęta przez historyków i etnografów i nie tylko ich, z dużym zainteresowaniem. Ja osobiście uważam ją za największe moje osiągnięcie badawczo-pisarskie.

Dużą satysfakcję przynosił mi udział w różnych konferencjach naukowych organizowanych w państwach sąsiednich - zachodnich i wschodnich, w Związku Radzieckim – mniejszą, ale w zachodnich większą. Na konferencji w Kijowie pod koniec lat osiemdziesiątych w Instytucie Pedagogicznym wygłosiłem referat o nauczaniu historii w szkołach wyższych w Polsce. W czasie obrad doszło do incydentu. Historyk radziecki – akademik (nazwiska nie pamiętam) wysunął propozycję by oba nasze państwa, ZSRR i Polska przystąpiły do wydania wspólnego podręcznika historii polsko-radzieckiej. Sprzeciwiłem się temu argumentując, że trudno sobie wyobrazić wspólną historię września 1939 roku, gdy Polska została opanowana wspólnie przez ZSRR i Niemcy Hitlera i chociażby sprawę wojen napoleońskich gdzie oba nasze państwa miały rozbieżne odczucia o nich. Za uwagę zostałem pouczony, że nie działał na korzyść przyjaźni obu naszych krajów. Na szczęście na tym się skończyło. Natomiast interesująca współpraca miała miejsce z uczelnią węgierską w Pećsu, z którą dochodziło do wymiany doświadczeń dydaktycznych, a także do wyjazdów wypoczynkowych.

Końcowy etap mojego dziejopisarstwa

Kilka lat temu napisałem w eseju o historiografii powojennej, że przemiany polityczne w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zmieniły spojrzenie na historię naszych dziejów, zwłaszcza najnowszych. Nie jest to pełna prawda – zmieniły tylko pewne elementy metodologiczne, forma zewnętrzna i oceny, czasem narzucone przez cenzurę. Treść opisu historycznego pozostała taka sama, taka jaką była opisywana rzeczywistość, chyba że któryś z autorów poddawał się całkowicie naciskom cenzury, lub naiwne wierzył w głoszone przez polityków ówczesnych prawdy.

Muszę samokrytycznie przyznać, że były to naciski czasem tak sugestywne, że młodym wówczas historykom oprzeć się było trudno. Mnie też to w początkowym okresie twórczości się zdarzało. Ale kto chciał w ówczesnych czasach zajmować się dziejopisarstwem, nie mógł tego całkowicie uniknąć. Ważne jednak jest to, by z tych błędów potrafić się wycofać. Zresztą, każda epoka w tej dziejopisarskiej twórczości ma swój koloryt i trochę tej odmienności nie zaszkodzi – byle by nie doprowadzać do zafałszowania treści.

Obecnie reorientacja ma wiele cech wspólnych z tą powojenną. Jest również krytyczna wobec dorobku poprzedników, preferując określoną tematykę, zgodną z polityką państwa. Nasycona jest treściami *stricte* politycznymi, jak ta zapoczątkowana przed pół wiekiem. Są oczywiście różnice wynikające z ducha czasów. Obecnie nie ma rygorów cenzuralnych ani ograniczeń administracyjnych, są jednak bariery finansowe i organizacyjne. Ci, którzy je pokonają, mimo że reprezentują inną orientację niż oficjalna, mogą swobodnie prace swoje publikować.

Począwszy od pierwszych lat dziewięćdziesiątych opracowania moje wolne były od cenzuralnych nacisków i wpływów politycznych. Taka jest wspomniana

wcześniej książka „Nazywano ich Słowińcami”, jako przygotowywana jeszcze przed przełomem politycznym – pod koniec ubiegłego wieku (przypis 4) i kilka innych opracowań, referatów, artykułów. Z prac historycznych – popularnych, ukazała się dla potrzeb turystów książka: „Kluki – zarys dziejów”, s. 57.

Jednakże ze względów naturalnych (wiek) moja aktywność w tej dziedzinie wyraźnie się obniżyła. Niemniej publikacji całkowicie nie zaniechałem.

Kontynuowaliśmy współpracę z zagranicą, teraz głównie z niemieckimi uczelniami i organizacjami społecznymi.

W ramach współpracy z Ostsee-Akademii w Beck-Trawemude-Pommern brałem udział w konferencji w Maciejowicach i wygłosiłem referat na temat stosunków Polsko-Niemieckich w nowej sytuacji politycznej, 1-5 V 1993 r. Odbyło się też kilka konferencji z udziałem specjalistów krajowych i zagranicznych. Oto one z wyjątkiem pierwszej, w której nie brałem udziału. Wygłosiłem niżej wymienione referaty:

II konferencja 11-13 V 1992 r., głos w dyskusji; III konferencja – Łeba, maj 1994 r., referat – „Problemy ludności kaszubskiej nad jeziorami Gardno i Łebsko po II wojnie światowej”, 2.72-82; IV konferencja, redakcja H. Rybicki, wstęp i referat - „Udział Polskiego Związku Zachodniego (...) w polonizacji ludności kaszubskiej nad jeziorami Łebsko i Gardno”, s. 87-108; V konferencja, referat - „Sytuacja ludności gmin nad jeziorami Łebsko i Gardno w świetle pierwszego spisu ludności”, VI konferencja 6-9 IX 2000 r., referat - „Proces likwidacji nazewnictwa niemieckiego na Pomorzu Zachodnim po wojnie”, s. 139-146; VII konferencja 5 XII 2002 r. w Słupsku pod tytułem: *Obrazy Ziemi Słupskiej – społeczeństwo – administracja – kultura*, referat – „Społeczeństwo powiatu słupskiego przed przełomem w połowie XX wieku”, s. 25-33.

Materiały z powyższych konferencji opublikowano w oddzielnych tomach – Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku i Akademia Pedagogiczna w Słupsku⁵.

Z opracowań historyczno-wspomnieniowych opublikowałem w książce „Utracona młodość – Wspomnienia i refleksje z okresu wojny i okupacji 1939-1945”, Słupsk 2006 r. – wznowienie 2008 r., s. 151. Natomiast dla celów dydaktycznych opracowałem skrypt „O wychowaniu patriotycznym”, obejmujący pięć wykładów z tego przedmiotu nauczania w uczelni, w której jeszcze mam zaszczyt pracować – Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Koszalinie.

Na zakończenie moich rozważań o udziale w badaniach historycznych w naszym regionie, chciałem wyrazić odczucie w kwestii ostatniej reorientacji historycznej, która pewnie też nie będzie ostatnią i tak zwanej „polityce historycznej”,

⁵ Materiały – referaty wraz z dyskusją ukazały się w druku w kolejnych latach pod tytułami:
z 1991 r. w 1992 r. *Studia Kaszubsko-Słowińskie* pod red. Jerzego Tredera
z 1994 r. w 1995 r., *II Konferencja Słowińska* pod red. Józefa Borzyszkowskiego
z 1996 r. w 1966 r. *IV Konferencja Kaszubsko-Słowińska* pod red. Hieronima Rybickiego
1998 r. w 1999 r. *V Konferencja Kaszubsko-Słowińska* pod red. Wojciecha Łysiaka
Z 2000 r. w 2001 r. *VI Konferencja Kaszubsko-Pomorska* pod red. Wojciecha Łysiaka
Z 2002 r. w 2003 *Obrazy Ziemi Słupskiej* pod red. Andrzeja Czarnika

funkcjonującej nie tylko wśród historyków. Oba te zagadnienia mają swoje zależności i oba stosowane w formach zbyt radykalnych przynoszą więcej szkód niż pożytku.

Nadmierny krytycyzm wobec poprzedniego dorobku oraz zbyt podporządkowanie aktualnym wymogom życia politycznego występujące w obu reorientacjach jest szkodliwe dla prestiżu historii jako nauki, zakłóca bowiem niejako naturalną, związaną ze zmianą ustroju państwowego i także pokoleniową – zmianę spojrzenia na dzieje narodu, na miarę nowych możliwości i wyobrażeń a zarazem skutkuje trudnym dzisiaj do sprecyzowania spadkiem świadomości historycznej społeczeństwa⁶.

Historia nie może stać się polityką, powinna pozostać nauką i tylko jako taka winna służyć społeczeństwu. Dałem temu wyraz w jednym z wykładów, w skrypcie ostatnio opracowanym, pod tytułem „Rola historii w wychowaniu patriotycznym”, gdzie wyraziłem swoją obawę, co do intencji autorów tego pojęcia, by nie wykorzystywać nadmiernie historii dla celów politycznych. Takie tendencje zarysowały się wyraźnie w okresie prób wprowadzenia w kraju, kolejnego okresu państwowego tzw. IV Rzeczypospolitej⁷. Ale to temat na oddzielną wypowiedź.

⁶ Hieronim Rybicki - *Polska ludność rodzima w kształtowaniu nowej społeczności Pomorza Zachodniego*, w: *Pomorze – trudna ojczyzna*, A. Sakson (red.), Poznań 1996 r., s. 189-201

⁷ Hieronim Rybicki, *Wykłady o wychowaniu patriotycznym*, wykład: *Rola historii w wychowaniu patriotycznym*, s. 35-51

Edyta Wnuk

„Dowiedziałem się poufnie”.¹ Zima 1970/1971 w aktach koszalińskiej bezpieki

Grudzień 1970 r. to był dla Polaków ważny czas. – wydarzenia w Gdańsku i Szczecinie wstrząsnęły społeczeństwem, a PRL-owskie władze zmobilizowały do jeszcze intensywniejszej kontroli codziennego życia obywateli. Rozbudowany aparat bezpieczeństwa lawinowo dostarczał informacje o nastrojach. Na biurko zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB w Koszalinie spływały dokumenty czasu: meldunki funkcjonariuszy, wyciągi z prelustracji korespondencji, donosy.

Cud z Bierutem

Nie po raz pierwszy w Polsce, początek „niepokojom społecznym” dały podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych. W zbiorze meldunków, przechowywanych dziś w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, wiele mówi o tym, co myśleli – i mówili wówczas – obywatele. To swoiste poznawanie opinii publicznej odbywało się metodami właściwymi policji politycznej, a ważne było wszystko – od plotki po prywatny list.

12 grudnia „Kitowicz (I sekr. KZ PZPR przy Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym) powiedział mi [czyli składającemu meldunek funkcjonariuszowi - podpis nieczytelny], że będzie podwyżka na artykuły spożywcze i inne w najbliższym czasie. Powiedział mi, że w dniu 11 grudnia odbyła się narada komendantów powiatowych MO w Wydziale Handlu PWRN w Koszalinie na temat regulacji cen.”

„Dowiedziałem się poufnie”- pisał ten sam funkcjonariusz w innym dokumencie – że kierownik transportu Zakładów Kruszyw Mineralnych ob. Walkowiak (były pracownik tut. Komendy) powiedział, że zamiast podwyżki na mięso niech wprowadzą kartki na mięso. Powiedział też: dlaczego nas porównują do państw kapitalistycznych, przecież Polska jest krajem robotników i chłopów, a dzieje się u nas coraz gorzej.”

Sierż. H. Sucharski meldował: „W dniu 11 grudnia uzyskałem informację ze źródła nieoficjalnego, że nie będzie podwyżki na mięso. Problem niedoboru mięsa na rynku ma być rozwiązany w następujący sposób. Do kiełbas, takich jak zwyczajna, krakowska, litewska, parówkowa itp. opracowana jest nowa receptura. Kiełbasy te będą zawierały 70% mięsa a reszta to tłuszcze skondensowane. W tej sytuacji 30% mięsa zaoszczędzonego na kiełbasach zaopatrzy rynek. To polepszy sytuację mięsną w naszym kraju. Informacja jest prawdziwa, gdyż wczoraj odbyła się narada w Zakładach Mięsnych, gdzie zapoznano pracowników ze sposobem opracowania nowej receptury na produkcję kiełbas.”

¹ Do zajęcia się tym tematem zainspirował mnie artykuł Rafała Marciniaka *Między Gdańskiem a Szczecinem – Grudzień `70 w województwie koszalińskim*, opublikowany w „Roczniku Koszalińskim” 2008.

Dwa tygodnie później wiadomość była już pewna: „W dniu wczorajszym otrzymano ze źródeł operacyjnych wiadomość, że w PSS Szczecinek przebywała na kontroli kobieta z Centrali „Społem” z Warszawy, która poleciła stosować nową recepturę kielbas (nazwiska tej kobiety nie zdołano ustalić) – pisał funkcjonariusz - Według tej receptury produkcja kielbas miała być wprowadzona od 1.01.71, lecz była sabotowana przez załogi rzeźni w kraju. Receptura przewidywała, aby do 97 kg mięsa dodać 3 kg kazeinianu sodu oraz 60 kg wody, a do kielbasy śniadaniowej nawet 80 kg wody. Tak sporządzoną masę podobną do kielbasy metki wkładać należy do foremek, parzyć w wodzie a następnie zawijać w papier pakowy i sprzedawać. W ten właśnie sposób miało się produkować 70 % kielbas. Zakazano produkcji kielbasy krakowskiej suchej, białej, polskiej i serdelek. Do pozostałych kielbas dawano 1 kg kazeinianu i 20 kg wody. Zdaniem rozmówcy nowa receptura jest skandalem obliczonym na oszukanie klienta”.

„Monitorowanie” opinii w kwestii wędlin miało tak duże znaczenie, że tenże funkcjonariusz SB 13 grudnia udał się do Delikatesów przy ul. Zwycięstwa „w celu zorientowania się w sytuacji, jaka panuje po podwyżce cen” . „W sklepie tym spotkałem znajomą ob. Kuszczak Marię, zamieszkałą w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 16, z którą przeprowadziłem luźną rozmowę - meldował. - Ob. Kuszczak w rozmowie powiedziała, że najgorzej będzie z mięsem i kielbasą, bo chociaż dużo podróżowała, to jej nie ma. Chciała coś kupić do chleba np. jakiejś kielbasy lub innych wyrobów mięsnych, lecz w Delikatesach są pustki. Na temat zmian cen więcej nie chciała rozmawiać, ponieważ spieszyła się do domu”.

18 grudnia złożył raport, iż „o godz. 16.30 otrzymano od dyrektora UPT w Złotowie 5 ulotek: „Wstawaj Leninie bo twój robotnik ginie”, „Polacy są głodni”, „Precz z wyzyskiem robotnika”, „Rządamy (!) podwyżki płac”. Pisane ręcznie na papierze biurowym w kratkę. Znalezione w skrzynce pocztowej przez doręczyciela Mrówkę. St. Wśród pracowników zakładów pracy w Złotowie powtarzany jest kawał, że w Warszawie zdarzył się cud, ponieważ ukazał się Bierut z kielbasą po 23 zł”.

Kpt. W. Trojanowski² sporządził notatkę służbową: „W dniu 26 stycznia w rozmowie z ob. SS zostałem poinformowany o wrogich wypowiedziach w kolejkach za mięsem. W dniu tym dwa sklepy na osiedlu (gdzie mieszka znaczna część mieszkańców Koszalina) otrzymały, według oświadczeń kierowników sklepów, po 15 kg mięsa wieprzowego, po 5 kg kości i trochę podrobów. Zebrane kobiety wyrażały się, że jak nasi mężowie siedzą cicho, to zawsze będą jeść kartofle, bo teraz tylko strajkiem można coś polepszyć. Były też wrogie wypowiedzi pod adresem władz miejskich. Wysuwano też postulaty, aby ze sklepów, których jest tylko trzy na osiedlu, nie wydawano mięsa na stołówki i inne zakłady jak żłobki, przedszkola itp., gdyż po wizycie tych przedstawicieli dla mieszkańców zostają tylko nagie haki”.

Po rozmowie ze swoim informatorem meldował: „Istnieje niezadowolenie wśród robotników z racji słabego zaopatrzenia rynku w mięso. Ostatnio w sklepach

² Kpt. (później mjr) Wiesław Trojanowski, ur. w 1932 r., służba w Koszalinie od roku 1963 do 1980, w Wydziale III, „W”, III A, od 1975 r. zastępca naczelnika KWMO.

jest tylko schab i ochłapy baranie. Dobre mięso sprzedawane jest dla znajomych sklepowych a mięsa wieprzowego taniego w ogóle brak.”

Istniało więc silne zapotrzebowanie na choćby cień zadowolenia społecznego. „Przy kioskach z piwem zarówno w Koszalinie jak i w Kołobrzegu stojący piwosze wypowiadali się na temat zmiany cen artykułów spożywczych raczej humorystycznie, ale i negatywnie. Na przykład „Fajnie, że nie zdrożało piwo i wódka. Nasza przekąska też nie zdrożała – papierosy i cebula po staremu” – czytamy w notatce służbowej innego funkcjonariusza, który meldował dalej, iż „Według słów dyrektora Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych - sklepy w Koszalinie są w pełni zaopatrzone w artykuły spożywcze i przemysłowe. Brakuje tylko niektórych gatunków ryb, jak dorsze, śledzie i wszelkiego rodzaju filetów. Brakuje wszędzie mebli. Zostały wykupione wszystkie zapasy w sklepach meblowych (...) W listopadzie i grudniu „Jubiler” zwolnił duże zapasy złotej biżuterii (ok. 800 tys. zł). Prawie wszystko już sprzedano. Na te artykuły notuje się duży popyt.” Najwyraźniej władza pocieszała się na wiele sposobów.

Jak się żyje w socjalizmie, czyli „trzeba więcej kraść”

Na biurko komendanta, a tym samym do akt, trafiały też dowcipy dotyczące regulacji cen: „Stary robotnik tartaku mówi: Nasza wina, że podwyższono ceny, bo nas jest więcej jak tych rządzących” (meldunek ze Świdwina) czy „Lubański i Szofłysik zostali wycofani z reprezentacji piłkarskiej, bo Władek (Gomułka) i Józek (Cyrankiewicz) lepiej kiwają” (z narady dyrektorów).

Ale nie wszystkim było do śmiechu. Pracownicy PGR Popielewo pytali na zebraniu: „Jak przeżyć za 800 zł? (tyle zarabia się tam w sezonie zimowym)? – co informator przekazywał esbekowi.” W Połczynie Zdroju „kilku znanych pracowników wypowiadało się, że trzeba więcej kraść, aby wyrównać podwyżkę cen (...) Dlaczego w ustroju socjalistycznym ludzie tak biednie muszą żyć, a w kapitalizmie dobrze żyją kapitalista i robotnik?”

23 grudnia 1970 r. por. Stanisław Kielar zameldował, że „Zarówno w sklepie jak i na ulicy dawał się zauważyć u ludzi pośpiech i zaabsorbowanie własnymi sprawami. W sklepach z żywnością istniały bardzo długie kolejki ustawione pojedynczo i przeważnie milczące.”

Prelustracja korespondencji, czyli tajne otwieranie listów, przesyłek pocztowych lub paczek i kontrolowanie ich zawartości, także dostarczała cennych informacji, co w narodzie piszczy. Mieszkaniec Koszalina pisał 10 lutego 1971 r. do znajomych w Poznaniu: „Gdy chodzi o nas to wiatr od morza zwiększył moją emeryturę o kilkadziesiąt złotych w formie zwiększonego dodatku rodzinnego na żonę w wysokości 70 zł, a na jedno dziecko do wysokości 110 zł. A przecież bierze się pod uwagę wyliczenie, że minimalny dochód na jednego członka rodziny ma wynosić 800 zł. U nas winno być zatem 2400, a tymczasem z tym podwyższonym dodatkiem jest tylko 2250. A przecież w sklepach, nawet tych uspołecznionych, kilogram kaszanki kosztuje tyle samo pracującego, co i emeryta i jego rodzinę. Czekamy, co będzie dalej. Może wyjdą przepisy wykonawcze, że emeryci i człon-

kowe ich rodzin mają swoje żołądki oddać do jakiegoś przerobienia, ażeby mniej potrzebowały materiałów napędowych?”

Wprost z koperty prywatnego listu pochodzi i ta informacja: „Jeszcze nie dostałam wyrównania i podwyżki. Jak dostanę, to zamówię mszę św. za tych, którzy zginęli, aby nam było lepiej (chodzi o stoczniowców i wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu). Biedni ludzie, a tak zawierzyli partii, wyrzekli się Boga jak Judasz, ale Boskich planów człowiek na ziemi nie rozstrzygnie. Bóg się ulitował nad nami wszystkimi, nasze zdrowaśki różańcowe dotarły gdzie trzeba. U nas na każdej mszy św. w niedzielę jest aż ciasno.(...) W domu wszystko po staremu, zima dzięki Bogu łaskawa, starcza opału, tylko nagłodaliliśmy się strasznie przez styczeń, powariowali z tą drożyzną i to akurat na Święta.”

„Zamiast kawy pijcie ziółka, tak urządził nas Gomułka”

Dnia 26 stycznia 1971 r. na targowisku miejskim w Szczecinku zatrzymano „ob. K.G (...). W trakcie przeszukania znaleziono przy ww. paszkwil na kierownictwo partii, rządu i naród polski pisany ręcznie na melodię Mazurka Dąbrowskiego”- czytamy w kolejnym meldunku. Niestety, nie znamy go nawet w formie kopii. Do akt trafiły za to kolportowane po Grudniu wierszyki – piosenki:

Jadą czołgi kolorowe

Jadą czołgi kolorowe dywizjami

Jadą czołgi kolorowe ulicami

Na ulicach, placach, skwerach się grupują

Lufy swoje w pierś stoczniowców wciąż kierują.

Jadą czołgi kolorowe dywizjami

Wystąpiliśmy do wojska z apelami

My stoczniowcy – wy żołnierze, chodźcie z nami

Dzisiaj będziemy wspólnie walczyć przy muzyce

Odciągnijcie dalej od nas swe haubice dziś.

W stoczni dole i niedole, ciężki czas

Mamy odzew na niedolę – ognia blask

Rdza kadłubów, syren jęki

A na trupach kwiatów pęki

Ale zawsze solidarnie w taki czas.

Jadą czołgi kolorowe dywizjami

My stoczniowcy – wy żołnierze, chodźcie z nami

Tak witali ich rodacy z drugiej bramy.

Na wołanie braci swoich pospieszyli

Ostre serie prosto w pierś im wystrzelili

*Zrozumieli ich wołanie „Chcemy chleba”
I posłali nas stoczniovców wprost do nieba.*

*Nie pozwolim więcej cenom skakać w górę
Zagonimy chamów z KC w mysią dziurę
Wyrzucimy wszystkich draniów wprost ze stolka
Wlejem glinie, tym pacholkom od Kociolka.*

(Gdańsk, grudzień 1970 r.)

Oba zachowały się w maszynowych odpisach (nie wolnych od błędów!), dlatego nic nie wiemy oryginałach – pozostaje jedynie wierzyć, że SB wiernie oddała treść tej „bibuły”.

Do spraw aprowizacyjnych odwoływał się inny wierszyk (cytuje go w przypisach do swego artykułu R. Marciniak), pt.: *Jadłospis dla każdego obywatela PRL (przed VII Plenum)*

*Szynka, kielbasa i bułki – dla Władysława Gomułki
Baleron i polędwica – dla Józefa Cyrankiewicza
Nerki, wątroba i kiszki – dla Zenona Kliszki
Pieczeń z barana – dla Spsychalskiego Mariana
Golonka i żeberka – dla Edwarda Gierka
Deser i rybne konserwy- dla ludzi, co mają nerwy
Reszta ochłapów i kości – dla pracującej ludności.*

*Gdy do śniadania zasiądziesz z rodziną
Będziesz jadł chleb z margaryną.
Na obiad jaja – gatunek trzeci
By nie płodzić dzieci.
Na kolację dżem i ceres – by ci dobrze stal interes.*

W podobnym duchu jest donos TW³ „Justyny” z 16 grudnia: „Kierownik „Orbisu” Bieniek (...) powiedział, że na lokomotywie pociągu przyjeżdżającego z Gdańska posiadał napis kredą: „Zamiast kawy pijcie ziółka, tak urządził nas Gomułka”.

„Gierek to teraz robi porządek!”

„W dniu 21 grudnia 1970 r. wychodząc z gmachu Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie podeszła do mnie kobieta w wieku ok. 60 lat i zaczęła składać życzenia wszystkiego najlepszego Wam, nareszcie będzie spokój, niepotrzebne to

³ TW, czyli tajny współpracownik: w latach 1960 (1965) -1990 podstawowa kategoria osobowych źródeł informacji Służby Bezpieczeństwa, a od 1962 także wywiadu cywilnego. Formalnie najwyższa i najbardziej świadoma forma współpracy. Za: „Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze. Pod red. Filipa Musiała, IPN Kraków 2008. Szerzej na ten temat piszę w drugiej części artykułu.

wszystko było, jeszcze raz życzę Wam wszystkiego najlepszego” - zameldował por. Sebastian Jachnowicz - Na moje pytanie, z jakiej to okazji spotyka mnie ten zaszczyt, odpowiedziała: To co, pan nie wie, jakie zmiany zaszły? Nie wdając się w dalszą rozmowę podziękowałem i odszedłem”. Owa euforia dotyczyła wyboru Edwarda Gierka na przywódcę partii.

Nie był to pierwszy entuzjastyczny sygnał wobec zmian na szczycie. Jeszcze w przeddzień Wigilii funkcjonariusz SB zanotował: „Przebywając w kiosku z różnem przy ul. Połtawskiej słyszano rozmowę dwóch robotników, którzy konsumując kielbasę powiedzieli: Nareszcie zrobili porządek i Gomułka odszedł, chyba Gierek nas nie zawiedzie. Gierek nigdy by się nie godził na podwyżkę płac MO i wojska, zawsze dbał o robotników i górników. Robotnicy ci byli w wieku ok. 45 lat i przypuszczalnie wracali z pracy, ponieważ mieli usmolone ręce.”

Mniej więcej w tym samym czasie inny zanotował: „W kawiarni na dworcu PKP w Koszalinie jeden młody powiedział do kolegi: Gierek teraz to zrobi porządek. U mnie w pracy to teraz nawet kierownik inaczej z nami rozmawia”.

Kpt. W. Trojanowski meldował swemu zwierzchnikowi: „W rozmowach na temat aktualnych władz i ich działań wszędzie jest podobna ocena: tow. Gierek jest tym, który zlikwiduje wsteczność i stagnację Polski. Zlikwiduje kasty i sprowadzi pseudodziałaczy z obłoków na ziemię. Przeszaną radzić, a wezmą się za robotę. W rozmowie z KO⁴ „SE” dowiedziałem się, że w rozmowie z obywatelem australijskim uzyskał on od niego taką opinię o Polsce: nigdzie na świecie nie ma takiej różnicy między człowiekiem pióra i łopaty jak w Polsce.”

16 lutego 1971 r. do naczelnika Wydziału III KW MO w Koszalinie wpłynął meldunek specjalny: „Od dnia 15 lutego po telewizyjnym wystąpieniu premiera Jaroszewicza notuje się powszechny optymizm wśród szczecineckiego społeczeństwa. Zaraz po wysłuchaniu dziennika TV Pakuz Eugenia, znana fanatyczka religijna, zamieszkała w Szczecinku przy u. 9 Maja 15/7 przybiegła do sąsiadki i z wielkim entuzjazmem zakomunikowała powyższą wiadomość, dodając, że Gierek to prawdziwy przywódca ludu, wywodzący się z ludu i dbający o lud. Oświadczyła, że nawet władze kościelne wyraziły swe poparcie dla tow. Gierka i nowego rządu, bo w ubiegłą niedzielę ksiądz odczytał list episkopatu w tej sprawie. W liście tym była mowa, że trzeba popierać władzę i modlić się za zdrowie Gierka i innych nowych przywódców partii i rządu. Poza tym w liście tym był apel do wiernych, by składali datki dla rodzin ofiar tragicznych wydarzeń grudniowych.”

⁴ KO, czyli kontakt operacyjny: początkowo nieoficjalna kategoria osoby tajnie współpracującej z UB, zwykle członka PZPR. Od 1960 r. oficjalna kategoria osobowych źródeł informacji Służby Bezpieczeństwa, rejestrowanego w ewidencji i prowadzonego podobnie jak TW (także zwykle członek PZPR) – mimo to, na zasadzie wyjątku, niektóre KO mogły być nierejestrowane. W departamencie I MSW (w wywiadzie cywilnym PRL) KO oznaczał w pełni świadomego i dyspozycyjnego konfidenta – najwyższą kategorię współpracy przeznaczoną dla obywateli PRL. Za: „Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze. Pod red. Filipa Musiała, IPN Kraków 2008. Szerzej na ten temat piszę w drugiej części artykułu.

Władza pod prężerem

Kpt. W. Trojanowski meldował 16 stycznia 1971 r.: „W dniu 15 stycznia w rozmowie z przewodniczącym Rady Zakładowej „Unimaszu” ob. Drutelem dowiedziałem się, iż załoga, a szczególnie robotnicy, niezadowoleni są z braku mięsa taniego i podrobów w sklepach Koszalina. W ostatnim okresie w ogóle brak jest boczku, żeberka, kości wieprzowych itp. Podobną opinię uzyskałem od KO „HK”, który stwierdził, że ludzie są rozgoryczeni na kłajstrowanie oczu dobrym zaopatrzeniem sklepów warszawskich - podanych w dzienniku TV, podczas gdy w Koszalinie brak jest mięsa. W rozmowie z ob. „SS” zostałem poinformowany, że w sklepie na osiedlu duża grupa osób wymyślała miejscowym działaczom, że „gdyby Gierek wiedział, jak oni dbają o robotników, to by go szlag trafił”. Są pretensje, że gastronomia i garmazzeria zabiera co tańsze mięso i po przerobieniu zdziera się za żeberka i boczki po 56 zł. KO „HK” mówiąc o zmianach w kierownictwie stwierdził, że robotnicy i wszyscy członkowie związków zawodowych czekają, kiedy wyrzucą tego kryminalistę Logę-Sowińskiego. Wszystkim jest wiadome, w jakich luksusach żyli „wybrańcy robotników”, jakie mieli wille i samochody. Co on tu robił w Kołobrzegu, to było zwykłym nadużyciem – mówił o wystawnych przyjęciach, w których brało udział wiele osób. (...) W rozmowie z KO „KH” dowiedziałem się, iż w gronie pracowników KZMU „Unimasz” jak i w środowiskach inteligencji technicznej w innych zakładach dość często dyskutuje się na temat celowości wybudowania „pałacu dla przedstawicieli ludu” – chodzi tu o biurowiec dla związków zawodowych. Są postulaty, aby obiekt ten władze miejskie przekształciły na hotel lub budynek mieszkalny. Podobne informacje przekazali mnie były TW „Kozak”, „Tokarz” i KO „JZ”. Argumentem takiego postępowania jest ciężka sytuacja ekonomiczna Polski i ludzi pracy- szczególnie mieszkaniowa. W tej sytuacji budowanie tak drogiego obiektu dla przedstawicieli mas pracujących, którzy nie wywiązali się z przyjętych obowiązków, jest nieporozumieniem”.

„W rozmowie z „JT” dowiedziałem się – kontynuował w innym obszernym meldunku - że po ogłoszeniu w radio i prasie (zmian na szczeblach władzy) robotnice zakładów przemysłu terenowego z uznaniem wypowiadały się o działalności tow. Gierka. Stwierdzały przy tym, że nareszcie zacznie się szanować i tych, którzy fizyczną pracą budują Polskę. Dotychczas bowiem niektórzy dyrektorzy i pracownicy umysłowi do robotników zwracali się arogancko i po chamsku. Gdy robotnik protestował, to wskazywano mu bramę i twierdzono, iż jak pochodzi za zatrudnieniem, to przyjdzie i będzie ręce całował, aby go ponownie przyjąć. Zawsze były aluzje, że kierownicy robią łaskę zatrudniając ich w swoich zakładach. Czuli się jak właściciele tych zakładów. Dotyczyło to również niesprawiedliwego podziału premii – szczególnie eksportowych, gros pieniędzy zabrali poplecznicy i przydupasy dyrektora, a ludziom, którzy produkowali dawano jałmużnę po 100 lub 150 zł.”

6 lutego kpt. W. Trojanowski zrobił notatkę z rozmowy z KO „Stanisław” o sytuacji w „Unimaszu”. Pisał w niej „Winę za nieefektywny rozwój kraju ponoszą ci, którzy przez niegospodarność i bierność w działaniu doprowadzili do tego, że taki zakład jak „Unimasz” jest wykorzystywany jedynie w 40%. O nieprawidłowo-

ściach w profilu zakładu wiedzieli tow. Piechocki⁵ i Malicki⁶, jednak nigdy nie pomogli, by zakład mógł prawidłowo się rozwijać i służyć z efektem państwu. Uroczyście otwierali zakład, ale zapomnieli, że oprócz gabinetów do spijania kawy potrzebne są szatnie i umywalnia dla robotników. Co oni o nas wiedzą, jak my żyjemy i pracujemy. Oglądają nas, jak przychodzą na zakład raz na kilka lat, jako przydatek do maszyn, a nie jak ludzi, którzy tworzą dobra, muszą myć się i coś ciepłego jeść. Stołówka zakładu za kilkaset tysięcy złotych jest nieczynna przez trzy lata, wie o tym tow. Piechocki i Malicki, wiedział też tow. Bartkiewicz⁷ i działacze „od siedmiu boleści” ze związków zawodowych, ale nikt tym się nie zainteresował, bo co im po tym, skoro to dotyczy robotników i pracowników „Unimaszu”. Nam tylko każą robić i obmyślają „tęgie głowy”, jak by nam zmniejszyć pobyty, ale nikt nie myśli w kierunku, abyśmy produkowali taniej, lepiej, więcej, a i nowocześniej. My odpowiadamy za produkcję, za każdy detal, a za co i czy odpowiadają ci, co mają wygodne fotele i dużo zarabiają? Ich trzeba rozliczyć i potępić za złą robotę, a jak nie wykonują obowiązków – zwalniać wszystkich. Za winy zbiurokratyzowanego aparatu partyjnego nie może płacić zawsze robotnik. Odpowiadać winni ci, co zawinili, co przyczynili się do zła w naszym kraju, to jest konieczne, aby inni w przyszłości pamiętali, że swemu narodowi trzeba służyć sumiennie(...) Nie można plugawić najsprawiedliwszego z ustroju - socjalizmu. Kierownictwo Partii, a szczególnie tow. Gierek, może liczyć na pomoc robotników. Tylko niech śmieiej rozliczają tych, którzy przeszkadzają. Rozmowę z KO „Stanisław” uzupełniłem wypowiedziami TW „Kozak” i KO „KH”. Innych wrogich wypowiedzi nie ustaliłem”. Niebawem zanotowałem, że „Robotnicy śmieją się z czynu społecznego, mówiąc, że jest on podejmowany na cześć bałaganu organizacyjnego kierowników i dyrekcji (...) KO „Bystry” twierdzi, że istnieje pewne rozgoryczenie u ludzi dojrzałych politycznie i dodał, że część członków PZPR zdałaby legitymacje, lecz się boi. Na pytanie kto to jest, nie dał odpowiedzi – twierdząc, że nie leży to w jego interesie. Odniosłem wrażenie, że miał na uwadze swoją osobę”

Po spotkaniu w Zakładach Energetycznych w Szczecinku z udziałem dyrektora, przewodniczącego Rady Zakładowej, sekretarzy KP i KM PZPR opiniował: „Niewłaściwe stanowisko było przewodniczącego rady zakładowej z Koszalina, który m. in. oświadczył, że związki będą występowały o prawo do strajku, a zadania wynikające z listu Sekretariatu KC zlekceważają, twierdząc że najpierw trzeba jeść, a później korzystać z natrysków”.

⁵ Michał Piechocki, ur. w 1926 r., w latach 1960-1969 wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, w latach 1962-1970 – członek Centralnej Komisji Związków Zawodowych. W latach 1962-1981 funkcjonariusz partyjny w Koszalinie (1962-1975 sekretarz ds. ekonomicznych) i Słupsku (1975-1981- sekretarz, I sekretarz).

⁶ Alojzy Malicki, ur. w 1919 r., w latach 1945-1980 funkcjonariusz partyjny (Tuchola, Rypin, Bydgoszcz) – w Koszalinie od 1960 (w latach 1960-1972 I sekretarz KM i PZPR)

⁷ Eugeniusz Bartkiewicz, ur. w 1928 r., w latach 1972 - 1973 przewodniczący PMRN w Koszalinie. Funkcjonariusz struktur miejskich i wojewódzkich PZPR w Koszalinie w latach 1969-1989; w latach 1988-1989 w KW PZPR w Koszalinie pełnił kolejno funkcje: zastępcy kierownika Wydziału Ekonomicznego, zastępcy kierownika Kancelarii Sekretarza Ekonomicznego

Plotki, paszkwile, donosy

Por. Stanisław Kielar z Wydziału Paszportów i Dowodów Osobistych KW MO w Koszalinie pisał do Komendanta 16 grudnia 1970 r.: „Niniejszym informuję, że w dniu wczorajszym w rozmowie ze swym szwagrem Ryszkiewiczem Wacławem, zam. Koszalin, ul. Zwycięstwa 201 (prac. PRiM ul. Morska) dowiedziałem się, że wśród pracowników Zakładu krąży pogłoska, iż w dniu regulacji cen milicja i wojsko otrzymały wysoką podwyżkę płac (podobno od 500 do 1000 zł). Szwagier pytał mnie, czy to prawda, gdy zaprzeczyłem, to się bardzo dziwił, bo jak twierdzi, wszyscy tak mówią. Oświadczam, że szwagier jest członkiem. PZPR i z pewnością dopomógłby w ujawnieniu źródeł tej informacji.” Przy okazji dodał, że „O godz. 22.30 Żelicz rozmawiał z Krasowskim (prawdopodobnie). Poinformował on swego rozmówcę, że półtora godziny temu w kierunku Gdańska i Poznania jechała duża ilość czołgów. Powyższe spostrzeżenie poczynił prawdopodobnie z okna swego mieszkania”.

A. Kurach – inspektor Wydz. III meldował: „Dowiedziałem się, że między przekupkami na Targowisku Miejskim krąży pogłoska o tym, że w Gdańsku była „rewolucja”. Bliższych szczegółów brak. Źródła informacji ustalono.”

W aktach czytamy, że 23 grudnia „Kierowca RSOP Trzesieka Konstanty Taraszewicz, członek PZPR, przekazał współpracownikom informację, że w Gdyni milicja bardzo ostro nacierała na demonstrantów, że niedaleko KW MO w Gdyni powieszono trzech milicjantów. Gdy demonstranci wtargnęli do gmachu komendy MO, kilku funkcjonariuszy zdjęło mundury i wołali: Przyłączymy się do was, mamy dość tego wszystkiego”. Pod meldunkiem zapisano uwagę: „Z ob. K[onstantym]. T[araszewiczem] została przeprowadzona rozmowa ostrzegawcza”. Wielka była w tych dniach siła plotki...

Jak zwykle, sięgano do zasobów agentury. Kpt. R. Sawicki ze spotkania z TW „Janowskim” na temat sytuacji na WSI złożył notatkę służbową: „Inż. C (...) starał się dowiedzieć od TW na temat wydarzeń w Gdańsku. TW wyjaśnił mu, że polityka cen w zasadzie nie dotknęła go, ponieważ zarabia razem z żoną 10 tys. zł, poza tym nie radzi mi prowadzenia tego typu rozmów na uczelni, ponieważ nie jest to odpowiednie miejsce”.

Funkcjonariusz Izydor Jakubowski pisał: „Jestem w posiadaniu informacji, że w WSS „Społem” w Koszalinie osoby należące do grupy najniższego stopnia kierownictwa WSS (kierownicy magazynów, ich zastępcy) dzielą się informacjami na temat rzekomej zmiany polskich pieniędzy z dniem 1 stycznia 1971. Nic bliższego o tych osobach nie mogłem ustalić, gdyż rozmówca mój nie znał ich nazwisk.”

Plotka ta była chyba dość powszechna bo TW „Maj” złożył meldunek-spostrzeżenie z 21 grudnia: „Uważam, że to, co się stało (zmiany na szczeblach władzy, wybór E. Gierka na przywódcę partii) jest dobrodziejstwem w obecnej sytuacji. Rozładowało napięcie. W dalszym ciągu jednak kursują plotki o wymianie pieniędzy w stosunku 1:18”.

11 grudnia 1970 r. doniesienie TW „Romana” przyjął kpt. Cz. Owczarczak., W ostatnich dniach mówił mi Grelik, że UB mną interesuje się i w tym celu wzy-

wano ob. Okła Wanda, Szegdaj i Rakowski Jan. Osoby te miały być rozpytywane na temat kawałów politycznych opowiadanych przez niego. M. Grelik, bojąc się ujawnienia prawdy, nakłaniał pracowników tego działu, by nie ujawniali treści opowiadanych politycznych kawałów a podawali humorystyczne kawały szkolne. W ostatnim okresie daje się zauważyć, że Grelik jest załamany, wiele rozmyśla. Mówił też do mnie, że „gdyby mi kurwa mać otworzyli granicę, to bym od razu wypierdolił”.

Zadanie: W rozmowach z Grelikiem Marianem zmierzam do ustalenia miejsca pracy, gdzie zamierza on podjąć pracę po zwolnieniu z ZPE „Kazel”, obserwować jego zachowanie, wypowiedzi oraz zainteresowania”.

TW „Nan” pisał: „Ob. Janusz Szponar nadal gorącym rzecznikiem „Wolnej Europy” i jej namiętnym słuchaczem. Podaje, że w Gdańsku zgnieciono słuszne wystąpienia robotników. Po raz pierwszy przeprowadzono demonstrację siły militarnej nie na defiladzie a przeciwko robotnikom”.

Kpt. W. Trojanowski zapisał dwie rozmowy z TW „Adamem”. „Do chwili ogłoszenia komunikatu i podania informacji w TV krążyły różne plotki i panowała ogólna dezaprobatą w związku z użyciem sił MO i wojska. Ogłoszenie komunikatu i pokazanie w TV migawek ze zniszczeń dokonanych przez wandalów oraz barbarzyńskich metod postępowania tłumem zmieniły orientację. I tak ślusarz Zdzisław Kaźmierczak z Wydziału Narzędziowni stwierdza, że „nikt im nie dał prawa zabijać, palić i niszczyć to, co w takim trudzie odbudowano po wojnie”. Tokarz Leszek Berus stwierdził, że winę za nieszczęścia w Gdańsku ponosi aktyw partyjno-związkowy Stoczni, gdyż pozwolił na żywiołowe protestowanie. Sprawę tę należało załatwić strajkiem okupacyjnym.”

* * *

Przedstawione w skromnym wyborze (wiele meldunków i doniesień miało chwilowy, lokalny kontekst, dla dzisiejszego czytelnika niezrozumiały i wymagający sążnistego komentarza historycznego) efekty sondowania tzw. opinii publicznej przez SB pokazują charakter działania policji politycznej, także w sprawach małej wagi, balansujących na granicy plotki. To za mało, by pojąć reguły rządzące pracą operacyjną, ale dostatecznie dużo, by uświadomić sobie, jak głęboko sięgała i jak była powszechna inwigilacja obywateli. Nie demonizując wszakże, ani – z drugiej strony – nie lekceważąc jej istnienia, warto pamiętać to by „życie pod kontrolą”, które dla Polaków trwało prawie pół wieku.

Ponieważ efekty pracy tajnych współpracowników (TW) były najczęstszym źródłem cytowanych materiałów, a i w powszechnym obiegu wiedza o tym rodzaju współpracy jest tyleż nikła, co demonizowana, dobrze będzie sięgnąć do kompendium, jakim jest „Podręcznik bezpieki”⁸ (wszystkie poniższe cytaty pochodzą z tej pracy).

TW byli „podstawowym środkiem pracy operacyjnej, decydującym o jej efektywności”. Werbowano ich do realizacji określonych zadań operacyjnych – każdy

⁸ Filip Musiał, Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970-1989), IPN Kraków 2007.

werbunek był celowy (potrzeba wejścia w jakieś środowisko, lub do realizacji konkretnej sytuacji operacyjnej), a osoba tak pozyskana wykonywała zlecane jej przez funkcjonariusza prowadzącego zadania.

„Tajnych współpracowników werbowano głównie w środowiskach uznanych za wrogie. Zasada ta była efektem przekonania, że osoba lojalna wobec PRL nigdy nie uzyska zaufania środowisk uznanych za jej wrogie. Podkreślano więc, że istotą pracy operacyjnej z TW jest wykorzystanie wroga przeciwko wrogom”. Sieć agenturalna bywała tym samym narzędziem dezinformowania rozpracowywanych środowisk, rozbijania ich jedności i dezorganizowania planów.

Zanim dokonano werbunku, kandydat na TW był przez bezpiekę intensywnie opracowywany (w języku potocznym mówi się o „zbieraniu haków” na niego). W instrukcji pisano, że „idealny kandydat powinien umieć zdobyć zaufanie, ale być przy tym samokrytyczny, kontrolujący własne czyny, odporny psychicznie i fizycznie, bezustannie gotowy na trudne i nieoczekiwane sytuacje, zdolny do ponoszenia koniecznego ryzyka (np. związanego z dekonspiracją), a zarazem, potrafić sobie radzić ze stresem oraz ukrywać lub legendować objawy swoich stanów emocjonalnych”.

Opracowanie kandydata miało służyć poznaniu jego możliwości operacyjnych – także potencjalnych, oraz jego charakteru i osobowości. Wtedy też ustalano motywy nim kierujące w życiu, zdolności, zainteresowania i temperament, by dokonać wyboru podstawy werbunku. Tu należało wyeliminować tych kandydatów, którzy – w opinii SB – nie byli skłonni do współpracy, a także gadatliwych, źle przystosowanych społecznie, leniwych i o niskiej inteligencji. Wobec dobrze rokujących stosowano m. in. podsłuch telefoniczny i kontrolę korespondencji a także obserwację bezpośrednią, poznając tym sposobem ich środowisko - bliskich i znajomych. Zasadnicze znaczenie dla „złowienia” kandydata miał dobór motywacji.

„Werbunku można było dokonać w wyniku szantażu (przy wykorzystaniu materiałów obciążających albo kompromitujących) lub w konsekwencji dobrowolnej zgody (w zamian za korzyści, np. materialne lub na tzw. uczucia patriotyczne). Warto dodać, że w przypadku zdobycia materiałów kompromitujących czy obciążających w drodze działań operacyjnych niezwykle rzadko zdecydowano się na ich upublicznienie przy odmowie współpracy. Dekonspirowałoby to bowiem zainteresowania i metody działania SB.

Wydaje się, że osobną kategorią były inne motywy podjęcia – zdaniem autorów resortowych – dobrowolnego zobowiązania do współpracy, takie jak „podporządkowanie się aktywnej postawie funkcjonariusza SB przeprowadzającego werbunek oraz zaakceptowanie propozycji w obawie, że odmowa zostałaby nieprzychylnie przyjęta przez funkcjonariusza SB”.

„Czasem odstępowano od standardowego podziału na cztery podstawy werbunku, decydując się podejść do sprawy jeszcze inaczej. Podkreślano więc, że decyzja o nawiązaniu współpracy musi być podyktowana realizacją jakiejś potrzeby kandydata, np. typ ideowy chce współpracować ze Służbą Bezpieczeństwa, ponieważ w ten sposób manifestuje swoją patriotyczną postawę; typ materialistyczny chce współpracować, gdyż widzi możliwość korzyści bezpośrednich, np. możli-

wość obrony własnej osoby, podczas gdy znajduje się w kłopotliwej sytuacji; typ interesujący się pracą SB chce współpracować, aby zaspokoić swoją ciekawość. Często wiąże to z chęcią wyzycia się: typ odczuwający potrzebę informowania innych osób, udzielając informacji zaspokaja swoją potrzebę psychologiczną; typ skłonny do współpracy na skutek znalezienia się w trudnej sytuacji chce uniknąć konsekwencji itd.”

Następnym krokiem było pozyskanie, czyli werbunek (zalecano unikać tego słowa jako zbyt obcesowego i działającego odstręczająco). Mogło być jednorazowe, pozornie dla innego celu lub stopniowe. Dokonywano go w czasie – poprzedzonej drobiazgowymi przygotowaniem i planem – rozmowy pozyskaniowej. Do takiego spotkania potrzebny był pretekst i odpowiedni moment”. Wskazywano jednocześnie, że kandydat zawsze chętniej reaguje na propozycję współpracy, jeśli chce coś uzyskać - np. pożyczkę, awans czy odznaczenie.” Można też było „położyć nacisk na przesadną konspirację spotkania, łącznie z odłączeniem telefonu na oczach rozmówcy, włączeniem radia jako zabezpieczenie przed podsłuchem, obserwacji widoku za oknem itp. Czynności te mają istotne znaczenie na postawę historyka w trakcie rozmowy. Teatralne rekwizyty włączone do przygotowywanej rozmowy uznawane są bowiem przez ogół obywateli za rzeczywistość pracy SB”.

Zakładano, że lojalną współpracę osiągnie się raczej wpływem psychicznym na kandydata, niż szantażem. „W części wstępnej rozmowy zadaniem funkcjonariusza było stworzenie odpowiedniej atmosfery, która sprzyjałaby życzliwości i szczerości (czasem mówiono o intelektualnym wzajemnym zrozumieniu). Służyło temu dostosowanie używanego słownictwa do poziomu rozmówcy. Funkcjonariusz miał unikać określeń pejoratywnych, takich np. jak agent czy współpraca, mówiąc raczej o udzielaniu pomocy przy współpracowaniu. Powinien także nie dopuszczać do sytuacji, w których kandydat mógłby się poczuć urażony lub takich, które mogłyby wzbudzić jego podejrzenia. Wyjątek stanowiły spotkania, w czasie których werbunek realizowano za pomocą szantażu”.

Instrukcje resortu pouczały, by „nie dążyć za wszelką cenę do wyrażenia przez kandydata zgody na współpracę”: rozmowa pozyskaniowa była „swoistą grą na emocjach” – działano na uczucia, stopniowano i koncentrowano argumenty, demonstrowano wszechwiedzę o kandydacie. Podkreślano, że funkcjonariusz musi być dla kandydata atrakcyjny „tzn. życzliwy, sympatyczny, towarzyski a nawet... wrażliwy, a także estetycznie ubrany”. Ważny był wybór miejsca, gdzie się to decydujące spotkanie odbywało: w mieszkaniu kandydata, hotelu, samochodzie, na wolnym powietrzu, ale też na MO i SB – tu tylko w przypadkach szantażu, by stworzyć atmosferę strachu przed odmową i dać do zrozumienia, jakie mogą być jej skutki (niebezpieczeństwo odpowiedzialności karnej).

Zobowiązanie do współpracy (w sytuacji wzorcowej) powinno być odebrane w formie pisemnej lub ustnej a towarzyszyć mu winny ustalenia szczegółowe: uzgodnienie pseudonimu, sposobu kontaktowania się i zasad konspiracji oraz odebranie pierwszego donosu. W niektórych przypadkach odstępowano od pisemnego zobowiązania i donosu wstępnego na piśmie (poza przypadkami szantażu).

Uzyskanie formalnej zgody na współpracę nie oznaczało faktycznej współpracy – o tej decydowało „składanie donosów przydatnych w bieżącej działalności operacyjnej i/lub lojalny stosunek do SB.” Znane są dość liczne przypadki, że świeżo zwerbowany TW już na drugim spotkaniu odmawiał współpracy.

Zdarzały się wszakże „pozyskania nieudane”, czyli zakończone kategorię odmową. Jako niepowodzenie SB traktowano werbunek TW mało przydatnych lub wręcz nieprzydatnych dla bieżącej pracy operacyjnej. „Tym, co zwraca uwagę w podręcznikach resortowych, jest głębokie przekonanie, że SB zwerbować może prawie każdą, prawidłowo wytypowaną osobę, jeśli przeprowadzono wystarczające rozpoznanie i zastosowano odpowiednią taktykę.”

Praca funkcjonariusza prowadzącego z TW obejmowała zlecenie mu zadań i rozliczanie go z ich wykonania, szkolenie, wychowywanie i kontrolowanie. „Zdawano sobie sprawę, że w relacjach między nimi kluczową rolę odgrywały nie zasady, poglądy czy zainteresowania, ale emocje i uczucia. Przejawianie życzliwości i troska o TW i jego najbliższych wyzwalały uczucie wdzięczności oraz rozwijają i umacniają jego więź z SB. Równoległe jednak funkcjonariusze zabezpieczali się, zbierając i dokumentując fakty, które w razie potrzeby mogłyby zostać użyte jako skuteczna forma nacisku na TW. Inną metodą uzależnienia mogło być np. dawanie mu do zrozumienia, że SB wie o wydarzeniach, które chce on ukryć przed swoim otoczeniem, a nawet może mu w tym pomóc”.

Jaki był dobry donos? „Powinien dotyczyć kwestii związanych z konkretną sprawą operacyjną lub informować o kwestiach nieznanych jeszcze SB, a będących w jej zainteresowaniu (ten mógł zakończyć się założeniem nowej sprawy. Weryfikacja donosów wiązała się z kontrolą”. Celem kontroli było m. in. sprawdzenie szczerości agenta, co robiono w sposób tajny, by nie zrazić współpracownika brakiem zaufania.

W sytuacji wzorcowej TW winien składać donosy na piśmie, ale bywało, że odmawiał wykonania w tej formie i dopuszczalna była także wersja ustna. Jeśli pisał, mógł to zrobić przed lub w trakcie spotkania ze swoim prowadzącym. Donosy ustne „opiekun” nagrywał i potem sam spisywał ze słów w trakcie spotkania lub po spotkaniu. Na donosie umieszczano uwagi prowadzącego i wyznaczone dla TW zadania. Często dokonywano odpisów z donosów, kierując je do innych spraw czy na inne potrzeby.

„Dokumentacja pracy TW nie obejmowała jedynie donosów, ale powinna również zawierać informacje o podejmowanych na ich podstawie działaniach operacyjnych (w ten sposób dziś można ustalić, na ile TW szkodził innym – EW). Materiały gromadzono w kilku miejscach - akta agenturalne to była teczka pracy (donosy) i teczka personalna współpracownika. W tej ostatniej przechowywano dokumenty charakteryzujące TW i opis relacji, jakie łączyły go z funkcjonariuszem prowadzącym (sporządzano też okresowe charakterystyki tajnych współpracowników).

Zakończenie pracy z TW mogło mieć wiele przyczyn: wyprowadzenie TW ze sprawy operacyjnej, zawieszenie współpracy (np. ze względu na wiek) lub jej zerwanie przez TW. W każdym przypadku SB zostawiała sobie możliwość jej ponownego podjęcia, dlatego dbano o dobrą atmosferę m. in. przez obdarowanie

prezenterem pożegnalnym. Bywało, że – by odwrócić podejrzenia środowiska o agenturalną działalność wyprowadzanego TW – kierowano takie podejrzenia na inne osoby, by chronić „swego” (także przed odpowiedzialnością karną) i głębiej zakonspirować jego współpracę z SB.

„Kluczem do zrozumienia roli tajnych współpracowników w pracy operacyjnej jest zdanie sobie sprawy, po pierwsze z tego, że – najczęściej – funkcjonowali oni w środowisku uznawanym przez bezpiekę za wrogie, a po drugie – że stanowili źródło informacji, którym można sterować. Nie tylko dzielili się z SB posiadaną wiedzą, ale również realizowali zadania zlecane przez funkcjonariuszy, czyli zdobywali pożądane informacje lub uczestniczyli w przedsięwzięciach bardziej złożonych, jakimi były kombinacje operacyjne. Ich funkcja nie ograniczała się tylko do przekazywania informacji ze środowiska do resortu, ale mogli także być wykorzystywani do dezinformacji tego pierwszego, tzn. dostarczania spreparowanych wiadomości, a także do dezinformacji lub inspiracji.”

Odrębną „niższą” formą współpracy z resortem był *kontakt operacyjny* (KO) - korzystano z niej wtedy, gdy nie był potrzebny TW. „Współpraca z KO w zasadzie powinna być konspiracyjna, choć w praktyce czasami miała charakter jawny. Zdaniem funkcjonariuszy SB, kontakty operacyjne mogły wpłynąć na znaczne rozszerzenie dopływu informacji, zwłaszcza we wstępnym rozpoznaniu. KO można było wykorzystywać zarówno do zdobywania informacji, jak i inspirowania osób i środowisk przez sugerowanie im określonych zachowań lub opinii.”

Choć KO miał pełnić funkcję pomocniczą względem TW, pozyskanie i prowadzenie było znacznie łagodniejsze. Podstawą była przydatność operacyjna, werbunek następował jedynie na podstawie dobrowolnej zgody (pobudki ideowe lub zainteresowanie materialne), w zasadzie nie wymagano pisemnego zobowiązania do współpracy (czasem egzekwowano pisemne zobowiązanie do zachowania w tajemnicy faktu spotkań i treści rozmów), informacje przekazywał najczęściej ustnie, a działalność (głównie notatki funkcjonariusza ze spotkań) gromadzono w teczce pracy (w teczce personalnej - materiały dotyczące jego osoby). Niektóre KO były określane wyłącznie pierwszymi literami imienia nazwiska, inne - zwykle cenniejsze - prawdziwymi pseudonimami

Dobrze jest zadawać sobie sprawę, że „w SB nie znano takiej kategorii jak informacja nieprzydatna. Co najwyżej mogła ona nie być aktualnie użyteczna operacyjnie”. Tzw. archiwum podręczne ewidencjonowało informacje niemające bieżącego znaczenia, zakładając, że mogą się one okazać przydatne w przyszłości. Jak mówią statystyki resortu, ponad 90% informacji uzyskiwanych w toku czynności operacyjnych pochodziło od osobowych źródeł informacji, a to dziś ważny, i niewesoły, powód do bardzo poważnych przemyśleń.

Koszaliński NZS. Przyczynek do historii organizacji

Komplet niepublikowanych fotografii, które Jerzy Patan przekazał Instytutowi Pamięci Narodowej, dokumentuje zapomniane wydarzenie w życiu akademickim Koszalina. Otóż w listopadzie 1981 r. studenci Wyższej Szkoły Inżynierskiej - a ściślej działające tam Niezależne Zrzeszenie Studentów, przy poparciu uczelnianej „Solidarności” - przeprowadzili strajk, jeden z tych, które szły wówczas przez polskie szkoły wyższe. Zarzewiem tego protestu był wybór prof. Michała Hebdy, pułkownika i partyjnego „aparaczyka”, na rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Lokalna, wręcz środowiskowa sprawa niewielkiej uczelni wywołała lawinę społecznej solidarności.

Solidarni z Radomiem

W istocie sprawa sięgała głębiej: w kwietniu „całkowicie podporządkowany Hebdzie senat uczelni, nie konsultując tego ze związkami zawodowymi, podjął decyzję o zwolnieniu dziesięciu procent pracowników. Wówczas KZ NSZZ „Solidarność” WSIInż. zażądała odwołania rektora, przedstawiając długą listę zarzutów. (...) Zdaniem uczelnianej „Solidarności” zachowanie Hebdy dyskwalifikowało go jako rektora i nauczyciela akademickiego. Takie stanowisko zajęli też zebrani 25 października 1981 r. w Radomiu uczestnicy X Zjazdu Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność”, domagając się jednocześnie przesłania do sejmu pierwotnego projektu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym (z czerwca 1981), w przeciwnym razie, zapowiadając podjęcie akcji protestacyjnych. 26 października 1981 r. rozpoczęto strajk w WSIInż. w Radomiu, a nazajutrz Hebda przeprowadził wybory rektora (...) – otrzymał 27 procent głosów (uczestniczyło 48 procent uprawnionych) i uznał się za zwycięzcę”.¹

W wyborach tych pogwałcono posierpniowe ustalenia, obowiązujące na innych uczelniach, a na dowód akademickiej solidarności studenci Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzili strajk, domagając się rozmów z ministerstwem. Protest zyskał poparcie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” oraz stowarzyszeń naukowych, a Konferencja Rektorów Wyższych Szkół Technicznych uznała, że wybór M. Hebdy należy unieważnić. Tak się jednak nie stało.

12 listopada 1981 r. studenci kilkudziesięciu uczelni w kraju przerwali naukę. Dwa dni później Akademicki Komitet Strajkowy wezwał wszystkie uczelnie do strajku okupacyjnego. Wkrótce protestowało siedemdziesiąt uczelni, w tym koszalińska WSIInż., która już pierwszego dnia przystąpiła do akcji - na terenie uczelni

¹Jarosław Szarek, Solidarni z WSI w Radomiu, w: Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980-1989. Obrazy, IPN Kraków 2010, s 168

odbył się sześciogodzinny strajk ostrzegawczy. Podczas wspólnego zebrania NZS i uczelnianej „Solidarności” uchwalono następującą rezolucję:²

„My, zebrani na wiecu strajkowym w WSInż. w Koszalinie w dniu 12 listopada wyrażamy swoje niezadowolenie w związku z opieszałością Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w rozwiązaniu konfliktu w Radomiu i przy pracach nad ustawą o szkolnictwie wyższym. Od 26 października 1981 r. trwa strajk „Solidarności” i NZS w WSInż. w Radomiu, strajk ten poruszył obecnie prawie całe środowisko akademickie w Polsce. Konflikt w Radomiu powstał w dużej mierze z powodu braku w obecnej chwili Ustawy o szkolnictwie wyższym, na którą wszystkie uczelnie w Polsce oczekują od kilku miesięcy. Obecnie szkoły wyższe dezorganizuje brak Ustawy o szkolnictwie wyższym, w tej chwili mamy konflikt tylko na jednej uczelni, ale brak normatywów prawnych określających zasady funkcjonowania szkolnictwa wyższego w Polsce może stać się powodem następnych strajków.

26 listopada 1980 r. powołana została komisja kodyfikacyjna, która opracowała projekt Ustawy o szkolnictwie wyższym. Pierwszy projekt dotarł do Ministerstwa już 2 kwietnia 1981 r. Obecna wersja opatrzona obszernym protokołem rozbieżności zalegała w Ministerstwie do czerwca br. Na początku obecnego roku akademickiego bez konsultacji z kimkolwiek minister wprowadził do opracowanego przez komisję kodyfikacyjną projektu poprawki. W czasie strajku łódzkiego głos studentów liczył się w pracy nad Ustawą. Dziś, w dniu strajku ostrzegawczego, projekt Ustawy został złożony w Sejmie. Czy władza widzi nas tylko w czasie strajku?

Oddany do Sejmu projekt Ustawy, obarczony obszernym protokołem rozbieżności, stwarza szeroki wachlarz jego interpretacji. Mamy więc powody do obaw, że jeśli już zostanie zatwierdzony - czy będzie spełniał oczekiwania środowiska akademickiego.

W tej chwili domagamy się:

1. Przyspieszenia prac nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym w formie, na jaką oczekuje całe środowisko akademickie.
2. Rozwiązania konfliktu na WSInż. w Radomiu.

W przypadku niespełnienia naszych postulatów gotowi jesteśmy przystąpić do strajku kroczącego, zaproponowanego przez KKK NZS i OKPN NSZZ „Solidarność”.

Gotowość strajkowa nadal trwa”.

Strajk okupacyjny

Wydawany w Koszalinie przez NSZZ „Solidarność” Region „Pobrzeże” tygodnik „Sierpień '80” z 3 grudnia 1981 w dziale *Z regionu* opublikował fotografię przedstawiającą komitet strajkowy i dwie ulotki (a może plakaty) następującej treści: „Żądamy natychmiastowego skierowania projektu ustawy do Sejmu” i „Czy Radom pozostanie enklawą autokratycznych rządów pułkownika Hebdy” – obie podpisane „NZS”. W obszernej informacji czytamy: „Od 24 listopada 1981 r. trwa

² Cytuję za: „Sierpień '80”. Tygodnik NSZZ „Solidarność” Region „Pobrzeże”, nr 26 z 19 listopada, s.4. Notatka w dziale „Z tygodnia na tydzień” podpisana: NZS WSInż. Koszalin.

strajk okupacyjny studentów koszalińskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, proklamowany przez Niezależne Zrzeszenie Studentów. Jest on kontynuacją czterogodzinnego strajku ostrzegawczego z 12 listopada i zgodny z Uchwałą Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS, która zaapelowała o podjęcie strajku z dniem 24 listopada przez wszystkie wyższe uczelnie w całym kraju.

Studenci żądają natychmiastowego przekazania do Sejmu projektu ustawy o szkolnictwie wyższym w wersji odpowiadającej środowiskom akademickim w Polsce i odwołania prof. Hebdy ze stanowiska rektora WSIInż. w Radomiu.

Postulaty wysuwane przez NZS nie mają więc charakteru anarchizacyjno-antysocjalistycznego, jak to sugerują nam niektóre szczeble partyjnego widzenia.”

24 listopada rano³ podczas wiecu wyłoniono w koszalińskiej WSIInż. 15-osobowy Komitet Strajkowy z jego przewodniczącym Tomaszem Płaską. Ustalono, że strajk ma charakter rotacyjny, okupowane są trzy budynki przez 130 studentów. Komitet Strajkowy na codziennych wieczornych zebraniach koordynuje działania wszystkich grup, wyłonionych spośród strajkujących studentów, wypełniających określone zadania organizacyjne (warty, przepustki, aprowizacja itp.). Studenci podejmują się wykonania różnych prac i tak trzech spośród nich wycyklinowało parkiet w Domu Dziecka, inni przystępują do uszczelniania okien w uczelni, konserwacji podłóg itp.

W pomieszczeniach dydaktycznych zamienionych z powodu strajku w sypialnie trwają dyskusje o przyszłej autonomii szkoły, inni komentują niedawne wystąpienie prof. Hebdy w DTV.

25 (listopada) rano na terenie Koszalina przeprowadzono akcję plakatu, której celem było poinformowanie społeczeństwa o strajku. W czasie trwania akcji interweniowała MO. Podczas legitymowania jeden ze studentów doznał urazu głowy, po czym w asyście funkcjonariuszy przewieziony został do Pogotowia Ratunkowego.

25-26 listopada obradował Senat. Wynikiem dwudniowej dyskusji jest podjęta uchwała:

1. Senat stwierdza, że przewlekanie prac nad ustawą o szkołach wyższych, zwlekanie z przedłożeniem tej Ustawy do komisji sejmowej stało się źródłem niepożądanych napięć w środowisku akademickim. Senat zgłasza zastrzeżenie do dotychczasowego sposobu konsultacji społecznej w sprawie ustawy. Senat uważa, że dalsze prace nad Ustawą w komisjach sejmowych powinny uwzględnić

³ Według informacji nr 500/81 aparatu bezpieczeństwa dla KWPZPR w Koszalinie z 24 listopada 1981 r. „w dniu wczorajszym aktyw NZS przy WSI w Koszalinie, po telefonicznej konsultacji z Ogólnopolską Komisją Koordynacyjną NZS, postanowił ogłosić w dniu 24 listopada strajk na uczelni. W godzinach rannych (24 listopada) odbył się wiec z udziałem 300 studentów WSI, na ogólną liczbę 1870 studiujących, w trakcie którego studenci zadeklarowali swój udział w strajku. 50-osobowa grupa przystąpiła do okupowania auli uczelni – wystawione zostały pikety przy wejściach do budynków dydaktycznych. Na teren uczelni wpuszczani są jedynie studenci i zatrudnieni tam pracownicy. W związku z powyższym, w dniu dzisiejszym rektor WSI (prof. Józef Borkowski) zawiesił zajęcia dydaktyczne ogłaszając tzw. dzień rektorski. Kolegium rektorskie nie podjęło dotychczas żadnej wiążącej decyzji oczekując na rozstrzygnięcie konfliktu na WSI w Radomiu (APKoszalin, zespół: KW PZPR w Koszalinie, sygn. 4245).

opinie środowisk akademickich różnych typów uczelni. Senat zwraca się do Prezydium Sejmu, aby określony został termin zakończenia prac legislacyjnych nad ustawą.

2. Senat zapoznał się ze stanowiskiem, które zajęła grupa profesorów oraz stanowiskiem konferencji rektorów szkół technicznych w sprawie WSIInż. w Radomiu. Senat akceptuje stanowisko konferencji rektorów i zgłasza dezaprobatę dla działań ministra niezgodnych z tym stanowiskiem. Senat uznaje, że konflikt był wewnętrzną sprawą uczelni w Radomiu, jednak popełnione nieprawidłowości oraz niezdecydowanie ministra podniosło go do rangi ogólnopolskiej.
3. Biorąc powyższe pod uwagę Senat uznaje protest studentów WSIInż. za uzasadniony.

26 listopada w godzinach wieczornych w auli WSIInż. odbyła się msza święta w intencji strajkujących. 27 listopada studentów odwiedził przebywający w Koszalinie Andrzej Gwiazda.

Strajk trwa. Zakończenie uzależnione jest od realizacji wysuwanych postulatów. R(yszard) M(otkowicz)”.

„Kolejna strajkowa noc upłynęła w spokoju, chociaż większość z nas spać położyła się dość późno „ – czytamy w „Strajkowym Serwisie Informacyjnym WSIInż. Koszalin nr 3” z 27 listopada 1981⁴ – „Długie nocne dyskusje czy rozgrywki na sali gimnastycznej trwające do godz. 4 urozmaiciły niejednemu z nas czas. Studenci zostali rozlokowani w salach 309 B, 8-C, 106-C, 214-C, na scenie w auli (za kotarą). Komitet strajkowy koczuje w szatni. Część ludzi znajduje się u Lenina (ośrodek ideologiczny) – muszą być odporni na podcierwień. Na kolejnym spotkaniu w auli o godz. 11 przedstawiono sytuację panującą na uczelniach kraju i na naszej uczelni. Zmiana jak zwykle nastąpi między godz. 14 a 14.30. Uwaga: w hallu bloku A otwarte są wystawy „Katyń” i „Grudzień `70”. POLECAMY obejrzeć”.

Wystawa katyńska, pokazana na fotografiach Jerzego Patana, wywołała spore poruszenie, dość powiedzieć, że „wezwany do odpowiedzi” przez władze uczelni ówczesny sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Czesław Partacz, historyk, w pisemnym oświadczeniu nazwał ją „efektem goebelsowskiej propagandy” (ponieważ – wbrew obowiązującej wersji – wskazywała na Sowietów jako sprawców zbrodni).

„Od dzisiaj zmieniamy formę strajku” - informował Strajkowy Serwis Informacyjny WSIInż. Koszalin nr 8 z 4 grudnia 1981 - Obecna pierwsza zmiana nie opuszcza murów uczelni, lecz pozostaje. Przychodzi druga zmiana i w ten sposób mamy na uczelni zawsze dwie zmiany, czyli 2/3 strajkujących bezpośrednio. Następnego dnia przyjdzie trzecia zmiana, a wyjdzie pierwsza. W ten sposób na 72 godziny strajku na uczelni dana grupa przebywa 48 godzin, natomiast poza – 24, czyli odwrotnie, jak do tej pory. Dzięki tej zmianie będziemy bezpieczniejsi.

⁴ „Strajkowe Serwisy Informacyjne WSIInż. Koszalin” redagowane były zmiennie – nr 3 przez Andrzeja Żydera, nr 8 – przez zespół w składzie: Danuta Kruczkowska, Andrzej Żyder, Tomasz Waśkowski. Nie wiadomo, ile serwisów wydano, najprawdopodobniej ok. 10-12. W zbiorach IPN w Koszalinie przechowywane są oba cytowane, poszukiwania pozostałych nie przyniosły rezultatu.

Otrzymujemy pomoc od zakładów pracy, Kościoła, osób prywatnych. Dzięki tej pomocy możemy trwać i stawać się coraz mocniejsi. Dary, które otrzymujemy, świadczą dobitnie, że ludzie nas rozumieją, że nie jesteśmy sami. Żadne słowa podziękowania nie wyrażą naszej wdzięczności”

Strajk okupacyjny został zakończony 9 grudnia, ale w mówiącej o tym uchwale Komitetu Strajkowego uznano że gotowość strajkowa trwa⁵. Wprowadzenie stanu wojennego zdelegalizowało NZS, a kilka tygodni później, 5 stycznia 1982 r. – Zrzeszenie zostało rozwiązane.

NZS, czyli mówimy własnym głosem

Nieliczne zachowane druki firmowane przez tę niezależną koszalińską organizację studencką odnoszą się do dwóch ważnych wydarzeń: tzw. prowokacji bydgoskiej⁶ (Dodatek Specjalny „Po Prostu” - pisma NZS WSInż. w Koszalinie⁷ z 23

⁵ Informacja nr 515/81 aparatu bezpieczeństwa dla KW PZPR w Koszalinie z 9 grudnia 1981 r.: „W dniu dzisiejszym Komitet Strajkowy w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie podjął uchwałę o zakończeniu strajku, zachowując jednak gotowość strajkową. Z ramienia Komitetu Strajkowego tej uczelni w dniu dzisiejszym udał się do Poznania jeden ze studentów III roku na naradę zwołaną przez KKK NZS, na której mają być podjęte decyzje co do dalszych kierunków działań NZS. (AP Koszalin, zespół: KW PZPR, sygn. 4245).

⁶ Oto krótkie kalendarium tzw. prowokacji bydgoskiej:

19 marca 1981: podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy nie dopuszcza się do głosu przedstawicieli „Solidarności”, zaproszonych na posiedzenie w celu zaprezentowania racji strajkujących rolników. Protestującą delegację „Solidarności” milicja pod dowództwem mjr. Henryka Bednarka siłą usuwa z budynku. Jan Rulewski – przewodniczący MKZ, Mariusz Łabentowicz i Michał Bartoszcze zostają pobici.

20-21 marca: Obraduje Prezydium KKP; wydaje Oświadczenie wprowadzające stan gotowości strajkowej dla całego Związku: [...] akcja, jaka miała miejsce 19 marca 1981 r. w Bydgoszczy, jest oczywistą prowokacją, wymierzoną w rząd premiera W. Jaruzelskiego. Przerwanie spokoju społecznego obciąża tych, którzy spowodowali akcję bydgoską, odpowiedzialnością za los kraju! [...]

21 marca: w Bydgoszczy odbywa się 2-godzinny strajk protestacyjny. Wieczorem z przedstawicielami MKZ Bydgoszcz spotyka się zastępca prokuratora generalnego Józef Żyto. Gotowość strajkową ogłaszają organizacje uczelniane NZS. Nad ranem samolot wojskowy rozrzuca nad Bydgoszczą ulotkę informującą, że Jan Rulewski sam się okaleczył, podpisaną przez „Grupę Radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy” – opracowaną przez Oddział Propagandy Specjalnej Zarządu Politycznego WP na polecenie Szefa Sztabu gen. Floriana Siwickiego. Zaczyna się szeroka akcja propagandowa wymierzona w J. Rulewskiego (m.in. mówi się, że zdezerterował z wojska i uciekł do RFN, za co otrzymał wyrok 5 lat, że był karany za pospolite kradzieże i fałszowanie dokumentów, wreszcie że zaledwie kilka dni wcześniej, prowadząc z nadmierną szybkością samochód, zabił przechodnia).

22 marca: w Warszawie odbywają się kilkugodzinne rozmowy przedstawicieli rządu z Prezydium KKP i MKZ Bydgoszcz, po czym do Bydgoszczy udaje się Komisja Rządowa z ministrem sprawiedliwości Jerzym Bafią. Z apelu prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego: [...] Władze państwowe muszą liczyć się z następstwami każdego nierozważnego kroku czynników porządku publicznego. A obywatele, zmierzający do osiągnięcia słuszych praw społecznych, zrzeszania się i rewindykacji ekonomicznych muszą wiedzieć, że dla osiągnięcia tych żądań trzeba wiele czasu, cierpliwości, możliwości funkcjonalnych. Źródło: Encyklopedia „Solidarności”

⁷ „Po Prostu”, pismo NSZ przy Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie, wydawane I-XII 1981. Ukazało się ok. 12 numerów, o objętości kilku-kilkunastu stron, w formacie A4, w nakł. ok. 300 egz.; planowane jako tygodnik, w praktyce ukazywało się co miesiąc. W składzie redakcji m.in.: Wiesława Szumańska, Janusz Szumański, Krzysztof Preyner, Sławomir Balcerzak, Witold Dunajewski i Jerzy

marca 1981 r. oraz oświadczenie Studenckiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania) i opisanego wyżej strajku z listopada-grudnia 1981 r., „Po Prostu. Wydanie strajkowe” nr 7 z 24 listopada.⁸

„Oświadczenie” nosi datę 22 marca 1981 r. i czytamy w nim:” Pobicie działaczy „Solidarności” w Bydgoszczy przez funkcjonariuszy MO spowodowało gwałtowne zaostrenie sytuacji w naszym kraju. Studencki Komitet Obrony Więzionych za Przekonania przy NZS WSInż. w Koszalinie stoi na stanowisku, że nadszedł najwyższy czas, aby rozliczyć wszystkich, którzy dopuszczali się i dopuszczają się nadal bestialskiego łamania zasad praworządności i naruszania praw człowieka.

Żyjemy w społeczeństwie ludzi cywilizowanych. Zasady humanitaryzmu i poszanowania godności osobistej człowieka obowiązują wszystkich. Na jakich podstawach opierają się ci, którym wydaje się, że stoją ponad prawem?

Nie pozwolimy na to, by M(inisterstwo) S(praw) W(ewnętrznych) stanowiło państwo w państwie. Wydarzenia bydgoskie są tylko jednym z wielu przykładów milicyjnego bezprawia. Pomimo napiętej sytuacji, zatrzymywania i pobicia nadal mają miejsce w wielu miastach Polski.

Żądamy ukrócenia samowoli MO i SB.

Raz jeszcze dopominamy się o uwolnienie wszystkich więzionych za głoszone poglądy i zaprzestania represji wobec działaczy niezależnego ruchu studenckiego i związkowego.

Podając sobie ręce musimy mieć przekonanie, iż to są ręce sprawiedliwych.

Studencki Komitet Obrony Więzionych za Przekonania
Przy NZS WSInż. w Koszalinie

Oświadczenie to zostało w całości przedrukowane w Dodatku Specjalnym „Po Prostu” z 23 marca 1981 r. Ta, licząca 8 stron gazетка (drukowana techniką powielaczową w Zakładzie Nowych Technik Nauczania – nakład 300 egz.) opatrzona nadrukiem „Prowokacja w Bydgoszczy”, omawia głównie związane z tym sprawy, a także opatruje je własnym słowem. W „Komentarzu do wystąpienia wicewojewody i prokuratora miasta Bydgoszczy” (21 marca 1981) czytamy: „Po wysłuchaniu relacji osób bezpośrednio odpowiedzialnych za powstałą w Bydgoszczy i w całym kraju sytuację, nasuwa się kilka refleksji, których nie sposób zachować

Wojnarowicz. Zamieszczano głównie informacje dotyczące spraw studenckich, bieżących wydarzeń, oświadczenia i komunikaty, publicystykę, wywiady, satyrę, poezję i opracowania historyczne; publikowano także przedruki z niezależnych pism krajowych. Przeznaczone dla środowiska uczelnianego, kolportowane również w całym Koszalinie, także w Szczecinie i Gorzowie Wlk. *Hubert Szreder, Encyklopedia Solidarności*

⁸ Na stronie pierwszej tego numeru redakcja zwraca się do czytelników: „Po długich i ciężkich bojach oddajemy do Waszych rąk kolejny numer naszego pisma. Trudności było dużo. Największą z nich stanowi, jak zawsze, brak papieru. Poza tym brak jest także „piszących”. To też w pierwszym rzędzie apelujemy o zgłaszanie się ze swymi przemyśleniami, spostrzeżeniami oraz propozycjami na przedruki. Mamy ambicję, ażeby pismo nasze(jedynie na tej uczelni) było czymś w rodzaju trybuny dla wolnych głosów. Prosimy o zgłaszanie własnych przemyśleń dla osób będących członkami redakcji (nazwiska podane w stopce). Służymy niefachową pomocą i małym doświadczeniem.”

dla siebie. Przyjrzyjmy się bliżej oficjalnej wersji wydarzeń. Samo stwierdzenie, że MO wkroczyło na salę bez pałek, wywołuje uśmiech, choć być może przedwczesny. Przecież możliwe, że szeregowi funkcjonariusze MO przechodzą również kursy karate. Nadal jedno jest pewne: mimo że MO wkroczyło do akcji bez swojego podstawowego wyposażenia, okazało się, iż rozmowa z funkcjonariuszami tej instytucji może przynieść w najlepszym wypadku kalectwo.

Czy zawsze będzie odbywało się „wyprowadzanie” przedstawicieli „Solidarności” przez organa MO i SB bezpośrednio do szpitala?

Dla wicewojewody i prokuratora Bydgoszczy mamy propozycję: Panowie!!! Ponieważ przedstawiciele zarządu bydgoskiej „Solidarności” leżą w szpitalu, jeżeli chcecie prowadzić z nimi rozmowy, najłatwiej będzie Wam to uczynić w pozycji horyzontalnej. W tym celu zgłóście się do najbliższego komisariatu MO.

Nic dziwnego, że „Solidarność” odmawia współpracy z DTV. Wszyscy pamiętamy poprzednie, kompromitujące komentatorów dziennika sprawozdania i po wysłuchaniu kolejnego stanowisko „Solidarności” jest oczywiste. Na jakim świecie żyją nasi „dziennikarze”?!

Czterdziestopięciominutowa gimnastyka wicewojewody i prokuratora, będąca swoistego rodzaju kabaretem, zakończyła się kompletnym fiaskiem. Przez swoją postawę owi panowie ułatwili odpowiedź na zadane przez siebie pytanie „... jak długo będzie trwała sytuacja niepewności w kraju?”. Odpowiedź: dopóty, dopóki na odpowiedzialnych i wysokich stanowiskach będą zasiadać kretyni.

Każde wypowiedziane przez komentatora DTV zdanie jest sympatyczne, a na szczególną uwagę zasługuje stwierdzenie: „... na zastanowienie się mamy trzydzieści sześć godzin czasu.”

Kto powinien się zastanowić: „Solidarność”, czy może raczej osoby odpowiadające za powstałą sytuację. Zaistniałe fakty wskazują jednoznacznie.

I jeszcze jedno. Dlaczego po wydaniu nieodpowiedzialnych decyzji, odpowiedzialni za nie chowają głowy w szuflady biurów?

Z całego sprawozdania zamieszczonego w telewizji wynika jasno, że władze starają się nas ogłupiać i aby dowiedzieć się prawdy musimy korzystać ze związkowych serwisów informacyjnych.

Za K(komitet) G(otowości) S(trajkowej) NZS WSInż. w Koszalinie
W(itold) Dunajewski
J(erzy) Wojnarowicz

Pod materiałem – rymowanka: „Po dzienniku, na ekranie, ktoś chciał naród nabić w banię”.

Pośród materiałów o charakterze ogólnopolskim - opatrzona datą 20 marca 1981 r. uchwała Komitetu Założycielskiego NZS WSInż. w Koszalinie:

„Wydarzenia, które miały miejsce w Bydgoszczy 19 marca 1981 r. nie tylko w brutalny sposób naruszają godność ludzką oraz prawa związkowe, ale stanowią również pogwałcenie zagwarantowanych konstytucyjnie podstawowych praw obywatelskich.

Po raz kolejny zostały złamane porozumienia społeczne. Incydent bydgoski, spowodowany nieodpowiedzialnymi poczynaniami władz lokalnych, prokuratury, MO i SB, w sposób brutalny przerwał umowę o trzech miesiącach spokojnych dni pracy, zawartą pomiędzy premierem a społeczeństwem.

Nie możemy pozostać obojętni wobec kolejnych prób zaostrzenia konfliktów społecznych pomiędzy rządem a narodem. Jesteśmy oburzeni!

W związku z zaistniałą sytuacją, Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów WSInż. w Koszalinie postanawia ogłosić z dniem 20 marca 1981 stan gotowości strajkowej.

Równocześnie apelujemy do wszystkich studentów WSInż. w Koszalinie o zachowanie rozsądku i rozwagi.

Uchwałą KZ NZS został powołany Komitet Gotowości Strajkowej w składzie: Balcerzak Sławomir, Bil Henryk, Chyliński Leszek, Dzikowski Ryszard, Harat Piotr, Płaska Tomasz, Sikora Tomasz, Skórka Jan, Stasiak Mirosław, Szumańska Wiesława, Wiśniewski Cezary, Wojnarowicz Jerzy, Zaborowski Roman, Żyder Andrzej.

Prosimy o niepodejmowanie żadnych akcji bez porozumienia z komitetem gotowości Strajkowej.”

Koszaliński NZS czeka na swego badacza, choć dotychczasowe kwerendy nie dają powodu do satysfakcji⁹. Bardzo trudno też dotrzeć do ludzi tworzących ten ruch, czemu nie sprzyja znaczny upływ czasu i rozproszenie byłych studentów¹⁰. A przecież gruntownego poznania wymaga ten szczególny ruch, jaki skłonił przyszłych inżynierów do poznawania historii i jej białych plam, czytania zakazanych książek z zakresu literatury, słowem - wchodzenia na zupełnie nowe grunty.

Z całą pewnością jesienią `81 był już na uczelni znaczącą organizacją. „Dnia 27 października (1981) odbyły się wybory do senatu uczelnianego – czytamy w „Po Prostu” nr 7 z 24 listopada, czasopiśmie NZS w Koszalinie, opatrzonym w tytule dopiskiem „bez cenzury” i „do użytku wewnątrzorganizacyjnego - „Wybrani zostali: I(nstytut) B(budownictwa) L(ądowego) - Andrzej Żyder (NZS), Zdzisław Fir (NZS) i Brunon Kortas (niezrzeszony), I(nstytut) B(udowy) M(aszyn) - Andrzej

⁹ Rafał Marciniak dotarł jedynie do informacji Wydziału III SB z lipca 1982 r., iż „przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze z ośmioma aktywistami byłego NZS, nawiązano trzy dialogi operacyjne oraz pozyskano t[ajnych] w[s]spółpracowników]. (AIPN Sz 00108/45, k.411414: Informacja dotycząca rozpoznania oraz podejmowania działań w stosunku do poczynañ konspiracyjnych sił antysocjalistycznych - tajne specjalnego znaczenia)

W skali kraju NZS już od jesieni 1980 r. był intensywnie rozpracowywany przez SB. Zdaniem Jarosława Szarka, rozbudowa agentury w szeregach Zrzeszenia powiodła się tylko częściowo – agenci byli co prawda nawet w samym kierownictwie, ale działali zbyt słabo, by wpływać na podejmowane decyzje. Inna sprawa, że dostarczali informacji wykorzystanych m. in. przy tworzeniu list studentów do internowania a także do działań dezintegrujących i nękających, które skutecznie skłócały środowisko NZS.

¹⁰ Sławomir Balcerzak, mieszkający obecnie w Darłowie, organizował koszaliński NZS i był jego nieformalnym – wspólnie z Wiesławą Szumańską – przywódcą (nie wybrano władz). Jak opowiada, zaczął go tworzyć już we wrześniu 1980 r., czyli przed rozpoczęciem roku akademickiego, choć Zrzeszenie niemal do końca pozostawało w formie niezinstytucjonalizowanej, złożone z okolo dwudziestoosobowego grona ścisłego kierownictwa i studentów - sympatyków.

Chmara (NZS), Andrzej Szymczyk (SZSP), I(inżynieria) M(materialowa) - Piotr Szymański (NZS), I(inżynieria) Ś(rodowiska) – Piotr Puzyrewski (niezrzeszony)”. Dalej autor K. Matecki komentuje: „Chciałbym się zająć przede wszystkim wyborami IBL, ponieważ sam jestem studentem tego instytutu. Otóż na wybory tego najliczniejszego instytutu na naszej uczelni przybyła procentowo najmniejsza liczba studentów. Czyżby studentów nie interesowało, kto ich będzie reprezentował? Postawa taka jest niekoleżeńska, w końcu tworzymy jedną rodzinę studencką i powinniśmy wszyscy decydować o naszych sprawach. Studenci to przecież przyszła inteligencja i powinni być przykładem kultury, a nie arogancji wobec istotnych spraw swego środowiska. Przeżywamy obecnie okres odnowy na wszystkich szczeblach życia społecznego. Nasz naród dąży do utrwalenia demokratycznych form samorządu. Ostatnie wybory były pierwszymi prawdziwie demokratycznymi wyborami w odróżnieniu od poprzednich, które miały charakter symbolicznych uroczystości. Patrząc jednak na frekwencję można dojść do wniosku, że studentom nie są potrzebne żadne wybory, nawet najbardziej demokratyczne. Wydaje się też, że rozwój demokratycznego myślenia, jaki wybuchł w sierpniu 1980 r. w naszym kraju nie dotarł do naszych studentów. Zbyt wolno się rozwijamy i to jest fakt. Komplikująca się sytuacja w kraju będzie wymagała podejmowania trudnych i kontrowersyjnych decyzji. Przykładowo decyzję o przystąpieniu do strajku musi podejmować ogół studentów, bowiem o losach uczelni powinna decydować większość. W takich czasach jak obecne nie można być obojętnym na to, co się wokół dzieje.”

W tym samym numerze R. Sobolewski w komentarzu „Jacy jesteście?” pisze: „Nasze codzienne życie stało się katorgą. Zagubieni w kolejkach, w kartkach, w dążeniu do przeżycia zapominamy, że jesteście ludźmi. Grozi nam zezwierzęcenie! Jak się przed tym bronić? Na kogo spadnie odpowiedzialność za tę największą katastrofę? Psychika Polaków ulega spaceniu. Jesteście chorzy. Nauczylismy nawet swoje dzieci wystawania w kolejkach. Zamiast rozmów o szczęściu, o ich codziennych sprawach, które powinny odbiegać od trosk i zmartwień, mówimy, jak powinno się ustawiać za słodyczami, zabawkami...”

Takie były rozmowy, spory, w owe lata...

* * *

Dlaczego historia NZS-u jest dziś tak ważna, że warto rekonstruować ją z ułamków dokumentów, skrawków bibuły i okruchów pamięci? „Powstające na polskich uczelniach jesienią 1980 r. Niezależne Zrzeszenie Studentów było całkowicie nową jakością na polskiej scenie, rozkołysanej wówczas solidarnościową rewolucją – pisze Janusz Kurtyka - NZS grupował młodzież niedoświadczoną jeszcze gorzkimi kompromisami życia codziennego w państwie komunistycznym - ale już świadomą, jak to życie wygląda i odrzucającą tę perspektywę. Ludzie z NZS nie chcieli jedynie naprawy systemu władzy – inaczej niż znaczna część członków „Solidarności”. Nie chcieli udawanej i kontrolowanej debaty politycznej

(bowiem ta niekontrolowana, według wielu po obu stronach ówczesnej barykady, mogła naruszyć pryncypia systemu i zagrozić nierozzerwalnym sojuszom wojskowym w ramach Układu Warszawskiego) – inaczej niż znaczna część inteligencji. Nie chcieli pozornej lub prawdziwej akceptacji komunistycznej rzeczywistości – inaczej niż spora część społeczeństwa, od ponad trzydziestu lat poddawana mechanizmom komunistycznej inżynierii strachu. NZS był organizacją ludzi o bardzo zróżnicowanych poglądach – a więc demokratyczną. Był zdecydowanie i po prostu antykomunistyczny – a więc antysystemowy (...).

Gdyby w Polsce lat 1980-1981 wybuchło antykomunistyczne powstanie, członkowie NZS z pewnością znaleźliby się w jego głównym nurcie. W historii realnej stali się pierwszym pokoleniem niepodległościowej inteligencji, wolnym od złudzeń i rozczarowań swych rodziców, dopełniającym plebejski w swej istocie główny nurt rewolucji solidarnościowej (...).¹¹

Niezależne Zrzeszenie Studentów – już od VIII 1980 trwały w Polsce prace nad stworzeniem formuły nowego związku studenckiego. 27 VIII pod Stocznia Gdańską przedstawiono apel dotyczący powołania niezależnej organizacji. Była to pierwsza taka inicjatywa. Animowali ją m.in. Andrzej Zarębski, Donald Tusk, Paweł Huelle i Jacek Jancelewicz. Podobne inicjatywy pojawiały się w innych ośrodkach akademickich. Tworzono tam Tymczasowe Komitety Założycielskie. Ich reprezentanci spotkali się 18-19 X na Zjeździe Delegatów Komitetów Założycielskich Niezależnych Organizacji Studenckich na Politechnice Warszawskiej. Przyjęto wspólną nazwę Niezależne Zrzeszenie Studentów i wybrano Ogólnopolski Komitet Założycielski, którego zadaniem było doprowadzenie do rejestracji. W jego skład weszli Mirosław Augustyn, Piotr Bikont, Wojciech Bogaczyk, Stefan Cieśla, Jacek Czaputowicz, Teodor Klineciewicz, Barbara Kozłowska, Maciej Kuroń, Krzysztof Osiński, Leszek Przysiężny, Marek Sadowski. NZS formował postulaty demokracji życia studenckiego, zapewnienia godziwych warunków materialnych dla studentów oraz ich rodzin oraz działania na rzecz poszerzenia autonomii środowiska akademickiego. 20 X OKZ złożył w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wniosek o rejestrację. Była ona jednak przez władze odwlekana. 27 XI 1980 r. rozpoczął się strajk okupacyjny studentów UW w Pałacu Kazimierzowskim, pod przewodnictwem Małgorzaty Drewiczewskiej. Jako przyczyny rozpoczęcia akcji podano postawienie w stan oskarżenia Piotra Opozdy i Piotra Szczudłowskiego, uchylanie się ministra od wprowadzenia w życie nowego rozporządzenia o organizacjach studenckich oraz przetrzymywanie przez władze PRL więźniów politycznych. Minister NSzWiT Janusz Górski, po konsultacjach z Rektorem Henrykiem Samsonowiczem, wysunął propozycję zorganizowania międzyministerialnej konferencji. Niezależnie na uczelniach w wielu ośrodkach akademickich inicjowano protesty, mające na celu zmiany w programie nauczania. 10 XII rozpoczął się strajk na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Przedstawiono postulaty, wśród których znajdowały się żądania zmian w programie nauczania. 6 I 1981 rozpoczęto tzw. „solidarne czekanie”, czyli nocną okupacją terenu WPiA, nie połączoną jednak z bojkotem zajęć w dzień. Akcją nadzorował Studencki Komitet Jedności, który składał się z członków NZS, SZSP oraz niezrzeszonych. Rozszerzono katalog postulatów o żądania zwolnienia więźniów politycznych, zaprzestania przesładowań opozycji, ujawnienia i ukarania winnych Grudnia '70, zmian w obowiązywaniu cenzury, odklamania najnowszej historii Polski, gwarancji prawa do posiadania paszportu przez każdego obywatela i wiele innych, w tym dotyczących ogólnej poprawy warunków finansowych i socjalnych studentów w PRL. 23 I OKZ wezwał wszystkie organizacje uczelniane w kraju do czynnego poparcia strajkujących w Łodzi. W celu koordynacji działań strajkowych 23 I SKJ powołał Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą. W jej skład weszli m.in. Wojciech Walczak, Marek Perliński, Maciej Maciejewski, Marcin Sobieszkański i Kazimierz Olejnik. W czasie strajku łódzkiego na 86 ośrodków aka-

¹¹ Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980-1989. Obrazy. IPN Kraków 2010. Przedślowie Janusza Kurtyki.

demickich aktywnie w akcji strajkowej uczestniczyło 29. Negocjacje z ministrem Januszem Górskim, który przybył do Łodzi, przeciągały się. W ich końcowej fazie (15-17 II) strajk lub gotowość strajkową proklamowały wszystkie ważniejsze ośrodki akademickie. W wydarzeniach tych aktywnie mogło brać udział nawet 34 tysiące studentów. W niektórych ośrodkach procent studentów aktywnie działających sięgał nawet 40%. Ostatecznie pod wpływem presji minister Górski zdecydował się 17 II na zarejestrowanie NZS co otworzyło drogę do podpisania porozumień ze strajkującymi w Łodzi. W 3-6 IV odbył się w Krakowie I Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Uczestniczyło w nim 264 delegatów reprezentujących 80 tysięcy członków organizacji z całego kraju. Debatowano nad profilem i planami stowarzyszenia oraz wybrano władze krajowe – Krajową Komisję Koordynacyjną, która następnie wybrała swoje Prezydium w składzie: Jarosław Guzy (przewodniczący), Wojciech Walczak (wiceprzewodniczący), Leszek Przysiężny (wiceprzewodniczący), Teodor Klineciewicz, Konstanty Radziwiłł, Barbara Kozłowska, Maciej Kuroń, Jacek Czaputowicz, Jacek Rakowiecki. NZS prowadził działalność społeczną, polityczną i kulturalną. Jego członkowie organizowali akcje samokształceniowe, rozwijali działalność wydawniczą oraz biblioteki tytułów drugoobiegowych. W latach 1980-1981 pod szyldem NZS wychodziło łącznie około 260 tytułów (m.in. o profilu informacyjnym, satyrycznym oraz strajkowym). Ważnym elementem działalności była walka o uwolnienie więźniów politycznych. Efektem starań czynionych w dużej mierze przez NZS były odbywające się w V marsze w obronie więzionych za przekonania (głównie Warszawa, Wrocław, Bydgoszcz, Kraków), w których uczestniczyć mogło nawet 23 tysiące studentów. NZS zaangażował się w spór w sprawie odwołania Michała Hebdy ze stanowiska rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. 5 XI KKK NZS zaapelowało do organizacji uczelnianych Zrzeszenia o ogłaszanie gotowości strajkowej. Następnego dnia powołano Ogólnopolski Komitet Protestacyjny Środowisk Naukowych z siedzibą w WSI Radom, który był wspólną inicjatywą Ogólnopolskiego Komitetu Porozumiewawczego Nauki NSZZ „Solidarność”, KZ NSZZ „Solidarność” WSI Radom oraz NZS, pod kierownictwem Michała Nawrockiego. Przeciwno pełnieniu przez niego obowiązków organizacje NZS w całym kraju prowadziły strajki solidarnościowe ze studentami radomskimi (od nazwiska rektora nazywane „hebdowskimi”). 12 XI wiele z uczelnianych NZS przyłączyło się do zapowiedzianego protestu ostrzegawczego. 14 XI odbyło się posiedzenie KKK NZS, reprezentantów komitetów uczelnianych NZS z całego kraju oraz OKPŚN. Wspólnie powołano Akademicki Komitet Strajkowy i ustalono, że 24 XI bezterminowy strajk okupacyjny obejmie wszystkie uczelnie w kraju. W tej sytuacji do strajku zaczęły przystępować kolejne uczelnie, 18 XI strajkowało ich już 60. Drugim konfliktem była sprawa Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie. 24 XI w godzinach nocnych proklamowano strajk w WOSP. Poinformowano KKK NZS o uformowaniu Komitetu Założycielskiego NZS WOSP. Studenci żądali m.in. poprawki do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym i przybycia na negocjacje mieszanej komisji MSW, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Komendy Głównej Straży Pożarnej, jednak ich głównym celem było wyjęcie ich uczelni spod kurateli MSW. Władze uczelni władze rozwiązały, a 2 XII oddziały milicyjne dokonały szturm na budynek szkoły. Po wprowadzeniu stanu wojennego członkowie NZS stawiali opór organizując strajki na uczelniach i biorąc udział w demonstracjach. Popularną formą manifestacji było wystawianie świeczek w oknach akademików czy podejmowanie bojkotu zajęć. Większość czołowych działaczy NZS została internowana. Łącznie do końca 1982 roku internowano 410 członków NZS (w tym 192 działacze szczebla uczelnianego i 13 pełniących funkcje na szczeblu centralnym). 5 I 1982 r. NZS oraz wszystkie jego organizacje uczelniane i agendy zostały rozwiązane. Dawni członkowie NZS rozpoczęli pracę w konspiracji. Wielu z nich włączyło się w działania – wspierali m.in. podziemne struktury „Solidarności”, także „Solidarność Walcząca”, m.in. przy organizacji druku oraz kolportażu. Starano się organizować zdecentralizowane, zakonspirowane grupy NZS, jak Ruch Oporu w Krakowie, Komisja Koordynacyjna we Wrocławiu, Akademicki Ruch Oporu w Poznaniu czy Międzyuczelniany Komitet Oporu w Lublinie. Studenci wydawali prasę podziemną (w latach 1982-1988 funkcjonowały m.in. tytuły takie jak „CIA”, „Czarna Skrzynka”, „Indeks”, „Kontra”, „MIŚ”, „MORS”, „Na Indeksie”, „Nurt”, „Podaj Dalej”, „Przegląd Akademicki”, „Serwis Informacyjny Akademickiego Ruchu Oporu”, „Z Ukrycia”, „Żak”), malowano napisy na murach, obchodzono rocznicę rejestracji NZS 17 lutego, brano udział w manifestacjach 1 i 3 maja, 31 sierpnia, 11 listopada. Nadawano także audycje lokalnych inicjatyw radia NZS. Po wznowieniu działalności samorządów na uczelniach w drugiej połowie 1982 r. wielu studentów aktywnych w NZS zostało demokratycznie wybranych aby reprezentować interesy swoich kolegów.

W ten sposób działalność na rzecz środowiska studenckiego oraz wspierania opozycyjnych postaw prowadzono jednocześnie na poziomie jawnym i konspiracyjnym. Silne związki łączyły także NZS z Kościołem katolickim, opozycyjnie nastawieni studenci znajdowali oparcie w duszpasterstwie akademickim. Przemiana pokoleniowa, jaka zaszła na uczelniach oraz mniej represyjna polityka władz w stosunku do opozycji sprawiły, że w 1986 r. NZS rozpoczął odbudowę swoich struktur lokalnych i regionalnych. 10 I 1987 r. w Warszawie spotkali się reprezentanci NZS z Wrocławia (Ryszard Czarnecki, Roman Kowalczyk, Eugeniusz Dedeszko-Wierciński oraz Bogusław Łakomy), Krakowa (Dariusz Piekło i Darek Warpas), Warszawy (Włodzimierz Dobrowolski), Katowic i Gliwic. Zdecydowano się ogłosić to spotkanie II Zjazdem NZS. W oświadczeniu informowano o reaktywacji władz krajowych pod nazwą Komisji Krajowej, w której zasiadali delegaci Wrocławia, Warszawy, Krakowa, Katowic, Łodzi i Radomia. Komisja miała być ciałem koordynującym akcje o ogólnokrajowym zasięgu. Podjęto decyzję o pozostaniu w konspiracji oraz zadeklarowano cele działalności, m.in.: obronę autonomii środowiska akademickiego, godziwych warunków socjalno-bytowych studentów, poszerzenie zasięgu wolnego słowa, rozwoju kultury niezależnej. Za cel ostateczny uważano „niepodległą, demokratyczną oraz silną Polskę”. 4 IV 1987 r. w Krakowie miało miejsce spotkanie w którym udział wzięli także reprezentanci NZS z Warszawy (tzw. Unia NZS), Lublina oraz Gdańska. Komisję Krajową przemianowano na Krajową Komisję Koordynacyjną NZS oraz powołano stojące na jego czele Prezydium: Tomasz Ziemiński reprezentował Warszawę, Sławomir Onyszko Kraków a Ryszard Czarnecki Wrocław. Do KKK dołączył następnie w VI Poznań, we IX Toruń. Pismem KKK był „Nurt”. Przejawem skonsolidowania i aktywności NZS była manifestacja na Zaspie w Gdańsku w czasie pielgrzymki Jana Pawła II. 15 XI 1987 r. dokonano wyboru przewodniczącego Prezydium. Stanowisko to objął Wojciech Bogaczyk a funkcję rzecznika objął Ryszard Czarnecki. Stało się to początkiem rozłamu w NZS, którego zakończenie nastąpiło w czasie III Zjazdu NZS, który odbył się w dniach 9-11 IX 1988 r. Na spotkaniu 33 delegatów reprezentujących organizacje z Gdańska, Lublina, Łodzi, Poznania, Szczecina, Torunia, Warszawy i Wrocławia wybrano KKK. W jej skład weszli w Andrzej Sosnowski, Przemysław Gosiewski, Wojciech Kwidzyński, Andrzej Jasionowski, Roman Szymanda, Andrzej Jegliczka, Adam Zadworny, Rafał Maszkowski, Tomasz Ziemiński, Mariusz Kamiński, Robert Bitner, Jacek Protasiewicz, Grzegorz Schetyna oraz Marek Niezgoda (dwaj ostatni dołączyli do KKK NZS 2 X). Do Prezydium KKK weszli Andrzej Sosnowski, Roman Szymanda, Tomasz Ziemiński oraz Grzegorz Schetyna, jedno miejsce pozostało wolne dla reprezentanta Krakowa. Nie wybrano Przewodniczącego KKK, co miało być efektem sporów, jakie miały miejsce na tym tle w ostatnich latach funkcjonowania Komisji. Początkiem tak zwanej kontrofensywy NZS silnie zamanifestował swoje istnienie w czasie obchodów rocznicy wydarzeń Marca '68 w 1988 r. W IV i V organizowane były strajki wyrażające poparcie dla protestujących robotników. Struktury NZS zaczynają być coraz bardziej popularne wśród studentów, którzy zapisują się do kół na swoich wydziałach i uczelniach. Mimo istnienia innych grup opozycyjnych skupiających młodych ludzi jak Pomarańczowa Alternatywa, Ruch „Wolność i Pokój” oraz Federacja Młodzieży Walczącej, NZS nie tylko nie traciło członków ale ciągle zdobywało nowych. Organizacja, oprócz walki z systemem komunistycznym, zabiegała także o wiele spraw istotnych dla studentów jak zmiany zasad poboru i szkolenia wojskowego studentów czy programu nauczania oraz spraw materialnych młodych ludzi. Jednym z naczelnych żądań było także zarejestrowanie NZS. W 1989 r. członkowie KKK brali udział w negocjacjach prowadzonych przy Okrągłym Stole. W podzespołe do spraw młodzieży udział brali Robert Bitner i Andrzej Sosnowski. W podkomisji do spraw stowarzyszeń i samorządu NZS reprezentowali Eryk Chojnacki, Piotr Czerwicz i Mariusz Kamiński a w podkomisji nauki, oświaty i postępu technicznego Piotr Ciompa oraz Grzegorz Bierecki. Dopiero 7 III podjęto decyzję o rejestracji NZS odsunięto ją na IV. 14 III na posiedzeniu podzespołu do spraw młodzieży oficjalnie oświadczenie o politycznym konsensusie i zgodzie na rejestrację NZS. Dwa dni później KKK NZS podjęła decyzję o ponownym skierowaniu wniosku o rejestrację. Jednak władze piętrzyły kolejne problemy. W ustaleniach podjętych w czasie obrad Okrągłego Stołu zmiany postulowane przez NZS zostały zrealizowane w małym stopniu. Nie rozwiązano kwestii szkolenia i służby wojskowej studentów, ustalenia odnoszące się do zmiany prawa dotyczącego szkolnictwa wyższego były minimalne. Symbolicznym aktem było nie wysłanie reprezentanta KKK NZS na uroczystość podpisywania porozumienia mimo, że dla NZS przewidziano jedno miejsce przy stole głównym. Na posiedzeniu KKK 9 IV 1989 r. oficjalnie zdystansowano się od porozumień i uznano, że żaden ze sztandarowych postulatów zrzeszenia nie został zrealizowany. Do KKK weszli

reprezentanci ośrodków z Lublina, Katowic i Bydgoszczy. Na ogólnopolskim Zjeździe we Wrocławiu (22 V) uczestniczyło 124 delegatów z 76 uczelni reprezentujących 22 miasta i około 20 tysięcy członków. 23 V Sąd Wojewódzki w Warszawie odmówił rejestracji. Zgromadzeni na sali działacze NZS zaczęli wznosić okrzyki, co uniemożliwiło sędziemu ogłoszenie wyroku. Z gmachu sądu uczestnicy wiecu przeszli na plac Bankowy, gdzie doszło do starć z MO. O niekorzystnej decyzji zawiadomiono jak najszybciej inne ośrodki akademickie, Komitet Obywatelski oraz starano się przekazać informacje do wiadomości RWE i BBC. Proklamowano strajk, do którego przyłączały się stopniowo kolejne ośrodki akademickie. Fala protestów ogarnęła wiele uczelni w kraju, w momencie szczytowym strajkować mieli studenci nawet 42 uczelni wyższych. Do rejestracji doszło dopiero dzięki przychylności nowego rządu Tadeusza Mazowieckiego. 22 IX w rozprawie, gdzie NZS reprezentował Piotr Andrzejewski Sąd Najwyższy uchylił decyzję Sądu Wojewódzkiego i tym samym przychylił się do legalizacji NZS. Niezależne Zrzeszenie Studentów pręźnie działało w III RP. Tomasz Kozłowski, Encyklopedia „Solidarności”





**Dokumenty do stanu wojennego
w województwie koszalińskim (1981-1983)
- wybór źródeł**

Stan wojenny, mimo coraz częściej ukazujących się artykułów naukowych i publikacji, jest nadal niedostatecznie zbadany. Najpoważniejsza publikacja o tej tematyce wyszła spod pióra Andrzeja Paczkowskiego¹, który jednak sam podkreśla, że jeszcze daleko jej do kompleksowego ujęcia pod względem naukowym. Trudno się temu dziwić, skoro badania lokalne są dopiero w powijakach, a zapewne wzbogaciłyby one obraz historyczny tego okresu, tworzony przez badaczy. Wiąże się to z niepełnym wciąż dostępem do archiwaliów, które są jeszcze porządkowane. Region koszaliński także nie został jeszcze dogłębnie zbadany, mimo że ukazało się kilka pozycji ujmujących ten problem w odniesieniu do całego Pomorza Zachodniego². Historię regionu koszalińskiego w kontekście stanu wojennego próbował przedstawić Adam Frydrysiak³, jednak dopiero rozwój dalszych badań naukowych będzie mógł uzupełnić dostatecznie obraz zachodzących procesów społeczno-politycznych tamtych dni. Na uwagę zasługuje także artykuł Andrzeja Jaracza na temat zwalczania spekulacji w stanie wojennym przez koszalińskie sądy⁴. Przydatny dla badaczy może się okazać artykuł Krzysztofa Bukowskiego na temat strajku okupacyjnego Zakładu „Unitra–Unitech” w Białogardzie w pierwszych dniach stanu wojennego⁵.

Mając świadomość braków badawczych zdecydowałem się tylko na wybór niektórych dokumentów, odsłaniających proces przygotowywania stanu wojennego oraz ukazujących społeczny wymiar w regionie w kontekście zaistniałej sytuacji politycznej w kraju. Dokumenty są unikatowe i edytowane po raz pierwszy. Są tak wymowne w swej treści, że nie wymagają zbytnich komentarzy. Dlatego czytelnicy mają możliwość zapoznania się z nimi i wyrobienia sobie własnej opinii. Edycje ich poprzedza krótki wstęp, aby przypomnieć charakter zachodzących zmian w życiu społeczno-politycznym Polski w 1980 r. i okoliczności wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku.

¹ A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981-22 VII 1983*, Warszawa 2007

² R. Spałek, *Pomorze Zachodnie*, w: *Stan wojenny w Polsce 1981-1983* pod red. A. Dudka, Warszawa 2003, s. 567-625; *Stan wojenny w skali kraju i Pomorza Zachodnim – informacje źródłowe i refleksje (materiały z sesji naukowej 26 listopada 2004)* pod red. M. Machałek, J. Macholaka

³ A. Frydrysiak, *Solidarność w województwie koszalińskim 1980-1989*, Koszalin 2006; tenże, *Z pomocą i pomocą ofiarom stanu wojennego (Biskupi Komitet Pomocy w Koszalinie, dystrybucja darów i działalność osób świeckich)*, „Rocznik Koszaliński” nr 33, Koszalin 2005, s.59-68

⁴ A. Jaracz, *Spekulacja pod peerelowskim paragrafem (Stosowanie ustawy z 25 września 1981 roku o zwalczaniu spekulacji w praktyce sądów województwa koszalińskiego w latach 1981-1985)*, „Rocznik Koszaliński” nr 33, Koszalin 2005, s. 69-82

⁵ K. Bukowski, *Strajk w Zakładach „Unitra-Unitech” w Białogardzie w dniach 14-15 grudnia 1981 roku*, „Rocznik Koszaliński” nr 35, Koszalin 2007, s. 101-118

Operację wprowadzenia stanu wojennego poprzedzały dobrze zaplanowane przedsięwzięcia. Stan wojenny planowany był już od kilku miesięcy, co było nadzorowane przez „doradców” z Moskwy. Już dziesięć miesięcy wcześniej określono, że najoptymalniejszym dniem na jego wprowadzenie będzie niedziela. Ostateczną decyzję, że ma być to 13 grudnia, podjęto na posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR w dniu 5 grudnia 1981r.⁶ Już 24 października 1981 r. na terenie całego kraju powoływano Wojskowe Terenowe Grupy Operacyjne, które miały być pomocą dla administracji cywilnej i oficjalnie miały pomagać zwalczać niegospodarność. Faktycznym zadaniem było przygotowywanie terenu do wprowadzenia stanu wojennego. W niniejszej publikacji także znalazły się raporty WTGO, które są publikowane po raz pierwszy.

Jednym z priorytetów było przejęcie kontroli nad strukturami związkowymi „Solidarności”. Takie plany istniały już od kilku miesięcy i dotyczyły struktur terenowych na terenie całego kraju⁷. W województwie koszalińskim też wytypowano osoby do kierowania Solidarnością, a plan ten był już gotowy we wrześniu 1981 r.⁸ Dokument ten jest publikowany po raz pierwszy. Podczas jego lektury należy pamiętać, że władze wytypowały wielu z tych przyszłych przywódców według kryteriów ustalonych przez służby, które sprawiały, że osoby te były do zaakceptowania, a one same nie koniecznie spodziewały się takiego „wyróżnienia”. W wielu przypadkach tych planów władze i służby nie konsultowały z wytypowanymi osobami. Podczas publikacji tego dokumentu wykluczone zostały dane personalne typu: data urodzenia, adresy, oraz dane wrażliwe, co godziłoby w prywatność osób wspomnianych w dokumentach, a także informacje, mogące doprowadzić do nieprzemyślanych osądów o nich ze strony osób, które posiadają zbyt mało wiedzy. Sporządzone w tym dokumencie charakterystyki są subiektywną oceną służb specjalnych i nie zawsze odpowiadały w pełni prawdzie. Dokument jest ważny dla historyków ze względu na ukazaną skalę planowanego przejścia kontroli nad Solidarnością. Ukazuje, jaki klucz doboru zastosowała Służba Bezpieczeństwa w operacji obsadzania kierowniczych stanowisk w „Solidarności”, którą zamierzano kontrolować.

Istotnym działaniem z punktu widzenia władzy była czystka w kadrach dziennikarskich i nauczycielskich. Dokonano weryfikacji kadry naukowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie oraz wydalono niepokornych studentów, a wo-

⁶ B. Weiser, *Ryszard Kukliński życie ściśle tajne*, Warszawa 2005, s. 205-235; A. Paczkowski, op.cit., s.27-46

⁷ A. Paczkowski, op.cit., s. 146 i dalej: operacji ostatecznie nie zrealizowano, gdyż zdecydowano o likwidacji „Solidarności” m.in. poprzez internowania w ramach operacji „Jodła” oraz zmuszenie w ramach operacji „Klon” do lojalności i zaprzestaniu działalności antypaństwowej. Ponownie w styczniu 1982 r. w MSW zaczęto planować operacje „Renesans”, w ramach której miano reaktywować „Solidarność” pod kontrolą SB.

⁸ AIPN Sz 00107/85, t. 1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 22.09.1981, k.257-258 oraz pismo o podobnym charakterze ze zweryfikowanymi danymi wysłane w przededniu wprowadzenia stanu wojennego: tamże, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 280

bec niektórych zastosowano rozmowy ostrzegawcze⁹. Jeden z dokumentów przedstawia sposób weryfikacji dziennikarzy. Jak się okazuje z analizy źródeł, środowisko dziennikarskie okazało się niesforne dla partii w okresie „karnawału Solidarności”.¹⁰ Działacze partyjni mogli pamiętać także dziennikarskie relacje głoszone w krytycznym tonie z Konferencji Programowo Wyborczej KW PZPR w Koszalinie z dnia 20 czerwca 1981r.¹¹

Kilka dokumentów jest zaprezentowanych tylko fragmentarycznie. Wynika to z wyselekcjonowania mało wartościowych fragmentów, które nie mają znaczenia badawczego dla historyka. W niektórych przypadkach starając się (jako badacz) zachować wysoki standard odpowiedzialności etycznej, dokonano opuszczenia fragmentu tekstu, który jest opinią subiektywną o prezentowanej w dokumencie osobie, a nie zawsze licząc z prawdą może krzywdzić tę osobę.

Niektóre z prezentowanych dokumentów oddają atmosferę, jaka panowała w społeczeństwie województwa. Dla wielu czytelników zachowania te mogą wydawać się zdumiewające i nie przypominają krążących dziś legend, które opowiadają o wielkim bohaterstwie i oporze społecznym. Pokazuje to zarazem, jak trudnym

⁹ AIPN Sz 00108/45, Informacja dotycząca rozpoznania oraz podejmowania działań w stosunku do poczynań konspiracyjnych sił antysocjalistycznych, Koszalin dn.7.07.1982 ,k.411-414 i dalej załączniki- s.427: *"Wytypowanie i uzgodnienie z komisarzem wojskowym uczelni osób z Instytut Nauk Politycznych do zwolnienia od nowego roku akademickiego; rozmowy ostrzegawcze z 8-mioma aktywistami byłego NZS, nawiązano trzy dialogi operacyjne. Oraz pozyskano trzech TW"* oraz: k. 427: *„(...)odsunięcie czołowych aktywistów "Solidarności" od zajęć dydaktycznych, typowanie do sukcesywnego zwalniania osób ze stanowisk kierowniczych na uczelni (ok. 35 osób) w tym nierokujących perspektyw naukowych, uzgodnienie z władzami politycznymi odwołania byłego prorektora ds. studenckich i wysunięcia kandydatury gwarantującej właściwą pracę wychowawczą"*

¹⁰ AP Koszalin, KW PZPR, sygn. 995, *Notatka o nastrojach w środowisku dziennikarskim*, [jesień 1980 r.], b.p [5 stron] oraz AIPN Sz 00108/45, Informacja dotycząca rozpoznania oraz podejmowania działań w stosunku do poczynań konspiracyjnych sił antysocjalistycznych, Koszalin dn.7.07.1982 ,k.411-414 i dalej załączniki k.420: *"W dniach 8-9.01.1982 r. przeprowadzona została weryfikacja dziennikarzy Rozgłośni PRiTV. W jej wyniku wniesiono zastrzeżenie do treści i politycznej wymowy audycji red. Ewy Wołosewicz. Zapropnowano udzielenie jej 3-letniego bezpłatnego urlopu, a po tym okresie rozważenie ponownego jej zatrudnienia. W rezultacie pozostawiono ją w pracy z zastrzeżeniem ponownego okresowego jej opiniowania. W odniesieniu do kier. Redakcji publicystycznej red. Janusza Sternowskiego i kier. Redakcji informacyjnej red. Zenona Suszyckiego odwołać z zajmowanych funkcji. Obie redakcje połączono i powołano na kier. Redakcji redaktora Jana Zaslawskiego. Red. Bogumił Horowski członek "Solidarności" przejawiał zbyt liberalny stosunek do otaczającej go rzeczywistości i w związku z powyższym przeniesiony został ze stanowiska sam. komentatora na stanowisko st. publicysty. W stosunku do następujących osób: Wiesława Grabie - z-ca głównego księgowego, aktywistka "Solidarności", Własysław Szpindor - inspektor nadzoru budowlanego - aktywista "Solidarności", Ryszard Zalewski - główny inżynier, z-ca red. nac. członek "Solidarności" zespół zaaprobował wcześniej podjętą decyzję odwołującą tych pracowników z pracy w Rozgłośni PRiTV. Dwie pierwsze osoby już nie pracują, trzecia pracuje, ale zdjęta ze stanowiska. W dniu 2.04.1982 r. odbyło się w Rozgłośni zebranie mające na celu przyjęcie chętnych do SD PRL. Akces zgłosiło 15 dziennikarzy. Do chwili obecnej zapisało się 16 dziennikarzy a dalszych 5 ubiega się o przyjęcie w poczet nowego stowarzyszenia. Koło to liczyć więc będzie 21 członków na ogólna liczbę uprawnionych 23. Prowadzimy aktualnie działania operacyjne zmierzające do wyboru właściwych ludzi do Zarządu Oddziału SD PRL. W ramach operacji "Klon" założono 3 kwestionariusze"*

¹¹ AP Koszalin, KW PZPR, sygn. 21220, *Stanowisko* [POP Koła SDP w Koszalinie], Koszalin 23 czerwca 1981:[do WKKP]:

terenem do działania dla członków podziemnej „Solidarności” było województwo koszalińskie. Czy ta postawa była odmienna od tej prezentowanej w kraju? Otóż okazuje się, że nie. Nawet sondaże OBOPu pokazywały, że społeczeństwo było zmęczone atmosferą strajkową jesienią 1981 i spadała akceptacja społeczeństwa dla tego typu akcji¹². Było to normalne zjawisko konformizmu i chęci uzyskania stabilizacji, której wówczas brakowało. Należy pamiętać, że region koszaliński nie należał do obszarów uprzemysłowionych, a według Andrzeja Paczkowskiego stopień poparcia dla „Solidarności” też zależał od tego. Według niego poparcie dla „Solidarności” wśród mieszkańców wsi i małych miasteczek było nikłe, szczególnie w czasie wprowadzania stanu wojennego¹³. Znaczenie miały także relacje międzypokoleniowe. Zaprezentowane tu dokumenty odsłaniają też prawidłowość, że młodzież była bardziej radykalna, niż dojrzałe osoby, obarczone utrzymaniem rodziny.

Dokument nr 1

Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW, [oraz]: Koszalin 22.09.1981 - AIPN Sz 00107/85, t. 1, k.253-258¹⁴

W załączeniu przesyłam wykaz osób typowanych przez tut. Wydział III „A” do objęcia stanowisk kierowniczych we władzach „Solidarności” na terenie woj.[ewództwa] koszalińskiego. W sytuacji zaistnienia konieczności operacyjnych.

I. Zarząd Regionalny NSZZ „Solidarność” Region „Pobrzeże”:¹⁵

Przewodniczący Zarządu: Zahradnik Florian (...) [anonimizacja] wykształcenie wyższe, czł. PZPR, zatrud.[niony] NPCP Zakłady Przemysłu Elektronicznego „Kazel” w Koszalinie na stanowisku głównego specjalisty ds. pracowniczych, zamieszkały Koszalin, ul.(...) [anonimizacja]. Wymieniony od szeregu lat pracuje na kierowniczych stanowiskach wymagających ciągłego kontaktu z załogą. Cieszy się autorytetem wśród współpracowników, pozytywnie oceniany jest przez dyrekcję zakładu. Posiada duże zdolności organizatorskie. Z racji zajmowanego stanowiska znany jest całej załodze ZPE „Kazel” (największe przedsiębiorstwo w woj.(ewództwie) koszalińskim.

II. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność w Złocieńcu.

Przewodniczący Oddziału: Barański Stanisław¹⁶, syn (...) [anonimizacja], wykształcenie średnie ekonomiczne, zawód – technik ekonomista, b[ez]p[artyjny] zatrudniony w Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu, zam[ieszkały]

¹² Komunikat OBOPiSP nr 33/224 z badań – Opinie o październikowym strajku ostrzegawczym, listopad 1981, <http://www.tns-global.pl/archive/year/1981> ; zob. też P.T. Kwiatkowski, *Stan wojenny w badaniach opinii publicznej w latach 1982-2003*, Szczecin 2005, s. 40-41

¹³ A. Paczkowski, *op.cit.*, s. 167

¹⁴ Pismo o podobnym charakterze ze zweryfikowanymi danymi wysłane w przededniu wprowadzenia stanu wojennego: AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 279- 282

¹⁵ W grudniu jako rezerwowego wyznaczono Henryka Kucza – zob. AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 279

¹⁶ W grudniu 1981 r. na rezerwowego wytypowano Bogusława Dolbniaka – por. AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 282

(...)[anonimizacja]. Dotychczasowa opinia dobra. Współpraca wyżej wymienionego z władzami administracyjnymi i organami MO układa się poprawnie.

Lub [kandydatura]: Błoniak Bogusław, syn (...)[anonimizacja], wykształcenie średnie ogólne, bezpartyjny, zatrudniony w WSS „Społem” Oddział w Złocieńcu zatrudniony na stanowisku kierownik produkcji piekarniczej, zam[iekszały] (...)[anonimizacja]. W Oddziale NSZZ „Solidarność” w Złocieńcu pełni funkcję sekretarza. Aktualnie posiada dobrą opinię. Jest oficerem rezerwy WP w stopniu kapitana.

III. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Czaplinku

Przewodniczący Oddziału: Kwiecień Wiktor¹⁷, syn (...) [anonimizacja], zatrudniony w „Telkom-Telcza” w Czaplinku jako pracownik fizyczny, zam. (...) [anonimizacja]. W „Telkom-Telczy” pełnił funkcję przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność”. Na skutek współpracy z dyrekcją został zdjęty z tego stanowiska. Cieszy się dobrą opinią.

IV. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Świdwinie.

Przewodniczący Oddziału: Małeckie Tadeusz¹⁸, (...) [anonimizacja], wykształcenie wyższe – zawód nauczyciel, zatr[udniony] Zespół Szkół Rolniczych w Świdwinie jako nauczyciel wych[owania] fizycznego, czł[onek] PZPR (...) [anonimizacja]

Początkowo aktywnie włączył się w sprawy organizacyjne „Solidarności”. Obecnie nie przejawia aktywności w pracy na rzecz związku. Opinią cieszy się dobrą.

V. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Bobolicach

Przewodniczący Oddziału: Sobotnik Sławomir (...) [anonimizacja], członek PZPR, sekretarz POP w Nadleśnictwie Bobolice, zatr[udniony] jako leśniczy w Nadleśnictwie Bobolice (...) [anonimizacja]

Z uwagi na funkcję pełnioną w PZPR i zawodową nie przejawia aktywnej działalności w „Solidarności”.

VI. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Szczecinku

Przewodniczący Oddziału: Korkus Marian¹⁹ (...) [anonimizacja], członek PZPR, z zawodu ślusarz, zatrudniony w Zakładach Sprzętu Instalacyjnego „Polam” w Szczecinku (...) [anonimizacja]

Wymieniony aktualnie jest v-ce przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność” w Zakładach „Polam” w Szczecinku. Cieszy się dużym autorytetem wśród załogi zakładu. W pełni realizuje nakreślone przez nas zadania dot[yczące] prawidłowej i określonej ramami statutowymi działalności związku „Solidarności” w Zakładzie.

¹⁷ W grudniu 1981 r. na rezerwowego wyznaczono Jana Jackiewicza – por. AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 281

¹⁸ W grudniu 1981 r. na rezerwowego wyznaczono Henryka Barana – por. AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 281

¹⁹ W grudniu 1981 r. na rezerwowego wyznaczono Mieczysława Niemca – por. AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 280

VII. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Darłowie

Przewodnicząca Oddziału: Domżalska Maria²⁰ (...) [anonimizacja] zatrudniona w PGKiM w Darłowie (...) [anonimizacja].

Jest przewodniczącą KZ NSZZ „Solidarność” przy PGKiM w Darłowie oraz wchodzi w skład MKK w Darłowie. Nie prowadzi aktywnej działalności w „Solidarności”. Jest przewodniczącą składu orzekającego Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Darłowie. Opinią cieszy się dobrą

VIII. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Drawsku Pomorskim

Przewodniczący Oddziału: Pacak Stanisław²¹ (...) [anonimizacja], wykształcenie średnie, zawód technik budowlany, członek PZPR, (...) [anonimizacja]

Do NSZZ „Solidarność” należy przy Rejonie Dróg Publicznych w Drawsku, gdzie pracuje na 1/2 etatu. Jest emerytem. Wchodzi w skład MKP i pełni funkcję skrabnika. Jest długoletnim członkiem PZPR i był aktywistą partyjnym. Aktualnie jest przewodniczącym Komitetu Osiedlowego. Opinią cieszy się dobrą.

Lub: Lachowicz Ryszard, (...) [anonimizacja], wykształcenie średnie pedagogiczne, zawód nauczyciel, zatrudniony w Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa w Drawsku Pomorskim, żonaty, czł[onek] PZPR (...) [anonimizacja].

Jest członkiem zarządu Regionalnego „Pobrzeże”. Aktywnej działalności w „Solidarności” nie przejawia. (...) [anonimizacja].

IX. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Białogardzie

Przewodniczący Oddziału: Kamiński Wiesław²² (...) [anonimizacja] wykształcenie wyższe, lekarz anestezjolog, zatrudniony w Zespole Opieki Zdrowotnej Szpital w Białogardzie (...) [anonimizacja].

W szpitalu pełni funkcję ordynatora, gdzie jest przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarność”, wchodzi w skład MKZ w Białogardzie, uważany jest za dobrego fachowca, posiada zdolności przekonywania o podejściu autokratycznym. Opinię posiada dobrą.

X. Oddział Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Koszalinie²³

Przewodniczący Oddziału: Tabisz Roman Aleksander (...) [anonimizacja], zatrudniony w NPCP „Unitra-Cemi” Zakłady Przemysłu Elektrycznego „Kazel” w Koszalinie.

Wymieniony wchodzi w skład KZ NSZZ „Solidarność”. Cieszy się dużym autorytetem wśród związkowców. W dotychczasowej współpracy z kierownictwem zakładu zajmował realistyczne i umiarkowane stanowisko. W najbliższym okresie czasu obejmie stanowisko rzecznika prasowego w Regionie Koszalin.

²⁰ W grudniu 1981 r. rezerwowym wyznaczono Stanisława Piątkowskiego – por. AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 282

²¹ W grudniu 1981 r. ta kandydatura była rezerwowa – por. AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 281

²² Rezerwowym w grudniu 1981 r. wyznaczono Stefana Dudzika

²³ W grudniu 1981 r. w dokumencie wysyłanym do MSW rezerwowym przewodniczącym wyznaczono Andrzeja Donigiewicza – por. AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 280

XI. Delegatua Zarządu Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Kołobrzegu

Przewodniczący Delegatury: Werner Henryk²⁴ (...) [anonimizacja], wyksz[ta]cenie] średnie, zatrudniony] Oddział WSS „Społem” w Kołobrzegu na stanowisku kierownika Zakładu (...) [anonimizacja].

Werner był jednym z organizatorów ognia „Solidarność” w Oddziale kołobrzesckim WSS „Społem”. W początkowym okresie sprawował funkcję Przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Był również członkiem Krajowej Komisji Wyborczej oraz przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Koszalinie. Aktualnie nie prowadzi aktywnej działalności związkowej. Reprezentuje pogląd, iż związki winny być organizacją apolityczną i zajmować się sprawami określonymi w statucie. Jest dobrym organizatorem, posiada autorytet wśród pracowników. Pozytywnie ustosunkowany do aparatu władzy oraz organów MO.

[pieczęć z nieczytelnym podpisem] Zastępca Naczelnika Wydziału III „A” KWMO w Koszalinie – por. mgr Czesław Kozłowski

Dokument nr 2

Informacja [komendanta wojewódzkiego MO], Koszalin 9.12.1981 – AIPN Sz 00107/85, t.4, k. 219

Jak wynika z prowadzonego rozpoznania w dniu dzisiejszym na ochronianych obiektach gospodarki narodowej prowadzone były dyskusje wśród członków „Solidarności” o obradach KK w Radomiu²⁵.

Większość odnotowanych wypowiedzi miała charakter spekulacyjny w odniesieniu do stanowiska zajętego przez prezydium KK, a szczególnie do oświadczenia odnośnie konfrontacji.

W dalszym ciągu aktyw kierowniczy Zarządu Regionu „Pobrzeże” w Koszalinie prowadził spotkania z załogami zakładów pracy. Przewodniczący Zarządu Regionu – Paweł Michalak odbył takie spotkanie na terenie Kołobrzegu w FPR „Elwa”. Spotkanie te miały charakter sondażu opinii członków „Solidarności”, odnośnie konfrontacji, a na uwagę zasługuje niska frekwencja uczestników spotkań.

[Pieczęć z nieczytelnym podpisem]: Zastępca Naczelnika Wydział III „A” KWMO w Koszalinie – por. mgr Czesław Kozłowski

²⁴ W grudniu 1981 w dokumencie wysyłanym do MSW rezerwowym wyznaczono Janusza Kuziemkowskiego - AIPN Sz00107/85, t.1, *Pismo do dyrektora Departamentu III „A” MSW*, Koszalin 11.12.1981, k. 281

²⁵ Komisja Krajowa Solidarności obradowała 3 grudnia 1981 r. w Radomiu. Ogłosiła „Stanowisko”: „Rozmowy o porozumieniu narodowym wykorzystane zostały przez stronę rządową jako parawan osłaniający przygotowania do ataku na Związek. W tej sytuacji dalsze pertraktacje na temat porozumienia narodowego stały się bezprzedmiotowe.” Zapowiedziano strajki w przypadku niespełnienia żądań zaprzestania represji oraz uchwalenia związków zawodowych. Cyt. za J. Skórzyński, M. Pernal, *Gdzie niemożliwe stało się możliwe. Kalendarium Solidarności 1980-89*, Warszawa 2005, s. 83

Dokument nr 3

Szyfrogram Nr OA-I-0313/81: Informacja do Naczelnika Wydziału I i III Departamentu III „A” MSW w Warszawie , Koszalin 10.12.1981 - AIPN Sz 00107/85, t.4, k. 220

Z posiadanego rozpoznania w ochronianych zakładach pracy wynika, że podstawowym problemem nurtującym załogi jest stanowisko zajęte przez Prezydium KK i przewodniczących Zarządów Regionalnych.

Wiele osób wyraża poważne wątpliwości oraz obawy o dalszy rozwój sytuacji. W zakładach pracy panuje atmosfera niepewności i napięcia – co nie sprzyja tworzeniu właściwego klimatu dla realizacji zadań produkcyjnych. Komisje Zakładowe „Solidarności” prowadzą różnorodne akcje na rzecz uzyskania poparcia członków „Solidarności” dla stanowiska zajętego przez Prezydium KK.

W Zakładach Płyt Pilśniowych i Wiórowych w Karlinie komisja zakładowa zbierała podpisy członków „Solidarności” aprobujące wyżej wymienione stanowisko KK – wielu pracowników odmówiło swojego podpisu, w dniu wczorajszym na 820 członków „Soolidarności” stanowisko KK [dopisano ręcznie] zaaprobowało około 300.

W Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego w Koszalinie komisja zakładowa „Solidarności” wydała oświadczenie, w którym wyraziła wotum nieufności dla rządu gen. W. Jaruzelskiego, popierając równocześnie stanowisko KK. Oświadczenie to skierowano do Sejmu oraz centralnych politycznych i administracyjnych .

Nadal utrzymywane jest pogotowie strajkowe w ZPE „Kazel” Zakład nr 2 w Koszalinie.

[Pieczęć z nieczytelnym podpisem]: Zastępca Naczelnika Wydział III „A” KWMO w Koszalinie – por. mgr Czesław Kozłowski

Dokument nr 4

[notatka] do Szefa W[wojewódzkiego] Sz[tabu] W[wojskowego] , dotyczy działalności MGO za 9-10.12.1981r., Koszalin 10.12.1981: [pismo ręczne - rkps] - Archiwum Wojsk Lądowych – Filia nr 1 w Toruniu [dalej: AWL Toruń] sygn. 10/83/4-, k. 165:

Sytuacja polityczna na terenie m. Koszalina bez zmian. Przewodniczący Zarządu Solidarności Regionu „Pobrzeże” ob. [Paweł] Michałak prowadzi cykl spotkań w zakładach pracy, które mają na celu przeprowadzenie sondażu wśród załóg, który jest za konfrontacją a kto nie. Spotkania te przebiegają bez entuzjazmu np.:

- Na spotkaniu w „Kazelu” na 120 osób, 12 osób wypowiedziało się za konfrontacją. Na spotkaniach tych nie podjęto żadnych uchwał. Stwierdza się, że decyzje podjęte przez Krajową Komisję „Solidarność” w tej sprawie będą realizowane przez członków „Solidarność” Regionu „Pobrzeże”.

W regionie zapowiada się 24 godzinny strajk ostrzegawczy w przypadku udzielenia przez Sejm specjalnych pełnomocnictw Rządowi. W wypadku wprowadzania stanu wyjątkowego zapowiada wprowadzenie strajku czynnego.

W dn. 8.12.1981 r. Przewodniczący Regionu „Solidarność” Pobrzeże spotkał się z załogami zakładów pracy na terenie Kołobrzegu w Polskiej Żegludze Bałtyckiej, PKS, i „Elwie”

Spotkanie w „Elwie” odbyło się na hali produkcyjnej.

Należy stwierdzić, że wszystkie spotkania odbywały się bez entuzjazmu, zdecydowana większość uczestników spotkań wypowiadała się przeciwko konfrontacji.

Najczęściej ludzie młodzi wypowiadali się za konfrontacją (w tekście podkreślono)

Na ternie miasta nie stwierdza się prób wyprowadzenia organizacji partyjnych z zakładów pracy. Organizacje partyjne instytucji zwracają się o pomoc ze strony KM PZPR np. organizacje partyjne Koszalińskiej Spółdzielni „Nasz Dom”, Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego. Główny problem, to pomoc w udzielaniu aktualnych informacji, aktualnych materiałów propagandowych. Podkreśla się, że niektóre sprawy można byłoby załatwić telefonicznie. Propaganda wizualna ze strony „Solidarności” bez zmian.

Bez zmian - praktycznie.

[brak podpisu osoby sporządzającej notatkę]

Dokument nr 5

Notatka dotycząca weryfikacji kadr zatrudnionych w redakcjach pism, radia i TV, wydawnictw prasowych, drukarniach oraz instytucjach kolportażu, [styczeń 1982] - AP Koszalin, KW PZPR, sygn. 995, [bez paginacji]:

„Weryfikacji dokonał zespół w składzie:

1. Ryszard Ulicki - kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR - przewodniczący
2. Edward Rokicki - Wydział Ideologiczny KC PZPR
3. Edward Grzelak - Redakcja „Życia Partii”
4. Józef Wasilewski - dyrektor GUKPPIW - oddz. Koszalin
5. Leszek Piwowarczyk - KW MO
6. Kazimierz Madej - KW MO
7. Marek Kęsik - KW PZPR
8. Zefiryn Szymczak - dyrektor Wydawnictwa RSW (w części dotyczy dziennikarzy prasy)

Działania weryfikacyjne poprzedzone zostały szerokim rozpoznaniem sytuacji twórczej i postaw społeczno-politycznych, aktywności organizacji partyjnych oraz działań SDP w okresie 16 miesięcy poprzedzających wprowadzenia stanu wojennego.

W wyniku przeprowadzonych działań wstępnych wytypowano do rozmów weryfikacyjnych 11 dziennikarzy „Głosu Pomorza”, 7 dziennikarzy Rozgłośni PRiTV oraz korespondenta PAP.

Materiał Uzyskany z rozmów przeprowadzonych w Redakcji „Głosu Pomorza” stanowi podstawę do następującej oceny kierownictwa redakcji, zespołu dziennikarskiego a także realizowanego profilu samego dziennika:

W okresie od sierpnia 1980 roku dziennik spełniał swoją podstawową funkcję - zwłaszcza informacyjną. Kierownictwo Redakcji i POP zdołały stworzyć atmosferę niesprzyjającą powstawaniu zjawisk osłabiających partyjny charakter pisma (nie powstało ogniwo „Solidarności”). W sytuacji ogłoszenia stanu wojennego cały zespół dziennika zajął właściwą postawę - akceptującą treści wystąpienia gen. Jaruzelskiego z dnia 13 grudnia 1981 r. i mimo bardzo trudnych warunków - zwłaszcza technicznych - przystąpił do wydawania gazety.

Na tle przedstawionej sytuacji zespół weryfikacyjny uznał za stosowne podkreślić następujące mankamenty pracy dziennika, jego kierownictwa i zespołu dziennikarskiego.:

- Brak zdecydowanej ofensywności wyrażającej się niedostatkami pogłębionej publicystyki partyjnej
- Brak zdecydowanych działań kierownictwa redakcji na rzecz zmodyfikowania sposobu redagowania pisma odpowiadającego wymogom okresu wzmożonej walki politycznej, a następnie stanu wojennego
- Niedostateczne przeciwdziałanie politycznym - antypartyjnym i antysocjalistycznym działaniom lokalnej „Solidarności”, czego wyrazem był brak krytycznego i pryncypialnego ustosunkowania się do publicystycznej i propagandowej działalności Zarządu Regionu;
- Wyraźne zaniedbanie pracy wychowawczej, polityczno-ideologicznej w środowisku młodych i początkujących dziennikarzy
- Brak wyraźnego zaakcentowania politycznej i zawodowej postawy kierownictwa redakcji - odpowiadającej oczekiwaniom organizacji partyjnych instancji terenowych i członków partii w szczególnie trudnej dla nich sytuacji społeczno-politycznej;
- Wyraźny niedostatek materiałów kierownictwa, określających stosunek gazety do szczególnie ważnych zjawisk życia społeczno-politycznego, stanowiących jednocześnie wykładnię inspirującą zawodowe działania zespołu dziennikarskiego, pasywna postawa publicystyczna kierownictwa redakcji - zwłaszcza zastępcy Redaktora Naczelnego tow. Włodzimierza Smutka.

Wśród osób poddanych weryfikacji nie wniesiono zastrzeżeń do:

Red. Mirosława Kroma

Red. Janiny Kruk

Red. Edwarda Leya

Red. Jana Poprawskiego

Red. Anny Romanowskiej

Red. Romana Wojcieszaka

Red. Stefanii Zajkowskiej

Red. Waldemara Pakulskiego

Komisja weryfikacyjna stwierdziła, że red. Elżbieta Juszcak nie posiada politycznych predyspozycji do pracy w dzienniku partyjnym. W związku z tym komisja proponuje rozwiązanie z nią stosunku pracy w trybie ustawowym.

Ze względu na pasywną postawę zawodową i utratę zdolności kierowania podległym sobie zespołem Komisja wnioskuje o odwołanie red. Włodzimierza Smutka

ze stanowiska z-cy red. naczelnego, oraz przeniesienie go na etat komentatora. Zespół wnioskuję jednocześnie o powołanie na to stanowisko red. Zbigniewa Michty - dotychczasowego z-cy red. naczelnego pisma „Czas” - wybitnego publicysty i aktywisty partyjnego, aktualnego przewodniczącego Komisji Kultury KW PZPR.

W przypadku rozgłośni PRiTV w Koszalinie zespół nie wniósł istotnych zastrzeżeń do pracy:

Red. Jolanty Boruc

Red. Ireny Bieniek

Red. Henryka Bieńka

Red. Wincentego Stachowskiego

Biorąc pod uwagę szczególne zastrzeżenia wnoszone do treści i politycznej wymowy audycji red. Ewy Wołosewicz, jej bezkrytyczny stosunek do faktów i własnej pracy - wynikający z braku dojrzałości ideowej - Zespół proponuje udzielenie jej 3 letniego bezpłatnego urlopu, a po tym okresie rozważenie ponownego jej zatrudnienia.

W odniesieniu do kierownika Redakcji Publicystyki red. Janusza Sternowskiego ze względu na przejawioną słabość w kierowaniu redakcją - odwołać z zajmowanego stanowiska, a na to stanowisko powołać red. Jana Żesławskiego.

Zespół akceptuje propozycję Egzekutywy POP przy Rozgłośni PRiTV w Koszalinie dotyczącą odwołania red. Zenona Suszyckiego ze stanowiska kierownika Redakcji Informacji.

Zespół stwierdza, iż red. Bogumił Horowski - członek zawieszanej „Solidarności” a jednocześnie członek PZPR w trakcie pracy i rozmowy z zespołem przejawiał liberalny stosunek do otaczającej go rzeczywistości i nie w pełni rozumiał znaczenie publicystyki partyjnej w warunkach skoncentrowanego ataku na partię przez „Solidarność”. W związku z powyższym proponuje się przenieść go ze stanowiska komentatora na stanowisko st. publicysty w Redakcji Publicystyki.

W stosunku do Anny Karcz - kierownika administracyjnego Rozgłośni - która wystąpiła z „Solidarności” przed wprowadzeniem stanu wojennego - postanowiono pozostawić ją na zajmowanym stanowisku.

W stosunku do następujących osób:

- Wiesława Grabie - z-ca głównego księgowego - aktywnej członkini „Solidarności”
- Władysław Szpindor - inspektor nadzoru budowlanego - łącznik Regionu „Pobrzeże” NSZZ Solidarność - internowany
- Ryszard Zalewski - główny inżynier - aktywny członek „Solidarności”

Zespół zaproponował wcześniej podjęte decyzje odwołujące tych pracowników z pracy w Rozgłośni PRiTV w Koszalinie.

Zespół wysoko ocenił gotowość zespołu redakcyjnego rozgłośni do podjęcia wykonywania zadań jakie stanęły przed nim w wyniku ogłoszenia stanu wojennego. Zdaniem Zespołu pozytywnie ocenić należy postawę polityczną i zawodową kierownictwa Rozgłośni oraz Egzekutywy macierzystej POP. Przejawiało się to zwłaszcza intensywną pracą polityczną w stosunku do członków PZPR, którzy

należeli do "Solidarności" oraz bezpośrednio pomocą, jakiej udzielono Wojewódzkiemu Sztabowi Informacji i Propagandy opracowując cykl audycji propagandowych, które emitowane były w zakładowych radiowęzłach. Zespół uznaje jednak za konieczne intensyfikowanie pracy polityczno-wychowawczej zwłaszcza w odniesieniu do młodych dziennikarzy oraz dziennikarzy bezpartyjnych. Koniecznym jest także zwrócenie uwagi na sposób doboru kadr kierowniczych, by gwarantował on właściwą linię polityczną i ideową poszczególnych redakcji.

Spośród dziennikarzy prasy centralnej poddano ocenie korespondenta PAP red. Eugeniusza Buczaka. Oceniając dotychczasową jego pracę, postawę partyjną i zawodową nacechowaną brakiem rzetelności i małą aktywnością w przekazywaniu informacji postanowiono zwrócić się do Redakcji Naczelnej PAP o przeprowadzenie szczegółowej oceny jego działalności na stanowisku korespondenta oraz rozważenia możliwości dokonania zmiany na tym stanowisku.

Zespół stwierdza także, że Koszaliński Oddział SDP w całym okresie od sierpnia 1980 roku aż do zawieszenia tego stowarzyszenia skutecznie przeciwstawiał się politycznym - pozastatutowym aspiracjom Zarządu Głównego SDP w tym zwłaszcza jego Prezesa Stefana Bratkowskiego. Próby inspirowania i skłaniania Oddziału do akcji popierających działalność polityczną Prezesa Bratkowskiego (polecenie dokonania oceny kadr kierowniczych, kolportowanie w zakładach pracy listów otwartych Prezesa Bratkowskiego, zbieranie podpisów pod „oświadczeniem pięciu” itp..) spotkały się z odporem. Zarząd Oddziału a także całe środowisko w uchwałach i oświadczeniach publikowanych w prasie i radiu jednocześnie odcinały się od tych poczynań podkreślając zarazem niezmiennie swoje poparcie i akceptację socjalistycznej odnowy prowadzonej przez partię. Wyrazem politycznej postawy środowiska dziennikarskiego jest fakt postawienia się do dyspozycji KW PZPR w chwili ogłoszenia stanu wojennego. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w grupie tej znajdowali się również dziennikarze - członkowie ZSL i SD oraz bezpartyjni.

/nieczytelny podpis/

Dokument nr 6

Informacja dot. Charakterystyki wybranych osób wchodzących w skład Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie - AWL Toruń, sygn. 123/83/15, k.118, [fragment]:

Wojewoda – płk. Dypl. Zdzisław Mazurkiewicz:

Ze względu na niedawny termin objęcia stanowiska trudno o dokonanie analizy wyczerpującej i dogłębnej. Okres sprawowania funkcji wojewody pozwala na następujące spostrzeżenia:

- Cieszy się znacznym autorytetem formalnym i rzeczywistym[;] przyczynił się do tego szereg czynników a w szczególności szybki proces uzupełnienia wiedzy niezbędnej na zajmowanym stanowisku oraz częsty kontakt z terenem dokonywany poprzez osobiste lustracje.

- Charakterystyczne jest stopniowe wprowadzenie zasady rozliczania personelu podwładnego z wykonywanych zadań w stopniu różniącym obecnego wojewodę od poprzedników. Wymagalność i konsekwencja w jej egzekwowaniu nie tylko przyczynia się do ewentualnego sprawniejszego funkcjonowania U[rzędu] W[wojewódzkiego] ale jest źródłem budowania autorytetu.
- Zaznacza się znaczna niezależność sądów i podejmowanych działań. Widać tendencję do rozdzielania kompetencji instancji partyjnych od kompetencji U[rzędu] W[wojewódzkiego]/ Dostrzeganie różnicy funkcji partyjnych na terenie województwa od funkcji administracji państwowej jak do tej pory nie napotyka na opory zewnętrzne, a w opiniach współpracowników jest dodatkowym źródłem poparcia autorytetu wojewody.
- Jednym z elementów będącym zadaniem na przyszłość jest nawiązanie kontaktu rzeczywistego z organizacjami samorządowymi na podległym terenie z uwzględnieniem grup zawodowych i środowiskowych w celu stworzenia poczucia więzi z U[rzędem] W[wojewódzkim] w opiniach wspomnianych środowisk.

Wicewojewoda ds. rolnych – mgr Marian Czerwiński

Człowiek charakteryzujący się znacznymi tendencjami zajmowania kompromisowych pozycji zbliżonych do postaw oportunistycznych. „Sztukę kompromisu” doprowadził do stopnia będącego przedmiotem anegdot. W podejmowanych działaniach często sprawia wrażenie zrezygnowanego, zmęczonego i zniechęconego. Charakteryzuje się zdolnościami organizatorskimi i funkcjonalnymi w stopniu ograniczonym.

Wicewojewoda inż. Anna Szyberska

W działaniach mało pragmatyczna, brak związków emocjonalnych z wykonywanymi funkcjami służbowymi. Gubi się w szczegółach zadań służbowych nie znajdując możliwości szerszego ujęcia zagadnień. Z postawy wynika jednocześnie chęć przerwania stosunku pracy.[...]

Dokument nr 7

Sytuacja społeczno-polityczna w województwie, AWL Toruń, sygn. 123/83/1, k.10 - 14

Aktualnie w województwie nie notuje się negatywnych wydarzeń incydentów politycznych, które zagrażałyby stanowi bezpieczeństwa i porządkowi publicznemu.

Akcja ulotkowa, malowanie napisów na ścianach, płotach uległa zahamowaniu. Są jeszcze sporadyczne przypadki ulotek wykonywanych prymitywnie odręcznie i w małych ilościach. M.in. w początkach kwietnia została aresztowana w Kołobrzegu Imgarda Zarwarska – przewodnik wycieczek „Bałtywia” za wykonywanie ulotek flamastrem i usiłowanie ich rozpowszechniania.

Nieliczni aktywiści „Solidarności” działający z ukrycia usiłują rozpowszechniać hasła wymierzone przeciwko WRON, partii, stanowi wojennemu (np. w Kazelu), namawiać do przerw w pracy każdego 13-go. Ale akcja ta jest udaremniona przez aktyw partyjny, MO i nie spotyka się z szerszym poparciem załóg.

Stanowisko Kościoła mimo pozytywnych tendencji i przemian w społeczeństwie nie znajduje pełnego odzwierciedlenia w postawach części kleru. Przejawia się to w organizowaniu modłów za internowanych i prześladowanych, w apelowaniu o pomoc materialną i duszpasterską dla internowanych działaczy „Solidarności”. Przy świątyniach, krzyżach umieszczane są ołtarzyki wotywnie za więzionych i internowanych. (przy Kościele Katedralnym w Koszalinie w dniach 1 i 3 maja br.)

Ponadto niektórzy księża w parafii Połczyn Zdrój a szczególnie ks. Bolesław Jewulski, skazany wyrokiem Sądu na 3 lata pozbawienia wolności za jawne i wrogie wystąpienie przeciwko WRON, zwolniony warunkowo²⁶ namawia wiernych do krucyfikacji szkół, a w przypadku prób zdjęcia krzyży do strajków szkolnych. Postawa ta ma poparcie ze strony wierzącego społeczeństwa.

Sytuacja gospodarcza i zaopatrzenie województwa

Wartość sprzedanej produkcji i usług przemysłu uspołecznionego w miesiącu maju br w porównaniu z 1981 rokiem stanowi spadek o 9.3%. jedynie przemysł precyzyjny, włókienniczy, odzieżowy i poligraficzny wykonały swe zadania produkcyjne. Przeciętne zatrudnienie w przemyśle było niższe o 8, 1 % w stosunku analogicznego okresu roku ubiegłego. Przeciętna płaca miesięczna wyniosła 7.523 zł i wzrosła o 19,7 % w stosunku do miesiąca maja 1981.

Zapewniono pełne pokrycie towarowe kart zaopatrzeniowych, wzrosły dostawy jaj, ryb. Wystąpiły niedobory w zaopatrzeniu w mączkę ziemniaczaną, koncentraty, dzemy, towary pochodzące z przemysłu lekkiego i materiały budowlane.

Wśród społeczeństwa rejonu nadmorskiego panuje niepokój spowodowany doświadczeniem lat ubiegłych o wykupywaniu i przesyłaniu towarów w głąb kraju.

Sytuacja w Partii

Instancje i organizacje partyjne rozwijają swoją działalność wobec dalszej integracji społeczeństwa do pełnego poparcia linii politycznej i strategicznej WRON. Coraz szersze kręgi zatacza dyskusja nad programem wyjścia z kryzysu, wdrażania i rozwijania reformy gospodarczej w przedsiębiorstwach i zakładach pracy, jak również wokół deklaracji „O co walczymy”. Dyskusja ta oparta jest na założeniach programowych IX Nadzwyczajnego Zjazdu [PZPR] i materiałów z VIII Plenum KC PZPR, członkowie partii oraz większa część społeczeństwa uważa, że IX Plenum KC PZPR zajmuje zdecydowaną postawę wobec młodzieży i przywódców dezorganizujących, naruszających spokój, ład i porządek publiczny. Dużą pomoc w zakresie kształtowania właściwych postaw społeczeństwa odgrywa sztab propagandy i agitacji przy KW PZPR, który opracowuje i wydaje materiały propagandowe, audycje radiowe dla zakładowych i terenowych radiowęzłów. Członkowie KW PZPR coraz częściej uczestniczą w zebraniach terenowych organizacji partyjnych. W dalszym ciągu członkowie PZPR odnoszą się bardzo krytycznie do decyzji CKKP [Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej] w sprawie zmiany uchwały

²⁶ Dopisano ręcznie; zob. o aresztowaniu ks. B. Jewulskiego: A. Paczkowski, *op.cit.*, s.110

WKKP odnośnie [Władysława] Kozdry²⁷, [Waldemara] Czyżewskiego²⁸, [Barbary] Polakowej²⁹, [Jana] Urbanowicza³⁰ i [Janusza] Wojnowskiego³¹.

W tej sytuacji tak wśród partyjnych jak i bezpartyjnych utwierdza się przekonanie, że proces rozliczeniowy został zahamowany i nie zostanie doprowadzony do końca.

Działalność J[jednostek]W[ojzkowych] i instytucji wojskowych i paramilitarnych na rzecz społeczeństwa

W[ojewódzki]Sz[tab]W[ojzkowy] z KW PZPR opracował plan spotkań w szkołach i zakładach pracy w miesiącu maju. Plan ten opracowano zgodnie z wytycznymi KC PZPR i rozkazem MON nr 3/MON z dnia 25.04.1982 r.

Temat spotkań „Finał 45 a rozwój i bezpieczeństwo socjalistycznej Polski”. Akcją tą objęto 38 większych zakładów pracy, 52 szkoły ponadpodstawowe (wszystkie klasy), 47 szkół podstawowych i 10 w środowiskach wiejskich. Ogółem w miesiącu maju przeprowadzono 533 spotkania, w których uczestniczyło około 17 000 osób. Atmosfera spotkań we wszystkich środowiskach była dobra. Główne problemy nurtujące niżej wymienione środowiska:

a) Zakłady pracy

Załogi w pełni aprobują wprowadzenie stanu wojennego i działalności WRON. W wypowiedziach przewijała się troska czy WRON zabezpieczy spokojną pracę dla uczciwie pracujących robotników. Większość załóg jest zdania, że częściowe bezrobocie podniesie dyscyplinę pracy i wpłynie na jej wydajność oraz spowoduje jej poszanowanie. Działacze Z[wiązku]Z[awodowego] interesowali się przyszłością związków zawodowych.

Cechą charakterystyczną tych spotkań było to, że w większości uczestnikami spotkań była generacja robotników starszych, którzy wyrażali swoje ubolewanie, że w tych spotkaniach brak jest młodzieży robotniczej.

b) W szkołach

Według oceny lektorów młodzież szkolna nie zna najnowszej historii Polski, w swych wypowiedziach i pytaniach bardzo często reprezentuje poglądy niezgodne z prawdą historyczną. Dotyczy to szczególnie stosunków polsko-radzieckich, sprawy układu Ribentrop- Mołotow, Katynia i innych. Stwierdzono również wpływ kleru na postawy młodzieży szczególnie w rejonie Polczyna Zdroju. Mimo tych tendencyjnych pytań i wypowiedzi ze strony młodzieży szkolnej, lektorzy stwierdzają, że uczniowie przejawiają zainteresowania bieżącymi zagadnieniami i historią, a wyjaśnienia i komentarze lektorów wojskowych przyjmowane były

²⁷ Władysław Kozdra – I Sekretarz KW PZPR w Koszalinie w latach 1972-1980

²⁸ Waldemar Czyżewski – I Sekretarz KW PZPR w Koszalinie od 10 grudnia 1980 do 21 czerwca 1981

²⁹ Barbara Polak – sekretarz KW PZPR ds. propagandy w latach 1975 do 10 grudnia 1980

³⁰ Jan Urbanowicz – od 1967 r. kierownicze stanowiska w aparacie partyjnym KW PZPR w Koszalinie, od 1971 do 1975 r. sekretarz KW PZPR w Koszalinie, następnie wojewoda koszaliński do 1981 r.

³¹ Janusz Wojnowski – sekretarz KW PZPR odwołany 10 grudnia 1980 r. wraz z Władysławem Kozdrą

właściwie i z aprobatą. Wręcz inne poglądy reprezentuje młodzież wiejska, którą cechuje patriotyzm, przywiązanie do ziemi i dalsza jej perspektywa pozostania na wsi.

c) Wśród grona pedagogicznego

Spotkania były mniej aktywne niż w poprzednio prowadzonych w miesiącu styczniu br. Bierność wynikała ze zdecydowanego stanowiska władzy i prelegentów w mundurach do polityki byłej „Solidarności”, której członkami byli też nauczyciele. Niektórzy z nich występowali w obronie młodzieży, której uczestnictwo w zajęciach majowych starali się usprawiedliwić tym, że incydenty wywołane nie miały podłoża politycznego, a były spowodowane przyczynami ekonomicznymi.

W dyskusji poruszali również brak całkowity materiałów dotyczących najnowszej historii Polski, jak również wskazówek metodycznych do jej prowadzenia.

Uważali również, że prowadzenie pracy wychowawczej wymaga dodatkowych bodźców, gdyż działalność ta absorbuje wiele czasu wolnego i osobistego nauczyciela.

Środowisko studenckie w WSI w chwili obecnej w zasadzie [dopisek ręczny] nie przejawia działalności. Od miesiąca kwietnia nie stwierdzono na terenie WSI żadnych ulotek lub jakichkolwiek nieodpowiednich wystąpień.

W uczelni tej prowadzona jest aktualnie weryfikacja kadry dydaktycznej i pracowniczej. Poprzedzona została odprawą komisji weryfikacyjnej zorganizowaną przez Komitet Uczelniany PZPR, na której zapoznano z zasadami i formami prowadzenia weryfikacji. We wszelkiego rodzaju akcjach, spotkaniach z załogami pracy, młodzieżą, środowiskiem miejskim i wiejskim aktywnie uczestniczą kombatancki, członkowie ZBZZ i organizacji paramilitarnych.

Wynika to z właściwie ułożonej współpracy między WSzW a tymi organizacjami.

d) Wśród harcerstwa

Na posiedzeniu WKO w miesiącu maju dokonano oceny skuteczności pracy wychowawczej w organizacji ZHO, działalności poszczególnych hufców w tym przedmiocie oraz sprecyzowano wnioski i zadania do dalszej pracy

- W ramach współpracy z ZHP zorganizowano spotkanie z Komendantem Chorałwi, na którym oceniono aktualny stan działalności ZHP w województwie
- W porozumieniu z jednostkami wojskowymi wytypowano najbardziej doświadczoną kadrę do bezpośredniej pracy w hufcach i szczeplach ZHP
- W jednostkach powołano kręgi instruktorów ZHO, których zadaniem jest udzielenie pomocy w Harcerskiej Akcji Letniej - 82.

Na szkoleniu komendantów hufców, szczeplów i komendantów obozów, Szef Wydziałów Politycznego WSzW poinformował o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej oraz zadaniach ideowo-wychowawczych z młodzieżą a szczególnie na obozach letnich.

Do pracy tej włączono przedstawiciela wojska działającego w Kuratorium Oświaty i Wychowania UW w zakresie pobudzania i inspirowania nauczycieli do pracy w harcerstwie.

Obeenie Wydział Polityczny WSzW wraz z KW PZPR, ZW ZSMP, ZW KOR-LOK, ZW ZBZZ, Kuratorium Oświaty i Wychowania UW uzgodnił zakres współpracy i pomocy dla obozów i kolonii letnich organizowanych na terenie województwa.

Wnioski:

1. Spotkania zarówno w zakładach pracy jak i w szkołach spotkały się z aprobatą i były okazją do bezpośredniej rozmowy z szerszym gronem robotników i nauczycieli. Podobne spotkania powinny być częściej organizowane przez kierownicze gremia polityczne i administracyjne.
2. Jeżeli w przyszłości będą organizowane podobne akcje propagandowe ze strony wojska, władze polityczno-administracyjne muszą być zobowiązane do bezwzględnej odpowiedzialności za ich przygotowanie i przeprowadzenie (lektorzy wojskowi nie powinni się wpraszać na spotkania).
3. Zachodzi niezbędna konieczność określenia zakresu nauczania najnowszej historii Polski przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania lub metodycznego przygotowania nauczyciela w okresie wakacji do nauczania tego przedmiotu (z takim wnioskiem występowano w miesiącu styczniu br – jak dotychczas bez rezultatu)
4. Według opinii pracowników uczelni weryfikacja kadr winna przebiegać od szczybla centralnego w dół a nie odwrotnie, zapobiegłoby to ewentualnym wypaczeniom, pozostawieniu na stanowiskach ludzi o wątpliwych wartościach ideowo-politycznych.

[Brak pieczęci i daty sporządzenia dokumentu]

Dokument nr 8

AWL Toruń, sygn. 123/83/15, k. 73; Meldunek Wojewódzkiej Grupy Operacyjno-Kontrolnej z wyników przeprowadzonej kontroli problemowej na terenie miasta i gminy Kalisz Pomorski w dniach od 16.05 do 21.05. 1982r.: [rkps], fragment

Sytuacja społeczno - gospodarcza

Mieszkańcy miasta i gminy poprawnie interpretują i oceniają zdarzenia polityczne w kraju. Stosunek społeczeństwa do polityki rolnej i rządów władz terytorialnych w zasadzie jest pozytywny. Generalnie panuje opinia, że stan wojenny i wojsko stworzyło warunki do działania organom konstytucyjnym. Rolników indywidualnych cechuje brak cierpliwości w oczekiwaniu na poprawę sytuacji w zaopatrzeniu w środki produkcji, a szczególnie w nawozy azotowe, maszyny rolnicze, środki ochrony roślin i materiały budowlane. Wiele niezadowolonych i rozgoryczonych rolników powodują częste zmiany zarządzeń kierownictwa resortu rolnictwa w sprawie skupu, kontraktacji i zasad przydzielania środków produkcji (...)"

[Podpisali]:

1. Sekretarz Woj.. Wojskowej Grupy Operacyjno - Kontrolnej - mjr mgr inż. Andrzej Gontarski
2. Dowódca Wojewódzkiej Wojskowej Grupy Operacyjno-Kontrolnej - ppłk mgr Henryk Zienkiewicz

Dokument nr 9

Meldunek operacyjny z działalności grup oficerskich w zakładach pracy przeglądających w dniach 6-13 XI 1982 , na dzień 15 XI 82 godz 12.00 - AWL Toruń 123/83/16, k.377-379 [rkps]

1. Zgodnie z wytycznymi dowództwa [nieczytelne] do nadzorowania w 35 zakładach i instytucjach skierowano 181 oficerów, których zadaniem było:

- Prowadzenie pracy wyjaśniającej i propagandowej wśród załóg odnośnie przestrzegania dekretu o stanie wojennym
- Wyjaśnienia znaczenia ustawy sejmowej o stworzeniu nowych Związków Zawodowych i niedopuszczenie do wystąpienia ekscesów planowanych w dniach 10-13 XI 1982r.

Na podstawie złożonych meldunków pisemnych przez działające grupy stwierdzam , że dyrekcje i załogi w zdecydowanej większości przyjęły grupy oficerskie życzliwie i z pełnym zrozumieniem. W pojedynczych przypadkach padały pytania ze strony załóg - czy w naszym zakładzie jest tak źle, że musi wkraczać wojsko, lub dlaczego wojsko pojawia się w zakładzie w chwilach zagrożenia. (takie stwierdzenie było w zakładzie Przemysłu Elektronicznego "ELWA" w Kołobrzegu.

Ponadto melduję obywatelu generale, że sytuacja społeczno-polityczna w zakładach pracy województwa koszalińskiego nie budzi większych zastrzeżeń. Produkcja , rytmika pracy przebiegała we wszystkich zakładach bez zakłóceń , pomimo propagowanych rozgłośni zachodnich i szeptanych nawoływań do przerw w pracy i uczestnictwa w manifestacjach ulicznych. We wszystkich zakładach zdecydowana większość robotników a **szczególnie starszych wiekiem potępiała tego typu nawoływania i odcinała się całkowicie od jakichkolwiek akcji strajkowych.** [pogrubienie - RM]

Zdarzały się również pojedyncze przypadki np. w Zakładzie Elektronicznym Techniki Próżniowej w Koszalinie, w Zakładzie A-22 w Szczecinku, na węzle PKP w Koszalinie, kolportowania w małych ilościach wrogich ulotek o treści antypaństwowej, wywieszania flag z napisem "Solidarność" na fładze państwowej oraz napisy kredą białą na wagonach kolejowych.

Ponadto melduję obywatelowi generałowi, że nastroje załóg uzależnione są od sytuacji rynkowej oraz wysokości płac za wykonaną pracę. Dlatego też znajomość problematyki IX Zjazdu oraz kolejnych plenów a szczególnie X jest traktowana jako rzecz drugorzędna, o której się mówi(nieczytelne) i nie podejmuje konkretnych decyzji. Na tym tle również kształtuje się nastroje do przyszłych Związków

Zawodowych, gdzie w obecnej chwili daje się zaobserwować bierność i stan wy-czekiwania.

2. Do zasadniczych przedsięwzięć realizowanych przez grupy oficerskie oraz pełnomocników KOK było przeprowadzenie szkolenia instruktazowego dającego pełne zapoznanie z zagadnieniami, z którymi grupy będą się stykać w zakładach. W wielu przypadkach grupy oficerskie trafiły do tych samych zakładów pracy, w których byli w miesiącu sierpniu 1982r. Dlatego też z większym rozumieniem sytuacji { nieczytelne , chyba: przystąpili] do sprawdzenia stopnia realizacji [nieczytelne] , które dotyczyły bieżących spraw to jest:

- Warunków socjalno-bytowych, przestrzegania przepisów BHP i ppoż, zaopatrzenia w produkty rolne na zimę i opał.

Zgodnie z wydanymi zaleceniami grupy oficerskie zajęły się:

1. Dyscypliną i organizacją pracy w zakładach
2. Ochroną fizyczną i techniczną zakładu
3. Stopniem realizacji planów produkcyjnych i wdrożeniem reformy gospodarczej
4. Działalnością organizacji partyjnych i młodzieżowych
5. Tworzeniem grup inicjatywnych pod przyszłe Zw[iązki] Zaw.[odowe]
6. Przeprowadzeniem rozmów wyjaśniających
7. Przestrzeganiem ładu i porządku publicznego

Efektom pracy grup w zakładach był bardzo duży spadek absencji chorobowych i samowolnych nieusprawiedliwionych dni w pracy, wzrost wykonanych zadań produkcyjnych, poprawa estetyki i kultury pracy, a załoga w POM w Świdwinie wyszła z propozycją podjęcia pracy w wolne soboty. Np. w Zakładach Przemysłu Zapalczanego w Sianowie, gdzie na 600 osób załogi codziennie było około 90 osób nieobecnych w pracy, to w dniach kiedy działała tam grupa oficerska, stwierdzono tylko nieobecne 2 osoby w pracy i to usprawiedliwione. Wiele spraw osobistych załóg grupy oficerskie załatwiały natychmiast, a dotyczyły one wydawania posiłków regeneracyjnych, środków czystości dla pracowników PKP, zaopatrzenia bu-fetów zakładowych, niezadowolenia na tle podwyżek i uposażeń oraz wyjaśnienia dla byłych żołnierzy wydłużonej służby wojskowej ilości dni przysługującym im urlopów z tego tytułu.

Obecność grup oficerskich i komisarzy KOK w zakładach i instytucjach wyraź-nie wpłynęła hamująco na ewentualne poczynania z [s]przeniewierzonej [- tak odczytano] ekstremy mogące zakłócić rytm pracy. Dowodem tego jest fakt zatrzy-mania tylko w Koszalinie 5 osób, a w Kołobrzegu 20 osób, z tego 7 osób, to nielet-ni, a pozostali to osoby, które nie przekroczyły 30 lat życia.

Internowani w Ośrodku Odosobnienia w Darłównu - 1982 rok – w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie

„Dokładne ustalenie daty oraz godziny ogłoszenia „wprowadzenia stanu wojennego na terytorium PRL” jest istotne, ponieważ o północy z 12 na 13 grudnia 1981 roku w całym kraju wyłączono telefony, zamknięto przejścia graniczne, zatrzymano lokalne pociągi, komunikację miejską oraz przerwano nadawanie programu telewizyjnego. W tym samym czasie w województwie koszalińskim rozpoczęto realizację sprawy o kryptonimie „Jodła”, tj. aresztowań działaczy „Solidarności”¹.

W czasie trwania stanu wojennego w Polsce na terenie województwa koszalińskiego istniało kilka ośrodków i zakładów internowania. Zlokalizowane były one w Jaworzu, Wierzchowie Pomorskim, Głębokiem i Darłównu.

Ten ostatni powołany został do życia na mocy zarządzenia numer 3/82/CZZK Ministra Sprawiedliwości z dnia 9 stycznia 1982 roku. Zarządzenie weszło w życie z dniem podpisania².

Ośrodek ten był usytuowany w kompleksie wczasowym „Gniewko” należącym do zakładu „Mostostal” Wrocław przy ulicy Słowiańskiej 26. Komendantem był major Jan Kowalski, uprzednio pracownik w więzieniach w Człuchowie i Czarinem. Obok niego jako pierwsi zatrudnieni zostali również:

- plutonowy Ryszard Biały i kapral Jan Maciejewski, którzy zajmowali się zabezpieczeniem działalności ochronnej ośrodka,
- podporucznik Krystian Okuniewski zajmował się zabezpieczeniem działalności penitencjarno-administracyjnej w ośrodku,
- porucznik Tomasz Kurek zajmował się zabezpieczeniem działalności gospodarczej w ośrodku,
- podporucznik Stanisław Janiga zajmował się zabezpieczeniem działalności finansowej w ośrodku,
- kapral Czesław Git był kierownicą³.

Ośrodek ten istniał od początku stycznia 1982 roku do niemal końca grudnia 1982 roku. Internowane były tam zarówno kobiety jak i mężczyźni w różnym przedziale wiekowym oraz o różnym wykształceniu i statusie społecznym.

¹ A. Frydrysiak, A. Lipska – Sondecka, *Pierwsze dni stanu wojennego w województwie koszalińskim*, w: *Stan Wojenny, fakty, hipotezy, interpretacje, zbiór studiów*, pod redakcją A. Czowółka i W. Polaka, Toruń 2008 r., k. 153.

² Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Szczecinie, (dalej OBU i AD w Szczecinie) sygn. IPN Sz 264/351, t.2, Zarządzenie nr 3/82/CZZK Ministra Sprawiedliwości z dnia 9 stycznia 1982 r., k. 110.

³ Ibidem, ..., Decyzje z dnia 5 stycznia 1982 r., Dyrektora OZZK w Koszalinie płk mjr T. Judyckiego, k. 5-10.

Osoby przebywały w Ośrodku Odosobnienia w Darłównku od jednego dnia do kilku miesięcy. Osoby te będąc internowane nie podporządkowały się całkowicie zaistniałej sytuacji. W ramach sprzeciwu naruszały narzucony im regulamin, dopuszczając się różnych przewinień dyscyplinarnych, za które były karane. Była to nie tylko forma sprzeciwu, ale sposób na dalszą walkę o wolność i godność ludzką.

Na potrzeby niniejszego opracowania dokonałem analizy ponad dwustu teczek akt osób internowanych w Darłównku pod kątem ukarania tych osób za popełnione przewinienia dyscyplinarne.

Najwięcej osób ukaranych zostało za nie przestrzeganie rozkładu dnia poprzez nie wychodzenie na apel poranny – trzydzieści osiem oraz za śpiewanie antypaństwowych piosenek, wygłaszanie treści szkalujących funkcjonariuszy SB oraz za zakłócanie po 22.00 spokoju poprzez np. uderzanie różnymi przedmiotami w okna drzwi i parapety wznosząc przy tym głośne okrzyki – po 17 osób. Osoby internowane karane były dyscyplinarne między innymi za: nielegalne posiadanie radiodbiornika tranzystorowego, nie zgaszenie światła po 23.00, posiadanie nielegalnie wykonanej pieczętki Solidarności oraz kopert z tą pieczętką, nielegalne posiadanie ulotek, usiłowanie nielegalnego przekazania korespondencji, odmowę opuszczenia pomieszczenia, zabranie obiadu do pokoju, ublżanie i grożenie strażnikom, usiłowanie wniesienia po widzeniu grypsów otrzymanych w jego trakcie itp.

Za popełnione przewinienia internowanych wymierzane były kary dyscyplinarne. Najczęściej otrzymywali oni karę pozbawienia prawa zakupu artykułów żywnościowych, tytoniowych przez miesiąc – trzydzieści cztery razy oraz ograniczenie korespondencji prywatnej do 1-2 listów w ciągu miesiąca – dwadzieścia trzy razy. W czternastu przypadkach odstąpiono od ukarania po przeprowadzonej rozmowie. Innymi wymierzonymi karami dyscyplinarnymi były: nagany, nagany udzielane w obecności innych osób, nagany na osobności, pozbawianie i ograniczanie prawa otrzymywania paczek przez miesiąc, ograniczanie prawa korespondencji prywatnej do wysyłania do 2 listów przez okres jednego miesiąca, upomnienia, spacerowanie poza wyznaczonym terenem itp.

Rekordzista był ukarany sześciokrotnie.

Na fakt karania dyscyplinarnego, osoby internowane odpowiadały skargami kierowanymi do różnych organów. W pismach tych zwracali uwagę na ich zdaniem niesłuszne zastosowanie kar przez komendanta ośrodka. Warto w związku z tym przytoczyć treść kilku z nich.

W skardze sporządzonej przez **Stanisława Gila** (bez daty), która została skonfiskowana w czasie jego rewizji osobistej w dniu zwolnienia – 11 czerwca 1981 roku, czytamy:

- „Składam skargę na Komendanta tutejszego Ośrodka Odosobnienia, który od czasu gdy znalazłem się w Darłównku szykanuje mnie raportami i pogróżkami. W pierwszych dniach pobytu Komendant wezwał mnie do raportu za to, że odpowiadając w niedzielę na powitanie nas przez księdza podziękowałem bardzo serdecznie naszemu kapłanowi. Komendant chciał mnie za to ukarać, ale jakoś się wybroniłem. Po kilku tygodniach komendant ukarał mnie pozbawieniem artykułów żywnościowych i tytoniowych za to, że zwróciłem uwagę żołnierzowi na niewła-

ściwość wulgarnego zwracania się do innego (już jest na wolności) internowanego (oto słowa żołnierza: „jak cię pierdolną kolbą w łeb, to cię szlag trafi na miejscu”). Żołnierzowi uwagę zwróciłem grzecznie. Komendant nie był nawet w stanie wskazać, jakich to rzekomo wulgarnych słów użyłem.

Kolejny raport otrzymałem za nie stanięcie ponoć do apelu. Powołałem się jednak wobec komendanta na kapitana SB, że stoję na apelach, a kapitan potwierdził. Wówczas komendant zmienił datę raportu na datę dnia tej rozmowy i ukarał mnie pozbawieniem korespondencji (tego dnia nikt nie został ukarany za nie stawanie do apelu).

Pod koniec kwietnia komendant wezwał mnie i oświadczył, że ukarze mnie za tłuczenie w parapety (tłuczenie był to protest internowanych przeciwko głośnej muzyce płytowej w Wielkim Tygodniu). Udowadniałem komendantowi, że nie uczestniczyłem w tym proteście, ponieważ byłem wówczas u lekarza w Koszalinie. Komendant po kilku minutach zastanowienia oświadczył, że w takim razie sporządzi inny raport, znów za nie stawanie przeze mnie na apel. Przypomniałem mu, że po kontuzji nogi połączonej z wylewem do woreczka stawowego lewej nogi, lekarz polecił mi leżeć w łóżku. Dopiero wtedy komendant ustąpił.

22. 05 pod koniec obiadu (było jeszcze w stołówce około 10 osób) komendant podszedł do mnie i kiedy zapytałem o co chodzi, odpowiedział mi: „chodzi o to, panie Gil, żebyście już przestali jeść”. Wstałem natychmiast, niedokończony obiad oddałem na wózek i wyraziłem żal, że nie można spokojnie zjeść posiłku. Dodałem do tego (może za dużo, ale byłem mocno zdenerwowany): „Jak to, funkcjonariuszom służby więziennej wolno chodzić w Ośrodku po pijanemu, robić sobie bale na terenie Ośrodka, natomiast internowani nie mogą zjeść spokojnie obiadu”? Wdzieliśmy bowiem z kolegami, kiedy pijanego do nieprzytomności kpr. Maciejewskiego prowadzili z dyżurki na blok mieszkalny. Komendant zagroził mi znów raportem i zdenerwowałem się. Odpowiedziałem mu, przypuszczalnie zbyt ostro, że nie mam przyjemności z nim rozmawiać, że nie jest godzin dystynkcji majora. O tych incydentach powiadomiłem kapitana SB.

24.05 – po przyjeździe z badań EKG, które stwierdziły u mnie stan przedzawałowy, wezwał mnie znów komendant. Czułem się źle, odmówiłem pójścia. Przy badaniach pielęgniarka przypominała mi zalecenia lekarskie, że nie wolno mi się denerwować. Przyszli do mnie do pokoju dwaj funkcjonariusze powiadamiając, że otrzymałem dwa raporty i dwie kary: za jedzenie zbyt długo w stołówce i za dzisiejsze niestawienie się przed komendantem (pozbawienie paczek żywnościowych i wypiski). Zapytałem, czy zostało to skonsultowane z lekarzem – okazało się, że nie zostało. Bardzo się zdenerwowałem i poprosiłem tych panów o opuszczenie pokoju. Źle się poczułem, wezwałem pielęgniarkę (lekarza nie było) i zastosowała ona jakieś środki.

Mam podstawę do przypuszczenia, że szykanowanie to jest dalszym ciągiem represji, które spotkały również moją żonę ze strony MO w Olkusz. Internowano mnie w nocy z 12/13 XII 81 z hotelu robotniczego OPB w Olkusz, razem ze strajkującymi robotnikami. Natomiast inna ekipa MO i ZOMO przyszła do mojego mieszkania, a gdy żona poinformowała ich, że nie ma mnie w domu, ekipa ta nie

tylko wyłamała drzwi, ale również pobiła żonę do nieprzytomności, nie zważając na rozpaczliwe prośby, płacz i krzyk trojga naszych dzieci (najstarsza 9 lat, najmłodsza 5 lat). Żona choruje na skutek pobicia do dzisiaj. Co do mnie, jestem po operacji kamicy nerkowej, mam ciężkie dolegliwości serca. Szykanowano mnie raportami i pogroźkami co odbiło się na moim zdrowiu.

Proszę o uchronienie mnie przed tymi szykanami ze strony komendanta”⁴. Dokument ten został dnia 15 czerwca 1982 roku włączony do akt internowanego Stanisława Gila i nie nadano mu biegu.

To nie była jedyna skarga na działania komendanta tego ośrodka. Kolejna nosi datę 24 maja 1982 roku, sporządzona została przez **Ewę Łozińską-Malkiewicz** a adresatem była mecenas Ewa Zalewska Komisja Charytatywno–Prawna przy kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu. W piśmie tym czytamy:

- „Proszę uprzejmie o podjęcie stosownych kroków w ramach pełnomocnictwa, jakiego udzielił Pani mój mąż Jerzy Malkiewicz tym razem w sprawie szykanowania, jakiemu jestem poddawana stale od chwili ponownego zamknięcia mnie w tutejszym ośrodku tzn. 10.05.82 r.
1. Decyzją komendanta, przekazaną mi ustnie i bez uzasadnienia przez jego niższy personel, zostałam pozbawiona prawa nie tylko prowadzenia lektoratów języków obcych (robiłam to przez prawie 2 m-ce do 30.04.82 r.) lecz wręcz uczestniczenia w nich. Moja pisemna prośba do komendanta o podanie przyczyn tej decyzji oraz przepisów prawnych, o które ja oparto pozostała bez odpowiedzi. Regulamin z 28.12.81r., przewiduje w § 34 takie uszczuplenie praw jedynie na okres kary przewidzianej w § 33 pkt. 2 podpunkt 6.
 2. Jestem regularnie pozbawiona korespondencji. Przekonałam się o tym w czasie krótkiego okresu wolności od 30.04 – 8.05, gdy przyjaciele udostępni mi kopie korespondencji adresowanej do mnie do Darłównka, a której nigdy nie otrzymałam. Ponadto podczas odwiedzin w dniu 16.05.82 r., mąż mój poinformował mnie, że wysłał do mnie dwa dni wcześniej telefonogram. Dotąd nie doręczono mi jego.
 3. Odwiedziny w dn. 16.05.82 r., z mężem i córką 8-letnią trwały 1 godzinę a funkcjonariuszka poinformowała mnie, że władza ośrodka nie zezwala na jego przedłużenie. Podczas tego spotkania z mężem dowiedziałam się, że młodsza 5-letnia córka jest chora na ospę, którą bardzo ostro przechodzi, co zresztą słyszała funkcjonariuszka pilnie przysłuchująca się naszej rozmowie. W dniu 23.05.82 przekazano mi paczkę przywiezioną przez męża, bez słowa komentarza. Mężowi odmówiono prawa spotkania się ze mną nawet na kilka minut. Nie wiem nawet czy był sam, czy też z dziećmi. Pozbawiona korespondencji i kontaktu osobistego z rodziną nie orientuję się czy dzieci są zdrowe, czy poradziły sobie już z szokiem, jaki przeżyły podczas ponownego internowania mnie w dniu 8.05.82 r., po zaledwie 8 dniach pobytu w domu.

⁴ OBU i AD w Szczecinie, Akta internowanego Stanisława Gila, sygn. IPN Sz 264/164, Skarga na Komendanta Ośrodka Odosobnienia w Darłównku, bez daty, k.30-31.

4. Podczas zarządzanej ostatnio przez kierownictwo ośrodka przeprowadzki kobiet do jednego, wspólnego pawilonu, mnie jako jedynej wyznaczono odgórnie pomieszczenie od północy, innym osobom dając możliwość zamieszkania w dowolnych konfiguracjach i pokojach. Nie byłoby w tym większego problemu gdyby nie fakt, że ostatecznie na naszym piętrze pozamykano wszystkie pokoje od południa na klucz skazując 7 kobiet na stałe przebywanie bez słońca w zimnych, zagrzybionych pokojach, gdy pokoju południowe są puste i nie wykorzystane. Oczywiście ja mieszcze się w tej grupie. Opinię lekarza ośrodka w tej kwestii nie zasięgnięto⁵.

Najwięcej skarg, do których udało się dotrzeć autorowi pochodzi z okresu 8-11 marca 1982 roku.

Jedną z nich jest skarga skierowana do Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie dnia 8 marca 1982 roku przez internowaną **Zenobię Kita**. Brzmiała ona:

- „Zwracam się do obywatela Ministra ze skargą na postępowanie kierownictwa Ośrodka Odosobnienia Internowanych w Darłówk. Sposób traktowania internowanych w tym ośrodku jest wyraźnie tendencyjny i złośliwy, przepisy porządkowe poniżające, a kary bezpodstawne. Zaostrzone rygory godzą w zdrowie internowanych. Osobiście uskarżam się na złe oświetlenie pokoju, na brak lampek umożliwiających czytanie (mam słaby wzrok). Pomieszczenia ciasne są stale zamknięte, nie mamy papieru toaletowego i brak podstawowych narzędzi do sprzątnia. Mimo, że w ośrodku funkcjonuje kiosk, internowani skazani są na zaopatrywanie się w podstawowe przedmioty (papierosy, znaczki pocztowe, itd.) raz w miesiącu. W Gołdapi mogłam te rzeczy kupować codziennie, tutaj nie mam możliwości kupienia, a „wypiski” więziennej ciągle nie ma.

Jednocześnie nadmieniam, że te działania i „kary” podejmowane przez komendanta ośrodka bez żadnych wyjaśnień, a nawet bez poinformowania zainteresowanych, przy całkowicie dowolnej ocenie naszego zachowania wynikają z tzw. odpowiedzialności zbiorowej. Przykładem: szykany rodzin czekających na widzenia.

Komendant tutejszego Ośrodka (nieznany mi z nazwiska) wprowadza zarządzenia o charakterze rygoru więziennego, które nie mają żadnego uzasadnienia w odniesieniu do prezentowane przez władze stanu wojennego statusu internowanych.

Wnoszę do Obywatela Ministra o interwencję w tej sprawie, w przeświadczeniu, że deklaracje władz, co do sensu i formy odosobnienia internowanych nie mogą być w praktyce bezkarnie zniekształcane”.

Podobne zastrzeżenia i w podobnym tonie kierowali do różnych organów inni internowani w tym między innymi: Iwona Pasternak skarga z dnia 9 marca 1982 roku, Halina Sołdrowska skarga z dnia 9 marca 1982 roku, Irena Żyłan skarga z dnia 8 marca 1982 roku, Halina Mytnik z dnia 8 marca 1982 roku, Emilia Dadał-Afenda skarga z dnia 9 marca 1982 roku, Barbary Grzechynka skarga z dnia

⁵ OBU i AD w Szczecinie, Akta internowanej Ewy Łozińskiej – Małkiewicz, Skarga z dnia 24 maja 1982 r., skierowana do mecenas Ewy Zalewskiej, Komisja Charytatywno – Prawna przy kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu, k. 5.

9 marca 1982 roku, Marii Sierotwińskiej–Rewickiej skarga z dnia 9 marca 1982 roku, Ewy Łozińskiej–Małkiewicz skarga z dnia 9 marca 1982 roku i Krystyny Sienkiewicz skarga z dnia 10 marca 1982 roku.⁶

Osoby internowane w Darłównu były zwalniane z ośrodka w różnych okresach czasu i tak:

- w styczniu 1982 roku zwolniono osiem osób,
- w lutym 1982 roku zwolniono dwadzieścia dwie osoby,
- w marcu 1982 roku czterdzieści pięć osób,
- w kwietniu 1982 roku trzydzieści pięć osoby,
- w maju 1982 roku dziesięć osób,
- w czerwcu 1982 roku dwadzieścia pięć osób,
- w lipcu 1982 roku pięćdziesiąt pięć osób,
- w sierpniu 1982 roku trzy osoby,
- we wrześniu 1982 roku cztery osoby,
- w październiku 1982 roku osiemnaście osób,
- w listopadzie 1982 roku dwadzieścia osób,
- w grudniu 1982 roku pięćdziesiąt siedem osób⁷.

W styczniu 1982 roku zwolnieni zostali sami mężczyźni:

Zdzisław Górnicki, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 29 stycznia 1982 roku, **Krzysztof Jaroni**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 29 stycznia 1982 roku, **Czesław Kolis**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 15 stycznia 1982 roku, **Antoni Kaczmarek**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 15 stycznia 1982 roku, **Henryk Napieralski**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 19 stycznia 1982 roku, **Mieczysław Porębski**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 24 stycznia 1982 roku, **Stefan Pachocki**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 29 stycznia 1982 roku, **Kazimierz Tubacki**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 26 stycznia 1982 roku.

W lutym 1982 roku zwolnieni zostali:

Jerzy Ćmielowski, przebywał w ośrodku od 17 stycznia 1982 roku do 4 lutego 1982 roku, **Władysław Brewczyński**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 26 lutego 1982 roku, **Herbert Gawron**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 17 lutego 1982 roku, **Bolesław Gajewski**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 19 lutego 1982 roku, **Ryszard Kosiński**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 19 lutego 1982 roku, **Anna Krawczyk**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 5 lutego 1982 roku, **Irena Kania**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 17 lutego 1982 roku,

⁶ Archiwum Sądu Okręgowego w Koszalinie, numer 104/7/85, Ośrodki dla Internowanych, Skargi i sprawozdania z lustracji 1982 r., brak numeru karty. Materiały te nie są ponumerowane.

⁷ OBU i AD w Szczecinie, sygn. IPN Sz 264/356, t.2, Wykaz akt internowanych zwolnionych z Ośrodka Odosobnienia w Darłównu w miesiącach od stycznia do grudnia 1982 roku, k. 1-4, 6-13.

Teresa Lichańska – Korago, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 5 lutego 1982 roku, **Ryszard Nowicki**, przebywał w ośrodku od 16 stycznia 1982 roku do 1 lutego 1982 roku, **Kazimierz Mizerka**, przebywał w ośrodku od 6 stycznia 1982 roku do 1 lutego 1982 roku, **Eugeniusz Majewski**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 26 lutego 1982 roku, **Józef Marciniak**, przebywał w ośrodku od 14 stycznia 1982 roku do 6 lutego 1982 roku, **Hanna Mierzyńska**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 20 lutego 1982 roku, **Michał Pietkiewicz**, przebywał w ośrodku od 17 stycznia 1982 roku do 3 lutego 1982 roku, **Marian Rączka**, przebywał w ośrodku od 6 stycznia 1982 roku do 1 lutego 1982 roku, **Henryk Sławik**, przebywać miał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku. (zeznał on jednak, iż nigdy w DarłóWKu nie był internowany), **Katarzyna Stopa**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 5 lutego 1982 roku, **Jerzy Tomaszewski**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 20 lutego 1982 roku, **Józef Wasiuta**, przebywał w ośrodku od 30 stycznia 1982 roku do 24 lutego 1982 roku, **Jan Wójtowicz**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 1 lutego 1982 roku, **Henryk Wiczorek**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 19 lutego 1982 roku, **Stefan Zakrzewski**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 27 lutego 1982 roku.

W marcu 1982 roku zwolnieni zostali:

Władysława Andruszko, przebywała w ośrodku od 9 stycznia 1982 roku do 10 marca 1982 roku, **Elżbieta Biernacka**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 5 marca 1982 roku, **Andrzej Bilyj**, przebywał w ośrodku od 30 stycznia 1982 roku do 15 marca 1982 roku, **Eugeniusz Bobulski**, przebywał w ośrodku od 10 stycznia 1982 roku do 2 marca 1982 roku, **Helga Bajwoł – Wandzioch**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 7 marca 1982 roku, **Anna Boduch – Kulińska**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 25 marca 1982 roku, **Józef Chwał**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 13 marca 1982 roku, **Barbara Dańczuk**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 23 marca 1982 roku, **Henryk Dalgiewicz**, przebywał w ośrodku od 16 stycznia 1982 roku do 11 marca 1982 roku, **Barbara Grzechynka**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 25 marca 1982 roku, **Jerzy Gomółka**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 6 marca 1982 roku, **Urszula Honkisz**, przebywała w ośrodku od 25 stycznia 1982 roku do 7 marca 1982 roku, **Ewa Kubica**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 8 marca 1982 roku, **Urszula Kowalińska**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 25 marca 1982 roku, **Józef Kaciul**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 17 marca 1982 roku, **Agnieszka Kocot**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 23 marca 1982 roku, **Zdzisław Kobyliński**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 25 marca 1982 roku, **Jerzy Lachowicz**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 9 marca 1982 roku, **Franciszek Lipiński**, przebywał w ośrodku od 28 stycznia 1982 roku do 5 marca 1982 roku, **Zygmunt Lewicki**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 13 marca 1982 roku, **Mieczysław Marczak**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 16 marca 1982 roku, **Rajmund**

Marchewka, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 6 marca 1982 roku, **Wiesław Matuszewski**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 16 marca 1982 roku, **Karol Mielnicki**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 15 marca 1982 roku, **Alojzy Mzyk**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 11 marca 1982 roku, **Ewa Moldawa**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 23 marca 1982 roku, **Zofia Nowicka**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 25 marca 1982 roku, **Stanisław Pawlak**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 2 marca 1982 roku, **Grażyna Przybylska – Wendt**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 25 marca 1982 roku, **Edward Petlitc**, przebywał w ośrodku od 10 stycznia 1982 roku do 5 marca 1982 roku, **Michał Piróg**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 6 marca 1982 roku, **Franciszek Perlak**, przebywał w ośrodku od 10 stycznia 1982 roku do 6 marca 1982 roku, **Stefania Rusek**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 6 marca 1982 roku, **Weronika Rduch**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 25 marca 1982 roku, **Romuald Ratyni**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 10 marca 1982 roku, **Barbara Różycka – Orszulak**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 25 marca 1982 roku, **Elżbieta Szczepańska**, przebywała w ośrodku od 16 lutego 1982 roku do 6 marca 1982 roku, **Józef Sagan**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 5 marca 1982 roku, **Wojciech Śmigrodzki**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 13 marca 1982 roku, **Władysław Szotrowski**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 13 marca 1982 roku, **Bolesław Tęcza**, przebywał w ośrodku od 16 stycznia 1982 roku do 11 marca 1982 roku, **Alojzy Tesar**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 18 marca 1982 roku, **Barbara Trzeciak – Pietkiewicz**, przebywała w ośrodku od 15 stycznia 1982 roku do 23 marca 1982 roku, **Andrzej Wadas**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 6 marca 1982 roku, **Dorota Żukowska**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 6 marca 1982 roku.

W kwietniu 1982 roku zwolnieni zostali:

Jadwiga Błaszczyk, przebywała w ośrodku od 5 lutego 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Alfons Brzeziński**, przebywał w ośrodku od 7 stycznia 1982 roku do 30 kwietnia 1982 roku, **Edward Dzimidowicz**, przebywał w ośrodku od 17 marca 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Kazimierz Dyczko**, przebywał w ośrodku od 9 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Jan Głowacki**, przebywał w ośrodku od 7 stycznia 1982 roku do 30 kwietnia 1982 roku, **Konrad Grabelus**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Mieczysław Gliniczewski**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Jan Haberman**, przebywał w ośrodku od 3 kwietnia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Iwona Jastrzębska**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 15 kwietnia 1982 roku, **Zenon Kitlarz**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Anna Kamińska**, przebywała w ośrodku od 25 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Edward Kraus**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 3 kwietnia 1982 roku,

Brunon Klawikowski, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Stanisław Kucharek**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do kwietnia 1982 roku, następnie miał sprawę karną i na wolność wyszedł dnia 11 czerwca 1982 roku, **Jerzy Kiersnowski**, przebywał w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 2 kwietnia 1982 roku, **Alicja Krupa**, przebywała w ośrodku od 28 marca 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Helena Mikołajska – Brandys**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Paweł Michalak**, przebywał w ośrodku od 17 marca 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Andrzej Markiewicz**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Edmund Nagrodzki**, przebywał w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Iwona Pasternak**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Bogumił Piechura**, przebywał w ośrodku od 14-15 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Barbara Runowska – Ziółkowska**, przebywała w ośrodku od 5 kwietnia 1982 roku do 30 kwietnia 1982 roku, **Wiesław Romanowski**, przebywał w ośrodku od 17 marca 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Jerzy Rosiak**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Stefan Roczon**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Zbigniew Romanowski**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Halina Suwała**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Wiktor Szostało**, przebywał w ośrodku od 15 kwietnia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Józef Stępień**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Daniela Stróżyk**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Januariusz Świat**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Hieronim Szewczyk**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 2 kwietnia 1982 roku, **Stanisław Wilkaniec**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 29 kwietnia 1982 roku, **Tadeusz Zieliński**, przebywał w ośrodku od 28 stycznia 1982 roku do 30 kwietnia 1982 roku.

W maju 1982 roku zwolnieni zostali:

Władysław Barański, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 19 maja 1982 roku, **Mieczysław Gruda**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 29 maja 1982 roku, **Henryk Karkosza**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 30 maja 1982 roku, **Teresa Klos**, przebywała w ośrodku od 6 lutego 1982 roku do 25 maja 1982 roku, **Michał Niesyn**, przebywał w ośrodku od 18 maja 1982 roku do 18 maja 1982 roku, **Maria Ojdowska**, przebywała w ośrodku od 12 maja 1982 roku do 29 maja 1982 roku, **Janusz Rożek**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do maja 1982 roku, następnie miał sprawę karną, **Michalina Starostka**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 20 maja 1982 roku, **Maciej Uhlig**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 29 maja 1982 roku, **Władysław Warcholek**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 18 maja 1982 roku.

W czerwcu 1982 roku zwolnieni zostali:

Grażyna Brzezińska, przebywała w ośrodku od 12 maja 1982 roku do 18 czerwca 1982 roku, **Ryszard Bider**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 11 czerwca 1982 roku, **Józef Dośpiał**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do czerwca 1982 roku, **Julian Dębski**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 11 czerwca 1982 roku, **Bogusław Ferenc**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 27 czerwca 1982 roku, **Edmund Gaś**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 11 czerwca 1982 roku, **Stanisław Gil**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 11 czerwca 1982 roku, **Piotr Hałaczkiwicz**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 15 czerwca 1982 roku, **Aleksander Krystosiak**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 1 czerwca 1982 roku, **Szczęśny Kawiński**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 3 czerwca 1982 roku, **Józef Lesser**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 18 czerwca 1982 roku, **Halina Mytnik**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 11 czerwca 1982 roku, **Lesław Maleszka**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 16 czerwca 1982 roku, **Hanna Malanowska**, przebywała w ośrodku od 12 maja 1982 roku do 18 czerwca 1982 roku, **Krzysztof Oczkowski**, przebywał w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 12 czerwca 1982 roku, **Jan Owiński**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 15 czerwca 1982 roku, **Henryk Schab**, przebywał w ośrodku dwukrotnie od 11 lutego 1982 roku do 10 czerwca 1982 roku, z tym, iż dnia 29 kwietnia 1982 roku został w międzyczasie zwolniony, **Jolanta Szostek**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 30 czerwca 1982 roku, **Krzysztof Strachalski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 13 czerwca 1982 roku, **Stanisław Sudol**, przebywał w ośrodku od 30 stycznia 1982 roku do 1 czerwca 1982 roku, **Stanisław Szwarocki**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 27 czerwca 1982 roku, **Bogusław Szeszko**, przebywał w ośrodku od 22 maja 1982 roku do 30 czerwca 1982 roku, **Andrzej Tomaszewski**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 11 czerwca 1982 roku, **Joanna Wojciechowicz**, przebywała w ośrodku od 11 czerwca 1982 roku do 30 czerwca 1982 roku, **Jan Walc**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 26 czerwca 1982 roku.

W lipcu 1982 roku zwolnieni zostali:

Piotr Amsterdamski, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 11 lipca 1982 roku, **Zygmunt Anczewski**, przebywał w ośrodku od początku marca 1982 roku do 24 lipca 1982 roku, **Marek Barański**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 lipca 1982 roku, **Andrzej Bogusławski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 lipca 1982 roku, **Marianna Błaszczak**, przebywała w ośrodku od 12 maja 1982 roku do 18 lipca 1982 roku, **Jerzy Brykczyński**, przebywał w ośrodku od 16 lutego 1982 roku do 11 lipca 1982 roku, **Elżbieta Choszcz**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 6 lipca 1982 roku, **Ludwik Chelmicki**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 3 lipca 1982 roku, **Czesław Czapliski**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 13 lipca 1982 roku, **Gabriela Cwojdzińska**, przebywała w ośrodku od 3 maja 1982 roku do

23 lipca 1982 roku, **Emilia Dadał – Afenda**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 24 lipca 1982 roku, **Joanna Duda – Gwiazda**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 23 lipca 1982 roku, **Zbigniew Długolecki**, przebywał w ośrodku od 3 maja 1982 roku do 23 lipca 1982 roku, **Aleksander Grela**, przebywał w ośrodku od 30 marca 1982 roku do 6 lipca 1982 roku, **Ireneusz Gugulski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 11 lipca 1982 roku, **Ryszard Hladko**, przebywał w ośrodku już w kwietniu 1982 roku (dokładnej daty nie ustalono) do 24 lipca 1982 roku, **Witold Ferenc**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 11 lipca 1982 roku, **Helena Glońska**, przebywała w ośrodku od 29 kwietnia 1982 roku do 24 lipca 1982 roku, **Renata Górniewicz**, przebywała w ośrodku już w kwietniu 1982 roku (dokładnej daty nie ustalono) do 24 lipca 1982 roku, **Halina Grzybowska**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 6 lipca 1982 roku, **Józef Jurkiewicz**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 15 lipca 1982 roku, **Robert Juszczyk**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 14 lipca 1982 roku, **Jerzy Jedlicki**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 11 lipca 1982 roku, **Stanisław Kalman**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 14 lipca 1982 roku, **Urszula Kubik**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 23 lipca 1982 roku, **Elżbieta Kuroń**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 6 lipca 1982 roku, **Anna Kowalska**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 24 lipca 1982 roku, **Sławomir Kretkowski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 lipca 1982 roku, **Jerzy Kęcik**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 24 lipca 1982 roku, **Eugeniusz Kloc**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 lipca 1982 roku, **Konrad Komosiński**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 15 lipca 1982 roku, **Zenobia Kita**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 23 lipca 1982 roku, **Jan Kostecki**, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 24 lipca 1982 roku, **Grzegorz Lindenberg**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 lipca 1982 roku, **Ewa Łozińska – Malkiewicz**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 30 kwietnia 1982 roku i od 10 maja 1982 roku do 18 lipca 1982 roku, **Sławomir Mazurek**, przebywał w ośrodku od 11 lutego 1982 roku do 15 lipca 1982 roku, **Bronisława Mika**, przebywała w ośrodku od 29 kwietnia 1982 roku do 24 lipca 1982 roku, **Bolesław Niklaszewski**, przebywał w ośrodku od około 15 stycznia 1982 roku do 6 lipca 1982 roku, **Antoni Pawlak**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 lipca 1982 roku, **Zbigniew Przydział**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 13 lipca 1982 roku, **Agnieszka Romaszewska**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 23 lipca 1982 roku, **Krystyna Sienkiewicz**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 24 lipca 1982 roku, **Halina Soldrowska**, przebywała w ośrodku od 24 stycznia 1982 roku do 23 lipca 1982 roku, **Ryszard Szadkowski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 lipca 1982 roku, **Ewa Szostakowska**, w ośrodku przebywała już w marcu 1982 roku (dokładnej daty nie ustalono) do 24 lipca 1982 roku, **Bogusław Sachar**, przebywał w ośrodku od 9 stycznia 1982 roku do 3 lipca 1982 roku, **Maria Sierotwińska - Rewicka**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 9 lipca 1982 roku, **Danuta Stolecka**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku

do 24 lipca 1982 roku, **Aleksander Seredyński**, przebywał w ośrodku od 17 stycznia 1982 roku do 7 lipca 1982 roku, **Andrzej Tysza**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 8 lipca 1982 roku, **Tomasz Umiński**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 11 lipca 1982 roku, **Piotr Wierzbicki**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Jerzy Wocial**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 23 lipca 1982 roku, **Tadeusz Żyliński**, przebywał w ośrodku od stycznia 1982 roku do prawdopodobnie 24 lipca 1982 roku (dokładnej daty nie ustalono), **Irena Żyłań**, przebywała w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 24 lipca 1982 roku.

W sierpniu 1982 roku zwolnieni zostali:

Marian Duczmański, przebywał w ośrodku od 11 stycznia 1982 roku do 10 sierpnia 1982 roku, **Konrad Halaczkiewicz**, przebywał w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 5 sierpnia 1982 roku, **Kazimierz Janusz**, przebywał w ośrodku od 16 stycznia 1982 roku do 2 sierpnia 1982 roku.

We wrześniu 1982 roku zwolnieni zostali:

Jerzy Borowicki, przebywał w ośrodku od 20 sierpnia 1982 roku do 24 września 1982 roku, **Marek Chlebowicz**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 września 1982 roku, **Sławomir Kozłowski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 16 września 1982 roku, **Edward Staniewski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 8 września 1982 roku.

W październiku 1982 roku zwolnieni zostali:

Jan Ajzner, przebywał w ośrodku od 20 sierpnia 1982 roku do 5 października 1982 roku, **Wojciech Brojer**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 19 października 1982 roku, **Jadwiga Boral**, przebywała w ośrodku od 7 września 1982 roku do 16 października 1982 roku, **Tomasz Borkowski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 15 października 1982 roku, **Adam Brodziak**, przebywał w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 16 października 1982 roku, **Urszula Ciechomska – Rybicka**, przebywała w ośrodku od 2 września 1982 roku do 19 października 1982 roku, **Andrzej Drawicz**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 21 października 1982 roku, **Kazimierz Klucznik**, przebywał w ośrodku od 8 stycznia 1982 roku do 19 października 1982 roku, **Jan Moczulak**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 9 października 1982 roku, **Barbara Nowak**, przebywała w ośrodku od 30 sierpnia 1982 roku do 16 października 1982 roku, **Józef Rzeszutek**, przebywał w ośrodku od 30 sierpnia 1982 roku do 19 października 1982 roku, **Janusz Szpotański**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 29 października 1982 roku, **Janina Sidor**, przebywała w ośrodku od 30 sierpnia 1982 roku do 16 października 1982 roku, **Honorata Tokarska**, przebywała w ośrodku od 2 września 1982 roku do 16 października 1982 roku, **Wiktor Woroszyński**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 18 października 1982 roku, **Antonina Wojtacha**, przebywała w ośrodku od 10 września 1982 roku do 22 paź-

dziennika 1982 roku, **Maria Zarzycka**, przebyła do ośrodka dnia 7 września 1982 roku a opuściła go po 10 października 1982 roku, **Elżbieta Zielińska**, przebywała w ośrodku od 13 października 1982 roku do 27 października 1982 roku.

W listopadzie 1982 roku zwolnieni zostali:

Stefan Amsterdamski, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 3 listopada 1982 roku, **Grażyna Adamus**, przebywała w ośrodku od 18 listopada 1982 roku do 29 listopada 1982 roku, **Bożena Banach**, przebywała w ośrodku od 13 października 1982 roku do 13 listopada 1982 roku, **Elżbieta Burkacka – Laukaj-tys**, przebywała w ośrodku od 4 listopada 1982 roku do 17 listopada 1982 roku, **Barbara Bruder**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 19 listopada 1982 roku, **Elżbieta Budyta**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 29 listopada 1982 roku, **Barbara Czyż**, przebywała w ośrodku od 10 września 1982 roku do 18 listopada 1982 roku, **Alina Cybula**, przebywała w ośrodku od 29 października 1982 roku do 13 listopada 1982 roku, **Helena Cudzik**, przebywała w ośrodku od 18 listopada 1982 roku do 29 listopada 1982 roku, **Urszula Jędrzejczyk**, zgodnie z zapisami w dokumentach przybyć miała do ośrodka 12 listopada 1982 roku. De facto była tam niecały dzień - był to 14 lub 15 grudnia 1982 roku, **Wojciech Kamiński**, przebywał w ośrodku od 20 sierpnia 1982 roku do 16 listopada 1982 roku, **Małgorzata Krogulska**, przebywała w ośrodku od 16 listopada 1982 roku do 29 listopada 1982 roku, **Barbara Konarska**, przebywała w ośrodku od 21 października 1982 roku do 23 listopada 1982 roku, **Franciszek Lipert**, przebywał w ośrodku od 9 stycznia 1982 roku do 20 listopada 1982 roku, **Zdzisława Meller**, przebywała w ośrodku od 4 listopada 1982 roku do 17 listopada 1982 roku, **Małgorzata Niesobka – Urbaniak**, przebywała w ośrodku od 7 września 1982 roku do 26 listopada 1982 roku, **Stefan Myszkiewicz (Niesiołowski)**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 25 listopada 1982 roku, **Lidia Stan-kiewicz**, przebywała w ośrodku od 10 września 1982 roku do 18 listopada 1982 roku, **Bronisława Szajewska**, przebywała w ośrodku od 10 września 1982 roku do 18 listopada 1982 roku, **Elżbieta Smolis**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 23 listopada 1982 roku.

W grudniu 1982 roku zwolnieni zostali:

Mieczysława Adamska, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 1 grudnia 1982 roku, **Jacek Bierezin**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 12 grudnia 1982 roku, **Katarzyna Borek**, przebywała w ośrodku od 18 listopada 1982 roku do 10 grudnia 1982 roku, **Wojciech Bogaczyk**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 3 grudnia 1982 roku, **Grzegorz Boguta**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 10 grudnia 1982 roku, **Andrzej Czuma**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Andrzej Celiński**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 7 grudnia 1982 roku, **Lidia Czarniecka - Markindorf**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Barbara Czaplicka**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Bronisław Geremek**, przebywał w ośrodku od

23 maja 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Maria Górniewicz**, przebywała w ośrodku od 27 października 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Zygmunt Golański**, przebywał w ośrodku od 18 kwietnia 1981 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Jarosław Guzy**, przebywał w ośrodku od 20 sierpnia 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Danuta Góralska**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 1 grudnia 1982 roku, **Zygmunt Gutowski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 1 grudnia 1982 roku, **Stanisław Janisz**, przebywał w ośrodku od 12 stycznia 1982 roku do 8 grudnia 1982 roku, **Ewa Jurzyca**, przebywała w ośrodku od 18 lipca 1982 roku do 7 grudnia 1982 roku, **Maryla Jakubowicz**, przebywała w ośrodku od 21 października 1982 roku do 1 grudnia 1982 roku, **Dariusz Kupiecki**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Józef Kuśmierk**, przebywał w ośrodku od 20 sierpnia 1982 roku do 17 grudnia 1982 roku, **Teresa Koczarska**, przebywała w ośrodku od 13 października 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Halina Koniarska**, przebywała w ośrodku od 18 listopada 1982 roku do 10 grudnia 1982 roku, **Krzysztof Korczak**, przebywał w ośrodku od 20 sierpnia 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Wiesław Kęcik**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 9 grudnia 1982 roku, **Anastazja Konieczna**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Helena Leszczyńska**, przebywała w ośrodku od 29 października 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Tadeusz Mazowiecki**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Aleksandra Matkowska**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Anna Misiak**, przebywała w ośrodku od 10 września 1982 roku do 6 grudnia 1982 roku, **Piotr Mroczyk**, przebywał w ośrodku od 2 marca 1982 roku do 7 grudnia 1982 roku, **Małgorzata Narożna**, przebywała w ośrodku od 7 września 1982 roku do 6 grudnia 1982 roku, **Monika Nawrot**, przebywała w ośrodku od 18 listopada 1982 roku do 8 grudnia 1982 roku, **Stanisława Ofrecht**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 7 grudnia 1982 roku, **Hanna Pawłowska**, przebywała w ośrodku od 16 listopada 1982 roku do 9 grudnia 1982 roku, **Halina Pietkiewicz**, przebywała w ośrodku od 30 sierpnia 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Anna Paško**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 1 grudnia 1982 roku, **Elżbieta Pacuła**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Teresa Rogulska**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Małgorzata Rakowiecka**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 9 grudnia 1982 roku, **Danuta Raczek – Zwierzewicz**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Marcjanna Śliwińska**, przebywała w ośrodku od 13 października 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Janina Szorc**, przebywała w ośrodku od 9 listopada 1982 roku do 3 grudnia 1982 roku, **Krzysztof Śliwiński**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 12 grudnia 1982 roku, **Wiesława Surażska**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 1 grudnia 1982 roku, **Juliana Starke – Kronfeld**, przebywała w ośrodku od 18 listopada 1982 roku do 6 grudnia 1982 roku, **Andrzej Stojda**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 9 grudnia 1982 roku, **Teresa Szostek**, przebywała w ośrodku od 13 października 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku,

Barbara Szubert, przebywała w ośrodku od 3 września 1982 roku do 2 grudnia 1982 roku, **Wioletta Samicz**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Janina Trojanowska**, przebywała w ośrodku od 7 września 1982 roku do 9 grudnia 1982 roku, **Barbara Tatko**, przebywała w ośrodku od 29 sierpnia 1982 roku do 1 grudnia 1982 roku, **Biruta Tomaszewska**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 1 grudnia 1982 roku, **Grażyna Tomaszewska**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Teresa Urniaż – Grabowska**, przebywała w ośrodku od 10 września 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Stanisław Ugniewski**, przebywał w ośrodku od 23 maja 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku, **Lidia Żuchowska**, przebywała w ośrodku od 12 listopada 1982 roku do 4 grudnia 1982 roku, **Andrzej Zieliński**, przebywał w ośrodku od 20 sierpnia 1982 roku do 23 grudnia 1982 roku.

W ostatniej 11-osobowej grupie zwolnionych w dniu 23 grudnia 1982 roku byli między innymi: Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Andrzej Czuma, Dariusz Kupiecki i Jarosław Guzy⁸. Tę datę należy przyjąć za de facto koniec istnienia Ośrodka Odosobnienia w Darłówk. Na podstawie, zaś analizy akt osób internowanych, przyjąć należy jako datę początkową istnienia tego ośrodka na dzień 6 stycznia 1982 roku, kiedy to trafili pierwsi internowani.

Na podstawie zebranego materiału dowodowego, w tym głównie na podstawie akt osób internowanych przyjąć należy, iż w okresie od początku stycznia 1982 roku do końca grudnia 1982 roku internowano w tym ośrodku trzysta dwie osoby. Wskazać należy, iż przykładowo Ewa Łozińska-Małkiewicz i Henryk Schab umieszczeni byli w tym ośrodku dwukrotnie.

Internowano sto dwadzieścia jeden kobiet i stu osiemdziesięciu mężczyzn (nie zaliczono do tej grupy Henryka Sławika). Były to głównie osoby w wieku od 56 do 60 lat. W pierwszej grupie internowanych przeważali mężczyźni. Byli to głównie rolnicy, emeryci i renciści oraz nauczyciele (w tej ostatniej grupie przeważały kobiety). Byli też technicy różnych specjalności, ślusarze, działacze związkowi, prawnicy, kolejarze, itd.

Najdłużej internowany był Stanisław Janisz, który przebywał w ośrodku w Darłówk od 12 stycznia 1982 roku do 8 grudnia 1982 roku. Najkrócej - bo nie cały dzień - internowana w tym ośrodku była Urszula Jędrzejczyk. Najmłodszą osobą internowaną była Ewa Jurzyca, która miała lat 19. Najstarszą osobą internowaną w tym ośrodku był 71 letni Ryszard Nowicki. Najwięcej osób internowanych zwolniono w grudniu 1982 roku – pięćdziesiąt siedem oraz w lipcu 1982 roku – pięćdziesiąt pięć.

Najmniej osób internowanych odzyskało wolność w miesiącu sierpniu, tylko trzy a we wrześniu nie dużo więcej bo tylko cztery. Wyżej podana lista osób internowanych w Darłówk powstała na podstawie dokumentacji archiwalnej, do której autor dotarł w trakcie prowadzonego postępowania przygotowawczego. Dane te

⁸ Wł. Bartoszewski, *Dziennik z internowania, Jaworze 15.12.1981–19.04.1982*, Warszawa 2006, k. 13.

pochodzą głównie z akt osób internowanych, gdzie znajdowały się również zapisy o datach przybycia i opuszczenia tego Ośrodka przez poszczególne osoby. Lista ta może więc okazać się nie pełna.

Poniżej przedstawiono ilość osób, procentowo, (w danym przedziale wiekowym) internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Darłównku.

Autor oparł się na danych 301 osób internowanych (nie uwzględniono danych Henryka Sławika).

Lp.	Przedział wiekowy	Ilość osób w danym przedziale wiekowym	Ilość osób w procentach	Uwagi
1.	do 25 lat	21	6,98	
2.	od 26 - 30 lat	41	13,62	
3.	od 31 – 35 lat	34	11,29	
4.	od 36 – 40 lat	35	11,63	
5.	od 41 – 45 lat	36	11,96	
6.	od 46 – 50 lat	21	6,98	
7.	od 51 – 55 lat	21	6,98	
8.	od 56 – 60 lat	73	24,25	najwięcej osób internowanych
9.	od 61 – 65 lat	14	4,65	
10.	powyżej 65 lat	5	1,66	najmniej osób internowanych

Na zakończenie pragnę podać relacje osób internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Darłównku, zebrane w toku prowadzonego przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie śledztwa.

Ze względu na ograniczone ramy niniejszego opracowania przedstawiono tylko relacje trzech osób internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Darłównku z ponad stu.

Relacje te zebrane zostały w trakcie składanych zeznań przez poszczególne osoby, przesłuchiwane w charakterze świadków.

Bronisław Geremek:

- „Przed wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce byłem członkiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Byłem doradcą kierownictwa NSZZ „Solidarność” i Przewodniczącym Rady Ośrodka Prac Społeczno – Zawodowych NSZZ „Solidarność”.

Zostałem zatrzymany w dniu 13 grudnia 1981 roku i byłem kolejno w więzieniu w Iławie, Ośrodku Internowania w Białogórze, Ośrodku Internowania w Jaworzu i Ośrodku Internowania w Darłównku. Nie pamiętam obecnie, kiedy zostałem przetransportowany do Ośrodka Internowania w Darłównku. W Ośrodku Internowania w Darłównku przebywałem do dnia 23 grudnia 1982 roku.

Jeżeli chodzi o warunki socjalno-bytowe w Ośrodku Internowania w Darłównku to były one lepsze niż w pozostałych ośrodkach. W Darłównku zajmowałem pokój z innymi pięcioma osobami, wyposażenie pokoju było standardowe. Toaleta była

poza pokojem. Posiłki były podawane na sali ogólnej trzy razy dziennie. Byliśmy źle żywieni, podobnie jak inni ludzie w kraju, gdyż w tym czasie w ogóle warunki życia w kraju były ciężkie.

Obowiązywał nas regulamin w postaci Okólnika wydanego przez Ministra Sprawiedliwości dotyczącego zasad funkcjonowania ośrodków internowania. Nie pamiętam w chwili obecnej, bym był karany za naruszenie dyscypliny w Ośrodku Internowania w Darłównku. Wobec mnie nie było przemocy fizycznej, natomiast samo życie w takim Ośrodku było związane z upodleniem i poniżaniem uwięzionych.

Przewodniczącym „Komuny” w Darłównku był Andrzej Drawicz i do niego spływały skargi internowanych i to on w naszym imieniu występował w administracji więzienia. Nie pamiętam nazwisk funkcjonariuszy Ośrodka Internowania w Darłównku.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru byłem na pewno zaproszony – to pamiętam, natomiast nie pamiętam, czy w tych uroczystościach w 1984 roku brałem udział. Miałem informacje, iż były szykany i represje wobec osób, które uczestniczyły lub chciały uczestniczyć w uroczystościach poświęcenia sztandaru w 1984 roku. Wtedy, przedstawiono mi wiele wersji na temat tych szykan. Pani Gabriela Cwojdzińska na ten temat opowiadała mi po latach, jak już była członkiem parlamentu. Wiedziałem wtedy wszystko, ale obecnie szczegółów nie pamiętam. Z tego co pamiętam Jerzy Wociał także mi wtedy relacjonował przebieg represji. W ośrodku przebywało wiele osób, których nazwisk wszystkich nie jestem w stanie obecnie wymienić. Wszyscy to byli wspaniali ludzie. Chciałbym dodać, że wśród osób internowanych w Darłównku była pani Gabriela Cwojdzińska, którą znałem jako odważną działaczkę „Solidarności” i człowieka o nieposzlakowanej uczciwości i szlachetności. Kiedy była senatorem RP nieraz wracaliśmy wspomnieniami do działań z okresu stanu wojennego i do represji, które ją osobiście spotkały⁹.

Anna Kowalska:

- „Od roku 1976 do roku 1981 byłem członkiem Komitetu Obrony Robotników. Przed wprowadzeniem stanu wojennego byłem członkiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Instytucie Wydawniczym PAX. Funkcji w tym związku nie pełniłem.

Zostałam zatrzymana w swoim mieszkaniu w Warszawie, ulica Estońska 4 mieszkania 2, około godziny 23–ej dnia 12 grudnia 1981 roku, ale na pewno przed północą. Zatrzymało mnie trzech funkcjonariuszy ubranych po cywilnemu i jeden ubrany w mundur MO. Nie znam ich personaliów. Okazali mi dokument o internowaniu, chyba otrzymałam od nich wówczas ten dokument. Później dokument ten przekazałam adwokatowi Maciejowi Bednarkiewiczowi. Dokumentu tego nie posiadam, ale w mojej teczce znajdującej się w Instytucie Pamięci Narodowej jest dokument o internowaniu mnie. Gdy pakowałam swoje kosmetyki do torebki, jeden z cywili wysypał mi te kosmetyki z torby i powiedział, że „nic nigdy nie bę-

⁹ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 19/07/Zk, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Bronisława Geremka z dnia 7 stycznia 2007 r., k. 3503-3503 verte.

dzie mi potrzebne”. Nie rozpoznałabym tego cywila. Odczytałam te słowa jako groźbę, ale groźby tej nie obawiałam się, gdyż w przeszłości byłam wielokrotnie zatrzymywana i byłam przyzwyczajona do takich zachowań. Z domu przewieziona zostałam do Komendy MO Warszawa Śródmieście, a stamtąd tej samej nocy do Więzienia w Olszynie Grochowskiej w Warszawie. Tam osadzona zostałam w bloku od dawna nie używanym, w którym były powybijane szyby i nie był ogrzewany. Było bardzo zimno.

Po 3–5 dniach wyprowadzono mnie i Marię Wosiek z rzeczami, przewieziono nas na lotnisko w Warszawie chyba Bemowo, a stamtąd helikopterem zostaliśmy przewiezieni do Jaworza. Tym samym helikopterem zostali przewiezieni między innymi Władysław Bartoszewski, Jacek Bocheński, Andrzej Szczypiorski. Nikt w Komendzie Warszawa Śródmieście, ulicy nie pamiętam ani w więzieniu w Olszynie Grochowskiej nie zachowywał się do mnie w sposób przestępny, na przykład w postaci bicia, ubliżania, kierowania gróźb, itp. W Jaworzu przebywałam internowana chyba do początku lutego 1982 roku, stamtąd przewieziona zostałam do obozu kobiecego w Gołdapi.

W Gołdapi przebywałam do początku marca 1982 roku i stamtąd wówczas przewieziona zostałam do Darłównka. Bardzo ciężkie były transporty z Jaworza do Gołdapi i z Gołdapi do Darłównka. Podróż trwała każdorazowo kilkanaście godzin, byliśmy ściśnięci ze wszystkich stron, samochody chyba nie miały resorów, gdyż miały bardzo sztywne zawieszenia i w samochodzie bardzo trzęsło. Z Darłównka zostałam zwolniona na początku czerwca 1982 roku.

W Darłównku przebywałam w domu wczasowym zarządzanym przez koszalińską służbę więzienną. W pokoju dwuosobowym zakwaterowano nas cztery. Warunki spania i posiłki były znośne. Był ostry regulamin, między innymi, należało wszystkie czynności wykonywać o określonych godzinach, należało składać meldunki w pozycji „baczość”. Ja należałam do grupy osób, które sprzeciwiały się temu i wkrótce wymagania te złagodniały. Chyba formalnie nie zostałam ukarana, ale odmawiano mi odwiedzin, korespondencji, utrudniano mi wizytę u lekarza do którego należało pojechać do Darłównka. O tych restrykcjach dowiadywałam się zawsze później. Korespondencji nie otrzymywałam w ogóle. Odwiedziny chyba miałam dwa razy. Do lekarza w końcu mnie zawieźli. Komendantem tego obiektu był major służby więziennej Jerzy Kowalski. Przemocy ani fizycznej ani psychicznej nie stosowano w stosunku do mnie. Nikt nie proponował mi podpisania lojalki. Nie słyszałam by w Darłównku w stosunku do kogokolwiek stosowano przemoc fizyczną lub psychiczną.

Nic nie wiem na temat uroczystości w Darłównku w 1984 roku. Nie wiem by ktokolwiek został zatrzymany w drodze do Darłównka¹⁰.

¹⁰ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 19/07/Zk, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Anny Małgorzaty Kowalskiej z dnia 20 grudnia 2007 r., k. 3485 - 3487.

Tadeusz Mazowiecki:

- „Byłem osobą internowaną w Ośrodku Odosobnienia w Darłównku. Na moją szkodę nie zostało popełnione żadne przestępstwo o charakterze kryminalnym. Przed wprowadzeniem stanu wojennego byłem Redaktorem Naczelnym Tygodnika „Solidarność” i doradcą Prezydium Komisji Krajowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Zostałem zatrzymany w dniu 13 grudnia 1981 roku i przewieziono mnie do Trzebielinka w byłym województwie gdańskim. W dniu 23 grudnia 1982 roku przewieziono mnie do Jaworza, a stamtąd, daty nie pamiętam – było to wiosną lub latem – do Darłównka. To był dawny ośrodek wczasowy, ja byłem w pokoju 4-osobowym z Bronisławem Geremkiem, Stefanem Amsterdamskim i Brojerem, imienia nie pamiętam. Spaliśmy na tapczanach, albo łózkach. Posiłki były trzy razy dziennie, nie pamiętam czy był regulamin dla osób internowanych.

Nie byłem karany za naruszenie dyscypliny w tym ośrodku. Wobec mnie nie stosowano przemocy fizycznej, ani psychicznej – nie byłem bity, poniżany, nie grożono mi. Nie słyszałem, by wobec innych osób stosowana była przemoc fizyczna lub psychiczna. Dodać należy, że samo internowanie, oderwanie od rodziny jest wyrazem przemocy. Nie pamiętam czy w 1984 roku brałem udział w uroczystościach rocznicowych w Darłównku. Nie dotarło do mnie nic na temat zatrzymania części osób, które chciały uczestniczyć w tych uroczystościach. Minęło zbyt dużo czasu od tamtych wydarzeń. W Darłównku było internowanych bardzo wiele osób, część z tych osób już nie żyje. Nie jestem w stanie powiedzieć, że w oddzielnych pawilonach przebywali mężczyźni, a w oddzielnych kobiety. Nie mam dokumentów dotyczących mojego internowania”¹¹.

¹¹ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 19/07/Zk, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Tadeusza Mazowieckiego z dnia 20 maja 2008 r., k. 4557–4558.

Robert Borucki

Wybory 4 czerwca 1989 roku w województwie koszalińskim w świetle zasobu Archiwum Państwowego w Koszalinie

Zawarta w 1989 r. umowa przy „okrągłym stole” między stroną solidarnościowo-opozycyjną, a koalicyjno-rządową pozwoliła na przeprowadzenie w Polsce przedterminowych wyborów parlamentarnych do sejmu i senatu. Po raz pierwszy od 42. lat miała także wziąć w nich udział legalnie działająca opozycja. W przypadku wyborów do Sejmu miał obowiązywać klucz partyjny, według którego dokonano z góry podziału mandatów między poszczególne ugrupowania polityczne: 60% PZPR, ZSL, SD, 5% Stowarzyszenie PAX, Unia Chrześcijańsko-Społeczna (UCHS), Polski Związek Katolicko-Społeczny (PZKS) i 35% bezpartyjni. W wyborach do senatu nie obowiązywał żaden klucz partyjny, miały być one w pełni demokratyczne.

Uchwalona w dniu 7 kwietnia 1989 r. przez Sejm PRL ustawa o zmianie konstytucji PRL przywróciła w Polsce instytucje senatu i urzędu prezydenta. Dwie kolejne ustawy – ordynacje wyborcze do sejmu PRL i senatu PRL w sposób zasadniczy zdemokratyzowały sposób wybierania przez obywateli swoich przedstawicieli do najwyższych ciał ustawodawczych.

W obu ordynacjach wyborczych nastąpiły istotne zmiany dotyczące trybu wyboru kandydatów. Inicjatywa wyborcza po raz pierwszy przysługiwała także grupom obywateli¹, a nie tylko organizacjom społeczno-politycznym kontrolowanym przez SB i PZPR. Wszyscy kandydaci, którzy uzyskali poparcie określonej liczby obywateli mogli być umieszczeni na listach wyborczych. W nowych ordynacjach zniesiono instytucje kolegiów wyborczych, które wcześniej przeprowadzały wstępną selekcję kandydatów.

Wybór posła czy senatora wymagał bezwzględnej liczby głosów – powyżej 50 %. Uzyskanie takiej większości w pierwszej turze z udziałem nieograniczonej liczby kandydatów byłoby trudne. Stąd wybory do sejmu i senatu miały odbyć się w dwóch turach: w pierwszej wziąć udział mogli wszyscy kandydaci, w drugiej (po dwóch tygodniach) tylko dwaj kandydaci z największą liczbą głosów uzyskanych w pierwszej turze. Wyborca mógł dokonać wyboru między poszczególnymi kandydatami w obrębie każdego mandatu z osobna. Sam akt wyboru miał polegać na skreśleniu tych kandydatów na parlamentarzystów, na których wyborca nie chce głosować oraz pozostawieniu bez skreśleń tylko jednego nazwiska w przypadku wyboru posła i dwóch nazwisk przy wyborze senatorów.

Na mocy uchwały Rady Państwa cały obszar województwa koszalińskiego został podzielony na dwa okręgi wyborcze: koszaliński – nr 46 oraz szczecinecki – nr 47².

¹ Kandydat na posła musiał zdobyć poparcie (podpisy) 3 tys. wyborców, natomiast kandydat na senatora – 5 tys. wyborców.

² Okręg wyborczy koszaliński nr 46 obejmował rejony: kołobrzeski i koszaliński, natomiast okręg szczecinecki nr 47 – białogardzki, drawski, szczecinecki i świdwiński.

Do podziału w województwie było sześć mandatów poselskich: trzy przeznaczone dla członków PZPR (mandat 181, 182 i 184), jeden dla członka ZSL (mandat 185) i dwa bezpartyjne (mandat 183 i 186) oraz dwa mandaty senatorskie³.

Działania przedwyborcze koszalińska PZPR rozpoczęła stosunkowo wcześniej – na miesiąc przed zakończeniem obrad „okrągłego stołu”, na którym zapadły ostateczne decyzje o przeprowadzeniu w Polsce przedterminowych wyborów parlamentarnych. W dniu 8 marca 1989 r. obradował sekretariat KW PZPR z udziałem ówczesnego wojewody koszalińskiego – Jacka Czayki. Sekretariat KW przyjął wtedy opracowany przez Wydział Polityczno-Organizacyjny KW poufny, „Ramowy plan polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu PRL w województwie koszalińskim”⁴. W dokumencie tym podkreślono, że w wyniku wyborów parlamentarnych w Polsce ukształtuje się nowy ustrój polityczny, który określono mianem „państwo socjalistycznej demokracji parlamentarnej”. Plan ten nakazał rozpoczęcie przygotowań całej wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej wszystkich ogniw i członków do aktywnego udziału w kampanii wyborczej. W kampanii tej oprócz PZPR i jej sojuszników miał pośrednio wziąć udział także wojewoda koszaliński i podległa mu administracja rządowa, poprzez m.in.: likwidowanie przyczyn wywołujących lokalne niezadowolenie społeczne, wygaszanie ewentualnych napięć płacowych w zakładach pracy oraz ograniczanie wprowadzania przed wyborami niepopularnych decyzji o charakterze społeczno-ekonomicznym⁵.

PZPR przystąpiła do kampanii wyborczej łącznie z innymi kontrolowanymi przez siebie ugrupowaniami i organizacjami społeczno-politycznymi w ramach tzw. koalicji, w której odgrywała dominującą rolę. Na posiedzeniu sekretariatu KW w dniu 10 kwietnia powołano funkcjonujący przy KW PZPR koalicyjny Wojewódzki Sztab Wyborczy pod przewodnictwem I sekretarza KW Eugeniusza Jakubaszka oraz funkcjonujący w ramach Sztabu – Wojewódzki Zespół Informacyjno-Propagandowy, na czele którego stał sekretarz KW ds. propagandy⁶. W skład Sztabu weszli przewodniczący partii i stronnictw politycznych (ZSL i SD), katolicy świeccy, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN), wojewoda koszaliński, przedstawiciele organizacji młodzieżowych, ZBoWID, Ligi Kobiet Pol-

³ W okręgu wyborczym nr 46 do obsadzenia były trzy mandaty: nr 181 (PZPR), nr 182 (PZPR), nr 183 (bezpartyjny), natomiast w okręgu nr 47 także trzy mandaty: nr 184 (PZPR), nr 185 (ZSL) oraz nr 186 (bezpartyjny).

⁴ Komitet Wojewódzki PZPR (dalej: KW PZPR), sygn. 874, Protokół z posiedzenia sekretariatu KW PZPR w Koszalinie, 8 III 1989 r., s. 402-409.

⁵ Tamże, s. 406-407.

⁶ KW PZPR, sygn. 874, *Ramowy plan polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu PRL w województwie koszalińskim*, s. 404; KW PZPR, sygn. 877, *Ocena działań informacyjno-propagandowych koalicji w kampanii wyborczej do sejmu i senatu na terenie woj. koszalińskiego*, bd, s. 114-120. W innych dokumentach partyjnych Wojewódzki Zespół Informacyjno-Propagandowy funkcjonował pod nazwą: Wojewódzki Wyborczy Sztab Informacyjno-Propagandowy; Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego (dalej: WK SD), sygn. 66, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Koszalinie, 17 V 1989 r., s. 64.

skich⁷, Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych (WZKiOR), natomiast w skład Zespołu – kierownicy instytucji związanych z propagandą (radia, telewizji, „Głosu Pomorza”, zakładów graficznych, spółdzielni drukarskiej, domów kultury itp.)⁸. Celem Sztabu oraz Zespołu było kierowanie pracami związanymi z wyborami, w tym przede wszystkim: inicjowanie i koordynowanie wydawnictw, imprez wyborczych, audycji radiowych i telewizyjnych⁹. W prezydium Wojewódzkiego Sztabu Wyborczego znaleźli się wyłącznie członkowie ścisłego kierownictwa KW PZPR¹⁰. Członkowie tzw. koalicji zostali z niego wykluczeni.

W trakcie wyłaniania składów osobowych wojewódzkiej i okręgowych komisji wyborczych doszło między stroną koalicyjno-rządową a solidarnościowo-opozycyjną do pewnych nieporozumień. Na naradzie zorganizowanej w dniu 18 kwietnia u przewodniczącego WRN strona koalicyjna chciała, aby członkowie „Solidarności” w komisjach tych występowali jako przedstawiciele założonego przez władze jeszcze w okresie stanu wojennego Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON). Propozycja ta spotkała się z ostrym sprzeciwem opozycji, która podkreśliła, że PRON jest ruchem społecznym reprezentującym stronę koalicyjno-rządową, a nie opozycyjno-solidarnościową¹¹. Ostatecznie, w dniu 19 kwietnia Prezydium WRN w Koszalinie powołało na mocy odpowiednich uchwał Wojewódzką Komisję Wyborczą w Koszalinie dla przeprowadzenia wyborów do senatu oraz Okręgową Komisję Wyborczą nr 46 w Koszalinie i Okręgową Komisję Wyborczą nr 47 w Szczecinku dla przeprowadzenia wyborów do sejmu¹². Zgodnie z wnioskiem Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w ich skład weszło także po czterech przedstawicieli opozycji¹³, w tym po jednym wiceprzewodniczącym w poszczególnych komisjach¹⁴.

Kampania wyborcza w województwie koszalińskim przebiegała zgodnie z opracowanym przez Wydział Polityczno-Organizacyjny KW tajnym zestawem

⁷ Z ramienia LKP w wyborach startowały: R. Bochnia (wiceprzewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego LKP), J. Kilian (przewodnicząca Zarządu Miejskiego LKP w Koszalinie), Z. Wilczyńska oraz W. Szymczak: Liga Kobiet Polskich Zarząd Wojewódzki w Koszalinie, sygn. 67, Protokół z odbytego posiedzenia plenarnego ZW LKP wspólnie z ZM LKP w Koszalinie, 2 X 1989 r., s. 192.

⁸ WK SD, sygn. 66, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Koszalinie, 17 V 1989 r., s. 64.

⁹ Tamże.

¹⁰ KW PZPR, sygn. 875, Protokół z posiedzenia sekretariatu KW PZPR w Koszalinie, 10 IV 1989 r., s.267, Zastępcami przewodniczącego zostali dwaj sekretarze KW: Henryk Pacjan i Zbigniew Michta, a sekretarzem – Czesław Sobstyl – kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW. Decyzja o powołaniu Wojewódzkiego Sztabu Wyborczego została zatwierdzona na posiedzeniu egzekutywy KW w dniu 12 IV 1989 r.: KW PZPR, sygn. 611, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Koszalinie, 12 IV 1989., s. 2.

¹¹ Wojewódzka Rada Narodowa w Koszalinie (dalej: WRN), sygn. 488, Wniosek Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, 18 IV 1989 r.

¹² WRN, sygn. 488, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, 19 IV 1989 r.

¹³ WRN, sygn. 488, Wniosek Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, 18 IV 1989 r.

¹⁴ Zastępcą przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Wyborczej został Alojzy Songajło, zastępcą przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej nr 46 został Wojciech Gabriel, a zastępcą przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej nr 47 został Tadeusz Graczyk

działań dla wojewódzkiej organizacji partyjnej, instytucji państwowych i samorządowych nadzorowanych przez PZPR. Zawierał on dokładny terminarz, treść zadania oraz nazwę instytucji odpowiedzialną za jego wykonanie. Ten ramowy zestaw zadań został prawdopodobnie pod koniec kwietnia 1989 r. zaakceptowany przez sekretariat KW lub egzekutywę KW¹⁵.

W dniu 26 kwietnia 1989 r. egzekutywa KW przyjęła „Zasady wyłaniania w koszalińskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej kandydatów na posłów i senatorów z ramienia PZPR”¹⁶. Zgodnie z tymi zasadami wszyscy zgłoszeni kandydaci na posłów i senatorów z ramienia PZPR musieli uzyskać poparcie okręgowych konwencji wyborczych PZPR. Kandydaci, którzy uzyskali poparcie tych konwencji (2-3 kandydatów na jeden mandat poselski oraz 2 kandydatów na senatorski) mieli być w trakcie całej kampanii wyborczej w szczególności sposobem lansowani, wspierani i promowani przez wojewódzką organizację partyjną. Na tym samym posiedzeniu egzekutywy KW zatwierdzono także plan działań polityczno-organizacyjnych dla całej wojewódzkiej organizacji partyjnej w okresie wyborów. Nakazywał on m.in.: opracowanie wojewódzkiego (partyjnego) programu działań agitacyjno-propagandowych, odbycie okręgowych konwencji wyborczych PZPR, przeprowadzenie czynu partyjnego, gromadzenie środków na partyjny fundusz wyborczy, zadbanie o właściwy wystrój propagandowy poszczególnych miejscowości i zakładów pracy oraz odpowiednie przygotowanie lokali wyborczych i ich dekoracji¹⁷. Podobne plany działań polityczno-organizacyjnych przygotowały instancje partyjne¹⁸.

Przebieg kampanii wyborczej z udziałem kandydatów na parlamentarzystów z ramienia PZPR był przedmiotem posiedzenia w dniu 9 maja 1989 r. sekretariatu KW. Zatwierdził on wtedy: „Wykaz przedsięwzięć kulturalnych do wykorzystania w kampanii wyborczej”, „Terminarz spotkań kandydatów do sejmu i senatu w województwie koszalińskim” (w okresie od 9 maja do 1 czerwca 1989 r.) oraz „Działania prasy koszalińskiej i radia w ramach kampanii wyborczej do sejmu i senatu od 9 maja do 4 czerwca br.”¹⁹. Wśród wymienionych imprez kulturalnych, spotkań, uroczystości i mityngów znalazły się m.in.: „Święto PGR” – koncert w Polczynie Zdroju, prezentacja zespołów rockowych miasta Koszalina, eliminacje miejskie w Koszalinie do wojewódzkiego turnieju „Ptaki i ptaszki polne”, Święto Ludowe – uroczystości wojewódzkie, „Seks i polityka” – program artystyczny w Koszalinie, uroczystości z okazji Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki, akade-

¹⁵ KW PZPR, sygn. 15257, *Ramowy zestaw działań związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów do sejmu i senatu na terenie województwa koszalińskiego*, kwiecień 1989 r.

¹⁶ KW PZPR, sygn. 611, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Koszalinie, 26 IV 1989 r., s. 141-145

¹⁷ KW PZPR, sygn. 611, *Plan działań polityczno-organizacyjnych wojewódzkiej organizacji partyjnej na okres kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL*, kwiecień 1989 r., s. 132-140.

¹⁸ Komitet Rejonowy PZPR w Drawsku Pomorskim, sygn. 233/2, *Plan działań polityczno-organizacyjnych KR PZPR w Drawsku Pomorskim na okres kampanii wyborczej do sejmu i senatu*, maj 1989 r.; Komitet Rejonowy PZPR w Kołobrzegu, sygn. 300/2, *Plan działań polityczno-organizacyjnych rejonowej organizacji partyjnej na okres kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL*, bd

¹⁹ KW PZPR, sygn. 876, Protokół z posiedzenia sekretariatu KW PZPR w Koszalinie, 9 V 1989 r., s. 121-143.

mie z okazji Dnia Komunalnika i Dnia Działacza Kultury, wiec na mistrzostwach w lekkiej atletyce kolejarzy w Białogardzie, spotkania z okazji Dnia Matki i Dnia Strażaka, imprezy z okazji Dnia Dziecka i Święta Czytelnika Dziecięcego.

Niezależnie od funkcjonującego sztabu wyborczego koalicji PZPR powołała w dniu 10 maja 1989 r. w Komitecie Wojewódzkim własny – Wojewódzki Polityczny Sztab Wyborczy PZPR. W jego skład weszli pracownicy Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW, a jego zadaniem było koordynacja kampanii wyborczej, udrożnienie systemu zbierania informacji, udzielanie pomocy kandydatom i ich sztabom, podejmowanie interwencji²⁰. Zgodnie z sugestiami Biura Politycznego KC PZPR w dniu 12 kwietnia 1989 r. egzekutywa KW powołała własny Fundusz Wyborczy PZPR, w celu zbierania środków finansowych na prowadzenie kampanii wyborczej. Przewodniczącym Rady Funduszu został H. Pacjan²¹. Podobne sztaby i fundusze wyborcze tworzyły inne ugrupowania i organizacje społeczno-polityczne.

Zgodnie z kalendarzem wyborczym do dnia 10 maja koalicja zarejestrowała swoich 14 kandydatów PZPR w trzech mandatach PZPR-owskich: w mandacie 181–Stefana Gębickiego, Romana Fiszerowicza, Jadwigę Kilian i Ryszarda Ulickiego; w mandacie 182: Leszka Dydyna, Henryka Kossakowskiego, Zbigniewa Puzewicza, Andrzeja Wnuka; w mandacie 184: Henryka Czarnotę, Stanisława Karażkiewicza, Mariana Krawczaka, Henryka Raka, Zofię Wilczyńską i Jana Wołosiaaka oraz 7 kandydatów bezpartyjnych popieranych przez koalicję: w mandacie 183–Wacława Barnę, Reginę Bochnię i Franciszka Dyląga, a w mandacie 186–Jerzego Gordziejczyka, Andrzeja Góreckiego, Wiktoria Szymczak i Włodzimierza Weynę²². Oprócz tego ZSL zarejestrował czterech kandydatów do swojego mandatu nr 185: Władysława Lubere, Piotra Różanowskiego, Stefana Rydera oraz Władysława Święsa. Według KW PZPR kandydaci ZSL reprezentowali „sektor gospodarki żywnościowej”²³. Łącznie koalicja zgłosiła aż 25 kandydatów na 6 mandatów poselskich, natomiast opozycja – tylko dwóch do sejmu (w mandacie nr 183–Franciszka Saka oraz w mandacie nr 186–Bogusłwa Pałkę) oraz dwóch do senatu: Gabrielę Cwoidzińską oraz Jerzego Madeja.

W łonie koalicji doszło do ostrego konfliktu co do wyboru wspólnych kandydatów do senatu. PZPR i ZSL oficjalnie poparło: ministra Aleksandra Kwaśniewskiego i Adama Stadnika – prezesa WK ZSL w Koszalinie²⁴. KW PZPR domagało się od drugiego koalicjanta – SD wysunięcie tylko jednego kandydata do izby wyższej parlamentu. Jednak WK SD w Koszalinie postanowił zgłosić dwóch kandyda-

²⁰ KW PZPR, sygn. 876, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej w województwie koszalińskim od 10 V do 30 V 1989 r.*, 27 V 1989 r., s. 181.

²¹ KW PZPR, sygn. 611, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Koszalinie, 12 IV 1989., s. 3; KW PZPR, sygn. 875, Protokół z posiedzenia sekretariatu KW PZPR w Koszalinie, 10 IV 1989 r., s. 306-307.

²² KW PZPR, sygn. 876, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej w województwie koszalińskim od 10 V do 30 V 1989 r.*, 27 V 1989 r., s. 182-183..

²³ KW PZPR, sygn. 876, *Scenariusz Święta Ludowego z udziałem władz wojewódzkich*, bd, s. 118.

²⁴ W tym czasie Kwaśniewski był przewodniczącym Komitetu Młodzieży i Kultury Fizycznej, członkiem Prezydium Rządu i przewodniczącym Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów w rządzie Mieczysława F. Rakowskiego, a także uczestnikiem obrad „okrągłego stołu”.

tów do senatu: Edmunda Nowińskiego i Jerzego Surowca²⁵. KW PZPR nie udzieliło poparcia dla tych kandydatów i oskarżyło SD o rozbijanie głosów wyborców oddanych na poszczególnych kandydatów koalicji rządzącej²⁶. Ostatecznie na posiedzeniu prezydium WK SD w dniu 17 maja postanowiono utrzymać dwóch kandydatów SD do senatu, oskarżając przy tym PZPR o manipulacje i wtrącanie się silniejszego koalicjanta w wewnętrzne sprawy stronnictwa²⁷. SD podjęło na własną rękę działania związane z popularyzacją swoich kandydatów głównie w prasie, radiu i telewizji. Były one jednak bardzo utrudnione, ponieważ instytucjami tymi kierowali najczęściej członkowie PZPR, którzy popierali własnych kandydatów. Mimo formalnego funkcjonowania w czasie kampanii wyborczej tzw. koalicji między jej członkami dochodziło do napięć i nieporozumień. Były one widoczne szczególnie w promowaniu własnych kandydatów do senatu, utrudnianiu kandydatom SD dostępu do imprez wyborczych i środków masowego przekazu oraz wydania ulotek podpisanych „koalicja”, w której nawoływano do skreślenia wszystkich kandydatów do senatu poza dwoma – Kwaśniewskim i Stadnikiem²⁸.

W dniu 11 maja w Koszalinie oraz 12 maja w Połczynie Zdroju odbyły się Okręgowe Konwencje Wyborcze PZPR, z udziałem członków egzekutyw instancji terenowych PZPR z danego okręgu wyborczego, które w formie „Koszalińskiego Manifestu Wyborczego” poparły wybranych przez siebie kandydatów na posłów i senatorów z ramienia koalicji. Konwencja Wyborcza PZPR w Koszalinie poparła następujących kandydatów PZPR do sejmu i senatu: Gębickiego, Kossakowskiego, Puzewicza, Ulickiego, Wnuka i Kwaśniewskiego, kandydata ZSL do senatu – Stadnika oraz kandydatów bezpartyjnych: Barne, Bochnię i Dyląga²⁹. Konwencja Wyborcza PZPR w Połczynie Zdroju poparła kandydatów PZPR do sejmu i senatu: Wilczyńską, Wołosiaka i Kwaśniewskiego, kandydatów ZSL do sejmu i senatu: Lubere, Różanowskiego, Rydera, Świeśa i Stadnika oraz kandydatów bezpartyjnych: Gordziejczyka, Szymczak i Weyne. Obie Konwencje zaapelowały o głosowanie na kandydatów z listy krajowej³⁰.

²⁵ WK SD, sygn. 66, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Koszalinie z udziałem delegatów na XIV Kongres SD, 26 IV 1989 r., s. 49

²⁶ WK SD, sygn. 66, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Koszalinie, 17 V 1989 r., s. 63

²⁷ Tamże, s. 66

²⁸ WK SD, sygn. 66, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiego Komitetu SD w Koszalinie, 15 VI 1989 r., s. 80

²⁹ Z analizy zachowanych dokumentów Konwencji Wyborczej PZPR w Koszalinie wynika, że jej uczestnicy w ogóle nie głosowali nad poparciem dla Puzewicza z mandatu nr 182. Być może nie był on nawet obecny na Konwencji, ponieważ nie podpisał listy obecności. Nazwisko Puzewicza mimo to znalazło się w „Koszalińskim Manifestie Wyborczym” wśród tych kandydatów, których Konwencja oficjalnie poparła. W związku z tym nasuwa się pytanie czy „Manifest” nie został sfalszowany?: KW PZPR, sygn. 15257, Stanowiska Konwencji Wyborczej PZPR dla Okręgu Wyborczego nr 46, 11 V 1989 r. oraz Protokół Komisji Skrutacyjnej wybranej na Konwencji Wyborczej PZPR dla Okręgu Wyborczego nr 46 w Koszalinie w dniu 11 maja 1989 r.

³⁰ KW PZPR, sygn. 15257, *Koszaliński Manifest Wyborczy*, 11 V 1989 r. oraz 12 V 1989 r.

Łącznie uczestnicy obu konwencji partyjnych poparli 18 spośród 25 zgłoszonych kandydatów koalicji do sejmu oraz 2 do senatu, ignorując przy tym 2 kandydatów do senatu zgłoszonych i zarejestrowanych przez SD.

W ramach realizacji zapowiedzi KW PZPR, że w kampanii wyborczej będą szczególnie promowani kandydaci zatwierdzeni przez partyjne konwencje wyborcze w dniu 23 maja sekretariat KW zatwierdził wzór ulotki agitującej wyborców z okręgu nr 46 w Koszalinie do wyborów kandydatów koalicji³¹.

Na posiedzeniu sekretariatu KW PZPR w dniu 15 maja 1989 r. podjęto decyzję o przydzieleniu wszystkim 15 kandydatom PZPR do sejmu i senatu „opiekunów” spośród pracowników etatowych KW. I tak przykładowo, za Ulickiego odpowiadał Zenon Krenz, a za Kwaśniewskiego – Lucjan Holak (kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego). Ponadto sekretariat KW wyznaczył dwóch koordynatorów prac w obu okręgach wyborczych (w okręgu nr 47 – H. Pacjan, a w okręgu nr 46 – Cz. Sobstyl), odpowiedzialnych za propagandę wyborczą w obu okręgach (w okręgu nr 47 – M. Węglewicz, a w okręgu nr 46 – K. Zawisłak) oraz koordynatora działań propagandowych w kampanii wyborczej (Z. Michta) i odpowiedzialnego za całość działań organizacyjnych w kampanii wyborczej (H. Pacjan)³².

Teoretycznie koalicja funkcjonowała także na szczeblu lokalnym. Zgodnie z zaleceniami KW PZPR od połowy marca 1989 r. przy komitetach rejonowych PZPR zaczęły stopniowo powstawać koalicyjne, rejonowe zespoły wyborcze oraz rejonowe zespoły (podzespoły) informacyjno-propagandowe, natomiast przy instancjach partyjnych – terenowe zespoły informacyjno-propagandowe, na czele których stali sekretarze ds. ideologiczno-propagandowych³³. Skupiały one lokalny aktyw propagandowy, a ich zadaniem miało być wspieranie poszczególnych kandydatów na posłów i senatorów, przygotowanie koncepcji działań propagandowych na swoim terenie oraz nadzorowanie ich realizacji. Zespoły te organizowały na swoim terenie imprezy i festyny wyborcze, spotkania i wiece z udziałem poszczególnych kandydatów, np.: Wojewódzkie Święto Państwowych Gospodarstw Rolnych w Połczynie Zdroju, wojewódzkie obchody Święta Ludowego w Drawsku Pomorskim, Festyny Młodego Wyborcy w Darłowie i Świdwinie, festyny przedwyborcze w Koszalinie, Szczecinku, Kołobrzegu i Złocięcu. Imprezy te gromadziły od 2 do 6 tysięcy uczestników, a towarzyszyła im „atrakcyjna oferta artystyczna, sportowa, rekreacyjna i gastronomiczna”³⁴. Imprezy wyborcze w Połczynie Zdroju prowadził m.in. „zawodowy konferansjer” Stanisław Wziątek – przy-

³¹ KW PZPR, sygn. 876, Protokół z posiedzenia sekretariatu KW PZPR w Koszalinie, 23 V 1989 r., s. 170.

³² KW PZPR, sygn. 876, Protokół z posiedzenia sekretariatu KW PZPR w Koszalinie, 15 V 1989 r., s. 149-150.

³³ Komitet Rejonowy PZPR w Szczecinku (dalej: KR PZPR w Szczecinku), sygn. 771/1, Ocena kampanii wyborczej i wyniku wyborów do sejmu i senatu w rejonie szczecineckim, 5 VII 1989 r.

³⁴ KW PZPR, sygn. 874, *Ramowy plan polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu PRL w województwie koszalińskim*, s. 404; KW PZPR, sygn. 877, *Ocena działań informacyjno-propagandowych koalicji w kampanii wyborczej do sejmu i senatu na terenie woj. koszalińskiego*, bd, s. 114.

szły wojewoda zachodniopomorski³⁵. Ponadto instancje partyjne organizowały na swoim terenie punkty informacji przedwyborczej m.in. w bibliotekach i domach kultury³⁶.

W praktyce okazało się jednak, że komitety rejonowe często organizowały imprezy wyborcze dla kandydatów PZPR tylko z własnego terenu, zamykając je dla kandydatów z innych rejonów. Szczególną niechęć instancje partyjne przejawiały w promowaniu kandydatów bezpartyjnych popieranych przez koalicję, co niekiedy wymagało interwencji sztabu wyborczego KW PZPR. Czasami zdarzało się jednak, że powołane w terenie rejonowe sztaby wyborcze były bardzo bierne i oczekiwały jedynie na wytyczne z KW PZPR, a ich aktywność kończyła się na etapie powołania. Instancje partyjne nie najlepiej sobie radziły także w zakresie wystroju propagandowego miast i wsi. Z reguły czekały one na przysłane materiały propagandowe z KW PZPR. Jeszcze przed wyborami zauważono, że wiele komitetów partyjnych nie zrozumiało konieczności prowadzenia w nowym stylu kampanii przedwyborczej. Działacze terenowi prowadzili ją tak, jakby nic się w Polsce nie zmieniło, nie było „okrągłego stołu”, autentycznej opozycji i walki politycznej. Niektórzy z nich uważali, że wszystko za nich załatwi KC PZPR i KW PZPR, a działalność można podjąć wtedy, gdy przyjdą wytyczne „z góry”³⁷.

W okresie kampanii wyborczej w większości POP PZPR odbyły się dwie tury otwartych zebrań partyjnych. W pierwszej turze zebrań zapoznano członków PZPR ze zmianami w konstytucji PRL i założeniami nowych ordynacji wyborczych do sejmu i senatu oraz określono zadania członków partii w trakcie kampanii wyborczej. W trakcie drugiej tury zebrań – zaprezentowano sylwetki kandydatów do parlamentu oraz określono zadania członków partii w dniu wyborów³⁸. Poszczególne instancje partyjne kierowały do prac obwodowych komisji wyborczych swoich członków, którzy stanowili około 50 % ich składu osobowego³⁹.

Działania propagandowe koalicji aktywnie wspierali także dziennikarze koszalińscy z lokalnych ośrodków masowego przekazu, które były w całości kontrolowane przez PZPR. Należały do nich głównie dziennik „Głos Pomorza” oraz Rozgłośnia Polskiego Radia, kierowana przez jednego z kandydatów PZPR na posła R. Ulickiego⁴⁰. „Głos Pomorza” na przełomie marca i kwietnia zaczął upowszechniać materiały dotyczące ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, ustaleń „okrągłego stołu”, a po przyjęciu kalendarza wyborczego – informacje o jego realizacji. W trakcie całej kampanii wyborczej gazeta relacjonowała przebieg zebrań i spo-

³⁵ KW PZPR, sygn. 876, *Scenariusz mitingu rolnego w Polczynie Zdroju*, 9 V 1989 r., s. 119-120.

³⁶ KR PZPR w Szczecinku, sygn. 771/1, *Ocena kampanii wyborczej i wyniku wyborów do sejmu i senatu w rejonie szczecineckim*, 5 VII 1989 r.

³⁷ KW PZPR, sygn. 876, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej w województwie koszalińskim od 10 V do 30 V 1989 r.*, 27 V 1989 r., s. 191-194

³⁸ KR PZPR w Szczecinku, sygn. 771/1, *Ocena kampanii wyborczej i wyniku wyborów do sejmu i senatu w rejonie szczecineckim*, 5 VII 1989 r.

³⁹ KR PZPR w Szczecinku, sygn. 771/1, *Ocena kampanii wyborczej i wyniku wyborów do sejmu i senatu w rejonie szczecineckim*, 5 VII 1989 r.

⁴⁰ Ponadto kampania wyborcza była prowadzona przez dziennikarzy czasopism „Pobrzeże” i „Zbliżenia”.

tką wyborczych oraz przedstawiała sylwetki kandydatów na posłów i senatorów⁴¹. Podobne działania propagandowe prowadziła koszalińska Rozgłośnia PR, która ponadto prowadziła krótkie audycje programowe, m.in.: „Mam program, mam atuty...”, „Kartka z wyborczego kalendarza”, „Z mikrofonem wśród wyborców”, „Adresowane do sejmu i senatu” oraz reportaże, dyskusje, sondy oraz programy wyborcze⁴².

Działalność propagandowo-informacyjną prowadził również powstały z inicjatywy Rady Wojewódzkiej i Rady Miejskiej PRON – Koszaliński Ośrodek Wyborczy. W okresie swojego istnienia, tj. od 13 maja do 17 czerwca realizował on zadania informacyjno-propagandowe koalicji, takie jak: popularyzacja ustaleń „okrągłego stołu”, prowadzenie instruktażu organizacyjnego, przekazywanie materiałów propagandowych; organizowanie dyskusji publicznych przybliżających społeczeństwu problemy poruszane przy „okrągłym stole”, spotkania z kandydatami, konsultacje ekspertów, sondaże społeczne, uliczną propagandę, prezentacje filmowe (głównie video) oraz przedsięwzięcia wyborcze nawiązujące do różnych rocznic i świąt państwowych⁴³. Łącznie w Ośrodku zorganizowano 61 spotkań z udziałem kandydatów, w których wzięło udział 3,5 tys. obywateli; odpowiedziano na 640 telefonów, odbyto 270 rozmów bezpośrednich z obywatelami; zorganizowano 60 projekcji i pokazów filmowych, w których wzięło udział około 2 tys. osób⁴⁴.

Oprócz koalicyjnych organizacji społeczno-politycznych praktycznie wszyscy poszczególni kandydaci koalicji powołali swoje własne sztaby wyborcze, oprócz Krawczaka – kandydata z mandatu nr 184. Wiele sztabów wyborczych było bardzo aktywnych w czasie kampanii wyborczej, jak np. sztaby Kwaśniewskiego, Puzewicza, Ulickiego, Kossakowskiego, Gębickiego, Bochni, Kiliana, Wnuka czy Wilczyńskiej⁴⁵. Cechą charakterystyczną kampanii wyborczej koalicji była jednak zbyt duża liczba zgłoszonych kandydatów głównie do sejmu. Sami kandydaci koalicji walczący o ten sam mandat starali się unikać bezpośredniej konfrontacji wyborczej między sobą i woleli spotykać się z wyborcami samodzielnie, bez udziału swoich bezpośrednich kontrkandydatów. Słabo współpracowały ze sobą poszczególne sztaby kandydatów. Jeszcze w czasie trwania kampanii wyborczej zwracano uwa-

⁴¹ KW PZPR, sygn. 877, *Ocena działań informacyjno-propagandowych koalicji w kampanii wyborczej do sejmu i senatu na terenie woj. koszalińskiego*, bd, s. 115-116.

⁴² KW PZPR, sygn. 877, *Ocena działań informacyjno-propagandowych koalicji w kampanii wyborczej do sejmu i senatu na terenie woj. koszalińskiego*, bd, s. 116.

⁴³ KW PZPR, sygn. 877, *Ocena działań informacyjno-propagandowych koalicji w kampanii wyborczej do sejmu i senatu na terenie woj. koszalińskiego*, bd, s. 116-117; Rada Wojewódzka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Koszalinie, sygn. 16, *Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Ośrodka Wyborczego*, 23 VI 1989 r.

⁴⁴ KW PZPR, sygn. 877, *Ocena działań informacyjno-propagandowych koalicji w kampanii wyborczej do sejmu i senatu na terenie woj. koszalińskiego*, bd, s.117.

⁴⁵ Kampanię wyborczą Kwaśniewskiego wspierali m.in.: Irena Szewińska, Ryszard Parulski, Irwina Ryś-Ferens, Kazimierz Górski oraz popularni prezenterzy „Teleekspresu” – Marek Sierocki i Sławomir Zieliński: KR PZPR w Szczecinku, sygn. 771/4, *Ocena przebiegu kampanii wyborczej w szczecińskim rejonie*, 2 VI 1989 r.

gę, że niektórzy kandydaci koalicji popełnili podstawowy błąd w ustalaniu składów osobowych swoich sztabów wyborczych, powołując do nich niekiedy samych prezesów i dyrektorów, np. sztab Raka czy Weyny. Nie włączyli oni do sztabów fachowców z zakresu propagandy, organizacji imprez masowych czy kontaktów z elektoratem⁴⁶. Wielu kandydatów miało problemy z finansowaniem własnych kampanii wyborczych, stąd też szukali oni różnych sponsorów czy współorganizatorów imprez i spotkań. Niektóre z nich przebiegały według niezbyt przemyślanego programu. Zróżnicowana była także w okresie kampanii wyborczej działalność organizacji społecznych skupionych wokół koalicji w zakresie udzielania pomocy merytorycznej, technicznej i finansowej kandydatom na posłów⁴⁷. Niekiedy aktywność ich ograniczała się do zebrania potrzebnych podpisów wyborców i zgłoszenia kandydatów w komisjach wyborczych.

Łącznie w okresie całej kampanii wyborczej koalicja zorganizowała 600 imprez przedwyborczych, spotkań, festynów i mitingów, w których wzięło udział około 140 000 mieszkańców województwa⁴⁸. Każdy z kandydatów na posłów i senatorów ze strony koalicji odbył od 30 do 60 imprez przedwyborczych. Zdaniem władz praktycznie wszystkie imprezy i spotkania wyborcze z udziałem kandydatów koalicji przebiegały w „korzystnej atmosferze”, przy dużym zainteresowaniu społecznym. Przebieg spotkań nie wskazywał na niechęć społeczeństwa do kandydatów i ich programów. Prowadzone w województwie badania oraz sondaże aktywu wskazywały pewne niezadowolenie społeczne, ale nie zapowiadały one klęski wyborczej PZPR i jej sojuszników. Badania te wskazywały wręcz na wysokie poparcie społeczne dla Kwaśniewskiego⁴⁹.

Działania propagandowe prowadzone były na niespotykaną do tej pory skalę. Najbardziej widocznym elementem propagandy wyborczej koalicji były plakaty, ulotki, afisze i inne druki wyborcze. Łącznie w okresie od 10 maja do 18 czerwca Wojewódzki Zespół Informacyjno-Propagandowy wydał ich około 757.000 sztuk⁵⁰. Znaczną część tej propagandy to materiały reklamujące kandydatów PZPR i kandydatów bezpartyjnych koalicji. W KW PZPR wykonano propagandę indywidualną tylko dla tych kandydatów będących członkami PZPR, którzy uzyskali rekomendację okręgowych konwencji wyborczych oraz dla wszystkich kandydatów

⁴⁶ KW PZPR, sygn. 876, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej w województwie koszalińskim od 10 V do 30 V 1989 r.*, 27 V 1989 r., s. 188.

⁴⁷ Największa aktywność przejawiała: Liga Kobiet Polskich, Stowarzyszenie Wisła-Odra i WZR-KiOR, a stosunkowo małą organizacje związkowe i WPZZ: KW PZPR, sygn. 611, *Ocena przebiegu kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL. Analiza i wnioski*, 20 VI 1989 r., s.270.

⁴⁸ KW PZPR, sygn. 611, *Ocena przebiegu kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL. Analiza i wnioski*, 20 VI 1989 r., s.270.

⁴⁹ KW PZPR, sygn. 197, *Wystąpienie I sekretarza KW na plenum KW PZPR w Koszalinie*, 9 VI 1989 r., s. 5.

⁵⁰ KW PZPR, sygn. 877, *Ocena działań informacyjno-propagandowych koalicji w kampanii wyborczej do sejmu i senatu na terenie woj. koszalińskiego*, bd, s. 117-120. Na uwagę zasługuje zachowana w zasobie AP w Koszalinie ulotka wyborcza Romana Fiszerowicza, w której na pierwszym miejscu podkreślił fakt, że jego żona jest blondynką: KW PZPR, sygn. 15257.

bezpартыјных коаліцыі⁵¹. Жуў па прэгранных выбарах прызнавалі, że treść i forma плакатów, афішы і улотек была маў прэконуваюа і незбыт сугестыўна, а сама сыболіка ПЗПР – ааьковіце нівідочна⁵².

Слабą стронау кампаніі выборчеј коаліцыі буў колпортaż маьрлаў выборчых в тереніе. По выбарах ПЗПР вельковртно подкресаўа, że в вельу мьастах і в сьаіах прэграла з „Солідарноаіа” тзв. „војнэу плакатовау”, котрау провадзіў актыв партыјны і праковнцы політычны ПЗПР. Опрэоь офіоьалньных маьрлаў пропагандовых фансованых прэоь КС ПЗПР і КВ ПЗПР сами кандыдаци упоь-всзечнлялі власне улотки выборче в ілоаі од кьлку до кьлконасту тыаіоьу.

В часіе трвајуаеј кампаніі выборчеј војеводзкьіе владзе партыјне бардоь мочно попіералы својео кандыдата на сенатора – Александр Квашнiewскьіео. Буў он тзв. „кандыдатем централньным” вытпоьваным прэоь КС ПЗПР. Офіоьална пропаганда прэоьставляла го jako абсолвента Ліцеум Огоьлноксзтаьаејо им. Богуслава Х в Бьаьлогардзьіе і вьдзьялу економьі Унверсытету Гдаьnskьіео, 33 луб 34-летьнео дзьяннькарза⁵³, мьнстра, ащчесаьлiewео меза і ащчесаьлiewео ојца.

На једнеј з нарад прэоьдвыборчых дла аьлонков і актывьстів ПЗПР І сьекретарз КВ Јакубасзек прэоьставьль зэбраным в форміе залеоень „Методоу пропагандовау товараьсзла Александр Квашнiewскьіео” провадзонау в тракце кампаніі выборчеј на тереніе војеводзтва. В перьсзшеј фазьі агьтаци належаўо укзашаь асобьсте зьвьязкьіе Квашнiewскьіео з реоьнонем, а конкретне з Бьаьлогардем оьра з актывнау дзьяьлаьноау спеоьаьна аьлонков јего родзьяны – глаўноне ојца, jako актывьсты ПРН-у, раднео і знанео дзьяьлаьа спеоьаьнео. Зданьіем Јакубасзка без труду да сьіеу в тен спеоьоь узасаднье тезу, že „Квашнiewскьіе кандыдуе стад, бо јест стад”. В другьіеј фазьі пропагандовьіе належаўо укзашаьтоваву в выборчах прэоьсзьадченьіе, že Квашнiewскьіе не контактыве сьіеу з војеводзтвем коньіунктуралньне, з поьводоу својео удзьяьлау в выбарах, але же мьаьл он в прэсзьлоаіеу жьыве контактыв з војеводзтвем, јест в спеоьтворау конепцьіе тзв. коьсзальнськьіеј стрьіе економьчньнеј і јеј актывньным промоторем. Трзечьа фазьа агьтаци поьвьнна буь розгрывана вельдуг схемату – „Насз аьлоньк в Варьсзавьіе” і мьаьла полегаву на запрезентованьіу сьамео кандыдата, јего прогаму оьра з оьсобьстьих планів зьвьязанных з розвојем јего родзьяннео војеводзтва⁵⁴.

Ровнолеге провадзьла своју кампаньіеу выборчау строна оьпоьзьчьно-солідарноаіова. Јеј оьоьау характерьстьчньна буў факт, že кандыдаци „Солідарноаіа” одьывалы спотканьа выборче ааьлым своьім скьладем оьсобовым дла данео оькрэгу выборчезо⁵⁵. Зданьіем владз в часіе тьих споткаь кандыдаци оьпоьзьчьіе не прэзентовалы конкретнео прогаму выборчезо і оьграньчзаль сьіеу до вьповьаданьа

⁵¹ КВ ПЗПР, сьігн. 876, *Інформация о прэбьіегу кампаньіеу выборчеј в војеводзтвем коьсзальнськьіе оь 10 V до 30 V 1989 р.*, 27 V 1989 р., с. 183.

⁵² КР ПЗПР в Сзчзечькьіу, сьігн. 771/1, *Ооьна кампаньіеу выборчеј і вьньку вьборів до сьігму і сенату в реоьноне сзчзечьнекьіу*, 5 VII 1989 р.

⁵³ В рзчзьывьстоаі Квашнiewскьіе в 1989 р. мьаьл 35 лат – уродзьл сьіеу 15 XI 1954 р. в Бьаьлогардзьіе

⁵⁴ КВ ПЗПР, сьігн. 15257, *Вьстапьіень І сьекретарза КВ ПЗПР Еуеньісзла Јакубасзка*, бд

⁵⁵ КВ ПЗПР, сьігн. 876, *Інформация о прэбьіегу кампаньіеу выборчеј в војеводзтвем коьсзальнськьіе оь 10 V до 30 V 1989 р.*, 27 V 1989 р., с. 180.

hasła politycznych. Mocno akcentowali swój opozycyjny czy wręcz wrogi stosunek do „aktualnej socjalistycznej rzeczywistości”. Wylbrzymiali fakty prześladowań ze strony władzy (przede wszystkim internowanie w okresie stanu wojennego) oraz swoje cierpienia „zadane im przez reżim i komunę”⁵⁶. Deklarowali, że w przypadku ich wyboru „będą patrzeć władzy na ręce”⁵⁷. Podkreślali, że są kandydatami „Solidarności” i stanowią drużynę Lecha Wałęsy.

Spotkania wyborcze opozycji nasiliły się po 20 maja i często były organizowane w tych miejscach i środowiskach, gdzie organizowała lub planowała zorganizować własne spotkania i festyny koalicja. Zdaniem władz frekwencja na spotkaniach opozycji była różna. Przykładowo w dniach od 19 do 21 maja w większych miastach województwa wahała się od 120 osób do 1200, natomiast w gminach wiejskich od kilku do kilkudziesięciu osób⁵⁸.

W miarę zbliżania się terminu wyborów opozycja unikała organizowania spotkań w zakładach pracy na rzecz imprez o charakterze mityngowym i festynowym, które były ukierunkowane na elektorat zdeklarowany lub nie w pełni przekonany. Zdaniem władz wynikało to z faktu, że w zakładach pracy nie było większego zainteresowania programem i kandydatami opozycji⁵⁹.

Kampania wyborcza opozycji było mocno wspierana przez Kościół, który namawiał wiernych do wzięcia udziału w wyborach i głosowania na kandydatów opozycji.

Propaganda wizualna „Solidarności” pojawiła się na ulicach koszalińskich miast i wsi wcześniej niż koalicyjna (o około 2 tygodnie) i stopniowo nasilała się w miarę przybliżania się terminu wyborów. Kolportowano ulotki zawierające instruktaż jak głosować, by wybrać kandydatów opozycji i wyeliminować pozostałych kontrkandydatów. W ramach prowadzonej „wojny plakatowej” własne ulotki i plakaty rozlepiano wszędzie, zarówno w miejscach dozwolonych, jak i niedozwolonych, przy okazji niszcząc propagandę koalicji. Niekiedy robiono na niej dopiski, a w niektórych miejscowościach, np. w Darłowie - dolepiano „czerwoną świnię”⁶⁰. Wspomniane działania ulotkowo-plakatowe opozycji osiągnęły swój punkt kulminacyjny w noc poprzedzającą wybory i były szczególnie widoczne w większych miastach województwa: Koszalinie, Szczecinku, Darłowie i Kołobrzegu.

⁵⁶ KW PZPR, sygn. 197, Wystąpienie I sekretarza KW na plenum KW PZPR w Koszalinie, 9 VI 1989 r., s. 7; sygn. 611, *Ocena przebiegu kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL. Analiza i wniośki*, 20 VI 1989 r., s.272.

⁵⁷ KW PZPR, sygn. 876, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej w województwie koszalińskim od 10 V do 30 V 1989 r.*, 27 V 1989 r., s. 185.

⁵⁸ KW PZPR, sygn. 876, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej w województwie koszalińskim od 10 V do 30 V 1989 r.*, 27 V 1989 r., s. 185. W dniu 20 V w Szczecinku było – 1000 osób, w Kołobrzegu–1200 osób, w Silnowie–7 osób, a w dniu 21 V w Białogardzie (Zespół Szkół Muzycznych)–300 osób, w Darłowie–120 osób, w Drzonowie gm. Biały Bór –nie odbyło się z powodu braku zainteresowania.

⁵⁹ ⁵⁹ KW PZPR, sygn. 876, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej w województwie koszalińskim od 10 V do 30 V 1989 r.*, 27 V 1989 r., s. 186.

⁶⁰ KW PZPR, sygn. 197, Wystąpienie I sekretarza KW na plenum KW PZPR w Koszalinie, 9 VI 1989 r., s. 7.

Zgodnie z kalendarzem wyborczym w dniach od 25 do 27 maja wyłożone były do publicznego wglądu listy wyborców, jednak tylko niewielki procent wyborców dokonał sprawdzania list⁶¹.

Same wybory w dniu 4 czerwca generalnie przebiegały spokojnie i bez większych zakłóceń. Władze uznały, że udało się wtedy zachować porządek i powagę w lokalach wyborczych oraz w poszczególnych miastach i gminach. W dniu wyborów, między godziną 8.00 a 9.00 rano w kilku miejscowościach województwa (Koszalinie, Szczecinku, Mielnie, Złocięncu, Drawsku Pomorskim, Sianowie i Kołobrzegu) działacze „Solidarności” rozpoczęli pikietowanie lokali wyborczych⁶². Rozdawali wtedy instrukcje wyborcze, w których zalecali wybierać jedynie przedstawicieli „Solidarności” oraz skreślać wszystkich pozostałych kandydatów koalicji, prezentowali swoje hasła wyborcze, m.in. hasło: „patrzcie im na ręce bo manipulują”⁶³. Po godzinie 16.00 działania te zmalowały z powodu zmniejszenia się frekwencji wyborców w lokalach wyborczych oraz pojedynczych kontrakcji ze strony aktywu partyjnego PZPR.

W czasie wyborów władze zaobserwowały duży udział przedstawicieli Kościoła, którzy generalnie przyjęli postawę prosolidarnościową. W Barwicach miejscowy ksiądz określił dzień wyborów jako „dzień walki z komuną”. W Polanowie i Gościnie księża wprost nawoływali do głosowania na opozycję, a w Bobolicach siostry zakonne instruowały starsze osoby na kogo mają głosować⁶⁴.

Wyniki wyborów 4 czerwca w województwie koszalińskim, tak jak w całym kraju przyniosły miążdzące zwycięstwo kandydatów „Solidarności”. Opozycja solidarnościowa wygrała wszystko to, co miała do wygrania – dwa mandaty bezpartyjne do Sejmu i dwa mandaty do Senatu. W wyborach do Sejmu wygrali: Franciszek Sak uzyskując 62,7% ważnie oddanych głosów (mandat 183) oraz Bogusław Pałka uzyskując 54,4% ważnie oddanych głosów (mandat 186). W wyborach do Senatu mandaty uzyskali: Jerzy Madej (58,5% ważnie oddanych głosów) i Gabriela Cwojdzńska (53,7% ważnie oddanych głosów). Jedyny kandydat koalicji do senatu Aleksander Kwaśniewski zajął trzecie miejsce, ze stosunkowo niezłym poparciem 38,4% głosów wyborców. Po pierwszej turze głosowania w województwie koszalińskim wybory zostały nierozstrzygnięte tylko w trzech mandatach poselskich przeznaczonych dla kandydatów PZPR i jednym przeznaczonym dla kandydata ZSL. Wyborcy zgodnie z instrukcją „Solidarności” skreślali z reguły wszystkich kandydatów koalicji rządzącej, stąd też nie uzyskali oni żadnego mandatu w pierwszej turze wyborów. Po przegranych wyborach KW PZPR przyznało, że

⁶¹ KW PZPR, sygn. 876, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej w województwie koszalińskim od 10 V do 30 V 1989 r.*, 27 V 1989 r., s. 184.

⁶² W niektórych miastach, np. w Szczecinku w pikietowaniu lokali wyborczych brały udział także grupy młodzieży ze szkół średnich: KR PZPR w Szczecinku, sygn. 771/1, *Ocena kampanii wyborczej i wyniku wyborów do sejmu i senatu w rejonie szczecineckim*, 5 VII 1989 r.

⁶³ KW PZPR, sygn. 197, *Wystąpienie I sekretarza KW na plenum KW PZPR w Koszalinie*, 9 VI 1989 r., s. 8.

⁶⁴ KW PZPR, sygn. 197, *Wystąpienie I sekretarza KW na plenum KW PZPR w Koszalinie*, 9 VI 1989 r., s. 9.

„zmasowane kreślenie kandydatów koalicji sprawiło, że niezależnie od tego ile osób ubiegało się o dany mandat – nawet przy obsadzie dwuosobowej – nie zdołali by oni uzyskać mandatu”⁶⁵. Tutaj konieczne było przeprowadzenie drugiej tury wyborów w dniu 18 czerwca, w celu obsadzenia mandatów poselskich PZPR i ZSL. W drugiej turze do wyborów przystąpili: w mandacie 181– Ulicki i Gębicki, w mandacie 182– Puzewicz i Wnuk, w mandacie 184–Wilczyńska i Wołosiak, natomiast w mandacie ZSL-owskim nr 185–Różanowski i Ryder⁶⁶.

Mimo zdecydowanego zwycięstwa „Solidarności” w I turze wyborów w województwie koszalińskim w 1989 r. zachowane zostały wciąż bardzo silne nastroje prokomunistyczne. Województwo koszalińskie znalazło się w gronie tych 7 województw spośród 49 istniejących, w których opozycja uzyskała stosunkowo najmniejszy procent głosów, a wszyscy kandydaci z listy krajowej uzyskali powyżej 50 % poparcia⁶⁷.

Zgodnie z decyzją Rady Państwa, która rozdysponowała nieobsadzone mandaty z listy krajowej do dwóch koszalińskich okręgów wyborczych dodano dwa mandaty poselskie przeznaczone dla kandydatów z ramienia PZPR (w okręgu 46 mandat nr 441 oraz w okręgu 47 mandat nr 442). Do mandatu nr 441 zgłoszono Kazimierza Cypyniaka oraz Mariana Orzechowskiego, a do mandatu nr 442 oficerów LWP – Tadeusza Jemiolo i Stanisława Żaka.

Przed drugą turą wyborów PZPR podjęła szereg działań organizacyjnych, propagandowych i agitacyjnych w celu uzyskania wysokiej frekwencji oraz uzyskania poparcia dla swoich kandydatów. Zorganizowano m.in. trzecią turę zebrań w większości POP i komitetach zakładowych PZPR. W trakcie tych zebrań: zapoznano zebranych z listem Biura Politycznego KC, przedyskutowano wyniki I tury wyborów i udział w nich członków partii, zaprezentowano kandydatów na posłów z ramienia PZPR i ZSL startujących w II turze wyborów oraz przydzielono zadania w zakresie pozyskiwania elektoratu dla kandydatów koalicji do sejmu⁶⁸. Zebrania te zostały poprzedzone naradami z udziałem I sekretarzy POP, aktywu lektorskiego i kadry kierowniczej. Na zebraniach i naradach powszechnie obwiniano kierownictwo PZPR o przegranie wyborów i domagano się zmian personalnych i organizacyjnych w partii.

Z kolei działania opozycji solidarnościowej przed drugą turą wyborów były praktycznie niezauważalne. Uznała ona, że właściwe wybory odbyły się już 4 czerwca. Dopiero w dniu 16 czerwca Komitet Obywatelski „Solidarność” w Koszalinie zwrócił się z apelem do społeczeństwa o wzięcie udziału w głosowaniu oraz wskazał na jakich kandydatów należy głosować (Gębickiego – mandat nr 181, Puzewicza – mandat nr 182, Wołosiaka – mandat nr 184 oraz Różanowskiego – mandat nr 185). Apel ten w dużym stopniu wpłynął na wynik wyborów (głównie w okręgu 46) i wysokość frekwencji w Koszalinie. Ostatecznie mandaty poselskie

⁶⁵ KW PZPR, sygn. 611, *Analiza wyników głosowania z dnia 4 VI 1989 r.*, 9 VI 1989 r., s. 298.

⁶⁶ KW PZPR, Wystąpienie I sekretarza KW na plenum KW PZPR w Koszalinie, 9 VI 1989 r., s. 10.

⁶⁷ KW PZPR, sygn. 611, *Analiza wyników głosowania z dnia 4 VI 1989 r.*, 9 VI 1989 r., s. 305 i 308.

⁶⁸ KR PZPR w Szczecinku, sygn. 771/1, *Ocena kampanii wyborczej i wyniku wyborów do sejmu i senatu w rejonie szczecińskim*, 5 VII 1989 r.

uzyskali w okręgu 46: Gębicki, Puzewicz oraz Orzechowski, natomiast w okręgu 47 – Wilczyńska, Jemioło oraz Rydel⁶⁹. Same wybory przebiegały w spokojnej atmosferze, bez zakłóceń i incydentów. Frekwencja była zdecydowanie niższa niż 4 czerwca i dla całego województwa wyniosła 28,39% (4 czerwca wynosiła 64,14%)⁷⁰. Podobnie jak w pierwszej turze wyborów stosunkowo dużo wyborców skreśliło wszystkich kandydatów koalicji, wyrażając w ten sposób swój negatywny stosunek do obecnych władz i pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju i zaopatrzeniowej (brak cukru, środków czystości, wędlin, ubrań i alkoholu) oraz narastającej inflacji obniżającej poziom życia społeczeństwa.

Wybory 4 czerwca 1989 r. zakończone zdecydowanym zwycięstwem kandydatów „Solidarności” uznawane są za symboliczny koniec ustroju socjalistycznego w Polsce oraz gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Po tej dacie rozpoczął się trudny okres budowania w kraju demokracji parlamentarnej opartej o gospodarkę wolnorynkową. Wybory czerwcowe po raz kolejny potwierdziły tezę, że same zabiegi organizacyjno-propagandowe władzy nie dadzą wyników, jeżeli nie nastąpi poprawa warunków życia społeczeństwa i nie zapełnią się półki sklepowe.

Na klęskę wyborczą PZPR i jej sojuszników pewien wpływ miała bardzo zła organizacja kampanii wyborczej. Nie sprawdziła się formuła koalicji, wielu jej uczestników podkreślało swoją odrębność i własną tożsamość. Przede wszystkim zabrakło jednego ośrodka kierowania kampanią wyborczą koalicjantów.

Stosunkowo duża ilość kart ze skreśleniami wszystkich kandydatów koalicji wskazywała, że wybory 4 czerwca były swego rodzaju odreagowaniem społeczeństwa za wszystkie niedoskonałości istniejącego od kilkudziesięciu lat w Polsce systemu politycznego i gospodarczego. Wyborcy generalnie nie dokonywali wyboru kandydatów według ich predyspozycji i programów wyborczych, ale według przynależności do określonej opcji politycznej.

Na zakończenie warto podkreślić, że zachowany w zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie materiał archiwalny pozwala prześledzić ówczesną kampanię wyborczą i same wybory wyłącznie z punktu widzenia strony koalicyjno-rządowej.

Większość zachowanych dokumentów do omawianego tematu pochodzi głównie z jednego zespołu archiwalnego: „KW PZPR w Koszalinie”, w tym przede wszystkim z protokołów posiedzeń organów kolegialnych KW: sekretariatu, egzekutywy i plenum oraz z załączników do nich, tj. informacji, analiz i ocen. Protokoły posiedzeń sekretariatu i egzekutywy KW mimo, że zachowane praktycznie w komplecie, nie przedstawiają zbyt dużej wartości poznawczej. Odnotowywano w nich bowiem najczęściej sam fakt dyskusji z udziałem określonych osób, ale nie protokołowano jej przebiegu.

⁶⁹ KW PZPR, sygn. 15257, *Ocena przebiegu kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL. Analiza i wnioski*, 31 VII 1989 r., s. 10

⁷⁰ KW PZPR, sygn. 15257, *Ocena przebiegu kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL. Analiza i wnioski*, 31 VII 1989 r., s.10

Niestety, w zespole KW PZPR nie zachowały się praktycznie żadne akta wytworzone przez SB, które były wtedy z pewnością przekazywane do informacji i wiadomości I sekretarza KW PZPR. Można tylko przypuszczać, że po klęsce wyborczej PZPR w czerwcu 1989 r. zostały one celowo zniszczone w ramach prac porządkowych nad zespołem KW PZPR w Koszalinie. Prace te trwały do końca istnienia PZPR.

Stosunkowo niewiele informacji do omawianego tematu zachowało się w pomniejszych zespołach archiwalnych, przechowywanych w tutejszym Archiwum, tj. protokołach posiedzeń: „Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie”, „Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Koszalinie” oraz „Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Koszalinie”.

Archiwum Państwowe nie dysponuje praktycznie żadnymi materiałami archiwalnymi wytworzonymi przez ówczesną opozycję. W związku z tym pełny obraz wyborów czerwcowych 1989 r. będzie możliwy dopiero po skonfrontowaniu przedstawionych dokumentów (głównie partyjnych) z innymi, przede wszystkim aktami wytworzonymi przez stronę solidarnościowo-opozycyjną oraz SB.

Z historii wspólnoty grekokatolickiej w Koszalinie (1971–2010)

Jest ich w Koszalinie około tysiąca. Według spisu ludności z 2003 r. mieszka w Koszalinie 542 Ukraińców w większości grekokatolików tj. około pół procenta wszystkich mieszkańców. W ogromnej większości, to deportowani z ziem południowo-wschodnich, z powiatów Lesko, Sanok, Przemyśl. W zasadzie rozmieszczano ich we wsiach unikając tworzenia zwartych skupisk i osiedlania w miastach. Administracja koszalińska i instancje partyjne nie zabiegały o przesiedleńców z akcji „Wisła”, a nawet ograniczały swobodę ich poruszania się (na przeniesienie się musieli uzyskać zgodę od Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego).

Osadzanie się Ukraińców w Koszalinie miało charakter spontaniczny i nasilało się wraz z rozwojem miasta i liberalizacji restrykcji wobec deportowanych. Napływała tu młodzież kończąca szkoły podejmująca pracę zawodową w handlu, urzędach, służbie zdrowia, rozwijającym się przemyśle. Pomagają w zwiększaniu się liczby Ukraińców w Koszalinie także ruchy migracyjne o kierunku wieś-miasto, które następowały w latach 1951-1956. Opuszczaly zniszczone i karłowate gospodarstwa wiegetujący w okolicy ukraińskie rodziny, robotnicy pegeerów, rzemieślnicy, a także i ci, którzy w dotychczasowej zbiorowości byli narażeni na dyskryminację bądź też pragnęli, z różnych względów „zgubić się” w dużym skupisku ludzi.

Dzisiaj, za własnymi podliczeniami, w Koszalinie mieszka około półtora tysiąca Ukraińców. Oczywiście, liczba ta jest zależna w części od kryteriów i odpowiedzi na pytanie, kto jest jeszcze Ukraińcem, a kto zasymilował się z otoczeniem. Obserwacje poczynione w tym kierunku są trudne do rozstrzygnięcia ze względu na liczne przypadki ukrywania swej tożsamości. Wobec starszych, istotnym czynnikiem w tym określaniu, jest przynależność do osadników z akcji „Wisła” oraz kościoła grekokatolickiego. Wobec młodzieży urodzonej na ziemiach zachodnich i północnych, tożsamość narodową rozpoznajemy najczęściej na podstawie władania językiem ojczystym, aktywnego uczestniczenia w życiu społecznym i religijnym oraz przestrzeganiu etnicznej solidarności obyczajowej (np. w sprawach małżeństw mieszanych, ślubów i chrztu).

Warto zaznaczyć w tym miejscu, że koegzystencja obu wyznań obrządku łacińskiego i grekokatolickiego na tym samym terytorium nie była harmonijna i bezkonfliktowa. Proces adoptowania grekokatolików w kościele łacińskim przechodził bardzo powoli, często był odrzucany, część wiernych szukała rozwiązania w prawosławiu bądź stawała się bezwyznaniowcami. Zabrakło „w polskim” kościele życzliwości, wrażliwości na kłopoty osobiste, na świat przeżyć religijnych i kulturalnych. Jednym z takich powodów mogła być postawa duchowieństwa rzymskokatolickiego, które w sposób bardzo formalny podchodziło do odprawiania nabożeństw grekokatolickich, a nawet kwestionowało ich potrzebę, łączyło z tragicz-

nymi wydarzeniami na Wołyniu¹. Trzeba też dodać, że i dziś poglądy te mają miejsce i są podkreślane oraz wypominane przy różnego rodzaju uroczystościach „kresowych”. Chrześcijańskie wybaczenia są raczej rzadkością.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych obserwujemy pewien zwrot w polityce religijnej peerelu, także wobec zlikwidowanej w 1946 r. Cerkwi greckokatolickiej w Polsce. Impulsem, zapewne, był fakt zmiany polityki Moskwy wobec grekokatolików, pewnych ulg w tym kierunku. Zwolniono po 18 latach zesłania na Syberię ich zwierzchnika, metropolitę Josyfa Slipyja, wyrażono zgodę na jego wyjazd do Watykanu. Wykorzystując zaistniałą sytuację grekokatolicy i ich duchowni rozpoczęli starania o uzyskanie zgody na odprawianie nabożeństw. Bez statusu prawnego wszczyna działalność stacja w Białym Borze, Barkowie, Wałczu, Trzebiatowie, Stargardzie. Pierwszą Służbę Bożą w obrządku wschodnim w Koszalinie udało się odprawić w Wielkanoc 1960 roku w kościele pw. św. Józefa. Sprawował ją ks. Stefan Dziubyna. Druga Msza św. zaplanowana została na 6 czerwca tego roku, w Zielone Świątki. Wierni, którzy zgromadzili się tego dnia przed kościołem zastali świątynię zamkniętą². Proboszcz parafii o. Celzy Rdzanek, jako powód odmowy zgody na odprawienie liturgii wschodniej podał, że został wezwany do Referatu do Spraw Wyznań WRN w Koszalinie i tam zakazano mu udzielać zezwolenia na nabożeństwa, gdyż nie było to wcześniej uzgodnione z władzami świeckimi³. Potwierdza to także historyk i badacz stosunków polsko-ukraińskich, profesor Akademii Pomorskiej Roman Drozd⁴.

Jak wskazują dostępne dziś materiały źródłowe, koszaliński Urząd do Spraw Wyznań wykazywał wobec grekokatolików wyjątkową nietolerancję: bezprawnie ograniczył ich życie religijne w Koszalinie i okolicy, wyłączył z działalności ks. Stefana Dziubynę, organizatora ukraińskiego życia religijnego na Pomorzu Zachodnim, wszędzie węszy rozbudzanie przez duchownych greckokatolickich nacjonalizmu ukraińskiego. W celu osłabienia tego kościoła uruchamia placówki prawosławne (m. in. w Głodowie, Karcinie, Konikowie, Rzeczenicy i kilku in.). Czynnie pomagała mu w tym partia i koszalińska bezpieka.

Taka sytuacja trwała do 1971 roku, kiedy to ks. Wołodymyr Pyrczak dekretem Prymasa Wyszyńskiego dostał zgodę na stworzenie ośrodka duszpasterskiego w Koszalinie. Miejscem odprawiania, za zgodą bp. Wilhelma Pluty, stał się kościół pw. św. Józefa przy ul. Laskonogiego. Pierwszą Służbę Bożą, przy obecności duchowieństwa łacińskiego, odprawiono 25 grudnia 1971 roku⁵.

¹ Hałagida I. *Szpieg Watykanu. Kapłan greckokatolicki ks. Bazyl Hrynyk (1896-1977)*, IPN, Warszawa 2008, str.152

² Hryckowian J. *Z istoriji ukrajinškoji kozzalinškoji parochii w Koszalinie (1971-2003)*. – „Ukrajinskyj almanach” 2004. – str. 166. r

³ Rdzanek C. Pismo proboszcza parafii katedralnej do Koszalińsko-Kołobrzeszkiej Kurii Biskupiej z dnia 8 czerwca 1960 roku. ADKK, Teczka: Parafia Rzymskokatolicka pw. Św. Józefa w Koszalinie, 1951-1961.

⁴ Drozd R. *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*. Warszawa 2001. – str.213

⁵ Hryckowian J. *Z istoriji...* dz. Cyt., str. 68.

Ks. Wołodimir Pyrczak stał się dla przesiedleńców ukraińskich wyjątkową postacią. Pochodził, jak wielu jego rodaków, z osadników deportowanych w czasie akcji „Wisła”. Znał ich obyczaje, trudy, jakie ponieśli w czasie konfliktów polsko-ukraińskich w pierwszych latach po wojnie. Urodził się 24 września 1939 roku w Radawie, ukraińskiej wsi powiatu jarosławskiego. W 1947 roku został wraz z rodzicami deportowany w okolice Olsztyna (wieś Zielonka Pasleńska). Seminarium duchowne ukończył w Olsztynie, a święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1966 r. we Fromborku. W 1966-1968 był administratorem w parafiach Dobre Miasto, a od 1969 roku, został przeniesiony przez wikariusza dla grekokatolików ks. Bazyla Hrynyka, na Pomorze Zachodnie. Otwiera placówki w Międzybórz, Ińsku, Słupsku, Drzewianach, Koszalinie.

Do Koszalina młody proboszcz przyjechał z mieszanymi uczuciami. Ukraińscy przesiedleńcy mieszkali tu bez własnej cerkwi ponad dwadzieścia lat. Rozproszyli się, niemało osób spolszczyło się, część przeszła na prawosławie, a znaczna ilość odsunęła się i od cerkwi i od kościoła⁶.

Swą działalność ks. Pyrczak rozpoczął od budowania bazy materialnej. Zdobył budynek, wyremontował mieszkanie i urządził kaplicę domową. Sprowadził do Koszalina Siostry Służebne (Teresę Łukowicz, Damianę Czepil i Melanię Kuzio)⁷. Za ich pomocą uruchomił punkty katechityczne w Koszalinie, Białym Borze, Międzybórz i Wałczu⁸. W organizacji chóru cerkiewnego pomagają mu dawni, tak zwani diakowie Jarosław Jaroszak, Michał Bliszcz i Orest Soroka. Z kroniki parafialnej wiemy, iż pierwszym tu ochrzczonym był Piotr Andrusieczko (dzisiaj pracownik Akademii Pomorskiej), a parą małżeńską - Maria Ziatyk i Michał Kostyk. Pierwszymi do św. Komunii (rok 1973) przystąpiły dzieci z Koszalina i Miastka.

Z inicjatywy ks. Pyrczaka i zgodą rodziców w Koszalinie, katechezę dzieci i nauczanie języka ukraińskiego usprawniono, łącząc je na zasadach klas łączonych. Ułatwiało to znacznie pracę tych rodziców, którzy doprowadzali dzieci i na naukę języka, i na naukę religii. Dopomagał mu we wszystkim nowo zorganizowany Komitet Rodzicielski. Zaczynają żyć na nowo, zaniechane w przeszłości choinki, spotkania ze św. Mikołajem, wieczory kolęd z dawnych regionów (jak synteza wspomnień z Bożym Narodzeniem). Można więc powiedzieć, że swą misję Cerkwi grekokatolickiej pasterz koszaliński wykonuje jak należy, aktywnie i rozważnie. Ma w tym i poparcie w Kurii. W liście do Prymasa bp Ignacy Jeż informuje prymas Stefana Wyszyńskiego, że ks. Pyrczak, „to spokojny, rzeczowy i mąż dialogu, a przede wszystkim w załatwianiu spraw, czasem bardzo drastycznych – cierpliwy...”⁹.

⁶ Tamże, s. 168.

⁷ Domowa kronika Sióstr Służebnic Niepokalanej Panny Maryi w Koszalinie. Maszynopis. Archiwum własne.

⁸ Tamże, s. 1.

⁹ Jeż I., Pismo biskupa koszalińsko-kołobrzeszkiego do prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego z dnia 22 kwietnia 1976 roku. Teczka: Obrządek grekokatolicki. T. 1, Sprawy ekumeniczne. T.2, sygn.. P D 22 – 5/76.

Dzięki tej działalności ks. W. Pyrczaka aktywność koszalińskich grekokatolików ciągle rośnie, a wspólnota głęboko wrasta w obrzędowy grunt Cerkwi. W niedzielę i święta ciągną gromadnie na nabożeństwo do kościoła pw. Św. Józefa wierni i nie tylko z Koszalina, ale i okolic, gdzie, jak się okazało, zamieszkiwało wielu ukraińskich katolików¹⁰. Coraz częściej odbywają się śluby i chrzciny, zwiększa się liczba dzieci w punktach katechetycznych i osób uczestniczących w rekolekcjach.

Czas od czasu kościoł odwiedzają duchowni z innych dekanatów, także z Ukrainy, Kanady, Niemiec i pomagają proboszczowi. Przy tych spotkaniach z przywitaniem, występują dorośli i dzieci, wierni przeżywają wiele miłych wzruszeń, często ze łzami w oczach. Wielkim wydarzeniem w 1984 roku, były odwiedziny arcybiskupa Myrosława Marusyna, sekretarza Kongregacji Kościoła Wschodniego z Rzymu. Służba Boża odbyła się w katedrze przy obecności duchowieństwa łacińskiego i zgromadziła wiernych nie tylko z Koszalina, ale i ludzi z odległych miejscowości – Sławna, Bytowa, Człuchowa, Szczecinka, Białego Boru i in.

Znamiennym wydarzeniem dla parafii były uroczystości związane z Tysiącleciem chrztu Rusi-Ukrainy. Gdy w Soborze 1988 roku w Rzymie z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II odbywała się z tej okazji Służba Boża, a w następną niedzielę września – podobna uroczystość w Polsce na Jasnej Górze, w Koszalinie już istniała grupa inicjatywna (ks. W. Pyrczak, J. Hryckowian, E. Pieczyński) przygotowująca się do tego epokowego jubileuszu. Z myślą o obchodach zorganizowano chór młodzieżowy Tysiąclecia „Akatyst” (mecenatem i opiekunem był ks. Pyrczak), przygotowano plan sesji na temat „Ukraińskie Tysiąclecie” oraz plan występów w większych skupiskach Ukraińców¹¹. Siostry Służebne, natomiast, przygotowały grupę dzieci do występów w Częstochowie (repertuar stanowiły pieśni i wiersze religijne).

Od 16 do 23 września 1988 roku pod patronatem Koszalińskiej Kurii Biskupiej, przy współudziale parafii grekokatolickiej, koszalińskich księży, Klubów Inteligencji Katolickiej w Koszalinie, Słupsku i Szczecinku, zorganizowano Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Większość imprez odbywała się w rzymskokatolickiej Katedrze (referaty, koncerty, wieczory poezji). O ukraińskiej kulturze mówili badacze zajmujący się tematyką ukraińską, między innymi prof. J. Kłoczowski, prof. E. Stanuch, prof. M. Łesiów, o. O. Hanke-Ligowski, dr M. Moroz, dr S. Zabrowarny, dr W. Mokry, dr J. Hryckowian, mgr E. Pieczyński¹². W kościołach w ciągu tego Tygodnia (w Koszalinie i poza Koszalinem) odprawiane były nabożeństwa, także w obrzędku wschodnim. Potwierdzeniem udanego Tygodnia jest opinia

¹⁰ Wypełniona ankieta: *Katolicy obrządku wschodniego*: Parafia św. Krzyża w Koszalinie – około 300; parafia św. Józefa – około 400; Sianów – 200; Biesiekierz – około 60; Łekno – kilkanaście osób; Kłanino – 200 osób; Mielno – 20 osób; Bobolice – około 300 osób; Dobrzyca – około 40 osób. Razem w podliczeniu 1520. Pismo do Kurii z dnia 20 marca 1973 r. O. Alojzego Leona Urbaniaka z załączoną ankietą i ręcznie odnotowanymi danymi.

¹¹ Hryckowian J. *Slidamy Tysiaczolittia*. Nasze Słowo 1988, nr 38. – s. 1

¹² Hryckowian J. *Z istoriji... dz. Cyt.*, s. 168; Zięba A. A. *Polśka schidnia polityka w Tysiaczolittia Chreszczennia Rusy*. – Suczasnist. – 1990. – s. 79.

w „Tygodniku Powszechnym” wówczas doktora, dziś profesora UJ Włodzimierza Mokrego. Dziękuje on niezwykle serdecznie organizatorom z Koszalina i bardzo pragnie, jak podkreśla w recenzji, by „podobne dni chrześcijańskiej kultury ukraińskiej” były organizowane „także w innych diecezjach i miastach”¹³.

Formułując sądy i kreśląc historię parafii koszalińskiej, należy dodać, że ks. Pyrczak opowiadał się także za pozyskaniem do swej działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, stwierdzić nawet można, że wiązał z nim pewne nadzieje religijno-twórcze. Nie zważając na ideologiczne, światopoglądowe etykiety Towarzystwa, nakazy i zakazy komunistycznej administracji, ostrzegające rozmowy w Urzędzie ds. Wyznań, proboszcz bez jakichkolwiek zahamowań przychodził na zebrania UTSK, brał udział w dyskusjach, podnosił sprawy świadomości narodowej, postaw wobec języka ojczystego i religii. Jednym słowem, wciągał zebranych w swój religijny krąg, opowiadając się za nośnikiem ukraińskiej idei narodowej. Temu celowi służyła i otwartość w działaniu parafii, posługi typu informacyjnego, np. informacje, w czasie spotkań w kościele o planach zajęć z religii, z języka ukraińskiego dla dzieci, próbach chóru, organizowanych imprezach, wieczorach literackich czy ważnych uroczystościach dla ukraińskiej wspólnoty.

W warunkach nowej sytuacji do 1989 roku, ks. Pyrczak chętnie wiązał się z nowym opozycyjnym ruchem. Życzliwie i z ochotą spotykał i przedstawiał swym parafianom kandydatów na ukraińskich posłów do Sejmu (W. Mokry, M. Czech). W cerkwi i poza nią wspominał przemilczany niegdyś „Hołodomor” w Ukrainie (1932-1933), likwidację Cerkwi grekokatolickiej w 1946 roku, represje duchowieństwa ukraińskiego w ZSRR. Nie tylko ilustracją, ale i przeżyciem wiernych było zaproszenie na uroczystą liturgię do Koszalina użhorodzkiego bpa Iwana Marhitycza, długoletniego zesłańca na Syberię, a bpa Iwana Martyniaka - na podniośle świętowanie (26 sierpnia 1995 roku) jubileuszu Unii brzeskiej.

Aby utrzymać maksymalną więź ze wspólnotą ukraińską, w latach 1991-2001 ks. W. Pyrczak zorganizował osiem pielgrzymek na Ukrainę: od Lwowa poczynając przez Krechów, Zarwanycię na Podolu, Hoszów, do Kijowa z jego licznymi cerkwiami i Peczerską Ławrą oraz Kaniowa. Nie przesadzę, gdy powiem, że pielgrzymki te można zaliczyć do najwspanialszych w życiu każdego pielgrzyma, chociażby dlatego, że przekazują ogrom wiedzy, uświadamiają, sugestywnie oddziaływają i wzmacniają świadomość narodową. Dodajmy, że proboszcz Koszalina jest także organizatorem pierwszej po wojnie pielgrzymki grekokatolików od 28 września do 12 października 1999 roku do Świętej Ziemi¹⁴. Sytuacja wewnętrzna w Polsce sprawiła, że swoje „pielgrzymowanie” rozpoczął ks. Włodzimierz Pyrczak dziesięć lat wcześniej. Masowe strajki, protesty „Solidarności” zmuszają reżim PRL-u do liberalizacji ruchu turystycznego, a zwłaszcza do Włoch, stolicy Piotrowej z papieżem Janem Pawłem II. Jechali tym szlakiem liczni pielgrzymi: robotnicy i urzędnicy, lekarze i nauczyciele, członkowie opozycji politycznej. Je-

¹³ Mokry W. *W Koszalinie o chrzcie Rusi kijowskiej*. Tygodnik Powszechny 1988 (listopad)

¹⁴ Hryckowian J. *Naprużonym i ciekawym buw szlach ukrajinciw z Polski do Jehyptu i Swjatoji Zemli*. Nasze Słowo 1999, nr 40.

chali do Rzymu na spotkanie z polskim papieżem. Znaczna ich część pozostawała na Zachodzie, odmawiała powrotu do Polski.

Nie wiemy, co skłoniło koszalińskiego proboszcza, iż poprowadził on ukraińską młodzież na Zachód. Jedni mówili, że z zamiłowania (był zagorzałym „turystą”), inni, że robił to ze względów politycznych¹⁵ a byli i tacy, którzy wręcz oświadczyli, że zasilał swą kasę. Pierwsza grupa wyjechała latem 1980 roku autobusem w ilości 47 osób namierzając się jako pielgrzymka na Rzym. Na postoju we Wiedniu porzuciło autobus 30 osób. W ślad za pierwszą grupą i po uzyskaniu dobrych wiadomości z Austrii, w roku 1981 „pielgrzymka” liczyła już 120 osób. Trzy autobusy dojechały do Wiednia, a pasażerowie w całości zwrócili się z prośbą do władz austriackich o azyl. Największa grupa (około 300 osób) wyruszyła tą samą drogą już po stanie wojennym w 1984 roku. Według danych z podsumowań ks. W. Pyrczaka w Austrii pozostało 450 osób, w tym 70 osób z samego Koszalina.

Sprawa, tej rzadko zdarzającej się emigracji, nie przyniosła proboszczowi wielkiego uznania. Miała swych przeciwników i w cerkiewnym, i w świeckim środowisku. Z bezpośrednich rozmów z proboszczem, wiem, iż na Zachodzie był „nagabywany”, by organizował tego rodzaju wywozy, ale nie one zadecydowały, jak twierdził, by ruszyć tym szlakiem do Rzymu¹⁶. Zachęciła go do pójścia tą drogą sytuacja w Polsce i warunki w jakich żyli Ukraińcy. Dla ks. W. Pyrczaka istotne znaczenie miały wyjazdy Polaków i ich bezkompromisowa postawa wobec reżymu. Z drugiej strony sprzeciwiał się porządkowi reżymowej polityki PRL-u wobec mniejszości ukraińskiej. Brakowało Ukraińcom własnej cerkwi, legalnej rejestracji ślubów, chrztu (Cerkiew grekokatolicka uzyskała status prawny dopiero w maju 1989 roku), brakowało możliwości uczenia się w języku ojczystym (istniejące punkty jedynie w niewielkiej części zaspakajały te potrzeby), nie bez znaczenia była sprawa łączenia rodzin. O decyzji emigrowania decydował także aspekt psychologiczny: spora część emigrujących była wrogo nastawiona do władz, która zabrała ich ojcowiznę i deportowała oraz skazała ich ojców i braci na wieloletnie więzienie. Z danych statystycznych Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie z 1973 roku na terytorium województwa mieszkało 472 osoby skazane za współpracę z OUN-UPA¹⁷. Nie bez znaczenie więc na decyzję emigrowania miały ich opinie. Zestawiając dzisiaj wszystkie „za” i „przeciw”, możemy powiedzieć, że młodzi emigranci skorzystali, ich sytuacja materialna polepszyła się, a pod względem narodowym – uległa poprawie.

Rzecz oczywista, iż po powrocie z Rzymu sprawą uchodźstwa ukraińskiego zajęła się Komenda Wojewódzka MO. Z ks. Pyrczakiem przeprowadzono rozmowę. Według jego informacji, wyjaśnień dużo nie było: zorganizowano pielgrzymkę, zebrano chętnych i wyjechano trasą, którą jedzie z Polski tysiące. Przesłuchanie

¹⁵ Twierdzili, jakoby zachodnia emigracja ukraińska wyrażała chęć zasilenia swojej diaspory nowym ludzkim materiałem, zwłaszcza młodzieżą. – Zapiski z rozmów przeprowadzonych z ks. W. Pyrczakiem (w posiadaniu autora publikacji).

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Komenda Wojewódzka MO (SB). Informacja dotycząca niektórych zjawisk ukraińskiej mniejszości narodowej w województwie koszalińskim. – Koszalin – marzec 1973.

przerwano, a proboszczowi zakazano ich dalszego organizowania. Z teczek SB wiemy, że niektóre osoby z parafii wzywano i namawiano by zaskarżyć proboszcza do sądu, iż pobrał opłatę za pielgrzymkę, której nie doprowadził do końca. Ale chętnych nie znaleziono.

Do jednej z najważniejszych dat koszalińskiej parafii greckokatolickiej wpisuje się rok 1997 - czas, w którym wspólnota greckokatolicka postanawia zbudować własną świątynię. Dotychczasowe wysiłki otrzymania obiektu dla potrzeb religijnych skończyły się niepowodzeniem. Nie pomogły ani ustne, ani pisemne prośby, ani też prośby z setkami podpisów (jedną z nich do biskupa podpisało 504 osoby). Nie pomagały też argumenty, iż ludność greckokatolicka, przymusowo przesiedlona pozostawiła swoje świątynie na terenach południowo-wschodniej Polski i nie otrzymała za nie żadnej rekompensaty. Odmownie załatwiała ich prośby i miejska administracja (czyniono wielokrotnie prośby o przydział dawnego religijnego obiektu tzw. „Fregata”). W końcu wydzielono tylko plac na budowę własnej cerkwi przy ul. Niepodległości 24-26.

Z poczuciem żalu i krzywdy, na zebraniu parafian z ks. W. Pyrczakiem 22 maja 1997 roku podjęto decyzję o budowie własnej świątyni. Decyzję forum przyjęło jednomyślnie i zwróciło się z apelem do środowisk ukraińskich o finansową pomoc. W maju 1997 roku użhorodzki bp greckokatolicki z Ukrainy Iwan Marhitycz poświęcił plac budowy i postawiony na nim krzyż (z 12 na 13 maja 1998 roku złamali go i zbezczeszili plac miejscowi szowiniści). W czerwcu na plac budowy przyszli robotnicy. Rozpoczęto intensywną pracę, często za pomocą samych parafian. Pod koniec 2001 roku budowla była już pod dachem.

We wrześniu 2001 roku wspólnota greckokatolicka w Koszalinie obchodziła dwa znamienne jubileusze – 35-letni jubileusz święceń kapłańskich ks. Włodzimierza Pyrczaka oraz 30-lecie parafii koszalińskiej. W uroczystościach uczestniczy i odprawia liturgię Ordynariusz Diecezji Warszawsko-Gdańskiej bp Włodzimierz Juszcak. W roku tym parafia koszalińska obchodziła jeszcze jedno święto: 14 lipca udzielono święceń kapłańskich Andrzejowi Michaliszynowi – tutejszemu parafianinowi.

Od 10 do 16 sierpnia 2003 roku ks. W. Pyrczak z okazji Roku Rodziny zorganizował pielgrzymkę w Karpaty (Krynica, Radoszyce, Cisna, Wetlina, Rzepedź, Lesko, Berezka, Nowy Sącz, Jarosław), 30 sierpnia zaś wyjechał do Zakopanego na kolejne spotkanie duchowieństwa greckokatolickiego z ks. biskupem W. Juszcakiem. Tutaj 3 września 2003 roku trafił do szpitala i zmarł. Ceremonia pogrzebu, jako pierwsza, odbyła się w nowej, jeszcze nie dokończonej cerkwi pw. Zasnienia Najświętszej Bogurodzicy w Koszalinie.

Po śmierci ks. W. Pyrczaka w 2003 roku proboszczem parafii koszalińskiej mianowany został ks. mitrat Bohdan Hałuszka, dotychczasowy kapłan parafii we Wrocławiu, Oleśnicy i Środzie Śląskiej. Znał on już koszalińską wspólnotę, gdyż

w latach 1984-1985 pełnił posługę wikariuszowską w parafii¹⁸. Po objęciu stanowiska, proboszcz z pełnym zaangażowaniem prowadził, związane ze świątynią roboty wykończeniowe, pragnął jak najszybciej zakończyć wystrój świątyni. Zaczął od części ołtarzowej, odgrodził ją ikonostasem malarki Małgorzaty Dawidiuk¹⁹. W podwyższonej o kilka stopni części środkowej, umieścił dla wiernych ławki. W oknie za ołtarzem – witraż Borysa Kisielewskiego, a na ścianach bocznych – wizerunki św. Olgi i św. Włodzimierza Wielkiego w wykonaniu artysty lwowskiego Wasyla Zymomrii.

Długoletni wysiłek parafian z ks. Pyrczakiem i ks. Hałuszką na czele, został uwieńczony sukcesem po dziewięciu latach. W sobotę dnia 24 czerwca 2006 roku, ks. abp Jan Martyniak, metropolita przemysko-warszawski oraz ks. bp Włodzimierz Juszcak, w obecności licznie przybyłych wiernych i duchowieństwa greckokatolickiego, cerkiew poświęcił. Od tej pory koszalińska parafia stała się w pełni niezależną placówką zarówno religijną jak i narodowościową.

Ks. Bohdan Hałuszka, podobnie jak jego poprzednik, pochodził z przesiedleńców deportowanych w 1947 roku. Podejmuje więc w swej działalności wiele z czynności poprzednika. Obok działań związanych z budową cerkwi, nadal prowadzi duszpasterskie pielgrzymki do rodzinnych stron, szlakiem starych, często zburzonych ludzką ręką, cerkiewek. Kontynuuje obchody upamiętniające datę deportacji. Z okazji sześćdziesięciolecia, 2007 roku wydaje płaskorzeźbę dla tych parafian, którzy osobiście przeżyli akcję „Wisła”, ponad 60 lat mieszkają w Koszalinie i okolicach (jest ich w parafii ponad 300 osób). Z tym regionem jest związany również śpiewający zespół „Potik”, zorganizowany 2008 roku, któremu towarzyszą ocalone od zapomnienia zwyczajowe pieśni ludowe, obrzędowe i popularne. Ukształtował się on z chóru cerkiewnego. Powodem powołania do życia była chęć wyjścia z muzyką ukraińską poza mury cerkiewne w mieszane środowiska narodowościowe. Mimo krótkiego okresu działalności chórzyści dali już ponad trzydzieści koncertów na przeglądach i spotkaniach śpiewaczych w Koszalinie, Świdwinie, Wałczu, Szczecinie, Hławie, Żduni i innych okolicznych miejscowościach.

Korzystając z dodatkowych pomieszczeń pod cerkwią, za zgodą proboszcza, zorganizowano coś w rodzaju świetlicy (według wzoru kanadyjskiego). Po nabożeństwie wierni mogą się tu spotykać ze znajomymi, wypić kawę lub herbatę, posiedzieć i porozmawiać, a czas od czasu posłuchać publicznych popisów dzieci, śpiewającej i muzykującej młodzieży czy spotkać się okazyjnie z ciekawymi dla parafian ludźmi lub zorganizować spotkanie rodzinne z okazji chrztu, urodzin, wesela czy po prostu przyjazdu rodaka z dalekiego kraju.

Zapraszani są na uroczystości do koszalińskiej cerkwi greckokatolickiej i rodacy z Ukrainy. Nie tak dawno, w maju 2010 roku, na zaproszenie proboszcza i stowarzyszenia „Potok” oraz Związku Ukraińców przebywał w Koszalinie chór

¹⁸ Prymas Polski kard. J. Glemp, *Dekret o mianowaniu ks. Bohdana Jarosława Hałuszkę duszpasterzem - pomocnikiem w Koszalinie, Bobolicach, Bytowie, Drzewianach, Łęborku, Sławnie, Słupsku, Szczecinku, Wałczu*. – Dla Kurii Biskupiej w Koszalinie, dnia 28 września 1984 r. (kopia).

¹⁹ H u k B. *Ikony – cienie zaświecał*. Rozmowa z Małgorzatą Dawidiuk, ikonografem. – *Nad Buhom i Narwoju*, nr 6 (2007), s. 24

„Oranta” (Łaski Pańskiej) Drohobyckiego Seminarium Duchownego (kierownik i dyrygent chóru - ks. Andrij Bunio). Przez cztery dni wierni z Koszalina, Białego Boru, Słupska, Kołobrzegu spotykali się z klerykami, słuchali ich śpiewu podczas liturgii i poza murami cerkwi. Śpiewający chórzyści ukraińskiego „Potoku” mieli okazję spotkać się z profesjonalami uprawiającymi sztukę śpiewu liturgicznego i wykorzystać zdobyte umiejętności w swoim religijnym repertuarze. Doszło w tym czasie i do zbliżenia między ukraińskimi katolikami z Drohobycza i wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego, mimo sytuacji niekorzystnej. Dziejowe zawirowania: wydarzenia na Wołyniu, zbiorowa akcja „Wisła” wciąż jeszcze tkwią w pamięci, a Ukrainę, jak się wydaje, popychają w niewłaściwym kierunku. Życzliwy grekokatolikom przyjaciel, a należy do nich proboszcz z Mścic ks. Włodzimierz Milewski, nie zawahał się przyjąć drohobyckich pielgrzymów w kościele rzymskokatolickim z religijnymi wschodnimi pieśniami. Nie zawahał się też po szczerych serdecznych podziękowaniach podkreślić, iż spotkanie to „pozostanie dobrym znakiem w kronice polsko-ukraińskich stosunków”²⁰.

Podsumowując niemal czterdziestoletnią działalność wspólnoty grekokatolickiej w Koszalinie, mimo, że funkcjonowała ona w warunkach anormalnych, spełniła ona doniosłą rolę w utrzymaniu więzi religijnej grekokatolików, zacieśniła współdziałanie w relacjach ksiądz – wierni – rodzina – gromada.

Rzecz oczywista, że dalszy rozwój wspólnoty grekokatolickiej będzie diametralnie różny od jej dziejów w PRL-u, a nawet w pierwszych latach reaktywowania jej struktur po 1989 roku i w dużej mierze zależeć będzie od wzajemnych stosunków między wolną Polską i wolną Ukrainą

²⁰ Zymomrja M. *Oranta – znak blahodati*. – „Żywa Woda” 2010 nr 7. – s. 9.

„Miasto” ma swoją historię

2010 był rokiem dwóch kampanii wyborczych (prezydenckiej i samorządowej), kwietniowej tragedii narodowej z powodu katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem, wiosennej fali powodzi nie tylko na południu Polski, ale też obchodów wielu ważnych rocznic, żeby wspomnieć o 65. rocznicy zakończenia II wojny światowej, 30. - podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”, 90. rocznicy Bitwy Warszawskiej czy 600-lecia zwycięskiej bitwy z Krzyżakami pod Grunwaldem. Każde z tych wydarzeń ma swoje odzwierciedlenia lokalne, bo np. w rekonstrukcji starcia zbrojnych z lipca 1410 roku brali udział członkowie koszalińskiego Bractwa Rycerskiego, zresztą nie pierwszy i zapewne wcale nie ostatni raz.

Pisanie o historii, to zresztą budowanie tożsamości nas wszystkich, bo już w warunkach zjednoczonej Europy kontynuujemy kierunki wypracowane nieradko przed wiekami, na dodatek rzadko się nad tym zastanawiając. Czasem dopiero publikacje uświadamiają nam ten stan rzeczy z całą mocą.

Kiedy 10 kwietnia 2006 r. ukazał się pierwszy numer „Nowego Dziennika Koszalińskiego MIASTO”, to gazeta zajęła się głównie dostarczaniem najnowszych wiadomości czytelnikom. Wówczas na rynku prasowym w Koszalinie ukazywały się jeszcze dwa inne lokalne tytuły tego typu: „Głos Koszaliński” i „Głos Pomorza”, nie wspominając o dziennikach szczecińskich, w których pracowali też dziennikarze koszalińscy. Tym samym walka o przychylność odbiorcy była bezwzględna, także w materii publikacji o tematyce historycznej. Ta rywalizacja, która dobrze służy konkurencji na chimerycznym rynku prasowym, pozostaje do dzisiaj. O tym, że jednak warto czytać stale (teraz w nowej odsłonie, bo jako „Tygodnik Koszaliński MIASTO”), niech świadczą poniższe zapiski, które tydzień w tydzień dokumentują nie tylko aktualności, ale też na łamach odnotowują historie związane z Koszalinem sprzed wielu lat. Skupiłem się na wspomnianym już wyjątkowo bogatym w wydarzenia historyczne roku 2010. Teksty są podane chronologicznie, co tylko podkreśla systematyczną rolę publikacji historycznych na łamach, najpierw dziennika, a następnie tygodnika MIASTO.

„Miasto” wstecz

„Newsy sprzed półwiecza” (8-10 stycznia) to dwudziesty pierwszy z kolei cotygodniowy odcinek wehikułu czasu. Autorem był nieodżałowany Roman Wojcieszak. W tym wydaniu gazety ze swadą przypomina, jak prasa w 1960 r. bilansuje dorobek demograficzny miasta: „Na koniec 1959 roku Koszalin liczył dokładnie 43.794 mieszkańców. Kobiet więcej, bo ponad 22,5 tys.". Nadto zajmuje się... skupem koni na eksport, w tym czasie wznowionym w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego. Dlaczego? Wyjątek stanowiły konie maści białej, których odbiorcy zagraniczni nie chcieli brać. Autor tę sytuację wykiął, bo wszak nasza historia usłana jest rycerzami na białych koniach. Te zwierzęta to przecież

nasza patriotyczna tradycja.

Już w numerze z 15-17 stycznia - również Roman Wojcieszak - przytacza ciekawostki, migawki, fakty, wydarzenia, epizody, czyli prowadzi kolejny spacer po dawnym Koszalinie z przymrużeniem oka, pisze m.in. o tym, że nietoperz pojawił się w sali obrad władz miejskich w grudniu 1962 r. Z kolei znany do dziś głaz w okolicach Empiku, odsłonięty jesienią 1969 r., upamiętnia twórcę esperanto - języka międzynarodowego Ludwika Zamenhafa. Autor dodaje, że głaz - monument, to nie jedyny esperancki akcent w krajobrazie śródmieścia, bo jest też posadzony 22 maja 1978 r. Dąb Pokoju, czyli Kevrko de Paco.

Swojski folklor z czasów Polski Ludowej, czyli „Koszalińskie du-Pe-eR-eLki, to tytuł publikacji w gazecie z 22-24 stycznia. Z przeglądu starej prasy wynika, że w sierpniu 1950 r. „Kurier Koszaliński” był zde gustowany wyczynami grajka, który w gospodzie w Mielnie przygrywał gościom na cytrze melodie, w tym nawet „Międzynarodówkę”, ale w stanie upojenia alkoholowego. Innym razem - w styczniu 1956 r. - lokalny organ prasowy prezentuje „najbardziej uprzejmego sprzedawcę w kraju”, co „pracuje bez mank i superat”. Był nim kierownik MHD nr 1, który opowiadał, że przejął metody... radzieckiego handlowca Korowkina. Z kolei w styczniu 1958 r. rozeszła się wieść radosna dla gospodyń domowych: „Koszalin został uwzględniony w rozdzielniku dostaw margaryny mlecznej”.

Niepokoili za to notatka prasowa z kwietnia 1960 r. - krowa szła dumnie główną ulicą Zwycięstwa, ale „Koszalin jest naprawdę wojewódzkim miastem, które - mimo krowy - śmiało może nie obawiać się kompleksu prowincji”. Autor konstatuje, że w Koszalinie jest, niczym w dalekich Indiach, bo święte krowy chodzą sobie gdzie i kiedy chcą.

Artykuł „Na nartach i w maglu” (29-31 stycznia) poświęca wiele miejsca wydarzeniu sportowemu z lutego 1956 r. - narciarskim mistrzostwom województwa. Zawody zostały rozegrane na stokach Góry Chełmskiej, która zwana była także Krzyżatką lub Koszalińską Gubałówką. Czempionat narciarski drużynowo wygrali reprezentanci Szczecinka, przed Koszalinem. Z kolei magiel to unikatowa obecnie placówka usługowa do wygładzania wypranej bielizny. Pierwszy punkt w mieście o napędzie elektrycznym otwarto wiosną 1960 r. w centrum przy ul. Zwycięstwa 51. Był dobrodziejstwem dla gospodyń domowych.

„Newsy sprzed półwiecza” (5-7 lutego) to kolejne wydanie wehikułu czasu. W publikacji można m.in. przeczytać o tym, że księgarnie bez telefonu bulwersują lokalnych dziennikarzy, choć drażni ich też obuwie kelnerów w reprezentacyjnej restauracji „Fregata”, bo - jak wynika z relacji - zamiast normalnych czarnych półbutów, obsługujący gości panowie noszą... łąpcie i ranne pantofle.

W gazecie z datą 12-14 lutego, nie dziwi, że artykuł pt. „W kwadrans po mieście” zdominował walentynkowy nastrój. Jednak w publikacji znajdziemy także dawne wieści o Urzędzie Stanu Cywilnego, który nie od zawsze mieścił się przy Bogusława II. W przeszłości bowiem bywały warunki iście spartańskie dla nowożeńców, na dodatek mało estetyczne pomieszczenie dawnego ratusza (nowy oddano do użytku dopiero z końcem 1962 r.) ozdabiałały obrazy - bohomy w stylu sztuki socrealizmu z doniosłą rolą robotnika i fabryk. Jest też przypomnienie „kro-

wiego traktatu”, bo miejskości Koszalina towarzyszyły hodowle zwierząt gospodarskich i drobiu, a rolnicy pędzili bydło ulicami wprost z pastwiska, oczywiście krowy nie znały przepisów drogowych i o wypadek nie było trudno.

„Koszalińskie Panoptikum” (19-21 lutego) było zbiorem osobliwości, np. na koszalińskim dworcu zakorzenił się przed laty obyczaj częstowania podróżnych herbatą prosto z kufła, czyli - jak kpi autor - herbatą z pianką. Okazuje się, że Stanisław Bareja tematy do swych filmowych komedii brał z życia, dlatego jeszcze dziś zadziwiają szczegółami opisu czasów PRL-u.

Pomysły sprzed lat przywołuje artykuł „Inwestycje na lodzie” (26-28 lutego). Inna sprawa, że szkoda, iż przedsięwzięcie, o którym mowa upadło. Jesienią 1967 r. w Koszalinie zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Sztucznego Lodowiska. Koszalińskie ślizgawki, czyli lodowisko na stadionie Sparty (dzisiaj Bałtyku) tętniło życiem każdego wieczora w 1956 r. O tym, wtedy donosiła gazeta. Były także inne znane miejsca dla łyżwiarzy, np. plac Pokoju (obecnie Zwycięstwa) albo teren przy ul. Kazimierza Wielkiego, niedaleko siedziby Państwowej Straży Pożarnej. W lutym 1958 r. odbyły się pokazy jazdy figurowej w wykonaniu zawodników Budowlanych Bydgoszcz. Były też marzenia o Torkoszu - jak stołeczny Torwar czy Torkat w Katowicach. Budowa Chłodni przy ul. Mieszka I zdawała się dawać nadzieje na powstanie obiektu z taflą lodową (60 x 30 m i grubości 56 cm do jazdy figurowej i gry w hokeja, z widownią na 2 tys. ludzi). Koncepcja nie została zrealizowana.

„Śródmieście Koszalina leżało jeszcze w ruinie, gdy pierwsze polskie firmy i instytucje prowadziły już ożywioną działalność” - pisze Roman Wojcieszak w publikacji pt. „Pod jakim adresem?” (5-7 marca). Tekst poświęcony jest czasom, gdy 65 lat wcześniej niemiecki Koeslin stał się polskim Koszalych sławinem. Okolicznościowa to data, bo przez lata (4 marca 1945 r.) była oficjalnie obchodzona jako rocznica wyzwolenia Koszalina w czasach PRL-u, a w nowej rzeczywistości po 1989 roku - stała się świętem pionierów koszalińskich, honorując niejako ustanowienie polskiej państwowości na ziemi koszalińskiej. Roman Wojcieszak przywołuje działania tutejszych pionierów. Podaje, że dziennik, a później tygodnik, pn. „Wiadomości Koszalińskie” ukazywał się w mieście od 2 września do 7 grudnia 1945 r. Nieprzypadkowo, bo w owym czasie Koszalin był stolicą Pomorza Zachodniego, wprawdzie tymczasowo, ale przegląd ówczesnej prasy pokazuje, że miasto było wspomnianym miejscem poczynań wielu firm i instytucji. Nie tylko redakcji pisma, które swe miejsce miało w budynku ówczesnego Urzędu Informacji i Propagandy przy ulicy Wyspiańskiego 12, bo też - jak pisze autor - przykładowo: kina „Polonia” (później placówki - wizytówki X muzy Koszalina pn. „Adria”) przy ul. Grunwaldzkiej 9-10, Teatru Polskiego przy ul. Zwycięstwa (dzisiaj siedziba Centrum Kultury 105), oddziału Narodowego Banku Polskiego przy ul. 1 Maja 34 czy hotelu z restauracją o patriotycznej nazwie „Pod Białym Orłem” po sąsiedzku, bo przy ul. 1 Maja 28. Czasy powojenne służyły życiu towarzyskiemu, bo otwierały się w Koszalinie nowe cukiernie, piekarnie czy kawiarnie. Rozwijała się też gospodarka, prywatna (np. Przedsiębiorstwo Przewozowe Jana Kaczmarka przy ul. Dzieci Wrzesińskich, drogeria „Lech” Jana Pilarskiego i punkt zegarmi-

strzowski Józefa Ludwińskiego przy głównej ulicy Zwycięstwa) i państwowa (m.in. miejscowe oddziały: Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych przy ul. Krakusa i Wandy i Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego przy ul. Armii Czerwonej - dzisiejszej Marszałka Józefa Piłsudskiego).

Skąd to wszystko wie Roman Wojcieszak, ano, wczytał się mocno i cytuje gęsto anonse prasowe z „Wiadomości Koszalińskich” dawnych lat, gdy szukano fachowców do pracy albo dawano zamówienia w działach zakładów lub polecano swe towary klienteli. Okazuje się, że nawet w zrujnowanym mieście, podobnie jak w oddalonej o setki kilometrów stolicy Polski - Warszawie, rozkwitało życie, bo przecież życie nie znosi próżni i toczy się dalej. Tekst wiodący opatrzony został bieżącą fotografią budynku, który był dawną siedzibą oddziału NBP przy ul. 1 Maja.

Tradycyjnie „Newsy sprzed półwiecza” (19-21 marca) uświadamiały czytelnikom, że „Tradycja wiąże skuteczny sposób na szczury z grą na flecie. Być może w Koszalinie wystarczyłyby obój, gdyby instrument akurat się zapodział”. Autor dworuje sobie z dywagacji lokalnego organu prasowego na temat nadmiaru szczurów w Koszalinie. Szuka legendarnego szczurołapa, który grą na flecie wyprowadzi gryzonie z naszego miasta. Tymczasem w anonsach mowa, że „Jeden z członków wojskowej organizacji garnizonowej pozostawił w autobusie linii nr 4 obój, a uczciwy znalazca instrumentu proszony jest o zwrot. Dalej była mowa, że wreszcie pojawiła się „pralka bez talonu”, bo o 100 tys. więcej niż rok wcześniej wyprodukowano w socjalistycznej ojczyźnie pralek domowych. Pisano także o konkursie na nazwę nowej kawiarni na Rynku. Ponad 500 listów i Koszalińskie Zakłady Gastronomiczne ustaliły, że około 350 osób postawiło na „Ratuszową”. Za to, nie miał nazwy świeżo wybudowany nowoczesny hotel przy ulicy Zwycięstwa. Hotel miejski nazwano ostatecznie „Jałta”, dzisiaj to „Gromada”, bo znów życie pokazuje, że lubimy zmiany.

W „Koszalińskich scenach retro” (26-28 marca) czytamy, że poskromioną szekspirowską złościcę 19 stycznia 1961 r. na deskach koszalińskiego Bałtyckiego Teatru Dramatycznego grała gościnnie sama Danuta Szaflarska, aktorka Teatru Narodowego, znana wtedy szeroko z powojennych ról filmowych: „Zakazane piosenki” i „Skarb” Leonarda Buczkowskiego. Cieszyła się powodzeniem: 86 przedstawień w Koszalinie i w trasie objazdowej obejrzało ponad 37 tys. widzów. Natomiast Andrzej Kopiczyński był partnerem Marii Chwalibóg w „Dwojgu na huśtawce”. Telewizyjny gwiazdor serialu „Czterdziestolatek” Jerzego Gruzy, na naszej scenie występował w latach 1962-1963. Sztuka Williama Gibsona miała premierę w BTD 14 września 1962 r. Były 63 przedstawienia i prawie 12,5 tys. widzów. Z kolei Andrzej May – nieżyjący już, znany z innego serialu TV – „Rodzina Połanieckich” Jana Rybkowskiego według Henryka Sienkiewicza, występował na deskach BTD w repertuarze szekspirowskim („Hamlet”, „Romeo i Julia”, „Jak wam się podoba”) i Słowackiego („Balladyna”, „Maria Stuart”, „Mazepa”).

„Wehikuł czasu zaprasza wszystkich chętnych na weekendową przejażdżkę” (2 kwietnia) nie tylko w stronę kultury. Pół wieku wcześniej tytuł z gazety tamtych lat – „Nie będzie końca dialogu” - był proroczym dla dalszej działalności scenicz-

nej w Teatrze Propozycji „Dialog”. Autor przejrzał kroniki policyjne, skąd wyjął zdarzenie: „złodziej ukradł damski płaszcz futrzany i garderobę na ponad 19 tys. zł”. Co ciekawe, wielce aktualny pozostał ówczesny pomysł dyrekcji Okręgowej PKP, która chciała wprowadzić kino na torach, choć wyłącznie na długich trasach. Dziś wciąż byłaby to udana recepta na umilenie czasu podróży, którzy mniej do kolejarzy mieliby pretensji z powodu spóźnień połączeń kolejowych, zwłaszcza w sezonie zimowym.

„W kwadrans po mieście” (9 kwietnia) autor pisze, że „Imiona wielu koszalińskich obiektów zrodziły się w rezultacie konkursów nazewniczych”. Spacer - piętnasty już - wokół Koszalina. Przechadzka, jak zwykle, niezobowiązująca i z przyzwyczajeniem oka. „Cztery pudła słodczy otrzymała w nagrodę pracownica koszalińskiej poczty Jadwiga Wawrowska, kiedy wiosną 1960 r. pokonała pół tysiąca konkurentów, by wygrać konkurs na nazwę Koszalińskich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego. Słodka fabryka zyskała nazwę „Bogusławka”, o której dziś tylko starsi wiekiem koszalinianie pamiętają, bo młodzi w byłych pomieszczeniach jedynie piwo popijają i przeszłością się nie interesują. To samo dotyczy innych już zapomnianych, choć ongiś wielce charakterystycznych, bo wyróżniających Koszalin instytucji, np. autorką nazwy „Balaton” dla restauracji hotelowej była 50 lata temu Maria Grajewska, zaś Feliks Wawrzynkiewicz wymyślił „Neptuna” jako patrona baru samoobsługowego (obie placówki przy ulicy Zwycięstwa). Jest też z przyzwyczajeniem oka przypomnienie propagandy sukcesu PRL-u, choć zrazu nie, bo: „Kiedy w roku 1950 powoływano całkiem pokaźne województwo koszalińskie, jego stolica była najmniejszym miastem wojewódzkim w skali kraju. Koszalin bowiem liczył sobie wówczas zaledwie 20 tysięcy mieszkańców”, lecz dalej: „w 1957 r. w województwie koszalińskim przyrost wynosił 29,3 na 1000 mieszkańców i zapewniał regionowi pierwszą lokatę w kraju. Nieco niższe były wskaźniki demograficzne w Szczecińskim (28.1), Olsztyńskim (27,8) i Zielonogórskim (27,7)”.

16 kwietnia „Wehikuł czasu” zaprosił na 25 weekendową przejażdżkę w roku 1960. Uwagę zwracała oferta muzyczna koszalińskiej gastronomii, którą opisała sprzed pół wieku gazeta: „Kawiarnia to nie grobowiec, nie musi więc w niej panować śmiertelna cisza. Wręcz przeciwnie, szmer rozmów i - ewentualnie - cicha muzyka stwarzają najmielszą dla kawiarnianych bywalców atmosferę. Nie do zniesienia jednak jest ten rodzaj muzyki, jakim raczono nas wczoraj w „Ratuszowej”. Gęsią skórkę powodowały iście piekielne piski i zgrzyty, dobiegające z kuchni. Odgłosy te wydają maszyny do ubijania śmietany i mielenia kawy”. Były też prasowe propozycje przedwiosennych kreacji: „Rzadki jest u nas widok obywateli paradujących z zawieszonym na szyi naszyjnikiem z... rolek papieru toaletowego. Wydaje się jednak, że trzeba będzie tak robić i przy najbliższej okazji kupić 20-30 rolek tego rarytasu, bowiem „Ruch” nie potrafi zapewnić stałej dostawy”. Lansowano lokalne sukcesy organizacyjne: „Z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba członków i kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Niedawno nowe koło powstało przy Polskich Kolejach Państwowych w Koszalinie”.

Parada dat

Kolejna praca, bez przesady epokowa, red. Romana Wojcieszaka, który ciałem i duszą związany był z Koszalinem, choć pochodził z zupełnie innej części Polski. Jego dorobek faktograficzny był nieoceniony dla MIASTA, najpierw dziennika, potem tygodnika, niestety, choroba, w końcu śmierć, przerwała pracę. Poniższy wybrany zestaw jest nie tylko kopalnią wiedzy o dalszej i bliższej historii Koszalina. Na dodatek dzień po dniu, ale nie według lat, co układa zgrabniejszą mozaikę wydarzeń z życia miasta i regionu.

11 I 1949 r. - Likwidacja Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

12 I 1997 - W wieku 22 lat ginie tragicznie w wypadku drogowym utalentowana koszalińska judoczka Ewa Larysa Krause, mistrzyni Europy (1994), olimpijka z Atlanty (1996), czterokrotna mistrzyni Polski seniorek (1993-96). Warto dodać, że historia pisze się dalej, ponieważ w czerwcu 2010 r. Szkoła Podstawowa w Dąbrowie, koło Sianowa, otrzymała jej imię!

18 I 1955 - Lokalne władze powołują Koszalińskie Zakłady Spożywcze. To zaczątek Fabryki Cukierków „Bogusławka”, znanej m.in. w wyrobu krówek, toffi, irysów i galaretek żelowych.

19 I 1958 - Silna burza nad Koszalinem wyrządza duże szkody, Prędkość wiatru sięga 90 km na godzinę.

19 I 1961 - 50. premiera BTD: „Poskromienie złoŹnicy” Szekspira z goŹcienną rolą Danuty Szaflarskiej (Kasia).

23 I 1220 - Umiera ksiąŹę zachodniopomorski Bogusław II. To władca, który 23 października 1214 r. nadał klasztorowi Norbertanów osadę Koszalice w pobliŹu Góry Chełmskiej. Jego sylwetka na koniu to obowiązujący od 1959 r. herb miasta, wzorowany na wizerunku z ksiąŹęcej pieczęci.

25 I 1982 - W szpitalu w Katowicach Ochojcu umiera, nie odzyskawszy przytomności, 21-letni koszalinianin Janek Stawisiński, najmłodszy spoŹród dziewięciu górników - ofiar dokonanej 16 grudnia 1981 r. przez ZOMO pacyfikacji kopalni „Wujek”.

26 I 1946 - W Koszalinie obraduje konferencja starostów, przedstawicieli Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, urzędów ziemskich w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego.

27 I 1987 - W wieku 89 lat umiera w Słupsku Bolesław Kurzawiński, artysta malarz związany od 1945 r. aż do ostatnich lat życia z regionem koszalińskim, jeden z polskich pionierów Sianowa, gdzie tuŹ po wojnie zamieszkał i pracował do emerytury jako urzędnik stanu cywilnego.

29 I 1982 - Na cmentarzu w Koszalinie odbył się pogrzeb Janka Stawisińskiego.

30 I 1956 - W Koszalinie powstaje orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Franciszka Muchy. To początek dziejów Filharmonii Koszalińskiej.

1 II 1937 - PoŹegnanie ostatniego koszalińskiego tramwaju w Koeslinie.

1 II 1992 - PapieŹ Jan Paweł II mianuje nowym ordynariuszem diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej biskupa Czesława Domina.

4 II 1908 - Urodził się w Koszalinie Heinrich von Pollay, zdobywca dwóch złotych medali dla Niemiec w ujeŹdżaniu na igrzyskach w Berlinie (1936) i brązowe-

go w Helsinkach (1952).

4 II 1954 - Podmiejska wieś Rokosowo zostaje włączona do Koszalina.

5 II 1646 - W Koszalinie przebywa, w drodze z Paryża do Warszawy, królowa Polski Maria Ludwika Gonzaga, żona dwóch kolejnych władców z rodu Wazów: Władysława IV i Jana Kazimierza.

8 II 1839 - Wobec plagi wilków w całym okręgu koszalińskim obowiązuje zarządzenie o masowym polowaniu na te drapieżniki.

10 II 1959 - Miejska Rada Narodowa zatwierdza nowe, obowiązujące po dziś dzień, godło miasta, oparte na wzorze pieczęci księcia Bogusława II z 1214 r. Barwy Koszalina to kolory: biały i błękitno-niebieski.

11 II 1343 - Sianów, dotychczasowa osada wiejska, staje się miastem założonym na prawie lubeckim. Nadaje je Piotr Świąca z Polanowa, bratanek kasztelana sławieńskiego Jana.

13 II 1946 - W Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum w Koszalinie (obecnie I LO im. Stanisława Dubois) pierwsza matura klasy realizującej przyspieszony program liceum: świadectwa dojrzałości otrzymuje 15 absolwentów.

16 II 1958 - W Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Bolesława Krzywoustego powstaje kino harcerskie „Druh”.

18 II 1946 - Władze wojewódzkie, od czerwca 1945 r. przejściowo zainstalowane w Koszalinie, przenoszą się do Szczecina.

20 II 1946 - Pod egidą Międzysojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie rozpoczyna się przesiedlanie ludności niemieckiej z obszaru tzw. Ziemi Odzyskanych. Pomorze Zachodnie już wcześniej, do końca 1945 r. opuściło ponad 200 tys. Niemców.

27 II 1965 - Koszalińskie sparaliżowane przez ostry atak zimy.

28 II 1946 - W Koszalinie powstaje Miejskie Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych.

1 III 1947 - Rozruch przywróconej do eksploatacji fabryki zapalek w Sianowie.

3 III 1947 - Osadnicy polscy na tzw. Ziemiach Odzyskanych otrzymują pierwsze akty własności.

3 III 2007 - Ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej bp Kazimierz Nycz zostaje mianowany metropolitą warszawskim.

4 III 1945 - Około godz. 4 nad ranem Koeslin opanowują wojska sowieckie, walczące w ramach 2. Frontu Białoruskiego. Władzę w mieście przejmuje radziecka komendantura pod dowództwem mjr. Woronkowa.

5 III 1975 - Na osiedlu im. Emilii Gierczak nastąpiło uroczyste przekazanie do użytku pierwszego domku jednorodzinnego z glinoporytu z wytwórni Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

8 III 1958 - Koszalinianie rozpoczynają wielką akcję społeczną, której celem jest zagospodarowanie ośrodka rekreacyjnego na Górze Chełmskiej.

9 III 1970 - Powstaje Klub Pionierów.

11 III 1965 - Oddanie do użytku oddziału zakaźnego Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie.

19 III 1990 - Dekrety biskupa ordynariusza Ignacego Jeża: w Koszalinie powstaje nowa parafia - św. Kazimierza, rozpoczęła też działalność Caritas diecezji

koszalińsko-kołobrzeszkiej.

19 III 1992 - W obiektach przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Koszalinie powstaje Centralny Ośrodek Szkolenia Straży Granicznej.

20 III 1998 - Uchwałą Rady Miejskiej Koszalin przystępuje do Związku Miast Bałtyckich, istniejącego od 1991 r. i skupiającego około 100 miast.

20 III 2008 - Biskup ordynariusz Edward Dajczak ogłasza decyzję papieża Benedykta XVI o pośmiertnym przyznaniu bp Ignacemu Jezowi godności kardynała.

21 III 1962 - Otwarcie nowo zbudowanej hali sportowej przy ul. Bartosza Głowackiego w Koszalinie.

24 III 1946 - Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydaje zarządzenie w sprawie spisu i zabezpieczenia mienia polniemieckiego.

25 III 1945 - Radziecki komendant wojenny powołuje w Koszalinie oddział milicji, złożony z polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych.

27 III 1946 - Pocztcowcy z Bydgoszczy zakładają w Koszalinie pierwszy po wojnie urząd pocztowy (ul. Dworcowa 17).

28 III 1945 - Radziecka komendantura wojenna ewakuuje do okolicznych wsi niemiecką ludność Koszalina, kierując ją do przymusowej pracy w majątkach ziemskich na rzecz Armii Czerwonej.

29 III 1996 - Pierwsze w dziejach Koszalina wykonanie dzieła symfonicznego Gustawa Mahlera: IV symfonia G-dur na jubileuszowym (40-lecie) koncercie filharmoników.

5 IV 1987 - Poświęcenie nowego kościoła św. Wojciecha w koszalińskiej dzielnicy Rokosowo.

6 IV 1945 - W rezultacie brutalnego zachowania żołnierzy sowieckich w Koszalinie umiera Bertha von Massow, przełożona sióstr miłosierdzia z protestanckiej fundacji Salem, sprawującej opiekę nad pacjentami szpitala.

10 IV 1999 - Reni Jusis, piosenkarka związana z Mielnem i Koszalinem, otrzymuje trzy statuetki Fryderyka'98 (nagroda polskiego przemysłu fonograficznego) za album „Zakręcona”.

14 IV 1973 - Abonenci telefoniczni z Koszalina otrzymują numery 5-cyfrowe.

14 IV 1991 - Na Górze Chełmskiej biskup ordynariusz Ignacy Jeż odprawia mszę świętą, połączoną z wmurowaniem kamienia węgielnego pod budowaną tam kaplicę Matki Boskiej Trzykroć Przedziwnej. Kilka tygodni później - 1 czerwca - poświęci ją papież Jan Paweł II.

23 IV 1946 - W Koszalinie powołano Komitet Odbudowy Miasta z myślą o koncentracji wysiłków na porządkowaniu zrujnowanego śródmieścia.

26 IV 1963 - Inauguracja zajęć w koszalińskim punkcie konsultacyjnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie.

1 V 1920 - W gmachu dawnej szkoły kadetów w Koszalinie (obecnie Centralny Ośrodek Szkolenia Straży Granicznej) uruchomiono Państwowy Zakład Kształceniowy - szkołę średnią z internatem dla chłopców.

1 V 1924 - Otwarcie linii autobusowej z Koszalina do Zegrza Pomorskiego przez Świeszyno.

1 V 1926 - Inauguracja nowej linii tramwajowej, łączącej śródmieście Koszali-

na z podmiejską wsią Rokosowo.

1 V 1957 - Otwarcie pasażerskiego połączenia lotniczego Warszawa-Koszalin. Nazajutrz pierwszy lot z Koszalina do stolicy.

1 V 1958 - Koszalińskie kino „Adria” wznawia działalność po remoncie i wyposażeniu w szeroki ekran. Pierwszy film panoramiczny to „Przygoda w Adenie” produkcji francuskiej.

1 V 1971 - W myśl uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Koszalińska Orkiestra Symfoniczna staje się przedsiębiorstwem państwowym pod nazwą: Państwowa Filharmonia im. Stanisława Moniuszki.

1 V 1994 - Z udziałem ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej biskupa Czesława Domina, na placu przy ul. Łużyckiej w Koszalinie odbywa się uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego i położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła dla parafii św. Józefa Rzemieślnika.

3-4 V - 1962 W Koszalinie obraduje „sejmik morski”, w którym uczestniczą komisje gospodarki morskiej wojewódzkich rad narodowych ziem nadmorskich.

4 V 1945 - Do Koszalina przybywa grupa nauczycieli, dając początek polskiej oświacie w mieście, które po II wojnie światowej znalazło się w granicach państwa polskiego.

5 V 1828 - W Koszalinie przychodzi na świat Hermann Haken, późniejszy doktor praw, burmistrz Kołobrzegu (1867 - 1877) i nadburmistrz Szczecina (1878 - 1907), honorowy obywatel obu tych pomorskich miast, zasłużony dla ich rozwoju.

Z zakurzonych szpałt

Znów praca niestrudzonego i nieodżałowanego Romana Wojcieszaka. To jego zbiory i pamięć sprawiały, że na łamach MIASTA nie mogło zabraknąć przeglądu prasy. Oto ledwie mały plon tych poszukiwań chwytnych tematów sprzed lat. Autor sięgał po egzemplarze dzienników: „Głosu Koszalińskiego” (GK) i „Głosu Pomorza” (GP).

8 I 1980 r. GP: „Opad śniegu do dzisiaj daje się koszalinianom we znaki. Do słownie! Zanotowano bowiem 10 przypadków złamania kończyn i 16 zwichnięć. Nie licząc oczywiście potłuczeń...”.

15 I 1960 GK: „Burze śnieżne panujące od kilku dni w naszym województwie sparaliżowały ruch kołowy na drogach publicznych”.

22 I 1960 GK: „Roboty budowlane w kawiarni „Ratuszowa” są już prawie na ukończeniu”.

29 I 1956 GK: „Mamy w mieście (...) sklep Chełmka (...). Znane w kraju z dobrej produkcji Zakłady Przemysłu Obuwniczego zobowiązały się zaopatrywać nasze miasto w najnowsze asortymenty swojej produkcji”.

5 II 1960 GK: „Jak informuje stacja Państwowego Instytutu Hydrologiczno - Meteorologicznego w Koszalinie, w dniu wczorajszym zanotowano najniższą temperaturę -10,5 st. C. Zimno potęgował silny wiatr”.

12 II 1980 GP: „Piekarze z zakładu koszalińskiego oddziału WSS „Społem” przygotowują się do dorocznych tradycyjnych „żniw pączkowych” (..), z okazji „tłustego czwartku” postanowili dostarczyć koszalinianom 120 tysięcy pączków”.

19 III 1980 GP: „Coraz więcej dziur pojawia się w koszańskich jezdniach. Przez al. Zawadzkiego na odcinku od skrzyżowania z ul. Władysława IV do mostu trudno jest dojechać. To samo jest na alei Trzydziestolecia i wielu innych jezdniach”. Notabene, problem ten sam jest od lat. Kiedy te niedogodności się skończą?

26 II 1960 GK: „Chociaż gruzów już nie ma, a na ich miejscu stoją nowe domy, odbudowa śródmieścia trwa. Zanim stanie ratusz, biblioteka wojewódzka - będzie ono jeszcze przez kilka lat placem budowy”.

5-6 III 1960 GK: „Firma Arged wystawiła 10 tys. eksponatów na giełdzie towarowej”.

5 III 1980 GP: „W ogólnopolskim festiwalu koszykówki w Koszalinie, z okazji 35-lecia miasta, grały dziewczęta z 24 drużyn krajowych”.

26 III 1980 GP: „Podczas Międzynarodowego Dnia Teatru w Koszalinie wręczono laureatowi plebiscytu publiczności Krzysztofowi Baumanowi „Bursztynowy Pierścień”. Pierwszy koszański laureat. Nagrodę przyznaje „Kurier Szczeciński””.

2-3 IV 1960 GK: „Nastąpiło uroczyste otwarcie nowego zakładu pracy w Koszalinie zwanego w skrócie KAZEL. Faktem tym zapoczątkowana została w Koszalinie produkcja, która ma nieograniczone możliwości rozwoju”. Z perspektywy czasu, ta wizja mocno nie... futurystyczna, chyba że z dodatkiem: „po restrukturyzacji”.

9 IV 1980 GP: „Najbliższa sobota będzie dniem ogólnie miejskiego czynu koszańców. Najwięcej, bo aż 3,5 tysiąca osób będzie pracować na 18 placach pozostających pod opieką Przedsiębiorstwa Zieleni”.

16 IV 1980 GP: „Po zamknięciu „Pelikana”, w Koszalinie pozostał zaledwie jeden bar mleczny „Biała Mewa”. Tłok tam panuje niemiłosierny. (...) Oddział WSS „Społem” podjął decyzję, by bar mleczny przenieść do większego lokalu, a mianowicie do remontowanego obecnie „Neptuna”.

23-24 IV 1960 GK: „Każdego miesiąca niemal 100 abonentów telefonicznych w Koszalinie ma do czynienia z monterami, którzy przychodzą wyłączyć im aparaty telefoniczne z sieci miejskiej. Dzieje się tak dlatego, że nie regulują oni w oznaczonym czasie należności za rozmowy”.

29 IV 1960 GK: „Tuż po niedzieli 1 maja otwarty zostanie nowoczesny sklep elektroniczny Miejskiego Handlu Detalicznego przy ul. 1 Maja 2. W tym samym bloku otwiera swe podwoje sklep optyczny oraz sklep MHD z kryształami, szkłem, porcelaną i zastawą stołową.”

30 IV 1980 GP: „W Gdańsku odbył się VI Międzyuczelniany Turniej Wiedzy Budowlanej. Startowało osiem drużyn z całego kraju. Zespołowo trzecie miejsce, za Gdańskiem i Bydgoszczą, zajęła drużyna z Instytutu Budownictwa Lądowego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie”.

Koszalin wczoraj i dziś

Wydawca czasopisma, spółka PerMedia, skorzystała z okazji, żeby wydać album pt. „Koszalin wczoraj i dziś”. Wystarczy przytoczyć treści reklamy tej unikatowej publikacji na rynku lokalnym: „Przedwojenne zdjęcia z widokami Koszalina, to dziś swoisty fenomen. Pokazują miasto, którego już nie ma, metropolię z trud-

nymi do rozpoznania ulicami i budynkami. Oglądanie ich jest jak metafizyczna podróż do innego świata”. Coś w tym jest na pewno, a wydawnictwo cenne też dla obcokrajowców, ponieważ treści przetłumaczono również na języki: niemiecki i angielski. Od razu wyjaśnię, że kanwą albumu są historyczne fotografie, współczesne zdjęcia oraz opisy przedstawionych miejsc. To wszystko ukazywało się na łamach „Dziennika Koszalińskiego MIASTO” dodatkowo w formie pocztówek, których sponsorami były miejscowe firmy. Takie serie wydawnicze, w latach 2007 - 2009, były trzy, a w każdej znajdowało się po 12 pocztówek. W następnym, 2010 roku, do kolejnych numerów tygodnika dodawano aż szesnaście fotograficznych rekonstrukcji Starego Koszalina z opisami historycznymi, których podjęła się Danuta Szewczyk, kustosz koszalińskiego Muzeum. Znowu okazało się, że tzw. gift, czyli z polska prezent, doskonale wpłynął na podniesienie sprzedaży gazety. Funkcja poznawcza prasy okazała się istotna i ważna dla czytelnika, który ma nie tylko rodzinne, ale głównie emocjonalne związki z grodem nad Dzierżęcinką. Podstawę stanowiła kolekcja Roberta Kasprowiaka.

Kolekcję MIASTA rozpoczął tekst „Na dawnym placu Szpitalnym” (14 maja). Pierwsza pocztówka przedstawiała bowiem widok na dawny Hospital Platz (plac Szpitalny), dzisiejszy Skwer Ofiar Katyńskich przy ulicy Dworcowej ukazany w kierunku skrzyżowania ulic Jana z Kolna i Zwycięstwa. Zdjęcie zostało wykonane około 1910 r. od strony kamienicy przy ul. Dworcowej 4. Przed II wojną światową koszalinianie bardzo lubili tutaj wypoczywać, często odwiedzali to miejsce, nie tylko w drodze na dworzec kolejowy. Nazwa placu nawiązywała do istniejącego w tym miejscu od XIV wieku szpitala czy też przytułku dla ubogich św. Jerzego. Danuta Szewczyk pisze: „W drugiej połowie wieku XIX ta część miasta, zwana Przedmieściem Nowobramskim, szybko rozwijała się, zwłaszcza po zbudowaniu kolei w 1859 r., łączącej Koszalin ze Stargardem Szczecińskim, potem z Gdańskiem - w 1870 r. i Kołobrzegiem - w 1899 r. Wówczas wytyczono ulicę Dworcową, założono skwer i zabudowano prawą stronę ulicy okazałymi kamienicami, m.in. tę z numerem 4. W 1925 r. urodził się tu światowej sławy koszalinianin, immunolog Leslie Baruch-Brent, uhonorowany Nagrodą Nobla w dziedzinie medycyny w 1960 r.”. Do 1989 r. ulica nosiła imię komunistycznego generała Karola Świerczewskiego. Stał też jego pomnik. W 2004 r. odsłonięto nowy pomnik generała Władysława Sikorskiego, premiera rządu RP i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, który w 1943 r. zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze. „Pomnik chwały Pomorzan z 1829 roku” (21 maja) opisywał nieistniejący już dzisiaj pomnik na Górze Chełmskiej. Monument był poświęcony poległym mieszkańcom regionu „w walce wyzwolenczej Prus” w okresie wojen napoleońskich. Idea wzniesienia monumentu narodziła się w 1818 t. gdy król Prus Fryderyk Wilhelm III w czasie podróży przez Pomorze, odwiedził Koszalin i Górę Chełmską. Miał to być symbol walk z armią Napoleona z najeźdźcą - armią napoleońską w latach 1807-1808 i 1812 - 1815. Pierwotnie miało to być mauzoleum, ale wysokie koszty budowy odstraszyły pomysłodawców. Powstał krzyż odlany z żeliwa na cokole. Pomnik został odsłonięty w 1829 r. Zbudowany ze składek mieszkańców. Z polecenia nowych władz został zburzony w latach 70 XX wieku. Zachowała się po nim

jedynie kamienna podmurówka na Górze, a w Muzeum fragment krzyża na wystawie „Koszalin od średniowiecza do współczesności”.

„Nasze miasto przed stu lat” (28 maja) zdobiło zdjęcie wykonane około 1915 roku. Prezentowało obecne skrzyżowanie ulic: kardynała Stefana Wyszyńskiego i biskupa Czesława Domina. Na pierwszym planie widać okazałą kamienicę, jak głosi umieszczony w narożu napis tuż pod dachem, pochodzącą z 1913 roku. Teraz wielu rozpozna popularną „Ekierkę”, sklep z artykułami szkolnymi. Jednak dawna nazwa ulicy, przy której ją zbudowano, brzmiała Böttcher Strasse, tj. Bednarska, nawiązywała do zawodu grupy rzemieślniczej, która ją zamieszkiwała od założenia miasta. Już w polskim Koszalinie, przez kilka powojennych lat mieścił się w tej okolicy Bank Rolny. To tutaj 18 marca 1946 roku nastąpiło wydarzenie związane z podziemiem zbrojnym, walczącym wtedy z komunistyczną dyktaturą o niepodległą Polskę. Tego dnia 5-osobowa grupa żołnierzy oddziału 5. Brygady Wileńskiej AK mjr Zygmunta Szendziarza „Łupaszi” wsparta przez „Orla” z Bojowego Oddziału Armii wtargnęła do banku i dokonała rekwizycji 800 tys. zł. Pozostawili pokwitowanie na pieniądze przejęte „na cel Wojska Polskiego”, podpisane przez „Łupaszkę”. O akcji w Banku Rolnym będzie jeszcze mowa.

„Apteka Nowobramska” trafiła na czwartą z pocztówek starego Koszalina (4 czerwca). Danuta Szewczyk pisze: „Stare pocztówki reklamowe, ukazujące jeden ważny obiekt publiczny, są dla każdego kolekcjonera prawdziwym rarytasem. Taki właśnie rodzaj pocztówki zamieszczamy dzisiaj w cyklu widoków starego Koszalina. XIX-wieczna kamienica, widoczna na zdjęciu z ok. 1930 r., wyróżnia się bogatym, innym dla każdej z trzech kondygnacji, detalem architektonicznym”. Apteka przy dawnej ulicy Neuetorstrasse 43, dzisiejszej Zwycięstwa, gdzie teraz mieści się znana restauracja i pizzeria „Buongiorno”. Reklama na rewersie pocztówki informuje nas, że właścicielem tej kamienicy i apteki był Johannes Hoffman, który otrzymał koncesję na jej prowadzenie w 1900 r. Apteka przetrwała II wojnę światową, lecz spłonęła podczas zdobycia miasta w marcu 1945. Jednak do dzisiaj zachowały się dom po dawnej aptece „Nowobramskiej” i „Hubertus” przy ul. Piłsudskiego 1.

„Kuznia kadr oświaty ludowej” (11 czerwca), to żadna propaganda dokonań PRL-u, a tekst do pocztówki, która ukazuje zachowany do dzisiaj gmach dawnego Królewskiego Seminarium Nauczycielskiego przy obecnej ul. Andersa, gdzie mieści się Zespół Szkół Nr 1, popularny „ekonom”. Budynek ten pochodzi z 1872 r., był wzniesiony na miejscu starego, z 1828 r., który spłonął w 1869. Danuta Szewczyk informuje: „Sama idea założenia w Koszalinie seminarium, które kształciłoby nauczycieli do szkół powszechnych dla rejencji koszalińskiej, narodziła się w 1816 r. Wówczas powstałe władze rejencji starały się po wojnach napoleońskich podnieść z upadku oświatę ludową. Na wsi koszalińskiej nagminnie zdarzało się, że dzieci chodziły do szkoły najwyżej dwie zimy. Rzadko spotykało się rachunki w szkole. Były duże braki kadrowe. Nauczaniem zajmowali się nawet krawcy lub szewcy, albo inwalidzi wojenni. Nauka polegała na tym, że nieliczne dzieci, jakie były w szkole, obstępowały stołek „mistrza” i chórem literowały lub czytały katechizm - wtedy prawie jedyny podręcznik szkolny”. Reformatorem okazał się wówczas

Johann Wilhelm Henning, nauczyciel i społecznik, m.in. w 1831 r. założył 3-klasową szkołę ćwiczeń, bezpłatną placówkę dla biednych dzieci, w której praktykę zdobywali początkujący nauczyciele. To doceniła lokalna społeczność i władze: 1 stycznia 1839 r. Hennig otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Koszalina.

„Między domem partii i sanepidem” (18 czerwca), to przystanek w podróży po starym Koszalinie przy zbiegu ulic Zwycięstwa i Piastowskiej, widocznego od strony skweru różanego, obok parku. Punktem wyjścia jest zdjęcie z około 1930 r. Ukazuje ono z bliska nieistniejącą już zabudowę prawej strony ul. Zwycięstwa, dawnej Bergstrasse nr 44. Tworzył ją zamknięty czworobok zbudowany na początku lat 80. XIX wieku, w okolicy obecnego Placu Wolności. Część dawnych budowli znikła wraz ze zniszczeniami II wojny światowej, stąd m.in. tytuł publikacji, który nawiązuje do czasów panowania władz hitlerowskich w Koszalinie. Danuta Szewczyk pisze: „1 marca 1945 r., gdy radzieckie czołgi otaczały Koszalin, miejscowa NSDAP demontowała informacje o ewakuacji miasta, ale nikt z mieszkańców wreszcie jej nie słuchał. Fala uciekinierów właśnie płynęła na zachód obok domu partii, by opuścić miasto na zawsze”.

„Najpiękniejszy w mieście” (25 czerwca) - tytuł dotyczy dawnego placu króla Prus Fryderyka Wilhelma III, obecnie zwanym palcem Wolności, tym razem przedstawianym od strony parku w kierunku głównego gmachu Poczty Polskiej. Powstał, wraz z ogrodem różanym, w latach 1820-1836. Do 1838 r. wybudowane zostały w tej części miasta 32 budynki mieszkalne. „Później, w 1884 r., po jego południowej stronie, na miejscu dwóch starych budynków, wzniesiono nowy, okazały, istniejący do dziś, neogotycki gmach poczty. Skrzydło wschodnie dobudowano doń w latach 1906-1908. Była to siedziba Okręgowej Dyrekcji Poczty i Urzędu Poczтового. W 1876 r. Okręgowej Dyrekcji w Koszalinie podporządkowano zakłady telegraficzne, które dotychczas podlegały pod dyrekcję telegrafu w Szczecinie” - opisuje autorka.

Z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

„Historia blisko nas” to 3-częściowy cykl publikacji, które weszły w skład cotygodniowego dodatku specjalnego dziennika MIASTO pn. „Służby mundurowe”. Składały się nań rozmowy współpracownika gazety, Tomasza Wojciechowskiego z Krzysztofem Bukowskim, prokuratorem koszalińskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Pierwszy odcinek (4 stycznia) był zatytułowany wprost „Zbrodnie Armii Czerwonej” i poświęcony był wkraczaniu oddziałów krasnoarmiejców na Pomorze Środkowe w 1945 r. i towarzyszącym temu rozbojom na niemieckiej ludności cywilnej. Takie fakty udało się autorowi, a raczej rozmówcy, ustalić głównie za sprawą zeznań świadków, osób trzecich, także zawartości pisemnych wspomnień i adnotacji urzędowych z początków istnienia administracji polskiej. „Nasze ziemie traktowano jako „trofiejne”, nie należące do nowej Polski. Rosjanie nie kryli się z tym wcale” - twierdzi indagowany prokurator Bukowski. Podaje przykłady mało znane, jak rozstrzelanie rodziny w Sianowie, która ukrywała ranego żołnierza Wehrmachtu, tudzież bardziej głośne fakty, jak równie tragiczne

historie Betty von Massow czy pastora Friedricha Onnascha. Opisy zawarte w tekście pełne są brutalności i bestialstwa, które pokazują i podkreślają okrutną stronę wojny.

W kolejnym odcinku (18 stycznia) rozmowa z tym samym prokuratorem IPN dotyczy działalności Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Koszalinie. Publikacja nosi tytuł: „Polacy przeciwko Polakom”. WUBP z woli resortu bezpieczeństwa publicznego powstał 18 lipca 1950 r. Miał pod sobą tuzin komend powiatowych. Składał się - jak twierdzi prokurator IPN - m.in. z wydziałów: kontrwywiadu, ewidencji i archiwum, kwatermistrzostwa i więziennictwa, zaś struktura była bardzo rozbudowana z agentami i informatorami. „Na podstawie przeprowadzonych śledztw można przyjąć, iż przez koszaliński urząd bezpieczeństwa przewinęło się kilkuset funkcjonariuszy” - podaje Krzysztof Bukowski. Werbowano np. byłych członków partyzantki radzieckiej, Armii Ludowej i Gwardii Ludowej, a średnie wykształcenie było rzadkością w gronie ludzi z głównie wiedzą podstawową. Przedstawiciel IPN podaje przykłady walki UB z tzw. reakcyjnym podziemiem, w tym nawet podszywania się pod organizacje niepodległościowe.

Natomiast trzecia i ostatnia część cyklu (1 lutego) jest poświęcona działalności organizacji niepodległościowych po II wojnie światowej, a ich rolę określa tytuł: „Byli patriotami, buntownikami, walczyli z radzieckim najeźdźcą”. Jak wynika ze śledztw IPN, na naszym terenie z reżimem komunistycznym nie po drodze było blisko 45 organizacjom. Co ciekawe, średnia wieku członków zbrojnych grup to 17-22 lata. Nie dziwią nastroje otwartego sprzeciwu. Część buntowników pochodziła z Kresów Wschodnich, które zostały odebrane Polsce przez Sowieców. Nadal walczyli drogą propagandową i dywersją w obronie suwerenności Polski.

Dwa odcinki, w numerach (19-21 i 26-28 marca), zajmowały publikacje pod jednym tytułem: „Z Bogiem, chłopcy!” autorstwa Ewy Wnuk, niegdyś dziennikarki, potem pracownicy oddziału Instytutu Pamięci Narodowej na kanwie książek i akt. Bohaterem obu był Zygmunt Szendzielarz, ps. Łupaszka, major podziemnego oddziału polskiego, który walczył jednocześnie z okupantem hitlerowskim, podległą Niemcom administracją litewską i partyzancką sowiecką. Po II wojnie światowej Łupaszka też nie złożył broni i siał niepokój wśród komunistów, także na Pomorzu Środkowym. Okazją do obszernego szkicu historycznego była przypadająca akurat setna rocznica urodzin legendarnego dowódcy Armii Krajowej, skazanego na karę śmierci i zgładzonego 8 lutego 1951 r. na warszawskim Mokotowie. Warto podkreślić, że legendarny major - antykomunista doczekał się też - opisywanej w gazecie - recenzji z przedstawienia pt. „Łupaszka - święty czy grzesznik” w reżyserii Marzeny Wysmyk, twórczyni grupy teatralnej „Na Bosaka”, złożonej z uczniów z Zespołu Szkół nr 2. na scenie Teatru Propozycji „Dialog”.

Już nie w dzienniku, ale na łamach „Tygodnika Koszalińskiego MIASTO” (25 czerwca) ukazał się tekst Edyty Wnuk pt. „Akcja: Bank Rolny”. Autorka publikacji ujawnia, że w błyskotliwej akcji na Bank Rolny w Koszalinie uczestniczyła także kobieta, sanitariuszka i łączniczka ps. „Regina”. Pisze: „Jest w każdej książce o „Łupaszce” i jego żołnierzach, była jedną z nich. Do historii przeszła jako Regina

Mordas-Żylińska. Jesienią 1945 r. przyjechała z rodzicami do Koszalina i objęła posadę w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym. Kiedy została zatrzymana przez UB w kwietniu 1946 r., natychmiast poszła na współpracę i jako agentka „Regina” przyczyniła się do aresztowania, skazania, a tym samym śmierci wielu swych dawnych towarzyszy walki”. Akta agentki są dostępne w szczecińskim IPN. Zresztą w latach 50. dawna „Regina” mieszkała w Szczecinie. W życiu miała tzw. zezowate szczęście. Dlaczego? Edyta Wnuk podsumowuje jej biografię: „Ciężył na niej wyrok śmierci za zdradę, wydany przez AK-owskie powojenne podziemie, ale nie znalazł się gotowy go wykonać - była matką małych dzieci. Nie interesowała już SB (...) Powoli staczała się w alkoholizm, zginęła w wypadku ulicznym w 1970 roku”.

Dawni i nowi koszalinianie relacjonują

„Niezwyczajna historia rodziny Jobdów” (15-17 stycznia) to odzew na opublikowane wcześniej, piórem Danuty Szewczyk, kustosa koszalińskiego Muzeum, dzieje „Niezananego listu koszalińskich Schwederów sprzed stu lat”, który z kolei był zainspirowany albumem „Koszalin wczoraj i dziś”. To jednocześnie cenne uzupełnienie historii mieszkańców domu Schwederów przy obecnej ulicy Bolesława Chrobrego 4 w Koszalinie. Wojciech Jobda w latach 1951-1970 mieszkał w tym właśnie domu z liczną rodziną. Muzeum, co dokumentuje już styczniowy artykuł, wzbogaciło się o nowe pamiątki: dokumenty, zdjęcia, przedwojenny aparat Kodak oraz wspomnienia z dawnych lat. Państwo Jobdowie wprowadzili się do domu jako siódma rodzina. „W styczniu 2010 roku rozpocząłem sześćdziesiąty rok życia w Koszalinie, ale także dla Koszalina - mojego miasta” - powiedział Wojciech Jobda, hojny darczyńca, a w przeszłości znany trener i działacz sportowy.

Jarosław Mroczek w artykule „Na drodze w nieznane...” (4 marca) opisuje, jak Niemcy wspominają marzec 1945 roku w Koszalinie. Danuta Szewczyk z Muzeum dzieli się wrażeniami o wydanej za Odrą książce pt. „Koszalinianie relacjonują... Przeżycia w ciężkich czasach” pod redakcją Klausa Moerlera i Arnulfa Otto - Spruncka z 2007 r. Praca została oparta na dokumentach żołnierzy Wehrmachtu i literaturze niemieckiej. Okazuje się, że Koszalin niemiecki był broniony siłami ok. 2,5 tys., słabo wyszkolonych i niedoświadczonych żołnierzy. Jak podaje Danuta Szewczyk: „To była obrona nastawiona na spowolnienie ataku przeciwnika, po to, żeby można było ewakuować ludzi i część wojska do Kołobrzegu”. W książce jest mowa nie tylko o przebiegu walk o Koszalin, lecz też mowa o ewakuacji mieszkańców i uciekinierów z Prus Wschodnich i innych terenów zajętych przez Armię Czerwoną.

Z kolei w gazecie z 5-7 marca 2010 r. (ejm) w tekście „Oni tworzyli polski Koszalin” pisze o spotkaniu z pionierami w ratuszu. Zebrani tam kombatanci obchodzili nie tylko rocznicę wydarzeń sprzed 65 lat, bo Lesław Mytnik, przewodniczący Klubu Pioniera Miasta Koszalina, przypomniał inny jubileusz: „Dokładnie 40 lat temu spotkaliśmy się na zebraniu założycielskim Klubu Pioniera”. Organizacja w tym uroczystym dniu skupiała ok. 70 osób.

„Z orłem na drzwiach - pionierzy wśród Niemców” nosi tytuł rozmowa Toma-

sza Wojciechowskiego z Marią Piątkowską, nauczycielką i pionierką polskiego Koszalina (5-7 marca). Przyjechała w kwietniu 1945 r. z Gniezna. Zamieszkała przy obecnej ulicy Gnieźnieńskiej. Opowiada o współlokatorach niemieckich, których jej rodzina traktowała z rezerwą i którzy stopniowo znikali z miasta, także o pracy ojca w uruchamianych Zakładach Wodociągów i Kanalizacji, że Koszalin 1945 roku był gruzowiskiem, a przypadki szabrownictwa były częste, tudzież o pierwszych zarobionych - już w 1946 roku - złotówkach. Rozmowę autora uzupełniły historyczne ciekawostki z dawnych lat, np. o periodyku propagandowym „Der PGR Arbeiter”, wydawanym w latach 1954-1956 przez Komitet Wojewódzki PZPR w Koszalinie dla mniejszości niemieckiej w przedsiębiorstwach gospodarki rolnej.

W artykule „Torba pełna wspomnień” (2-5 marca) Jarosław Mroczek pisze: „Muzeum w Koszalinie powiększyło swoje zbiory o skórzaną torbę wykonaną w 1950 roku przez koszalińskiego rzemieślnika Ludwika Kasprzaka. Ofiarodawcą był syn Zenon, który przekazując eksponat opowiedział historię rodzimego zakładu. Spisała ją Danuta Szewczyk, kustosz Muzeum”. Wnętrze i front domu z szyldem „Pracownia Rymarska” znalazły się na zdjęciach archiwalnych. Historia ma zresztą zupełnie nowe dzieje, bo w 1950 r. torbę w zakładzie zamówiła Maria Michalak, matka przyszłego szefa regionu NSZZ „Solidarność” i później senatora RP, Pawła. Po 60 latach przekazała ją synowi rzemieślnika, a ten sprezentował ją Muzeum. Rodzina Kasprzaków do Koszalina przyjechała z okolic Gniezna w czerwcu 1945 r. Mieli w dobytku wyposażenie pracowni, aby przy obecnej ulicy 1 Maja otworzyć zakład rymarsko-tapicerski. Idylla trwała 6 lat, potem firma weszła pod zarząd spółdzielni pracy. W starym miejscu zakład funkcjonował do 1973 r. Kamienicę zburzono. Pracownia została przeniesiona na ulicę Gnieźnieńską. Jak podkreśla darczyńca, ojciec nigdy nie otrzymał rekompensaty za wniesiony do spółdzielni własny warsztat. Taki był nieludzki układ PRL-u.

Publikacja pt. „Murek powstał z nagrobków” (9 kwietnia) Jarosława Kowalskiego powstała z inspiracji Czytelnika „Miasta”, który jednak pozostał anonimowy. W czasie wizyty w redakcji twierdził, że był świadkiem likwidacji resztek przedwojennych koszalińskich nekropolii. Nadto podał, że z kamiennych i betonowych postumentów nagrobków, co ma odzwierciedlenie w tytule materiału prasowego, budowano chodniki i krawężniki oraz wojskowe konstrukcje inżynieryjne. Autor ruszył tropem usuwania śladów po poprzednich mieszkańcach Koszalina i okolic. Okazuje się, że murek oporowy w ulicy Raławickiej układano przed laty z kamieni pochodzących z jednego z dwóch w Koszalinie cmentarzy żydowskich w tej części miasta. Żydzi byli tam chowani w latach 1900-1938. Dawni mieszkańcy Koszalina doczekali się tablic pamiątkowych, np. przy ulicy Rzecznej. Niewykluczone, że władze ratusza zadbają o stary cmentarz ewangelicki, obecnie niszczone, w nowym koszalińskim osiedlu Jamno-Łabusz, bo takie plany uporządkowania terenu zapowiedział Robert Grabowski, rzecznik magistratu. Publikacja wzbudziła żywe reakcje czytelników. Np. Adam D. (nazwisko do wiadomości redakcji) napisał w opublikowanym tydzień później liście do redakcji: „Zmarłym należy się szacunek i pamięć, ale czy zawsze muszą to być hektary reanimowanych

nekropolii? Ze znacznie lepszym skutkiem można oddać cześć i utrwalić pamięć w inny sposób. Być może fragmenty nagrobków umieszczane w murkach i innych miejscach bardziej przysłuży się dobru człowieka, niż gdyby wypełniły martwą, odgrzebywaną w pamięci jedynie w dniu Wszystkich Świętych, przestrzeń. (...) Najlepszymi pomnikami, jakie możemy zbudować tym, którzy odeszli, są nasze współczesne dzieła służące ogółowi”. Takimi są, zdaniem czytelnika, obiekty użyteczności publicznej, jak nowo powstałe szpitale, domy opieki czy kultury.

Miasto przeszłości

Koszalin to nie tylko polskie miasto, ale Koeslin Niemców, co znakomicie pokazują materiały, dokumentujące dawne i obecne dzieje miasta. W zasadzie każdy z autorów odkrywa trwale związki i nawet kontynuację poczynań dawnych mieszkańców i ich następców, pochodzących z różnych stron na nowo odtworzonej po II wojnie światowej Polski.

„Okazała budowla z reprezentacyjnym, monumentalnym frontem i bocznymi skrzydłami została wzniesiona na planie litery C, przy ówczesnej Lindenstrasse oddana została do użytku w 1931 roku na potrzeby Pruskiego Sądu Ziemskiego i Urzędowego. Obiekt o łącznej powierzchni 5 tys. m kw. postawiły miejscowe firmy. Jednak wiele materiałów i gotowych części sprowadzono aż z Berlina” - pisze Jarosław Kowalski w tekście pt. „Tajemnice sądowego gmachu” (8-10 stycznia). Okazuje się, że obecny gmach Sądu Okręgowego przy obecnej ulicy Ludwika Waryńskiego był w swej historii także szpitalem polowym i wojewódzką siedzibą partyjnych dygnitarzy. Od 1991 r. wrócił do pierwotnej funkcji sądu. Autor pisze też o legendach związanych z gmachem, gdy w 1951 r. stał się siedzibą Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, m.in. o podziemnych magazynach reglamentowanych dóbr, schronie atomowym czy specjalnym tunelu ewakuacyjnym, na wypadek ataku „wdzięcznego sternikom narodu społeczeństwa”. Niestety, plotki nie potwierdziły się, bo archiwiści sądowi znaleźli tu jedynie stopy dokumentów, które następnie trafiły do Archiwum Państwowego.

Na łamach dziennika (12-14 lutego) ukazał się tekst pt. „Tajemnice młyna Juliusa Josepha, czyli historia na wyciągnięcie ręki” autorstwa Jarosława Kowalskiego, we współpracy z Krzysztofem Fersterem, znanym społecznikiem i miłośnikiem historii Koszalina. W tekście - ciekawe losy okazałego spichlerza zbożowego, w tym momencie dziejów, własności PZZ Stoisław. Kiedyś był to największy w okolicy parowy młyn zbożowy, który był zdolny przemielić nawet 100 ton zboża dziennie. To jeden z dwóch zachowanych do dzisiaj młyńskich obiektów w mieście, obok Pałacu Młynarzy, czyli siedziby Muzeum przy ulicy Młyńskiej.

Okazuje się, że budowlę w 1896 r. wznosił przemysłowiec Julius Joseph. Funkcjonalny obiekt później kilkakrotnie zmieniał właściciela. Najpierw w trakcie I wojny światowej, gdy przejęła go Koszalińska Kasa Oszczędności. Następnie młyn odkupił Paul Heisig, który zakład znacznie unowocześnił, np. użył silników elektrycznych. W latach 20. XX wieku była wielka inflacja, po czym aż do marca 1945 r. obiekt należał do Koszalińskiego Związku Rolnego Skupu i Sprzedaży. Armia Czerwona, po zajęciu Koszalina, urządziła w zakładzie punkt strategiczny

do aprowizacji wojsk frontowych. Z czasem przyszła pora na nowego gospodarza - Państwowe Zakłady Zbożowo-Młynarskie. Dziś na parterze wielkiego magazynu przy ul. Morskiej mieści się sklep firmowy. Czy po zapowiadanej prywatyzacji PZZ, obiekt zyska jeszcze jednego, nowego właściciela?

Ta sama para Kowalski-Ferster ujawnia „Tajemnice koszalińskiej papierni” (19-21 lutego). Dlaczego tajemnice? Najpierw szukajmy plotek w przeszłości, bo - jak pada w tekście - legendy narosły wokół miejsca między kolejowym nasypem i ulicami: Franciszkańską i Batalionów Chłopskich. Dotyczą one zatopionych podziemnych kondygnacji i skarbów ukrytych tamże przez Niemców. Mowa też drogocennym metalu, który służył do produkcji banknotów z cieniutkimi metalami. Obecnie kilkunastohektarowy teren dawnej fabryki i magazynów ma kilku właścicieli i dzierżawców, z których tylko szefowie firmy „Budomal” zechcieli rozmawiać z wysłannikami „Miasta” o wykorzystaniu terenów nad Dzierżęcinką. Zatem kompletnych i dogłębnych odkrywców tych miejsc ciągle w Koszalinie nie ma.

Reportaże z przeszłości, ze względu na treści zawarte w publikacjach, to istna kopalnia wiedzy dla miłośnika dziejów Koszalina. Jarosław Kowalski, znowu we współpracy z Krzysztofem Fersterem, opisał w numerze z 5-7 marca „Jaśnie oświecony Koszalin”. Pomocną rolę w udostępnianiu wiedzy z przeszłości kolejny raz dziennikarzom okazała Danuta Szewczyk, kustosz z koszalińskiego Muzeum, zresztą archiwalna fotografia ozdobiła treść publikacji. Autorzy w artykule piszą: „Dzisiaj Koszalin oświetla około 7.800 lamp w coraz bardziej energooszczędnych ulicznych latarniach, zużywając w ciągu roku prąd za ok. 1,3 mln zł”, ale głównie chodzi o lata minione. Dowiadujemy się, że XIX-wieczne światło latarni gazowych po 1816 r. nakazał ustawić w śródmieściu ówczesny burmistrz Braun, a akcja zamontowania nowoczesności zakończyła się 3 stycznia 1862 r., gdy do użytku oddano miejską gazownię i na ulicach zapłonęło 140 latarni gazowych. W wieku XX nastaje era elektryczności, a prąd ściągany bywał z zakładu w Białogardzie, lecz w 1924 r. do użytku zostaje oddana elektrownia wodna na rzece Dzierżęcince przy ul. Młyńskiej. Światło sztuczne docierało, ale jeszcze po II wojnie światowej działało 139 latarni gazowych, bo elektryka funkcjonowała - jak podkreśla pani kustosz w tekście - z przerwami. Jednak technika biegnie naprzód, dlatego stale pojawiają się nowinki i niebawem będą „latarnie oparte na technologii LED”.

„Tajemnice schronu wojewody” badał Jarosław Kowalski, we współpracy z Krzysztofem Fersterem (2 kwietnia). „To było kiedyś jedno z najbardziej utajnionych miejsc w Koszalinie. Nieliczni mieli tu wstęp, a niewielu więcej w ogóle o nim wiedziało. Dziś podziemne stanowisko kierowania wojewody koszalińskiego, zlokalizowane w piwnicach gmachu dawnego Urzędu Wojewódzkiego przy ulicy Andersa, pełni funkcję magazynowo-archiwalną, a żeby wejść do środka - wystarczy zgoda kierownictwa obiektu”. Powstały w latach 30. XX wieku gmach był przygotowywany nie tylko jako budynek urzędowy. Był to schron, gdzie gabinetowi szefa towarzyszyły węzeł łączności oraz wentylatornia i akumulatornia, a także pokoje sztabowe i wypoczynkowe. Dzisiaj do części pomieszczeń nadal osoby postronne wstępu nie mają. Autorzy ujawniają, że to miejsce na archiwa sądu i prokuratury. Schron nie będzie miał już nigdy pierwotnej funkcji, ponieważ

współczesne przepisy prawne przewidują ewakuację, a nie ukrywanie ludzi pod ziemią.

„Przemówienia i występy”, a w podtytule: „Historia osiedla z 1929 roku”, to tekst Jarosława Mrocza (30 kwietnia). Autor pisze: „Muzeum w Koszalinie jest w posiadaniu pierwszego aktu erekcyjnego Spółdzielni Mieszkaniowej Pocztców z 1919 r. Został on znaleziony w 2000 r. w puszcze, podczas prac remontowych przy ul. Karola Szymanowskiego. Można go zobaczyć na wystawie stałej”. Chodzi o odtworzone wydarzenia z września 1929 r., gdy w Koszalinie otwierano drugie osiedle pocztowe. Ofiarodawcą dokumentów dla Muzeum był sędzia dr Andrzej Jaracz. W skład tego historycznie ważnego prezentu weszły: trzy koszalińskie gazety z tamtego okresu, które opisywały dzień otwarcia nowego osiedla, historia tego miejsca spisana przez głównego inspektora poczty Klawonna i wiersze Artura Kruegera, głównego sekretarza poczty, oraz drukowany program uroczystości.

Z kolei Jarosław Kowalski przypomina, że można było jeździć „Tramwajem po Koszalinie” (7 maja). Pisze: „Najpierw od 1905 roku była parowa kolej, ułatwiająca mieszkańcom miasta dojazd do nadmorskiego kąpieliska w Mielnie. Kiedy w 1911 do miasta doprowadzono energię elektryczną, a ówczesny Koeslin został wybrany do organizacji Ogólnopruskiej Wystawy Rolniczej - pierwsza linia elektrycznego tramwaju połączyła dworzec kolejowy z terenami wystawowymi u stóp Góry Chełmskiej. W czasach największej prosperity działały trzy nienumerowane linie tramwajowe: w kierunku Góry Chełmskiej, Rokosowa i do Unieścia: od dworca, do Mścic jako tramwaj, następnie, po ok. 5 kilometrowym torze kolejki do Mielna z 1905 roku, dalej - ponownie jako tramwaj - ok. 2,5 km do przystanku końcowego w Unieściu”. Co pozostało po koszalińskich tramwajach? Np. na obecnej ulicy Piłsudskiego, jeszcze w latach 70. XX wieku po lewej stronie (w kierunku szpitala) stały metalowe słupy trakcyjne pełniące rolę ulicznych latarni, dawno nich nie ma, choć - zdaniem starszych mieszkańców ulicy - tory zasypano w trakcie podnoszenia nawierzchni. Autor utrzymuje, że zaraz po II wojnie światowej „Rosjanie utrzymywali dla swoich obiektów wojskowych w Unieściu połączenie z siecią kolejową. Po przejściu przez polskie wojsko, tory do Mielna służyły również potrzebom cywilnym”.

Miasto się zmienia

„Węży już nie muszą suszyć” (21 maja) Jarosław Kowalski opisuje 65 lat koszalińskich strażaków w jednym z starszych garnizonów ratowników na Pomorzu. W strażnicy przy ul. Kazimierza Wielkiego stacjonuje Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 1. Obiekt powstał w latach 1922 - 1927. Fundatorem strażnicy był właściciel koszalińskiego browaru. Zlokalizowanie jednostki straży pożarnej nie było trudne, bo autor sięgnął do wspomnień drukowanych. St. bryg. w st. spocz. Andrzej Priadka, były komendant wojewódzki Zawodowej Straży Pożarnej m.in. napisał: „Trzon kadry wywodził się spośród działaczy znajdujących się w 500-osobowej grupie administracyjnej, która przybyła do Koszalina w dniu 6 kwietnia 1945 roku, poprzez Piłę z Gniezna. W grupie tej znajdowali się między innymi tacy działacze pożarnictwa jak kpt. Serwacy Janicki, kpt. Stefan Maczkowski

i ogniomistrz Andrzej Brzęk (...) Brakujący sprzęt był ściągany z różnych miejscowości i remontowany we własnym zakresie przez strażaków”. Autor podaje, że w wieży do dziś jest szyb do suszenia strażackich węży. Dzisiaj parciane sikawki zastąpiły nylonowe urządzenia, których już w wieży nie trzeba suszyć. Także do dziś zachowała się duża betonowa wanna, gdzie po akcji suszono węże, a także urzędowała kadra chrzest świeżo upieczonych strażaków. JRG nr 2 mieści się przy Strażackiej, gdzie kompleks obiektów powstał od podstaw i został otwarty w 1990 r.

Jarosław Mroczek artykule pt. „Koszalin coraz mniej zielony” (28 maja) informuje, że prawdopodobnie nowy obiekt Państwowej Straży Pożarnej stanie w okolicy Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych i oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ulicy Juliana Fałata. Tamże biura i garaże. Mirosław Pender, komendant miejski PSP w Koszalinie, przekonywał na sesji Rady Miejskiej, że „Lokalizacja przy alei Monte Cassino jest najdogodniejsza ze względów operacyjnych i użytkowych, bo jest blisko do centrum, a także do północnych części miasta i nowego osiedla Jamno - Łabusz. Chodzi o to, byśmy mogli dojechać wszędzie w ciągu ośmiu minut”. Propozycja budzi wątpliwości, bo pojawiły się pomysły lokalizacji obiektu po drugiej stronie - przy ul. Orłąt Lwowskich w okolicy stadionu Gwardii. Dyskusje toczą się już od nowego stulecia, ale konkretnych terminów spodziewanych robót, a tym bardziej przenosin nie ma. Na razie jest zgoda samorządu na tzw. aktualizację planu zagospodarowania przestrzennego obszaru między aleją Monte Cassino i ulicami: Juliana Fałata, Orłąt Lwowskich, Rotmistrza Witolda Pileckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zawiłe zależności „Techniki i polityki” przytacza Jarosław Kowalski w publikacji „Oczyszczanie ścieków po koszalińsku” (28 maja). „Pierwszą i to biologiczną oczyszczalnię ścieków zbudowali Niemcy nad Dzierżęcinką przy obecnej ul. Batalionów Chłopskich. Były w niej 4 biologiczne osadniki Imhoffa oraz poletka osadowe. Powstała w 1911 roku” - pisze autor. W latach sześćdziesiątych powstała nowa, również przy ul. Batalionów Chłopskich, która wtedy nazywała się Hibnera. Ten zakład funkcjonował dość skutecznie do drugiej połowy lat 80. Nową oczyszczalnię zbudowano na polach obok podkoszalińskiej wówczas miejscowości Jamno, w gminie Będzino. Z niemieckiej i pierwszej polskiej oczyszczalni przy ul. Batalionów Chłopskich niewiele pozostało. Ważne były nowatorskie prace nad uzdatnianiem wody i oczyszczaniem ścieków w koszalińskich wodociągach. Kowalski podsumowuje: „W latach 70. w ówczesnej koszalińskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej powstał kierunek Inżynieria Środowiska, ma on również poczesne miejsce i dorobek naukowy w Politechnice Koszalińskiej. Jest też popularne w technice „sprzężenie zwrotne” prawie połowa kadry Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Koszalinie to absolwenci tej uczelni”.

Ponownie Jarosław Kowalski zastanawia się: co zrobić z odkopanymi śmieciami?" w tekście pt. „Obwodnicą przez wysypisko” (11 czerwca). Nieprzypadkowo, bo „Budowniczo wie nową część ul. Słowiańskiej odsłonił stare wysypisko odpadów. Zamknięto je pod koniec lat 60. XX wieku. Nie wiadomo jeszcze, co z nim zrobić, choć już na etapie projektowym było wiadomo, że wykonawca będzie się musiał uporać z problemem. W rejonie Koszalina takich starych składowisk jest

więcej”. To miejskie wysypisko odpadów przy ul. Gnieźnieńskiej zamknięto na początku lat 70. ubiegłego wieku. Tomasz Uciński, dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, uspokaja, że śmieci uległy mineralizacji i w niczym nie zagrażają. Autor podaje, że pierwszym koszalińskim składowiskiem odpadów był obiekt przy ul. Morskiej, który działał jeszcze na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. Potem nieczystości trafiały na wspomnianą Gnieźnieńską, także do Cewlina, zaś od 1978 roku do dzisiaj koszalińskie odpady są wywożone i składowane koło Sianowa.

W publikacji „Ratuszowy zegar ma 40 lat” (18 czerwca) Jarosław Kowalski przytacza komunikat sprzed lat: „Rzemieślnicy miasta i powiatu Koszalina, realizując swe długofalowe zobowiązania, podjęte z okazji V Zjazdu PZPR i IX Kongresu przekazują swojemu miastu w 25 rocznicę powrotu do macierzy ZEGAR RATUSZOWY - dzieło miejscowych rzemieślników cechowych, który służyć ma po wsze czasy jego obywatelom” - wieści pokryta patyną miedziana tablica umieszczona 40 lat temu na ścianie najwyższego pomieszczenia ratuszowej wieży. Dziś trudno wyobrazić sobie koszaliński ratusz bez zegara, choć oddany w 1962 roku gmach był przez aż 8 lat pozbawiony tego ważnego elementu wyposażenia. Przypomina też anegdotę, że w 1970 roku po Koszalinie krążył dowcip - zagadka: „Dlaczego powiesili zegar na ratuszu? Żeby partyjniacy nie musieli spoglądać na kościół...”.

Czy leciwy mechanizm zegarowy przetrwa? Jest wystawiony na wpływy atmosferyczne i coraz częściej zawodzi, coraz trudniej go naprawiać zasłużonym rzemieślnikom, a nikt z młodych nie chce się zająć starym urządzeniem.

Jarosław Kowalski opisał także „Tajemnice bankowych podziemi” (25 czerwca). „O tym skarbcu krążyły legendy. Przez lata nikt z zewnątrz nie podejmował się nawet szacować składowanych tu kwot. Na dodatek były pogłoski, że po Niemcach, którzy w latach 40. XX wieku wybudowali okazały modernistyczny gmach na rogu obecnych ulic Zwycięstwa i Połtawskiej - pozostał nietypowy i trudny do otwarcia podwodny sejf”. Przed II wojną światową była to siedziba oddziału Banku Pomorskiego ze Szczecina, potem długo był tam oddział Narodowego Banku Polskiego, który w 2003 roku przejęło miasto. Nieruchomością zarządza obecnie Fundacja Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości, z upoważnienia właściciela gmachu - Zarządu Budynków Mieszkalnych. Wewnątrz nadal wiele śladów bankowych zabezpieczeń i urządzeń, także szaf, gdzie przechowywano kiedyś bez wątpienia bardzo dużo pieniędzy.

Historia najnowsza

„Dla pasjonatów naszych dziejów” (ejm) w numerze z 11 stycznia opisuje, jak ponad 90 uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych uczestniczyło w rejonowych eliminacjach XV Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego nt. „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego w latach 972-1514. Od Cedyny do Orszy”. Test, który otrzymali zdający, miał popularyzować wiadomości z historii, kształtować postawy patriotyzmu, szacunku wobec dokonań polskich żołnierzy na przestrzeni wieku. MON i MEN zorganizowały konkurs. W Koszalinie współzawodnictwu towarzyszyła wystawa wizerunków naszego godła w Szko-

le Podstawowej nr 10.

Młodzi uczą się, ale wykruszają się dorośli miłośnicy dziejów. Oto w gazecie z 25 stycznia (jm) już w tytule donosi jednoznacznie: „Już nie ratują Koszalina”. Autor w notatce pisze, że Stowarzyszenie Społeczny Komitet Ratowania Starego Koszalina istnieje tylko na papierze. Organizacja została założona przez znanego społecznika Jerzego Grynkwiewicza, a członków łączyło zamiłowanie do odkrywania dziejów miasta. Pomagali Grynkwiewiczowi m.in.: Andrzej Jaukbowski, później wiceprezydent Koszalina, oraz Sylwester Gawroński, wiceprezes Zarządu Obiektów Sportowych. Stowarzyszenie miało inicjatywy, z których najważniejszym dla miasta było posadzenie Alei Dębów Pamięci w 2006 r. w okolicy placu Polonii. Nagła śmierć Jerzego Grynkwiewicza w tym samym roku przerwała serię pomysłów na ożywienie życia społecznego Koszalina. Niektóre z pomysłów śp. prezesa ratusz stara się kultywować, np. galerię „Przy Katedrze” - na wzór francuskiego Montmartre - miejsca dla malarzy, rzeźbiarzy i innych twórców sztuki pod chmurką. Przed laty odzewu ze strony artystów i rękodzielników ludowych nie było, może latem 2011 roku sytuacja się zmieni i miasto zyska nowe miejsce dla sztuki?

Jednak tradycja kwitnie, głównie w służbach mundurowych. W dzienniku z 8 lutego Bronisław Olenkowicz opisuje „Wieczory historyczne w Centralnym Ośrodku Szkolenia Straży Granicznej”. Spotkania przygotowuje, oczywiście w Sali Tradycji placówki im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, ppłk SG Wojciech Grobelski. Tematem wieczornicy była historia o Generale Niepokonanym, czyli Stanisławie Maczku. Ukazała się biografia generała pióra Piotra Polomskiego, a w książce nieznane fakty i losy bohatera II wojny światowej.

W gazecie z 17 lutego (mk) w informacji „30 lat „Solidarności” pisze o przygotowaniach do jubileuszowych uroczystości, które firmuje Zarząd Regionu Koszalińskiego „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność”. Powołany był Regionalny Komitet Honorowy, do którego - jak mówi Adam Paszkowski, sekretarz Zarządu Regionu „Pobrzeże” - wstępują reprezentanci i przedstawiciele miast organizujących obchody 30-lecia Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ „S”. Patronat i przewodnictwo komitetu objął biskup Edward Dajczak, ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. W składzie znaleźli się m.in.: ks. prałat Jan Borzyszkowski, kapelan koszalińskiej „Solidarności” z czasów stanu wojennego, także byli przewodniczący „S” w regionie: Paweł Michalak, Klemens Bieliński, Władysław Etc, Andrzej Maciejewski, Grażyna Anna Sztark, Roman Gawkowski i obecna szefowa organizacji, Danuta Czernielewska, jak również samorządowcy i parlamentarzyści z regionu.

Kontrowersje wzbudziła publikacja pt. „Więcej pragmatyki niż idei” (5-7 marca), czyli rozmowa Marcina Krężela z Romanem Biłasem, przewodniczącym koszalińskiego oddziału i członkiem Rady Głównej Związku Ukraińców w Polsce, zastępcą dyrektora Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Już pierwsze pytanie dotyczyło przyznania przez byłego już prezydenta Ukrainy tytułu Bohatera Ukrainy Stepanowi Banderze, przywódcy nacjonalistów z lat 30. i 40. XX wieku. Pytany jak oceniają tę decyzję Ukraińcy na naszych terenach, Roman Biłas odpowiada: „Paradoksalnie, wydaje mi się, że dobrze. Stepan Bandera na Ukrainie jest bohate-

rem. (...) Odchodzący prezydent Ukrainy - Wiktor Juszczenko - wielokrotnie przypominał zasługi twórcy Ukraińskiej Armii Powstańczej. UPA na Ukrainie to anlogiczna organizacja do polskiej AK, a Bandere uważa się za lidera ruchu narodowo-wyzwoleńczego, tak jak np. generała Sikorskiego czy dowódców AK w Polsce. (...) Myślę, że mniejszość ukraińska w Polsce i tu na terenach Pomorza, oczekiwała tego, że Stepan Bandera zostanie bohaterem Ukrainy. Ukraińcy chcą mieć i być dumni ze swoich bohaterów". No i rozpętała się burza, bo listów protestujących przeciwko porównywaniu Bandery do przywódców walczącej armii polskiej była mnogość. Przypominano zbrodnie UPA na ludności polskiej, w tym rzezie na Wołyniu, także na kanwie własnych wspomnień z okrutnych czasów II wojny światowej. Pisali listy bowiem nie tylko historycy z koszalińskiej uczelni, ale też zwykli mieszkańcy, którzy z niegdysiejszych terenów II Rzeczypospolitej pochodzili. Odpór widzeniu historii przez wicedyrektora Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie dali także w oficjalnym stanowisku zebrani na spotkaniu organizacjami działacze koszalińskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Nie będę cytował treści pisma. Najlepiej sprzeciw wobec wątpliwych racji ujął jeden z zebranych kresowiaków, Adam Mościcki: „Nie jesteśmy towarzystwem o przejawach rewizjonistycznych. Opowiadamy się za pojednaniem narodów Polski i Ukrainy. Jednak dekret prezydenta Juszczenki oburza nas, nas kresowian. Mówi się o mordach, a tutaj brakuje słów, jak w tamtym czasie zabijano ludzi. Nieszczęśliwy to naród, w którym na piedestał bohatera wynosi się morderców” (nr 36 z 22 lutego).

„Pokorny jubileusz pracy na rzecz innych” (19-21 marca) to tytuł rozmowy Ewy Marczak z ks. Andrzejem Korpusikiem, dyrektorem Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Okazją było 20-lecie tej organizacji charytatywnej, bo powstała dokładnie 19 marca.1990 r. Przypomnijmy, że jej pierwszym dyrektorem był ks. prałat Jan Borzyszkowski, ówczesny proboszcz parafii katedralnej. Rozmówca MIASTA podkreśla, że Caritas to praca zespołowa, pomoc przez przekazywanie żywności i innych darów, otrzymywanych od organizacji zagranicznych, zresztą tak było i wcześniej, już od stanu wojennego w latach 1981-1983. Obecną siedzibę przy ulicy biskupa Czesława Domina 8 zbudowali sami, a budynek przy ul. Wojska Polskiego 13. gdzie mieści się Dom Samotnej Matki, dostali od samorządu miejskiego. „Kościół od lat opiera się na ofiarności, w tym z innych krajów, np. Niemiec, Austrii i Szwajcarii. Praca opiera się na wolontariuszach” - podkreśla dyrektor koszalińskiego Caritasu.

Nie unikamy ciekawostek, dowodem publikacja (22 lutego) pt. „Mit przodka pozostał”. Tomasz Wojciechowski rozmawia z Juliuszem Sienkiewiczem, wnukiem pisarza Henryka Sienkiewicza. P. Juliusz był wieloletnim pracownikiem i dyrektorem koszalińskiego muzeum. W tekście mowa nie tylko o powstawaniu dzieł „ku pokrzepieniu serc”, ale też rodzinnych perypetiach naszego pisarza noblisty i losach jego wnuka, jak uporał się z mitem przodka - geniusza. Przyszły szef muzeum trafił bowiem do Koszalina z rodzinnego majątku w Oblęgorku pod Kielcami, który Henrykowi Sienkiewiczowi darowano za zasługi dla Polski. Z gniazda rodowego wyfrunął, aby przestał być kojarzony ze sławnym przodkiem.

W Koszalinie pracował, poznał swoją żonę i przez 7 lat był dyrektorem Muzeum Okręgowego.

Z kolei „Historia skryta pod stopami” (2-5 kwietnia) to opis poczyniń powstałego w Koszalinie Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Odkrywcy”. Założyli je: Zbigniew Stanisławski - student teologii i Adam Wicepolski - pracownik koszalińskiej poczty. Obaj widnieją na ilustracji do tekstu wraz ze swoimi trofeami, które wydobyli na polach w okolicach Koszalina. To drobne przedmioty codziennego użytku, monety czy odznaczenia z I wojny światowej, także pamiątkowe butelki. Znaleziska z opisem odnoszą do Muzeum. Stowarzyszenie liczy kilkanaście osób: nauczycieli, informatyków, lekarza i studentów. Wszystkich łączy pasja: historia. Autor Jarosław Kowalski przedstawia też Dekalog Poszukiwacza Skarbów z naczelnym przykazaniem: „Nie działaj na terenie zabytków lub w miejscach będących przedmiotem badań archeologicznych”.

„Najnowsza historia (sztuki)” to tytuł artykułu (9 kwietnia), w którym Jacek Stramik opisuje jak 70. rocznica zbrodni katyńskiej została w szczególności sposób uczczona na Rynku Staromiejskim. Autor zastanawia się, czy dzięki wzbudzającej kontrowersje sztuce, historia może uniknąć umierania w archiwach i podręcznikach szkolnych. Dowodem instalacja Andrzeja Szoki pt. „Zbrodnia. Kłamstwo. Pamięć”. Stanowi hołd dla ofiar ludobójstwa w Katyniu, które ciągle rzuca zły cień na stosunki Polski i Rosji.

W tej scenerii niecodziennej instalacji i po tragicznej katastrofie lotniczej prezydenckiego samolotu z 96 dostojnikami polskimi na pokładzie pod Smoleńskiem Marcin Krężel rozmawiał z Bronisławem Strzokiem, prezesem koszalińskiego oddziału Stowarzyszenia Rodzina Katyńska (tygodnik z 16 kwietnia). To nie tylko wspomnienia o losach sprzed 70 lat, ale też refleksja nad wyjątkowo złośliwym losem i przewrotnością historii, która zabrała najpierw ponad 22 tysiące ofiar polskich oficerów ze strony sowieckich okupantów wschodnich ziem naszej ojczyzny w początkach II wojny światowej, a 10 kwietnia 2010 r. wypadek przy lądowaniu pochłonął głowę państwa ze światą urzędników, dostojników i dowódców wojskowych. Także okazja, żeby przypomnieć młodzieży o trudnej historii państwa polskiego.

W tym samym numerze tekst pt. „Medal dla prokuratora stalinowskiego” o uhonorowaniu przez delegację z Białorusi odznaczeniem z okazji 65. rocznicy wyzwolenia tego kraju spod okupacji faszystowskiej. Medal otrzymał w ratuszu 88-letni Waław Krzyżanowski, urodzony na obecnych ziemiach białoruskich, żołnierz I Dywizji Kościuszkowskiej, m.in. uczestnik bitwy pod Lenino. Autorka Ewa Marczak pisze: „Waław Krzyżanowski, gdy pracował jako młody prokurator w Gdańsku, przyczynił się do wydania wyroku śmierci na 17-letnią wówczas Danutę Siedzikównę, ps. Inka. Była to sanitariuszka należąca do wileńskich oddziałów Armii Krajowej”. Odznaczenie otrzymał, co widnieje na załączonym do tekstu zdjęciu, choć Jerzy Hołub, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych, twierdzi, że Waław Krzyżanowski jest pozbawiony praw kombatanckich. Jednak gdański IPN zawiesił postępowanie sądowe, ze względu na stan zdrowia, zaś wcześniej zapadł wyrok, który

został anulowany, a sprawa skierowana do ponownego rozpatrzenia.

W artykule pt. „Głowice atomowe były tuż – tuż” (28 maja) Tomasz Wojciechowski opisuje swój pobyt w Dobrowie, miejscowości na Pomorzu, niedaleko Koszalina. Tam znajdowała się baza wojsk radzieckich, z której miały być dostarczane rakiety z głowicami atomowymi, aby zaatakować kraje Zachodu w okresie tzw. zimnej wojny. W Dobrowie mieścił się Tajny Obiekt Specjalny nr 3001, jeden z kompleksów militarnych o kryptonimie „Wisła”. Pomiedzy Białogardem i Tychowem obiekty sowieckie były rozlokowane na terenie 370 ha, doskonale zamaskowane w lesie i równie świetnie chronione. Wprawdzie od grudnia 2006 r. zmieniło się ich przeznaczenie, bo czynny jest tu Oddział Zewnętrzny Aresztu Śledczego w Koszalinie, ale pozostałości po dawnym planach obronnych i zaczepnych wojsk ZSRR nie brakuje, nie tylko w postaci bunkrów i mniejszych schronów, w których Sowieci przechowywać mogli łącznie do 360 ładunków nuklearnych. „Chcemy, by w przyszłości można je było powszechnie zwiedzać” - komentuje w tekście chorąży Robert Sztachel, kwatermistrz Zakładu Karnego.

Brakuje ratowników Starego Koszalina! W tygodniku z 21 maja w artykule pt. „A mury runą, runą...” Jacek Stramik stawia dodatkowe pytanie w podtytule: „Kto oszczędzał na zaprawie?”. W tekście chodzi o wykwity solne na zabytkowych murach miejskich, które widać wyraźnie od strony Banku PKO BP przy ulicy Młyńskiej. Autor pisze: „Problem może być wynikiem oszczędzania na zaprawie, jakiej być może dopuściła się firma wykonująca prace renowacyjne. Według Czytelnika naszej gazety, takie postępowanie, niezgodne ze sztuką konserwatorską, od dłuższego czasu prolongowane jest przez koszalińską Delegaturę Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie”. Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Już za dwa tygodnie (4 czerwca), śladem publikacji, opublikowana została odpowiedź z krytykowanej instytucji, że... mury nie runą. W liście m.in. czytamy: „Zostałam wymieniona z imienia i nazwiska, wiadomo, że jestem dyplomowanym historykiem sztuki, od prawie 5 lat kierownikiem koszalińskiej Delegatury. Nie uważam, że „zjadłam wszystkie rozumy” i dlatego o sprawowanie nadzoru konserwatorskiego nad pracami konserwatorsko-budowlanymi, prowadzonymi przy koszalińskich murach, poprosiłam prof. Jadwigę Łukaszewicz, nie tylko dyplomowanego konserwatora, ale również wykładowcę UMK w Toruniu i rzeczoznawcę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W dniu 25 maja 2010 r., wraz z profesorem Łukaszewicz, przedstawicielami inwestora i wykonawcy, dokonałam oględzin koszalińskich murów w ramach przeglądu gwarancyjnego. Pani profesor oceniła jakość robót jako dobrą i zaleciła przeprowadzenie zabiegów dezynfekcyjnych i odsalających, wyznaczając termin sprawdzenia skuteczności zabiegów na jesień 2010 r.” - Ewa Kowalska, kierownik Delegatury w Koszalinie WUOZ w Szczecinie.

To zaledwie część publikacji, które odwołują się do historii. A przecież pisaliśmy jeszcze o jubileuszowych złotych czy diamentowych latach koszalińskich par małżeńskich, które są żywym dowodem ludzkich losów związanych z naszym miastem, nie wspominając o okrągłych rocznicach znanych instytucji miejskich na różnych polach działalności, np. gospodarczej (40-lecie Miejskiej Energetyki Ciepłej) albo oświatowej (50-lecie Żłobka Miejskiego „Jacek i Agatka” czy

60-lecie Społecznego Ogniska Muzycznego), co gazeta każdorazowo odnotowała wraz z listami indywidualnych wyróżnień i bogatym zestawem zdjęć.

Epilog, czyli koniec świata

W gazecie nieprzerwanie ukazuje się cykl pn. „Miasto z plotką”. W dzienniku z 29-31 stycznia ukazał się artykuł z tytułem złowieszczym: „Kiedy nadejdzie koniec świata?”. W nim Tadeusz Oszubski z agencji mwmedia stawia dodatkowe pytania: „Czy naprawdę powinniśmy obawiać się 2012 roku? Czy stara przepowiednia okaże się faktem?”. Z tezami można polemizować, a fakty? Przywoływani tu raczej w negatywnym świetle Rosjanie zasługują na małe rozgrzeszenie, ponieważ w takich sytuacjach mawiają: „poziwiom, uwidim”, czyli po naszymu: „pożyjemy, zobaczymy”. Szkoda, że zapewne nie wszyscy...

Pomiędzy wymogami doktryny a realiami życia

Pomorze Środkowe, po kompleksowych zmianach ładu struktury administracyjnej kraju w latach 1974-1976, zostało podzielone, a właściwiej należałoby powiedzieć rozdzielone, pomiędzy dwa (obecnie nieistniejące), województwa¹. Do tego momentu region ten cechował się homogenicznością pod względem struktury społecznej i gospodarczej, którą w dużej mierze zawdzięczał temu, iż w dotychczasowym układzie podziału administracyjnego kraju (do 1975 roku), traktowany był jako jednolita jednostka o randze województwa². Sytuacja uległa zmianie z chwilą wprowadzenia w życie systemu dwustopniowego, w którym w miejsce jednego województwa powołano do życia dwa odrębne byty, które w praktyce zostały wyodrębnione z dotychczasowego jednego województwa³. Zmiana ta wydaje się mieć bardzo duże znaczenie z punktu niniejszych rozważań, ponieważ nowopowstałe województwa środkowopomorskie, cechowały się daleko idącą nierównowagą.

Konsekwencje podziału administracyjnego

Powyższą tezę uzasadnia fakt, iż okrojone województwo koszalińskie po zmianach z połowy lat siedemdziesiątych, odniosło, jak należy sądzić, relatywnie więcej korzyści niż słupskie, głównie poprzez skonsolidowanie potencjału infrastruktury technicznej i produkcyjnej, budowanej przez dwadzieścia pięć lat samodzielności administracyjnej, pozwalające na znaczące zwiększenie możliwości inwestycyjnych. Województwo słupskie natomiast musiało tworzyć swoją „województwość” w dużo trudniejszych warunkach, a mianowicie w obliczu narastającego kryzysu społeczno-gospodarczego, jakiemu ulegał system państwa socjalistycznego na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Skrócenie zajmowanego obszaru, paradoksalnie pozwoliło nowemu województwu koszalińskiemu na zwiększenie potencjału ekonomicznego, ponieważ jak wynika z analizy przestrzennego rozkładu całości ówczesnej infrastruktury gospodarczej, większość podmiotów mających kluczowe znaczenie gospodarcze, wraz z centrami organizacyjnymi (zrzeszenia i dyrekcje), znajdujące się dotychczas w północno-zachodniej części starego koszalińskiego, w oczywisty sposób „odziedziczona” została przez nowe koszalińskie – dobrym przykładem takiego „dziedziczenia” może tu być Okręgowa Dyrekcja Dróg Publicznych oraz Okręgowy Zakład

¹ E. Z. Zdrojewski, *Problematyka demograficzna Pomorza Środkowego w latach 1950-1990*, Koszalin 1976.

² T. Bialecki, M. Mazurkiewicz, A. Muszyński, *Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego w latach 1800-1970*, Szczecin 1970, s. 75-76.

³ Ustawa o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych, Dz. U. 1975, nr 16, poz. 91; Określenie miast i gmin wchodzących w skład województw, Dz. U. 1975, nr 17, poz. 92.

Transportu i Maszyn Drogowych, mające swoje siedziby w Koszalinie i obszar działania obejmujący łącznie teren województw koszalińskiego, a także słupskiego⁴.

Destabilizacja ładu kompetencyjnego wywołanego zmianami podziału administracyjnego, choć ważna, na tle dla zdolności prowadzenia projektów inwestycyjnych przez sektor przemysłowy i budowlany obydwu województw nie odgrywała roli zasadniczego czynnika ograniczającego możliwości prowadzenia projektów inwestycyjnych w środkowopomorskich województwach, chaos zmian administracyjnych zwłaszcza w systemie etatystycznym, opartym na ręcznym sterowaniu przebiegiem procesów społeczno-gospodarczych, nie był przecież problemem nie do opanowania.

Tak naprawdę najważniejszą kwestię, stanowiły cechy ówczesnego ładu polityczno – doktrynalnego, który właśnie w decydujący sposób tworzył ramy uwarunkowań dla procesów społeczno – gospodarczych⁵.

„Wady systemowe” ładu społeczno-gospodarczego

Cechy te należy ujmować w kategoriach swoistych wad systemu społeczno – gospodarczego realnego socjalizmu, a to głównie ze względu na trwały charakter oraz ściśle wpisanie się w konstrukcję ładu ustroju socjalistycznego, wynikające z ich źródeł, polegających na pogłębiającej się przepaści pomiędzy teorią polityczną i socrealistycznymi realiami funkcjonowania systemu ekonomicznego, budowanego na bazie tejże teorii.

Mowa jest tutaj oczywiście o niedoborach materiałów i surowców, a co za tym idzie produktów i towarów finalnych, tak dla podmiotów instytucjonalnych, jak i dla zwykłych ludzi oraz brak efektywnego systemu kontroli oraz nadzoru, zwłaszcza w sferze działań gospodarczych.

Kwestia niedoborów, w wyczerpujący sposób omówiona między innymi przez J. Kornaiego, nie budzi żadnych wątpliwości zarówno, co do swojej istoty, jak i wpływu na życie społeczne oraz efektywność infrastruktury gospodarczej, nie mniej dla przypomnienia należy stwierdzić, iż problem niedoborów sprowadzał się do niemożności zaspokojenia potrzeb ze względu na:

- niedostateczną dostępność surowców i materiałów (z powodu konieczności ich eksportowania w celu pozyskania dewiz), a zatem także towarów,
- braku odpowiednich „mocy produkcyjnych”, przy czym chodzi tutaj zarówno o ilość jak i jakość sił wytwórczych („normą” było niewykonywanie planów),
- koncentracji sił i środków inwestycyjnych w przemyśle ciężkim – zwłaszcza w sektorze zbrojeniowym⁶.

⁴ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3797, Wydział Ekonomiczny, Informacje o niektórych problemach zatrudnienia w województwie koszalińskim w latach 1971 -1975; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg 954, Wydział Ekonomiczny, Informacje dotyczące transportu i łączności.

⁵ *Nauka o polityce*, Pod red. A. Bodnara, Warszawa 1988, s.258-259, 260 i dalsze.

⁶ D. T. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982-1989)*, Warszawa 2005, s.31 i 148; J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944-1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 216; J. Kornai, *Wzrost niedobór efektywność. Makroekonomiczny model gospodarki socjalistycznej*, Warszawa 1986.

Rezultatem były daleko idące perturbacje, polegające w głównej mierze na wydłużeniu a z biegiem czasu – szczególnie po kryzysie z początku lat osiemdziesiątych, nawet na wstrzymaniu rozpoczętych i ciągnących się latami procesów inwestycyjnych w przedsiębiorstwach a przez to niemożność zaspokojenia potrzeb rynku konsumenckiego – problemem było też utrzymanie odpowiedniej jakości produkcji wobec braku odpowiednich materiałów, a nawet dostatecznie wyszkolonych pracowników i to mimo prowadzonej polityki pełnego zatrudnienia⁷.

Wspomniane wyżej niedobory bardzo dotkliwie odczuwało środkowopomorskie budownictwo, któremu brakowało nie tylko cementu czy stalowych elementów konstrukcyjnych, ale nawet kruszyw. Na tym tle nie dziwią krytyczne oceny planów rozwoju, na przykład planu pięcioletniego z lat 1976-1980, wytykające przy okazji nie tylko utrzymywanie w dalszym ciągu dotychczasowej struktury gospodarczej z dominacją rolnictwa (głównie uspołecznionego) i przemysłu spożywczego, ale też praktyczną nierealność przyjętych planów z powodu skutków niedoborów w postaci niskiego poziomu technicznego uzbrojenia pracy i wyposażenia samych przedsiębiorstw, oferujących coraz gorsze wyroby – oceny te tak na marginesie, są autorstwem ówczesnych analityków życia gospodarczego i sporządzone na potrzeby samego KW PZPR w Koszalinie⁸.

Niemożliwe, więc było oddanie do użytku w terminie i bez usterek, wielu obiektów nawet tych, które można by określić mianem priorytetowych, przykładem takiego obiektu jest ujęcie wody w Mostowie, gdzie z powodu braków materiałowych oraz powodowanych nimi opóźnień, ilość niedoróbek i to nawet takich mających wpływ na ogólną sprawność techniczną konstrukcji, była wręcz zdumiewająca⁹. Uwidaczniał się w ten sposób fakt, że nawet najambitniejsze i najbardziej istotne projekty, musiały zmagać się z siernięzną rzeczywistością.

Dla zwykłych ludzi, niedobory były problemem o wiele bardziej dotkliwszym, równoznacznym tak naprawdę, z niemożnością często dosłownego zdobycia nawet najbardziej niezbędnych rzeczy. Sytuacja taka miała miejsce, ponieważ z jednej strony w handlu preferowani byli klienci i odbiorcy instytucjonalni, kosztem rzecz prosta klientów indywidualnych. Kwestii tej nie był w stanie rozwiązać ani system

⁷ D. T. Grala, o. c. .s. 239; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie ,syg 3795, Materiały instytucji pozapartyjnych dotyczących przemysłu 1960-1979, *Problemy zatrudnienia w przemyśle na tle sytuacji demograficznej i aktualnej lokalizacji zakładów przemysłowych; Ocena jakości produkcji przemysłowej w województwie koszalińskim*.

⁸ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3728, Wydział Ekonomiczny, Informacje o sytuacji w przemyśle i budownictwie województwa koszalińskiego (za okres pierwszego półrocza 1976 r.); AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3795, Materiały instytucji pozapartyjnych dotyczące przemysłu 1960-1979, *Główne kierunki i problemy rozwoju społeczno-gospodarczego w województwie koszalińskim ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu, Ocena jakości produkcji przemysłowej w województwie koszalińskim*.

⁹ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3725, Uwagi i wnioski Wydziału Ekonomicznego oraz Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej do oceny realizacji w 1976 zadań inwestycyjnych szczególnie ważnych dla gospodarki województwa koszalińskiego opracowanych przez Wojewódzką Komisję Planowania.

agencyjny, będący w sumie zakamuflowanym powrotem do prywatnego handlu, ani tym bardziej produkcja zastępcza, podejmowana przez zakłady produkcyjne, w celu pełniejszego wykorzystania posiadanych mocy wytwórczych. Produkcja towarowa opierała się, bowiem na „planowości”, przy czym asortyment i ilość wytwarzanych dóbr był ściśle określony w tzw. listach towarowych, prokurowanych w odpowiednich sekcjach przy KC PZPR, niejako z góry określana była więc, podaż praktycznie każdego produktu, co w połączeniu z niewydolnością produkcyjną powodowaną właśnie brakami odpowiednich środków produkcji w dostatecznej ilości, czynił rezultaty takich pomysłów dość ograniczonymi – by zwiększyć podaż towarów określonych w planach produkcyjnych próbowano na tych samych liniach wytwórczych podejmować produkcję innych produktów, których wytworzenie oprócz decyzji podejmowanych w zaciszu gabinetów partyjnej administracji, wymagało dodatkowych materiałów których także brakowało¹⁰. Z drugiej zaś tworzyły się quasi-biznesowe więzi, gdzie potrzebny towar załatwiano, a nie kupowano i gdzie bardziej liczyły się powiązania towarzyskie, by ów towar pozyskać. Tak zrodził się nie tylko drugi obieg gospodarczy, ale też symbiotyczne powiązania na styku gospodarki uspołecznionej i prywatnej, tworzące zarzewie korupcji, której zakres powiększał się wraz z inflacją doktryny państwa realnego socjalizmu¹¹.

Ukoronowaniem zjawiska niedoborów, był funkcjonujący od 1976 roku system kartkowy (pierwszym reglamentowanym produktem był cukier), który z upływem czasu zaczął obejmować coraz więcej produktów, aż po tak strategiczny w realiach realnego socjalizmu jak mięso (od pierwszego kwietnia 1981), przy czym okazało się, iż możliwości reglamentacji kartkowej jako narzędzia regulacji nierównowagi rynkowej są ograniczone, ponieważ nie można było często po prostu wykorzystać ustalonego przydziału kartkowego na dany towar (formularze przydziałów stały się też rodzajem waluty wymiennej)¹².

W tym miejscu konieczne staje się przejście do drugiej wady systemowej, jaką był brak efektywnego systemu kontroli, który mógłby w daleko idącym stopniu wpłynąć na usprawnienie nie tylko procesów inwestycyjnych, ale funkcjonowania ładu gospodarki uspołecznionej jako całości. Brak takiego systemu, czego świadomi byli partyjni administratorzy państwa, potwierdzają liczne materiały archiwalne. Jako przykład można tu przytoczyć choćby „Ocenę programów ujawniania i wykorzystywania rezerw w gospodarce narodowej na terenie województwa koszalińskiego w świetle Uchwały II Plenum KC PZPR z kwietnia 1976”, z której wynika, iż owe programy to w swojej istocie papierowe komunały niemające jakiegokolwiek wpływu na rzeczywistość, sporządzone dla świętego spokoju i do-

¹⁰ AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 951, Wydział Społeczno-Ekonomiczny; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 955 Wydział Społeczno-Ekonomiczny; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 942, Zespół Analiz Ekonomicznych; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 950, Wydział Ekonomiczny.

¹¹ D. T. Grala, o. c. , s.260-271.

¹² J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944-1989*, Warszawa 1995, s. 198; D. T. Grala, o. c., s.64-77.

bręgo samopoczucia biurokracji – tak krytyczną ocenę w pełni uzasadnia treść tegoż dokumentu¹³.

Inny dokument, którego przytoczenie wydaje się być tu konieczne to notatka Wydziału Ekonomicznego Komitetu Wojewódzkiego w Koszalinie, dotycząca sprawozdania Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy dla Egzekutywy Komitetu wojewódzkiego. Otwarcie stwierdza się w niej, iż ów Związek:

- nie wykonuje planów produkcyjnych,
- ma opóźnienia w uruchamianiu nowych zakładów,
- przygotowuje nierealne plany,
- nie dba o jakość produkcji,
- kładzie nacisk na osiąganie wyników ilościowych (śrubowanie norm) nawet kosztem pracowników,
- utrzymuje stan bałaganu i braku ściślejszego nadzoru nad podległymi podmiotami,
- toleruje nadużycia, malwersacje i niekompetencje kadry kierowniczej¹⁴.

Brak nadzoru, zwłaszcza w sferze przedsiębiorstw produkcyjnych, powodował, więc pojawianie się rozprzężenia skutkującego przestępstwami natury gospodarczej, o co w podmiotach gospodarki uspołecznionej, gdzie pokutowało traktowanie ich majątku jako dobra niczyjego, było szczególnie łatwo. Rozprzężenie to sprzyjało nie tylko malwersacjom, ale też lekceważeniu zasad bezpieczeństwa podczas wykonywanej pracy (efektem były wypadki), a także samej pracy i ciężących obowiązków. Było tym łatwiejsze, iż paradoksalnie, nikt -mówiąc oględnie- nie wykazywał zapału, by wykonywać zalecenia pokontrolne – w tym nawet tych zaleconych przez inspekcje tak szacownego organu, jakim bez wątplenia była także w systemie realnego socjalizmu, obciążonego omawianymi właśnie wadami natury systemowo-strukturalnej, rodzącymi niezależnie od intencji założeń doktrynalnych patologiczne zjawiska, Najwyższa Izba Kontroli¹⁵.

Trudno, zatem nie postawić tezy, że oba zjawiska niedoborów i braku nadzoru, były ze sobą ściśle powiązane. Brak nadzoru powodował, przecież rozprzężenie, którego efektem z kolei był brak odpowiedzialności za wykonywane (niedbale lub wcale) obowiązki w zasadzie na każdym szczeblu uspołecznionych przedsiębiorstw oraz administracji. Brak odpowiedzialności zaś, to recepta na tolerowanie niekompetencji, bałaganu, niedołęstwa wykonawczego, świadome sabotowanie

¹³ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3810, Wydział Ekonomiczny, *Informacja o ocenie programów ujawniania i wykorzystywania rezerw w gospodarce narodowej na terenie województwa koszalińskiego w świetle Uchwały II Plenum KC PZPR* (kwiecień 1976).

¹⁴ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3730, Wydział Ekonomiczny, Notatka Wydziału Ekonomicznego KW dotycząca sprawozdania Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy dla Egzekutywy KW.

¹⁵ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3731, Wydział Ekonomiczny, *Informacja o pracy partyjno-ekonomicznej w transporcie kolejowym na terenie województwa koszalińskiego*; Informacje o przeprowadzonej kontroli w WP PKS w Koszalinie i podległych oddziałach; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3794, Wydział Ekonomiczny, Informacje o wynikach kontroli funkcjonowania jednostek świadczących usługi dla pracowników uspołecznionych zakładów pracy.

poleceń organów zwierzchnich oraz -ujmując wprost- sprzeniewierzenie majątku, jaki on by nie był i czyj on był. Rezultatem takiego stanu rzeczy były właśnie niedobory. Same niedobory natomiast tworzyły sytuację, w której braku właściwie wszelkich towarów i ich reglamentacja, wręcz wymuszały zachowania nie tylko patologicznej natury, ale wręcz pozaprawne. Z konieczności, zatem następowało niejako świadome wyłączenie mechanizmów kontrolnych, w zamian za otrzymanie dostępu do pożądaných (zarówno przez przedsiębiorstwa jak i zwykłych ludzi), dóbr i usług.

Owa świadomość realiów, których istotą był narastający dystans pomiędzy oficjalnie głoszoną ideologią a tzw. „życiem”, była jak się wydaje głównym czynnikiem warunkującym postępujący rozkład systemu realnego socjalizmu. Społeczeństwo przestało po prostu ufać administracji państwa, które w coraz mniejszym zakresie było wiarygodne, a podstawą funkcjonowania systemu społeczno-gospodarczego stała się realna „umowność” zasad tegoż funkcjonowania, mająca niewiele wspólnego z teoretycznymi założeniami państwa socjalistycznego, które po kryzysie z początku lat osiemdziesiątych zostały zastąpione kolejnymi etapami reform systemu ekonomicznego państwa, zmierzającymi do otwartego restaurowania ładu rynkowo – kapitałowego¹⁶.

Geneza i znaczenie zjawiska polaryzacji strukturalnej

Oprócz zasygnalizowanych wyżej wad w konstrukcji systemu społeczno-gospodarczego, kolejną barierą dla realizacji najprostszych działań społeczno-gospodarczych w uspołecznionej gospodarce, było postępujące polaryzowanie się ładu przestrzennego infrastruktury tak w wymiarze społecznym jak i gospodarczym¹⁷.

Z powodu odziedziczenia największej masy z dotychczasowego „dorobku”, zwłaszcza w sferze przemysłowej w postaci jego form organizacyjnych („czapy” administracyjne okręgowych zjednoczeń i związków przedsiębiorstw i spółdzielni, tworzących ramy przemysłu terenowego), ale też znacznej części samych zakładów, co wiązało się z większym dostępem do środków inwestycyjnych, mających przecież kluczowe znaczenie dla lokalnych działaczy partyjnych, zabiegających o jak największą liczbę inwestycji w infrastrukturę przemysłową, mimo iż tak naprawdę w regionie środkowopomorskim brak jest dostatecznego zaplecza surowcowego, mogącego sankcjonować „wielkoprzemysłowe” aspiracje partyjnych planistów, włodarzom województwa koszalińskiego wydawało się, że problem nierównowagi przestrzenno-strukturalnej, bo do tego można sprowadzić istotę problemu polaryzacji, nie istnieje¹⁸. Dopiero postępująca „reorientacja” systemowa,

¹⁶*Nauka o polityce*, o. c. ,s. 112; D. T. Grala, o. c., s. 281-287, 314-324; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3718, Wydział Ekonomiczny, *Informacja o realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych w województwie koszalińskim w okresie od stycznia do maja 1984*.

¹⁷ AP Koszalin, PWRN w Koszalinie, syg. 1332, Wojewódzka Komisja Planowania, *Problemy intensywnego rozwoju w warunkach regionu słabo uprzemysłowionego na przykładzie województwa koszalińskiego*.

¹⁸ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3718, Wydział Ekonomiczny, Informacje, uwagi i oceny Wydziału dotyczące realizacji zadań społeczno-gospodarczych na terenie województwa

która doprowadziła do urealnienia zamierzeń zawartych w koncepcjach rozwojowych, na rzecz takich zasobów naturalnych jak walory krajobrazowo-przyrodnicze, klimatyczno–zdrowotne i uzdrowiskowe, unaoczniała znaczenie problemu spolaryzowania konstrukcji ładu ekonomicznego regionu¹⁹.

Polaryzacja najbardziej dotyczy terenu małych miasteczek koszalińskich (i oczywiście słupskich), gdzie postępowały skutki kumulacji niskiego poziomu infrastruktury technicznej z jednej strony – i to pomimo stosowania różnych bodźców z utworzeniem specjalnego Funduszu Aktywizacji Małych Miast na czele, na mocy Uchwały Rady Ministrów (Monitor Polski, 1966, nr 56/66, poz. 271), a z drugiej zaś monokulturowości ekonomicznej, przejawiającej się ścisłym powiązaniem z uspołecznioną gospodarką rolną i jej otoczeniem gospodarczym²⁰.

Efekty tego stanu rzeczy były w znacznej mierze maskowane przez konstrukcję systemu państwa socjalistycznego, które w swojej istocie było ideałem państwa bezpieczeństwa socjalnego – zakłady pracy funkcjonowały w oparciu o zasady egalitaryzmu społecznego, przyczyniając się do utrwalenia głównego problemu przedsiębiorstw uspołecznionych w postaci rozluźnienia w sposób nader zbyt daleko idący dyscypliny pracy, czego przykładem może być drugorzędny sposób traktowania swojego „miejskiego” miejsca pracy przez dwuzawodowców²¹.

Po zmianach tranzycyjnych systemu gospodarczego po roku 1989, monoklturowa i zarazem mało efektywna infrastruktura ekonomiczna obszarów wiejskich oraz małomiasteczkowych Pomorza Środkowego, uległa zapaści, a problem spolaryzowania ładu gospodarczego regionu, stał się nie tylko widoczny przez pryzmat biurokratycznych sprawozdań i analiz, ale też w sposób dotkliwie namacalny odczuwany przez jego mieszkańców, zmuszonych niemal z dnia na dzień borykać się z upośledzeniem sprawności funkcjonalnej lokalnej ekonomiki²².

koszalińskiego – Ocena realizacji planów produkcyjnych z uwzględnieniem produkcji rynkowej; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3797, Wydział Ekonomiczny, Informacje o niektórych problemach zatrudnienia w województwie koszalińskim w latach 1971-1975; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3788, Wydział Ekonomiczny, Koncepcje planu zagospodarowania przestrzennego województwa koszalińskiego (1976); Plan regionalny zagospodarowania przestrzennego województwa koszalińskiego (1986)

¹⁹ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3810, Wydział Ekonomiczny, Informacja wojewody koszalińskiego J. Mokrzyckiego dla sekretarza stanu URM w Warszawie Z. Rybickiego.

²⁰ AP Koszalin, PWRN w Koszalinie, syg 1332, Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego, *Problemy intensywnego rozwoju w warunkach regionu słabo uprzemysłowionego na przykładzie województwa koszalińskiego*; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3810, Wydział Ekonomiczny, *Ocena sytuacji społeczno-ekonomicznej w małych miastach województwa koszalińskiego i podstawowe zasady ich dalszego rozwoju*.

²¹ N. Luhmann, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1995; D. T. Grała, o. c., s. 31; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3733, Wydział Ekonomiczny, Uwagi i wnioski Wydziału Ekonomicznego Komitetu Wojewódzkiego w Koszalinie do informacji Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie o wykorzystaniu funduszu płać i stanie zatrudnienia w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych.

²² E. Rydz, *Pomorze Środkowe na tle transformacji gospodarki kraju*, (w:) *Polityka regionalna a wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich Pomorza Środkowego*. Materiały konferencyjne Instytutu Zarządzania i Marketingu Politechniki Koszalińskiej, Pod red M. Jasiulewicza i B. Polaka, Koszalin 1997, s. 53-71; M. Jasiulewicz, *Przekształcenia strukturalne i przestrzenne obszarów wiejskich*

Kwestia ta w szczególności sposób odnosi się do mieszkańców przypegerowskich osiedli, które w chwili upadku systemu uspołecznionej go- spodarki rolnej, będącej przecież zasadniczym filarem ekonomiki terenów rustykalnych województwa koszalińskiego, a także słupskiego, stały się swego rodzaju polskim odpowiednikiem południowoamerykańskich Faweli²³.

Zatem koncepcje rozwoju, opracowywane przez partyjną administrację (przykładem może tu być Koncepcja rozwoju społeczno-gospodarczego ziemi koszalińskiej w latach 1974-1990), okazały się być jedynie iluzją, której ideologiczne przesłanki, wynikały z wspomnianej wyżej „umowności” zasad funkcjonowania socjalistycznego państwa, a nie z rzeczywistych możliwości warunkowanych zasobami i sprawnością budowanego systemu społeczno-gospodarczego. Potwierdzeniem takiego wniosku są choćby nieustannie podnoszone postulaty zwiększania nakładów na rozwój, przez który tak naprawdę należy rozumieć prymitywne poszerzenie frontu inwestycyjnego, głównie na niwie przemysłowej, motywowane w sposób zasadny ponieważ jego zbyt niskim poziomem²⁴.

Problem stanowiły jednakże dogmaty polityczne wedle, których rozwój ów miał się dokonywać, z biegiem czasu z powodu swojej fasadowości w coraz większym stopniu wypaczające wysiłek zwykłych ludzi, którzy ze swojej strony, dostrzegając rozdźwięk pomiędzy realną rzeczywistością, a tymiż dogmatami tracili motywację do rzetelnego działania, popadając w postawy oportunistyczne, czego w żaden sposób nie mogły już zmienić różne pomysły dyscyplinowania załóg przedsiębiorstw i żądania administracji partyjnej wzmożenia kontroli nad organizacją ich pracy, artykułowane w sprawozdaniach i analizach odpowiednich wydziałów wojewódzkich komitetów partyjnych²⁵.

W ramach socrealistycznego ładu ekonomicznego

Mimo wielu podobieństw, szczególnie w konstrukcji przestrzeni infrastruktury gospodarczej, zarówno w województwie koszalińskim i słupskim punktem ciężkości życia gospodarczego i społecznego były obszary nadmorskie i miasta woje-

Pomorza Środkowego w okresie transformacji systemowej, Koszalin 1998; K. Podoski, W. Turnowiecki, *Polityka społeczna*, Gdańsk 1997, s. 146-147.

²³ B. Stankiewicz, Z. Iwaszkiewicz, *Zjawisko bezrobocia na terenie obszarów wiejskich – stan aktualny i możliwości jego rozwiązania*, (w:) *Społeczno-ekonomiczne konsekwencje procesów transformacyjnych w regionach o wysokim bezrobociu*, Materiały III krajowej konferencji naukowej, Koszalin 1999, s. 35-40.

²⁴ *Elementarne zagadnienia ekonomii*, Pod red. R. Milewskiego, Warszawa 1995, s. 96; AP Słupsk, Urząd Wojewódzki w Słupsku, syg 660, Wydział Finansowy, Sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa słupskiego za 1977 rok; AP Koszalin, Urząd Wojewódzki w Koszalinie, syg. 0321, Wydział Rolnictwa Leśnictwa i Skupu, *Program rozwoju kompleksu żywnościowego województwa koszalińskiego w latach 1976-1980*.

²⁵ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3725, Wydział Ekonomiczny, Uwagi Wydziału Ekonomicznego Komitetu Wojewódzkiego do informacji Urzędu Wojewódzkiego na temat przebiegu realizacji inwestycji wykonywanych w ramach czynów społecznych; J. Kaliński, o. c. , s. 196-197; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3733, Wydział Ekonomiczny, Informacje o podjętych działaniach w zakresie dyscypliny i gospodarowania czasem pracy w zakładach województwa koszalińskiego.

wódzkie. Natomiast podstawową i bardzo istotną, jak należy przypuszczać, różnicą pomiędzy obydwoma województwami, był czas uzyskania statusu lokalnej metropolii administracyjnej, warunkującej dostęp do środków inwestycyjnych rozdzielanych z budżetu centralnego²⁶. Właśnie ten czynnik obok wymienionych wyżej, wydaje się mieć decydujący wpływ na możliwości realizacji projektów gospodarczych, a przez to rozwoju każdego z środkowopomorskich województw z osobna.

Województwa te, o czym nie można zapominać, pozbawione były bardziej interesujących z punktu widzenia przemysłu zasobów, a ich profil gospodarczy bazował w praktyce na ekstensywnym rozwoju, opartym na mechanicznym tworzeniu miejsc pracy w zakładach nomen omen pracy, jako nadrzędnego celu aktywności gospodarczej przedsiębiorstw oraz instytucji, tworzących ład gospodarki uspołecznionej²⁷.

Pod tym względem Słupsk i Koszalin były sobie w zasadzie równe, jednakże właśnie różnica wynikająca z tradycji metropolitalnych, dawała Koszalinowi ogromną przewagę nad Słupskiem, który ledwie stawszy się miastem wojewódzkim zderzył się z konsekwencjami kryzysu społeczno-gospodarczego, obejmującego cały system państwowy. W ten sposób niemożliwym było wykorzystanie statusu samodzielnego województwa dla zintensyfikowania rozwoju regionu, głównie poprzez budowę nowych zakładów przemysłowych, stanowiących w socrealistycznych realiach, o czym trzeba pamiętać, symbol siły wpływów wojewódzkiej administracji partyjnej i legitymizację jej wpływów.

Zakłady te były także zasadniczym źródłem utrzymania dla szybko rosnącej rzeszy mieszkańców wszystkich miast zarówno słupskiego jak i koszalińskiego województwa²⁸.

Pod tym właśnie względem Koszalin przygotowany był znacznie lepiej do roli metropolii wojewódzkiej od Słupska, o czym świadczył choćby poziom nakładów inwestycyjnych, infrastruktury gospodarczej oraz społecznej²⁹. Nie umniejszało to oczywiście aspiracji słupskich dygnitarzy, pragnących wykorzystać szansę, jaką dawało im ustanowienie „własnego” województwa. Niestety bariery rozwoju i inicjowania nowych inwestycji (analogiczne jak w województwie koszalińskim), wymagały czasu i licznych zabiegów na przełamanie, co w sposób jednoznaczny można wnioskować ze sprawozdań i informacji Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Słupsku.

²⁶ AP Koszalin, PWRN w Koszalinie, syg 1332, Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego, *Problemy intensywnego rozwoju w warunkach regionu słabo uprzemysłowionego na przykładzie województwa koszalińskiego; Teoretyczne problemy rozmieszczenia sił wytwórczych*, Warszawa 1965.

²⁷ AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg 3725, Wydział Ekonomiczny, Uwagi Wydziału Ekonomicznego Komitetu Wojewódzkiego na tle informacji z realizacji inwestycji szczególnie ważnych dla województwa koszalińskiego na 1979 rok przygotowanej przez Wojewódzką Komisję Planowania, Wnioski dotyczące informacji o realizacji inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki województwa koszalińskiego w 1980 roku.

²⁸ AP Słupsk, Urząd Wojewódzki w Słupsku, syg 660, Wydział Finansowy, Sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa słupskiego za 1977 rok, Sprawozdanie z wykonania Uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej w Słupsku z dnia 30 12 1976.

²⁹ Rocznik statystyczny miasta Koszalina, WUS, Koszalin 1986, s. 42-43.

Z ich treści wyłaniają się dwa zasadnicze i zarazem oczywiste problemy natury systemowej, a mianowicie niedobory materiałów i surowców, oraz brak efektywnego systemu kontrolno–nadzorczego w sferze gospodarczej. Rezultatem było wydłużenie, a nierzadko nawet wstrzymanie procesów inwestycyjnych, prowadzące do reakcji łańcuchowej – dysfunkcja wykonawcza w jednym zakładzie powodowała występowanie perturbacji w innym³⁰.

Wzorcowy przykład takiej kolei rzeczy stanowiła sytuacja panująca w słupskim budownictwie, które było bardzo wrażliwe na permanentnie odczuwane niedobory nawet najprostszego sprzętu, o takich rzeczach jak cegły, wapno czy cement nie wspominając, powodujące załamywanie się realizacji nawet pierwszoplanowych projektów. Jako swego rodzaju kuriozum można tutaj przypomnieć budowę Fabryki Domów FD-3 w Słupsku, której dokończenie właśnie z powodu niedoborów, w tym także nawet ludzi do pracy, z biegiem czasu stawało się sprawą coraz bardziej odległą w czasie³¹.

Ukoronowaniem zjawiska niedoborów było wprowadzenie w lutym 1982 roku, administracyjnej reglamentacji praktycznie wszystkich grup towarowych (system kartkowy obejmujący z czasem coraz więcej artykułów konsumpcyjnych zaczął funkcjonować już od roku 1976), co w założeniach miało doprowadzić do ustabilizowania sytuacji gospodarczej i zlikwidowania permanentnego stanu niedoborów. Jednakże to właśnie daleko idące rozbuchanie systemu nakazowo-rozdzielczego, warunkowane ówczesną sytuacją polityczną, mogącą w pewnym stopniu usprawiedliwiać motywy działań ekipy rządzącej, wbrew jej oczekiwaniom niedobory utrzymywało³².

W tym miejscu koniecznym wydaje się przytoczenie spostrzeżenia N. Luhmanna, który zarzucił systemowi państwa socjalistycznego, że jego środki pochłaniania w znacznej mierze konieczność angażowania własnej kompetencji do kompensacji własnej niekompetencji. Mówiąc krótko państwo socjalistyczne samo jest przyczyną niestabilności i musi rozwiązywać problemy, które samo wywołało w mniej lub bardziej nieświadomy sposób³³. O ile powyższe spostrzeżenie definiuje podwaliny sposobu funkcjonowania zakładów produkcyjnych i zarazem państwa socjalistycznego jako całości, to jednak należy je uzupełnić o wymieniane wyżej wady systemowe, które stanowiły niezamierzoną konsekwencję konstrukcji systemu politycznego, ekonomicznego, a co za tym idzie także społecznego.

Tezę tą potwierdza analiza materiałów archiwalnych – głównie sprawozdań Wydziałów Ekonomicznych Komitetów Wojewódzkich PZPR tak w Słupsku jak i w Koszalinie, z których wynika nie tylko znaczenie niedoborów czy braku skutecznej kontroli poczynań pracowników poszczególnych przedsiębiorstw, dla polityki społeczno-gospodarczej, ale co ważniejsze, pełna świadomość tego problemu, sygnalizowanego na przykład w niemalże każdym sprawozdaniu Wydziału Eko-

³⁰ AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 943, Zespół Analiz Ekonomicznych.

³¹ AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 951, Wydział Społeczno-Ekonomiczny.

³² D. T. Grała, o. c. ,s. 206-209; J. Kaliński, o. c. ,s.198.

³³ N. Luhmann, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1994, s. 60 i dalsze.

onomicznego KW PZPR w Słupsku, czemu podobnie jak w Koszalinie, towarzyszył stale podnoszony postulat wzmocnienia kontroli.

Jako rezultaty braku skutecznej kontroli w słupskich uspołecznionych zakładach produkcyjnych najczęściej wymieniane są:

- marnotrawstwo,
- niedołęstwo wykonawcze i niechlujstwo,
- wirtualna -jak dziś można by określić- sprawozdawczość,
- nieprzestrzeganie norm i limitów zużycia materiałów w przemyśle,
- zaniedbania w rozliczeniach materiałów,
- marnotrawstwo materiałów,
- nieprawidłowe składowanie i zabezpieczenie materiałów przed zniszczeniem,
- nadmierne gromadzenie zapasów,
- niedowład organizacyjny,
- kradzieże (głównie w handlu),
- niedostateczna dyscyplina w przestrzeganiu obowiązujących przepisów i instrukcji oraz podstawowych zasad gospodarowania³⁴.

Należy tutaj podkreślić, iż występowała swego rodzaju pewna stała prawidłowość, otóż brak skutecznego nadzoru powodował nie tylko straty natury ekonomicznej, ale co ważniejsze inicjował wirtualizację sprawozdań oraz raportów przygotowywanych przez przedsiębiorstwa³⁵.

Prawidłowość ta sprowadzała bardzo poważne następstwo w postaci praktycznej niemożności zrealizowania jakiegokolwiek projektu gospodarczego w dowolnej branży w zakładanym czasie i uczynienia zeń procesu przewidywalnego, szczególnie pod kątem spodziewanych rezultatów³⁶. Dla każdego systemu gospodarczego opartego na planowości działań i dominacji struktur biurokratycznych podejmujących decyzje na podstawie sprawozdawczości, taki stan rzeczy był bardzo niebezpieczny, sankcjonował, bowiem istnienie instytucjonalnej umowności oraz pozorantwa³⁷.

Tego typu realia systemowe, miały też ściśle określone konsekwencje społeczne. Po pierwsze, „socjalistyczna szara strefa” stała się szybko zjawiskiem powszechnym, zwłaszcza po załamaniu gospodarczym z lat 1979-1982, kiedy braki rynkowe właściwie wszelkich produktów i towarów stały się kwestią wręcz palącą dla całego ówczesnego społeczeństwa. Jako remedium pojawiła się za przyzwoleniem władz, kategoria „produkcyjnych gospodarstw domowych”, tworzących podstawy prywatnej przedsiębiorczości, a także niestety drugi obieg gospodarczy, przekraczający granice prawa³⁸. Po drugie, zerwaniu uległ związek pomiędzy pra-

³⁴ AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg.973, Wydział Ekonomiczny; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 942, Zespół Analiz Ekonomicznych; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 653, Analizy ekonomiczne własne; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 997, Wydział Rolny i Gospodarki Żywnościowej.

³⁵ AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg 931, Wydział Ekonomiczny-Materiały komisji.

³⁶ AP Słupsk, Urząd Wojewódzki w Słupsku, syg 654, Analizy ekonomiczne własne.

³⁷ D. T. Grala, o. c. .s. 217-218.

³⁸ Tamże, s. 262-263.

cą, a jej rezultatami, powodujący niejako inflację pojęcia pracy jako takiej. W państwowych zakładach płacono po prostu za tak zwany „plan”, a nie za rzeczywiste efekty, co stało się trwałym elementem powszechnej świadomości społecznej³⁹.

Na tym tle wykonanie jakiegokolwiek manewru gospodarczego było w zasadzie skazane na niepowodzenie. Powyższe problemy w swojej istocie były konsekwencjami wad strukturalnych systemu politycznego. Poza tym daje się zauważyć daleko idącą niekonsekwencję posunięć „aparatu administracji”, zwłaszcza tej partyjnej, miotającej się pomiędzy wymogami doktryny politycznej, a realiami życia⁴⁰.

Właśnie ta niekonsekwencja w znacznej mierze paraliżowała procedury nadzorcze, które przegrywały w starciu z potrzebami administracji partyjnej, nastawionej na osiągnięcie w pierwszym rzędzie założeń projektów, przedkładanych przez kolejne zwierzchnie szczeble administracyjne. Były one podszyte wyrachowaną kalkulacją opartą na doraźnym interesie, często wynikającą z czystych pobudek merkantylnych. Z biegiem czasu, zwłaszcza po kryzysie z początku lat osiemdziesiątych, doktrynalne dogmaty przestali traktować poważnie nawet sami funkcjonariusze partyjni.⁴¹ [...]

³⁹ AP Słupsk, Urząd Wojewódzki w Słupsku, syg. 653, Analizy ekonomiczne własne.

⁴⁰ AP Słupsk, Urząd wojewódzki w Słupsku, syg. 654, Analizy ekonomiczne własne; J. Kaliński, o. c. ,s. 240; *Nauka o polityce*, pod red. A. Bodnara, Warszawa 1988, s 261 i dalsze.

⁴¹ D. T. Grala, o. c. ,s. 271.

**Zbigniew Chwojka – „Termit”, „Jarlowiec”, „Hucul”,
informator brygady wywiadowczej WiN w Przemyślu.
Zarys biografii w świetle dokumentów
z Instytutu Pamięci Narodowej**

Walec II wojny światowej przejechał po wielu polskich rodzinach, niezależnie od ich statusu społecznego, wykształcenia, miejsca zamieszkania, a ślady, jakie po tym walcu pozostały, widoczne są jeszcze dzisiaj, chociaż od zakończenia działań wojennych upłynęło już sześćdziesiąt pięć lat. Podobnie jak z innymi, los nie obszedł się łaskawie z rodziną Ignacego Chwojki, sędziego sądu okręgowego w Inowrocławiu. Żona, Maria z Kaweckich była urzędniczką pocztową, a dwaj synowie – Stanisław, urodzony w 1907 roku i młodszy o dwa lata Zbigniew zaczęli studia w Poznaniu. Stanisław ukończył farmację i medycynę, wybrał jednak zawód lekarza. Studia Zbigniewa trwały dość długo – najpierw rok na Politechnice Warszawskiej, a potem – po przerwie spowodowanej poważną chorobą kości, leczeniem za granicą i operacją – na wydziale prawno-ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie uzyskał dyplom magistra dopiero 2 stycznia 1939 roku.

Po wybuchu wojny Stanisław wraz z żoną Julią, nauczycielką historii w jednym z poznańskich gimnazjów i małym synkiem wyjechali do Warszawy, pozostawiając w Poznaniu dobrze zapowiadającą się praktykę lekarską. Zbigniew, pełniący z ramienia Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu funkcję komisarza rolniczego przy starostwie powiatowym w Mogilnie, powrócił do Inowrocławia, gdzie pracował jako robotnik rolny. Sędziego Ignacego Chwojkę wysiedlono z zajmowanego mieszkania, więc wraz z żoną i młodszym synem wyjechali do Markowej pod Przemyślem, gdzie mieszkała ich dalsza rodzina. W Przemyślu Zbigniew został w marcu 1940 roku zwerbowany do wojskowej organizacji podziemnej przez byłego starszego sierżanta Wojska Polskiego o pseudonimie „Ziuk”, (był to Leon Wysocki) przed którym złożył przysięgę i przybrał pseudonim „Hucul”, pełniąc funkcję łącznika przenoszącego pocztę do umówionej skrzynki kontaktowej¹. Po aresztowaniu „Ziuka” przez Niemców, Zbigniew wszedł w kontakt z Józefem Ornatowskim, który pełnił funkcję komendanta obwodu w powiecie przemyskim, a po aresztowaniu Ornatowskiego nawiązał kontakt z jedną z organizatorek A.K. Marią Walicką, szefową wywiadu na Przemyśl. Z wykształcenia była inżynierem architektem, a prywatnie jedną z przyjaciółek żony Zbigniewa, Zofii Charłampowicz². „Hucul” pracował wówczas jako księgowy w Miejskim Biurze Budowlanym, miał więc możliwość werbowania kolegów z pracy oraz dostarczania

¹ Charakterystyka Z. Chwojki wykonana przez por. W. Załuskiego z WUBP w Rzeszowie, sygn. akt IPN-Rz-107/1143, t.1

² Prot. przesłuchania M. Walickiej w PUBP w Przemyślu, sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.1

informacji związanych z prowadzeniem przez Niemców zaopatrzenia i prac budowlanych. Zbigniew zmienił wówczas pseudonim na „Jarłowiec”, a materiały wywiadowcze były przez kontakt w Rzeszowie i kurierkę wywożone do Krakowa³. Czynności te, wykonywane na polecenie emisariusza delegatury krajowej rządu londyńskiego, polegały – jak brzmią słowa Zbigniewa w jednym z oświadczeń – na ustalaniu jednostek wojskowych według numerów poczty polowej i ich nazw, ustalaniu znaków wyróżniających poszczególne formacje wojskowe, rejestracji wykonywanych prac fortyfikacyjnych i szacowaniu wielkości rozmieszczenia wojska, między innymi na podstawie rachunków za materiały budowlane.

W swym ujawnionym oświadczeniu Zbigniew Chwojka wspomina o przyjęciu do organizacji Edwarda Mroczkowskiego, nieco później dołączył do nich Edward Frühauf, referent urzędu powiatowego, dostarczający informacji związanych z aprowizacją niemieckich jednostek wojskowych. Wiosną 1944 roku Zbigniew pracował w Biurze Apropowizacyjnym Zarządu Miasta, mógł więc dostarczać materiały związane z zaopatrzeniem ludności, stanem gospodarczym miasta, przemysłem i handlem. Jesienią 1945 roku został zatrudniony w przemyskim Starostwie Powiatowym na stanowisku komisarza odszkodowań wojennych, a w styczniu 1946 roku został członkiem Zarządu Miejskiego jako drugi wiceprezydent miasta z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. Powstanie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” z początkiem września 1945 roku było – jak piszą Tomasz Balbus i Zbigniew Nawrocki w książce „Rozpracowanie i likwidacja Rzeszowskiego wydziału WiN w dokumentach UB (1945-1949)” – *ostatnią organizacją podziemnego ruchu niepodległościowego wywodzącego się z szeregów Armii Krajowej*.

Zbigniew Chwojka znowu zmienił swój pseudonim i już jako „Termit” sprawował funkcję informatora siatki wywiadowczej „Brygad Wywiadowczych” WiN w Przemyślu w okresie od maja 1945 do ujawnienia się w dniu 1 IV. 1947 roku. Z racji pełnionej funkcji wiceprezydenta miasta, mając dostęp do wielu informacji, opracowywał i dostarczał materiały dotyczące pacyfikacji województwa rzeszowskiego, zabójstwa jednego z księży, stanu ilościowego i wykazu milicjantów zatrudnionych w Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Przemyślu, pracowników więzienia Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i ich rodzin, członków zarządu miasta, a także spraw gospodarczych i administracyjnych⁴.

„Termit” współpracował wówczas z Marią Walicką, Adamem Wohańskim (pseudonim „Dunka”, kierownik Inspektoratu „Most”) Janiną Proszalowicz, przygotowującą maszynopisy raportów i Marią Grzegorzycówną. Była ona pracownikiem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Przemyślu, gdzie udało się ją ulokować i dostarczała ważne informacje związane z planami działalności, wykazy konfidentów, protokoły z przesłuchań, spisy więźniów, oraz materiały operacyjne. W powiecie przemyskim WiN zorganizowany był w formie

³ Oświadczenie ujawnienia (odpis) WUBP Warszawa, sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.1

⁴ Protokół oględzin i okazania dowodów rzeczowych w PUBP Przemyśl, sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.1

inspektoratu o kryptonimie „Most”, obejmującym również trzy inne powiaty – Jarosław, Przeworsk i Lubaczów. Z jednego z zeznań, złożonych przez „Termita” w dniu 18. V. 1950 roku przed oficerem śledczym w Przemyślu wynika, że kilkakrotnie gościł u siebie kogoś, o pseudonimie „Paweł” i o kim mówiło się, że pełni w WiN wysoką funkcję i jest inspektorem na kraj mianowanym przez rząd londyński. „Termit” odpowiadał za materiały wywiadowcze – w tym pozyskane dzięki współpracy z Zygmuntem Felczyńskim, wicestarostą przemyskim informacje, dotyczące sfałszowanego referendum – a także pochodzące z terenu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – ostatni raz takie materiały przekazał w kwietniu lub maju 1946 roku. Działalność grupy, w której był „Termit” ustała po referendum, czyli z początkiem czerwca 1946 roku. Zbigniew Chwojka został członkiem znanego przemyskiego teatru „Fredreum”, w którym zaczynała swą sceniczną karierę jego żona, Zofia Charłampowicz, solistka opery poznańskiej w latach 1947–1955. Jesienią 1946 roku, podczas występów na Dolnym Śląsku, została aresztowana Maria Grzegorzycykówna, wtyczka WiN-u w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, a w Przemyślu zatrzymano Adama Wohańskiego i Marię Walicką. „Termit” ukrywał się do kwietnia 1946 roku na Kujawach, u swojej bratowej, Julii Chwojkowej (z domu Gallus), w resztówce jej rodzinnego majątku w Leszczewie koło Lubrańca. Julia była już wdową – jej mąż Stanisław, jedyny brat Zbigniewa, został 5 sierpnia 1944 roku rozstrzelany wraz z dyrektorem Zeylandem w grupie personelu medycznego i pacjentów Szpitala Wolskiego na rogu ul. Górczewskiej i Zagłoby. Stanisław, lekarz w randze podporucznika, był członkiem Sanitariatu „Bakcyl” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej - III Obwodu „Waligóra” (Wola).

Jak wynika z zeznań i dokumentów, Zbigniew Chwojka ujawnił się na mocy ogłoszonej amnestii w dniu 1 kwietnia 1947 roku w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Kilka miesięcy później, w dniu 29 października, pismem sygnowanym *ściśle tajne* Naczelnik III Wydziału V Departamentu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wnioskuje o przesłanie odpisu akt ujawnienia się Zbigniewa Chwojki przed komisją likwidacyjną⁵. Wydawać by się mogło, że po ujawnieniu życie w powojennej Polsce toczyć się będzie swoim zwykłym trybem – wszystko na to wskazywało. Żona Zbigniewa, Zofia Charłampowicz, córka sędziego okręgowego z Przemyśla, dyplomowana pianistka i śpiewaczka, została przez dyrektora Zygmunta Latoszewskiego zaangażowana do Opery Poznańskiej jako solistka. Cała rodzina przeniosła się więc do stolicy Wielkopolski, otrzymując z puli wydziału kultury służbowe mieszkanie na Wildzie. Zbigniew wraz z żoną, pięcioletnim synem Tadeuszem i kilkumiesięczną córką Anią zaczyna nowy rozdział swego życia, szczęśliwy, lecz niestety bardzo krótki, bo trwający tylko niecałe trzy lata. Pętla, którą „władze ludowe” przygotowały dla wszystkich niepokornych, zaciskała się coraz bardziej. Z dnia 21 lutego 1950 roku pochodzi *Odpis z szyfru znalezionej w archiwum organizacji B.W./Brygady Wywiadowczej*, sporządzony wówczas na

⁵ Sygn. akt IPN-01222/3300

druku Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie⁶, w którym to piśmie stwierdzono, że w czynach zarzucanych podejrzanemu Zbigniewowi Chwojce mieszczą się cechy przestępstwa z art.8 dekretu z 16.11.45 r i na zasadzie art.102, 103 i 104 K.W.P.K. Postanawia się zastosować areszt tymczasowy z terminem do 17.7.50, oraz osadzić aresztowanego w areszcie przy W.U.B.P. W Rzeszowie. Kilka miesięcy wcześniej, 28 września 1946 roku oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie przesłuchał w charakterze podejrzanego byłego kierownika oddziału Przemysł o kryptonimie „Most”, Adama Wohańskiego, któremu Zbigniew dostarczał jesienią 1945 roku i wiosną 1946 roku sprawozdania dotyczące sytuacji gospodarczej z powiatu przemyskiego⁷, a przesłuchanie to dotyczyło także innych członków organizacji.

Rozpoczęła się korespondencja między ówczesnymi organami ścigania – 12 marca 1950 r dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w ściśle tajnym piśmie przesyła swemu koledze z departamentu IV materiały dotyczące... *b. V-prezydenta m. Przemysła... który obecnie pracuje w Poznaniu w „Społem” jako Kierownik Działu Zapalczanego wg kompetencji*⁸

W dniu 17 kwietnia Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu wydaje postanowienie o tymczasowym zatrzymaniu podejrzanego, którego już dnia następnego przesłuchuje oficer śledczy WUBP w Rzeszowie, oraz funkcjonariusz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Przemysłu, który to urząd w dniu 25 kwietnia wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa *podejrzanemu o przynależność do podziemnej organizacji wywiadowczej*, a w trzy dni później Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Rzeszowie wydaje postanowienie o tymczasowym aresztowaniu⁹, o czym powiadomiono Zbigniewa Chwojkę w dniu 20 maja, co potwierdził własnoręcznym podpisem.

Od chwili aresztowania „Termit” zostaje poddany wielokrotnym przesłuchaniom przez funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa publicznego – Wojewódzkiego w Rzeszowie i Powiatowego w Przemysłu, musi także pisać własnoręczne oświadczenia, a w dniu 25 lipca 1950 roku odbywa się konfrontacja z Janiną Praszalowicz, która przepisywała przygotowywane raporty na maszynie. Równolegle prowadzone jest śledztwo przeciwko Zygmuntowi Felczyńskiemu, magistrowi prawa, którego BW WiN ulokowała na stanowisku wicestarosty, dzięki czemu udało się pozyskać prawdziwe wyniki sfalszowanego wówczas referendum. Janina Praszalowicz i Zymunt Felczyński zostali aresztowani 6 lipca 1950 roku i – tak jak Zbigniew Chwojka – osadzeni zostali w areszcie przy Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Przemysłu.

W dniu 29 września 1950 roku Prokuratura Rejonowa w Rzeszowie przesłała do Wojskowego Sądu Rejonowego akt oskarżenia, oparty na art.86 § 2 K.K.W.P. Art.15 § 2 wz. z art. 7 Dekretu z dnia 13. VI. 1946 r, art.7 Dekr. Z dnia 16.XI. 1945 r. Zbigniewa Chwojkę oskarżono między innymi o to, że... *na terenie miasta*

⁶ Sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.1

⁷ Sygn. akt IPN-Rz-046/1138

⁸ Sygn. akt IPN-01222/3300

⁹ Sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.1

Przemysła przez przynależność i działalność w szeregach przestępczego związku WI / Wolność i Niezawisłość, siatki szpiegowskiej „BW” / Brygada Wywiadowcza / usiłował obalić przemocą demokratyczny ustroj państwa Polskiego pełniąc w tym związku funkcję rezydenta i posługiwał się pseudonimem „Termit”, „Nr 31”, (...) gromadził i przekazywał do Centrali Wywiadowczej wiadomości stanowiące tajemnicę państwową i wojskową¹⁰

Podobnie brzmiące zarzuty, z małymi różnicami związanymi z charakterem działalności, przedstawiono dwojgu pozostałym w tej sprawie oskarżonym – Janinie Praszalowicz i Zygmuntowi Felczyńskiemu.

Zofia Charłampowicz Chwojkowa poprosiła o reprezentowanie męża na rozprawie sądowej znanego w Poznaniu adwokata i obrońcę wojskowego, mecenasa Witolda Trojanowskiego, który na mocy pełnomocnictwa zastępował oskarżonego w sprawie karnej we wszystkich instancjach sądowych i administracyjnych i pozyskał prawo odbioru wszelkiego rodzaju pism i dokumentów. Mecenas Trojanowski – obrońca z wyboru – wziął udział w rozprawie głównej, która odbyła się 7 listopada 1950 r. w Przemyśle, w siedzibie Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie. Wyrok w tej sprawie wydano na kolejnej sesji wyjazdowej w dniu 9 listopada 1950 roku, w obecności oskarżonych oraz ich obrońców. Zbigniewa Chwojkę skazano na 10 lat więzienia, utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat oraz przepadek całego mienia. Podobne wyroki zapadły wobec pozostałych oskarżonych – Zygmunta Felczyńskiego skazano na 15 lat więzienia, a Jadwigę Praszalowicz na 8 lat pozbawienia wolności, oboje także utracili prawa obywatelskie na okres 5 lat oraz mienie. Najwyższy Sąd Wojskowy w dniu 16 lutego 1951 roku nie uwzględnił skarg rewizyjnych obrońców i wyrok utrzymał w mocy¹¹

Skazanie męża i ojca dwojga małych dzieci na dziesięć lat więzienia musiało mieć wpływ nie tylko na status społeczny i materialny rodziny, ale także – a może przede wszystkim – na kondycję i stan psychiczny Zbigniewa Chwojki. W życiu osobistym był bardzo towarzyski, świetnie grał w brydża i szachy, miał ścisły, analityczny umysł, co mu nie przeszkadzało pisać wierszy. We Wronkach, dawnym pruszymorskim, starym więzieniu, do którego wówczas kierowano więźniów politycznych i w którym „klawisz” nie przypominali siostr miłosierdzia, „Termit” robił szachy z chleba, z czasem uczył więźniów matematyki. W październiku 1951 r. naczelnik więzienia wydał o nim negatywną (w rozumieniu władzy ludowej) opinię, skierowaną do Wojskowego Sądu Rejonowego. Dwa lata później opinia taka zostaje powtórzona, ponadto naczelnik więzienia stwierdza w niej, że... *na ulgi w odbywaniu kary nie zasługuje*¹²

W kwietniu 1953 roku syn Zbigniewa, jedenastoletni wówczas uczeń piątej klasy, pisze do Prezesa Rady Ministrów prośbę o ulaskawienie tatusia. Urząd Rady

¹⁰ Sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.1

¹¹ Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego, sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.2

¹² Opinia naczelnika więzienia we Wronkach, sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.2

Ministrów przekazuje list do Kierownika Biura Prośb Naczelnej Prokuratury Wojskowej, a następnie do Wojskowego Sądu Rejonowego.¹³

Inne prośby, kierowane do Wojskowej Prokuratury Rejonowej – tę o udzielenie trzydniowej przerwy w odbywaniu kary w celu odwiedzin chorej matki, kolejną o warunkowe przedterminowe zwolnienie, a także wniosek do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 1955 roku o ułaskawienie zostały składane do akt, bez ich kierowania do odbiorców.

Zmiany polityczne w Polsce i ogłoszona dla więźniów politycznych amnestia znalazła swój materialny wyraz w postanowieniu o jej zastosowaniu, także wobec Zbigniewa Chwojki. W dniu 4 maja 1956 roku Wojskowy Prokurator Garnizonowy złagodził karę więzienia oraz darował utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych i zarządził niezwłoczne zwolnienie z więzienia, co stało się po dwóch dniach, czyli 6 maja 1956 roku. Po 6 latach utraty wolności więzień ją odzyskał i wrócił na krótko do rodziny, zatrzymując się w domu na kilka tylko miesięcy. Małżeństwo rozpadło się, Zbigniew ożenił się powtórnie i założył nową rodzinę – w roku 1958 urodził się syn Przemysław, a po 4 latach córka Marzena. Po wyjściu z więzienia pracował w spółdzielczości, obejmując niezgodne z wykształceniem stanowiska, gdyż był niejako „napiętnowany” długoletnim więzieniem.

Kilkanaście dni po wyjściu „Termita” z więzienia, pismem datowanym na 26.V.1956 roku, a skierowanym do Naczelnika Wydziału VI Dep. IV Komitetu ds. B.P., zostaje on zarejestrowany w ewidencji ogólno-informacyjnej, w kategorii *były rezydent AK Delegatury na Kraj*, a dotyczące go materiały skierowane zostały do archiwum Departamentu X (Wydz. X)¹⁴

Ponad rok po amnestii, w dniu 17 lipca 1957 r Zgromadzenie Sędziów Sądu Najwyższego Sądu Wojskowego postanowiło zmienić wyrok byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w trybie nadzoru sądowego i uchylić orzeczenia sądów obu instancji, a z braku cech przestępstwa umorzyć postępowanie karne, jako że błędnie zakwalifikowano czyn z art. 8 dekretu z dnia 16.XI.1945 r. zamiast z art. 79 §2 KKWP. Postanowienie to objęło także Janinę Praszalowicz i Zygmunta Felczyńskiego, czyli wszystkich skazanych jednym wyrokiem. Pod krótkim dokumentem podpisało się aż dziesięciu sędziów¹⁵

Zdawać by się mogło, że to już koniec sprawy, że pewien rozdział życia Zbigniewa został zamknięty. Ale tak się tylko zdawało – już w sierpniu 1957 roku Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego poszukuje go poprzez Centralne Więzienie we Wronkach i Komendę Milicji Obywatelskiej w Poznaniu. Interesował się nim Wydział „C” Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej – tam też powstała notatka służbowa dotycząca skorowidza nielegalnych organizacji i dotyczących jej członków akt operacyjnych¹⁶.

¹³ List Tadeusza Chwojki z kwietnia 1953 r, sygn. akt IPN-Rz-107/1143 t.2

¹⁴ Raport o zarejestrowaniu w ewidencji, sygn. akt IPN -01222/3300

¹⁵ Wyciąg z postanowienia Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego, sygn. akt IPN -Rz-107/1143 t.2

¹⁶ Notatka służbowa, sygn. akt IPN 01222/3300

Zbigniew Chwojka zmarł po ciężkiej chorobie nerek w dniu 14 lipca 1967 roku – cztery lata po jego śmierci Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej przesłała do Naczelnika Wydziału „C” KW MO w Rzeszowie tajnym pismem materiały archiwalne nr 8745/KZ dotyczące jego osoby celem *skomasowania z materiałami znajdującymi się u Was do nr 2143/II*. Wymienione w piśmie materiały archiwalne, to 12 stron typowego kancelaryjnego papieru o formacie A-4, na których ktoś - zapewne z KW MO - napisał „wypracowanie” zatytułowane *Powstanie i działalność Brygady Wywiadowczej*. Ostatnia, trzynasta strona to zestawienie nazwisk członków BW z numeracją milicyjnych materiałów operacyjnych – i tutaj Zbigniew Chwojka miał nr 2143/II. Drugi i trzeci załącznik to *Indeksy nazwisk członków nielegalnej organizacji „Wolność i Niezawisłość” i „Brygady Wywiadowczej” Rzeszowskiego Okręgu WiN*¹⁷

Nie był to ostatni dokument, poświęcony „Termitowi” – jedenaście lat po jego śmierci, w roku 1977, Wydział „C” KW MO w Rzeszowie założył mu kwestionariusz osobowy, w którym zostały oczywiście wypełnione wszystkie rubryki. W tej, pod nr 12 – *obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko)* wpisano dokładną datę śmierci. Ostatni poświęcony Zbigniewowi Chwojce dokument pochodzi z Archiwum MSW, ma nr 34411/II, jest datowany na 23 maja 1986 roku i nosi tytuł *Ankieta personalna*. W rubryce nr 8, którą poprzedzają dane osobowe, wpisano: *w 1945 r. wiceprezydent m. Przemysła. Podczas okupacji i w pierwszych latach po wyzwoleniu łącznik a później rezydent w komórce wywiadowczej AK Delegatury na kraj ps. Hucul, Jarłowiec, Termit ujawnił się w 1947 r.* Na marginesie ankiety dopisek: *Mikrofilm zniszczyć w 2000 r, a u dołu: zniszczono.*¹⁸

Przemiany społeczno–polityczne, jakie zaszły w Polsce w roku 1989, stały się katalizatorem innego, bliższego prawdziemu spojrzenia na naszą historię. W 1995 roku żona Zbigniewa, Danuta Siwińska – Chwojka złożyła wniosek o stwierdzenie nieważności wyroku, na mocy którego skazano „Termita” na więzienie, utratę honorowych praw obywatelskich i przepadek mienia. Sąd Wojewódzki w Przemysłu postanowieniem z dnia 7 grudnia 1995 roku unieważnił wyroki byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z dnia 9. 11.1950 r, Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 16.02.1951 oraz postanowienia byłego Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 17.07,1957 r. W uzasadnieniu stwierdzono, że przypisane Zbigniewowi Chwojce przestępstwa, za które został skazany były niewątpliwie czynami związanymi z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego¹⁹.

¹⁷ Pismo z dnia 4.XI.1971 r, sygn. akt IPN Rz.046/1138, IPN-05/7 k.1,6,80,101-105, 107,141,160,163,203

¹⁸ Ankieta personalna MSW, sygn. akt IPN - 01222/3300

¹⁹ W dniu 16.01.2004 r, na wniosek Anny Mosiewicz, córki Zbigniewa Chwojki, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu wydał Zaświadczenie Nr 14/04, że *Pan Zbigniew Ignacy Chwojka jest pokrzywdzonym w rozumieniu art.6 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku.*

Rzeszów dnia " " kwietnia 1950r.

Charakterystyka

Chwojka Zbigniew, s. Ignacego i Zofii, z d. Kawecka, urodz. 11. XI. 1909r. w Delatynie, woj. Stanisławów, ostatnio zamieszkały Poznań, ul. Poplińskich, 11, narodowości polskiej, zawód urzędnik administracyjny, wykształcenie wyższe, wojsku nie służył, żonaty dwoje dzieci, członek P.Z.P.R.

Wymieniony w czasie okupacji został zaawansowany do organizacji AK przez Wysockiego Leona przed którym złożył przysięgę otrzymując ps. "Huczoł". W 1943r. został przekazany na łączność Ornatowskiemu Józefowi, który pełnił funkcję komendanta obwodu na pow. Przemyśl. Z chwilą aresztowania Ornatowskiego do wspomnianego Chwojki zgłasza się Walicka Maria, która z polecenia organizacji przyjmuje Chwojkę na kontakt, nadając mu ps. "Jazłowiec" i od tej chwili Chwojka wyłącznie zajmuje się zbieraniem materiałów wywiadowczych dot. jednostek wojsk niemieckich.

Po wyzwoleniu w 1945r. Walicka Maria ponownie zgłasza się do Chwojki, któremu daje polecenie by ten dostarczał jej materiałów wywiadowczych z dziedziny gospodarczej z powiatu i zezwala mu werbować sobie sieć informacyjną, do którego to polecenia Chwojka zastosował się, werbując sobie 5-ciu informatorów z którymi utrzymywał łączność do lipca 1946r. odbierając od nich materiały wywiadowcze, na podstawie których sporządzał ogólne sprawozdanie doreczając Walickiej Marii.

Niezależnie od tego Chwojka był w ścisłym kontakcie z Szabosem ps. "Paweł", komendantem organizacji B.W. na obszar u którego wymieniony "Paweł", często nocował i przeprowadzał odprawy organizacyjne. Chwojka również odbierał materiały wywiadowcze od Grzegorzki Marii, która była pracowniczką URP Przemyśl i dostarczała mu sprawozdania wyłącznie po linii Urzędu Bezpieczeństwa, które te sprawozdania Chwojko dostarczał Walickiej.

Zestawienie -

1-/v Z a t u s k i W. por.

KSEROKOPIA

ZA ZGODNOŚĆ
Z ORYGINAŁEM
J. Niemcewicz

Wzmianka, dnia 29 października 1947 r.

Prac. - Przemysł

Do Naczelnika i Wydziału Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Państwowego w Warszawie

Proszę o przesłanie nam odpisu aktu ujęcia się **CHOCIKI Stanisław** ps. "Ruciel", "Jankolec", "Termit", ur. 11.XI.1909r. **W** ujęciu się 1.IV.1947r. przed komisją likwidacyjną w WUBP Warszawa, do Nr. 755. Wzrost w terminie 5 dni od chwili otrzymania.

JANKC Służba do... z dnia 22 stycznia 1950 roku o ochronie informacji poufanych (Dz. U. Nr. 1205 z 1950 r.)

Naczelnik III Wydz. V Dep. 12

1011
Za zgodność
12

Wzmianka dnia 21 lutego 1950 r.

Opis

s wyroku sądownego w archiwum organizacji B. W. Wydział Główny/ Wojewódzkiego Prokuratora Rejonowego w Warszawie

Wyrokiem z dnia 25.IV.1950 r.

Orzeczenia Sądu: 1) **Branicki Ignacy mgr. ekonomista, ur. 1909r. w wojsku nie służył - magistram**
2) **Kubant Edward abs. AK Handlowej kat. A nadpłd magistram**
3) **Andras Maria Rejmankarstwo, ur. 1915r. przedstawiciel dla Niektórych spraw m. sąg.**
4) **Brodzowski Edward - natura, ur. 1910, podch. rezerwy P.P.E**
5) **Boroniec Tadomas przed. 1994r. betn. Kawał. saper. F.U.E** ur. 1908, wyznika iwa odziału
6) **Geszty Alfred, 1914 natura ppor. łączności. srebr. - arazstu**
7) **Delega Franciszek 2 lata prawa ur. 19117 kat. B P.P.E**
8) **Erzpio Franciszek, mgr. filozofii 1904, kat. D, Urząd Starbowy,**
9) **Kuk Marian 4 1 - roczna sąg. 1907 kat. D, nadst.**
10) **Maraniecki Adam mgr. prawa, ur. 1917r. posiada pistolet P-38 9 m/m S&W**

Za zgodność s oryginałem stwierdza:
/-/ **Kuk Marian** ppor.

ze zajęcia i w sprawie zarzucenym podejrzeniu ma być się cechy przestępstwa z art. 3 k.d.k. 16.11.45

ze e) uwzględnić dyspozycje ustawy i z tego tymczasowego arestowania oskarżonego,
b) zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie się ukrywał, **WŁADYKOPIA**
c) zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie nakładł świadczeń do falszywnych zarząd lub starał się o uniknięcie dotychczas przestępstwa, **ZA ZGODNOŚĆ**
d) oskarżony nie ma w kraju ani stałego miejsca pobytu ani stałego miejsca przetrzymywania, **Z PRZYGNANIEM**
e) oskarżony jeździ przestępstwa celowemu i nie ma w kraju miejsca, **W**

na podstawie art. 102, 103 i 104 K. W. P. K. -

postanowił:

1. zastosować względem **Władysława Kucyka** środek zapobiegawczy - arest tymczasowy z terminem do dnia 17.5.50. o ile nie nastąpi przedłużenie tego terminu,
2. nadać aresztowanego w **Władysława Kucyka**

JAWNE Skrytka pocztowa nr 11, Warszawa 1

Podlega prawom art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 29 stycznia 1959 roku o ochronie informacji niejawnych (Dz. U. Nr 11, poz. 80 z późn. zm.)

Do Dyrektora Departamentu V

W załączeniu przesyłam petycję dot. b. Vprzemyślnika z przeliczeń obrotu Chwojki Zbigniewa, który obecnie pracuje w Fundacji w "pokoju" 1960, Kierownik Działu Zapobiegawczego w/g kompetencji.

Kopia

13

Dyrektor Departamentu V

BU I AD 19 BU I AD 19

BU I AD 19 BU I AD 19

Wzrost 1,70 m
Ciężar ciała 65 kg
I adresat
Lp/50

Za zgodność

nie Karne
o kpi
53
1557
1. 1953r.

Na zażądanie 30 ust. 1 pkt 2
Reg. Urzęd. Sąd. Rejonowego w Warszawie 10 lipiec 1953r. 128
UNDOVAZNA
W oddziale 11 w Sądzie Rejonowym
Warszawa, dnia 11 lipca 1953r.

Opinia

na więźnia Chwojkę Zbigniewa s. Ignacego

W/w odbywając karę w tut. więzieniu nie wykazał należytą poprawę. Był karany jeden raz za niewłaściwe zachowanie się i jeden raz za niestosowanie się do Reg. Wicz. W. Do porządku więziennego odnosi się niewłaściwie i polecenia wykonuje opieszale. Jest to więzień który utrzymuje stosunki z więźniami o wrogich poglądach do Polski Ludowej, natomiast z więźniami pozytywnymi nie koleguje się i unika rozmów na tematy polityczne. Na wyrok wyznaczony mu przez Sąd uważa że niesłuszny w stosunku do jego przestępstwa. W rozmowach i z obserwacji ustaliłem że w. nadsł tkwi w wrogich przekonaniach. Biorąc pod uwagę całokształt to stwierdza się, że na ulgi w odbywaniu kary nie zasługuje.

Z-ca N-ka ds. Pał. Wych. *[Signature]*

Neozelnik Więziennic *[Signature]*

**Wzrost 1,70 m
Ciężar ciała 65 kg
I adresat
Lp/50**

Wojewódzki Sąd Rejonowy w Warszawie
13 lip 1953
Nr 557/50
Zat.

ZA ZGODNOŚĆ Z ORYGINAŁEM
3. Kowalska

KSEROKOPIA

Pr
 szanowni Obywatele Prezerie Rady Ministrów
 Tych wrodzin składam z serca płynące z głębokich lat-
 wocnych lat życia abys mógł dalej prowadzić swoją dro-
 gę i Socjalizm.

drogi Wodku zwracam się do Ciebie z gorącą prośbą.
 mój Tatusz został skazany na 10 lat więzienia przez
 Sąd Wojskowy w Rzeszowie. 14 kwietnia moja 3 lata
 us siedzi w więzieniu. Ja moja siostra sześciolatnia
 siostra Niania jesteśmy na wygórnym utrzymaniu Ma-
 terna jest solistką Państw. Opery im. Stanisława Moniusz-
 kowicza przy swojej pracy zawodowej, a przy tym jest
 a serce. Smutek u nas w domu i przygnębienie. Młkiem
 jest wielkim Przyjacielem dzieci i dajmyż do tego aby
 e dzieci miały radosny uśmiech na twarzy. Proszę cię
 okazi nam swą wielką dobroć i utarhać mego Taturia.
 wa Chwojkę by powrócił z więzienia mógł nać wy-
 i i sam dalej pracować owocnie dla dobra Rzeczypospo-
 ławej.

Handelna PROKURATURA WOJSKOWA
 L. D. RE. 239-C/53

Tadeusz Chwojka -
 mieszki kt. V szkoły. podst. nr 42
 Poznani
 Poplińskich 11 m 9.

BRZAD RAY MINISTROW
 Wpły 21 KW. 1953
 Wzrost
 Wzrost
 Wzrost

Wojskowy Sąd Rejonowy
 w Rzeszowie
 Wskazano dn. 29 MAJ 1953 r.
 S. 551/60
 KIEROWNIK BIURA PROŚB H. P. W.
 MAJ 1953
 S. 551/60
 S. 551/60

ZA ZGODNOŚĆ
 Z ORYGINAŁEM
 7. 11. 1953

KSEROKOPIA

Pr
 drogi Obywatelu Prezerie Rady Ministrów
 których urodzin składam z serca płynące życzenia dalszych
 owocnych lat życia abyś mógł dalej prowadzić Narodowy
 i Socjalizm.

drogi Wodzu zwracam się do Ciebie z gorącą prośbą
 o. mój Tatusi został skazany na 10 lat więzienia przez
 Sąd Wojskowy w Przemyślu 17 kwietnia moja żona
 siedzi w więzieniu. Ja moja siostra sześciolatnia
 siostra Niania jesteśmy na wygórnym utrzymaniu Ma-
 tewa jest solistką Państw. Opery im. Stanisława Moniusz-
 kiewicza (Zofia Chwojka-Chantamposier). Ciężko Mamusi
 chorować przy mojej pracy zawodowej, a przy tym jest
 a serce. Smutek u nas w domu i przygnębienie. Młodzi
 nie jesteś wielkim Przyjacielem dzieci i dajysz do tego aby
 nie dzieci miały radości w nich na twarzą. Proszę cię
 okaż nam swoją wielką dobroć i utarkaw mego Tatusia.
 owa Chwojkę by pomógłszy z więzienia mógł na wy-
 k i sam dalej pracować owocnie dla dobra Rzeczypospo-
 łitej.

Handelna Prokuratura Wojskowa
 L. 289- C/53

Tadeusz Chwojka -
 uczeń kl. V szkoły podst. nr 42
 Poznani
 Popliniskich 11 m 9.

URZĄD RADY MINISTRÓW
 Wpły. 2 I KW. 1953
 Wzrost
 Wzrost
 Wzrost

Wojskowy Sąd Rejonowy
 w Przemyślu
 Wzrost dn. 29 MAJ 1953
 r. 1953
 S. 551/60
 KIEROWNIK BIURA PROŚB H. P. W.
 MAJ 1953
 Sędzią Feliks, ppłk.

ZA ZGODNOŚĆ
 Z ORYGINAŁEM
 Y. Niemcewicz

KSEROKOPIA

NOTATKA SŁUŻBOWA

dot. opracowania akt spawac Nr arch. 34477

W trakcie opracowania w/w akt wypisałem następujące karty do sporządzenia zagadnikowo:

1. Kielg. org. str. 1
2. str.
3. CHKOJKA ZBIGNIEW SZWARY str. 5-14 w w. 2, w.
4. str.
5. str.
6. str.
7. str. Kopia
8. str.
9. str.
10. str.

S. XII. 54
25 I 70

Za zgodność
[Signature]

Mikrofilm nr []
Identyfikator FREDL: []

ANKIETA PERSONALNA

Podlega c. [] art. 86 ust. 3 ustawy z dnia 26.07.1998 r. o ochronie informacji o szczególnym charakterze (ustawa o PRAWIE DO WIEDZY)

1. CHKOJKA
2. ZBIGNIEW SZWARY
3. SZWARY Kopia
4. imię matki
5. numer dow. / no. matki
6. 11 11 09 data urodzenia
7. Deletem pow. Nadwórna 2522
8. W 1945 r. viceprezydent m. Przemysła
zobowiązanym i w pierwszych latach po wyzwoleniu
specjalistą w dziedzinie rozrywkowej w Komitecie
rymunkowalnym PK Delegatorem na teren pow. Nadwórna
„Zemsta” „Termit” „Wojownik” „Soból”
9. Wzrost
10. mgr. ekonomii
11. []
12. []

Inskrypcja
zawieszona
nr 2000 r.

**ZABRANIA SIĘ:
WYCIĄGANIA I KTYFICACJI WYKONY-
WANIA FOTOKOPII, OBRABIANI BEZ ZGODY
ARCHIWUM**

86-85-23
Za zgodność
[Signature]

ARCHIWUM MSW
NR 34477

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddziałowe Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów
w Gdańsku

Gdańsk dn. 16.01.2004

BU Gd-III-5532-1366(16)/034

Pani
Anna Mosiewicz
ul. Wańkowicza 9/4
75-445 Koszalin

Zaświadczenie Nr 14104

Na podstawie art. 217 § 2 pkt 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. Z 2000 r. Nr 98, poz. 1071), w związku z wniesieniem przez Panią Annę Marię Mosiewicz pytania, o którym mowa w art. 30 ust. 2 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016, z 1999 r. Nr 38, poz.360 oraz 2000 r. Nr 48, poz. 553), zaświadcza się, na podstawie posiadanych i dostępnych dokumentów zgromadzonych w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, że Pan Zbigniew Ignacy Chwojka jest pokrzywdzonym w rozumieniu art. 6 w/w ustawy.



Biuro Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów w Gdańsku
Gracjana Skutnik



RECENZJE

Wyboista droga „Jachny” do wolności

Do czytelnika koszalińskiego dotarła książka zasługująca na szczególne rekomendacje. Jest to „Nie było czasu na strach...” autorstwa Marzeny Kruk i Edyty Wnuk. Pokażnych rozmiarów wydawnictwo (350 stron) czyta się jednym tchem, co jest zasługą talentów narracyjnych autorek dobrze czujących się w formule „wywiadu-rzeki”, jak i głównej bohaterki Janiny Wasiłojć –Smoleńskiej, „Jachny”, rozmówczyni wiele mającej do powiedzenia w sposób niezwykle prosty, a kiedy trzeba – finezyjny, wysublimowany.

Można powiedzieć bez przesady, że dramatyzm i autentyzm bogatych przeżyć „Jachny” starczyłby na dobry film sensacyjny, a raczej dłuższy serial, oglądany z wypiekami na twarzy przy wzmożonym pulsowaniu serca. Zrobiono wiele, aby zrozumieć i przyswoić obfity, bogaty materiał faktograficzny, szczególnie w odniesieniu do problematyki konspiracyjno- niepodległościowej na Wileńszczyźnie (cztery okupacje, zawłość strukturalne i organizacyjne w polskim podziemiu, skomplikowane relacje etniczne, zatrząsienie faktów, incydentów, walk, zalew nazwisk i pseudonimów) zachowując zarazem zdolność do ogarnięcia całości sytuacji w logicznym związku przyczynowo-skutkowym.

Książka została poprzedzona interesującym – zwartym i komunikatywnym – wstępem historycznym wraz z przypisami. Zawiera ponadto obszernie noty biograficzne dotyczące bohaterów książki- konspiratorów, partyzantów, wrogów, wreszcie bogaty zbiór listów więziennych i fotografii z archiwum Janiny Smoleńskiej. Książkę otwiera słowo prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, a zamyka indeks rzeczowy.

Wydawnictwo, choć obfitujące w wątki historyczno-polityczne przede wszystkim odnosi się do samej bohaterki- konspiratorki, sanitariuszki, dzielącej los szeregowych partyzantów- patriotów, ich codzienne kłopoty i radości na Wileńszczyźnie, Warmii, Pomorzu i Wybrzeżu Gdańskim. Od razu warto dodać, że tak zwany wątek koszaliński (napad na bank, działalność BOA) w tej książce nie występuje, ponieważ „Jachna” nie uczestniczyła w tych wydarzeniach, w ogóle na tych terenach nie przebywała. Można przy okazji przypomnieć, że pewne uboczne echa tej sprawy zostały odnotowane w ostatnim Roczniku Koszalińskim, w tekście poświęconym „Reginie”, innej sanitariuszce Łupaszkii, która po aresztowaniu poszła na totalną współpracę z bezpieką, wydając m.in. konspiratorów z tych terenów (Edyta Wnuk). „Jachna” właśnie „Reginie” nie jest w stanie przebaczyć zdrady, choć dla wszystkich innych złamanych przez UB ma wiele zrozumienia i nie potępia ich.

Edyta Wnuk pyta: - Dlaczego innym pani wybaczasz, a jej nie? W czym różnica? – Ona działała z premedytacją. Zdrada, to był jej świadomy wybór. – A pozostali? – „Nie zamierzam przypisywać sobie roli lustratora, nie chcę publikowania nazwisk w moich wspomnieniach. Nie dotyczy to tylko „Reginy”. Nie chcę o tym rozmawiać. Są historycy, którzy się tymi tematami zajmują. Zostawiam to im”.

Charakterystyczna jest odpowiedź „Jachny” na pytanie dotyczące wypowiedzi Wisławy Szymborskiej: „Tyle o sobie wiemy, ile nas sprawdzono”. – Ile pani wie o sobie? – Co wiem o sobie? – Że wiele mogę znieść, nawet to, o czym myśli się, że jest nie do przeżycia. Moje pokolenie dostało w kość. Historia postawiła nas w sytuacji, kiedy nie można było postąpić inaczej – chociaż nie wykrzykiwaliśmy, że jesteśmy dobrymi Polakami, w ogóle unikaliśmy słów odświętnych. A jeśli już, to tylko stojąc przed plutonem egzekucyjnym, jak „Zagończyk” i „Inka”, którzy umierali z krzykiem „Niech żyje Polska!”. Ale tak na co dzień? Nikt z nas nie spodziewał się za to, co robił żadnych osobistych nagród.

- I nikt wówczas ich nie dostał? – (śmiech) Czasami wyrok. – A wracając do pytania... Nikt, kto nie został „sprawdzony”, nie wie, ile może znieść bicia, wymyślnych szykan, pozbawiania snu. Doprowadziło to do tego, że ludzie przyznawali się do czynów, których nigdy nie popełnili, czyli „donosili” na siebie. Dlatego nie jestem skłonna do radykalnych ocen. Tylko głęboka niewiedza przemawia dogmatycznie. – Skąd więc pani optymizm? – Staram się nie pamiętać rzeczy złych. Życzliwe słowo, życzliwy gest z tamtych okropnych czasów ma dla mnie duże znaczenie. Doskonale pamiętam, że kiedy wracałam ze śledztwa udręczona, rozczochrana, strażnik w tej piwnicy, gdzie siedziałam, pytał z autentycznym współczuciem „Jak było?” i przynosił wiadro wody, żebym się umyła i dawał mi papierosa, i uczył żeby tego nie wykryli. A jak w międzyczasie, kiedy byłam na przesłuchaniu, to znosił zupę, to on mi tę zupę stawiał na kaloryferze, żeby mniej ostygła”.

- Czy ją bili w czasie śledztwa? – Pani Janina mówi, że jeden ze śledczych bił ją często, podobnie milczący cywil, który pojawiał się nieoczekiwanie i urządził „pokazowe bicie”. Przypuszczam, że był to doradca sowiecki urządzający instruktażowe pokazy wykorzystywania pięści. Główny śledczy, porucznik UB nie używał siły fizycznej, choć krzyczał, groził, szantażował. Według niej mieli podzielone role. On odgrywał rolę „dobrego pana”, tamci „złego pana”. Najbardziej oberwała za wspomnianego „Zeusa”, przyszęłego męża, Leona Smolińskiego.

Sprawy higieny osobistej? – Kąpiel raz na dwa tygodnie, szybko się kończyła. Poza tym tylko zimna woda w dzbankach dwa razy dziennie. Paznokcie obcinało się znalezionym szkiełkiem. Noża, nożyczek, igły nie wolno było trzymać w celi. O udziale we mszy św. prawie do spowiedzi nie było mowy. Różaniec tylko za specjalną zgodą.

- Czy bywały głodne? – Tak, bardzo. Niewiele chleba, najchętniej zjadłoby się go naraz. Dzieliła ten chleb, choć nie za bardzo było co. Na obiad w pierwszych latach były tylko zupy, często niejadalne. Postrachem był krupnik na zgniłych dorszach. Smród nieprawdopodobny, zanim jeszcze kotły zostały otwarte. Kapuśniaki też pachniały nieprzyjemnie, ale były zjadliwe. Wieczorem podawano tylko kawę. Więźniów ratowały paczki, ale ograniczano możliwości ich otrzymywania. Zastępowano je „wypiskami”, czyli ograniczonymi zakupami w więziennej kantynie za pieniądze w depozycie (dostarczone przez rodzinę). Sytuacja poprawiła się dopiero pod koniec odsiadki. Więźniarki mogły otrzymywać dwa listy w miesiącu. Same pisały listy raz w miesiącu. Ołówek do pisania był „ogryzkiem” (pisało się z trudem), dostarczany przez strażnika. Oczywiście każdy list był czytany i sygnowa-

ny przez cenzora. Na jednym z listów „Jachny” cenzor napisał „*Pismo nietrzytelne, drugą razą ulegnie konfiskaty*”.

Relacja „Jachny” jest utrzymana w tonacji rzeczowej, spokojnej, bez zbędnych uniesień, skłonności do koloryzowania, wynoszenia jej niewątpliwych krzywd i zasług. Nie ma w niej, jak u innych, którzy dużo przeszli hałaśliwej afirmacji samej siebie.

Jedna z jej zasad: „nie martwić się, że minęło (życie), cieszyć się, że było”.

Obydwie autorki w sposób wielce udany zaprezentowały swój „wywiad-rzekę” w wypełnionej po brzegi sali tradycji Straży Granicznej.

Jerzy Rudzik

Nie było czasu na strach... Z Janiną Wasiłojć-Smoleńską rozmawiają Marzena Kruk i Edyta Wnuk. Wydawca: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie 2009

Notka biograficzna

Janina Smoleńska z domu Wasiłojć ps. „Jachna” urodziła się 7 lutego 1926 r. w Tarkowszczyźnie (Wileńskie) w rodzinie nauczycielskiej. Uczyła się w Świącianach (gimnazjum ogólnokształcące), po wybuchu II wojny światowej w szkole średniej i na tajnych kompletach w Podbrodziu, a od września 1944 r. w gimnazjum żeńskim w Wilnie. W 1945 r. uzyskała maturę.

Jako siedemnastoletnia dziewczyna została żołnierzem Armii Krajowej. Służyła w oddziale partyzanckim „Kmicica”, następnie w piątej Wileńskiej Brygadzie AK „Łupaszki” i czwartej Brygadzie „Ronina”. Po zakończeniu operacji Ostra Brama i rozbrojeniu części polskich oddziałów, pozostała w Wilnie, gdzie została uwięziona przez sowieckiego okupanta i szczęśliwie wypuszczona. Wraz z rodzicami przyjechała transportem ewakuacyjnym na Wybrzeże Gdańskie do Sopotu. Ponownie uczestniczyła w konspiracji niepodległościowej. Została żołnierzem odtworzonej Brygady Wileńskiej Łupaszki. Uczestniczyła w akcjach bojowych jako sanitariuszka i w propagandowych przeciwko reżimowi komunistycznemu. Była aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa na początku 1947 r. w Zielonej Górze. Przeszła przez ciężkie śledztwo i została skazana wyrokiem sądowym na dwukrotną karę śmierci. Na mocy amnestii po styczniowych wyborach do sejmiku w 1947 r. skazano ją na 15 lat więzienia, karę później obniżono do 10 lat odosobnienia.

Na wolność wyszła w 1956 roku (kilka miesięcy wcześniej). Na stałe zamieszkała w Szczecinie. Ukończyła studia polonistyczne w Opolu. Pracowała w szkolnictwie w Szczecinie i wyższych uczelniach. W roku 2008 została odznaczona przez prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jej życiu i działalności jest poświęcony film dokumentalny „Zapisane w młodości”, emitowany w programach telewizyjnych, także audycje radiowe i publikacje prasowe. Książka pt. „Nie było czasu na strach...” pióra Marzeny Kruk z oddziału IPN w Gdańsku (naczelnik Biura Udostępniania i Archiwizacji) i Edyty Wnuk, dziennikarki, pracującej w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie (delegatura w Koszalinie). Jest to pierwsze wydawnictwo poświęcone tej nietuzinkowej postaci o ogromnych zasługach dla ruchu niepodległościowego.

Stulecie urodzin Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”

Jeden z kilkunastu legendarnych dowódców patriotycznego podziemia niepodległościowego w latach okupacji hitlerowskiej i sowieckiej, żołnierz wyklęty i bojownik świętej sprawy, obiekt oszczerstw i nienawiści ze strony pachołków Moskwy, którzy instalowali w Polsce system totalitarny zwany demokracją ludową. Z obydwoma okupantami i polskimi marionetkami walczył do końca major „Łupaszka” w imię ideałów patriotycznych i demokratycznych, jakimi kierował się w swoim życiu. Zasłużył na dobrą pamięć, jakiej był pozbawiony przez kilkadziesiąt lat komunistycznego zniewolenia.

Szansę przybliżenia jego życia, walki stwarza wystawa „Za Świętą Sprawę – Żołnierze Łupaszki”, która niedawno została otwarta w siedzibie koszalińskiej delegatury Oddziału IPN w Szczecinie.

Przygotował ją gdański oddział IPN. Wystawa gościła już w wielu dużych miastach, zbierając zasłużone pochwały. Jej walory edukacyjne, wychowawcze są nie do przecenienia.

Na 26 panelach umieszczono 130 zdjęć – wiele wcześniej niepublikowanych oraz fotokopie dokumentów, fragmenty wspomnień, ponadto zwięzłe komentarze historyczne, dzięki którym skomplikowane niekiedy wydarzenia i fakty otrzymują klarowne wyjaśnienie, prostują komunistyczne kłamstwa, usuwają wątpliwości. Funkcję przewodnika po wystawie spełniają z powodzeniem także świetnie dobrane cytaty z utworów polskich wieszczów (Mickiewicz, Słowacki, Herbert).

Wystawa jest szczególnie z jeszcze innego powodu. Przedstawia genezę istotnego fragmentu podziemia niepodległościowego poprzez losy żołnierzy „Łupaszki” od powstania jego brygady na Wileńszczyźnie po walki na Podlasiu, konspirację na Pomorzu, w Gdańsku i Borach Tucholskich. Wreszcie tragiczny finał, usuwanie bohaterskich czynów z pamięci historycznej przez aparat represji. Przez cały ten czas mamy do czynienia ze strukturami, doświadczeniami, które zrodziły się na Wileńszczyźnie oraz z żołnierzami stamtąd pochodzącymi, tam wyszkolonymi i ideowo uformowanymi.

Oczywiście do brygady majora „Łupaszki” dołączali się z czasem bojownicy z innych regionów, zasilając pustoszone przez Urząd Bezpieczeństwa i NKWD szeregi konspiratorów, jednak podstawowy jej trzon pochodził ze wschodnich obszarów Rzeczypospolitej, a zwłaszcza z Wileńszczyzny. Wileński okręg AK został odtworzony w Gdańsku, a „Łupaszka” nadal dowodził Wileńską Brygadą AK.

Otwierające ekspozycję panele przedstawiają sceny z okresu początków okupacji sowieckiej. Oglądamy propagandowy plakat sowiecki: Sołdat przebija bagnem orła polskiego w rogatywce. Chłopi „szczęśliwi” z zerwanymi pętami nałożonymi przez panów uciekają pod opiekę żołnierza z czerwoną gwiazdą. Te indoktrynujące wskazówki miały złamać narodową solidarność. Tymczasem sowieckich

„wyzwoliciele” witali tylko komuniści i przedstawiciele niektórych narodowości (nie wszyscy).

Można też odczytywać losy żołnierzy majora Szendzielarza poprzez konkretne wydarzenia z okresu kolejnych okupacji sowieckich (także okupacja niemiecka i litewska), od zwycięskich potyczek z Sowietami i partyzantami Markowa do operacji „Ostra Brama”, rozbrojenia polskich oddziałów przez nowego okupanta. Na zdjęciach – rozbrojeni Polacy, obóz w Miednikach, skąd wywożono ich na Sybir, poruszają także zdjęcia łagrów podczas niewolniczej pracy. Z Wileńszczyzny jechały też transporty w kierunku Polski na tereny ziem zachodnich i północnych. Jechali nimi na ogół bez dobytku, także przebrani partyzanci.

Część oddziałów partyzanckich próbowała przedostać się na Podlasie. Tylko nielicznym się to udało. Wśród szczęśliwców byli żołnierze z brygady „Łupaszki”. Za zgodą komendanta Okręgu Wileńskiego AK nie wzięli udziału w wyzwaniu Wilna i pomaszzerowali na zachód. Z rąk Sowietów czekałaby ich niechybnie śmierć. Na Podlasiu oddział został odtworzony. Większość brygady przeniosła się na Pomorze, w Bory Tucholskie i przeszła do konspiracji. Okres ten obejmujący lata 1945 – 1946 jest bogato udokumentowany na wystawie. Oglądamy żołnierzy „Łupaszki” podczas przemarszów, na biwakach z bronią i w cywilu, w lasach. Czytamy odezwy, ulotki, poznajemy motywacje, założenia ideowe.

Podziemie poakowskie wciąż wierzyło w sukces parlamentarny PSL Mikołajczyka, czekali na wygrane referendum ludowe. Wolne wybory do Sejmu, które nastąpiły w styczniu 1947 roku w warunkach absolutnego terroru i powszechnych fałszerstw taką nadzieję zupełnie wykluczały. Nim to jednak nastąpiło ludzono się jeszcze, że komunizm zostanie odrzucony. Następuje zmiana sposobów walki ze zbrojnej na propagandową. Użycie broni dopuszcza się tylko do samoobrony i jako środek eliminacji funkcjonariuszy UB. Milicjanci i żołnierze są puszczani wolno. Toczy się walka o dusze i umysły. Major stoi na straconej pozycji. Nie może wygrać z gigantyczną machiną agitacyjną totalitarnego reżimu wspieranego ogromną siłą wojska, milicji i aparatu bezpieczeństwa.

W jednej z ulotek „Łupaszka” pisze: Nie jesteśmy żadną bandą, jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich, walczymy za świętą sprawę. Za wolną i prawdziwą Polskę.

W grudniu 1945 roku Szendzielarz kontaktuje się z pułkownikiem Antonim Olechnowiczem, komendantem Wileńskiego Okręgu AK działającego na Pomorzu Gdańskim. Wiosną 1946 roku nasilają się działania szwadronów „Łupaszki”: rozbijanie gminnych posterunków MO, likwidacja kapusiów i bezpieczniaków. Robią duże wrażenie efektowne rajdy zmotoryzowanych grup, pojawiają się podziemne wydawnictwa. Jednakże nadchodzi kres możliwości partyzantów. Major rozwiązuje swoje szwadrony, by nie narażać żołnierzy na nieuchronną śmierć. W czerwcu 1948 roku zostaje aresztowany pod Zakopanem. Ginie z rąk oprawców z UB 8 lutego 1951 roku.

Ostatnia część wystawy poświęcona jest kontynuatorom dzieła „Łupaszki”: ostatnim bojownikom, „wdeptanym w ziemię”, jak ich nazywano.

Niestety wystawa pomija zupełnie istotną część oporu żołnierzy „Łupaszkii” na ziemi koszalińskiej, na której operował jeden ze szwadronów majora (szwadron Żelaznego). 18 marca 1946 roku ci żołnierze dokonali spektakularnej akcji rekwizycyjnej w Banku Rolnym w Koszalinie, zajmując na potrzeby brygady milion złotych. Nieco wcześniej w lutym członkowie tego samego szwadronu zatrzymali pociąg relacji Koszalin – Białogard, zabierając z wagonu pocztowego sto tysięcy złotych.

W Koszalińskim Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym pracowała łączniczka „Łupaszkii” - „Regina”. Niedługo została aresztowana, poszła na współpracę z UB przyczyniając się do całej serii aresztowań w siatce majora.

W Bobolicach i okolicach działał Bojowy Oddział Armii (BOA), który współpracował ze szwadronem „Żelaznego”. Te fakty z kolei zostały w jakiejś mierze uwzględnione na innej wystawie pt. „Koszalin w latach 1945 – 1950” eksponowanej na stałe w koszalińskiej delegaturze IPN.

Major Szendzielarz dopiero w wolnej Polsce doczekał się uznania i szacunku, choć do dziś nie brakuje głosów o jego kontrowersyjności – wynik niewiedzy, a także kilkudziesięciu lat komunistycznej indoktrynacji.

Jego podkomendni śpiewali o nim przy ognisku:

„Nasz wódz Łupaszką był na przedzie,
A przed nim wiał czerwony cham”.

Czyżby w tym kryła się tajemnica „serdecznej”, ponadstandardowej nienawiści komunistów do majora Szendzielarza? Człowieka, który zwyciężał i ośmieszał komunistów na każdym kroku.

Jerzy Rudzik

Wystawa *O Świętą Sprawę – Żołnierze Łupaszkii* w siedzibie koszalińskiej delegatury szczebińskiego oddziału IPN, przygotowana przez Oddział IPN w Gdańsku, od maja do końca czerwca 2010.

Zygmunt Szendzielarz urodził się 12 marca 1910 roku w Stryju, mieście kresowym, w województwie stanisławowskim w patriotycznej rodzinie kolejarskiej. Jego starsi bracia bronili Lwowa przed Ukraińcami. Starszy Rudolf poległ w walkach, młodszy Marian otrzymał wysokie odznaczenia wojskowe. Został zawodowym oficerem, rotmistrzem kawalerii, służył też w dywizji pancerniej generała Stanisława Maczka na zachodzie.

Zygmunt poszedł podobną drogą. Po ukończeniu gimnazjum szkolił się w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, skąd otrzymał przydział do 5 Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Okazał się doskonałym kawalerzystą. Startował z dużym powodzeniem w licznych zawodach hippicznych. Jego kariera przypominała sukcesy innego wybitnego partyzanta majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Obydwu z kolei można porównać do słynnego zagończyka i bohatera Samoobrony Wileńskiej w czasie wojny z bolszewikami pułkownika Jerzego Dambrowskiego. Po nim właśnie Szendzielarz przyjmuje konspiracyjny pseudonim „Łupaszką”.

Walczył dzielnie we wrześniu 1939 roku, ucieka w niewoli sowieckiej, wraca do Wilna, gdzie na świat przychodzi jego córka Barbara. Żona Anna Swolkieniówna, wywieziona przez Niemców na roboty do Francji, ginie w czasie alianckiego bombardowania. Córka, która pozostała w Warszawie

żyje do dzisiaj, ale ojca nigdy już nie zobaczyła. Przez całe dziesięciolecie towarzyszyło jej piętno „córci bandyty”.

Zygmunt Szendzielarz szybko wstępuje do konspiracyjnych organizacji, wykonuje zadania wywiadowcze. Przełomową w jego życiu okazała się nominacja na dowódcę pierwszego oddziału partyzanckiego na Wileńszczyźnie latem 1943 roku. Taki oddział od paru tygodni już działał, a dowodził nim oficer rezerwy Antoni Burzyński ps. „Kmicic”. Gromadziły się nad nim czarne chmury. W pobliżu operowało silne zgrupowanie partyzantów radzieckich dowodzone przez miejscowego Białorusina Fiodora Markowa. Na rozkaz Moskwy niezłe relacje gwałtownie się zaostrzają. Polacy zostają rozbrojeni, oficerowie wymordowani. Szendzielarz zjawia się tuż po tych wydarzeniach. Z rozbitków i uciekinierów tworzy nowy oddział partyzancki zwany 5 Wileńską Brygadą AK, zwaną też Brygadą Śmierci. Dowodzi nią aż do końca.

Zbigniew Werra

W kręgu zagadnień europejskich

Monografia „W kręgu zagadnień europejskich” wydana przez Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej w 2009 roku jest formą dedykacji za całokształt pracy naukowej prof. Bogusława Polaka. Jest ona swego rodzaju hołdem oddanym człowiekowi, który z sobie właściwą pasją poświęcił się pracy naukowej. Ten hołd, jak też wdzięczność za 40 lat pracy twórczej został wyrażony przez ludzi, dla których osoba Profesora jest ważną. Jest kimś, kto wprowadził ich w tajniki świata nauki i prac badawczych.

Poza wybitną twórczością naukową, znakomitymi wynikami dydaktycznymi w działalności profesora Polaka jest jeszcze coś niezwykłego, zasługującego na uznanie. Jego osobowość, życzliwość i serdeczność, jaką obdarza ludzi. Człowiek, który chociaż raz znalazł się w pobliżu Profesora, bez trudu zauważy, że nie ważne skąd się przyszło, dla Niego ważne jest, że w ogóle się jest, że ktoś, kto przychodzi do Niego, jest kimś ważnym. To zaufanie, życzliwość i szczerść niewątpliwie przyczyniają się do tego, że wokół Profesora jest wielu przyjaciół. Nie brakuje też, i tych którzy tej dobroci i szczerści nadużywają.

System wartości profesora Polaka jest dla niego dumą i zobowiązaniem bez względu na to czy ktoś to umie docenić, czy nie. Jego stosunek do innych jest godny szacunku i uznania z jednej strony, jak też jest to żywa szkoła kultury i taktu z drugiej strony.

Monografia jest formą wdzięczności okazaną Profesorowi przez ludzi, którzy się z tą, tak wyrazistą osobowością spotkali. Są wśród nich współpracownicy, pracownicy IPSiSM PK, jak też osoby spoza Instytutu. Publikacja została przez redaktorów: Jacka Knopka, Dariusza Magierka i Michała Polaka podzielona na trzy części.

W pierwszej części pt. „Człowiek współczesnego renesansu, czyli rzecz o Profesorze Bogusławie Polaku” zostały umieszczone artykuły dotyczące, ujmując rzecz ogólnie, funkcji jakie pełni w życiu rodzinnym i zawodowym. Od funkcji ojca, nauczyciela akademickiego, po przełożonego i inicjatora licznych przedsięwzięć pobudzających do aktywności środowiska lokalne. Przykładem jest opracowanie Stanisława Kamińskiego, nauczyciela sianowskiego gimnazjum pod tytułem „Profesor Bogusław Polak jako inicjator współpracy Politechniki Koszalińskiej z Gimnazjum Gminnym w Sianowie”: „Pierwszym dużym wspólnym przedsięwzięciem było zorganizowanie i przeprowadzenie sympozjum naukowego pod hasłem: Służba duszpasterska kapelanów Wojska Polskiego na frontach II wojny światowej”. To wspólne przedsięwzięcie ukazało, że zadania naukowe mogą, przy wsparciu osób życzliwych, być realizowane nawet w małych miejscowościach.

Druga część monografii przedstawia wyrazy wdzięczności wyrażone Profesorowi przez przyjaciół i kolegów. Artykuły w tej części są prezentacją warsztatu naukowego autorów. Treść tych opracowań ukazuje wspólnotę tych, dla których historia i politologia są zarówno pasją, jak i powołaniem. Przywołam z tej części

opracowanie Antoniego F. Komorowskiego pt. „Morskie światła Koszalina i Twierdzy Kołobrzeg”. Autor przedstawia w ciekawy sposób dzieje Kołobrzegu i Koszalina: Twierdza Kolberg była bastionem o rozbudowanej infrastrukturze. Okrągły fort u ujścia rzeki zbudowano w 1709 r. i ustawiono na nim działa broniące portu. Kres rozbudowy fortyfikacji nastąpił po wojnach napoleońskich ok. 1836 r. Solidny okrągły fort „Munde” pozostał do dziś jako symbol wojennych czasów. Istnieje w mieście również kilka dawnych fortów i redut. Do sięgnięcia po ten artykuł zachęcam szczególnie mieszkańców Koszalina i Kołobrzegu. Przybliżenie wiedzy z zakresu historii może się przydać w licznych dyskusjach.

Trzecia część zatytułowana jest „Studia ofiarowane Profesorowi Bogusławowi Polakowi przez współpracowników i wychowanków”. Jak wskazuje tytuł tej części monografii, są w niej zamieszczone opracowania tych, którzy z prof. Bogusławem Polakiem znajdują się w relacji przełożony – podwładny, jak również tych, którzy pod merytoryczną opieką Profesora weszli w tajniki świata nauki. Są tu wypowiedzi ujmujące i bardzo osobiste.

Adam Frydrysiak, w tej części monografii, zajmuje się omówieniem istoty totalitaryzmu. Swój artykuł zatytułował: „U źródeł istoty totalitaryzmu”. Autor w przejrzysty, jasny sposób przeprowadza analizę powstawania, wdrażania i upadku totalitaryzmu.

Jeżeli ktoś zechce zapoznać się z treścią tak różnorodnych opracowań, jakie umieszczono w monografii – serdecznie polecam. Każdy, kto chociaż trochę interesuje się zagadnieniami z zakresu historii, czy politologii zapewne znajdzie coś dla siebie.

Podkreślić należy, iż publikacja, która ukazała się pod redakcją Jacka Knopka, Dariusza Magierka i Michała Polaka w 2009 roku jako *opera dedicata in Professore Boguslaus Polak*, ma przede wszystkim wartość naukową, jednak nie sposób nie zauważyć warstwy emocjonalnej, którą trzeba przyjąć z dużą sympatią, właśnie ze względu na unikatową osobowość profesora Polaka.

Zbigniew Werra

Jacek Knopek, Dariusz Magierka, Michał Polak,
W kręgu zagadnień europejskich

Święta i rocznice w PRL

Polska Ludowa to nie tylko totalitarny ustrój, dyktatura jednej partii, brak demokracji, to także nowa komunistyczna obrzędowość, walka z tradycjami narodowymi, zmiana symboli patriotycznych, wypełnianie ich socjalistycznymi treściami i rytuałami. Równolegle z krwawym terrorem przeciwko patriotycznej opozycji władza ludowa wprowadziła skrajnie odmienny od dotychczasowego kalendarz świąt państwowych i branżowych. Znalazły się w nim święta obce polskiej tradycji, a te które pozostały wyposażono w zupełnie inną wymowę. Zniesiono święta 3 Maja i 11 Listopada, a próby ich obchodzenia traktowano jako próbę walki z ustanowionym właśnie ustrojem. Pojawiły się nieznane dotąd święta uroczyste obchodzone w całym kraju – 1 Maja (święto pracy), 22 Lipca (rocznica ogłoszenia Manifestu Lipcowego) oraz 7 Listopada (rocznica rewolucji bolszewickiej), wreszcie święto 9 Maja (dzień zwycięstwa ZSRR nad hitlerowską III Rzeszą. W 1950 roku wprowadzono nowe święto – Ludowego Wojska Polskiego, wybierając dzień 12 października w rocznicę bitwy pod Lenino (zamiast 15 sierpnia).

Znany historyk Andrzej Paczkowski tak pisał: „Partia przeniosła z ZSRR bogatą bizantyjską obrzędowość, która miała wyprzeć dawne tradycje. Z tej okazji kraj dekorowano flagami czerwonymi (w mniejszym stopniu biało-czerwonymi) oraz transparentami ze sloganami partii, nawołującymi do walki o pokój i do czynów produkcyjnych. Na ulicach wywieszano ogromne portrety Stalina, nieco rzadziej Lenina, jeszcze rzadziej Marksa i Engelsa oraz przywódców państwa – zwłaszcza Bieruta, Cyrankiewicza, Rokosowskiego, niekiedy Zawadzkiego (...). Wielotyśne pochody pierwszomajowe tonące w czerwieni flag i transparentów miały dowodzić siły i jedności partii oraz jej zespolenia ze społeczeństwem (...). Świętom towarzyszyły pieśni, przede wszystkim „Międzynarodówka” (rzadko polskie pieśni rewolucyjne), która często przy innych uroczystościach, wypierała hymn narodowy. Wprowadzono do „obiegu” wiele nowych pieśni „masowych”, które eksponowały radość życia i pracy. Te cechy rytuału i „kultury” masowej – były typowe dla wszystkich krajów komunistycznych. Polską specyfiką stało się utrzymanie godła narodowego w niewiele zmienionej postaci (orzeł bez korony), flagi narodowej (zwykle jednak eksponowanej obok czerwonej), hymnu narodowego (rzadko jednak wykonywanego). (...) Nie upowszechniano jednak – inaczej niż w innych krajach bloku – czerwonej gwiazdy oraz sierpa i młota, traktowanych jako państwowe emblematy ZSRR (...).”

Tej tematyce, jak i praktyce obchodów w Polsce i niektórych regionach była poświęcona wystawa „Niech się święci...”, zorganizowana w siedzibie koszalińskiej delegatury IPN.

Na ponad 20 panelach przedstawiono dziesiątki fotogramów, fotokopie ulotek, odezów, druków urzędowych, publikacji prasowych, fragmenty utworów literackich i dokumentów sygnowanych przez władzę ludową. Bogatej dokumentacji ikonograficznej towarzyszy zwięzły, celny, wymowny komentarz wprowadzający, objaśniający i spajający w logiczną całość problematykę wystawy. Ekspozycja zaczyna się od pokazania wybranych przykładów i wątków składających się na nową ob-

rzędowość, towarzyszącą człowiekowi od urodzenia po śmierć. Poza kontrolą władzy ludowej (w znacznej części) okazały się fundamentalne wydarzenia: chrzest, ślub, pogrzeb. W Polsce mimo zjadłej walki państwa z kościołem nie udało się poddać tej sfery życia pełnej laicyzacji, choć próbowano zastąpić obrzędowość katolicką świeckimi uroczystościami. Efekt był taki, że rano zawierano ślub cywilny w urzędzie stanu cywilnego, a później w kościele przed księdzem. Komuniści głosili kult nowych bohaterów i przywódców z reguły nieznanymi większości Polaków. Józefa Piłsudskiego, Władysława Sikorskiego, Władysława Andersa zastąpili Michał Rola-Żymierski, Karol Świerczewski „Walter” także wątpliwi bohaterowie czasów okupacji hitlerowskiej z Gwardii i Armii Ludowej, jak Franek Zubrzycki, Hanka Sawicka, czy agent Kominternu Janek Krasicki. W gronie wielkich Polaków pozostawiono na przykład Kopernika, Kościuszkę, Curie Skłodowską, ale „skorygowano” nieco ich życiorysy, by mogli sprostać wyobrażeniom współczesnych czasów. Nowych patronów otrzymywały fabryki, uczelnie, szkoły – byli to bohaterowie pracy socjalistycznej lub inni zasłużeni z sowieckim rodowodem.

Na kolejnych planszach przedstawiono czyny społeczne, a szczególnie czyny partyjne, które propaganda traktowała jako wyraz poparcia polityki partii i władzy ludowej. Mniej chodziło o realną pracę, więcej o dętą agitację. Na manifestacje, różne czyny przyciągano ludzi również przez „rzucanie” atrakcyjnych towarów, niedostępnych na co dzień w handlu: cytrusy, rajstopy, kiełbasa.

14 kwietnia 1967 roku stał się Świętem Kosmosu i Aeronautyki, a naszą gwiazdą został mjr Mirosław Hermaszewski (doczekał stopnia generała). Polska firmowała program badawczy „Kopernik 500” (mierzono promieniowanie słońca) i współfinansowała koszt budowy stacji orbitalnej „Mir”. Hermaszewski wraz z radzieckim astronautą Piotrem Klimiukiem w lipcu 1978 roku uczestniczył w ośmiodniowym locie w kosmos. Święto to widnieje do tej pory w międzynarodowym kalendarzu pod nazwą Międzynarodowy Dzień Lotnictwa i Kosmonautyki.

Obchodzone do dziś Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy pod nieco inną nazwą świętowano od 1946 roku, początkowo przez kilka dni, potem niemal cały miesiąc – maj. To sympatyczne święto obecnie jest traktowane jako wielki festyn polskiej kultury, wydawnictw, jest świetną okazją do promowania literatury, pisarzy czy artystów.

Do ważnych i szczególnych zaliczał się Dzień Kobiet – 8 Marca, obchodzony w wielu krajach. Początki sięgały 1909 – 1910 roku, kiedy manifestowano na cześć wcześniejszych demonstracji w USA i zaproponowano (w Kopenhadze) ustanowienie Międzynarodowego Dnia Kobiet. Na Zachodzie powrócono do tego święta w latach 60, kiedy nasiliły się ruchy feministyczne. W PRL święto przechodziło wyraźną ewolucję od szczególnego honorowania kobiet – przodownic pracy w okresie Bieruta, a w czasie Gomułki – wyrazami uznania objęto także kobiety – spełniające rolę żony i matki. Za Gierka z kolei skupiono się jeszcze na funkcjach spoiwa socjalistycznej rodziny, zaczęto też doceniać walory płci kobiecej. Stąd powszechne spotkania wszelkiej maści zwierzchników i władz z kobietami, obdarowywanie ich rajstopami i „kwiatkiem dla Ewy”. Dygnitarze obcałowywali panie, wręczali odznaczenia. Dla matki – Polki budowano na pokaz wielkie centra leczni-

cze np. w Warszawie i Łodzi. Pewne zwyczaje i zachowania władz stały się przedmiotem anegdot i żartów. Oto szef obiecał, że nie będzie się złościł na swój żeński personel, współpasażer, że ustąpi miejsca w tramwaju, mąż, że będzie zawsze wierny, nawet odkurzacz obiecywał, że nigdy się nie popsuje... Bywało, że szefowie „strategiczných” dziedzin przemysłu obiecywali więcej proszku „E” lub Polleny, ale i tak proszku brakowało na rynku. Ludwik Kern napisał znaną fraszkę: „Obchodzimy ku chwale ojczyzny, jeden dzień kobiety, cały rok mężczyzny.

Osobliwym świętem państwowym fetowanym według sowieckich wzorów stał się od 1947 roku dzień 9 Maja, jako Dzień Zwycięstwa ZSRR nad faszyzmem hitlerowskim. Akcentowano przy okazji wkład ludowego wojska u boku wojsk sowieckich. Po 1990 roku obchody święta przesunięto na 8 maja, rezygnując z szumnych uroczystości.

Do dzisiaj przetrwały także Dzień Matki i Dzień Dziecka. Propaganda komunistyczna traktowała je instrumentalnie dla celów agitacyjnych na rzecz nowych ideałów i obowiązków. Wzorem do naśladowania miał być niejaki Pawlik Morozow, który zadenuncjował własnego ojca za ukrywanie zboża.

Świętem obchodzonym uroczysto do czasów obecnych pozostały dożynki lokalne i centralne, obchodzone jeszcze w okresie Polski międzywojennej. W PRL miano głównie manifestować sojusz robotniczo – chłopski i demonstrować poparcie wsi dla partii i jej polityki. W 1968 roku w czasie centralnych dożynek w Warszawie podpalił się Ryszard Siwiec w proteście przeciwko zbrojnej interwencji państw układu warszawskiego w Czechosłowacji, w której wzięło też udział wojsko polskie. Film o tym wydarzeniu (przemilczanym przez długie dziesięciolecia) wzbogacił wystawę, uczynił jej odbiór bardziej komunikatywnym.

Ekspozycja poprzez wspomniany film, bogaty materiał ikonograficzny, dobrze dobrany komentarz odwoływała się do emocji i uczuć zwiedzających. Była doskonałą okazją do zapoznania się z tą częścią dziejów PRL, która odnosi się do wielu konkretnych wydarzeń, także faktów i zjawisk, w których uczestniczyli wszyscy starsi, doświadczając ich w szkole i pracy, w czasie studiów i służby wojskowej, na pochodach i defiladach oraz w życiu prywatnym. Dla młodzieży, która jest skazana wyłącznie na lekturę podręczników i przekazy rodzinne wystawa stała się ożywym źródłem wiedzy o tamtych czasach, żywym, ciekawym, skłaniającym do refleksji.

Ekspozycję odwiedziło ponad 800 uczniów ze szkół koszalińskich w zorganizowanych grupach pod nadzorem nauczycielskim oraz liczne grono dorosłych. (jr)

Wystawa *Niech się święci...* Obchody Świąt i Rocznic w Polsce Ludowej – w siedzibie koszalińskiej Delegatury IPN. Wystawę przygotował Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Łodzi. Scenariusz wystawy: Paweł Kowalski, Grzegorz Nawrot, Artur Ossowski (komisarz wystawy). Projekt graficzny: Milena Romanowska. Materiały archiwalne i eksponaty ze zbiorów IPN (oddziały w Łodzi, Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu), muzeów, bibliotek, osób prywatnych, Polskiej Agencji Prasowej i Wojskowej Agencji Fotograficznej.

Litwa w śmiertelnym uścisku sowieckiego kolosa

Do koszalińskiego muzeum zawitała dość niezwykła wystawa przedstawiająca, poprzez zdjęcia, dokumenty i lapidarny tekst po polsku i po angielsku, zbrojny opór, jaki stawiali sowieckiemu okupantowi Litwini w latach 1944 – 1953. Przypomnijmy, że w czasie, kiedy skończyła się druga wojna światowa, dogorywał zbrodniczy reżim nazistowski, wyzwalano kolejne narody, odradzały się okupowane państwa.

Tymczasem na Litwie rozpoczęła się wojna narodowa, w czasie której partyzanci w lasach z bronią w rękę walczyli o wolną, niepodległą Litwę. Utraciła ona niepodległość w 1940 roku, kiedy na mocy tajnych klauzul paktu Ribbentrop – Mołotow została okupowana i wcielona do ZSRR. Powtórnie została sprzedana w Teheranie i Jałcie, gdyż znalazła się w sowieckiej strefie wpływów, podobnie jak Polska i kraje środkowoeuropejskie. Jednakże Litwa stała się częścią imperium stalinowskiego bez formalnych nawet atrybutów suwerenności i własnej państwowości. W identycznej sytuacji znalazły się pozostałe państwa nadbałtyckie: Łotwa i Estonia.

Litwa prowadziła walkę w zupełnym osamotnieniu. Partyzantka leśna skupiała 20 – 30 tysięcy bojowników. Dysproporcja sił była jednak ogromna, podobnie straty. Na Litwie w różnych okresach stacjonowało 60 – 70 tysięcy żołnierzy, nie licząc jednostek NKWD i litewskich komunistów. W walce zbrojnej zabito co najmniej 20 tys. partyzantów, uwięziono i skazano ponad 100 tys. bojowników. Deportacje Litwinów w głąb imperium oscylowały wokół tej liczby. Jak na dwumilionową Litwę były to straty ogromne i bolesne.

Zanim przyjrzymy się bliżej wystawie, trzeba koniecznie zauważyć, że w opisie zdjęć i tekstach komentujących nie ma ani słowa o wzajemnych relacjach litewsko – polskich, zarówno w czasie okupacji niemieckiej, jak i drugiej okupacji sowieckiej od połowy 1944 roku. A przecież z własnej historii wiemy, że polski ruch oporu na wschodnich rubieżach II RP był silny i dobrze zorganizowany. Potrafił wiązać duże siły niemieckie, a w okresie akcji „Burza” Armia Krajowa wraz z wojskami radzieckimi wyzwoliła Wilno. Zaraz też większość polskich jednostek została podstępnie rozbrojona przez Armię Czerwoną. Te fakty są dobrze znane. Nie wiele natomiast, w potocznym odbiorze, wiemy o wzajemnych stosunkach podziemia litewskiego i polskiego, zwłaszcza od momentu zakończenia okupacji niemieckiej i nadejścia sowieckiej.

Pierwsze kontakty partyzantki litewskiej z wileńskim okręgiem AK nastąpiły w czerwcu 1942, nie przyniosły jednak jakiegoś trwałego porozumienia. Przeciwnie: mnożyły się wzajemne oskarżenia, nieporozumienia, dochodziło do krwawych potyczek. Po obu stronach padały ofiary, także wśród ludności cywilnej. Dopiero w marcu 1945, już po wielu tragicznych doświadczeniach, doszło do spotkania obu stron w pobliżu Okiennik. Uzgodniono, że należy unikać bratobójczych walk, wymieniać informacje wywiadowcze, nawzajem sobie pomagać w czasie obław NKWD.

Zakonspirowane komórki litewskie powstawały na pograniczu polsko-litewskim, z czego korzystali kurierzy litewscy w drodze na zachód i wracający z powrotem na Litwę. Funkcjonowały one w rejonie Puńska, Sejn i lasów augustowskich. Tam też chroniły się grupy partyzantów litewskich wymykające się pościgowi NKWD. Pewne oznaki zbliżenia i współdziałania, pod koniec okupacji niemieckiej i na początku sowieckiej, nie mogą jednak przekreślić długich miesięcy i lat wzajemnej wrogości i dramatycznych niekiedy walk. Nie da się łatwo wymazać z pamięci wydarzeń, w których sowicie lała się krew. Okupant niemiecki posługiwał się kolaboracyjną administracją litewską represjonującą ludność polską i uczestniczącą w zagładzie Żydów. Policja litewska (szaulisi), służba bezpieczeństwa (Sauguma – odpowiednik Gestapo), jednostki wojskowe generała Plechavičiusa (tworzone za wiedzą podziemia litewskiego) dopuszczały się mordów na Polakach i licznych prześladowań. Spotykało się to z odpowiedzią zbrojną Armii Krajowej. Czasami ta riposta też była okrutna. W czerwcu 1944 w Gliniszkach Litwini wymordowali grupę Polaków -mieszkańców (cywili). W rewanżu „brygada Łupaszkis” zabiła 27 Litwinów we wsi Dubinki – ofiarą padły rodziny policjantów – uczestników zbrodni w Gliniszkach. Odbyło się to wbrew rozkazowi komendanta okręgu AK. W tym okresie AK była też zwalczana przez partyzantkę radziecką rabującą polskie wsie i mordującą partyzantów polskich. Dochodziło też do prowokacji sowieckich tak, by szło to na konto Polaków.

Litwini domagali się od Polaków uznania Wileńszczyzny i Wilna za część Litwy, natomiast AK stała na stanowisku nienaruszalności przedwojennej granicy ustalonej w Rydze. Do dziś władze litewskie widzą w AK wroga państwowości litewskiej, negują jej wkład w walkę z okupantem hitlerowskim.

Druga okupacja sowiecka, oprócz krwawych ran zadanych Polakom i Litwinom, przyniosła też zasadniczą zmianę stosunków ludnościowych, etnicznych. Duża część Polaków wyjechała transportami do Polski rządzonej przez PKWN na ziemię odzyskane. Nie mniej część pozostała na ojcowiznie. W wyniku repatriacji, deportacji do ZSRR, przesiedlania rdzennych Litwinów na Wileńszczyznę i do Wilna, żywioł litewski stał się dominujący.

Po akcji „Burza”, rozbrojeniu części oddziałów AK, polskie podziemie zbrojne skurczyło się, zdecydowanie osłabło, reszty dopełniła masowa repatriacja. Dziesiątki tysięcy akowców i cywili wywieziono do łagrów, wcielono do armii Berlinga. Nie było już warunków do utrzymania polskiej konspiracji. Niektóre jednostki akowskie przebiły się na Podlasie i Białostoczczyznę, jak Brygada Łupaszkis – majora Szendzielarza.

Po rozprawieniu się z Polakami NKWD przystępuje do rozprawy z Litwinami. Walka trwa jednak wiele lat. Apogeum oporu obejmuje lata 1946 – 1949, później partyzantka słabnie dziesiątkowana przez wojsko, kolaborację, deportacje. Na początku lat 50 stawia opór już tylko około tysiąca bojowników. Na każdego partyzanta przypada co najmniej 25 -30 żołnierzy z czerwoną gwiazdą, agentów i rodzimych kolaborantów.

Powróćmy do samej wystawy. Składa się ona z 22 plansz ze zdjęciami i dokumentami uszeregowanymi tematycznie i czasowo wedle przyjętych założeń ideowo

– politycznych charakterystycznych dla ówczesnej społeczności litewskiej. Stąd hasła takie jak „Oddaj ojczyźnie, co powinieneś” wspierające naczelne cele walki – Litwa demokratyczna i niepodległa. Środkiem do osiągnięcia tego celu, była wówczas walka zbrojna, partyzancka.

Materiały ikonograficzne prezentują różne formy tej walki. Poszczególne plansze informują o prowadzonych działaniach zbrojnych, broni jakiej używano, po opis bunkrów, w których przebywali partyzanci (szczegółowe rysunki, sprzęt, wyposażenie). Dowiadujemy się o współdziałaniu z ludnością cywilną, zwłaszcza rolnikami żywiącymi bojowników. Poznajemy strukturę i ramy organizacyjne litewskiej armii wyzwolenczej. Była to struktura terytorialno – wojskowa z trzema obwodami: Litwy wschodniej, zachodniej i południowej. Obwody składały się z okręgów, a te z batalionów i kompanii. Ośrodkami dowódczymi były sztaby wojskowe. Jedna z plansz poświęcona jest udziałowi litewskich kobiet w podziemiu. Inne pokazują codzienne życie bojowników. Kolejne przedstawiają wydawnictwa, własne gazety, biuletyny, drukarnie. Partyzanci tworzyli wojskowe dokumenty normatywne służące podtrzymaniu dyscypliny, przeciwdziałaniu samowoli, chaosowi. Nosili mundury wojskowe i znaki rozpoznawcze jednostek. Odznaczenia, medale, krzyże żołnierskie to zawartość następnych plansz. Wśród wyeksponowanych wątków zwracaj uwagę obszernie potraktowany temat pochówków poległych żołnierzy. Obserwujemy charakterystyczną ewolucję ceremonii towarzyszącej ostatnim pożegnaniom. Początkowo partyzanci żegnali swobodnie swoich poległych, gdyż krasnoarmiejców nie obchodziło, co się stanie z ciałami poległych. Później jednostki NKWD zmieniły te reguły. Zwłoki rozebrane do naga wożono w ludne miejsca, zabierano po paru dniach, wywożono w nieznanym kierunku i w tajemnicy chowano. Odnalezionych partyzantów Litwini uroczyście chowają, stawiają pomniki. Nie zawsze jednak jest to możliwe. Wypisz, wymaluj jak w Polsce. Jedna z plansz poświęcona jest więźniom w łagrach. Znajome widoki: ogrodzone kolczastym drutem obozy, wieżyczki wartownicze, wynędzniali łagrownicy pracujący przy wycięciu drzewa w tajdze, spławie rzeką, na budowach w kopalniach.

Wystawa momentami wstrząsająca, niekiedy przedstawiająca banalne zło, do którego już się przyzwyczailiśmy oglądając fotografie zabitych partyzantów, a nieco dalej uśmiechniętych, podczas zwykłych czynności. Sporo się z tej ekspozycji dowiadujemy o losach powojennej Litwy, która z republikańskiej demokracji zniewolonej brutalną siłą sowieckiego kolosa stała się socjalistyczną republiką radziecką, by w 1990 roku wybić się na niepodległość.

Z tą nową Litwą sąsiadujemy i układamy na nowo wzajemne relacje, będąc razem we wspólnocie atlantyckiej (NATO) i europejskiej (Unia Europejska). Jesteśmy sojusznikami, partnerami, a jednocześnie nasza Polonia, najlicniejsza mniejszość narodowa na Litwie, wciąż ma powody, by uważać się za dyskryminowaną pod niejednym względem. Korzeni tej niezdrowej sytuacji trzeba szukać w historii, dawnych i nowych uprzedzeniach. Wystawa przekazując solidną porcję wiedzy o pełnej dramaturgii najnowszej historii Litwy stwarza dobrą okazję do lepszego poznania dziejów swego sąsiada. Więcej wiedzieć, to lepiej zrozumieć. Dlatego

młodzieży i publiczności muzealnej warto tę wystawę gorąco polecić, zarazem zadbać o szerszą znajomość polskiego kontekstu tego złożonego problemu. (jr)

Wystawa *Wojna po wojnie. Antysowiecki opór zbrojny na Litwie w latach 1944–1953*

Zdjęcia i dokumenty pochodzą z archiwum Muzeum przy Centrum Badania Eksterminacji i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy w Wilnie oraz prywatnych zbiorów.

Młodzież w konspiracji antykomunistycznej

Polityczne przemiany jakie zaszły w Polsce w 1989 r. umożliwiły podejmowanie już bez żadnych ograniczeń cenzuralnych badań naukowych nad dziejami najnowszymi. Szereg problemów okresu 1939-1945 a zwłaszcza lata 1939-1941, kiedy to na mocy porozumień z sierpnia i września 1939 r., pomiędzy Trzecią Rzeszą a ZSRS, dokonano czwartego rozbioru Polski doczekało się licznych opracowań. Również zagadnienia związane z zajmowaniem terenów Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1944-1945 znalazły stosunkowo szerokie odbicie w literaturze przedmiotu. To samo dotyczy kolejnych lat i walki z dyktaturą komunistyczną.

Po utracie niepodległości w 1939 r. na terenach zaanektowanych i okupowanych bardzo szybko zaczęły powstawać struktury Polski Podziemnej i Polskiego Państwa Podziemnego podległego Rządowi RP na emigracji. Szczególnie do walki z okupantami garnęła się młodzież. Walkę tę prowadzono nie zważając na represje w tym nieludzkie tortury. Często składano najwyższą ofiarę – ofiarę życia.

W momencie wejścia Armii Czerwonej na ziemie polskie w 1944 i w 1945 r. młodzi ludzie stanęli wobec niezwykle trudnego dylematu: podjęcia dalszej walki o niepodległość lub podjęcia nauki i włączenia się proces odbudowy kraju, który znalazł się pod okupacją sowiecką wraz z narzuconym z zewnątrz obcym systemem polityczno-gospodarczym. Nowe komunistyczne władze polskie (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, Rząd Tymczasowy, Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej) negocjowały legalność Rządu RP w Londynie, będącego reprezentantem narodu polskiego i jego struktury wojskowo-cywilne w kraju (Armię Krajową, Delegaturę Rządu RP na Kraj czy parlament Polskiego Państwa Podziemnego jakim była Rada Jedności Narodowej). Duża część młodego pokolenia skupionego w szeregach Armii Krajowej nadal czuło się związane przysięgą z Polskim Państwem Podziemnym. Do tego doszły represje sowieckiego i rodzimego aparatu bezpieczeństwa. Władze Polskiego Państwa Podziemnego z jednej strony rozumiały konieczność prowadzenia walki z obcym systemem, z drugiej zaś miały świadomość iż wezwania do czynnego oporu narażają społeczeństwo na brutalne represje. W odezwie p.o. Pełnomocnika na Kraj Rządu RP – Stefana Korbońskiego z 17.05.1945 r. *Do Narodu Polskiego* zwrócono się m.in. do młodzieży: *Wzywamy młodzież, która przed masowymi prześladowaniami i aresztami schroniła się do lasu, by starała się wrócić do normalnego życia i produktywnej pracy, tam gdzie może. Pobyt Wasz w lesie stał się pretekstem do krwawych pacyfikacji. Czekają Was zguba, a Waszym głównym przeznaczeniem jest żyć i pracować dla Ojczyzny, a nie ginąć bez żadnej dla Niej korzyści. Jeśli zostaniecie przymusowo wcieleni do wojska, zachowajcie postawę godnego Polaka, nie dajcie się użyć do akcji przeciwko Rodakom i do walki w obcej sprawie, unikajcie również wysyłki na wschód poza granice Polski.* (Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, t.VI. Uzupelnienia,

Londyn 1989, s. 465). Odezwa ta jak i inne podobne apele docierały również na Pomorze.

Niezależnie od zamiarów uchronienia młodej generacji przed represjami, nadal kontynuowano walkę o pełną niepodległość. Działały struktury Delegatury Rządu RP na Kraj, próby działalności podjęła też wojskowo-cywilna organizacja „Niepodległość” („Nie”) tworzona w latach 1943-1944 wewnątrz Armii Krajowej. Od maja 1945 r. funkcjonowała Delegatura Sił Zbrojnych (DSZ) a od września t.r. - Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Zarówno DSZ jak i WiN docierały na Pomorze Zachodnie tworząc Okręg Szczeciński.

Najnowsza książka Z.Kachnicza - wieloletniego badacza dziejów najnowszych Pomorza Zachodniego poświęcona została walce młodzieży z systemem politycznym tworzonym, na tych terenach, przez obóz Polskiej Partii Robotniczej (PPR) a od grudnia 1948 r. przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR). Rozważaniami objęto lata 1945-1956 aczkolwiek główna uwaga Autora zasadniczo koncentrowała się na okresie 1945-1953 (1954). Udział młodego pokolenia nie raz stanowił już przedmiot zainteresowania historyków. Wystarczy tu przytoczyć pracę zbiorową po redakcją Włodzimierza Jastrzębskiego *Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w województwie pomorskim w latach 1945-1956*, Bydgoszcz 1993, oraz publikację Henryka Pajaka, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945-1956*, Lublin 1994, dwie prace Bogdana Rusinka i Zbigniewa Szczurka, *Konspiracyjne organizacje niepodległościowe działające na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1955*, Gdańsk 1994, *Konspiracja niepodległościowa w Gdyni w latach 1945-1956*, Sopot 2007, czy książkę *Opór społeczny i konspiracja w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956. Zbiór studiów pod redakcją Tomasza Chincińskiego i Zbigniewa Karpusa*, Bydgoszcz-Toruń 2007 jak również Z.Kachnicza, *Konspiracja antykomunistyczna na Pomorzu Środkowym (1945-1956)*, Warszawa 2005.

Brak jest jednak wyczerpujących opracowań odnoszących się do Pomorza Zachodniego. Tereny te mają swoją określoną specyfikę i przed wojną nie wchodziły w skład państwa polskiego. Zamieszkiwała je ludność niemiecka, którą po wojnie przesiedlano. To tutaj szukali schronienia poszukiwani przez NKWD i UBP żołnierze Polski Podziemnej. Tutaj również przyjeżdżali osadnicy poszukujący lepszego życia, zwłaszcza ci co stracili swój dobytek podczas wojny i okupacji. Przybywali także zwyczajni szabrownicy. Tę lukę Z.Kachnicz starał się właśnie wypełnić w swojej książce *Młodzież w konspiracji antykomunistycznej na Pomorzu Zachodnim 1945-1956*.

Książka zawiera pięć rozdziałów. W rozdziale pierwszym naszkicowano realia polityczne i społeczne Pomorza Zachodniego a więc osadnictwo polskie, powstanie administracji państwowej, walkę polityczną głównie na linii Polska Partia Robotnicza – Polskie Stronnictwo Ludowe oraz gwałty i zbrodnie dokonywane przez żołnierzy sowieckich.

Rozdział drugi poświęcony został powstaniu antykomunistycznej konspiracji m.in. Delegaturze Sił Zbrojnych, Narodowemu Zjednoczeniu Wojskowemu i organizacji „Wolność i Niezawisłość” jak również strukturom aparatu bezpieczeństwa

publicznego i sądowego. Autor omówił system prawny stanowiący narzędzie PPR w walce z opozycją i podziemiem niepodległościowym.

W trzecim rozdziale nakreślono udział młodzieży harcerskiej w konspiracji antykomunistycznej. Szczegółowo opisano tu struktury organizacyjne, zasięg terytorialny i efekty pracy podziemnej poszczególnych organizacji. Zarówno w tym rozdziale jak i w innych odtworzono przy tym wiele nazwisk, co podnosi walory pracy.

Czwarty rozdział dotyczy tej części konspiracji, która w sposób szczególny wzorowała się na tradycji Armii Krajowej i dla młodych konspiratorów stanowiła przykład do naśladowania. Właśnie tutaj idee AK były pielęgnowane z ogromnym pietyzmem.

W ostatnim piątym rozdziale zawarto uwagi odnoszące się do spontanicznych form konspiracji, której jedynym celem stała się walka z obcym systemem narzucenym naszemu krajowi.

Książka zawiera bogaty aparat naukowy i liczne zdjęcia w liczbie 36 oraz 15 dokumentów, wykaz skrótów, indeks nazwisk i pseudonimów a także nazw geograficznych. Autor przeprowadził kwerendę w 22 archiwach na terenie kraju. Zebrał liczne, niekiedy unikatowe relacje i przejrzał 127 publikacji. Odtworzył bardzo dużą liczbę nazwisk młodych konspiratorów i tym samym uchronił od zapomnienia wiele postaci zasługujących na upamiętnienie. W sumie uzyskaliśmy doskonałą pracę, z którą powinno zapoznać się zwłaszcza młoda generacja. Bohaterowie tej książki mogą być wzorem do naśladowania dla obecnej młodzieży i to tej zrzeszonej w różnego rodzaju organizacjach, jak i będących poza jakimikolwiek strukturami organizacyjnymi. Mogą też patronować niejednej drużynie harcerskiej, ulicy lub szkole.

Bogdan Chrzanowski

Zenon Kachnicz, *Młodzież w konspiracji antykomunistycznej na Pomorzu Zachodnim 1945-1956*, Koszalin 2010, ss.292.

Generał dywizji Bronisław Bolesław Duch

Dzieje 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie doczekały się już wielu opracowań, zwłaszcza charyzmatyczna postać generała Władysława Andersa szczególnie inspirowała historyków do badań i publikacji ich wyników. Po latach milczenia czy wręcz fałszowania najnowszej historii Polski koniecznym jest sprostowanie owych zafałszowań i uzupełnienie wciąż jeszcze istniejących luk. Świetnie w to zadanie wpisuje się monografia *Generał dywizji Bronisław Bolesław Duch (1896 – 1980)* Stanisława Kamińskiego.

Autor, koszalinianin, jest członkiem Instytutu im. Gen. „Grota” Roweckiego, nauczycielem języka polskiego w Gimnazjum Gminnym w Sianowie, który swą pasją dziennikarską i historyczną zaraził również swoich uczniów. Jest twórcą programu klasy dziennikarskiej i redaktorem naukowym „Sianowskich Zeszytów Historycznych”, autorem lub współautorem wielu publikacji, m.in.: *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej. W 60-lecie przybycia pierwszych osadników na Ziemię Sianowską*, Sianów 2005; *Wołyń i Małopolska Wschodnia 1943 – 1944*, Koszalin – Leszno 2004; *Represje Związku Sowieckiego wobec obywateli państwa polskiego w latach 1939 – 1956*, Koszalin 2006. Jak widać, jego zainteresowania koncentrują się wokół wojskowej i społeczno – gospodarczej historii Polski XX w., ze szczególnym uwzględnieniem dziejów naszego regionu.

Generał dywizji Bronisław Bolesław Duch (1896 – 1980) to pierwsza w polskiej historiografii, w dodatku tak bogata, biografia generała 1. Dywizji Grenadierów 2. Korpusu PSZ na Zachodzie. Bronisław Bolesław Duch wcześniej, bo już w wieku osiemnastu lat, rozpoczął swoją karierę wojskową. Na jego postawę niewątpliwie wpływ miało patriotyczne wychowanie w domu oraz działalność w organizacjach harcerskich i strzeleckich. Walcząc w Legionach Polskich, wykazał się niezwykłą odwagą i determinacją. Jego waleczność, bohaterstwo, a także wyjątkowa sumienność i wierność idei zostały nagrodzone – francuskim Croix de Guerre, brytyjskim Military Cross i Medaille Interaliee oraz Krzyżem Walecznych. Po odzyskaniu niepodległości walczył w wojnie polsko – bolszewickiej. Walka ta przyniosła mu kolejne cztery Krzyże Walecznych. Nie mniejszą determinacją wykazał się w trudnych dniach kampanii wrześniowej, dowodząc 39. Dywizją Piechoty Rezerwowej. Również i później, dowodząc we Francji 1. Dywizją Grenadierów, mimo beznadziejnej sytuacji w niemieckim okrążeniu, nie skapitulował, ocalił większość swoich żołnierzy. Jego niezwykle męstwo gen. Sikorski wyróżnił Krzyżem Złotym orderu wojennego Virtuti Militari IV klasy. Już po wojnie, w 1973r., Prezydent Republiki Francuskiej, uznając wojenne zasługi generała, odznaczył go Krzyżem Komandorskim Legii Honorowej.

Wprawdzie, mimo wielkiego wysiłku włożonego przez generała Ducha w wykonanie zadania, misja rekrutacji do Polskich Sił Zbrojnych żołnierzy z Kanady i Stanów Zjednoczonych nie przyniosła spodziewanych efektów, ale już kolejne

zadanie potwierdziło zdolności generała jako dowódcy i szkoleniowca nowych oddziałów. Ich przygotowanie udowodnił sukces bojowy pod Monte Cassino, do którego bezsprzecznie przyczynił się dowódca 1. Dywizji Grenadierów i 3. Dywizji Strzelców Karpackich, wyróżniający się dbałością o wysokie morale żołnierzy i umiejętnością unikania zbędnych strat. Jak podkreślił w swym opracowaniu S. Kamiński, gen. Bronisław Duch jest przykładem „...dowódcy działającego w skrajnie specyficznych warunkach wojennych, które wymagały nie tylko wiedzy i doświadczenia, jakie posiadać powinien dowódca związku taktycznego, ale również przywódcy dziesiątków tysięcy ludzi pozbawionych ojczyzny, poszukujących wzorów postępowania i kogoś, kto może pomóc w wyborze drogi postępowania. Takim przywódcą w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu, był bez wątpienia dla całej polskiej emigracji gen. Władysław Anders, a dla żołnierzy 1. DG i 3. DSK generał Bronisław Duch.”

Szukając odpowiedzi na szereg niełatwych pytań, autor korzystał nie tylko z licznych publikowanych dotąd źródeł i opracowań. Dotarł do ciekawych dokumentów i relacji w archiwach Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie oraz Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie-Rembertowie, a także zbiorów rodzinnych Zbigniewa Ducha w Londynie, relacji, wspomnień i pamiętników. Dzięki nim publikacja wzbogacona jest ciekawymi zdjęciami ze zbiorów rodzinnych znajdujących się w posiadaniu syna generała.

Monografia podzielona została na rozdziały ilustrujące kolejne etapy życia i rozwoju kariery wojskowej generała Bronisława Ducha – od walk w Legionie Wschodnim, poprzez służbę w wyzwolonej ojczyźnie, kampanię wrześniową, obronę Francji, służbę w 1. I 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, bitwę o Monte Cassino, kampanię włoską, po przedstawienie działalności powojennej. Na uwagę zasługuje *Aneks* zawierający rozkazy generała Ducha i innych dowódców, listy, mowy, teksty wierszy.

Autor także podkreśla znaczenie gen. Ducha w kształtowaniu pozytywnych postaw żołnierskich swoich podwładnych. „Należy przy tym zaznaczyć, iż proces taki jest możliwy wówczas, kiedy obraz dowódcy postrzegany jest przez żołnierzy jako swego rodzaju autorytet. Autorytet dowódcy połączony z poszanowaniem godności i werności każdego żołnierza włącza się samoczynnie w cały proces dydaktyczno-wychowawczy tych, którym wydaje rozkazy, często zagrażające życiu. Taki proces może być nastąpić poprzez prawidłowe ukształtowanie postaw oraz jasno określonej aksjologii dowódcy, który staje się liderem. To w decyzjach dowódcy zawarte jest życie i śmierć podwładnych.”

Autor monografii *General Dywizji Bronisław Duch (1896 – 1980)* daje więc czytelnikowi możliwość weryfikacji pojęć patriotyzm, ojczyzna – wreszcie służba i poświęcenie dla dobra wspólnego, jakim niewątpliwie jest Rzeczpospolita. Publikacja S. Kamińskiego jest godna polecenia nie tylko ze względu na jej wartość historyczną, ale i walory społeczno-wychowawcze.

Zbigniew Werra

General brygady Ludwik Mieczysław Boruta–Spiechowicz

Dzieje 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, losy żołnierzy, sylwetki dowódców we współczesnej historiografii stanowią istotną pozycję. Jednak wśród licznych publikacji poświęconych tej tematyce trudno było znaleźć taką, która w pełni ukazałaby sylwetkę gen. Ludwika Mieczysława Boruty-Spiechowicza, ostatniego generała z przedwojennego mianowania, „andersowczyka”, który po zakończeniu działań wojennych wrócił do komunistycznej Polski. Dlaczego podjął taką decyzję? Jak odnalazł się w trudnej rzeczywistości PRL? Dlaczego, mimo niewątpliwych zasług, tak długo pozostawał w cieniu? Na te pytania na pewno znajdziemy odpowiedź w monografii Wojciecha Grobelskiego.

Dr Wojciech Grobelski, podpułkownik Straży Granicznej, absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie oraz Uniwersytetu Wrocławskiego, wykładowca historii w Centralnym Ośrodku Szkolenia Straży Granicznej im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w swej pracy naukowej wiele uwagi poświęca historii wojskowości. Jest autorem lub współautorem m.in. takich publikacji, jak: *Bitwa o Monte Cassino 1944*, Leszno 2004, *Historia i tradycje polskich formacji granicznych*, Koszalin 2007; *Historia Garnizonu w Koszalinie. Cz. I. Od średniowiecza do 1945 roku*, Koszalin 2008. Dr Grobelski publikował też artykuły w czasopismach: *Biuletyn COSSG*, *Grot. Zeszyty Historyczne*, *Mars*, *Zeszyty Naukowe Politechniki Koszalińskiej*. Najnowsza pozycja, *General brygady Ludwik Mieczysław Boruta – Spiechowicz (1894–1985)*, to efekt wielu lat żmudnej pracy nad poszukiwaniem i gromadzeniem materiałów, które posłużyły do w miarę pełnego i wiernego portretu gen. Boruty–Spiechowicza.

General brygady Ludwik Mieczysław Boruta–Spiechowicz to niezwykle barwna postać, „żołnierz z krwi i kości” – jak określił go autor monografii. Pochodził z ubogiej, wielodzietnej (był piętnastym dzieckiem), robotniczej rodziny. Mimo trudnych warunków, zdobył wykształcenie. Już w gimnazjum zaangażował się w działalność lewicowo–niepodległościową. W okresie studiów w Belgii, pokonując problemy finansowe, trenował boks, szermierkę i zapasy. To pozwoliło mu wyrobić silny charakter i odporność na przeciwności losu. A tych los mu nie skąpił. „Bił się o Niepodległą Polskę ze wszystkimi trzema zaborcami” – jak sam o sobie mówił. W niepodległej już ojczyźnie stanął do walki z bolszewikami; w kilka lat później, podczas wydarzeń majowych 1926r., stanął po stronie rządu, co nie przeszkodziło mu jednak w objęciu stanowisk służbowych oraz otrzymaniu pochwały „za niezamordowaną pracę na stanowisku dowódcy 71. pp.” Po klęsce kampanii wrześniowej i ucieczce z niemieckiej niewoli zaangażował się w antysowiecką działalność konspiracyjną we Lwowie. W tym czasie miało miejsce krótkie spotkanie gen. Boruty–Spiechowicza z przebywającym w szpitalu gen. Andersem. Spotkanie to w przyszłości stanie się powodem konfliktu między oficerami.

Skazany wyrokiem NKWD na śmierć, przebywający w więzieniu gen. Spiechowicz, zostaje zwolniony. Oczywiście stało się to możliwe dzięki układowi Sikorski – Majski. Wraz z tysiącami jemu podobnych, odpowiadając na rozkaz Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie wzywający „wszystkich Obywateli RP, zdolnych do noszenia broni, by spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny i wstąpili pod sztandary Orła Białego”, wstępuje do tworzącej się pod dowództwem gen. Władysława Andersa Armii Polskiej w ZSSR. Wtedy właśnie, jak pisze W. Grobelski, „zupełnie nieoczekiwanie zarysował się konflikt – o podłożu prawdopodobnie ambicjonalnym – pomiędzy naszym Bohaterem a generałem Andersem. Z całą pewnością można zaryzykować stwierdzenie, że starły się wówczas ze sobą dwa charaktery ludzi tego samego formatu, o podobnej charyzmie i aspiracjach.” Konflikt i będący jego konsekwencją werdykt Sądu Honorowego dla Generałów zapewne były przyczyną powierzenia gen. Borucie zadań czysto organizacyjnych i szkoleniowych, co odsuwało go od bezpośredniego udziału w walce. Tak więc zakończył wojnę w stopniu generała brygady bez żadnych odznaczeń. Trudno też było w tej atmosferze pozostać na emigracji. Decyzja o powrocie do ojczyzny na pewno nie była łatwa. „Do kraju wraca stutysięczna armia żołnierzy. Nie może na jej czele stać pierwszy lepszy kapral” – wyjaśniał generał. Krótka trwała jego służba w Ludowym Wojsku Polskim. Zdemobilizowany nie pozostał bierny. Angażował się w życie społeczne, nie unikając i tu pewnych porażek i rozczarowań. Postanowił znaleźć oparcie w Kościele. Wiele wysiłku włożył w obronę Cmentarza Orłąt we Lwowie. „Protesty czynione wspólnie z gen. Abrahamem w obronie lwowskiego Cmentarza Orłąt czy złożenie na Jasnej Górze insygniów Orderu Wojennego *Virtuti Militari* stanowią dobitne przykłady patriotyzmu dla kolejnych pokoleń” – podsumowuje dr Grobelski.

Monografia *General brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985)* jest więc pierwszym tak pełnym opracowaniem ukazującym sylwetkę bohatera. Autor wykorzystał oczywiście publikowane wcześniej źródła, jednak już we wstępie swego opracowania zaznaczył, jak fragmentaryczne były to informacje. Podkreślić należy ogrom pracy, jaki włożył w poszukiwanie materiałów. Wiele z nich znalazł w archiwach wojskowych, zarówno polskich, jak i londyńskich. Dotarł do cennych z punktu widzenia historyka zbiorów prywatnych, co umożliwiło mu wzbogacenie publikacji o ciekawe zdjęcia i fotokopie dokumentów nigdzie dotąd niepublikowane. Wiele istotnych informacji uzyskał z licznych wywiadów z osobami, które osobiście znały generała.

Materiały, jak również treść monografii autorstwa Wojciecha Groblewskiego są cenne również dlatego, że społeczeństwo potrzebuje prawdziwych, autentycznych wzorów, ukazanych w sposób niezakłamy i wybiórczy. Osoba gen. Boruty-Spiechowicza może stać się dla czytelnika przykładem rzetelności, konsekwencji i pokory, i pomóc mu w dokonaniu właściwych wyborów w życiu.

Zbigniew Werra

Wojciech Grobelski,
General brygady Ludwik Mieczysław Boruta – Spiechowicz (1894 – 1985)

Z dala od centrum. Rok 1968 na Pomorzu Zachodnim

25 września 2008 r. w delegaturze IPN w Koszalinie zorganizowano konferencję poświęconą wydarzeniom marcowym 1968 r. na Pomorzu Zachodnim. W 2009 r. materiały pokonferencyjne, pod redakcją Roberta Kościelnego, trafiły w formie książki do rąk czytelnika.

Główna część tytułu publikacji – „Z dala od centrum” – odzwierciedla jakość materii, po której musieli poruszać się referenci, analizując wydarzenia na terenie dwóch ówczesnych województw: szczecińskiego i koszalińskiego.

Włodzimierz Suleja w wystąpieniu „Dwa oblicza Marca '68”: Marzec stołeczny, Marzec lokalny” zwrócił uwagę, że badania podważają rysowany głównie z warszawskiej perspektywy mit o samotnym proteście młodzieży akademickiej. Tkanka społecznego protestu obejmowała cały kraj, dlatego prowincjonalny Marzec wymaga odkrywania i opisywania na nowo. Marzec stał się punktem zwrotnym w historii PRL, gdyż zakończył ostatecznie czas osławiania zniewolenia, wynikający z popaździernikowych złudzeń.

Eryk Krasucki omówił temat „Prowincjonalny Marzec. Specyfika szczecińskich wydarzeń z 1968 r.” Szczeciński Marzec nie wyróżniał się na tle krajowym niczym szczególnym. Był tylko prowincjonalnym odpryskiem gry jaka wówczas odbywała się na szczytach władzy i odbiciem studenckiego sprzeciwu – bardzo szybko zduszonym w słabym środowisku akademickim. Marzec okrywa mgłą tajemniczości i niedopowiedzeń.

Arkadiusz Słabig przedstawił referat „Sprawa kryptonimu „Ż-1”. Inwigilacja osób pochodzenia żydowskiego w województwie koszalińskim na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych”. Żydzi w województwie koszalińskim stanowili grupę nieco ponad dwustu osób. Byli rozproszeni, silnie zasymilowani, wchodzili często w skład małżeństw mieszanych. W oczach lokalnych władz zasadniczo nie istnieli jako odrębna mniejszość narodowa. Nie posiadali na tym terenie ani własnych struktur Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Żydów w Polsce, ani gmin wyznaniowych podporządkowanych Związkowi Religijnemu Wyznania Mojżeszowego. Inwigilacja nielicznych Żydów w Koszalińskim przyczyniła się do ujawnienia wielu nowych osób tej narodowości, które dotychczas ukrywały swe pochodzenie. Identyfikowaniem osób pochodzenia żydowskiego zajmował się wojewódzki pion SB, a od czerwca 1967 r. także referaty SB przy komendach powiatowych MO. Sprawa obiektowa kryptonim „Ż-1” była prowadzona aż do października 1978 r.

Rafał Marciniak naświetlił „Wpływ Służby Bezpieczeństwa na walki frakcyjne w łonie nomenklatury partyjnej województwa koszalińskiego w 1968 r.” Szykany dotknęły w znacznym stopniu osoby piastujące kierownicze stanowiska ze sfery nomenklatury partyjnej. Oficjalną przyczyną usuwania z pracy nie było pochodze-

nie żydowskie, ale sprawy z życia zawodowego i prywatnego. W KW PZPR w Koszalinie trwała walka frakcyjna – realizowana była akcja grupy z pod znaku „partyzantów” Mieczysława Moczara. Po raz pierwszy od 1956 r. aparat bezpieczeństwa miał na tak dużą skalę wpływa na kreowanie wydarzeń politycznych. Stał się dla niektórych ludzi sprawnym narzędziem w marcowej walce, co było widoczne na przykładzie wzrastającej roli Jana Pieterwasa, komendanta wojewódzkiego MO, w Egzekutywie KW PZPR.

Marcin Ozga przekazał uwagi na temat czystek antysemitycznych w aparacie bezpieczeństwa Pomorza Zachodniego w czerwcu 1967 r. W Komendzie Wojewódzkiej MO w Koszalinie zwolniono dwie osoby: mjr. Henryka Lesińskiego – inspektora Inspektoratu Kierownictwa KW MO i mjr. Pawła Gritzmana – oficera ewidencji operacyjnej Grupy Kontroli Cudzoziemców Wydziału Kontroli Ruchu Granicznego KW MO.

Robert Kościelny dokonał analizy, na podstawie akt zespołu KW PZPR w Archiwum Państwowym w Koszalinie, na temat „1968: społeczeństwo województwa koszalińskiego między propagandą marcową a rzeczywistością „małej stabilizacji”. W konkluzji stwierdził: „... komuniści nie osiągnęli swego celu; mimo zmasowanego ataku propagandy usiłującej ukierunkować narastające frustracje społeczeństwa na tropienie „syjonistów” podmiot tej manipulacji okazał się dosyć oporny na staranie władz, które chciały raz jeszcze zrzucić winę za skutki własnej, immanentnej nieudolności, na wytypowanego przez siebie wroga.”

Robert Borucki omówił „Źródła archiwalne do wydarzeń roku 1968 w zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie”. Największą wartość dla badaczy zajmujących się 1968 r. na terenie województwa koszalińskiego mają akta wytworzone przez PZPR, SB – w tym głównie: meldunki specjalne SB, informacje Wydziału Organizacyjnego KW oraz akta osobowe i akta spraw prowadzonych przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej i Miejską i Powiatową Komisję Kontroli Partyjnej. Nie wszystkie dokumenty dochowały się do naszych czasów – powszechną praktyką było niszczenie niewygodnych akt. Pełny obraz Marca '68 na Pomorzu Środkowym będzie możliwy dopiero po skonfrontowaniu przedstawionych dokumentów z innymi źródłami archiwalnymi, przede wszystkim zachowanymi w IPN i Archiwum Akt Nowych.

Zbigniew Stanuch przedstawił temat: „Kościół katolicki w województwie koszalińskim wobec wydarzeń roku 1968 w świetle dokumentów z archiwum szczecińskiego IPN”. Kościół na tym terenie zachowywał dystans wobec tego, co się działo w Warszawie i Pradze. Biskupi gorzowscy podjęli wspólnie decyzję, by wobec wydarzeń z 1968 r. zachowywać dystans i nie poruszać ich na kazaniach. Wolą lokalnej hierarchii było „łagodne potraktowanie sprawy” oraz dążenie do uspokojenia nastrojów. Specyfika Ziemi Zachodnich oraz ich oddalenie od centrum wydarzeń marcowych nakazywały biskupom gorzowskim skupienie się na działalności duszpasterskiej – do realizacji tego celu niezbędne było zachowanie spokoju i unikanie bezpośredniej konfrontacji z lokalnymi władzami.

Koszalińska konferencja i będące jej rezultatem wydawnictwo książkowe wypełniły w dużym stopniu białą plamę w świadomości historycznej dotyczącej 1968 r. na

Pomorzu Zachodnim. Pierwsze tego typu całościowe opracowanie naukowe postawiło również cele badawcze, dotyczące historii regionalnej, na następny okres.

Leszek Laskowski

Z dala od centrum. Rok 1968 na Pomorzu Zachodnim.
R. Kościelny (red.) Szczecin 2009

20 lat Związku Sybiraków na Pomorzu Środkowym

Publikacja jest pokłosiem konferencji historyczno-naukowej z 2009 roku, a która ukazała się drukiem w bieżącym (2010) roku. Czytelnik sięgający po tę publikację jest czytelnikiem w pewnym sensie już określonym, o określonych poglądach na kwestie dotyczące ojczyzny, czy patriotyzmu.

Dr Zygmunt Czaja w części „od redakcji” wskazuje drogę, którą powinno się uwzględniać w procesie edukacyjnym młodego pokolenia Polaków: „(...) należy mocno zaakcentować wartości, które pogłębiają pamięć historyczną narodu polskiego, modelują w sposób sensowny i wrażliwy, a tak potrzebny (...) obraz współczesnego patriotyzmu”. W swym krótkim słowie wyraźnie wskazuje na te czynniki, które są odpowiedzialne za właściwe, prawidłowe rozumienie przez współczesne pokolenie Polaków dobra wspólnego, jakim jest Polska, „(...) cierpienia osób, które przeżyły czas <<na nieludzkiej ziemi>>, są żywym świadectwem, które musimy przekazać najmłodszemu pokoleniu. (...) jest to zadanie każdej rodziny i szkoły”.

Ta nieobszerna publikacja zawiera bardzo dużo cennego materiału faktograficznego, wzbogaconego licznymi mapami przedstawiającymi szlak i miejsca deportacji ludności polskiej. Niewątpliwie dużą wartość ma także dokumentacja zdjęciowa umieszczona w publikacji. Przykładem może być fotografia ukazująca akt poświęcenia pomnika przez, nieżyjącego już, pierwszego biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej J.E. Ignacego kardynała Jeża.

Anatol Gonczarewicz w swoim materiale zatytułowanym „Historia i dzień dzisiejszy Oddziału Związku Sybiraków w Koszalinie” ukazuje Syberię jako miejsce, które miało być przejściem z cywilizacji zachodniej z jej podmiotowością człowieka w cywilizację turańską jej przedmiotowością i upokorzeniem człowieka. Autor ukazuje krótki rys historyczny związany z zsyłkami syberyjskimi i działalnością Związku Sybiraków. Za: „datę kluczową, z którą wiąże się powstanie Związku przyjmuje się 1928 rok. To w styczniu tegoż roku na zebraniu w Gmachu Cytadeli Warszawskiej zapadła decyzja o zwołaniu I Zjazdu Sybiraków, który odbył się w czerwcu”. Inicjatorem był Józef Piłsudski. Autor przedstawia dużo materiału faktograficznego, wyrażonego dotyczącego Związku. Godnym podkreślenia jest działalność Związku w zakresie dokumentacyjno-historycznym. Wydano dziesięć tomów „Wspomnień” i relacji. Oddział w Koszalinie liczy 1499 członków z czego 600 osób stanowi Koło Koszalin. Opracowanie A. Gonczarewicza pokazuje czytelnikowi z jak dużą odpowiedzialnością Związek pielęgnuje pamięć tamtych tragicznych dni, a przez to wpływa na kształtowanie właściwego rozumienia patriotyzmu.

Bogusław Polak w opracowaniu pt. „Syberyjskie peregrynacje Polaków XVI – XX w.” ukazuje historię związków Polaków z Syberią, która sięga XVI stulecia, a więc od wojen polsko-rosyjskich. Autor zwraca uwagę na aspekt, który jest czę-

sto w opracowaniach pomijany. Syberia to nie tylko cierpienie, ale także rozwój intelektualny czy gospodarczy zesłańców. Polscy zesłańcy przyczynili się do rozwoju rolnictwa i upowszechnienia ogrodnictwa. Zesłańcy; „jako pierwsi zaczęli używać pługa do orki. Powszechnie słynęli z wzorcowej hodowli bydła i koni. (...) Pierwszą na Syberii fabrykę serów szwajcarskich wybudowali bracia Karpińscy, Piotr Wysocki, bohater postania listopadowego, założył wytwórnię mydła pod nazwą: P.W.Akatuja”. Bogusław Polak ukazuje szeroki wymiar obecności Polaków w Syberii. Podnosi to wartość materiału przedstawionego przez autora. Pozwala szerzej spojrzeć na tę krainę.

Kazimierz Krupiński omawia losy dzieci polskich. Jego artykuł nosi tytuł: „Losy dzieci polskich w ZSRR w latach 1939-1945. Wspomnienie Sybiraka”. Autor z stanowczością podkreśla tragizm deportacji, szczególnie tych z II wojny światowej. Tragizm ten wyraża się w dużej liczbie wywożonych dzieci i młodzieży: „(...) około 35% [wywożonych] stanowiły dzieci i młodzież do 16. (...) przyjmując najczęściej podawaną ilość deportowanych około 1 miliona. Z tego wynikałoby, że dzieci i młodzieży było około 300 tysięcy”. Tragizm najmłodszego polskiego społeczeństwa wskazuje na bezwzględność oprawców. Cel wyniszczenia Polaków był przeprowadzany bardzo konsekwentnie. Każde potencjalne zagrożenie władzy sowieckiej musiało być zniszczone. Duża śmiertelność, sieroctwo były wyznacznikami pobytu na „niehumanitarnej ziemi”. Sięgając po wspomniane opracowanie Kazimierza Krupińskiego dowiemy się jak może być bezwzględny człowiek, do jakiego poziomu może być zdegradowany jego system wartości poprzez umiejętnie i konsekwentnie realizowaną ideologię. W tym tragicznym kontekście warto zastanowić się nad tym co dzisiaj dzieje się wokół nas. Czy wyciągnięto z doświadczeń historii właściwe wnioski?

Andrzej Jaracz w artykule „Represje sowieckie wobec Polaków w latach 1939 – 1956 w świetle badań prowadzonych przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Koszalinie” podaje podstawy prawne na podstawie których Komisja może podejmować określone działania. W dalszej części przybliży prace śledcze, które: „(...) potwierdziły stosowanie represji Sowietów na polskiej ludności rodzimej na Złotowszczyźnie, w Bytowskim oraz na Pograniczu”. Autor zwraca uwagę na paradoks związany z represjami wobec wspomnianej ludności. Ludność ta przed 1939 roku otwarcie przyznająca się do polskości była represjonowana przez Niemców, po 1945 roku zaś przez Sowietów, uważających ją za kolaborującą z Niemcami. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa autor opisuje bezwzględność sowieckich żołnierzy szczególnie wyrażającą się w licznych gwałtach na kobietach i młodych dziewczętach. Po zgwałceniu niektóre kobiety były rozstrzeliwane, tak samo i te które przed gwałtem stawiały opór sowieckim władzom.

Jak zaznaczono na wstępie, nie jest to obszerna publikacja. Natomiast jest to bardzo wartościowy materiał do wykorzystania na lekcjach historii, czy innych przedmiotach. Także dla czytelnika zajmującego się okresem sowieckich represji jest to bogaty, syntetyczny materiał do przyswojenia. Należy zaznaczyć także, że prezentowane treści nie są wolne od emocjonalności. Nie sposób jednak względem

tak ogromnego tragizmu, jaki dotknął tak dużą część polskiego społeczeństwa, zupełnie się zdystansować.

Zbigniew Werra

20 lat Związku Sybiraków na Pomorzu Środkowym.

Materiały z konferencji historyczno-naukowej, Koszalin – 17 września 2009 roku

POŻEGNANIA

Tadeusz Juliusz Haczekwicz
1949–28 V 2010

Doskonały sędzia, wybitny fachowiec, pełnił funkcję pierwszego prezesa Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Był współtwórcą istnienia Apelacji Szczecińskiej, członkiem Krajowej Rady Sądownictwa, wieloletnim wykładowcą prawa, kształcącym kolejnych sędziów. Karierę zawodową związał z koszalińskim wymiarem sprawiedliwości.



Osiągnął wiele, a mógł zdobyć jeszcze więcej, gdyby nie straszna choroba i przedwczesna śmierć. Był jednym z kandydatów na prokuratora generalnego.

Mimo, iż droga zawodowa powiodła go do Szczecina, do końca mieszkał też w Koszalinie i jest pochowany na koszalińskim cmentarzu.

Urodził się w 1949 roku w Malborku. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, a potem podyplomowe: z zakresu resocjalizacji społecznie niedostosowanych w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie oraz z zakresu organizacji i zarządzania w wymiarze sprawiedliwości na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył też kurs z prawa własności intelektualnej organizowany przez Uniwersytet w Strasburgu.

Karierę zawodową rozpoczął w 1974 roku jako etatowy aplikant sądowy w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego został asesorem sądowym w Sądzie Rejonowym w Bytowie, a potem jego sędzią. W 1979 roku został sędzią Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Koszalinie, a w 1983 - Wydziału Karnego. Od stycznia 2005 roku był sędzią wydziału karnego Sądu Apelacyjnego w Szczecinie.

Przez te lata pełnił w sądach wiele ważnych funkcji. Był przewodniczącym Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Koszalinie, rzecznikiem prasowym, a także okręgowym kierownikiem szkolenia w Sądzie Wojewódzkim w Koszalinie, potem konsultantem i wizytatorem do spraw karnych w Sądzie Okręgowym w Koszalinie. W styczniu 2005 roku został prezesem Sądu Apelacyjnego w Szczecinie.

nego w Szczecinie, o który od wielu lat walczyło szczecińskie środowisko prawnicze i który on pomagał utworzyć.

- Wybitny fachowiec, który zawsze wolał stać w cieniu - mawiali o nim znajomi sędziowie. - Był ambitny, wciąż się szkolił, jeździł na międzynarodowe seminaria. Szkolił też młodych ludzi, dzielił się z nimi swoją wiedzą.

Był bardzo lubianym człowiekiem w środowisku, co było widać chociażby na jego pogrzebie. Pożegnać go przyszli - oprócz rodziny, przyjaciół, znajomych - pracownicy sądów i sędziowie w różnym wieku z Koszalina, Szczecina, z Warszawy i z innych rejonów Polski.

- Był bardzo sympatyczny, bardzo lubiany, dowcipny. Był człowiekiem pełnym życia, znał wiele anegdot, które lubił opowiadać - wspominają go sędziowie z Koszalina. - Był bardzo życzliwy ludziom. On - wielki autorytet, człowiek niezwykle inteligentny, o wielkiej wiedzy, pokazał nam, że sędzia wciąż musi się uczyć, wciąż dokształcać.

Lubił podróże, poznawać świat. Przez wiele lat był przewodnikiem turystycznym Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Był zapalonym żeglarzem i dobrze wypoczywał „pod żaglami”.

Zmarł 28 maja 2010 roku. (*bog*)

Mjr Juliusz Ludwik Englert **7 IX 1927 – 13 I 2010**

Nigdy nie był w Koszalinie, choć ze środowiskiem historyków tego miasta od lat był związany. Urodził się w Warszawie. Jego Ojciec, ppłk Adam Wincenty, był żołnierzem Kompanii Kadrowej 1. Pułku Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Znany historyk i archiwista, więzień KL w Oświęcimiu. Matka, ppor. Wanda Barbara należała w latach 1917-1918 do Polskiej Organizacji Wojskowej.

J.L. Englert w 1939 r. został przyjęty do gimnazjum, po którego kasacji uczęszczał (do 1942) do Szkoły Handlowej, a ukończył (1944) konspiracyjną Państwową Szkołę Graficzną im. Józefa Piłsudskiego. Jako żołnierz (pseud. Adam Jastrzębiec) batalionu „Wigry” Armii Krajowej (AK) uczestniczył w walkach Powstania Warszawskiego na Woli. W 1945 rozpoczął naukę w Gimnazjum Pedagogicznym w Lublinie. W 1946 przez Czechosłowację i Niemcy wraz z matką dotarł do Francji, gdzie rodzina połączyła się z ojcem i dotarła do Włoch. Juliusz wstąpił do 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych i z nim przybył do Anglii. Dowództwo 12. Szwadronu Żandarmerii odkomenderowało Go na studia. Ukończył Wydział Grafiki i Druku Sitowego w London Borough Polytechnic. Był stypendystą Interim Treasury Committee. Na emigracji związał się z harcerstwem – założył 12. Krąg Starszoharcerski im. Stefana Starzyńskiego. Był członkiem wieczystym i wchodził w skład Rad Instytutu Józefa Piłsudskiego oraz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, był członkiem wieczystym Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii i Biblioteki Polskiej, członkiem zwyczajnym Towarzystwa

Historyczno-Literackiego w Paryżu, członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na Obczyźnie i Polskiego Towarzystwa Heraldycznego w Warszawie.



Na zdjęciu: Mjr Juliusz Englert (z lewej) i gen. Bryg. Stanisław Nałęcz-Komornicki przed Belwederem w Warszawie 2008 rok.

W 1984 współtworzył i był do śmierci wiceprezesem 1. Polskiego Oddziału St. John's Ambulans w Wielkiej Brytanii. Uczestniczył w pracach społecznych polskiego Londynu. W dzielnicy Ealing inicjował i od 1996 organizował Polski Tydzień. Posiada w dorobku liczne opracowania graficzne: książkowe okładki, projekty afiszów, katalogi wystaw, ponad 50 filatelistycznych poloników, ekslibrisy, programy teatralne, okolicznościowe druki w językach polskim i angielskim. Był (1989-1994) edytorem londyńskiej „Kroniki Ilustrowanej”. Wydał ponadto około 15 autorskich i współautorskich albumów historycznych poświęconych m.in. papieżowi Janowi Pawłowi II, prymasowi kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu; generałom: Władysławowi Sikorskiemu, Władysławowi Andersowi, Tadeuszowi Komorowskiemu (pseud. Bór), Stanisławowi Maczkowi, Stanisławowi Sosabowskiemu, Prezydentowi Warszawy Stefanowi Starzyńskiemu; wydał także – album *Zamek Królewski w czasach II Rzeczypospolitej*. W Londynie, Edynburgu, na Zamku Królewskim w Warszawie i w innych polskich miastach zorganizował ponad 30 fotoreporterskich wystaw dotyczących wydarzeń okresu 1990-2009. Był współautorem m.in. opracowania: *W Harcerskiej służbie ZHP na Obczyźnie 1946-1996* (1997). Publikował na łamach emigracyjnej prasy. Był kawalerem Orderu Polonia Restituta i Oficerem Orderu Zasługi RP, odznaczony m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem

Wojska 1939-45 i Krzyżem AK. W 2000 r. został Rycerzem Sacred Military Constantinian Order of St. George. Odznaczony przez Królową w 2005 r. Orderem St. John. W maju 2007 r. przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wielką Jego pasją była właśnie historia. Bacznie obserwował polski rynek książki najnowszej, zwłaszcza historycznej. Wiele nowości kupował, część otrzymał od autorów, ale wszystkie wnikliwie analizował, a często recenzował na łamach prasy i periodyków. Zainteresowanie to przełożyło się m.in. na śledzenie dorobku naszego zespołu w Koszalinie i Instytucie gen. Stefana „Grotą” Roweckiego w Lesznie. W swoich zbiorach miał wszystkie tomy *Słownika Biograficznego Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945* (Koszalin 1991–2000), Wydawnictwa źródłowe, zwłaszcza źródła do dziejów Armii Polskiej w Związku Sowieckim, walk o Monte Cassino (t. 1–4), o Anconę (t. 1-2), Bolonię (t. 1), następnie wszelkie opracowania dotyczące Bitwy o Monte Cassino i gen. W. Andersa, dalej 5 tomów opracowań dotyczących dziejów 2. Korpusu itd.

Z właściwą sobie życzliwością pomagał koszalińskim historykom, przygotowującym dysertacje doktorskie: dr. Stanisławowi Kamińskiemu (biografia gen. Duchy), dr. Piotrowi Połomskiemu (biografia gen. Stanisława Maczka), czy też niżej podpisanym.

Każdą kolejną książkę koszalińskich doktorantów promował podczas wieczorów autorskich w reprezentacyjnej Sali Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, jak też na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”.

Wraz ze śp. gen. Stanisławem Nałęcz – Komornickim życzliwie inspirował nas do opublikowania słownika: *Wielkopoleanie – Kawalerowie Orderu Virtuti Militari 1918 – 1920*. Życzenie to właśnie spełniliśmy.

Uczuciową sprawą dla śp. Juliusza było przygotowanie do druku albumu – kalendarium życia gen. Władysława Andersa: „*Bierzmy wszystko co nas łączy ...*” *Gen. Władysław Anders (1892–1970). Kalendarium*.

Przez kilka lat, od 2006 r. mjr J. Englert zebrał pokaźny zbiór materiałów: fotografii, dokumentów, wydawnictw okolicznościowych, wydawnictw pocztowych, malarstwa itp. do tego wydawnictwa. Opublikujemy je, ze śp. Juliuszem jako współautorem, w 2011 r., w rocznicę utworzenia Armii Polskiej w Związku Sowieckim. Życzliwość temu przedsięwzięciu zaoferował też inż. Krzysztof Barbariski – Prezes IPiMS w Londynie, prof. dr hab. inż. Janusz Cisek – dyrektor Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, dr Andrzej Żak – dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie – Rembertowie i jego zastępca dr Andrzej Wesołowski, dr Rafał Leśkiewicz - zastępca szefa archiwów Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

Ostatni raz widzieliśmy się ze śp. Juliuszem 13 XII 2009 r. Na chwilę przed wyjazdem na lotnisko, Pani Margaret, małżonka Juliusza przyniosła przesyłkę z albumem o gen. Borze-Komorowskim, zadedykowaną naszemu Rektorowi, Profesorowi Tomaszowi Krzyżyńskiemu i list kończący się słowami: *Dzięki serdeczne raz jeszcze – lećcie do Koszalina z Bogiem, w nim moja nieustająca nadzieja – oddany Juliusz*.

Do księgi pamiątkowej poświęconej śp. Majorowi pisaliśmy w grudniu 2009r.:

Juliusz Englert emanuje ogromną energią, zapalem i konsekwencją w ukazywaniu współczesnym pokoleniom Polaków różnych przejawów działalności polskiego państwa na uchodźstwie. Na dziesiątkach tysięcy zdjęć utrwalił życie polityczne i codzienne Polaków w Wielkiej Brytanii. Dokumentem życia codziennego są też inne formy działalności środowiska polskiego – projekty okolicznościowych stempli pocztowych, katalogi wystaw itd., które zawsze będą przywoływały zdumienie, iż to jeden człowiek dokonał tak wielkiego i różnorodnego dzieła.

Juliusz był i jest wszędzie tam, gdzie mówi się o ważnych polskich sprawach, szczególnie o wartości nauk z przeszłości dla bytu naszego narodu dzisiaj, jak i w przyszłości.

Obecnie na moment nie rezygnuje z realizacji swoich planów, zmagając się mężnie z chorobą. Przygotowuje nowe wydawnictwa, pisze felietony, wykazuje niezwykłą aktywność w kontaktach ze środowiskiem polskim w Wielkiej Brytanii i Krajem. W Bogu widzi nadzieję nieustającą, a od nas ma prawo oczekiwać choćby części Jego zaangażowania.

Obok wielu nekrologów i wspomnień o Zmarłym, naszym Przyjacielu, ukazał się też w prasie krajowej nekrolog podpisany przez Prezydenta RP:

ZE SMUTKIEM PRZYJĄŁEM WIADOMOŚĆ
O ŚMIERCI
ŚP. JULIUSZA LUDWIKA ENGLERTA
*Majora w stanie spoczynku, żołnierza Armii Krajowej,
uczestnika Powstania Warszawskiego,
odznaczonego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski*
NAJBLIŻSZYM SKŁADAM KONDOLENCJE

Lech Kaczyński
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Słowa się pamięta, czyny naśladuje, choć naśladować dokonań śp. mjr. J. Englerta
nie będzie łatwo.

prof. zw. dr hab. Bogusław Polak
dr Michał Polak

Koszalin, w Narodowe Święto Niepodległości 2010 r.

Józef Narkowicz
3 IV 1936 – 31 XII 2009

Ostatniego dnia roku 2009, gdy wielu z nas szykowało się na sylwestrowe balety, zmarł Józef Narkowicz, wieloletni dziennikarz i literat. Bliscy, przyjaciele, redakcyjni koledzy długo nie mogli pogodzić się z tą śmiercią. Ziutek - bo tak wszyscy go nazywali - zawsze był uśmiechnięty, pełen energii, optymizmu. Tych dobrych myśli nie brakowało mu nawet wówczas, kiedy przyszło mu walczyć z ciężką chorobą. Do końca wierzył, że wygra. Nas, zmartwionych jego stanem, pocieszał, że wszystko będzie dobrze. 31 grudnia odszedł na zawsze.



Józef Narkowicz urodził się 3 kwietnia 1936 roku we wsi Kudzikonie, w województwie wileńskim. Miał siedmiu braci i siostrę. W 1946 roku wraz z rodziną został ewakuowany do województwa olsztyńskiego, gdzie dotychczas zamieszkuje część jego krewnych. Ukończył filologię polską w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Do Koszalina przyjechał 2 grudnia 1958 roku, w następnym roku rozpoczął tu pracę dziennikarską, m.in. w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, potem w Polskim Radiu. Dwukrotnie pełnił funkcję redaktora naczelnego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Pobrzeże”. Przez pewien czas pracował w „Tygodniku Morskim” oraz w „Czasie” w Gdańsku.

W roku 1976 ze względów rodzinnych wrócił do Koszalina, podjął pracę w „Głosie Pomorza”. W styczniu 1992 roku został dziennikarzem „Głosu Koszalińskiego”. Na emeryturę przeszedł w roku 1996, mimo to wciąż przychodził do redakcji. Był wydawcą, nadal pisał artykuły, między innymi cenione przez Czytelników kąciki dla wędkarzy. Pisał je na podstawie własnych doświadczeń, gdyż wędkarstwo było jego prawdziwą pasją.

Przez wiele lat był członkiem Związku Literatów Polskich, od roku 1980 pełnił funkcję prezesa oddziału koszalińskiego ZLP. Jego literacki dorobek to indywidualne tomy opowiadań i reportaży, a także sztuka teatralna „Tyle wiatru wokoło”, którą wystawiono w roku 1988 w „Teatrze Współczesnym” w Szczecinie.

Został laureatem ważnych nagród za publicystykę morską, przyznanych przez Klub Publicystów Morskich Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, czy konkursów literackich w Warszawie, Koszalinie, Lublinie, Gdańsku, Słupsku. W roku 2008 napisał jedną ze swoich ostatnich prac – „W poszukiwaniu korzeni. Kartki z dziejów rodziny”. Tę książkę, wydaną własnym staraniem i sumptem, ogromnie cenił. Wielu swoich przyjaciół obdarował egzemplarzami swojej książki z dedykacją i sugestią, że warto poznać dzieje swoich bliskich.

Bliska była mu tematyka morska. Kochał morze, a czytelnicy cenili go za wiedzę, doświadczenie i rzetelność. W swoich reportażach przedstawiał rybaków, ich losy, ich ciężką pracę. Opisywał rejsy, w których brał udział, pływał m.in. do Norwegii, Helsinek, Sztokholmu, Lubeki, Kopenhagi.

Kochający mąż i troskliwy ojciec zawsze z dumą opowiadał o swoich dzieciach - Oli i Pawle. Koledzy - dziennikarze cenili go za uczynność i ogromną pracowitość. Zawsze chętny do pomocy, zawsze uśmiechnięty, niezmiennie życzliwy. Po prostu dobry człowiek, który opuścił nasz świat stanowczo za szybko. Zostały po nim utwory i pamięć. *ak*

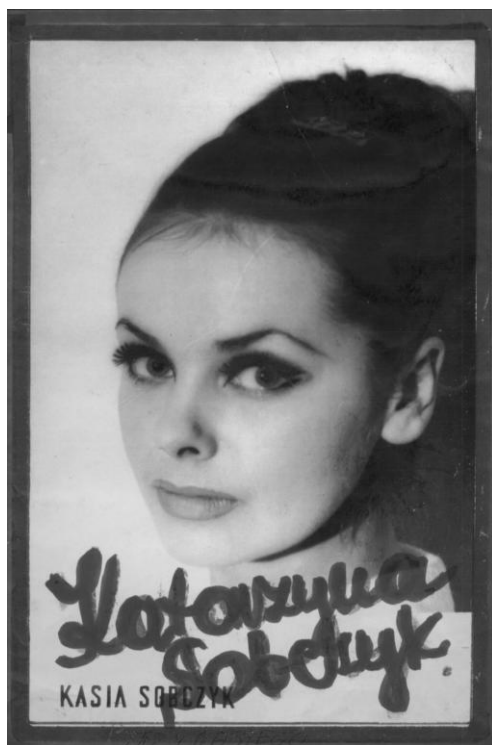
Katarzyna Sobczyk **21 II 1945 – 28 VII 2010**

28 lipca w warszawskim Hospicjum im. Świętego Krzysztofa zmarła Kasia Sobczyk, gwiazda polskiego big bitu. Miała 65 lat. Jej piosenki znają bodaj wszyscy. Młodszy nie zawsze kojarzą, że to właśnie ona wylansowała słynny przebój „Mały książę”. Starsi pamiętają śliczną, ciemnowłosą dziewczynę z Koszalina, która trafiła do zespołu „Czerwono-Czarni” i tak zaczęła się jej wielka kariera.

Kasia Sobczyk, a tak naprawdę Kazimiera Sawicka, urodziła się w lutym 1945 roku w Tyczynie, na południu Polski. Od drugiego roku życia mieszkała najpierw w Sianowie, później w Koszalinie. Pierwsze kroki estradowe stawiała w 1961 roku koszalińskim Wojewódzkim Domu Kultury, gdzie występowała z zespołem „Biało-Zieloni”. W roku 1963 została jedną z laureatek Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie. Stamtąd trafiła do „Czerwono-Czarnych”, z tym zespołem śpiewała w latach 1964 - 1972. Następnie występowała z mężem Henrykiem Fabianem i zespołem „Wiatraki”.

W 1992 roku Kasia Sobczyk wyjechała do Chicago w USA. Tam nagrała dwie solowe płyty – „Ogrzej mi serce” i „Niewidzialne”. Jak wspominała, wiodło się jej różnie. W 2003 roku zachorowała na raka piersi. W piosenkarskiej karierze pojawiła się jeszcze jedna przeszkoda - polip na strunach głosowych. Pewien znajomy lekarz w Ameryce powiedział jej: Kasia, wracaj do Polski. Spakowała kilka

drobiazgów i po 16 latach pobytu w USA wróciła do Polski latem 2008 roku. Na początku lipca przyjechała do Koszalina. Opowiadała wtedy: „Gdy zachorowałam, wielu moich znajomych odsunęło się ode mnie. Tak bywa w życiu, gdy zdrowie zaczyna się sypać, tracimy przyjaciół.” Na prawdziwych przyjaciół mogła liczyć w Polsce. 24 września 2008 roku w koszalińskim amfiteatrze odbył się koncert „Kasia Sobczyk i Przyjaciele”. Do Koszalina przyjechały gwiazdy polskiej piosenki, by wesprzeć chorą koleżankę. Dla Kasi zaśpiewali: Halina Frąckowiak, Edward Hulewicz, Bogusław Mec, Wojciech Korda, a także „Czerwone Gitary” i „Skaldowie”. Koncert prowadzili: Maria Szablowska i Krzysztof Szewczyk. Kasia Sobczyk weszła na scenę, śpiewając „Małego księcia”. Po koncercie opowiadała, jak bardzo była wzruszona.



Kasia Sobczyk dostała w Koszalinie mieszkanie socjalne. Tu znalazła przystań na ostatnie dni swojego życia. Dla wielu osób pozostanie prawdziwą królową polskiej piosenki. Wylansowała wiele przebojów, które do dziś są znane i lubiane. To między innymi: „O mnie się nie martw”, „Nie bądź taki szybki Bill”, „Trzynastego”, „Biedroneczki są w kropeczki”, czy „Był taki ktoś”.

Miała wiele planów. Chciała nagrywać kolejne płyty, między innymi ze swoim synem Sergiuszem Fabianem, liderem zespołu „Marrakesh”. - Ale najpierw muszę wyzdrowieć - mówiła w naszej redakcji, zapewniając, że nie da się chorobie. W jednym z wywiadów, pytana, czy nie boi się śmierci, odpowiedziała „Zaw-

sze kochałam pana Boga. On wie, jak długo zatrzymać mnie na ziemi, a kiedy zabrać do siebie”.

Pogrzeb Kasi Sobczyk odbył się 5 sierpnia. Piosenkarka została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. (ak)

Roman Wojcieszak **30 X 1941 - 24 V 2010**

Ten wspaniały dziennikarz, przez wiele lat związany z ziemią koszalińską zmarł 24 maja 2010 roku.

Urodził się 30 października 1941 roku w Pleszewie. Śmiał się zawsze, że Pleszew znany jest z dwóch postaci - byłej premier Hanny Suchockiej i z niego.

W 1964 roku ukończył studia na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uzyskał dyplom magistra filologii polskiej z wynikiem bardzo dobrym. I nic dziwnego, bo był mistrzem słowa, mistrzem piśmowni polskiej.



Pierwszą pracę zawodową podjął w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej w Poznaniu. Potem przez kilka miesięcy pracował w Poznańskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego jako organizator szkolenia. W 1976 roku został dziennikarzem „Gazety Poznańskiej”. Z dziennikiem tym i wielkopolskimi miesięcznikami regionalnymi współpracował od 1959 roku. Pracował w oddziałach "Gazety" w Koninie i - jako kierownik oddziału - w Kaliszu.

W styczniu 1969 roku przeniósł się do Koszalina. Tutaj się ożenił i tutaj urodziło się jego dwoje dzieci - syn i córka.

Najpierw został zatrudniony w redakcji „Głosu Koszalińskiego”. Potem przez jakiś czas pracował w miesięczniku „Pobrzeże” i w końcu - w „Głosie Pomorza”, cały czas w jednym i tym samym wydawnictwie. Był etatowym sekretarzem redakcji. Wspaniałym i niedościgłym wzorem do naśladowania. Przygotowywał teksty do druku. Z mozołem poprawiał artykuły dziennikarzy. Dbał, aby nie było w nich błędów, a przede wszystkim o to, aby były one zrozumiałe dla czytelników.

Był człowiekiem o olbrzymiej wiedzy i kulturze osobistej. Skromny, cichy, bardzo pracowity, odpowiedzialny i niesamowicie lubiany.

- Człowiek, który wciąż poprawia innych powinien wzbudzać ich niechęć - wspominają go byli koledzy. - Nikt nie lubi osoby, która nas stale strofuje i poprawia. A on jakimś dziwnym cudem był bardzo lubiany i to naprawdę chyba przez wszystkich. Nie znamy człowieka, który nie lubiłby i nie szanował Romka. Może dlatego, że on nigdy nikogo nie krytykował, nie wyśmiewał, nawet osoby, która popełniła naprawdę poważny błąd. Nigdy nikomu nie popsuł tekstu, co niestety, jak dobrze widzą dziennikarze, czasem zdarza się podczas adiacji. Jemu się nie zdarzało. Po prostu delikatnie i taktownie zwracał uwagę, aby na przyszłość błędu nie powtarzać. Starał się, aby osoba, której zwracał uwagę na to, że zrobiła głupotę, nie była zbyt mocno zażenowana, czy zawstydzona. Z dużym taktem, delikatnie, ale stanowczo i bardzo fachowo uczył całe rzesze młodych adeptów dziennikarstwa. On szanował ludzi i dlatego też był przez nich szanowany.

Był skromny, wręcz skryty. W redakcji nie lubił opowiadać o sobie, swoich sprawach, o swojej rodzinie, pasjach, zainteresowaniach, marzeniach. To był jego świat i nie udostępniał go innym. Wszyscy to rozumieli i akceptowali. Miał wielu przyjaciół, z którymi często się spotykał. Dla nich był prawdziwą ostoją, na którą zawsze mogli liczyć.

W 2001 roku przeszedł na emeryturę, ale pisał nadal, prawie do końca. Przez dwa lata był członkiem kolegium i sekretarzem „Rocznika Koszalińskiego”.

Wniósł wielki wkład w rozwój koszalińskich gazet i dziennikarstwa. Odnaczał się niezwykłą intuicją językową i kulturą słowa. Miał to po prostu we krwi. Tego też przez prawie 40 lat uczył w Koszalinie młodych dziennikarzy. (*bog*)

fort. Kamil Jurkowski

Józef Fijałkowski **zm. 30 VIII 2010**

Magister ekonomii, wieloletni dyrektor pierwszego oddziału Powszechnej Kasy Oszczędności w Koszalinie zmarł 30 sierpnia 2010 roku.

Urodził się w Klwowie pod Radomiem. Wychowywał się w rodzinie wielodzietnej, bo miał brata i pięć sióstr. Po wojnie skończył szkołę, a następnie studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Był stypendystą nauko-

wym tej uczelni. Pierwszą pracę podjął w Koszalinie, w oddziale Narodowego Banku Polskiego. Potem zatrudniony został w Wojewódzkim Komitecie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Koszalinie, następnie w Komitecie Powiatowym PZPR w Szczecinku i znowu w Komitecie Wojewódzkim jako sekretarz ekonomiczny.

Od 1975 roku był dyrektorem Banku PKO w Koszalinie. Stąd po dwudziestu trzech latach odszedł na emeryturę.

Pracownicy wspominają, że był dla nich nie tylko przełożonym, ale traktował ich niemal jak ojciec. Interesował się ich sprawami i zawsze, kiedy trzeba było spieszył im z pomocą, nie tylko w sprawach zawodowych, ale i prywatnych. Bardzo cenili sobie też jego życiowe rady.

Był znanym działaczem społecznym i gospodarczym w byłym woj. koszalińskim. Przez wiele lat był podharcemistrzem Związku Harcerstwa Polskiego, a także honorowym dawcą krwi. Miał dyplom mistrza pszczelarstwa. Był zamiłowanym działkowcem i bardzo szczyił się swoim ogródkiem.

Razem z żoną Ewą dochowali się dwóch córek - Elżbiety i Małgorzaty oraz wnuczki Ani. (*bog*)

Benon Krawczyk **zm. 26 I 2010**

26 stycznia 2010 roku odszedł w wieku 80 lat doktor Benon Krawczyk, chirurg – ortopeda, były wieloletni ordynator Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. Poznaniak z pochodzenia, ukończył w 1953 roku poznańską Akademię Medyczną. Zawodowe kwalifikacje i specjalizacyjne szlify zdobywał w Klinice Ortopedycznej w Poznaniu, pod kierunkiem słynnego ortopedy prof. Wiktora Degi, nazywanego legendą polskiej ortopedii. W 1959 r. doktor Benon Krawczyk trafił do Koszalina i podjął pracę w oddziale ortopedycznym koszalińskiego szpitala. Przez wiele lat był jego ordynatorem. Wyszkolił wielu koszalińskich lekarzy - ortopedów. Jako uczeń profesora Degi, przekazał swoim asystentom wiedzę i nawyki zaczerpnięte z najlepszej polskiej szkoły ortopedii. Jego uczniowie wspominają Go, jako dobrego, sprawnego operatora i odważnego ordynatora, dzięki któremu oddział szybko się rozwijał. Doktor wraz ze swoim zespołem wprowadzał nowe rodzaje operacji, nowe techniki. Był bardzo wymagającym szefem, ale zarazem dobrym i sprawiedliwym, co jego współpracownicy bardzo sobie cenili. Cenili doktora Benona Krawczyka również pacjenci. (*I*)

Rajmund Piekarewicz**zm. 3V 2010**

3 maja 2010 roku zmarł Rajmund Piekarewicz, specjalista laryngolog, jeden z pionierów koszalińskiej laryngologii. Urodził się w 1922 roku. Pochodził z województwa białostockiego. Medycynę zaczął studiować w Lublinie, ukończył studia w Akademii Medycznej w Gdańsku. Stamtąd w 1951 roku, jako młody lekarz, trafił do oddziału laryngologicznego ówczesnego wojskowego szpitala garnizonowego w Koszalinie. Jeszcze w latach 50. zrobił specjalizację pierwszego i drugiego stopnia z laryngologii. W 1957 roku, po likwidacji szpitala garnizonowego, podjął pracę w powstałym w jego miejsce szpitalu miejskim. Zorganizował w nim oddział laryngologiczny, ten sam, który do dziś działa w obecnym Szpitalu Wojewódzkim. W 1958 roku doktor Rajmund Piekarewicz został pierwszym ordynatorem tego oddziału. Pełnił tę funkcję przez 9 lat, do 1967 roku. Później przez wiele lat pracował w poradni laryngologicznej przychodni miejskiej. Prowadził również prywatną praktykę. Zmarł po długiej ciężkiej chorobie w wieku 88 lat. (I)

Jerzy Aleksiejew**zm. 12 V 2010**

12 maja 2010 roku zmarł Jerzy Aleksiejew, znany koszaliński neurolog.

Ci, którzy doktora znali i którzy z nim współpracowali wspominają Go jako znakomitego diagnostę, lekarza który miał bardzo dużą wiedzę i bardzo pomógł wielu swoim pacjentom.

Urodził się w Brześciu nad Bugiem. W 1951 roku rozpoczął studia lekarskie w Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Tuż po studiach, 1 września 1957 roku trafił do Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie i podjął pracę w tym oddziale neurologicznym. W 1965 roku uzyskał pierwszy stopień specjalizacji z neurologii, w 1978 roku - drugi. W szpitalu przepracował 18 lat. Przez następne 26 lat – od września 1975 roku do końca 2001 roku - przyjmował pacjentów w Poradni Neurologicznej koszalińskiej Polikliniki MSWiA. Po odejściu na emeryturę współpracował jeszcze z Polikliniką oraz z koszalińskim zakładem karnym. Przyjmował też w prywatnym gabinecie. Konsultował i leczył chorych niemal do końca. Jak mówią z podziwem koledzy doktora Jerzego Aleksiejewa, swoją dziedzinę, bardzo trudną - bo neurologia należy do najtrudniejszych dziedzin medycyny – miał „w małym palcu”. Jego diagnozy były bardzo trafne, dzięki temu potrafił pomóc wielu ludziom. Pacjenci bardzo cenili Go jako lekarza. Doktor Jerzy Aleksiejew od lat zmagał się z ciężką chorobą. Walczył z nią z wielką determinacją, ale w końcu przegrał. Miał 80 lat. (I)

Janina Kutylowska
zm. 29 VIII 2010

29 sierpnia 2010 roku zmarła w wieku 69 lat Janina Kutylowska, koszalińska dentystka, specjalistka chirurgii stomatologicznej. Przez wiele lat pracowała w Wojewódzkiej Specjalistycznej Przychodni Stomatologicznej w Koszalinie. Pochodziła z województwa łódzkiego. W Łodzi w 1966 roku ukończyła stomatologię w tamtejszej Akademii Medycznej. Rok później względy rodzinne przywiodły ją na dawną Ziemię Koszalińską. Tutaj już pozostała. Najpierw pracowała w Wałczu, potem krótko w Miastku. W 1975 roku zamieszkała wraz z rodziną w Koszalinie i podjęła pracę w Wojewódzkiej Specjalistycznej Przychodni Stomatologicznej. W latach 70. zrobiła specjalizację I stopnia z medycyny społecznej, potem - ze stomatologii ogólnej, a następnie specjalizację II stopnia z chirurgii stomatologicznej. W przychodni pracowała prawie ćwierć wieku. W 1999 roku przeszła na emeryturę, wciąż jednak przyjmowała pacjentów w swoim prywatnym gabinecie. Przez cały czas bardzo aktywnie działała też w Polskim Towarzystwie Stomatologicznym i w koszalińskiej Okręgowej Izbie Lekarskiej. Była członkiem Okręgowej Rady Lekarskiej i przewodniczyła komisji OIL do spraw prywatnych praktyk lekarskich. (I)

Krzysztof Ziółkowski
zm. 31 I 2010

Krzysztof Ziółkowski był aptekarzem i wieloletnim szefem inspekcji farmaceutycznej w byłym województwie koszalińskim. Pochodził z Lublina. W 1980 roku ukończył wydział farmacji w lubelskiej Akademii Medycznej. Przyjechał do Koszalina tuż po studiach. Podjął pracę w aptece przy Rynku Staromiejskim, obok koszalińskiego ratusza. Przepracował w niej kilkanaście lat. 1 stycznia 1993 roku powierzono mu funkcję wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego w Koszalinie. Magistra Krzysztofa Ziółkowskiego znali wszyscy aptekarze w regionie, nadzorował bowiem działalność każdej apteki. Jak wspominają aptekarze i pracownicy Środkowopomorskiej Izby Aptekarskiej w Koszalinie, konsekwentnie egzekwował wszelkie wymogi i zalecenia obowiązujące w branży farmaceutycznej, ale był też ciepłym, bardzo życzliwym i sympatycznym człowiekiem. Po likwidacji województwa koszalińskiego kierował koszalińską Delegaturą Wojewódzkiego Inspektoratu Farmaceutycznego w Szczecinie. Pracował na tym stanowisku do końca. 31 stycznia 2010 roku zmarł po ciężkiej chorobie. Odszedł przedwcześnie, miał zaledwie 54 lata. (I)

Wacław Barański 4 I 1920 – 26 III 2010

Ten zasłużony pracownik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, pierwszy dyrektor oddziału w Koszalinie zmarł 26 marca 2010 roku.

Urodził się 4 stycznia 1920 roku w Dobieszczyźnie, w powiecie Jarocin. Tam się wychowywał i chodził do szkół. W czasie wojny został wywieziony do Niemiec na roboty. Po wojnie wrócił do Polski i w 1946 roku przyjechał do Koszalina. Tu dostał skierowanie do Urzędu Gminy w Rekowiu, w którym został sekretarzem. Z Rekowa uzyskał przeniesienie do gminy Śmiechów, potem do Powiatowej Rady Narodowej i wreszcie do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.

W tych czasach kształcił się, jeździł na studia do Poznania. Był człowiekiem bardzo aktywnym zawodowo i społecznie. Kiedy w Koszalinie utworzono oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, został jego dyrektorem. Był nim aż do emerytury, na którą przeszedł w 1983 roku. Mimo to nadal interesował się sprawami firmy, przychodził do niej na spotkania emerytów.

Do dzisiaj współpracę z nim pamięta wielu pracowników ZUS, których to właśnie on przyjmował do pracy. Bardzo mile ją wspominają, a także byłego dyrektora. Opowiadają, że był człowiekiem serdecznym, niezwykle życzliwym ludziom.

Mimo intensywnej pracy zawodowej bardzo mocno angażował się w życie społeczne. Przez wiele lat był działaczem i organizatorem samorządu powiatu koszalińskiego. Pełnił między innymi funkcję wiceprzewodniczącego prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koszalinie.

Miał też bardzo udane życie osobiste. Ze swoją żoną Marią spędził ponad 60 lat. Ślub kościelny wzięli 2 października 1949 roku w Koszalinie, bo tutaj też się poznali. W październiku 2009 roku obchodzili więc diamentowe gody w gronie rodziny. A ta jest liczna. Dochowali się dwóch synów i córki, czterech wnuczek i wnuka oraz sześciu prawnuków, samych chłopców. Pan Wacław był z nich wszystkich bardzo dumny, bo - jak podkreślał - rodzina jest najważniejsza.

Był człowiekiem aktywnym. Kiedyś uprawiał sad jabłkowy, potem plantację porzeczek. Bardzo dbał o ogród przy domu, który był obsadzony głównie iglakami. W domu - jak mówi jego żona Maria - robił wszystko to, co należało do mężczyzny. Do samego końca bardzo interesował się polityką. Miał świetną pamięć, pamiętał nawet wiersze, jakich uczył się w dzieciństwie. Miał rozległą wiedzę i uwielbiał rozwiązywać krzyżówki, to było jego hobby. Dwa tygodnie przed śmiercią rozwiązał ostatnią. (*bog*)

Zofia Bohuszewicz**1.11.1924 – 30.08.2009**

Moja mama, Zofia Leokadia Bohuszewiczowa z.d. Postowiczówna urodziła się 1 listopada 1924 roku w Lublinie jako najstarsze z dzieci Władysława Postowicza, żołnierza Legionów Piłsudskiego. Rodzinna „złota legenda” mówi, że z jego menażki pił na postojach sam Marszałek. Ten kult „Dziadka” trwał przez lata. Młodsze rodzeństwo Zosieńki, jak ją nazywał ojciec, w sierpniu 1934 roku dostało dziecięce zabawki: wiaderka i łopatki przywiezione z Krakowa, gdzie zaczęto właśnie sypać Kopiec, w czym Władysław miał też swój udział.

Śmierć Marszałka w maju 1935 roku pozostała do końca najbardziej bolesnym wspomnieniem całego życia. (Nie znam autora tego fragmentu, tak chętnie przez mamę cytowanego, ilekroć wspominała śmierć Marszałka: „Niebo nad Polską chmurzy się i mroczy,/Śmierć pobiliła Komendanta twarz,/Biedna ojczyzna wyplakała oczy,/Z żalu po tobie, wodzu drogi nasz”. Pięcioosobowa już wówczas rodzina Postowiczów (dwie córki i syn Zdzisław) zamieszkała w Kiwercach koło Łucka, założonych w 1870 roku w związku z budową linii kolejowej Żytomierz-Kowel. Kiedy nadeszły lata szkolne, tą trasą Zofia Postowiczówna jeździła codziennie do gimnazjum w Łucku.

Czytany dzisiaj „Regulamin dla Młodzieży Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łucku”, pozwala pojąć, skąd się wzięła postawa służby i wierności Rzeczypospolitej w godzinie próby, która temu pokoleniu „zarażonych śmiercią” wybiła we wrześniu 1939 roku.

Odtąd życie będzie podzielone w sposób bezwzględny i straszny na czas: „przed wojną”, „wojnę i okupację” (dwie sowieckie i hitlerowska) i „po wojnie”. Zniszczona beztroska młodość i przekreślone marzenia o nowym domu (latem 39. gotowe były już fundamenty i zgromadzony budulec) i o medycynie we Lwowie. Wszystko się rozwiało w ten wrześniowy świt, gdy matka zbudziła szeptem dzieci i razem patrzyli na szare postaci z karabinami, przemykające widmowo pod oknami. Dla nich wojna tak naprawdę zaczęła się tego dnia. Bo wiadomość o wejściu Niemców od zachodu kilkanaście dni przedtem, wśród uczniów wywołała radość: nie będzie nauki ze dwa tygodnie!

Przyszła bieda. Sklepy opustoszały w kilka dni. W domu ciasnota, przyjechała ciotka z rodziną, a Sowieci kazali wszystkim przenieść się na werandę, zajmując resztę pokoi. Bywało tak, że spało tam pokotem kilkanaście osób. Do tego ojciec, sparaliżowany po wylewie. No i odwiedziny najgroźniejsze, tych w czapkach z niebieskimi otokami, i groźby: „tolko wasz ociec głaza zakrojet, srazu was na Sybir wywieziom!”. W tej sytuacji nieocenione było wstawiennictwo zaprzyjaźnionych i wpływowych w nowych okolicznościach Ukraińców. Nie uchroniło to przecież kilkunastoletniej dziewczyny przed trudami pracy przy noszeniu tłuczni na tory kolejowe.

Potem nadszedł rok 41. Nowa okupacja z początku wydawała się łagodniejsza. Te słynne anegdoty o Niemcach, którzy dokwaterowani do polskich rodzin, wchodzili do mieszkania zmieniając obuwie!

Szczęśliwie Janina, matka rodziny, na którą spadł cały ciężar jej utrzymania, zatrudniona została w niemieckiej kuchni, więc przynajmniej nie było głodu. Zofia zaś pracowała przy okopywaniu drzewek owocowych. Noszenie ziemi, kopanie, grabienie, to nie było lekkie dla siedemnastolatki.

Na Wschód jechały transporty wojskowe. W taki sposób zaczęła się kombatancka karta życiorysu: trzeba było dyskretnie spisywać treść kolejowych druków umieszczonych w zakratowanych okienkach na ścianach wagonów i takie raporty kłaść pod ceratą biurka. Ktoś po nie przychodził. Opatrzność szczęśliwie uchroniła Zofię przed gestapo. Przecież była to w całym tego słowa znaczeniu działalność wywiadowcza.

Etniczna różnorodność Kresów, tak cenna w sensie kulturowym, w czasie wojny stała się przekleństwem tej ziemi. Okupanci w mistrzowski sposób manipulowali nastrojami i wygrywali je dla własnych celów w myśl najstarszej imperialnej zasady: dziel i rządź!

Pierwszymi ofiarami takiej polityki byli Żydzi, mordowani zarówno przez Ukraińców jak i hitlerowców. W 1943 roku przyszła kolej na Polaków. Wobec rosnącego zagrożenia ze strony band ukraińskich, Polacy zorganizowali 128 ośrodków obrony, z których najsłynniejsze było Przebraże. Pod koniec czerwca 1943 przebywało tam około 18 tysięcy ludzi (źródła nie są tu zgodne, w najlepiej udokumentowanej książce o losach Polaków na Wołyniu pióra Władysława i Ewy Siemaszków podana jest liczba 10,5 tys.).

Trafiła tam też dziewiętnastoletnia Zofia. Została pielęgniarką, choć jej wiedza medyczna nie była duża. To tam chyba pojawił się po raz pierwszy pseudonim „Lalka”. Zapamiętała zwłaszcza trzy ataki, w tym trzecim z 30 sierpnia Przebraże atakowało 10 tys. Ukraińców.

Organizatorem twierdzy był Henryk Cybulski, nadleśniczy z Kiwerc, zaś cywilnym komendantem obrony – Ludwik Malinowski.

Z Przebraża, chorą na tyfus i nieprzytomną wywiozła matka. Być może zaniki pamięci w podeszłym wieku były skutkiem tej choroby. Jednak do końca życia mama chętnie wspominała różne epizody z obrony Przebraża. Niestety, nie zapisałyśmy tych wspomnień.

W 1944 r. trzeba było opuścić „kraj lat dziecińczych” – przez Kresy przeszła Armia Czerwona i instalowano tzw. rząd lubelski. To wypędzenie w języku perełowskiej propagandy nazywało się „repatriacją”. Rodzina Postowiczów znalazła się w Lublinie, byli tam już dość liczni krewni, więc było jakoś łatwiej. Zaczęły się studia, rolnictwo na UMCS-ie. W Sylwestra, na zabawie studenckiej Zofia poznała Kazimierza Bohuszewicza, przyszłego męża. W tym czasie rodzice i rodzeństwo mojej mamy po wielu peregrynacjach trafiło do Wrocławia. Choć straszliwie zniszczony w wyniku oblężenia (Festung Breslau), przez jakiś czas miał być chwilowym przystankiem. Z opowiadań mamy wiem o jej samotnej wyprawie do Wałbrzycha w poszukiwaniu nieco lepszych warunków, niż te we Wro-

clawiu przy ulicy Lwowskiej. Powrót był późną nocą i tych parę kilometrów, wśród ruin i szcurów trzeba było przebyć pieszo. Krążyły groźne opowieści o nocnym życiu zrujnowanego miasta, dlatego, jak opowiadała mama, zdjęła pantofle i szła boso, żeby było jak najciszej. Z Wałbrzycha wiozła też swoje wojenne „trofeum”, stojący do dziś w koszalińskiej kuchni mamy blaszany pojemnik na chleb z napisem: „Unser täglich Brot gib uns heute”. Ostatecznie we Wrocławiu zostali rodzice (dziadek Władysław zmarł zaraz po moim urodzeniu, w 1948 roku, babcia w 1962) i rodzeństwo, które tam pozakładało swoje rodziny.

Ponieważ część bardzo rozgałęzionej rodziny Bohuszewiczów, też „repatriowana”, trafiła na Pomorze Zachodnie, do Koszalina i Słupska, tuż po ślubie we wrocławskim kościele Zofia i Kazimierz podążając ich śladem, znaleźli się w Koszalinie. Można powiedzieć, że oboje byli pionierami na Ziemiach Odzyskanych, jak głosiła propaganda. Mama zresztą własnoręcznie odgruzowywała Koszalin, bardzo zniszczony po wyjściu Sowietów (to była stała praktyka: dewastowanie hitlerowskich miast, nawet, jeśli nie było tam walk frontowych). Przeżyli tu w małżeństwie 36 lat - Kazimierz zmarł w 1982 roku i pochowany został na koszalińskim cmentarzu. Zofia przeżyła w tym mieście 63 lata, oddając mu, jak to się powiada, najlepszy okres swego życia. W Koszalinie ja się urodziłem i mój brat-Marek Tutaj minęło całe życie zawodowe, czas wdowieństwa i starości.

Nasza mama była urodzoną nauczycielką, chociaż przepracowała w tym zawodzie zaledwie kilka miesięcy, dojeżdżając do szkoły w Białogardzie. Jednak pasje nauczycielskie dawały znać o sobie w każdym miejscu, z którym była związana zawodowo.

Pierwszą długoletnią pracą było bibliotekarstwo. Koszalińska biblioteka działała przy Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych (na książkach z tamtej epoki widnieje stempel „Międzyzwiązkowa Biblioteka w Koszalinie”. Koszalin w późnych latach 40. był miastem bardzo małym, może 40-tysięcznym. Pamiętam, że biblioteka miała liczne filie. Niektóre były gdzieś, hen, na peryferiach, właściwie poza dzisiejszym Koszalinem. Najdalsza znajdowała się na końcu ulicy Karola Marksa. Z książkami na sankach trzeba było pokonać parę kilometrów, autobusy aż tam nie jeździły.

W głównej siedzibie biblioteki, przy ulicy Zwycięstwa, w budynku WDK-u, pracował niezwykle zespół kobiet. Legendarną postacią była p. Maria Pilecka, siostra rotmistrza Witolda. Była damą w całym tego słowa znaczeniu. Powściągliwa, elegancka w geście, słowie i ubiorze. W dniu egzekucji brata, w roku 1948 chodziły obie z moją mamą ulicami i odmawiały różaniec. Wiele lat później, już w czasach licealnych przychodziłem do domu pani Marii przy ul. Szymanowskiego, na korepetycje z francuskiego.

Inną niezwykle osobą, choć niewiele o niej wiem, była pani Barbara Lipińska. Zmarła w 1954 roku, a jej grób ciągle jeszcze istnieje na koszalińskim cmentarzu. Była ciepła, serdeczna, skłonna do żartu. Ktoś bliski, jak z rodziny. Umarła w biednym, sublokatorskim pokoiku przy Mariańskiej.

Gdzieś chyba na początku lat 60. mama, nie zmieniając adresu, przeniosła się do działu pracy środowiskowej w Wojewódzkim Domu Kultury. Jej zadaniem była

opieka nad amatorskim ruchem teatralnym. W maleńkim pokoju na poddaszu gromadzono ogromne ilości materiałów wydawanych przez CPARA w Warszawie czyli Centralną Poradnię Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Tam można było znaleźć gotowe scenariusze rocznic, wieczornic, poranków, obchodów „ku czci...”. Tam też prenumerowano miesięcznik „Dialog”. Zadaniem tego działu była także organizacja tzw. wieczorów czy spotkań autorskich. Stąd szerokie kontakty osobiste i listowne z tuzami polskiej literatury. Mama umawiała przyjazdy Przybosia, Bunscha, Żukrowskiego na spotkania w koszalińskim „wudeku”. Ze względu na marną bazę hotelową sławni goście nocowali często w naszym domu przy ul. Szymanowskiego 5. Gdzieś niestety przepadły listy, uzgadniające warunki pobytu, sprawy honorariów (niektórzy byli bardzo czuli na tym punkcie i trudno im, tym „chudym literatom” - się dziwić).

To tam właśnie, jako odprysk zasadniczych zajęć jak wyszukiwanie repertuaru dla amatorskiego ruchu teatralnego, czy zapomnianych tekstów dla artystów estradowych (odwiedził kiedyś mamę Mateusz Świącicki w poszukiwaniu starych romansów), w dziale Pracy Środowiskowej narodził się w rozmowach z Henryką Rodkiewicz pomysł małego, amatorskiego teatru. Narodził się Teatr Propozycji „Dialog”. Z mamy inspiracji powstało pierwsze przedstawienie, z jej udziałem zresztą. Była to „Godzina myśli” wg tekstów Juliusza Słowackiego. Po latach, przy okazji któregoś z jubileuszy, Henryka Rodkiewicz nazwała Zofię Bohuszewicz „matką chrzestną „Dialogu”.

Wśród portrecików ludzi „Dialogu” wykonanych przez Janinę Garycką z „Piwnicy pod Baranami” jest i mamy miniaturka. (Niestety, zabrakło jej w jubileuszowym albumie: nie dostarczono na czas miniaturki do sfotografowania).

W połowie lat 60. po wielu latach pracy w budynku WDK-u przy ulicy Zwycięstwa nastąpiło pożegnanie z tym miejscem. Niezaspokojone pasje nauczycielskie mojej mamy zaprowadziły ją do Ośrodka Szkoleniowego Ligi Kobiet przy Armii Czerwonej (dzisiaj Piłsudskiego). Została jego kierownikiem. Idea była szlachetna i prosta: dostarczyć młodym kobietom podstawowej wiedzy z technologii żywienia, diety, przygotowywania przyjęć domowych, wesel oraz codziennego, zdrowego żywienia rodziny, co było szczególnie przydatne w podkoszalińskich wsiach. Docierała tam mama najróżniejszymi środkami komunikacji, najczęściej autostopem. Ten sposób opanowała do perfekcji: nie zdarzyło się, żeby nie dotarła tam, gdzie koniecznie być musiała, nieraz jako pasażerka uprzejmego motocyklisty. Uczestniczki kursów miały okazje spotykać się ze specjalistami żywienia, lekarzami, inspektorami Sanepid-u, producentami żywności.

To chyba tam objawił się szczególny talent kulinarny mojej mamy. Wiem na pewno jedno: już nigdy nie zjem takiego tortu z krążków amoniakowych i masy kajmakowej, takich gołąbków, takiego barszczu ukraińskiego, chłodniku, rosółu z domowym makaronem, nie mówiąc już o legendarnych kołdunach i pyzach. Większość przepisów ocalały i przeniosły na Pomorze siostry ojca, które opuściły ukochaną Wileńszczyznę.

Mama, wykorzystując swoje rozległe kontakty, pomagała potem swoim kursantkom w znalezieniu pracy. Była to w całym tego słowa znaczeniu praca pozytywistyczna.

I kiedy po raz ostatni zmieniła pracę, zatrudniając się w Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych, zajęła się między innymi załatwianiem miejsc w sanatoriach dla rolników, indywidualnych gospodarzy. To także wymagało osobistych kontaktów, znajomości warunków pracy i życia na wsi.

Była odważną i dzielną kobietą. Jedyne źródłem lęku, który nie opuszczał jej przez lata, była legionowa przeszłość ojca, Władysława Postowicza oraz akowska karta jej samej i męża. Nie stanowiło to w późniejszych latach jakiegoś realnego zagrożenia życia, jak to było tuż po wojnie, ale na pewno nie znajdowało uznania, jakiego każdy człowiek za swój trud i poświęcenie oczekuje.

Mama była urodzonym społecznikiem, nie odmawiała udziału w żadnym przedsięwzięciu. Przez lata sekretarzowała w Towarzystwie Przyjaciół KUL-u. Zaś w stanie wojennym w miarę sił wspomagała przyjaciółkę naszej rodziny, Gabriellę Cwojdziańską w działalności w Biskupim Komitecie Pomocy Internowanym. Nie wypada mi podawać nazwisk kilku wybitnych postaci podziemnej „Solidarności”, które znękanymi więzieniami czy obozami, dzięki mamy kontaktom znajdowały bezpieczny wypoczynek w Mielnie czy Sarbinowie.

Mama zmarła 30 sierpnia 2009 roku.

Janusz Bohuszewicz

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia regionu koszalińskiego¹ w wyborze (1 I 2008 r. – 31 XII 2008 r.)²

Wykaz działów

I. Zagadnienia ogólne. II. Ochrona przyrody i środowiska. Turystyka. Mapy. III Historia. IV Zagadnienia gospodarcze. V. Zagadnienia społeczno-polityczne. VI. Zagadnienia prawno-administracyjne. VII. Wojsko. VIII Ochrona zdrowia. IX. Nauka. Oświata. Kultura. X. Nazewnictwo. XI. Literatura piękna. XII. Sztuka. XIII. Zagadnienia wyznaniowe. XIV. Biblioteki.

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

Czasopisma

1. *Bibliotekarz Zachodniopomorski* : kwart. / Książnica Pomorska im. S. Staszica w Szczecinie. – 2008, nr 1-4. – Szczecin : KP, 2008
2. *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie* : [dwumies.]. – 2008, nr 1-6. – Koszalin : OIL, 2008
3. *Farmacja Pomorza Środkowego* : biuletyn informacyjny Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie : [mies.]. – 2008, nr 1-12. – Koszalin : ŚOIA, 2008
4. *Gazeta Ziemska* : miesięcznik samorządowy powiatu koszalińskiego. – 2008, nr 1-12. – Koszalin : Starostwo Powiatowe, 2008
5. *Informator Zarządu Okręgu PZF* : [kwart.]. – 2008, nr 1-4. – Koszalin : Polski Związek Filatelistów. Zarząd Okręgu, 2008
6. *Klaps* : gazeta codzienna 27. Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film”. – 2008, nr 1 (18.06.2008)-nr 4 (21.06.2008). – [Koszalin] : Biuro Festiwalu „Młodzi i Film”, 2008
7. *Köslin-Kurier* : Heimatkreis Köslin/Pommern / red. Klaus Moerler. – 2008, nr 36-38. – Hamburg, 2008
8. *Koszalińskie Zeszyty Muzealne*. Seria B-IX: Muzealnictwo : [rocz.] / [red. Jerzy Kalicki]. – T. 28 (2008). – Koszalin : Muzeum, 2008
9. *Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne* : organ urzędowy Kurii Biskupiej : [kwart.]. – 2008, nr 1-12. – Koszalin : Kuria Biskupia Koszalińsko-Kołobrzaska, 2008
10. *Latarnia Morska* : pomorski magazyn literacko-artystyczny. – 2008, nr 2. – Kołobrzeg : Fabryka Słów Sp. z o.o., 2008
11. *Miesięcznik* : pismo społeczno-kulturalne. – 2008, nr 2-12/1. – Koszalin : „Ulma” Sp. z o.o., 2008
12. *Na Temat* : pismo Politechniki Koszalińskiej. – Nr 46 (2008). – Koszalin : PK, 2008
13. *Nauczycielska Edukacja* : biuletyn Centrum Edukacji Nauczycieli w Koszalinie. – 2008, nr 1-4. – Koszalin : CEN, 2008
14. *Przegląd Zachodniopomorski* : [kwart.] / Instytut Zachodnio-Pomorski. – 2008, nr 1-4. – Szczecin : IZP, 2008
15. *Rocznik Koszaliński* / [red. Bogusław Polak] ; Koszalińska Biblioteka Publiczna. – T. 36 (2008). – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna, 2008

¹ Region koszaliński obejmuje powiaty : Białogard, Drawsko Pomorskie, Kołobrzeg, Koszalin, Sławno, Szczecinek, Świdwin, Wałcz

² Obszerniejsza bibliografia znajduje się w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym Koszalińskiej Biblioteki Publicznej im. J. Lelewela

16. *Rocznik Ochrona Środowiska / Środkowo-Pomorskie Towarzystwo Naukowe Ochrony Środowiska*. – T. 10 (2008). – Koszalin : Wydawnictwo Środkowo-Pomorskiego Towarzystwa Naukowego Ochrony Środowiska, 2008
17. *Studia Koszalińsko-Kolobrzeskie* : [rocz.] / Uniwersytet Szczeciński w Szczecinie. Wydział Teologiczny. Sekcja w Koszalinie. – Nr 13 (2008). – Koszalin : WSD, 2008
18. *Zachodniopomorski Magazyn Rolniczy* : [mies.] / Zachodniopomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego. – 2008, nr 27-36. – Barzkowice : ZODR, 2008
19. *Zeszyty Naukowe Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych* : [półrocz.] / KWSNH. – 2008, z. 1-2. – Koszalin : Wydawnictwo KWSNH, 2008
20. *Zeszyty Wałeckie* : rocznik popularno-naukowy / Wałecki Klub Miłośników Miasta w Wałczu. – Nr 4 (2008). – Wałcz-Piła : Media Zet. Wydawnictwo, 2008
21. *Znad Chocieli* : kwartalnik Pomorza Środkowego / zespół red. Anna Malazdra, Janusz Koczkodaj, Bronisław Malinowski. – 2008, nr 1-4. – Bobolice : TE-K, 2008

Prace ogólne dotyczące regionu i miejscowości

22. Kronika ważniejszych wydarzeń 2008 roku [w powiecie wałeckim] / oprac. Leszek Józwik. – Portr. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 4 (2008), s. 153-167
23. Sianowskie Zeszyty Historyczne. Z. 4 / [red. nauk. Sylwia Bagińska-Kijek] ; Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sianowskiej. – Koszalin : „Feniks”, 2008. – 23 s. : il. ; 21 cm
24. Stankiewicz Beata : Borne Sulinowo świętowało piętnastolecie. – Fot. // *Obserwator Zachodniopomorski*. – 2008, nr 7, s. 31
25. Zarys historii Wałcza w latach 1945-2005. T. 5, Szkolnictwo, kultura i sport / [pod red. Bogusława Gałki ; zespół aut. Jan Arski et al.]. – Piła : PPR Tongraf, cop. 2008. – 240 s. : il. ; 23 cm
26. Zarys historii Wałcza w latach 1945-2005. T. 6, Garnizon wałecki. Życie Religijne / [pod red. Bogusława Gałki ; zespół aut. Jan Arski et al.]. – Piła : PPR Tongraf, 2008. – 240 s. : il. ; 23 cm

Biografie. Pamiętniki. Wspomnienia

27. Banasiak Zofia : Ewa Maria Bońkowska (1930-2008). – Portr. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 9, s. 6
28. Boguszewska Irena : Władysław Gołaszewski : 19.10.1927-1.08.2009 : przez 45 lat był skarbnikiem Narodowego Banku Polskiego w Koszalinie. – Portr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [219]-220
29. Deryng Władysław : Przerwane rozmowy : [biografia ks. Antoniego Czernuszewicza]. – Piła : Media Zet. Wydawnictwo Zuzanna Przeworska, 2008. – 79 s. : il. ; 21 cm
30. Głowacki Stanisław : Koszalin - moje życie - ... // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 2, s. 22
31. Gordon Konrad : Wspomnienie pośmiertne [o Zofii Wysockiej-Ignatowskiej]. – Portr. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2008, nr 1, s. 22
32. Hudymowa Maria : Frontowa przygoda [Antoniego Soleckiego] // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 4, s. 24
33. Hudymowa Maria : Wojenna droga pielęgniarki [Marii Krawczyk-Michalak] // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 6, s. 23-24
34. Hutnikiewicz Artur : Moja przygoda z Wałczem // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 4 (2008), s. 117-127
35. (ib) : Leszek Figas, wieloletni koszaliński dziennikarz : 16.07.1931-17.05.2009. – Portr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [217]-218
36. (jb) : Redaktor Stefania Zajkowska-Skupień : 2.10.1938-15.03.2009 : Stenia. – Fot. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [225]-226
37. Jerzy Balbuza [koszaliński aktor]. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 102
38. Józwik Leszek : Sławomir Łozowski [1939-2008, nauczyciel z Pieczyskich na Ziemi Wałeckiej]. – Portr. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 4 (2008), s. 144-145

39. Kobiety wypędzone : opowieść o zemście zwycięzców / [red. Marianne Weber ; tł. Grzegorz Kowalski. – Zakrzewo : Wydawnictwo Replika, cop. 2008. – 437, [1] s. ; 21 cm
40. Kroczyński Hieronim : Pastor Gottlieb Maaß [z Kołobrzegu]. – Portr. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2008, nr 28, s. 23
41. Leitgeber Józef Napoleon : Tak zaczynaliśmy... (2-3) // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 8, s. 24 ; nr 9, s. 24
42. Łuczak Mirosława : Borne Sulinowo, jest jeszcze takie miejsce.... – Borne Sulinowo ; Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2008. – 158 s. : il. ; 21 cm
43. Markowska Julia : Kardynał Ignacy Jeż. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 12, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzeski*”, s. I
44. Mira Żołątk [dziennikarka z Koszalina] // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 101
45. „Mój los był tylko jednym spośród wielu milionów...” : powiat sławieński w roku 1945 : wspomnienia dawnych mieszkańców / pod red. Jana Sroki. – Sławno : „Margraf”, 2008. – 295 s. : il. ; 24 cm
46. Narkowicz Józef : W poszukiwaniu korzeni : kartki z dziejów rodziny. – Koszalin : Wydawnictwo Klif, 2008. – 63, [2] s. : il. (w tym kolor.), mapy ; 21 cm
47. Nawrocka Ewa : O blaskach i cieniach aktorstwa, płci polskiego teatru i marzeniach kobiety, którą uwiodła scena / rozm. Ryszard Ulicki. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 3/4, s. 4-10
48. Nowak Izabela : Filatelistyka - klucz do wiedzy, sukcesów i samorealizacji. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 55-58
49. Nowak Izabela : Niekonwencjonalny twórca alternatywnego świata [Wacław Idziak, socjolog z Koszalina]. – Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 7/8, s. 43-47
50. Nowicki Władysław : Następca po tysiącu lat : [Ignacy Jeż] // *W Drodze*. – 2008, [nr] 1, s. 84-87
51. Nowińska Joanna : Fotografia, muzyka, teatr, plastyka - życie sztuk pełne... : [Kazimierz Jurkowski]. – Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 52-55
52. Osiecki Andrzej : Mój pobyt w Wałczu w latach 1945-47 // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 4 (2008), s. 128-141
53. Patan Jerzy : Profesor Władysław Brzeziński. – Fot., portr. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2008, nr 12, s. 37-39
54. Pawłowska Karolina : Czuję się niewyobrażalnie młody : jubileusz 80. urodzin prof. Andrzeja Cwojdzńskiego [z Koszalina]. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 4, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzeski*”, s. III
55. Polak Bogusław : Marian Marchow : 11.01.1935-6.10.2009. – Fot. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [223]-224
56. Rocznicza śmierci kardynała Ignacego Jeża. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 65-66
57. Rybicki Hieronim : Utracona młodość : wspomnienia i refleksje z wojny i okupacji 1939-1945. – Wyd. 2. – Słupsk : Wydawnictwo Akademii Pomorskiej, 2008. – [2], 151 s. : il. ; 21 cm
58. Schwenkler Detlef : Der Kösliner Hans Grade – mehr als ein Flugpionier. – Fot., il. // *Köslin-Kurier*. – 2008, nr 38, s. 8-10
59. Schwenkler Detlef : „Vater des deutschen Motorfluges“ – ein Kösliner. – Fot. // *Köslin-Kurier*. – 2008, nr nr 37, s. 2-5
60. Sianowskie Zeszyty Historyczne. Z. 3 / [red. nauk. Stanisław Kamiński] ; Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sianowskiej. – Koszalin : „Feniks”, 2008. – 26 s. : il. ; 21 cm
61. Sianowskie Zeszyty Historyczne. Z. 5 / [red. nauk. Ryszard Wątroba] ; Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sianowskiej. – Koszalin : „Feniks”, 2008. – 23 s. : il. ; 21 cm
62. Słowik Andrzej : O walce z czasem, kolorach i źródłach inspiracji oraz o przestrzeni twórczej / rozm. Ryszard Ulicki. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 4-10
63. Stec Ilona : Dr nauk med. Leon Konieczny : kochał medycynę i swój zawód : 27.02.1924-7.10.2009. – Portr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [215]-216
64. Stec Ilona : Redaktor Julian Pelczar : 9.08.1933-29.08.2009 : 50 lat w „Głosie”. – Portr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [221]-222

65. Stęchły H.J. : Rudolf Virchow – uczoney i polityk (część XIV-XVII). – II., portr. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2008, nr 1, s. 18 ; nr 2, s. 27-29 ; nr 3, s. 28-30 ; nr 4, s. 15-19 ; nr 5, s. 21-23 ; nr 6, s. 16-17
66. Szymańska Dobrochna : Maria Maraszek [1946-2004, artystka z Wałcza]. – Fot., il. // *Zeszyty Waleckie*. – Nr 4 (2008), s. 142-143
67. [Trzydziestego] 30 listopada 2007 roku w Kołobrzegu zmarł [filatelista] Ryszard Dyło. – Portr. // *Informator Zarządu Okręgu PZF*. – 2008, nr 1, s. 31
68. Ulicka Maria : Andrzej Ziemiński [dyrektor Koszalińskiej Biblioteki Publicznej]. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 2, s. 60-62
69. Ulicka Maria : Ilona Łukjaniuk [fotoreporter z Koszalina]. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 49-51
70. Ulicka Maria : Lesław Mytnik [społecznik z Koszalina]. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 3/4, s. 37-39
71. Ulicka Maria : Piotr Krótki [aktor Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie]. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 10, s. 52-54
72. Ulicka Maria : Robert Wasilewski. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 52-54
73. Ulicka Maria : Zbigniew Rogowski [dziennikarz, fotografik, pionier Koszalina]. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 103
74. Ulicka Maria : Zdzisław Pacholski - laureatem nagrody im. Waldemara Kućki. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 92-93
75. Vogler Hans-Udo : Sławne i znane osobistości pochodzące z Pomorza i na Pomorzu działające – do 1945 r. // W: Trzebiatów – spotkania pomorskie – 2007 r. – Szczecin, 2008. – s. 226-251
76. Wodzińska Julia : 50 lat z muzyką : [Kazimierz Rozbicki]. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 70-73
77. Zawadzka Olga : Nie czuję się bohaterką / rozm. Krystyna Podhajska. – Portr. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 12, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski”, s. VII

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. PRZYRODA. TURYSTYKA

Ochrona przyrody i środowiska. Geologia

78. Czerniawski Robert : Charakterystyka środowiska wodnego zlewni Środkowej i Dolnej Drawy w sezonie wegetacyjnym. – Mapa. – Bibliogr. – Streszcz. w jęz. ang. // *Rocznik Ochrona Środowiska*. – T. 10 (2008), s. 243-258
79. Jamno IG 1, IG 2, IG 3 / pod red. nauk. Hanny Matyi. – Warszawa : Państwowy Instytut Geologiczny, 2008. – 376, [3] s., [3] k. tabl. złoż. luzem : il. (w tym kolor.) ; 30 cm,
80. Lampart-Kałużniacka Magdalena, Celińska-Spodar Anna : Biomonitoring miejskiego odcinka Dzierżęcinki z wykorzystaniem makrozoobentosu w celu renaturyzacji koryta rzeki. – Mapa. – Bibliogr. – Streszcz. w jęz. ang. // *Rocznik Ochrona Środowiska*. – T. 10 (2008), s. 457-471
81. Lewandowski Józef, Nita Małgorzata : Ewolucja systemu hydrograficznego i szaty roślinnej dorzecza górnej Piławy i górnej Drawy (Pomorze Środkowe). – Mapa, portr. – Bibliogr., przyp. // *Przegląd Geologiczny*. – 2008, nr 5, s. 380-390
82. Mazurek Małgorzata : Czynniki kształtujące skład chemiczny wypływów wód podziemnych w południowej części dorzecza Parsęty (Pomorze Zachodnie). – II., portr. – Bibliogr., przyp. // *Przegląd Geologiczny*. – 2008, nr 2, s. 131-139
83. Moerler Klaus : Ein Kösliner Naturdenkmal. – Fot. // *Köslin-Kurier*. – 2008, nr 38, s. 5-7
84. Petecki Zdzisław : Podłoże magnetyczne w pomorskim segmencie strefy szwu transeuropejskiego = Magnetic basement in the Pomeranian segment of the Trans-European Suture Zone (NW Poland). – Warszawa : Państwowy Instytut Geologiczny, 2008. – 72 s. : il. kolor. ; 30 cm

85. Winter Hanna, Dobracka Elżbieta, Ciszek Dariusz : Multidyscyplinarne badania osadów eemskich i wczesnovistuliańskich z profilu Rzecino (Wysoczyzna Łobeska, Pojezierze Zachodniopomorskie). – Bibliogr. – Streszcz. w jęz. ang. // *Biuletyn Państwowego Instytutu Geologicznego*. – Nr 428 (2008), s. 93-109
86. Wojtaszyn Grzegorz, Bernard Rafał, Jaros Radosław, Samoląg Juliusz : Zimowe stanowiska nocka Bechsteina *Myotis bechsteinii* (Kuhl, 1817) na północnej granicy zasięgu. – Bibliogr. – Streszcz. w jęz. ang. // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – 2008, z. 3, s. 87-91

Turystyka

87. Bobolice i okolice / [red. i skład Jarosław Ellwart]. – Wyd. 2 (zm.). – Gdynia : Wydawnictwo Region, 2008. – 1 mapa : kolor., il. ; 63x46, złoż. 24x14 cm
88. Galiński Zbigniew : Rzeki Pojezierza Drawskiego : Drawa, Gwda, Piława, Rurzyca : [przewodnik kajakowy]. – Bielsko-Biała : Pascal, cop. 2008. – 96 s. : il. kolor., mapy ; 20 cm
89. Leśne szlaki rowerowe ziemi sianowskiej = Sianów commune forest cycle paths / [oprac. tras Piotr Kłobuch, Janusz Skowyrski]. – [Sianów : Urząd Gminy i Miasta, 2008?]. – 59 s. : il. kolor., mapy ; 22 cm
90. Mazurek Jolanta : Czynniki determinujące rozwój agroturystyki w gminach Pobrzeża Koszalińskiego. – Streszcz. w jęz. ang. // *Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 8 (2008), s. 235-242
91. Stankiewicz Beata : Czarodziejska Górka : niedaleko Wałcza. – Fot. // *Obserwator Zachodniopomorski*. – 2008, nr 9, s. 24
92. Szaja Marta Agnieszka : Pragmatyka wykorzystywania instrumentów marketingowych w kreowaniu wizerunku miasta [na przykładzie Kołobrzegu]. – Streszcz. w jęz. ang. // *Zeszyty Naukowe. Ekonomiczne Problemy Usług / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 14 (2008), s. 382-392
93. Szlaki rowerowe i piesze na terenie Związku Miast i Gmin Dorzecza Parsęty / [prac. merytoryczne: Magdalena Kosobucka, Renata Laskowska, Marek Kubik ; zdj. Andrzej Świrko et al.]. – Karlino : Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty, [2008?]. – 148 s. : il. kolor. ; 21 cm

III. HISTORIA. ARCHEOLOGIA. ETNOGRAFIA. HERALDYKA

94. Czebreszuk Janusz, Kozłowska-Skoczka Dorota : Sztylety krzemienne na Pomorzu Zachodnim. – Szczecin : Muzeum Narodowe ; Poznań : Uniwersytet im. Adama Mickiewicza ; Poznańskie Towarzystwo Prehistoryczne, 2008. – 120 s., [24] s. tabl. : il. ; 30 cm
95. Dzieje wsi pomorskiej : VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa : Kłopotowo, gmina Dygowo powiat kołobrzegi 16-18 maja 2008 : materiały = Die Geschichte des Pommer-schen Dorfes : VII. Internationale Wissenschaftliche Konferenz / pod red. Andrzeja Chludzińskiego i Radosława Gazińskiego ; Gminny Zespół Oświaty i Kultury w Dygowie, Uniwersytet Szczeciński. – Dygowo-Szczecin ; Pruszcz Gdański : Gminny Zespół Oświaty i Kultury ; Uniwersytet Szczeciński ; Wydawnictwo Jasne, 2008. – 371 s., [16] s. tabl. kolor. : il. ; 24 cm.
Zawiera m.in.: Machalek M. : Wybrane aspekty życia kulturalnego mieszkańców wsi pe-geerowskich na Pomorzu Zachodnim w latach sześćdziesiątych XX wieku (s. 153-162) ; Siemiński T. : Z dawnego folkloru Dygowo i okolic (s. 231-239) ; Chludziński A. : Antroponimy równe nazwom wsi pomorskich w „Liber beneficiorum domus Corone Marie prope Rugenwold (1406-1528)”, cz. II (s. 281-291) ; Sobisz Z. : Zabytkowe parki podworskie gminy Będzino (s. 347-360)
96. Fabiańczyk Lech : Morskie tradycje Koszalina // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 6, s. 22
97. Grobelski Wojciech : Historia garnizonu w Koszalinie. Cz. 1, Od średniowiecza do 1945 roku. – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2008. – 134 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
98. Gut Agnieszka : Dokumenty dla klasztoru cysterskiego w Bukowie Morskim do 1316 roku // *Zapiski Historyczne*. – 2008, z. 1, s. 97-137

99. Historia i kultura ziemi sławieńskiej. T. 7, Gmina Sławno / red. Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka ; Fundacja „Dziedzictwo”. – Sławno ; Gdynia : Fundacja „Dziedzictwo” ; Wydawnictwo „Region”, 2008. – 371 s., [1] k. tabl. złoż., [42] s. tabl. : il. kolor. ; 24 cm. – Bibliogr., streszcz. w jęz. ang. i niem.
Zawiera : Sroka J., Rączkowski W. : Paradoksy bogactwa (nie?)szczęśliwej gminy: wady zaletami czy zalety wadami? (s. 7-16) ; Stefanowski W. : Kilka słów o gminie Sławno (s. 17-23) ; Florek W., Jonczak J., Princ C. : Denudacja odpływowa w dolinie Wieprzy (s. 25-36) ; Górska E., Antczak J. : Awifauna łągowa gminy Sławno, jej zagrożenia i ochrona (s. 37-69) ; Żmuda M. : Wstępna inwentaryzacja fauny okolic Sławna (s. 71-85) ; Sobisz Z. : Parki gminy Sławno (s. 87-107) ; Skrzypek I. : Najdawniejsze dzieje gminy Sławno (s. 109-183) ; Chochoł K. : Powiat sławieński w zasobach Archiwum Państwowego, Oddział w Słupsku (s. 185-195) ; Chłudziński A. : Nazwy miejscowe gminy Sławno (s. 197-231) ; Witek M., Witek W. : Budownictwo administracji leśnej w gminie Sławno (s. 233-270) ; Suhr W. : Diedrich Suhr – Architekt und Seine Bauten in Schlawe in Pommern, 1921-1929 (s. 271-295) ; Kontowski K. : Cmentarze gminy Sławno (s. 297-318) ; Sadowska M. : Wspomnienie o Edwardzie Puplu (1911-1991) (s. 319-325) ; Wróblewska L. : „Sobota na grodzisku”... kłopotliwy podarunek? (s. 327-340) ; Florek E. : Wzrost potencjału turystycznego gminy Sławno w aspekcie wykorzystania cennych obszarów przyrodniczo-krajobrazowych i kulturowych (s. 341-356)
100. Jankowski Andrzej, Urbaniak Tomasz, Szkudniewski Andrzej : Koszalin na starych pocztówkach = Köslin auf alten Ansichtskarten. – Słupsk : Stolpbud, 2008. – 255 s. : fot. ; 15x22 cm
101. Józwiak Leszek : Kilka uwag o początkach Wałcza, jego umocnieniach obronnych i nazwie. – Fot., rys. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 4 (2008), s. 5-32
102. Kachnicz-Fabich Małgorzata : „Młodzież w konspiracji antykomunistycznej na Pomorzu Zachodnim 1945-1956”, Koszalin 26 maja 2009 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [159]-167
103. Kosman Janina : Dzieje szczecińskich i pomorskich bibliotek na przełomie XIX i XX wieku : metodologia i źródła. – Il., portr. – Przyp. // *Przegląd Zachodniopomorski*. – 2008, z. 3, s. 49-75
104. Koszalińskie ratusze / oprac. Józef Maciej Sprutta, Józef Leitgeber. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 3/4, s. 31-33
105. Kowalczyk Katarzyna : Historia poczty na Pomorzu. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 45, dod. „*Gość Koszalińsko-Kolobrzesci*”, s. V
106. Leszczelowski Jarosław : Pojezierze Drawskie zakłęte w starej widokówce. Cz. 1, Drawsko Pomorskie. – Warszawa : Agencja Wydawniczo-Usługowa „Aljar”, 2008. – 162, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm
107. Łosiński Władysław : Pomorze Zachodnie we wczesnym średniowieczu : studia archeologiczne. – Poznań ; Warszawa : Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, 2008. – 234 s. : il. ; 25 cm
108. Łuszczek Jacek : „Pogranicze w ogniu” : (polityczne losy Ziemi Wałeckiej w XIV i XV wieku) // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 4 (2008), s. 33-62
109. Malinowski Bronisław : Dzieje bobolickich Żydów. – Fot. – Bibliogr. // *Znad Chocieli*. – 2008, nr 4, s. 5-6
110. Malinowski Bronisław : Hitlerowska twierdza zakonna nad jeziorem Krosino. – Il. – Bibliogr. // *Znad Chocieli*. – 2008, nr 1, s. 6-7
111. Między Warszawą a regionem : opozycja przedsierniowa na Pomorzu Zachodnim / pod red. Krzysztofa Kowalczyka, Michała Paziewskiego, Marcina Stefaniaka. – Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej ; Uniwersytet Szczeciński, 2008. – 255 s. ; 24 cm
112. Moerler Klaus : Köslin in der Geschichte. – Il. – Bibliogr., przyp. // *Köslin-Kurier*. – 2008, nr 36, dod. „*Köslin in der Geschichte*”, s. 1-23
113. Pater Arkadiusz : Historiografia Koszalina współczesnego // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [149]-158

114. Ratusz w Złocięncu – pamiątki z przeszłości = Rathaus in Złocienec – Andenken aus der Vergangenheit / aut. opisów Jerzy Jan Nałęcz. – Koszalin : Wydawnictwo „Alta Press”, 2008. – 44 s. : il. kolor. ; 18x20 cm
115. Rudzik Jerzy : Adwokaci w służbie palestry : 90 lat polskiej palestry // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [183]-186
116. Rybka Sylwester : Procesy o czasy w Bobolicach. – Bibliogr. // *Znad Chocieli*. – 2008, nr 1, s. 1-2
117. Rymar Edward : Bogusław X wobec Koszalina w latach 1475-1480. – Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [29]-35
118. Rymar Edward : Jak polska królowa zwiedzała Pomorze Zachodnie. – Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [37]-40
119. Sudakiewicz Józef, Krzos Jan : Kartki do historii poczty na Pomorzu : poczta w Kołobrzegu (część VIII, IX, X). – Fot., il. // *Informator Zarządu Okręgu PZF*. – 2008, nr 1, s. 36-41 ; nr 2, s. 19-28 ; nr 3, s. 37-45
120. Surma Mariusz : Historia na nowo odkryta // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [191]-193
121. Ślepowroński Tomasz : Polska i wschodnioniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945-1970) : instytucje, koncepcje, badania = Polnische und ostdeutsche Geschichtsforschung Pommerns (1945-1970) : Institutionen, Konzepte, Forschung. – Szczecin : ZAPOL, 2008. – 555 s. ; 25 cm
122. Wnuc Edyta : Od bohaterstwa do zdrady. Przypadek „Reginy” z oddziału „Łupaszki”. – Fot. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [41]-48
123. Źródła do historii Koszalina. Z. 3 / [red. Joanna Chojecka ; oprac. i tł. Aneta Melonek, Adam Muszyński]. – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela przy współud. Archiwum Państwowego i Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina, 2008. – 59 s. : il. ; 21 cm
124. Żukowski Marek : Dzieje ziemi sławieńskiej i starostwa w latach 1945-2007. – Darłowo : Muzeum Zamek Książąt Pomorskich, 2008. – 469 s. ; 24 cm

IV. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

125. Bury Marek Mieczysław : Nawożenie wermikompostem rzepaku ozimego i jego rozwój na Pomorzu Zachodnim. – Szczecin : Wydawnictwo Naukowe Akademii Rolniczej, 2008. – 110 s. : il. ; 24 cm
126. Buwelski Aleksander : Chcemy być prestiżowi i miastotwórczy / rozm. Kuba Grabski. – Fot. // *Prestiz.* – 2008, nr 1, s. 18
127. Dęby Papieskie na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku / [oprac. Ewa Kalicka]. – Józefów : Oficyna Wydawnicza Forest, [2008]. – 72, [1] s. : il. kolor. ; 22x22 cm
128. Figurska Irena, Wiśniewski Edward : Wybrane problemy konkurencyjności regionów na przykładzie Pomorza Środkowego. – Słupsk : Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Hanzetyckiej Szkoły Zarządzania, 2008. – 120 s. : il. ; 23 cm
129. Grabowski Robert : „Fair Play” dla koszalińskich wodociągów. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 2, s. 97-98
130. Grabowski Robert : Związkowcy wyróżnili Wodociągi. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 110-111
131. Husejko Władysław : Przesłanki reaktywacji portu lotniczego w Zegrzu Pomorskim jako istotnego elementu infrastruktury transportowej regionu zachodniopomorskiego. – Streszcz. w jęz. ang. // *Zeszyty Naukowe. Ekonomiczne Problemy Usług / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 15 (2008), s. 313-318
132. Idziak Waclaw : Wymyślić wieś od nowa : wioski tematyczne. – Koszalin : Fundacja Wspomagania Wsi, 2008. – 215, [1] s. : il. ; 29 cm

133. JS : Ćwierć wieku firmy Dudojciów. – Fot. // *Obserwator Zachodniopomorski*. – 2008, nr 6, s. 15
134. kasz : Nagroda dla Fundacji [Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości z Koszalina]. – Fot. // *Prestiż*. – 2008, nr 1, s. 15
135. Klim Franciszek : O Strzeżeniu, pozycji i degradacji ziemniaka, jego pomnikach i kiperach smakowitości o raz o szczęściu w życiu / rozm. Ryszard Ulicki. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 6, s. 4-10
136. Odpowiedzialność i ekonomia w gospodarce odpadami. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 3/4, s. 90-91
137. Podolak Barbara : Świeszyno rybactwem stoi... – Fot. // *Zachodniopomorski Magazyn Rolniczy*. – 2008/2009, nr 36, s. 15
138. Pomorze Środkowe – społeczeństwo, wieś, gospodarka : wybrane problemy / [red. nauk. Danuta Zawadzka]. – Koszalin : Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Oddział ; Fundacja „Nauka dla Środowiska” ; Politechnika Koszalińska, cop. 2008. – 265, [2] s. : il. ; 24 cm
Zawiera : Suszyński A. : Przesłanki i wyodrębnienia subregionu Pomorza Środkowego (s. 11-18) ; Rydz E. : Przemiany przestrzeni wiejskiej na Pomorzu Środkowym (s. 19-41) ; Stanny M. : Pochodzenie terytorialne ludności i problem struktury demograficznej obszarów wiejskich Pomorza Środkowego (s. 43-55) ; Czerwińska M. : Perspektywy życiowe młodzieży wiejskiej Pomorza Środkowego (s. 57-87) ; Czerwińska M. : Rola kapitału ludzkiego w podejmowaniu aktywności społecznej na obszarach wiejskich Pomorza Środkowego (s. 89-108) ; Zarębski P. : Poziom rozwoju gospodarczego a jakość życia w wybranych gminach Pomorza Środkowego (s. 109-126) ; Czerwińska M. : Ocena poziomu i jakości życia mieszkańców obszarów wiejskich Pomorza Środkowego (s. 127-146) ; Szymańska W. : Zróżnicowanie przestrzeni miejskiej w zakresie wybranych problemów społecznych w miastach Pomorza Środkowego (s. 147-168) ; Jażewicz I. : Kierunki zmian w zakresie warunków życia ludności miejskiej Pomorza Środkowego w latach 1995-2007 (s. 169-179) ; Kopeć-Cieśla U., Borzyszkowski J. : Analiza infrastruktury noclegowej wybranych miast Pomorza Środkowego (s. 181- 192) ; Gostomczyk W. : Wpływ produkcji biomasy i bioenergii na rozwój przedsiębiorczości Pomorza Środkowego (s. 193-213) ; Rosa A. : Znaczenie Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Słupsku dla rozwoju Pomorza Środkowego (s. 215-228) ; Korczak J. : Proces modelowania systemów logistycznych MSP Pomorza Środkowego (s. 229-243) ; Zawadzka D. : Działalność małych przedsiębiorstw na obszarze Pomorza Środkowego – struktura i efektywność (s. 245-260)
139. Powiat kołobrzeski : od rzemiosła do przemysłu = Kołobrzeg County : „from handicraft to industry” / [red. tekstów Kinga Perczyńska ; zdj. Dawid Trybuś ; tł. Magdalena Szarkiewicz, Lucyna Tate]. – Bydgoszcz : „Promocja Regionu”, cop. 2008. – 111 s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm
140. Strzelecki Mariusz : Perspektywy hodowli bydła mięsnego w powiecie koszalińskim. – Fot. // *Zachodniopomorski Magazyn Rolniczy*. – 2008/2009, nr 36, s. 21-22
141. Surma Mariusz : Struktura własnościowa rolnictwa na Pomorzu Środkowym w latach 1970-1989. – Tab. – Przep. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [87]-97
142. Szczepanik Paweł : Latarnie morskie polskiego wybrzeża / [tekst] Paweł Szczepanik, [fot.] Robert Gauer, Arkadiusz Węglowski. – Kołobrzeg : Wydawnictwo Kamera, 2008. – 48 s. : il. kolor. ; 24 cm
143. Wiśniowski Bolesław : O mundurach zielonych jak liście, uroках pracy leśnika, ekosystemach i o tym, czy będzie las, jak nie będzie nas / rozm. Ryszard Ulicki. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 4-11
144. Województwo zachodniopomorskie : „od rzemiosła do przemysłu” = Zachodniopomorskie region : from handicraft to industry / [tł. Magdalena Szarkiewicz, Lucyna Tate, Izabela Tyburska]. – Bydgoszcz : Promocja Regionu, cop. 2008. – 293, [2] s. ; 30 cm

V. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE

145. Borzyszkowski Jacek : Stan obecny i kierunki rozwoju rynku pracy w sektorze turystycznym na przykładzie miasta Kołobrzeg. – Streszcz. w jęz. ang. // *Zeszyty Naukowe. Ekonomiczne Problemy Usług / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 19 (2008), s. 13-20
146. Daczkowska Dominika : „XX-lecie Towarzystwa Ekologiczno-Kulturalnego”. – Fot. // *Znad Chocieli*. – 2008, nr 4, s. 1, 2
147. Działalność koszalińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w latach 2005-2007 / oprac. Henryk Janocha, Dariusz Budzelewski. – Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 28 (2008), s. 123-131
148. Gordon Konrad, Loranc Andrzej : Sprawozdanie z XXIII Zjazdu Delegatów Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie z dnia 28 marca 2008 roku. – Fot. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2008, nr 2, s. 3-5
149. Hejger Maciej : Marzec 1968 r. w Koszalinie i Słupsku. – Streszcz. w jęz. ang. // *Dzieje Najnowsze*. – 2008, nr 1, s. 87-101
150. Hudymowa Maria : Klub Pionierów Koszalina wczoraj i dziś. – Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 10, s. 23-24
151. J.B. : Wybory w Oddziale Koszalińskim PTFarm [Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego]. – Fot. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2008, nr 2, s. 67-68
152. Jaślarz Dariusz : Miłością malowane : [Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeszkiej]. – Fot. // *Gość Niedzielnny*. – 2008, nr 26, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeszki”, s. III
153. Koczkodaj Janusz : Jubileusz XX-lecia Towarzystwa Ekologiczno-Kulturalnego w Bobolicach. – Fot. // *Znad Chocieli*. – 2008, nr 4, s. 1, 2
154. Komu jest potrzebne PSNT [Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Twórczych]?. – Fot. – Bibliogr. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 4, s. 16
155. Konieczny Sławomir, Kurdyś Agnieszka : Analiza efektywności wykorzystania środków z Europejskiego Funduszu Społecznego w Powiatowym Urzędzie Pracy w Sławnie w latach 2006-2007. – Streszcz. w jęz. ang. // *Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 8 (2008), s. 161-167
156. Lachowicz Aleksandra : Najważniejsze jest dobro dziecka / rozm. Tadeusz Życzyński. – Portr. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 10, s. 5
157. Narkowicz Józef : Literaci w stanie wojennym // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [135]-138
158. Nieckarz Monika : Od 45 lat w służbie lokalnej społeczności - jubileusz koszalińskiego Oddziału Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych. – Fot. // *Wodnik Koszaliński*. – 2008, nr 17, s. 4-7. – Fot
159. Nowak Izabela : Minał rok... : [Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Koszalinie]. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 3/4, s. 56-58
160. Oczachowska Alina : Wartość studiów ekonomicznych dla studentów studiów niestacjonarnych Politechniki Koszalińskiej. – Streszcz. w jęz. ang. // *Zeszyty Naukowe. Ekonomiczne Problemy Usług / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 20, t. 1 (2008), s. 155-160
161. Pawłowska Karolina : Będzie hospicjum. – Fot. // *Gość Niedzielnny*. – 2008, nr 31, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeszki”, s. III
162. Pawłowska Karolina : Wychowanie - przytulanie : Dom Samotnej Matki [w Koszalinie]. – Fot. // *Gość Niedzielnny*. – 2008, nr 21, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeszki”, s. III
163. Pietraszek Beata : Preferowane kierunki przeciwdziałania bezrobociu w regionie na przykładzie społeczności lokalnej powiatu kołobrzeszkiego w latach 2004-2006. – Streszcz. w jęz. ang. // *Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 8 (2008), s. 301-308
164. Sydoruk Mariusz : Działalność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Pomorzu Środkowym : próba bilansu i perspektywy dalszej działalności. – Streszcz. w jęz. ang. // *Zeszyty Naukowe Koszalińskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej*. – 2008, z. 2, s. 58-65

165. Woźniak Robert B. : Wieś popegeerowska jako enklawa życia społecznego. – Bibliogr. // *Przegląd Zachodniopomorski*. – 2008, z. 2, s. 81-107

VI. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

166. Bukowski Krzysztof : Urzędy bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu Środkowym w latach 1945-1956. – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2008. – 353 s. : il. ; 24 cm
167. Chrobak Piotr : Wokół wyborów parlamentarnych w 2007 roku w województwie zachodniopomorskim. – Przep. // *Przegląd Zachodniopomorski*. – 2008, nr 3, s. 113-145
168. Drzonek Maciej : Ciągłość i zmiana. Pomorze Zachodnie w wyborach 2007 roku. – Przep. // W: Polska i Pomorze Zachodnie: zapiski powyborcze / red. nauk. Maciej Drzonek. – Kraków, 2008. – S. [95]-112
169. Drzonek Maciej : Duża innowacja, małe doświadczenie. Zmiany w drużynie parlamentarnej Gryfa. – Przep. // W: Polska i Pomorze Zachodnie: zapiski powyborcze / red. nauk. Maciej Drzonek. – Kraków, 2008. – S. [139]-146
170. Kijonka Tadeusz : Mirosławiec : środa 21 I 2008 // *Śląsk*. – 2008, nr 2, s. 3
171. Kupracz Franciszek : O „atomówce”, wiatrakach, źródłach wyborczych sukcesów i najmłodszym polskim uzdrowisku w gminie Darłowo / rozm. Ryszard Ulicki. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 4-9
172. Marciniak Rafał : Operacja „Jesień '70” - Grudzień 1970 w województwie koszalińskim w dokumentach Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Koszalinie - wybór źródeł. – Przep. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [117]-133
173. Mościcki Adam : Poczucie bezpieczeństwa mieszkańców Koszalina w świetle badań. – Streszcz. w jęz. ang. // *Zeszyty Naukowe Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych*. – Z. 1 (2008), s. 75-96
174. Rybka Sylwester : 50. rocznica przywrócenia praw miejskich // *Znad Chocieli*. – 2008, nr 2, s. 3
175. Słabig Arkadiusz : Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1989. – Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej, 2008. – 426 s. ; 24 cm
176. Stefaniak Marcin : Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945-1950. – Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej, 2008. – 196, [1] s. : il. ; 24 cm
177. [Sto] 100 lat OSP [Ochotniczej Straży Pożarnej] w Polanowie!. – Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 3, s. 7
178. Strzałkowski Stefan : Miasto z „Dyplomem Europejskim” o „Flagę Europejską”. – Fot., portr. // *Obserwator Zachodniopomorski*. – 2008, nr 6, s. 30-31
179. Szewczyk Roman : Czy jest gdzieś lepsze miejsce? / rozm. Tadeusz Życzyński. – Portr. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 4, s. 3-4
180. Tuliszka Jarosław : Mniejszość ukraińska województwa koszalińskiego jako obiekt zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Służby Bezpieczeństwa (1945-1975). – Streszcz. w jęz. ang. // *Dzieje Najnowsze*. – 2008, nr 2, s. 85-110
181. Twarze koszalińskiej bezpieki : obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa województwa koszalińskiego : informator personalny / oprac. zespół Małgorzata Kapella [et al.] ; pod red. Pawła Knapa, Marcina Ozgi, Pawła Skubisza. – Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej, 2008. – 192 s. : il. ; 24 cm
182. Włodarczyk Waldemar : Wspólnie rozwijamy naszą małą ojczyznę / rozm. Ryszard Burzykowski. – Portr. // *Obserwator Zachodniopomorski*. – 2008, nr 10/11, s. 19
183. Wnuk Edyta : „To miała być wilegiatura...” Przyczynek do dziejów sądownictwa wojskowego i adwokatury w Koszalinie // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [61]-70

VII. WOJSKO

184. Pawłowska Karolina : Nikt nie przeżył : dramat na lotnisku w Mirosławcu. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 5, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzegi*”, s. I
185. Sawinski Rolf, Leszczelowski Jarosław : Od nazistowskiej twierdzy do polskich koszar : historia obiektu w Budowie koło Złocieńca. – Warszawa : Agencja Wydawniczo-Usługowa „Aljar” Alicja Leszczelowska, 2008. – 224 s. : il. ; 22 cm
186. [Sześćdziesiąt] 60 lat wojskowego szkolnictwa zawodowego w Koszalinie / [red. nauk. Marian Kopczewski, Jerzy Ostapko]. – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Jochima Lelewela ; Centrum Szkolenia Sił Powietrznych im. Romualda Traugutta, 2008. – 145 s. : il. kolor. ; 24 cm
187. you : Tragedia rodzin, dramat lotnictwa. – Fot. // *Przekrój*. – 2008, nr 5, s. 18

VIII. SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

188. Brzezińska Jadwiga : Apteki sanatoryjne w Kołobrzegu. – Fot., portr. – Bibliogr. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2008, nr 8, s. 41-54
189. Brzezińska Jadwiga : Statut cyrulików kołobrzeskich z 1598 r. – organizacji cechu chirurgów na Pomorzu Zachodnim. – Bibliogr. // *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*. – 2008, nr 3/4, s. 289-299
190. [Dwudziestolecie] XX-lecie Oddziału Psychiatrycznego w Kołobrzegu. – Fot. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2008, nr 5, s. 9
191. Markowska Julia : Siostry walczą o podwyżki. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 10, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzegi*”, s. III
192. Zarys historii Walcza w latach 1945-2005. T. 4, Lecznictwo cywilne i wojskowe / [pod red. Bogusława Gałki ; zespół aut. Jan Arski et al.]. – Piła : PPR Tongraf, 2008. – 160 s. : il. ; 23 cm

IX. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA. SPORT

Szkolnictwo wyższe

193. (b) : KWSNH [Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych] rośnie w siłę. – Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 10, s. 4
194. Danielewicz Zbigniew, Cienkowski Wiesław : BWSH wie, kogo kształcić i dlaczego. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 10, s. 99-102
195. Malewska Eugenia, Walczak Joanna : Funkcje niepaństwowej szkoły wyższej w regionie. – Bibliogr. – Streszcz. w jęz. ang. // *Zeszyty Naukowe Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych*. – Z. 1 (2008), s. 63-71
196. Medal dla społeczności akademickiej Politechniki Koszalińskiej. – Fot. // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 29
197. Mościcki Adam : Dotknąć istoty studiowania / rozm. Tadeusz Życzyński. – Portr. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 6, s. 5
198. Nominacja profesorska - prof. Tadeusz Bohdal. – Fot. // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 18
199. Politechnika wyróżniona // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 29
200. Prorektorzy na kadencję 2008-2012. – Portr. // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 14
201. Rektor na kadencję 2008-2012 : prof. dr hab. inż. Tomasz Krzyżyński. – Portr. // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 13
202. Studencka „Kreślarnia” najlepsza w kraju // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 55
203. Zachodniopomorski Nobel dla naszych naukowców // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 21

Szkolnictwo i oświata

204. Dziewiatowska Lucyna : By nie rozwiął wiatr... : jubileusz 40-lecia Liceum Ogólnokształcącego w Świdwinie. – Toruń : Wydawnictwo Adam Marszałek, cop. 2008. – 178 s. : il. ; 21 cm
205. Ekologiczne pospolite ruszenie w Koszalinie. – Fot. // *Eko-Świat*. – 2008, nr 2, s. 36-37
206. Gimnazjum imienia Noblistów Polskich. – Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 1, s. 12
207. Jandt Gerhard : Eine Schule besonderer Prägung. – Fot. // *Köslin-Kurier*. – 2008, nr 38, s. 11-14
208. Jaślarz Dariusz : Kogo leczyć [w Policealnej Szkole Medycznej w Kołobrzegu]? – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 7, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzeski*”, s. VI
209. (JPS) : Gimnazjum nr 2 w Kołobrzegu postawiło na sport. – Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 2, s. 9
210. Jubileusz Szkoły Muzycznej // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 106
211. Klinkowska Dorota : Jesienne klimaty // *Dyrektor Szkoły*. – 2008, nr 4, s. 47
212. Korczewska Elżbieta : I Festiwal Talentów : Miejskie Przedszkole nr 10 w Kołobrzegu // *Dyrektor Szkoły*. – 2008, nr 10, s. 49-51
213. Kotowicz Barbara : Zaginiona kultura // *Dyrektor Szkoły*. – 2008, nr 1, s. 46, 49
214. Piecyk Ireneusz : Gmina Rymań historią stoi. – Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 3, s. 14
215. Piotrowicz Anna : O wyrównywaniu edukacyjnych szans dzieci wiejskich / rozm. Julian Piotr Sawiński. – Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 1, s. 4-5
216. Poznańska Anna : Jak się dziecko używa, to się brudzi, czyli drugi letni happening „Na bosaka” // *Dyrektor Szkoły*. – 2008, nr 6, s. 47-49
217. Poznańska Anna : O edukacji przedszkolnej i sześcioletkach w szkole / rozm. Julian Piotr Sawiński. – Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 4, s. 4-6
218. Roztańczona szkoła – SP nr 2 w Sianowie. – Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 2, s. 17
219. Sienkiewicz Janusz : Świętki na nowo odkrywane. – Fot. // *Zachodniopomorski Magazyn Rolniczy*. – 2008, nr 30, s. 19-20
220. Uniwersytet Trzeciego Wieku. – Fot. // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 53
221. Urbanek Bogdan : O samorządności w szkole / rozm. Julian Piotr Sawiński. – Fot., portr. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 2, s. 4-6
222. Z kart historii „Samochoďówki”. – Il. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 10, s. 89-91

Kultura. Muzea. Sport

223. Dąbrowski Paweł J., Idziak Waclaw : From desperation to inspiration - a creative idea that worked - Sierakowo-Hobbiton. – Bibliogr. // *Master of Business Administration*. – 2008, nr 2, s. 20-27
224. Izba Muzealna w Bobolicach: sprawozdanie z działalności w roku 2007 / oprac. Bronisław Malinowski. – Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 28 (2008), s. 115-122
225. Jaślarz Dariusz : Kołobrzeg - miasto tańca. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 35, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzeski*”, s. V
226. Jubileusz AZS [Akademickiego Związku Sportowego] i święto akademickiego sportu. – Fot. // *Na Temat*. – 2008, nr 46, s. 57
227. Jurkiewicz Jarosław : Ten chór to nasza duma. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 38, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzeski*”, s. VIII
228. Kubsch Hilary : Mielno stolicą Polski Morsów!. – Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 2, s. 4
229. Kultura koszalińska : almanach 2007 / [kol. red. Anna Mosiewicz – przewodn. et al.]. – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2008. – 175 s. : il. ; 24 cm
230. Malinowski Bronisław : Pięć lat Izby Muzealnej. – Fot. // *Znad Chocieli*. – 2008, nr 2, s. 1

231. Marko Tadeusz : Klub Sportowy „Mechanik” Bobolice ma już 60 lat - część III // *Znad Chocieli*. – 2008, nr 1, s. 3
232. „Melchiorzy 2007” : sukces koszalinianki Jolanty Rudnik. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 65
233. Mosiewicz Anna : Bolesław Kurzawiński malarstwo i rysunek : wystawa twórczości w 110. rocznicę urodzin. – Fot., il. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 85-87
234. Mosiewicz Anna : Jedyna taka noc w roku!. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 6, s. 96-98
235. Mosiewicz Anna : Rozbity Pegaz i taczki wolności. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 94-97
236. Mosiewicz Anna : Wystawa „Kontakt” w koszalińskim Muzeum. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 2, s. 92-93
237. Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu: sprawozdanie z działalności w roku 2007 / oprac. Anetta Bolechowska. – Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 28 (2008), s. 76-85
238. Muzeum Regionalne w Szczecinku: sprawozdanie z działalności w roku 2007 / oprac. Jerzy Dudź. – Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 28 (2008), s. 60-75
239. Muzeum w Koszalinie: sprawozdanie z działalności w roku 2007 / oprac. Monika Szumowska. – Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 28 (2008), s. 5-29
240. Muzeum Zamek Księżąt Pomorskich w Darłowie: sprawozdanie z działalności w roku 2007 / oprac. Renata Potomska. – Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 28 (2008), s. 98-108
241. Nowak Izabela : [Czwarty] IV Ogólnopolski Festiwal Piosenki Aktorskiej „Reflektor”. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 2, s. 37-40
242. Nowak Izabela : [Piąty] V Ogólnopolski Festiwal Piosenki Aktorskiej „Reflektor”. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 27-31
243. Nowak Izabela : Polonijne Lato - Koszalin 2008. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 29-37
244. Nowak Izabela : „Siłą teatru jest wyobraźnia...” : XIII Ogólnopolski Festiwal Teatrów Francuskojęzycznych Szkół Średnich. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 25-28
245. Rudzik Jerzy : 1965. Przełom czy kontynuacja?. – Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [99]-115
246. „Siemionalia” - święto kultury ludowej. – Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 6, s. 2-3
247. Wieści z gminy Ustronie Morskie : jubileusz 5-lecia Strażackiej Orkiestry Dętej „Morka”. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 102-103

X. NAZEWNICTWO (językoznawstwo)

248. Chłudziński Andrzej : Nazwy osobowe burmistrzów Koszalina do 1350 roku. – Bibliogr., przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [11]-28
249. Chłudziński Andrzej : Toponimia powiatu białogardzkiego. – Pruszcz Gdański : Wydawnictwo Jasne, 2008. – 359, [1] s. : il., mapy ; 24 cm
250. Rzetelska-Feleszko Ewa, Duma Jerzy : Nazwy terenowe Pomorza Zachodniego zawierające elementy słowiańskie. T. 1, A-O. – Warszawa : Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy. Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, 2008. – 368 s., [1] k. złoż. : mapa ; 24 cm

XI. LITERATURA PIĘKNA. ŚRODOWISKO LITERACKIE

251. Adamowicz Regina : Nie żałuj motyloom. – Koszalin : Krajowe Bractwo Literackie i „Polymer”, 2008. – 76, [1] s. : il. ; 21 cm

252. Bednarski Piotr : Syberyjski kosaciec : poemat. – Kraków : Wydawnictwo Miniatura, 2008. – 126 s. ; 15 cm
253. Bednarski Piotr : W czasie, który płynie / rozm. Halina Szczepańska. – Portr. // *Latarnia Morska*. – 2008, nr 2, s. 79-88
254. Bednarski Piotr : Złote chryzantemy. – Kraków : Wydawnictwo Miniatura, 2008. – 120 s. ; 15 cm
255. [Dwunasty] XII Miejski Konkurs Dziecięcej Twórczości Poezji i Prozy / [oprac. Elżbieta Malczewska-Giemza]. – Koszalin : Pałac Młodzieży, 2008. – 49 s. ; 22 cm
256. [Dziesiąty] X Regionalny Przegląd Twórczości Poetyckiej Dzieci i Młodzieży „Spotkanie z Zajęczkiem” / [wybór wierszy Małgorzata Bąkowska et al.]. – Złocieniec : Złocieniecki Ośrodek Kultury ; Biblioteka Publiczna, 2008. – 80 s. ; 22 cm
257. Filipowska Barbara : Cień opada przed liściem. – [Szczecinek : b.w.], cop. 2008. – 74 s. : il. kolor. ; 18 cm
258. (INKA) : „...Wiersze jak szlachetne kamienie...” [Halszki Olsińskiej]. – Il. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 79-82
259. (INKA) : Wokół słowa. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 88-89
260. Istota człowieka : XIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Eugeniusza Buczaka / Krajowe Bractwo Literackie. – Koszalin : Zakład Poligraficzny „Polimer”, 2008. – 46, [1] s. ; 21 cm
261. Jakób Lech M. : Padać w biegu / rozm. Leszek Żuliński. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 2, s. 50-55
262. Jakób Lech M. : Włóczęga Filipa. – Warszawa : Wydawnictwo Telbit, cop. 2008. – 231 s. ; 20 cm
263. Janiszewski Zbigniew : Panie w wieku różańcowym // *Gazeta Ziemska*. – 2008, nr 5, s. 10
264. Kämmerer Leo : Opowieści dawnego Sławna. – Sławno : Wydawnictwo :Margraf”, 2008. – 88 s. : il. ; 21 cm
265. Kielar Tadeusz : Sny : utopie/dystopie. – Kołobrzeg : Wydawnictwo Reda K. Ratajczyk, 2008. – 90 s. : il. ; 21 cm
266. Kijanka Kazimierz : Babiniec. – Kołobrzeg : OFFSET, [2008]. – 244 s. : il. kolor. ; 21 cm
267. Knoop Otto : Legendy pomorskie. – Gdynia : Wydawnictwo Region, cop. 2008. – 173 s. : il. ; 24 cm
268. Kuncewicz Irena : Legenda dla dorosłych : opowiadanie. – Koszalin : Zakłady Poligraficzne Polimer, 2008. – 91, [4] s. : il. kolor. ; 21 cm
269. „Malowanie słowem” : XIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki. – Szczecinek : Samorządowa Agencja Promocji i Kultury, 2008. – 50 s. : il. ; 21 cm
270. Mazur Krystyna : Książyc od kota silniejszy. – Szczecinek : Samorządowa Agencja Promocji i Kultury, 2008. – 82 s. : il. kolor. ; 18 cm
271. Michał Filipowski - „Za wieloma drzwiami”. – Il. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 7/8, s. 75
272. Niedźwiadek Marcin : Witraże pamięci. – Kołobrzeg : Miejski Ośrodek Kultury ; [Kolportaż i Wydawnictwo Sema, 2008]. – 39, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm
273. Nowak Izabela : Poetycki manifest prawdy i piękna. – Il. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 3/4, s. 69-70
274. Nowak Izabela : Półwiecze literackiej twórczości Anatola Ulmana [pisarza z Koszalina]. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 2, s. 29-32
275. Olsińska Halszka : Wiersze zebrane i trochę innych. – Koszalin : „Millennium”, 2008. – 303 s. ; 23 cm
276. Pilecka Krystyna : Zza ściany światła. – Koszalin : [Zakład Poligraficzny „Polimer”], 2008. – 82, [2] s. : il. ; 18 cm
277. Połączynianie piszą : antologia wierszy laureatów konkursu literackiego. – Połączyn Zdrój : Centrum Kultury ; Biblioteka Publiczna im. Juliana Tuwima, 2008. – 62 s. : il. ; 21 cm
278. Skalska Wanda : Almanach poetycki. Liryki i erotyki // *Latarnia Morska*. – 2008, nr 2, s. 131-132
279. Skalska Wanda : Bednarski // *Latarnia Morska*. – 2008, nr 2, s. 132-133
280. Szymańska Maja : Dubito ergo sum : wątpię, więc jestem. – Szczecin : Wydawnictwo My Book, cop. 2008. – 175 s. ; 21 cm

281. Tesmer Antoni : Podania i legendy z Suchej Koszalińskiej oraz najbliższej okolicy. – Sucha Koszalińska : Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska, 2008. – 55 s. : il. kolor. ; 20 cm
282. Tomsia Teresa : Zbigniew Krupowies – poeta „zamkniętych drzwi” [ze Świdwina]. – Il., portr. // *Latarnia Morska*. – 2008, nr 2, s. 74-78
283. [Trzydziesty ósmy] XXXVIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jana Śpiewaka i Anny Kamińskiej w Świdwinie // *Latarnia Morska*. – 2008, nr 2, s. 9
284. Turczyński Andrzej : Pamiętnik o nagłej śmierci, czyli G.B. Piranesi : [opowiadanie] // *Odra*. – 2008, nr 4, s. 80-84
285. Ulicki Ryszard : Afa : (aurum, ferrum, argentum). – Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, 2008. – 129, [2] s. ; 21 cm
286. Ulicki Ryszard : [Dziewiętnaście] 19 pysznych bułeczek [Jerzego Żelaznego]. – Il. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 7/8, s. 73-74
287. Ulicki Ryszard : [Jeśli nie chcesz powiedzieć] // *Poezja Dzisiaj*. – 2008, nr 64/65, s. 132-133
288. Ulman Anatol : Cornichonowie : [opowiadanie] // *Twórczość*. – 2008, nr 4, s. 8-20
289. Ulman Anatol : Drzazgi. Powabność bytu. – Koszalin : „Alta Press”, 2008. – 188 s. ; 21 cm
290. Werner Ewa : Almanach - Kultura Koszalińska 2007. – Fot., il. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 7/8, s. 58-60
291. Wojewódzki Konkurs „Literacki start” / Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela. – Koszalin : KBP, 2008. – 43, [1] s. ; 21 cm
292. Wokół słowa : filozofia, poezja, publicystyka, malarstwo / [aut. Wojciech Czaplewski et al.]. – Kołobrzeg : Stowarzyszenie Kołobrzeskich Poetów, 2008. – 125 s. : il. ; 21 cm
293. Wyrwas Jan : Na pustyni miast. – Koszalin : Wydawnictwo „Alta Press”, 2008. – 55 s. ; 21 cm
294. Zawilska Zofia : Grządki fraszek. – Koszalin : Zofia Zawilska ; ZP „Polimer”, [2008?]. – 136 s. : il. ; 18 cm
295. Zmarł kołobrzesci poeta Wiesław Uptas // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 113
296. Żelazny Jerzy : [Dziewiętnaście] 19 bułeczek. – Koszalin : Wydawnictwo Feniks, [2008?]. – 174, [1] s. ; 21 cm
297. Żelazny Jerzy : Fikcja polityczna Ryszarda Ulickiego. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 35-37

XII. SZTUKA. ZABYTKI. FILM. MUZYKA

298. Awangarda w plenerze : Osieki i Łązy 1963-1981 : polska awangarda II połowy XX wieku w kolekcji Muzeum w Koszalinie = Avant-garde in plein-air : Osieki and Łązy 1963-1981 : polish avant-garde of the mid-20th century in the collection of the Muzeum of Koszalin / oprac. Ryszard Ziarkiewicz ; współpr. Maria Mikita ; tł. Józef Podlaszewski, Cyprian Podlaszewski, Damian O'Donovan. – Koszalin : Muzeum, 2008. – 390 s. : il. ; 24 cm + dysk optyczny [CD-ROM]
299. (BOG) : Warto zajrzeć do katedry [na koncerty w ramach Festiwalu Organowego]. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 30, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzesci”, s. VIII
300. Grochowska Malwina : Młodzi, trochę starsi i film // *Kino*. – 2008, nr 9, s. 48-49
301. Jurkiewicz Jarosław : Utraceni, lecz nie zapomniani... : [Pomnik lotników w Mirosławcu]. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 14, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzesci”, s. III
302. Karlino pięknieje. – Fot. // *Obserwator Zachodniopomorski*. – 2008, nr 2, s. 22
303. Katalog medali królewskich : według pocztu Jana Matejki emitowanych w latach 1985-2003 przez Oddział PTN w Koszalinie / [aut. oprac. Dariusz Budzelewski, Henryk Janocha, Zdzisław Jordanek]. – Koszalin : Polskie Towarzystwo Numizmatyczne. Oddział, 2008. – 142 s. : il., mapa ; 25 cm
304. Knieć Justyna : Dużo - nie znaczy dobrze // *Czas Kultury*. – 2008, nr 4, s. 141-145

305. Moerler Klaus : Am großen Wall. – Fot. // *Köslin-Kurier*. – 2008, nr 36, s. 13-14
306. Mosiewicz Anna : Draperie [Jana Macieja Bojko]. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 3/4, s. 97-98
307. Mosiewicz Anna : Małe malarstwo Mileny Szczepańskiej - wystawa w Galerii Na Piętrze w Koszalinie. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 95-97
308. Mosiewicz Anna : Na styku łądu i morza : wystawa malarstwa Jerzego Ściesińskiego z okazji 50-lecia pracy twórczej. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 94-95
309. Mosiewicz Anna : „Technika, humanizm, design” : wystawa prac studentów Instytutu Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 3/4, s. 99-100
310. Nowak Izabela : Czy młoda, polska krytyka filmowa jest potrzebna? // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 38-40
311. Nowak Izabela : [Dwudziesty siódmy] 27. Koszaliński Festiwal Debiutów Filmowych „Młodzi i Film”. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 7/8, s. 18-25
312. Nowak Izabela : Galeria 10 - Strzał w dziesiątkę. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 66-68
313. Nowak Izabela : „Integracja Ty i Ja” : V Europejski Festiwal Filmowy. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 10, s. 17-23
314. Nowak Izabela : „Pasje według świętego Włodzimierza”. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 2, s. 41-44
315. Nowińska Joanna : Higiena ciał i... dusz mile widziana. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 82-84
316. Nowińska Joanna : Norwidowski wieczór - w hołdzie nieśmiertelnym. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 2, s. 71-73
317. Nowińska Joanna : Raskolnikow. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 82-85
318. Nowińska Joanna : Zwierzęta i ludzie w krzywym zwierciadle. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 5, s. 77-81
319. Roszkowski Jerzy M. : Nowa książka o zamku drahimskim // *Kronika Wielkopolski*. – 2008, nr 3, s. 120-122
320. Rozbicki Kazimierz : Co z filharmonią?. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 6, s. 81-83
321. Rozbicki Kazimierz : Repertuarowe blaski i cienie : Filharmonia Koszalińska w sezonie 2007/2008. – Portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 7/8, s. 51-53
322. Ruskowski Jakub : Zero kiczu, zero komercji, 110% mocy – Generacja 2008. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 10, s. 86-88
323. Rypniewski Dionizy : VIII Muzealne Spotkania z Fotografią. – Fot. // *Foto*. – 2008, nr 10, s. 54-61
324. Sikorska Marta : Wszystkie filmy mówią po prostu o człowieku... / rozm. Izabela Nowak. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 10, s. 24-26
325. Sroka Jan : Festiwal Orkiestr Dętych w Sławnie : 1969-2008. – Sławno : Sławiński Dom Kultury, 2008. – 130 s. : il. ; 21 cm
326. Szlakami otwartych kościołów dorzecza Parsęty / [aut. Andrzej Świrko, Elżbieta Mitura ; zdj. A. Świrko et al.]. – Karlino : Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty, [2008?]. – 128 s. : il. kolor. ; 21 cm
327. Szlakiem dawnych rodów pomorskich von Manteuffel, von Kleist, von Glasenapp, von Wedel / [aut. Andrzej Świrko]. – Karlino : Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty, [ca 2008]. – 144 s. : il. kolor. ; 21 cm
328. Wojtas Krystyna : Wystawa malarstwa Piotra Wasilewskiego. – Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2008, nr 1, s. 23
329. Wystawa [malarstwa] Kazimierza Babkiewicza w Sławnie. – Il. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 7/8, s. 91
330. Wystawy w Sławnie : wystawa grafik Ewy Miśkiewicz-Żebrowskiej. – Fot., il. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 98-99

XIII. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

331. Dajczak Edward : Raczej pomagać niż przewodzić / rozm. przepr. Katarzyna Kolska, Paweł Kozacki // *W Drodze*. – 2008, [nr] 10, s. 4-16
332. Dudra Stefan : Kościół prawosławny na Pomorzu Zachodnim (część I). – Fot. // *Przegląd Zachodniopomorski*. – 2008, z. 4, s. 71-97
333. Podhajsa Krystyna : Wielkie dni w kościele Mariackim. – Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 37, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzeski*”, s. III
334. Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej na Górze Chełmskiej w Koszalinie : mały przewodnik / Szentszacki Instytut Sióstr Maryi. – Koszalin : Wydawnictwo Feniks, 2008. – 43, [1] s. : il. ; 22 cm
335. Stankiewicz Beata : Dom otwartego serca : Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w Szczecinku. – Fot., portr. // *Gość Niedzielny*. – 2008, nr 5, dod. „*Gość Koszalińsko-Kołobrzeski*”, s. VIII
336. Walczak Jerzy Feliks : Biskup uśmiechu. – Koszalin : Kuria Biskupia Koszalińsko-Kołobrzeska, 2008. – 186 s., [32] s. tabl. kolor. : il. ; 18 cm

XIV. BIBLIOTEKI. CZASOPISMIENICTWO. RUCH WYDAWNICZY

337. Filip Halina : Noc z bibliotecznymi „Duchami”. – Fot. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2008, nr 3-4, s. 72-73
338. Filip Halina : Plenerowa czytelnia prasy. – Fot. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2008, nr 3-4, s. 70-71
339. Judek Cecylia : Święto bibliotekarzy kołobrzeskich. – Fot. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2008, nr 3-4, s. 62-64
340. Kronika / oprac. Małgorzata Zychowicz, Przemysław Nowaczek. – Fot. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2008, nr 1-2, s. 88-114 ; nr 3-4, s. 74-94
341. Laskowski Leszek : Przed i po Czerwcu '89 - przełom polityczny 1989 r. w lokalnej prasie // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [139]-146
342. Łowiecka Renata : Książka, zabawa i podróż // *Miesięcznik*. – 2008, nr 9, s. 94-95
343. Marcinek-Drozdalska Anna : „Moda na czytanie”. – Fot. // *Guliwer*. – 2008, nr 4, s. 103-106
344. Miller Wiesław : Prasa w kryzysie, czyli gazety do lamusa? // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [169]-181
345. Narkowicz Józef : Miesięcznik „Pobrzeże” // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 36 (2008), s. [71]-86
346. Rosowska Agnieszka : Jesienne działania Biblioteki Publicznej gminy Biesiekierz. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 101-102
347. Sawa-Jovanoska Beata, Moerler Klaus : Die Stadtbibliothek Köslin. – Fot. // *Köslin-Kurier*. – 2008, nr 36, s. 19-21
348. Ulicka Maria : O stu edycjach „Miesięcznika”, kondycji ogólnopolskich i regionalnych czasopism społeczno-kulturalnych oraz o inicjatywach, które wpisują Koszalin w krajobraz krajowej i europejskiej kultury / rozm. Jan Pobudkiewicz. – Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2008, nr 11, s. 4-14
349. Werner Ewa : Setny numer „Miesięcznika”. – Fot. // *Miesięcznik*. – 2008/2009, nr 12/1, s. 12-19
350. Zychowicz Małgorzata : Tydzień Bibliotek 2008 w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. – Fot. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2008, nr 3-4, s. 51-56